

UNIwersytet w Białymstoku
Instytut Historii i Nauk Politycznych

STUDIA PODLASKIE

TOM XXI

Białystok 2013

Rada Naukowa

Adam Czesław Dobroński (Białystok), Edmund Jarmusik (Grodno), Ēriks Jēkabsons (Ryga),
Elżbieta Kaczyńska (Olsztyn), Jan Kofman (Białystok), Rafał Kosiński (Białystok),
Cezary Kukło (Białystok), Adam Manikowski (Warszawa), Rimantas Miknys (Wilno),
Halina Parafianowicz (Białystok), Jerzy Urwanowicz (Białystok),
Barbara Stępniewska-Holzer (Warszawa), Oleksandr Zaytsew (Lwów)

Redakcja

Józef Maroszek – redaktor naczelny
Jan Snopko – zastępca redaktora (dział historyczny)
Wojciech Śleszyński – zastępca redaktora (dział nauk politycznych)
Joanna Sadowska – członek redakcji
Jan Tęgowski – członek redakcji
Elżbieta Bagińska – sekretarz redakcji

Recenzenci

Piotr Chomik, Stanisław Czerep, Adam Czesław Dobroński, Daniel Grinberg, Michał Gnatowski,
Tadeusz Kasabuła, Lidia Korczak, Cezary Kukło, Karol Łopatecki, Wojciech Łukowski,
Adam Manikowski, Wojciech Materski, Rimantas Miknys, Antoni Mironowicz, Tomasz Moskał,
Halina Parafianowicz, Marek Radoch, Jerzy Urwanowicz, Adam Walaszek, Andrzej Wałkowski

Adres Redakcji

Instytut Historii i Nauk Politycznych, Uniwersytet w Białymstoku
Pl. Uniwersytecki 1, 15-420 Białystok, tel. +48 85 745 74 44, tel./fax +48 85 745 74 43
e-mail: studiapodlaskie@uwb.edu.pl, <http://www.studiapodlaskie.pl>

Native speaker

Oksana Voytyuk

ISSN 0867-1370

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2013

Redakcja i korekta wersji polskiej: Marta Rogalska
Redakcja techniczna i skład: Stanisław Żukowski
Opracowanie streszczeń i tłumaczenie spisu treści w języku angielskim: Monika Geniusz
Opracowanie streszczeń i tłumaczenie spisu treści w języku rosyjskim: Oksana Voytyuk

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
15-097 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, tel. 85 745 71 20
<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>, e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Druk i oprawa: Hot Art, Białystok

SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY

Józef Maroszek – Chodkiewiczowie i ich Puszcza Błudów w XV–XVI w.	7
Sławomir Karp – Jan Karp (1604–1644), podstoli podlaski, życie i działalność.....	29
Karol Łopatecki, Ewa Zalewska – Historia <i>Uroczyska Jaroszkówka</i> . Badania nad przemianami własnościowo-osadniczymi na pograniczu Wasilkowa i Białegostoku.....	51
Tomasz Naruszewicz – Pożary miast pogranicza powiatów grodzieńskiego i kowieńskiego w końcu XVIII w.....	89
Joanna Tomalska – Nieznana ikona z Mielnika. Przyczynek do dziejów ikon na Podlasiu.....	113
Katarzyna Zimnoch – Historyczna biblioteka dominikańska w Różanymstoku w świetle XIX-wiecznych źródeł inwentarzowych – język i proveniencja wydawnicza księgozbioru	127
Jolanta Sztachelska – Pamiętnikarstwo. Z dziejów terminu i gatunku w XIX w.	149
Halina Parafianowicz – O bohaterach Pogranicza i fascynacji XIX-wiecznym amerykańskim Zachodem.....	181
Ernest Szum – Geneza i aktywność grupy anarchistycznej działającej w Białej Podlaskiej w latach 1903–1909. Szkic z socjologii terroryzmu.....	195
Aleksander Miśkiewicz – Polacy w opinii przedstawicieli władz tureckich podczas I wojny światowej. Sprawozdanie Olgerda Górki z pobytu w Turcji w 1917 r.....	217
Daria Korotkowa – Советская социалистическая республика Белоруссия и Литовско-Белорусская республика в советской внешней политике в 1919 г.....	229
Jan Skłodowski – Polskie ślady przeszłości na żmudzkich cmentarzach	259
Hubert Bielenia – Protesty przeciwko ACTA jako reakcja społeczeństw na niejawność dyplomacji.....	279

II. MATERIAŁY

Przemysław Sianko – Kilka dokumentów związanych z powstaniem i organizacją najstarszej parafii w Chodorówce-Poświętnem, gm. Suchowola.....	303
---	-----

Michał Sierba – Powinności miejskie Tykocina według inwentarza z 1727 r.	321
Bogusław Kosel – Litewski plan oswobodzenia Wilna z rąk polskich .	331
Wojciech Śleszyński – Ostatni etap działalności wywiadowczej Sergiusza Piaseckiego – materiały z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego w Moskwie	343

III. RECENZJE, ARTYKUŁY RECENZYJNE, POLEMIKI

<i>Założenie rezydencjonalne Sapiehów w Dubnie</i> , red. H. Karwowska, A. Andrzejewski, Białystok 2013 (Józef Maroszek)	371
<i>Biblia brzeska, historia – język – teologia</i> , red. R.M. Leszczyński (jr), Łódź 2013 (Elżbieta Bagińska)	379
Małgorzata Choińska, <i>Powinności mieszczan w mieście królewskim a w mieście prywatnym: przykład Tykocina w XVI–XVIII w., „Studia Podlaskie” 2009–2010, t. 18</i> (Michał Sierba)	385
Ludwik Grzebień SJ, <i>Organizacja bibliotek jezuickich w Polsce od XVI do XVIII wieku</i> , Kraków 2013 (Barbara Kubiak)	397
Jerzy Szumski, <i>Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie [1581–1882] 1883–1915 [1920–1930] Inwentarz zespołu akt</i> , Białystok 2012 (Józef Maroszek)	401
<i>Opisy parafii dekanatu Olwita z 1784 roku</i> , oprac. T. Naruszewicz, Suwałki 2013, Biblioteka Rocznika Augustowsko-Suwańskiego, t. III (Stanisław Alexandrowicz)	405
Zbigniew Osiński, <i>Działania aparatu bezpieczeństwa wobec oświaty na Lubelszczyźnie w latach 1944–1989</i> , Lublin 2013 (Wiesław Charczuk)	407
Marek Wierzbicki, <i>Ostatni bunt. Młodzieżowa opozycja polityczna u schyłku PRL 1980–1990. Fakty, konteksty, interpretacje</i> , Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Studiów Politycznych PAN, Lublin–Warszawa 2013 (Joanna Sadowska)	417

IV. KRONIKA NAUKOWA

Dzieje Opactwa Supraskiego w XVI–XX w. – konferencja międzynarodowa 16–17 listopada 2013 r. (Józef Maroszek)	425
--	-----

V. IN MEMORIAM

Profesor Władysław Andrzej Serczyk (1935–2014) (Teresa Chynczewska-Hennel)	435
--	-----

I

ARTYKUŁY

JÓZEF MAROSZEK

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
maroszek@vp.pl

CHODKIEWICZOWIE I ICH PUSZCZA BŁUDÓW W XV–XVI W.

Podlasie w czasie władztwa wielkich książąt litewskich i królów polskich Jagiellończyków: Kazimierza, Aleksandra oraz Zygmunta I, z racji swojego „pokojewego” położenia na łączących się rubieżach Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną Polską, posiadało bardzo dużą wartość jako teren nadań ziemskich dla wielkich panów litewskich, m.in. Gasztołdów, Chodkiewiczów, Glińskich, Sapiehów, Radziwiłłów, Sudymontowiczów, Chreptowiczów, Iliniczów i Kisków. Kosztem własności wielkoksiążęcej, aż po czasy królowej Bony, coraz większe obszary prywatnej własności poddawane były zagospodarowaniu i zasiedlaniu. Ich obecność tu gwarantowała, że obok dużych obszarów zasiedlonych przez Lachów, mazowiecką szlachtę, posługującą się od końca XIV w. prawem polskim, czyli „podlaskim”, ziemie wielkich panów posługiwały się prawem litewskim. Jednym z najważniejszych rodów byli przybyli z Kijowszczyzny Chodkiewiczowie, bardzo ściśle związani z dworem królewskim, wypełniający (zapewne od 1466 r.) ważne zadania polityczne, konfesyjne i gospodarcze.

Puszcza Błudów, zwana też Puszczą Supraską, w XV–XVI w. należała do Chodkiewiczów¹. Znakomity kronikarz Maciej Strykowski, korzystający z ich mecenatu, nazywający siebie najmniejszym służebnikiem rodu², który gościł w ich rezydencjach w Gródku i Choroszcy, przeglądając latopisy i materiały rodowe, odnotował rodzinną ustną tradycję Chodkiewiczów. Tłumaczyła ona okoliczności, w których rozległy pas puszczy między Niemnem a Narwią znalazł się w ich posiadaniu. Ósmego kwietnia 1311 r. miało dojść – jak pisze kronikarz – do walk między Krzyżakami a Litwinami. Książę

¹ Zob. mapa: *Dobra Zabłudów w 1567 r.*, [w:] *Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV–XVIII w.*, oprac. J. Maroszek, Białystok 1994. Szerzej o tym: J. Maroszek, *Monografia miasta i gminy Supraśl*, Białystok 2013.

² M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszytkiej Rusi*, Warszawa 1846, t. 2, s. 558.

litewski Gedymін i jego synowie: Kiejstut i Olgierd, każdy osobno, w różne strony uciekali przed wrogiem: „Olgierd ranny w głowę, pierzchnął w las, konia zbywszy, z młodości zmienił mowę, a gdy zemdlony przez las z pogromu uchodził, Borejkwicz się k’niemu Chodko, w tym przygodził. Wziąwszy go na ramiona niósł rycerz hetmana, acz samego podjęta dolegała rana. Wtym Febus złotą głowę ukazał z morza, a po górach szkarłatna mieszała się zorza. Chodko zmordowanego na Bielsk zmordowany przyniósł i tam zagniłe opatrzył mu rany. Za to Chodko od książąt litewskich miał ony lasy, przez które wyniósł Olgierda raniony – między Narwią i Niemnem, które dziś dziedzicy trzymają, z tego Chodka zwani Chodkiewicy”³. Twierdzono więc, że obszary między Niemnem a Narwią protoplasta rodu Chodko otrzymał jeszcze z nadania Gedymina w pierwszej połowie XIV w. Była to tylko legenda, bo protoplasta żył znacznie później. Prawdą jest, że Chodkiewiczowie należeli do rodów najbardziej oddanych monarchom, realizowali ich politykę wewnętrzną, również wyznaniową, gościli królów.

Tworzenie kompleksu dóbr zapoczątkował być może jeszcze ojciec Iwana Chodkiewicza – Chodko Juriewicz, protoplasta rodu Chodkiewiczów. Wniosek o tym można z dokumentu z 1518 r., gdy Mikołaj Mikołajewicz Radziwiłł, wojewoda wileński, kanclerz JKM wydał wyrok w skardze, jaką zanieśli do monarchy mieszkańcy włości suraskiej na ihumena Antoniego, przełożonego klasztoru supraskiego o zabranie ich ziemi, stanowiącej ich ojczyznę położoną pomiędzy rzeczkami Białymstokiem a Supraślą, i przyłączenie do dóbr klasztornych Choroszcz. Ihumen zaś twierdził, że Aleksander Chodkiewicz ofiarował klasztorowi majątność Choroszcz przed 17 laty jako „ojczynu i didyznu swoju”, jego poprzednicy – ihumeni: Pafnuty, Kalikst i Jonasz nieprzerwanie ją posiadali, a obejmowała ona grunty pomiędzy rzekami: Białymstokiem, Supraślą, Narwią, Rogówką, Choroszczą i Barszczówką⁴. Czy termin „didyzna” odnosił ihumen Antoni do dziadka Aleksandra Chodkiewicza?

Iwan Chodkiewicz od 1470 r. sprawował urząd marszałka dworskiego (hospodarskiego)⁵. Przypuszczalnie Puszcę Błudów nad Supraślą otrzymał on około 1466 r. z nadania Kazimierza Jagiellończyka, jako nagrodę za udział

³ Tenże, *O początkach, wywodach, dzielności, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego, przedtym nigdy od żadnego ani kuszone, ani opisane, z natchnienia Bożego a uprzejmie pilnego doświadczenia*, wyd. J. Radziszewska, Warszawa 1978, s. 244–245.

⁴ Modest (Strelbickij), *prilożenja* nr 6, s. 15–17.

⁵ *Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, nr 507, s. 83–84.

w wojnie trzynastoletniej z Krzyżakami. Była to sytuacja wyjątkowa, bo Wielkie Księstwo Litewskie oficjalnie nie uczestniczyło w tej wojnie, a Chodkiewicz dowodził posiłkami litewskimi⁶.

Brak jednak źródeł dokumentujących darowiznę wielkksiążęcą. Pewne jest natomiast to, że obszar ten należał do Iwana Chodkiewicza, wojewody kijowskiego, jego syn Aleksander Chodkiewicz nazywał bowiem puszcę swą „ojcowizną”⁷. W płonącym Kijowie 1 października 1482 r. spaliło się najwidoczniej archiwum rodowe wojewody kijowskiego Iwana Chodkiewicza, dlatego nie dysponowali później jakimikolwiek dokumentami nadawczymi (również na puszcę nad Supraślą). Data wzięcia do niewoli Iwana Chodkiewicza była więc terminem, przed którym ród Chodkiewiczów uzyskał nadanie Puszczy Błudów nad Supraślą.

Podpis Iwana Chodkiewicza widnieje (wśród innych) na liście metropolity ruskiego Misaiła do papieża Syxtusa IV z 1476 r., dotyczącym sposobów realizacji unii kościelnej w Wielkim Księstwie Litewskim, ale będącym też świadectwem obediencji papieżowi. Proszono w nim papieża, aby zechciał wysłać na Litwę dwóch swoich posłów – jednego greckiego, a drugiego łacińskiego obrządku, aby na miejscu przekonali się o stanie rzeczy. Autorzy „adresu” nie chcieli zrywać jednocześnie z Cerkwią prawosławną⁸. Kwestia takiej postawy wobec unii w znaczący sposób zadecydowała o dalszych losach Chodkiewiczów i ich działań kościelnych aż do 1514 r.

Z poduszczenia Moskwy Kijów został zdobyty, złupiony i spalony. Iwan Chodkiewicz, wraz z żoną Agnieszką z książąt Bielskich i dziećmi – synem Aleksandrem i córką Agrafeną, po zdobyciu Kijowa przez Tatarów zostali wzięci w jasyr. Iwan zmarł w niewoli w 1484 r., a wdowa wraz z dziećmi, przy pomocy króla Kazimierza Jagiellończyka, wydostała się z więzienia w Ordzie, z niewoli cara perekopskiego Mengli-Gireja⁹. W jednym z doku-

⁶ J. Jasnowski, *Chodkiewicz Iwan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 361.

⁷ Dokument nadawczy na Puszczę Błudów zapewne przepadł, gdy Iwan Chodkiewicz dostał się do niewoli tatarskiej. Zob.: J. Wiśniewski, *Początki Białegostoku i okolicznego osadnictwa*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Białegostoku*, red. H. Majecki, t. 4, Białystok 1985, s. 21.

⁸ A. Prochaska, *Nieznane dokumenty do Unii Florenckiej w Polsce*, „Ateneum Wileńskie” t. I, z. 1, Wilno 1923, s. 62–64. Historycy związani z Kościołem prawosławnym odrzucają prawdziwość tego faktu. G. Halenčanka, *Da pitanija ab pachodzeni paslanija papie Sikstu IV 1476* w referacie wygłoszonym na konferencji w Toruniu w 1996 r. dowiódł prawdziwości adresu 1476 r. do papieża.

⁹ J. Jasnowski, *Chodkiewicz Iwan*, s. 361; *Prawa i przywileje...*, nr 3, s. 47; J. Maroszek, *Kalendarium klasztoru Ojców Bazylianów w Supraślu – czasy Aleksandra Chodkiewicza*, „Białostoczyna” 1994, nr 34, s. 3.

mentów czytamy: „v tot čas, kak otec jeho pan Ivan byl voevodoju w Kijove, z Bożogo dopuščenja prišolši Mindi Girey car perekopskij, zamku Kievskogo dobył, i otca ego i matku pospol i z nimi det'mi ich, polonom do Ordu zavel, tak že otec ego v Order vmer, a on dej i z matkoju svoeju kolko let tam v poganstve posle otca svoego byvši, na velkom okupe z Ordy vyšol”¹⁰. Ob-szar, na którym położona była Puszcza Błudów, pod nieobecność właścicieli, w latach 1480–1495 podlegał władzy namiestników zamków wielkksiążę-cych w Bielsku Podlaskim i Surazu.

Aleksander Chodkiewicz wrócił do swojej własności – Puszczy Błudów. W miejscowości później nazwanej Gródek, Aleksander Chodkiewicz wznosił swój zamek, zwany Supraśl. Biografista Chodkiewicza Józef Jasnowski uwa-żał, że pierwotna fundacja klasztoru w Gródku miała miejsce w 1495 r., co jest prawdopodobne¹¹. (Może część mnichów supraskich była również wyzwolencami z niewoli). Fundator, uwolniony z jasyru tatarskiego, stał się dworzaninem wielkksiążęcym. Agnieszka z książąt Bielskich Chodkiewi-czowa i jej syn oraz córka przywieźli pewnie ze Złotej Ordy trumnę z do-czesnymi szczątkami Iwana Chodkiewicza, o którego spokój duszy mieli się modlić przede wszystkim czerncy, dlatego pierwsza cerkiew supraska miała wezwanie św. Jana Ewangelisty, patrona też zmarłego wojewody kijowskiego.

Bazylianin o. Mikołaj Radkiewicz w swojej XVIII-wiecznej *Kronice Lawry Supraskiej* podawał datę początków wspólnoty zakonnej – 1498 r.: „Najprzód roku 1498 w Gródku tę lawrę albo monastyr fundować zaczął pan możny Aleksander Chodkiewicz wojewoda nowogrodzki i marszałek wielki Wiel-kiego Księstwa Litewskiego, w dobrach swoich dziedzicznych, stąd o mil 4. I tam na pierwszym tym funduszu osadził był zakonników zakonu św. Ba-zylego, żadnych jeszcze nie czyniąc im zapisów. I pierwszy był superior albo hegumen Paphnutiusz Sieheń. A gdy się te miejsce w lat dwie nie podobało zakonnikom [...] prosili fundatora, aby na innym, spokojniejszym miejscu ich ufundował. Ten pan świątobliwy pozwolił im onego samym upatrywać i obrać”¹².

¹⁰ *Prawa i przywileje...*, nr 3, s. 45.

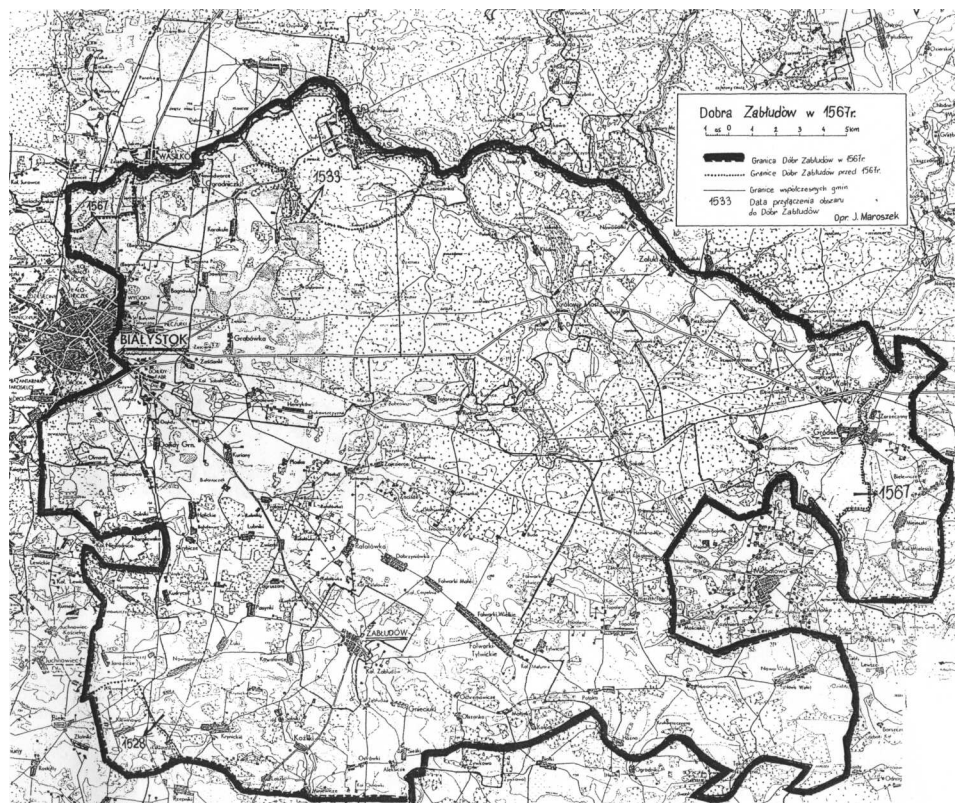
¹¹ J. Jasnowski, *Chodkiewicz Aleksander*, [w:] *Polski Słownik...*, s. 354 – autor nie precyzuje, skąd pochodzi ta informacja.

¹² *Archeografičeskij Sbornik dokumentov otnosjaščichsja k istorii severo-zapadnoj Rusi. Izdavaemyi pri upravlenii Vilenskago Učebnago okruga*, t. 9, Vil'na 1870, s. 1–2. Mikołaj Radkiewicz, wicewikariusz supraski, kompilujący w połowie XVIII w. *Kronikę Lawry Supraskiej*, pisząc o fundacji gródeckiej, powoływał się na *Kronikę* spisaną przez J. Dubowicza, archimandrytę w Dermaniu na Wołyniu, którą udostępnił Radkiewiczowi bazylianin prowincji litewskiej o. Kaszczyk.



Ilustracja 1. Portret Aleksandra Chodkiewicza (zm. 1549 r.), właściciela Puszczy Błudów, dawniej w pokojach archimandryckich pałacu opatów w Supraślu, dziś nie istnieje. Rys. 1892 r. N. Dalmatov, *Supraśl'skij blagoveščenskij monastyr'*, Petersburg 1892, s. 35.

Budowa chodkiewiczowskiego zamku Supraśl, w którym stało się tak gwarno i tak wiele było uciech światowych – według Radkiewicza – że zakonnicy musieli wynieść się gdzie indziej, spowodowana była niepokojami wojennymi, konfliktem zbrojnym z Moskwą i najazdami tatarskimi. Wysiłek budowlany, który musiał włożyć Aleksander Chodkiewicz, był miarą tych niebezpieczeństw, które zawisły nad Litwą na przełomie XV i XVI w. Miał się czego obawiać dopiero co oswobodzony więzień tatarski. Sytuacja zamku Supraśl na skrajnych, zachodnich rubieżach, w miejscu jak najdalszym od granic tatarskich i moskiewskich, dawała przekonanie o względnym bezpieczeństwie. Prywatną warownię wybudowano w środku pasma puszczy. Zamek był budowlą drewniano-ziemną, ale znajdował się w nim skarbiec, bez wątpienia murowany. Jeszcze przed 1579 r. Strykowski, który gromadząc materiały do swojej *Historii Polski*, dotarł do Gródka, powoływał się na dowody w latopisach, które „każdy może znaleźć w Gródku, w skarbcu sław-



Ilustracja 2. Dobra Zabłudów w 1567 r. Skala oryginału 1:10 tys., oprac. J. Maroszek.

nej pamięci Aleksandra Chodkiewicza starosty grodzieńskiego”. Widocznie nie wszystkie materiały były przechowywane w bibliotece klasztoru supraskiego¹³.

¹³ *Latopisiec Litwy i Kronika Ruska z rękopisu sławiańskiego przepisane; wypisami z Wremienika Sofijskiego pomnożone; przypisami i objaśnieniami, dla czytelników polskich potrzebnymi, opatrzone*, wyd. I. Daniłowicz, Wilno 1827, s. 31–63; Z. Wojtkowiak, *Maciej Strykowski – dziejopis Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kalendarium życia i działalności*, Poznań 1990, s. 69; A. Rogow, *Rusko-polskie kulturowe związki w epokę Wzroźdenia. Strykowski i jego Chronika*, Moskwa 1966; J. Radziszewska, *Maciej Strykowski, historyk, poeta epoki Odrodzenia*, Katowice 1978; A. Mironowicz, *Latopisy supraskie jako jedne ze źródeł „Kroniki polskiej” Macieja Strykowskiego*, „Studia polsko-litewsko-białoruskie”, Warszawa 1988, s. 23–32. Ignacy Daniłowicz – odkrywca w bibliotece klasztoru supraskiego *Latopisca Litwy i Kroniki Ruskiej*, przepisanej w 1519 r. – jako pierwszy zwrócił uwagę na bliski związek podawanej przez Macieja Strykowskiego wiedzy historycznej z przekazywanymi przez latopisy supraskie faktami.

Zamek Supraśl, w dzisiejszej miejscowości zwanej Gródek, usytuowano na styku granic trzech województw: nowogródzkiego, trockiego i od 1513 r. podlaskiego. Administracyjnie sytuacja taka trwała do 1569 r., do momentu wcielenia Podlasia do Korony Polskiej. Grzegorz Aleksandrowicz Chodkiewicz (około 1500–1572), ówczesny właściciel zamku supraskiego, nie złożył jednak ze swych dóbr przysięgi na wierność królowi i Koronie Polskiej, co spowodowało, że podlaskie wcześniej włości chodkiewiczowskie: Choroszcz, Fasty, Dojlidy i Puszcza Błudów pozostały w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego i zostały przyłączone do powiatu grodzieńskiego województwa trockiego, a taki stan prawny utrzymał się do schyłku Rzeczypospolitej. Taką przynależność administracyjną posiadał do 1795 r. również klasztor supraski¹⁴.

Król Zygmunt I podejrzewał, że Aleksander Chodkiewicz (od 11 maja 1505 r. wzmiankowany jako marszałek dworski królewski¹⁵) współdziałał ze zbiegłym do Moskwy kniazem Michałem Glińskim i wraz z nim dokonał zdrady stanu. Chodkiewicz został w styczniu 1509 r. uwięziony, a zwolniony z więzienia dopiero 10 maja 1511 r.¹⁶ Odzyskał wolność, a wraz z nią i łaskę monarchy. Wszedł ponownie do grona panów rady Wielkiego Księstwa Litewskiego¹⁷.

W 1509 r. utracił odzyskaną około 1495 r. Puszcę Błudów, rozciągającą się aż po rzekę Supraśl: „pan Alexandro vedług daniny našoe i uvezanja pana voewody na kolkos lety ludy derżał, potom voevoda vilenski neboščik pan Mikolaevič Radziviloviča, iak od nas Belsk derżał, tyi ludy u neho otnjał y pryvernul k zam[k]u našomu [Belskomu] dla toho, iż to nam było škodno”¹⁸.

Od 5 stycznia 1507 r. wdowa po Aleksandrze Jagiellończyku, królowa Helena, posiadała jako dożywotnie zabezpieczenie zamki Bielsk, Suraż i Brańsk¹⁹. Od zachodnich rubieży namiestnicy zamków w Surażu i Bielsku, wobec uwięzienia Aleksandra Chodkiewicza, zaczęli prowadzić dla książąt litewskich akcję kolonizacyjną ziem zapuszczańskich – na Zabłudowszczyż-

¹⁴ J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczyzny*, [w:] *Acta Baltico-Slavica*, t. 11, Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 13.

¹⁵ O. Halecki, *Od unii florenckiej do unii brzeskiej*, Lublin 1997, t. 2, s. 210; *Archeografičeskij Sbornik...*, t. 9, nr 2, s. 7.

¹⁶ *Acta Tomiciana*, t. I, Poznań 1852, s. 31; J. Jasnowski, *Chodkiewicz Aleksander*, s. 354.

¹⁷ J. Jasnowski, *Chodkiewicz Aleksander*, s. 354–355.

¹⁸ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Mińsk, f. 1716, op. 1, nr 1, k. 251–253.

¹⁹ *Lietuvos Metrika. Knyga nr. 8 [8]. (1499–1514). Užrašymų knyga 8*, Vilnius 1995, nr 180, s. 187–188.

nie. Dopiero 16 marca 1512 r. w Krakowie Zygmunt Stary skierował list do królowej Heleny, zarządzającej zamkami w Bielsku i Surazhu, aby przywróciła Aleksandrowi Chodkiewiczowi jego ojcowiznę, ale okazało się, że „ljudi naši Belanie i Sarażane pušču dei ego vlasnuju Bludovskuju rozrobili i domy swoimi poselili... Vsich dej ich 20 služb. I povedil nam: štož kak let svoich dorožsy mnogokrot’ o tom vspominal bratu našomu Aleksandru KJM, niz’li dej nedospješnostju prava toj zemli i do sich časov zvesitsja ne moglo...”. Król prosił Helenę, aby zwróciła mu Puszczę Błudów i wwiązała w tę własność ponownie Chodkiewicza²⁰.

Aleksander Chodkiewicz usiłował wrócić do swej własności. Na jego prośbę 16 marca 1512 r. król Zygmunt I zwrócił mu 22 (!) służby w powiatach bielskim i suraskim (choć żyła jeszcze wdowa po Aleksandrze Jagiellończyku Helena):

1. Iwanec Miłoszewicz z braćmi, nad rzeką Hożną (później zabłudowska Hożna),
2. Sak, z bratem, nad rzeką Małynką (później folwark Małynka),
3. Hrymoch, młynarz małyński (folwark Małynka),
4. Onac, młynarz, nad rzeką Nosaczówką (?) (Łowszanką?),
5. Iwaniec, mielnik, nad rzeką Czarną (później Miniewicz),
6. Ihnat i Konon Pustochwałowie, młynarze, nad rzeką Milatyną (później Zabłudów),
7. Zan Kozłowicz z braćmi (później wieś Koźliki),
8. Bartko (późniejsze Pasynki),
9. Truchon i Roc (?),
10. Mikłasz z bratem (?),
11. Narsko z bratem (?),
12. Zańko (?),
13. Żuk z braćmi, Wierzch Turośni (później wieś Żuki),
14. Wierzch Niewodnicy (później Skrybicz),
15. Narsko Solanik (Solniki koło Miniewicz),
16. Iwan Chwenec (później wieś i folwark Janowicze),
17. Protas (później wieś Protasy),
18. Tiutko (?),
19. Martyn Repnikowicz (później Rzepniki?),
20. Jurko (?),

²⁰ Centralne Archiwum Akt Dawnych Rosji Moskwa, f. 389, op. 1, nr 9, k. 35v–36; AGAD, Metryka Litewska (dalej: ML), nr 193, s. 653, nr 195, s. 796–797, nr 26; *Opisanie dokumentov i bumag chranjaščichsja v Moskovskom archive ministerstva justicii, kniga 21*, „Russakaja Istoričeskaja Biblioteka”, Moskva 1915, t. 33, nr 26, s. 195; *Prawa i przywileje...*, nr 3, s. 45–47.

21. Mikołaj na Turośni (później wieś Nowosady),

22. Michno Kudriawyi (później wieś Kudrycze).

Zwraca uwagę fakt, że funkcjonowało tam aż 5 młynów, nie tylko zbożowych, ale pewnie garbuzów – mielących korę dębową, do garbowania skór, pozyskiwaną w trakcie trzebieży dąbrowy puszczańskiej²¹. Istnienie młynów zachęcało do osadnictwa i było miarą jego zaawansowania.

Kiedy 3 kwietnia 1525 r. król ponowił i potwierdził dane Aleksandrowi Chodkiewiczowi zwrot ziem, wyliczał 22 służby; wymienił w powiecie bielskim: Żuki, Kudrawy, Borowicze, Truchonowicze, Spasynkow Bartosz (Pasynki), Narko Dojlid z bratem (późniejsze Solniki koło Miniewicz), Esimutowicza, Netuppleniki, Paszkowskii, Koźliki, Zaniewicz, Pustochwały (późniejszy Zabłudów), Ilkowszczyzna, Minko mielnik z Minom, Wasil (którego osadził gajownik na Hwozdnicy, czyli późniejsza Hoźna), a w powiecie suraskim: Hołyi (Halickie), Hormany (Hermanówka), Michnowicze (Kudrycze), Janowicze, Mateyiki (później część Krynickich), Wikowidy (?), Hanewicze (?), Podkrynickie (Krynickie)²².

Aleksander Chodkiewicz usiłował prowadzić gospodarkę w Puszczy Błudów i jej dalszą trzebież. Przed 1522 r. zlecił on tam Iwanowi Sieheniewiczowi, wójtowi bielskiemu, produkcję smoły przez 2 lata. Ale już w pierwszym roku realizacji umowy starosta bielski Mikołaj Radziwiłł przysłał swego namiestnika Iwachnę Kurzenieckiego, a ten nakazał poczynienie szkód w piecach smolnych. Sieheniewicz poniósł straty na 200 kop gr litewskich. Chodkiewicz odwołał się do króla za pośrednictwem biskupa wileńskiego Jana z Książąt Litewskich, Jana Janowicza Zabrzezińskiego, marszałka ziemskiego, wojewody nowogrodzkiego, i Olbrachta Gasztołda, wojewody wileńskiego. Władca zebrał informacje, że piece smolne były usytuowane za granicą wielkksiążęcej włości bielskiej, nie blisko niej, ale we „własnej” puszczy Aleksandra Chodkiewicza. W 1522 r. Mikołaj Radziwiłł zmarł. Zygmunt I pisał 19 lipca i 3 września 1524 r. do Olbrachta Gasztołda, posesora zastawnego starostw bielskiego i suraskiego, aby pozostawił w spokoju Aleksandra Chodkiewicza i szukał winnych, z czyjego rozkazania były poczynione te krzywdy producentowi smoły²³. W dniach 21 listopada – 14 grudnia 1524 r. król słał listy do Mikołaja, biskupa żmudzkiego, i Stanisława Radziwiłłów, braci „niedzielnich”, spadkobierców Mikołaja, wojewody wileńskiego,

²¹ AGAD, ML, nr 193, s. 653, nr 195, s. 796–797.

²² AGAD, ML, nr 197, s. 395–399; *Prawa i przywileje...*, nr 5, s. 53.

²³ *Lietuvos Metrika. Knyga Nr. 6 (1494–1506). Užrašymų Knyga 6*, parengė A. Baliulis, Vilnius 2007, nr 454, s. 192–193.

i nakazał, aby oni wynagrodzili Sieheniewicza za poniesione szkody, niech postawią na sejm w Brześciu przed sąd władcy Iwachnę (Kurzenieckiego), a gdyby ten nie zechciał stanąć, mają powiadomić wielkiego księcia²⁴.

W najstarszym okresie dziejów wspólnoty zakonnej ważna rola przypadła mieszczańskiej, patrycjuszowskiej bielskiej rodzinie Sieheniewiczów, której członkiem był pierwszy ihumen – Pafnucy Sieheń. W Pominniku zmarłych klasztoru supraskiego, założonym w 1510 r., zapisał on: „v leto ot načala miru 7008-go indikta 3-go, ot Roždества Christova 1500-go do-zvolenom velmožnago p. Aleksandra Ivanoviča Chodkeviča načal sezidatsja sej monastyr u ego otčinnoj Pušči Bludovskoj, na krai reki Suprasly. Veroju i ljubovju, želanem i trudom mnogogrešnago svjaščennogo inoka ihumena Pafnucija, rodom iz Belska”²⁵. Tylko Puszcza Błudów była własnością Aleksandra Chodkiewicza i jego było zezwolenie, a dzieło zakładania klasztoru było zasługą ihumena! Jak na mnicha, słowa te nie są miarą jego pokory, lecz wyznaniem człowieka przeświadczonego o słuszności swych rozumnych działań. Śmiało można powiedzieć, że Pafnucy należał do pokolenia obdarzonego renesansowym, pełnym humanizmu poczuciem ludzkiej godności. Nie wychwala za podjęte działania Chodkiewicza, królową Helenę, Bułharynowicza czy Sołtana, a samego siebie, przekonany o słuszności podjętych działań. Świadomie i dumnie wpisuje w Pominniku swój ród mieszczański wśród pierwszoplanowych w skali całego państwa osób – metropolitów i biskupów zakonu greckiego, władców, kniaziów, dygnitarskich rodzin Wielkiego Księstwa Litewskiego: „zde rod Pachnotijev i p. Ivana Sehenieviči z brateju ego”²⁶.

Osoba Siehenia, przedstawiciela bogatego kupieckiego rodu podlaskiego, była gwarancją sukcesu budowy klasztoru. Ciekawe, że przy tak ambitnych planach nie powołano na ihumena któregoś z mnichów przybyłych do Gródka ze Świętej Góry Atos, ewentualnie z Ławry Pieczerskiej w Kijowie. Można z tego wnioskować, że zakładanie Ławry Supraskiej było akcją zaplanowaną, dobrze przemyślaną i zakrojoną na szeroką skalę. Sam ihumen był zaangażowany w budowę zespołu klasztornego nie tylko duchowo, ale również poprzez uruchomienie rodzinnych środków finansowych. Pewnie w tym tkwi tajemnica szybkiej budowy kompleksu zakonnego.

Za mieszczański bowiem ród Sieheniewiczów, zgodnie z wyliczeniem Pominnika, na równi z władcami, metropolitami mieli modlić się suprascy mnisi. Sieheniewiczowie za współfinansowanie budowy zapewne zyskiwali

²⁴ Tamże, nr 665, s. 276.

²⁵ N. Dalmatov, *Suprasl'skij blagoveščenskij monastyr'*, Petersburg 1892, s. 7–8.

²⁶ Tamże, s. 7; *Opisanie rukopisej Vilenskoj Publičnoj Biblioteki*, nr 89, s. 180.

intratne tereny do trzebieży i handlu drewnem. Może była to zachodnia połąć Puszczy Błudów, na której później powstało miasto Zabłudów? Obecność mieszczan Sieheniewiczów przy budowie klasztoru była wyraźnym śladem tego, że za akcją stał król Aleksander Jagiellończyk, opierający swą politykę m.in. na mieszczaństwie. Warto przytoczyć opinię o królu wybitnego historyka prawa, J. Bardacha, który charakteryzując monarchę, pisał: „Aleksander umiał skupić wokół siebie doradców i współpracowników najwyższej klasy, co stanowi zaletę cenną, a u rządzących nieczęstą. Mógł on liczyć na lojalność swoich współpracowników, a ich osiągnięcia wzmacniały pozycję monarchy, jak też służyły dobru publicznemu”²⁷. Dotyczy to zarówno samego Aleksandra Chodkiewicza, który do akcji budowy użył dóbr ziemskich, jak i osoby Pafnucego Sieheniewicza, pierwszego ihumena, budowniczego zespołu klasztornego.

Z zachowanych źródeł pisanych wynika, że ihumen Pafnucy intensywnie zabiegał o stworzenie beneficjum ziemskiego. Umocowanie prawne tego stanu za życia Aleksandra Jagiellończyka było niemożliwe, bo choć władca niewątpliwie inspirował po cichu powstanie tego ważnego centrum religijnego, to jednak jego konsekwencja w przestrzeganiu zakazu budowy nowych cerkwi i remontowania stałych była znana, nie mówiąc o nadaniach beneficjalnych. Odbiega od tego stanu rzeczy jeden bardzo lakoniczny dokument wystawiony przez króla w Krakowie 28 lipca 1505 r. Nie jest on dziś znany z oryginału, a jedynie z kopii. Jego mocą władca na prośbę niewymienionego z imienia ihumena supraskiego (!) zatwierdził zakup ziemi bartnej, sianożęci, jazu i „połowy izby na Supraśli” u „klasztoru człowieka gospodarskiego od Onisima Jakowlewicza Wyporadkowicza Boginy i u jego dzieci Jefedija, Iwana, Paszka i Olizara”. Osoby sprzedawców czynią akt podejrzanym i należy go włożyć w pokaźny zestaw falsyfikatów supraskich. O ile inne powstały około 1600 r., gdy mnisi, broniąc się przed unią brzeską, arbitralnym narzuceniem przez kolatora niechcianego zwolennika unii i odebrania beneficjum, fabrykowali liczne akty, ten musiał powstać w innych okolicznościach i dużo wcześniej. Dziś nie mamy pewności, gdzie „u Supraśli” znajdowała się własność Wyporadkowiczów. Prawdopodobnie – na prawym brzegu rzeki Białej, przy ujściu jej do Supraśli. W 1514 r. wspomina się sytuację konfliktową z właścicielem Białegostoku, Mikołajem Michnowiczem Raczkowiczem, który na ten sam grunt w widłach Białej i Supraśli zyskał królewski przy-

²⁷ J. Bardach, *Aleksander Jagiellończyk*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1980, s. 295–304.

wilej, a zakonnicy też grunty nabyli u bojarów zamku suraskiego²⁸. Maksim Kostenowicz sprzedał swoją sianożęć „za rzeką Supraślą, za zgodą namiestnika suraskiego ku cerkwi bożej ihumenu Prečistyja Bogomateri – Pafnuciju, v skraj reki Suprasli manastyrja pana Aleksandra Chodkeviča”²⁹. Odkryło się to w obecności Iwana Sieheniewicza, burmistrza miasta Bielska, i brata ihumena Iwana Rydskiego.

Iwan Sieheniewicz, który zawiesił nawet na dokumencie swoją pieczęć³⁰, był prawdopodobnie synem ihumena Pafnucego. Sieheniewiczowie musieli korzystać z protektoratu samego władcy – Aleksandra Jagiellończyka, którego wspierali w działaniach. Później Iwan Sieheniewicz prowadził rozległe interesy z właścicielami puszczy między Narwią i Niemnem. Urzędnik Mikołaja Radziwiłła, namiestnika bielskiego, czynił mu przeszkody w „robieniu smoły w puszczy pana Aleksandra Chodkiewicza”. Po śmierci Mikołaja Mikołajewicza Radziwiłła (na przełomie 1521 i 1522 r.) Zygmunt I dał Iwanowi Sieheniewiczowi list „do panów Radziwiłłowiczów”: Mikołaja, biskupa żmudzkiego, Jana i Stanisława Radziwiłłów oraz Elżbiety, wdowy po Mikołaju, aby dochodził od nich swych krzywd³¹. W księdze Metryki Litewskiej z lat 1536–1537 zapisano: „V sprave meščanina belskiego Seheneviča z vovodinoju vilenskoju p. Radyvillovoju, i synom jej panom Janom Radyvilom o smolu ego za rozkazanem neboščika pana vovody vilenskogo [Mikołaja Radziwiłła] v pušči pobranuju”. W księdze z 1541 r. Metryki Litewskiej wpisano: „Dekret meščaninu belskomu Ivanu Seheneviču z panom Ivanom Chodkevičom starostoju berestejskom o ne danie roboty popelu v pušči eho vodluh umovy”. W innej księdze, nr 28 z lat 1535–1536, odnotowano: „Sprava meščaninu belskomu Ivanu Seheneviču z deržavcoju braslavskom s panom Pavlom Sapehoju storony arendovanja pušcy na robene tovarov les’nych”. Przytoczone fakty zdarzyły się znacznie później niż czasy, gdy zakładano w Puszczy Błudów klasztor supraski³². Pafnucy rzeczywiście zmarł w 1510 r., bo już 25 czerwca 1512 r. ihumenem był Jona³³.

²⁸ Akademia Nauk Wilno, f. 16, nr 134, k. 12v.

²⁹ Dokument nie zawierał daty rocznej liczonej według nowego lub starego stylu, a jedynie indykcję 13, która wypadła w 1510 r., a nie jak chce Modest (Strelbickij), wydawca tego aktu, w 1505 r.

³⁰ *Dokumenty otnosjaščesja k istorii Pravoslavia v Zapadnoj Rossii*, „Vestnik Zapadnoj Rossii” 1867, t. 5, nr 1, s. 5–6.

³¹ AGAD, ML, nr 199, s. 300–301.

³² AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, nr 17, s. 220, 426, 717. Wiele informacji o Sieheniewiczach z Metryki Litewskiej przytacza A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI w.*, Warszawa 1887, s. 309.

³³ Modest (Strelbickij), *Suprasl’skij blagoveščenskij monastyr’*, Wilno 1865/1866, nr 4, s. 9–13.

Zygmunt I ponowił swoje nadanie 3 kwietnia 1525 r., kiedy trwała już prowadzona przez monarchę i jego żonę Bonę akcja sprawdzania tytułów własności i rewindykacja dóbr gospodarskich, które w czasach rządów Aleksandra trafiły w ręce prywatne³⁴.

Moment budowy zamku Supraśl był niewątpliwie czasem zorganizowania w pobliżu Łowów Błudowskich i najdawniejszego dworca myśliwskiego, zwanego później Niezbudka. Łowiectwo stanowiło ważny element życia dworskiego. Pierwszy raz do chodkiewiczowskiej dziedziny zajął król zapewne 16 września 1543 r., w niedzielę św. Eufemii. Zygmunt August wyjechał tego dnia z Grodna na polowanie³⁵. Odwiedził klasztor supraski, słuchał modlitw i śpiewów cerkiewnych, od początku do końca uczestniczył w liturgii, we wnętrzu świątyni przed ołtarzem, odwiedził refektarz, oglądał zgromadzone ewangeliarze i inne księgi. Opis pobytu w Supraślu umieszczono na ostatniej karcie rękopisu przechowywanego w bibliotece klasztornej Kroniki Kijowskiej i Nowogrodzkiej (zawierającego opis dziejów Rusi od założenia Nowogrodu Wielkiego w 1062 r. do bitwy pod Orszą w 1515 r.). Widać zakonnicy świadomi byli rangi tych odwiedzin i uznali je za wydarzenie o znaczeniu państwowym³⁶. Bliskość klasztoru supraskiego i zamku Gródek każe przypuszczać, że łowy królewskie jesienią 1543 r. miały miejsce w Łowach Błudowskich.

Aleksander Chodkiewicz, z mianowania królowej Bony, w latach 1529–1549 nadzorował Knyszyn, będąc jego pierwszym „starostą”. Goście, którzy odwiedzali rezydencję młodego króla, dworzanie królewscy, najpewniej korzystali z odwiedzin i gościny Chodkiewiczów, wpierw do śmierci Aleksandra, który zmarł 28 maja 1549 r., później jego synów Jerzego i Grzegorza (zmarł w 1572 r.).

Podział dóbr rodowych między Hieronimem Chodkiewiczem – kasztelanem trockim, Grzegorzem Chodkiewiczem – podkomorzym nadwornym królewskim i Jerzym Chodkiewiczem – wojewodą nowogrodzkim po śmierci wojewody nowogrodzkiego Aleksandra Chodkiewicza dokonano 6 grudnia 1549 r. Czytamy w nim, że bracia uczynili „z soboju postanowienie i słusnuju

³⁴ AGAD, ML, nr 197, s. 395–399; *Prawa i przywileje...*, nr 5, s. 50–58.

³⁵ L. Kolankowski, *Zygmunt August wielki książę Litwy do r. 1548*, „Archiwum Naukowe. Wydawnictwo Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej”, Lwów 1913, dz. 1, t. 7, z. 1, s. 390.

³⁶ *Supras'lskaja rukopis soderżaščaja Novgorodskuju i Kievskuju sokraščennyja letopisi*, wyd. M.A. Obolenskij, Moskwa 1836, s. 155; I. Szaranowicz, *O latopisach i kronikach ruskich XV i XVI w., a zwłaszcza o latopisie „Wielikoho kniaźstwa Litowskoho i żamotskoho”*, „Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności”, Kraków 1882, t. 15, s. 351–413.

vhodu na večnyje časy milost' bratskuju zachovaty i monožyty. I ačkolvek majučy Jej Milost' pani matku našu³⁷ na tych imenjach po smerti Jeho Milosti otca našoho, a małžonka Jej Milosti i chotjačy to mety, jakoby Jeje Milost' do žyvota svoeho tyje imenja v mocy i uprave i na rozkazaniu swoim mela. Bili es'mo čolom Jej Milosti jako pani matce našoj, aby sie Jej Milost' tyje pracy podnjaty račyla i toho do žywota svoeho užyvanju byla, nizli Jej Milost' bačačy na leta svoi i tež na chorobu, toho sja podnjati ne chotela. I žedala nas, abychmo toje pracy na Jeje Milost' ne prekladali, a tež škody sobie ne delali i tyje imenja v rovny del mežy soboju rozdelili. Zostavujuči to sobe na kotoryi by časty imenja pry ktorom z nas detey swoich pochotela Jej Milost' meškaty, iżby Jej Milosti volno bylo to užywaty, jako vlasneho svoeho, do žywota Jej Milosti. Hde my obačyvsji volju i rozkazanie Jej Milosti i chot tež chotjačy tež to mety, aby tyje imenja w lepšom postanovenju i opatrnosti byli, jakoby ku škode našoj ne bylo, za voleju i dozvoeniem Jej Milosti pani matki našoj zvolivšy.

My bratja tye imenja, vsi odčyžne, vysluhu, kupu i jakimkolvek obyčaeu po rovnom dielilismo na 3 časti:

To est čast' imeny pervaja: Bychov, Mysz, Lebeda³⁸.

Na druhuju čast': Berestovica³⁹, Ros'ja⁴⁰, Trestenica⁴¹, Volnaja⁴², Kut w Pušcy Supraskoj. Tomu Kutu od pušcy hranica: Počynaet od verchu stavu Supraslskoho⁴³, krajem pol mestskich⁴⁴, stenami, do dorohi, kotoraja idet od zamku Supraslskoho⁴⁵, čerez les Bludovskij⁴⁶ do mesta Narvy⁴⁷. Toju dorohuju, ničoho z dorohi ne vstupajučy, do uznohi Bludovskoj, na protyvko Verchu Sokoleja⁴⁸, hde sja toje boloto Sokolskoe počynajet⁴⁹. Od tychže mest, z dorohi, na levo, podle samoj uznohi Bludovskoj, upirajučy toje uznohi,

³⁷ Wossilissa Jarosławiczówna, wdowa po Aleksandrze Chodkiewiczu.

³⁸ Bychów, Mysz i Lebeda położone były w woj. nowogródzkim.

³⁹ Brzostowica Wielka.

⁴⁰ Roś.

⁴¹ Trościanica.

⁴² Wolna.

⁴³ Staw Supraski – zalewowy staw na Supraśli w Gródku stworzony niewątpliwie przy budowie zamku Supraśl około 1495 r.

⁴⁴ Pola miejskie miasteczka Gródka.

⁴⁵ Zamek Supraśl w Gródku.

⁴⁶ Puszcza Błudów.

⁴⁷ Miasteczko Narew lokowane w 1514 i 1529 r.

⁴⁸ Dziś Wierzch Sokole.

⁴⁹ Źródła rzeki Supraśl znajdują się przy wsi Topolany.

aż do Zygmuntovej hati. A od Zygmuntovej hati, prosto čerez Lupič bor, do Petrovoj hati, a od Petrovoj hati, čerez borki, w seredynu ozera Stojačoho, aż do toej hranicy, bolotom podle stavu do prorobkov mestskich, do toej Pjaty, od kol' sja počala taja hran'.

A na tretiju čast' položyli es'mo Zamok Supraslski ze vseju puščoju i dvor Zabłudove, imenie Chorošču i Dojlidy i Karakuli, v ich hranicach i z lud'mi. I na Volynju Berest' imenie; imiene so vseju puščęju Supraslskoju, jako sja sama v sobe i swoich hranicach maet, krom toho Kuta, kotory ku časty berestevickoj pryłučon"⁵⁰.

Łowy Błudowskie w wyniku tego działu otrzymał Jerzy Chodkiewicz (*1524 – †6 czerwca 1569), stolnik litewski (od 1549), starosta bielski, oszmiański i puński, właściciel dóbr Brzostowica Wielka. Tymczasem wokół dokładnie wydzielonego „Kąta” pozostała część Puszczy Błudów, w tym zamek nazywany Supraśl w Gródku, tereny na południe od rzeki Supraśl, aż do granicy dóbr białostockich Wiesiołowskich, do granic włości wielkksiążęcych zamku bielskiego i narewskiej, zyskał inny syn Aleksandra Chodkiewicza – Grzegorz Chodkiewicz.

W *Opisaniu spoczywających ciał w Supraślu JWIMPP Chodkiewiczów* z 1644 r. zacytowano tekst epitafium, autorstwa Macieja Strykowskiego, opisujący zasługi Grzegorza Chodkiewicza: „Ten Boga miłujący pan, już po śmierci ojca swego, nierychło, za panowania króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego Zygmunta Augusta, w Knyszynie w roku 1572 zmarłego, wiele dobrego ten uczynił, a naprzód drukarnię słowiańskiego języka w Zabłudowiu niemalym kosztem wystawił, w monasteru zaś samym tutesznym przez różne pisarze księgami skarbnice napełnił, czego wszystkiego i po te czasy ksiąg używanie jest pewnym świadectwem. Niemniej i fundusze jego świątobliwe cerkwi i kościołowi świętech w Zabłudowiu otworzone i na piśmie uprzywilejowane oświadczają. Ten zacny pan, mąż i niezwyciężony hetman, po swoich niemalych trudzeniach i pracach pożegnał świat roku pańskiego 1572 Novembra 12”⁵¹.

Ciekawych informacji dostarcza dokument lokacyjny miasta Zabłudowa. Wystawił go w Krakowie 21 sierpnia 1553 r. Zygmunt August „majuči laskavij vzglad na podkomorego našoho starostu kovenskoho, derżavcu kormjalovskoho i rumšiškoho pana Hrihorja Aleksandroviča Chodkeviča i na znamenitost służb predkov i otca ego milosti, kotorymi oni nam hosu-

⁵⁰ Biblioteka Uniwersytecka Wilno, f. 4, nr 36715 (A-3901), k. 59–65. Wypis z Ksiąg Ziemi Grodzieńskich, k. 59.

⁵¹ *Prawa i przywileje...*, nr 20, s. 184.



Ilustracja 3. Grzegorz Chodkiewicz, hetman wielki litewski (zm. 1572), właściciel Puszczy Błudów. P. N. Batjuškov, *Belorussja i Litva*, Petersburg 1890.

darju i Rečipospolitoj verne i pożytočne zasluhovali tak i na eho milosti samoho służby. Iż eho milost z molodosti let svoich u dvoru našoho trivajuči ustavičnymi i nakladnymi służbami swoimi i nam sja stale zachoval. I protivko neprijatelej našich na posluhach našich i zemskich častokrot' byvajuči utrat svoich ne litoval. I tych časov na veseli našom hosudarskom i pri vnošennju i koronaciej korolevoe ej milosti i velikoe kniahini Katariny buduči ku učtivosti dvoru našoho, z nemalym počtom, koštovne i učtive priečavši dosyt' nakladu i utrat svoich prinjal". Po weselu król udał się do Knyszyna, gdzie wraz z nowo poślubioną żoną spędził kilka miesięcy⁵². Znow pewni jesteśmy królewskich odwiedzin i polowań w Łowach Zabłudowskich, w których uczestniczył Zygmunt August i jego dworzanie, co było rewanzem władcy za udział w królewskim weselu Grzegorza Chodkiewicza.

⁵² Pergaminowy oryginał w kolekcji Bogdana Mikuły w Warszawie; *Prawa i przywileje...*, nr 8, s. 66–68.

Zakładaniu miasta Zabłudowa towarzyszył proces osadniczy. Kilka miesięcy wcześniej w Łomży, 25 stycznia 1553 r., królowa Bona zwolniła majątność zabłudowską od wchodów poddanych włości bielskiej i suraskiej. Poleciała też swym sługom, by zorientowali się w wysokości dani miodowej, która przychodziła do zamku bielskiego z terytorium Puszczy Błudów, by ją zamienić na daninę pieniężną⁵³.

Wdowa po Aleksandrze Chodkiewiczu, księżna Wasylissa z Hołowczyńskich, która zmarła 11 maja 1552 r. (pochowana w Supraślu), po śmierci swego męża miała co roku przebywać na dworze kolejnego z synów. Łowy Błudowskie m.in. były za jej żywota wdowim zabezpieczeniem.

Tereny okolicznych puszczy nie były pozbawione funkcji gospodarczych. Prócz łowów wielkoksiażących odbywała się w nich gospodarka leśna. Dobrze obrazuje to skarga sądowa z 1555 r. złożona przez właściciela dóbr Sidra, Józefa Michałowicza Chaleckiego, którego poddani korzystali z wchodów do Puszczy Błudów należącej do Grzegorza Chodkiewicza.

„Łowy Błudowskie, 17 września 1555 r. Przed Sądem Ziemskim Grodzieńskim stanął urzędnik sidrzański pana Józefa Chaleckiego, starosty czerkaskiego i kaniowskiego, Żeszko Szajturowicz, skarżył się, że niedawnymi czasami, kiedy on wspólnie ze swoim towarzyszem, Iwanem Szache, urzędnikiem swego pana zdięciolskim, a z nimi Wasko, połączony, klucznik sidrzeński, w imieniu pana swego JM, którzy do swoich łaźnisk i miód w swoich odwiecznych wchodach, na ziemi bartnej chcieli «podłazywać», ale klucznik supraski JM pana Grzegorza Chodkiewicza, wojewody kijowskiego, z tamtejszymi osocznikami innymi swymi pomocnikami, a poddanymi pańskimi, przyjechali do tych ich wchodów, mocno gwałtem z lasu, z ziemi bartnej precz wygnali i im pszczoł «podłazywać» i używać ich barcie nie dopuścili. Za którym, że gwałtownym ich wygnaniem, oni musieli wyjechać. A po ich wygnaniu, tam w tej ich bartnej ziemi stały niemałe szkody, jako samemu JM panu [Józefowi Michałowiczowi] Chaleckiemu... A on by tym bartnikom JM w pobraniu i w podłazywaniu pszczoł i w «perepisaniu» drzewa dosyć niemało. I gdy zaś urzędnik zdięciolski, mego pana, Iwan Szach z woźnym wziętym z dworu wielkoksiażącego w Mścibowie, do tego klucznika supraskiego do Gródka przyjechali, pytając o przyczynę, dla której uczynili gwałtowne wygnanie tych bartników pana Chaleckiego, z tych ich własnych i wieczystych wchodów? On zaś jemu na to dał odpowiedź przed wiżem⁵⁴

⁵³ S.K. Kossakowski, *Monografie historyczno-genealogiczne*, t. 1, Warszawa 1959, s. 302–305.

⁵⁴ Woźny sądowy dokonujący oględzin.

i stroną⁵⁵, iż to zrobił z rozkazu pana JM, wojewody kijowskiego, mając na to naukę pańską, aby wygnać tych bartników pana mego i im wzbraniać ich barci. Na które szkody swego pana i pańskich bartników, też urzędnik sidrzański pana Chaleckiego Żeżko Szajturowicz wziął z naszego urzędu sędziowskiego wiża, ziemianina wielkoksiążęcego Stanisława Mikołajewicza, który wiż tam w Puszczy Supraskiej, będąc w ich wchodach, oglądał ich szkody, przed nami opowiedział i zeznanie do ksiąg uczynił, iż widział pszczół «położonych i podrawnych» samego JM pana Chaleckiego i jego poddanych w liczbie 60, do tego niemało drzewa «przepisanego». Która skarga i opowiadanie swoje urzędnik pana Chaleckiego i wyznanie wiża dał sobie w księgi ziemskie sądowe wpisać⁵⁶.

Chodkiewiczowie – Jerzy wraz z braćmi Grzegorzem i Hieronimem oraz z bratankiem Janem Hieronimowiczem (około 1537–1579) stworzyli układ polityczno-ekonomiczny, który często był w opozycji do Radziwiłłów, ale w obliczu zagrożenia Rzeczypospolitej razem oba rody stawały w obronie litewskich interesów politycznych⁵⁷.

Puszcza Błudów była świetnym terenem dla prowadzenia myślistwa. Świadczą o tym nazwy: rzeka Świniobródka zawdzięcza swą nazwę zwierzostanowi dzików, najwidoczniej licznie spotykanemu w tym ostępie puszczańskim. Osada Sokole po raz pierwszy zapisana 6 grudnia 1549 r. odnosi się do sokolników, hodowców drapieżnych ptaków – sokołów używanych przez Chodkiewiczów w łowach na ptactwo. Takie nazwy towarzyszyły też innym ówczesnym dworom myśliwskim – m.in. Sokółka (królewski dwór myśliwski w Kundzinie), Sokołdka (radziwiłłowski dwór myśliwski w późniejszych Jurowcach, przy ujściu Sokołdki Lackiej – późniejszej rzeki Czarnej) do Supraśli. Wzmiankowana w 1784 r. karczma w Sokolu miała obsługiwać podróżnych⁵⁸. Stanek obok Sokola to miejsce wypasu koni, składowania siana pozyskanego z puszczańskich nadrzecznych łąk. Może nazwa jest związana z karczmą wjezdną tam istniejącą, posiadającą „stan” dla wozów i koni. Zresztą Aleksander Chodkiewicz swą karierę rozpoczął od funkcji koniuszego nadwornego króla Aleksandra Jagiellończyka w 1502 r.

⁵⁵ Powodem sądowym, czyli reprezentantem Józefa Michałowicza Chaleckiego.

⁵⁶ *Akty wydawaemyje Vilenskoj Archeografičeskoj komissiej dla razbora drevnich aktov*, t. 21, Wilno 1894, nr 127, s. 74–75.

⁵⁷ [http://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Chodkiewicz_\(stolnik_wielki_litewski\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Chodkiewicz_(stolnik_wielki_litewski)) [dostęp: 14.07.2013].

⁵⁸ *Rękopiśmienne opisy parafii litewskich z 1784 roku. Dekanat knyszyński i dekanat augustowski*, oprac. W. Wernerowa, Warszawa 1996, s. 123.

Wymieniane w dokumencie z 1550 r. istniejące w puszczy gacie (hacie) to miejsca, gdzie drogi biegły po groblach i przez podmokłe tereny, wymagające gacenia, czyli moszczenia drewnem i uszczelniania mostów. Były więc w 1549 r. wzmiankowane gacie (hacie): Zygmuntowa (dziś Mościska) i Pietrowa, a Piotr i Zygmunt to imiona dróżników chodkiewiczowskich stale strzegących utrzymania leśnej drogi z zamku w Gródku do miasteczka Narwi.

Nazwa wsi Kobylanka niewątpliwie pochodzi od usytuowanych tam stajni końskich, korzystających z łąk nad Supraślą (inna Kobylanka znajdowała się w zarządzanym przez Aleksandra Chodkiewicza Knyszynie, w sąsiedztwie królewskich stajni). Mnożono tam konie i prowadzono hodowlę rasowych zwierząt.

Ważnym wydarzeniem była lokacja miasta Zabłudowa w 1553 r., usytuowanego na gościńcu z Gródka do Suraza i Bielska Podlaskiego.

Nie wszystkie dokumenty, zwłaszcza dotyczące klasztoru supraskiego, wystawione przez Aleksandra Chodkiewicza zasługują z różnych względów na wiarę. Dotyczy to przede wszystkim jednego z podstawowych źródeł – aktu z 1510 r., wystawionego rzekomo przez Aleksandra Chodkiewicza, choć ten w latach 1509–1511 był on uwięziony, a Supraśl i Puszcza Błudów znajdowały się we włości bielskiej należącej wówczas do królowej Heleny. Falszyfikat ten zawierał podstawowy zestaw wolności i reguł wspólnoty zakonnej, niemal w całości uwalniający ją od wpływu kolatorów – Chodkiewiczów. Inny nieprawdziwy dokument, ważny ze względu na własność monasteru miał wydać Aleksander Chodkiewicz w 1533 r. w Knyszynie.

Zwraca uwagę sprawa sądowa, która toczyła się przed sądem królewskim w 1530 r., mogąca dodatkowo wyjaśnić kwestie prawdziwości i innych, zaopatrzonych pieczęcią Aleksandra Chodkiewicza aktów. Otóż dobrami choroskimi, jeszcze przed 1482 r., zarządzał Stefan Czapla, bojar chodkiewiczowski wywodzący się z Kijowszczyzny. W 1508 r. sam stwierdzał, że sprawował ongiś bojarską służbę Chodkiewiczom: Iwanowi i wdowie po nim Agrafienie oraz ich synowi Aleksandrowi. Otrzymał bojarskie uposażenie, nad Niewodnicą, późniejszą wieś Czaplino. O smutnych zdarzeniach związku Czapli z Aleksandrem Chodkiewiczem dowiadujemy się z dokumentu z 1530 r. Chodkiewicz skarżył się królowi, że kiedy był kawalerem (ożenił się w 1513 r.), był przez kilka lat chory, a jego bojarzyn i wychowaniec Stefan Czapla spodziewał się jego śmierci i myśląc, że ten już nie wyzdrowieje, dokonał nadużyć. Czapla, wykorzystując chorobę swego pana (miał przywilej i pieczęć u siebie), sam sobie opieczętował przywilej nadawczy na pewne dobra ziemskie. „Potom, kiedyż jego Bog s toje foroby wyzvolil, on za

siebie żonu ponjał i dzieci nieju prybil[i]”. Upomniął się Chodkiewicz u Czapli o bezprawny przywilej i o zwrot pieczęci. Czapla zmarł, a przywileju nie zwrócił. Aleksander Chodkiewicz wyzdrowiał przed 28 czerwca 1508 r., bo wówczas Stefan Czapla starał się o królewskie potwierdzenie tego nadania⁵⁹.

ABSTRACT

The Chodkiewicz family and their Bludov Forest in the 15th and 16th century

Podlaskie Voivodeship in the 15th and at the beginning of the 16th century was an area which was given to great Lithuanian men. Probably in 1466, Juriewicz Chodko received the Bludov Forest located near the Supraśl River. His grandson, Alexander Chodkiewicz, returned to the property of the Bludov Forest and built a castle called Supraśl in a small town of Gródek. He was accused of treason and imprisoned from 1509 to 1511. His estate was subordinated to large prince's castles in Bielsk Podlaski and Suraz. The colonization of the Bludov Forest was carried out. In 1512, Zygmunt I ordered Alexander Chodkiewicz to return the territory along with settlers.

On the request of Queen Bona and King Zygmunt August, Alexander Chodkiewicz reorganized the landed estates belonging to Knyszyn, he also managed this lease. Chodkiewicz estates were divided in 1550. The Great hetman of Lithuania received a huge part of the Bludov Forest and his brother George obtained a part of the Hunting Bludov with the manor house Niezbudka (latter known as Michałowo).

Key words: Chodkiewicz Alexander, Chodkiewicz George, the Bludov Forest, Zabłudów town, the Sieheniewicz family, the Supraśl River, Supraśl castle, Supraśl monastery, hunting, settlement

⁵⁹ *Lietuvos Metrika. Knyga nr. 8* [8]. (1499–1514). *Užrašymų knyga 8*, Vilnius 1995, nr 190 i 327, s. 188, 264–265; *Lietuvos Metrika. Knyga nr. 224* [4]. (1522–1530). *4-oji Teismų byla (knyga XVI a. pabaigos kopija)*, Vilnius 1997, nr 467, s. 376–378.

РЕЗЮМЕ

Ходкевичи и их Пуща Блудов в XV–XVI веке

Подлясье в XV и начале XVI века было территорией раздачи земли для богатых литовцев. Вероятно, приблизительно в 1466 году, Пуща Блудов над речкой Супрасль получил Ходко Юревич. Его внук Александр Ходкевич вернул себе Блудный Лес, построил свой замок, названный Супрасль в городке Грудек. В 1509–1511 гг. обвиняемый в измене родине находился в тюрьме. Его земля была подчинена герцогским замкам в Бельске Подляском и Сураже, проведена была колонизация Пущи. В 1512 году Зигмунд I приказал вернуть Александру Ходкевичу его территорию вместе с поселенцами.

Александр Ходкевич для королевы Боны и короля Зигмунда провел реорганизацию земных благ Кнышин, управлял той арендой – имуществом молодого короля до смерти в 1549 году. В 1550 году блага Ходкевичей были разделены. Большую часть Пущи Блудов получил Гжегож Ходкевич, гетман литовский, а часть так называемых, Ловов Блудовских с двором в Незбудке (позже Михалово) его брат Ежи. В 1553 году король Зигмунд Август издал устав города названного Заблудов.

Ключевые слова: Александр Ходкевич, Гжегож Ходкевич, Блудный Лес, Город Заблудов, семья Сегеневичей, река Супрасль, замок Супрасль, монастырь Супрасль, охота, поселение

SŁAWOMIR KARP

Podkowa Leśna

skarp63@hotmail.com

**JAN KARP (1604–1644), PODSTOLI PODLASKI,
ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ**

Niewątpliwie Jan Karp zalicza się do grona mało znanych a wartych przypomnienia postaci Podlasia pierwszej połowy XVII w. Był najmłodszym – spośród czworga rodzeństwa¹ – synem Józefa² i Elżbiety z Kurzenieckich³ Karpiów, marszałków wołkowyskich. Należy zaznaczyć, że reprezentował czwarte pokolenie Karpiów, rodu wywodzącego się spod Briańska a osiadłego na terenie północnego Podlasia i Grodzieńszczyzny w początkach XVI w.⁴ Trzeba również podkreślić, że po kądzieli jego przod-

¹ Miał dwóch braci: najstarszego, wydziedziczonego przez rodziców Stanisława, sekretarza JKM, który zapoczątkował gałąź Karpiów na Lesiszczach, pow. grodzieński i lidzki, zmarłego przed 1640 r., oraz Stefana Józefa, posesora Repli, pow. wołkowyski, a także Żłobowszczyzny i Dublan, pow. grodzieński, co najmniej od 1647 r. marszałka wołkowyskiego, zmarłego przed 7 września 1657 r. Ich siostrą była Krystyna *primo voto* Mikołajowa Makowiecka *secundo voto* Bazyłowa Godebska, stolnikowa pińska i starościna bielska, dziedziczka dóbr Wysokie (obecnie Wysokie Mazowieckie). Pozostawała przy życiu w 1642 r.

² Dnia 24 lipca 1629 r. w Malborku po śmierci Eliasza Giedroycia otrzymał przywilej królewski na urząd marszałka wołkowyskiego. Patrz: Rossijskij gosudarstwiennyj archiw drienich aktow (dalej: RGADA), f. 389, inw. 1, nr 102, k. 235-v.

³ Córka Jerzego, starościca pińskiego, dziedzica Jasionówki, pow. tykociński (obecnie moniecki). Patrz: Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział I (na Wawelu) (dalej: AP Kraków Wawel), Zbiór Zygmunta Glogera (dalej: ZZG) 55, s. 1091. Dokument oblatowano w Suraziu w 1596 r. Oprócz Jasionówki miał także Kalinówkę, Słomiankę, Starą Wolę i Chobotki pod Knyszynem, w ziemi bielskiej. Patrz: A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XIII, Warszawa 1909, s. 267. Wraz z bratem Marcinem studiował na Akademii Wileńskiej. Byli współautorami pracy: *Żałoba na pogrzebie Stephana Bielańskiego Starosty Bolnickiego w Wilnie, wiersze przypis. szwagrowi swemu 1596 r.* Dnia 1 sierpnia 1578 r. odnotowany jako właściciel Sokołdki, która później od jego imienia została nazwana Jurowcami. Warto dodać, że Jerzy Kurzeniecki był posłem królewskim do książąt Sanguszków w sprawie porwania Halszki, księżniczki Ostrogskiej. Zmarł po 1580 r. Patrz: J. Wiśniewski, *Kurzeniecki Iwan Michałowicz h. własnego (odm. Bogoria)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. XVI, Wrocław 1971, s. 295–296.

⁴ Pradziad Karp Jesypowicz wraz z ojcem Jesypem byli bojarzynami briańskimi. Patrz:

kowie także wywodzili się z bojarstwa ruskiego⁵. Rodziny te, asymilując się ze środowiskiem szlacheckim Rzeczypospolitej, dość szybko porzuciły prawosławie na rzecz wiary katolickiej. W przypadku rodziny Karpiów herbu własnego⁶ nastąpiło to w najprawdopodobniej około trzeciej ćwierci XVI w., czyli jeszcze za życia ich dziada Iwana Karpia⁷, starosty nowodworskiego. Jednak to właśnie Jan Józefowicz Karp należał do pierwszego pokolenia rodziny, które przyszło na świat już w wierze katolickiej. Urodził się on w 1604 r.⁸ Prawdopodobnie tak jak przysłało na przedstawi-

Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Metryka Litewska (dalej: ML) 201, s. 270–273, 288–291. Ich krajanami byli przedstawiciele takich rodów jak: Tryznowie, Bykowski, Kołłątajowie, Okołowowie. Wszyscy oni są wymienieni w rejestrze bojarów briańskich, którzy osiedlili się na terenie WKsL. po 1500 r. Patrz: M.M. Krom, *Mez Rus'ju i Litvoji zapadnorusskie zemli v sisteme russko-litovskih otnosenij konca XV – pervoj treti XVI v.*, Moskva 1995, s. 205, 234–235.

⁵ Rodzina Kurzenieckich wywodzi się z powiatu oszmiańskiego, a pieczętuje się herbem własnym zwanym Kurzeniec (odm. Bogoria). Pradziadkiem Jana Karpia ze strony matki był Iwan Michał Chorejewicz z Kurzeńca, dzierżawca księstwa pińskiego królowej Bony 1523 r., pisarz królowej, starosta piński, klecki, horodecki i rohaczewski 1524 r., starosta kobryński, dzierżawca sielecki 1531 r., zmarły w 1543 r. lub 1544 r. Natomiast stryjami byli: Olbracht, stolnik bielski (1640 r.) i elektor Jana II Kazimierza, Jan, żonaty m.in. z Barbarą Szczawińską, wojewodzianką podlaską, i Marcin Kurzeniec. Patrz: A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XIII, Warszawa 1909, s. 267.

⁶ Herb Karp przedstawia w polu błękitnym trzy sześcioramienne gwiazdy złote, 2 i 1. W klejnocie nad hełmem w koronie cztery pióra strusie. Trzeba nadmienić, że na przestrzeni wieków istniało kilka odmian herbu, różniących się jedynie wyobrażeniem klejnotu.

⁷ W 1548 r. odnotowany jako paź królowej Barbary Radziwiłłówny. Patrz: AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego dz. 1, ks. nr 158, k. 184, 186. Zapewne pełnił tam też rolę informatora Mikołaja Radziwiłła Rudego. Patrz: *Listy z lat 1548–1550 ze zbiorów Władysława Pociechy, Witolda Taszyckiego i Adama Turasiewicza. Listy Polskie XVI wieku*, red. K. Rymut, t. II, Kraków 2001, s. 220. Po 13 lipca 1551 r. przyjęty na służbę u Zygmunta Augusta w charakterze pokojowca mniejszego. Patrz: AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego dz. 1, ks. nr 110, k. 793v. Od 1 kwietnia 1555 r. dworzanin konny służący w cztery konie. Dnia 6 listopada 1562 r. wzmiankowany jako dworzanin. Patrz: M. Ferenc, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Kraków 1998, s. 70, 73, 180. Następnie 24 lipca 1567 r. w Grodnie u boku Iwana Wołowicza, marszałka królewskiego wraz z Iwanem Grigoriewiczem Tryzną Iwan Karp, dworzanin królewski przyjmował poselstwo Iwana Groźnego. Patrz: A.P. Gostiew, B.B. Szwed, *Kronon. Latopis Goroda na Nemanie (1116–1990)*, Grodno 1993, s. 141; K. Niesiecki, *Herbarz*, t. V, Lipsk 1840, s. 44; W. Wijuk Kojałowicz, *Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego tak zwany Compendium*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1897, s. 67. Od 15 stycznia 1568 r. starosta nowodworski. Miejscowość ta leży pod Ostryną w powiecie lidzkim. Patrz: ML 48, k. 188v–191. Brał udział w wojnie z Moskwą w kampanii pod Połockiem w 1579 r. i Pskowem. W tej ostatniej zapewne w całym czasie jej trwania, tj. od 8 września 1581 r. do 6 lutego 1582 r. Zmarł przed 30 października 1591 r. Patrz: Nacyjonalny gistoryczny archiw Bielarusi w Mińsku (dalej: NGABM), f. 1755, inw. 1, nr 11, k. 781.

⁸ Metryka Litewska 130, k. 268v.

ciela średniozamożnej rodziny szlacheckiej, otrzymał właściwe dla ówczesnych młodzieńców wykształcenie⁹. Zwłaszcza że taka właśnie była tendencja wśród pierwszych pokoleń rodu. Dobrze widać, że do spraw priorytetowych zaliczały one należytą edukację swojej młodzieży. Równocześnie w celu nabywania stosownej ogłady młodzieńcy z rodziny Karpiów oddawani byli na dwór królewski¹⁰ bądź magnacki. W tym ostatnim przypadku był to dwór radziwiłłowski.

Charakterystyczne jest to, że po dojściu do tzw. lat sprawnych Jan nie otrzymał z domu rodzinnego żadnej własności gruntowej. Z tego też zapewne względu w 1628 r. prowadził spór sądowy z ojcem¹¹. Prawdopodobnie pilna potrzeba materialnego usamodzielnienia się wynikała z niedawnego ożenku naszego bohatera. Jego wybranką została Barbara Grajewska herbu Gozdawa¹². Wielce jest również możliwe, że zatarg rodzinny spotęgowany był bądź co bądź niezręczną sytuacją, obaj z ojcem ożenili się bowiem z paniami Grajewskimi¹³, matką¹⁴ i córką.

⁹ Jego starsi bracia w latach 1629–1630 studiowali na modnej wówczas i reprezentującej wysoki poziom nauczania Akademii Zamojskiej.

¹⁰ Wiemy, że oprócz dziada Iwana Karpia na dworze królewskim zdobywał ogładę i doświadczenie także brat Stefan Józef Karp, który jako dworzanin królewski wraz z Mikołajem Franciszkiem Wredą, starostą nowskim w nocy z 30 na 31 stycznia 1633 r. w Łobzowie pełnił straż przy trumnach Zygmunta III i Konstancji. Patrz: *Wesela, Chrzcziny i Pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 260. Następnie już jako pokojowy królewicza Aleksandra podpisał z województwem podlaskim elekcję Władysława IV. Patrz: J. Dunin-Borkowski, M. Dunin-Wąsowicz, *Elektorowie królów Władysława IV, Michała Korybuta, Stanisława Leszczyńskiego i spis stronników Augusta III*, Lwów 1910, s. 87.

¹¹ AP Kraków Wawel, ZZG 12, s. 267.

¹² Zanim przyjęli Gozdawę, pieczętowali się herbem Oława.

¹³ Wdowa i córka po Piotrze Grajewskim, podsędku ziemskim brańskim. Był on najmłodszym z synów Piotra Grajewskiego, kasztelana zakroczymskiego. W 1608 r. dowódca piechoty królewskiej. Następnie rotmistrz królewski w 1611 r., podsędek bielski 1612 r. Patrz: A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. VII, Warszawa 1904, s. 37. Inne źródło podaje, że był nim co najmniej od 19 lutego 1616 r. do 31 lipca 1619 r., kiedy to spisał testament. Zmarł przed 18 kwietnia 1620 r. Patrz: *Urzędnicy podlascy XIV–XVIII wieku, Spisy* (dalej: *Urzędnicy podlascy*), oprac. E. Dubas-Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urbanowicz, [w:] *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku, Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. VIII, Podlasie, Kórnik 1994, s. 50. Część źródeł datuje jego śmierć na 1619 r. Patrz: S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. IV, Warszawa 1907, s. 358. A zatem nie doczekał sławnej bitwy pod Ccorą. Natomiast któryś z jego bliskich krewniaków dowodził pod Chocimiem oddziałem piechoty złożonym z 400 żołnierzy. Patrz: AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR) II, ks. 12, 715, 717.

¹⁴ *De domo* Katarzyna Łukaszowa Górnicka, starościanka tykocińska, *primo voto* Piotrowa Grajewska, podsędkowa bielska.

Dnia 1 października 1628 r. w grodzie brańskim Jan Karp, dzierżawca Wólki Pietkowskiej¹⁵, wraz z żoną Barbarą dokonali wzajemnych zapisów. Karp zagwarantował żonie dożywocie w sumie 7000 złotych na trzymanej dzierżawie, a Barbara zrewanżowała się zapisem na Koszewie¹⁶ i „innych wsiach do niej należących”¹⁷. Do tych ostatnich najpewniej należało także Łubino w ziemi bielskiej, w 1631 r. bowiem Karpiową wzmiankowano jako tamtejszą dziedziczkę¹⁸. Umowa małżeńska przewidywała, że w przypadku braku potomstwa oraz śmierci jednego z małżonków wspomniane dobra miały pozostawać we władaniu drugiego jedynie dożywotnio, po czym z powrotem winny wrócić do współrodowców zmarłego¹⁹.

Już 14 sierpnia 1629 r. w obozie pod Malborkiem Jan Karp, dworzanin królewski, otrzymał przywilej na podstolstwo podlaskie. Urząd uzyskał ze względu, jak to podkreślono w akcie, na „wyjątkową wierność oraz pilność obficie potwierdzoną za świadczone posługi”. Z dokumentu tego czerpiemy też informację, że Karp brał udział w „wyprawie pruskiej pod znakami najjaśniejszego królewicza Władysława [i] chwalebną prawością w podejmowaniu obowiązków wojskowych okazał”²⁰. Sam zainteresowany osobiście oblatował powyższy przywilej w księgach grodzkich brańskich²¹. Wydaje się, że musiał być wyjątkowo zdolnym, aktywnym i zręcznym młodzieńcem, skoro w wieku 25 lat osiągnął będący szlacheckim obiektem pożądania tytuł urzędnicy. Pomimo iż objęty przez Karpię urząd mieścił się pośrodku podlaskiej hierarchii²², to i tak można uznać, że był to udany start w karierze młodego szlachcica. Wyrósł on zatem na chlubę rodzinną. Oprócz widocznych zasług

¹⁵ Wieś i dobra, pow. bielski. Patrz: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: SGKP), t. XIII, Warszawa 1893, s. 850.

¹⁶ Wieś i okolica, pow. bielski, gm. Malesze. Patrz: SGKP, t. XV, Warszawa 1902, cz. 2, s. 138.

¹⁷ Najprawdopodobniej były to tylko części dóbr: Dębowo z wsią i folwarkiem Grabowczyk oraz Truski. Wszystkie w XIX w. leżały w pow. bielskim.

¹⁸ AP Kraków Wawel, ZZG 12, s. 412.

¹⁹ NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 120, k. 494-v; AP Kraków Wawel, ZZG 12, s. 267, 270.

²⁰ Działania wojenne trwały od 1626 r. do 1629 r. Możemy się jedynie domyślać, że Karp wziął udział w znacznej części tych zmaganiach, nie wyłączając ostatniej dużej bitwy tej kampanii, która rozegrała się pod Trzcianą. Głównodowodzącym wojsk Rzeczypospolitej był tam hetman Stanisław Koniecpolski.

²¹ AGAD, Księga grodzka brańska (dalej: Brańskie grodzkie), 28, k. 820. Urząd wakował po zgonie Jana Lewickiego. Obok Zygmunta III przywilej podpisał Piotr Gembicki, sekretarz JKM. Patrz także: *Urzędnicy podlascy...*, s. 144.

²² Zgodnie z konstytucją z 1611 r. kolejność urzędów wyglądała następująco: podkomorzy, starosta sądowy, chorąży, sędzia, stolnik, podczaszy, podsedek, podstoli, cześnik, łowczy, wojski, pisarz, miecznik, wojski mniejszy. Na mocy konstytucji z 1635 r. dodatkowo wprowadzono urząd skarbnika, szeregując go przed pisarzem. Patrz: *Urzędnicy podlascy...*, s. 24.

na polu wojskowym zdobył też spory autorytet i zaufanie w „środowniku” i u ówczesnych decydentów. Jaskrawym tego dowodem jest jego członkostwo w komisji powołanej w 1641 r. do uregulowania sporów granicznych między Prusami Książęcymi a województwem podlaskim²³.

Wiemy, że w poniedziałek 2 października 1630 r. Jan Karp już jako doświadczony i dobrze wykwalifikowany żołnierz rozpoczął jednokonną służbę w chorągwi husarskiej rotmistrzostwa Ludwika Wegera²⁴. Wymieniony jest tam bez urzędu na pozycji 64. Jak widać, sprawował ją w elitarnej a zarazem dość kosztownej formacji dawnej Rzeczypospolitej. W rocie Karp przebywał przez „12 niedziel do Bożego Narodzenia tj. poniedziałku 25 grudnia 1630 r.”, służąc w pełnym rynsztunku husarskim z koncerzem, kopią i pałaszem. Do dyspozycji miał wałacha o maści „z gniada rysiwatem łysem ze trzema nogami białymi”²⁵. Naturalnie okres ten należy traktować jako kolejną powinność w jego żołnierskim życiu.

Najpewniej też w tym czasie rozgorzał między nim a Marcjanem Wiszowatym spór o podstolstwo podlaskie. Sprawa musiała nabrać większego wydźwięku, skoro w poniedziałek 18 sierpnia 1631 r. Zygmunt III listownie z Warszawy nakazał Wiszowatemu, aby ten zaprzestał przywłaszczania urzędu, formalnie i jedynie przysługującemu Karpowi. Oczywiście upomnienie królewskie ukazało się z powództwa samego zainteresowanego, który poniesioną krzywdę wycenił na kwotę 10 000 złotych. Niebawem, bo już we wtorek 9 września 1631 r., opatrny Józef z Bronki, woźny generalny koronny, wręczył Wiszowatemu pozew w tej sprawie. Miało to miejsce w majątku uzurpatora Studziwody²⁶. Trzeba zaznaczyć, że było to kolejne monarsze ostrzeżenie i nie wiemy, czy ostatecznie powstrzymało go od tych niecných zakusów²⁷.

²³ Volumina Legum, t. IV, s. 20 (14). Komisji granicznej przewodzili notable podlascy: Stanisław Niemira, wojewoda i Marek Wodyński, kasztelan oraz Kazimierz Sapieha, marszałek nadworny WKsL.

²⁴ Ks. Jerzy Zienowicz, wówczas pisarz polny, sporządzając rejestr tej rotę, dwukrotnie użył formy Weier. Trzeba dodać, że pod jego rozkazami oprócz stuosobowej chorągwi husarskiej był także oddział kozacki w sile pięćdziesięciu koni.

²⁵ AGAD, Archiwum Radziwiłłów II 1034, s. 1, 4.

²⁶ Wieś i dobra w powiecie bielskim, gm. Dubiażyn. Patrz: SGKP, t. XI, Warszawa 1890, s. 505.

²⁷ NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 69, k. 202-v. Dnia 13 września 1631 r. pozew ten został aktywowany w grodzie brańskim. Wynikałoby z tego, że Wiszowaty niesłusznie został zakwalifikowany w poczet podstolich podlaskich. Patrz: *Urzędnicy podlascy...*, s. 144. Jedynie go sobie uzurpował.

Wydaje się, że w owym czasie kariera Jana Karpia, podstolego podlaskiego, rozwijała się pomyślnie. W latach 1631–1633 był często wzmiankowany z zaszczytną i odpowiedzialną funkcją podstarościego grodzkiego brańskiego²⁸. Z kolei w 1632 r. wotował z województwa podlaskiego za wyborem Władysława IV²⁹. Następnie 30 października 1635 r. na sejmiku w Brańsku Karp podpisał instrukcję sporządzoną tego dnia dla Prokopa Leśniowolskiego, starosty brańskiego, i Mikołaja Skaszewskiego, posłów ziemi bielskiej na sejm Rzeczypospolitej³⁰. A zatem w dalszym ciągu aktywnie uczestniczył w życiu politycznym i społecznym Podlasia. Trzeba przyznać, że nie zaniedbywał też sfery gospodarczej. O jego zamożności oraz znaczeniu może świadczyć także fakt, iż w styczniu 1636 r. zjechał na uroczystości pogrzebowe kuzyna Stefana Kurzenieckiego z dziewięcioosobowym orszakiem. Stypę wyprawili Eustachy i Anna Stefanowiczówna z Kurzenieckich Chreptowiczowie³¹, a Karpia wymieniono wtedy z mianem „podstolego bielskiego”³². Widzimy też, że Jan Karp, podstoli podlaski, był postacią odważną i niemającą respektu przed możnymi, a przy tym także biegle zaznajomioną z ówczesnymi prawami. Doskonale świadczy o tym proces, jaki prowadził on przed sądem Trybunału koronnego lubelskiego z Tomaszem Zamoyskim, kanclerzem koronnym, starostą knyszyńskim. Dnia 5 sierpnia 1636 r. w grodzie brańskim z wniosku Karpia, niejaki Jan Styk zrelacjonował złożenie pozwu przeciwko kanclerzowi Zamoyskiemu. Punktem zapalnym sporu było niedopuszczenie przez kanclerza do egzekucji kar orzeczonych z powodu niestawienia się przed sądem poddanych z królewskiej wsi Zabiele³³. To oni właśnie na przestrzeni lat 1613–1617 prowadzili systematyczną i bezprawną wycinę drzew w karpiowskim lesie Jodłowo. Początkowo proces rozstrzygano w sądzie ziemskim tykocińskim, po czym odesłano go do sądu grodzkiego lubelskiego, a następnie drogą apelacji przeniesiono do Trybunału ko-

²⁸ AP Kraków Wawel, ZZG 15, s. 199.

²⁹ J. Dunin-Borkowski, M. Dunin-Wąsowicz, *Elektorowie królów Władysława IV, Michała Korybuta, Stanisława Leszczyńskiego i spis stronników Augusta III*, Lwów 1910, s. 87.

³⁰ AGAD, Brańskie grodzkie 26, k. 108.

³¹ Syn Adama Chreptowicza, podkomorzego nowogrodzkiego. Sam też pełnił ten urząd. Zmarł w 1650 r. w rodzinnym majątku Krasnybór, pow. grodzieński. Patrz: S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. III, Warszawa 1900, s. 91–92. Rejestr wydatków poniesionych przez Chreptowiczów na pogrzeb łącznie ze spisem – sporządzonym 13 lutego 1636 r. – przedmiotów zmarłego przez nich zabranych, do obłaty w grodzie brańskim podał 7 lipca 1636 r. Wojciech Stefanowicz Kurzeniecki.

³² AGAD, Brańskie grodzkie 27, k. 204–205v.

³³ Wchodziła w skład starostwa knyszyńskiego. W drugiej połowie XIX w. pow. białostocki gm. Jaświły. Patrz: SGKP, t. XIV, Warszawa 1895, s. 181.

ronnego lubelskiego³⁴. Niestety jego rezultat jest nam nieznany. W tym też czasie Karp prowadził nie mniej ważny spór sądowy z Krzysztofem Brzozowskim, pisarzem ziemskim bielskim³⁵. W grę wchodziła spora suma 11 400 złotych. Był to stary dług Brzozowskiego zaciągnięty prawdopodobnie u ojca Karpią jeszcze przed 1 stycznia 1628 r. Natomiast 1 stycznia 1631 r. Benedykt Kulikowski, sługa Jana, manifestował przeciwko dłużnikowi z powodu notorycznego przeciągania zaległości³⁶. Pierwszego stycznia 1637 r. Borowski ponownie protestował w imieniu Karpią, lecz tym razem już tylko przeciwko spadkobiercom Brzozowskiego. Należy pamiętać, że powyższa kwota zabezpieczona była na dobrach Wólka Pietkowska³⁷. Po szeregu przepychanek prawnych w dniu 29 grudnia 1639 r. reprezentujący Karpią „przyjaciół” Andrzej Korycki³⁸ miał odebrać od wdowy Krystyny z Kurzenieckich Krzysztofowej Brzozowskiej, pisarzowej ziemskiej bielskiej oraz jej syna Hieronima [Jana] kwotę dłużną, ale po raz kolejny Brzozowscy nie stawili się z gotówką³⁹. Podobna sytuacja miała miejsce 1 stycznia 1640 r. w Brańsku. I tym razem Korycki pomimo wcześniejszych uzgodnień nie doczekał się na Brzozowskich. Z jego skargi złożonej tego dnia w grodzie brańskim wynika, iż zaległości w kwocie 11 400 złotych zabezpieczono także na dobrach Osówka oraz Januszewszczyzna⁴⁰. Prawdopodobnie w wyniku toczonych rozpraw sądowych Karp przejął wspomniane wsie, a przynajmniej pierwszą z nich, 5 listopada 1640 r. wzmiankowano go bowiem jako posesora Wólki Pietkowskiej i Osówki. Również tego dnia Karp zamieszany był w proces jednego ze swych poddanych. Sprawę prowadzono z oskarżenia opatrznego Sierheja Kondratowicza⁴¹. W międzyczasie Karp prowadził też kilka innych drobniejszych sporów sądowych. Dnia 20 grudnia 1634 r. w grodzie brańskim protestował przeciwko Marcinowi Kocowi i jego synowi Janowi o poranienie

³⁴ AGAD, Brańskie grodzkie 27, k. 247–248. Pozew wręczył we wsi Wiłkołaz (sic!).

³⁵ W 1620 r. Brzozowski był odnotowany z funkcją starosty drohickiego. Patrz: A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. II, Warszawa 1900, s. 198.

³⁶ AGAD, Brańskie grodzkie 23, k. 963v.

³⁷ Tamże, 26, k. 252.

³⁸ Najprawdopodobniej syn Jana a wnuk Andrzeja i Elżbiety [Halszki] z Karpiów Koryckich, fundatorów kościoła w Niewodnicy.

³⁹ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: AP Białystok), Księga grodzka brańska za lata 1635–1641 (dalej: KsBrań.), k. 43.

⁴⁰ AGAD, Brańskie grodzkie 26, k. 771. SGKP nie odnotowuje gruntów o nazwie Januszewszczyzna, natomiast Osówkę umieszcza w gm. Kleniki. Patrz: SGKP, t. XV, Warszawa 1902, cz. 2, s. 420.

⁴¹ AP Białystok, KsBrań., k. 535.

poddanego Szymona⁴². Z kolei 1 czerwca 1635 r. w Orli, mieście należącym do księcia Krzysztofa Radziwiłła, ujęto zbiegów karpiowskich ze wsi Dębowa, niejakich Marcina Makarczyka i Macieja Maksymiuka. Relację z tego zajścia przed 9 stycznia 1636 r. do akt grodzkich brańskich złożył Jan Siekacz, woźny generalny koronny⁴³. Natomiast 29 lipca 1637 r. także w grodzie brańskim Karp, podstoli podlaski, został skwitowany przez Annę z Patkowskich, wdowę po Krzysztofie Górskim, dziedzicu w Szumkach w ziemi bielskiej. Karp uregulował „dwie pretensje sądowe, jedną w wysokości 150 złotych pochodzących z długu 300 złotych, a drugą na kwotę 40 złotych rocznej pensji”. Ta ostatnia przysługiwała jej na podstawie „kontraktu”. Otrzymując „wystarczające zadośćuczynienie”, Anna z Patkowskich Górską odstąpiła od kontynuowania postępowania sądowego wobec Eufrozyny Lubianki, wdowy, oraz Anny, Marianny, Teodory, Katarzyny, córek pozostałych po Mikołaju Bańkowskim⁴⁴. Zgodnie z umową zawartą z paniami Bańkowskimi Karp zastępował je w powyższych zobowiązaniach. Trzeba dodać, że w tej sprawie odbyły się przed tym dwa procesy łącznie z apelacjami w Trybunale lubelskim koronnym. Leciwa Bańkowska już w nich nie uczestniczyła⁴⁵. W dalszym ciągu Karp występował też w procesach swoich poddanych. I tak np.: 19 listopada 1639 r. Stanisław Wielgos, chłop z Dębowa, okazał przed urzędem grodzkim brańskim rany zadane mu przez Walentego Olszewskiego, syna Stefana⁴⁶. Z kolei 23 kwietnia 1640 r. Maryna, żona Jana Dubrowcyka *vel* Dobuszczyka z Łukawicy w ziemi bielskiej przedstawiła przed sądem grodzkim brańskim rany zadane jej przez Annę Sebastianową Łukowską, córkę Szymona⁴⁷. Natomiast 23 marca 1640 r. przeprowadzono obdukcję ran Adama Uszilgosika (Wielgosika) z Dębowa⁴⁸. Następnie 3 października tegoż roku dokonano oględzin poranionego „pracowitego” Kucika z Koszewa. Sprawcą okaleczenia był Wojciech Przygodzki⁴⁹, sługa Adama B[S]iedrzyć-

⁴² AGAD, Brańskie grodzkie 26, k. 4v.

⁴³ Tamże, 27, k. 1.

⁴⁴ Bańkowscy herbu Ostoja pochodzą ze wsi Bańki w ziemi bielskiej. Patrz: A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. I, Warszawa 1899, s. 96.

⁴⁵ NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 126, k. 400v–401v.

⁴⁶ Tamże, k. 755v.

⁴⁷ Tamże, k. 813v; AP Białystok, KsBrań., k. 150.

⁴⁸ AGAD, Brańskie grodzkie 26, k. 803v; AP Białystok, KsBrań., k. 129. Sprawcą był Dawid Kurznowski, a zajście miało miejsce w Brańsku na ulicy Ruskiej.

⁴⁹ Zapewne jest on tożsamy z Wojciechem Przygodzkim *vel* Przychodzkim, dzierżawcą od 24 czerwca 1666 r. do 24 czerwca 1671 r. majątności Siemianówka, pow. grodzieński, której posesorem był bratanek Jana, Stanisław Stefanowicz Karp, marszałkowicz wołkowyski. Patrz: Archiwum Diecezjalne w Białymstoku, Archiwum dóbr Narewka, f. 2, d. 1–7.

kiego (!)⁵⁰. Jeszcze w 1642 r. przed urzędem grodzkim brańskim Karp obwiniał Chwiedora Kierznowskiego, syna Sidora o poranienie Macieja Jakubosza, kolejnego poddanego z Dębowa⁵¹.

Z rejestru poglównego ziemi bielskiej pobranego w parafii topczewskiej za rok 1635 czerpiemy informację, że Jan Karp z Wólki Pietkowskiej opłacił podatek za 16 poddanych, a z Koszewa w parafii ruskiej za 22⁵². Podobnie w 1638 r. z Woli Pietkowskiej za 16⁵³, z Koszewa za 22⁵⁴ oraz z Kamionki i Brzozowej za 110⁵⁵. Karp musiał być postacią bardzo energiczną i ruchliwą, czego niewątpliwie dowodzą liczne wzmianki w aktach grodzkich brańskich z lat 1634–1637⁵⁶.

Po śmierci ojca⁵⁷, która nastąpiła przed 16 września 1637 r., Jan przejął majątek Brzostowica Fiedkowce⁵⁸ i połowę Narewki (powiat grodzieński)⁵⁹. Niedługo potem w poniedziałek 16 listopada 1637 r. przed sądem ziemskim w Tykocinie potwierdził macosze Katarzynie Górnickiej dożywocie na majątku Brzozowa⁶⁰ w parafii goniądzkiej, w powiecie tykocińskim. Nastąpiło to zgodnie z warunkami kontraktu małżeńskiego marszałków wołkowyskich dawniej uwierzytelnionego w aktach tykocińskich⁶¹. W tym też

⁵⁰ AP Białystok, KsBrań., k. 331.

⁵¹ Tamże, k. 283v.

⁵² Tamże, k. 7v, 9v.

⁵³ Tamże, k. 31.

⁵⁴ Tamże, k. 31v.

⁵⁵ Tamże, k. 38v.

⁵⁶ AP Kraków Wawel, ZZG 15, s. 210, 225, 236.

⁵⁷ RGADA, f. 389, inw. 1, nr 113, k. 88-v. W tym dniu marszałkiem wołkowyskim został Samuel Puksza Klausgielowicz, dworzanin JKM.

⁵⁸ Zwano ją później także Drewnianą bądź Małą.

⁵⁹ J. Maroszek, *Karpowicze – dzieje dworu, „Białostoczczyzna”* 1995, nr 1, s. 32; D. Michaluk, *Dobra i miasteczko Narewka na tle dziejów regionu (do końca XIX wieku)*, Białystok–Narewka 1997, s. 70.

⁶⁰ Późniejsze Karpowicze.

⁶¹ Dokument ten definitywnie obala informację zamieszczoną w herbarzu A. Bonieckiego, jakoby Józef Karp, marszałek wołkowyski, miał trzecią żonę Scypionównę. Patrz: Lietuvos valstybes istorijos archyvas w Wilnie (dalej: LVIA), SA 14805, k. 1653-v. Faktycznie Anna Scypionówna del Campo była żoną jego pierworodnego Stanisława, sekretarza JKM. Dokument do akt przyjeśli: Krzysztof Brzozowski, Mateusz Jałbrzyk Wyszyński, podsędek, i Paweł Ferdynand Szczawiński, pisarz ziemi bielskiej. Nie wiemy, w jakim celu w poniedziałek 17 listopada 1786 r. w Tykocinie Felicjan Karp, sędzia ziemski żmudzki, złożył przysięgę w tej sprawie, a Wojciech Misacki, komornik ziemi bielskiej, ją uwierzytelił. Wypis z aktu dożywocia 6 listopada 1797 r. został podany przez Antoniego Woynę do akt ziemskich rosieńskich. Z kolei 22 czerwca 1835 r. jego kopia wraz z pozostałą dokumentacją posłużyła żyjącym ówczesnie przedstawicielom rodziny Karpiów do legitymacji

roku podstoli odstąpił Grajewskiemu majątność Przewały (sic!)⁶².

W 1638 r. Karpią wzmiankowano głównie jako dziedzica na Dębowie, Truskach i Grabowczyku⁶³ na Podlasiu, choć należy pamiętać, że dysponował także dobrami w powiecie grodzieńskim Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z tym, że nie porzucił li tylko na otrzymanej ojcowiznie. Duża dbałość w pomnażaniu majątku zaowocowała licznymi arendami. Przed 1638 r. Karp „dziedzic na Brzozowej” wydzierżawił od stryja Albrychta (Olbrychta) Kurzenieckiego z Jasionówki dobra Juchnowiec, Kalinówka⁶⁴ i Sokółka (sic!). Jednak zarówno w 1638 r., jak i w 1640 r. z powodu „gwałtowności mrozu [i] z dopuszczenia Bożego” uprawy rolne, a zwłaszcza zboża jare uległy zniszczeniu. Notabene klęska ta dotknęła i inne majątki w tym rejonie Podlasia. Natomiast stryj Kurzeniecki, pomimo iż był zobligowany odpowiednimi zapisami umowy, nie powołał świadków do oszacowania szkód wywołanych tym przypadkiem losowym. Należy przyznać, że stosowne zobowiązanie podpisał wcześniej pod zakładem 10 000 złotych. Mając powyższe na względzie, sąd ziemski brański nałożył na niego karę w wysokości 14 grzywien⁶⁵. W tej sprawie, 9 lutego 1640 r., Karp ustanowił swoim plenipotentem Anzelma Szablowskiego⁶⁶. Niespełna miesiąc później w poniedziałek, 5 marca tegoż roku⁶⁷ przybył on do dworu w Kalinówce. Z tym, że delegowany był tam z ramienia podstarościego Wojciecha Grzymka Krasowskiego. Oprócz tego ze strony Jana wystąpili świadkowie: Andrzej Korycki i Jan Woyna. Wobec absencji Kurzenieckiego, 17 września 1640 r., złożono kolejny pozew, wzywając go na proces w najbliższy poniedziałek do Brańska. Jan domagał się, aby wyceniono straty poniesione „z suchości powietrza” i formalnie odliczono je od wielkości tenuty dzierżawnej, jaką miał wypłacić krewniakowi. Trzeba zaznaczyć, że w grodzie brańskim odbyły się już rozprawy 24 marca

szlacheckiej. Patrz: *Materiały Karpiów w zespole akt Departamentu Heroldii Rządzącego Senatu*, [w:] *Rossijskij gosudarstwiennyj istoriczeskij archiw w Sankt Petersburgu*, f. 343, inw. 23, nr 1856, k. 89–90.

⁶² A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. IX, Warszawa 1906, s. 279. Jedyna miejscowość o tej nazwie, jaką odnotowuje SGKP, t. IX, Warszawa 1888, s. 181, leży w powiecie włodzimierskim. Nie jest to niemożliwe, Grajewscy bowiem w tamtym rejonie mieli i inne posiadłości. W jaki sposób Karp miałby wejść w jej posiadanie, trudno dziś dociec.

⁶³ AP Kraków Wawel, ZZG 12, s. 714. Należały do powiatu bielskiego.

⁶⁴ Leżą w pobliżu Białegostoku.

⁶⁵ NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 131, k. 116-v. Wyrok ogłosił „szlachetny” Wojciech Skłodo, woźny generalny koronny.

⁶⁶ Tamże, k. 77v–80.

⁶⁷ Niestety powyższa data nie jest pewna, bo w innym akapicie dokumentu wymieniono czwartek 24 marca 1639 r.

1639 r. i 27 stycznia 1640 r.⁶⁸ Dziwi trochę fakt, że pomimo bliskiego powinowactwa skonfliktowanym stronom nie udało się polubownie dojść do porozumienia.

Z kolei w poniedziałek 3 stycznia 1639 r. w grodzie starościńskim brańskim Karp uzyskał od Izabeli Zofii z Wyszkwoskich Wojciechowej Kuczewskiej, „obecnej mieszkanki województwa wileńskiego”, zobowiązanie o terminowym uiszczeniu pobranej od niego pożyczki. Podpisała je pod zaręką 2000 złotych. W przypadku opóźnienia wypłaty pożyczkodawca miał zostać „wprowadzony” w posiadane przez nią części w Dębowie, Truskach i Grabowczyku⁶⁹. Powyższe warunki w jej imieniu przypieczętowali: Marcja Wiszowaty ze Studziwodów i Zygmunt Wyszkowski z Rybaków w ziemi bielskiej⁷⁰. Widocznie nie sprostala ona warunkom umowy, skoro 25 czerwca 1641 r., będąc już żoną Tomasza [Władysława] Dzierżanowskiego, „uczyniła zadość staremu zapisowi” i przeniosła prawa własności na Karpią⁷¹.

W 1637 r. prawdopodobnie niedługo po zgonie ojca rozgorzał spór graniczny między leśniczymi nowodworskimi powiatu grodzieńskiego Krzysztofem i Aleksandrą z Sobieskich Wiesiołowskimi, marszałkami WKsL, starostami mielnickimi i tykocińskimi, a Janem Karpiem, podstolim podlaskim, dziedzicem Brzozowej. Punktem zapalnym były obopólne pretensje o „dwa bory nazwane u dwóch głów oraz łąźnie i sianożęci”. Areał leżał „w obrębie, z jednej strony do rzeczki Horodnianki, która rzeczka wpada w rzekę Bobrę, z drugiej strony po rzekę Bobrę do kolana, które kolano rzeka Bobra zaszała, z trzeciej strony od tegoż kolana kosą idąc po grud pod brzeziną Faszczewa sianożęci, a z czwartej strony, aż do mostków na Smuczał [gdzie] niedaleko drugiego boku u dwóch głów od Smuczał idąca granica znakami, Kleinami na różnym drzewie, które wysieczone, ale jednak znaki są y od tych znaków do Horodziszcza do tejsze mianowanej rzeki Grodnianki (sic!)”. W dniach 14 i 15 marca 1637 r. wezwany przez Jana Karpię Szcześny Eysymont, generał JKM powiatu grodzieńskiego, dokonał oględzin wyrządzonych szkód. W wyniku przyzwolenia Wiesiołowskiego w okresie

⁶⁸ NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 131 k. 91–93. Kurzeniecki gospodarował wtedy w majątku Jasionówka i tam został formalnie powiadomiony przez „uczciwego” Walentego Włodka, woźnego generalnego koronnego, któremu towarzyszyli szlachcice Jan Włostowski i Wojciech Gierałtowski.

⁶⁹ Część tamtejszych gruntów dziedziczyła po ojcu Samuelu Wyszkwoskim, natomiast reszta przypadła jej po rozliczeniu z siostrą Elżbietą, która z powodu „ciężkiej niemocy przez Boga na nią dozwoloną” nie miała samodzielności prawnej.

⁷⁰ NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 129, k. 1v–3v.

⁷¹ AP Kraków Wawel, ZZG 12, s. 783.

od 5 lutego do 14 marca 1637 r. jego ludzie zawłaszczyli 145 stogów siana. Była to niebagatelna ilość, bo przeliczono je wówczas na 725 wozów, co licząc po cenie targowej jeden wóz po pół kopy groszy litewskich, dawało wymierny obraz poniesionej krzywdy. Ponadto Karp utyskiwał nad stratą „16 barci z pszczołami, a bez pszczół 76 w jednym miejscu, a w drugim 5 barci z pszczołami i 49 pni bez pszczół”. Celowo też wycięto najlepsze drzewa na surowiec do budowy szkut i innych statków. W swym sądowym zażaleniu podstoli przypomniał, iż jego przodkowie dzierżyli tę ziemię od przeszło 100 lat. Podkreślił także, że nigdy nie kwestionował tego nawet ojciec Krzysztofa, Piotr Wiesiołowski, marszałek WKsL. Skargę Karpią potwierdzoną wizją lokalną Eysymonta aktykowano w grodzie grodzieńskim 17 marca 1637 r.⁷² Po licznych perturbacjach, 2 listopada 1640 r., zapadł dekret komisarski między Janem Karpiem, podstolim podlaskim, a Aleksandrą Wiesiołowską, marszałkową WKsL, starościna tykocińską, suraską, kleszczelską i leśniczyną nowodworską. Na rozprawie reprezentujący Wiesiołowską podleśniczy nowodworski Grobicki starał się wykazać, że Karpiowie „jedynie wchody do nich mieli, a sianożęci za pozwoleniem leśniczych nowodworskich koszywali”, a w takim razie nie mogło być mowy o prawie własności spornego terenu. Poza tym tezę o bezprawnych roszczeniach Karpiów miały wesprzeć relacje generalskie wprowadzone do ksiąg grodzkich grodzieńskich 3 i 6 listopada 1640 r. Należy podkreślić, że Władysław IV nie dokonał wówczas żadnych ostatecznych rozstrzygnięć w tej mierze, a jedynie nakazał zgromadzenie i uzupełnienie istniejącej dokumentacji. W tym głównie: sporządzenie map, zebranie dawnych rewizji, inwentarzy, opisów granic, rejestra skarbowe łącznie z nadanymi przywilejami. Wobec tego postanowienia sprawę odłożono, a dekretem zadwornym asesorskim ferowanym 7 lutego 1641 r. w Warszawie skasowano poprzedni dekret komisarski grodzieński⁷³. Warto nadmienić, że w owym czasie Karpią wspomagał „umocowany” Wojciech Chudziński, a Wiesiołowską Jan Domagalicz. Ten graniczny zatarg nazywano później sporem „o uroczyszcze Udługłów”, tj. dwa bory z sianożęciami⁷⁴. Jak się później okazało, był wyjątkowo długi i zajadły, a trwał niemalże do lat 60. XVIII w.

⁷² LVIA, SA 19169, k. 75–76. Generałowi asystowali szlachcice Jan i Stanisław Leonowscy.

⁷³ Sprawę tę rozpatrywali: Jan Aleksandrowicz (marszałek), Aleksander Buchowiecki (podkomorzy), starosta filipowski, Ostafij (Eustachy) Kierdej, podsędek i starosta rosieński, urzędnicy powiatu grodzieńskiego, a także Paweł Konstanty Puzyna, sekretarz JKM oraz Jakub Micuta z Jakubem Gobiatą.

⁷⁴ LVIA, SA 19169, k. 64–65v; RGADA, f. 389, inw. 1, nr 319, cz. 13, k. 762–763v.

W dniu 24 czerwca 1641 r. przed sądem grodzkim brańskim podstoli Karp osobiście protestował przeciwko Piotrowi Herkulesowi Rytłowi. Tutaj podłożem konfliktu był dług w kwocie 4600 złotych. Pierwotnie Rytel zabezpieczył go na dobrach Liza, powiat brański. Jan Karp „od poranka do godzin wieczornych oczekiwał” na zwrot gotówki bądź na formalne przejęcie tej majątności⁷⁵. Faktycznie dobra te dzierżył już od 1638 r., ponieważ właśnie wtedy doszło do zastawu⁷⁶. Z pewnością też później wygrał proces z Rytlem, bo dóbr tych już nie wypuścił z rąk. Notabene gospodarowali w nich, choć krótko, także jego synowie, Kazimierz Florian i Józef Eliaz, Karpowie.

Bez wątpienia Jan Karp należał do grona zamożnych szlachciców podlaskich. Dysponował nadwyżkami gotówki i dzięki temu mógł sobie pozwolić na udzielanie licznych pożyczek. Jedną z nich w wysokości 400 złotych przekazał w 1642 r. w Brańsku Stanisławowi Wnorowskiemu, dziedzicowi we Wnorach Makach i Grodzkich⁷⁷.

Mając spore możliwości finansowe i ciesząc się zaufaniem „braci szlachty”, Karp wielokrotnie zabezpieczał też na swoich dobrach części sum i podatków zebranych na terenie województwa podlaskiego. Między innymi 19 lipca 1641 r. wraz z Pawłem Ferdynandem Szczawińskim, pisarzem ziemskim bielskim, „uczynili zadość” uchwałom sejmiku z 9 lipca tego roku, „zjechali do Tykocina i w klasztorze bernardynów, miejscu złożenia sum przez szafarzy publicznych ziemi bielskiej w roku 1640 za zgodą wszystkich zebranych odebrali sumę 13 368 zł[otych] i 15 gr[oszy] i dla bezpieczeństwa na swoich dobrach zapisali”⁷⁸. Z tych pieniędzy u Karpia zdeponowano 6664 złote i 4 grosze. Kwotę tę podstoli zabezpieczył na Brzozowej i Brzostowicy. Drugą identyczną część środków otrzymał Paweł Ferdynand Szczawiński, pisarz ziemi bielskiej. On z kolei pozyskaną gotowiznę obwarował na dobrach Waniewo i Szczawin⁷⁹. Wspólnie dysponowali nie małą sumą 13 368 złotych i 15 groszy. Pozostałymi dwoma zaufanymi „mężami”, którym przekazano pieniądze z podatków, byli: Mateusz Jałbrzyk Wyszyński, podsędek ziemi bielskiej, oraz Jan Tołwiński, poborca podatkowy ziemi bielskiej. Pierwszy z nich przejął kwotę 4883 złotych i 3 groszy, a drugi pozostałość w wysokości 4163 złotych i 27 groszy. Wiemy, że

⁷⁵ NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 1, k. 421v.

⁷⁶ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. IX, s. 279.

⁷⁷ NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 132, k. 71v–72. Termin zwrotu ustalono na 13 lipca tegoż roku.

⁷⁸ AP Kraków Wawel, ZZG 12, s. 346.

⁷⁹ Szczawin pod Ostrołęką, a Waniewo nad rzeką Narwią, nieopodal Wysokiego Mazowieckiego.

w 1642 r. Jan Tołwiński potwierdził Karpiowi odbiór 1200 złotych. Transzę tę zaliczono na poczet sumy uchwalonej przez sejmik⁸⁰. Natomiast 28 marca 1642 r. w kościele farnym w Brańsku zebrana na sejmiku szlachta podjęła uchwałę, aby kwota stanowiąca nadwyżkę pozostałą z podatków i czołowego⁸¹ zebranego na mocy „uchwały publicznej” z 19 czerwca 1640 r. „z powodu wojny tureckiej” została ostatecznie odebrana z depozytów. A te, jak widzieliśmy wcześniej, były całkiem spore. Razem stanowiły niebagatelną kwotę 22 415 złotych i 15 groszy. Ówczesny sejmik zobowiązał Karpia i Szczawińskiego do zwrotu pobranych funduszy w dniu 19 maja 1642 r. Gotówkę mieli odliczyć w Brańsku bezpośrednio do rąk poborcy Tołwińskiego. Zaznaczono także, że reszta zgromadzonych pieniędzy, która przekraczałaby potrzebną wtedy kwotę 16 016 złotych, miała pozostać u Jana Karpia do „przyszłej” dyspozycji najbliższego sejmiku⁸². Należy zaznaczyć, że od tego wydarzenia Karp żył już niespełna dwa lata.

Trzeba podkreślić, że okoliczności, które doprowadziły do jego śmierci, odbiły się głośnym echem w Rzeczypospolitej. Skwapliwie odnotował je w swym pamiętniku nawet sam książę Albrycht Stanisław Radziwiłł, pisząc: „pewien szlachcic nazwiskiem Karp jechał do Wilna, aby kontynuować zaczęłą w sądach asesorskich swą sprawę z marszałkową litewską⁸³. Zda-

⁸⁰ NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 132, k. 403v.

⁸¹ Uchwała głosiła, żeby: „Z dóbr Króla Jego Mości, duchownych i szlacheckich, od wszystkich likworów, małmazei, win, petercymentów, także miodów, piw i gorzałek, prawem dawno opisanem po dwa pieniądze od grosza continuo wybierane było ... bez żadnych wymówek, co tylko szynkują, płacić będą powinni, jako też duchowne i szlacheckie ... a zwłaszcza te, w których się targi przy kościołach odprawują i karczmy na gościńcach, albo i skąd piw na stronę nabywają”.

⁸² NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 1, k. 318v–320v. Pieniądze te Tołwiński miał zabrać do Lwowa jeszcze przed 7 czerwca 1642 r. z przeznaczeniem dla wojska kwarcianego. Zapewne na tyle opiewało zobowiązanie „województwa podlaskiego”. Z ogólnej sumy na poczet kosztów podróży Tołwińskiemu zagwarantowano kwotę 300 złotych. Poza tym standardowo przysługiwało mu także wynagrodzenie poborcy. Obradom przewodniczył Krzysztof Zelski, marszałek sejmiku, a laudum uchwalono w obecności: Wojciecha Grzymka Krasowskiego (podstarościego grodzkiego brańskiego), Walentego Szymborskiego (pisarza grodzkiego brańskiego), Krzysztofa Brzozowskiego (podkomorzego ziemi bielskiej), Stanisława Lewickiego (podczaszego podlaskiego), Mateusza Jałbrzyka Wyszyńskiego (podsejdyki ziemi bielskiej), Jana Karpia (podstolego podlaskiego), Apollina Mokrzy[c]kiego (miecznika wiskiego), Andrzeja Tomasza Jarzyny, Albrychta Wyszkowskiego, Walentego Wyszyńskiego, Mikołaja Łyczki, Filomena Hryniewieckiego, Jana Faszczewskiego, Jana Wyszeńskiego, Szymona Łapińskiego, Jakuba Łukawskiego, Stanisława Wnorowskiego, komorników ziemi bielskiej, Jana Ancuty i innych „licznych urzędników i szlachty”.

⁸³ Katarzyna Eugenia z Tyszkiewiczów Radziwiłłowa, pierwsza żona Aleksandra Ludwika Radziwiłła, marszałka wielkiego litewskiego, rozwiedziona z nim w 1642 r., lub jego druga żona Lukrecja Maria księżna Strozzi.

rzyło się, że z Wilna wyjeżdżał wtedy wojewodzie miński Massalski⁸⁴, który popadł w nieprzyjaźń z bratem Karpa⁸⁵. Ponieważ obaj bracia byli do siebie podobni, zapytał Massalski, kto by to był (jak zeznał u króla). Ten mu odpowiedział, kim był; zaraz obaj wyskoczyli z sań; a kiedy się witali, sługa Massalskiego ugodził w głowę Karpa strzałem z muszkietu. Karp upadł na ziemię, a inni spośród sług zaatakowali go żelaznymi buzdyganami, zadając wiele ciosów, tak że następnego dnia zmarł (sic!)”. To tragiczne zdarzenie spowodowało, iż 19 lutego 1644 r. odbyła się tajna narada ówczesnych decydentów Rzeczypospolitej, na której „deliberowano, na ile mil powinna rozciągać się powaga i jurysdykcja marszałka w obecności króla dookoła jego rezydencji”⁸⁶. W następstwie brat napadniętego Stefan [Józef] Karp nalegał na osądzenie zabójstwa przez marszałka. Uzasadniał przy tym, że bezprawia dokonano „dziewięć mil od Wilna, a od króla, który wtedy powracał z Żyrowic i w Bielicy noc spędzał, miejsce zbrodni było odległe o pięć mil”. Konflikt ten ciągnął się jeszcze co najmniej do 5 listopada 1646 r., a zakończenia jego nie znamy. W każdym razie król, który tego dnia miał rozsądzić tę niegodziwą zbrodnię, „przyrzekł dopuścić sprawę przed sąd”⁸⁷.

Zastanawiające jest to, że w części dostępnego materiału źródłowego, tj. Kapicjanach, znajduje się sporo nieścisłości dotyczących osoby Jana Karpi, podstolego podlaskiego. Zapewne wynikają one z pomyłek pisarzy sporządzających kopie stosownych notatek i zapisów pochodzących z pierwotnych dokumentów. Między innymi wątpliwy jest akapit z 1638 r., w którym umieszczono informację: „Jan Karp, podstoli podlaski, syn niegdyś małżonków Jana i Barbary z Grajewskich”⁸⁸. Błędnie też niektóre źródła podały datę jego śmierci, umieszczając ją w 1643 r.⁸⁹ Prawdopodobnie także w oparciu o nie, niektóre publikacje pomyłkowo wzmiankują jego rzekomego syna Jana, tytułując go od 1644 r., aż do 15 marca 1654 r. również podstolim podlaskim⁹⁰. Najpewniej należy uznać to za błąd, ponieważ gdyby rzeczywiście przyjąć istnienie postaci Jana Karpi, juniora, to natychmiast nasuwa się pytanie, dlaczego nie można się go doszukać, choćby w „akcie dzielczym”

⁸⁴ Stanisław lub Kazimierz Massalscy, synowie Andrzeja.

⁸⁵ W tym miejscu należy pamiętać, że Karpiowie i książę Massalscy dysponowali dwoma sąsiadującymi ze sobą częściami dóbr tzw. Puszczy Narewskiej.

⁸⁶ A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. II, (1637–1646), oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 390.

⁸⁷ Tamże, s. 511.

⁸⁸ AP Kraków Wawel, ZZG 12, s. 709.

⁸⁹ Tamże, ZZG 15, s. 219.

⁹⁰ *Urzędnicy podlascy...*, s. 145, 170.

braci podstoliców z 1649 r. czy w innych ważnych dokumentach rodzinnych. Poza tym jako najstarszy z rodzeństwa z pewnością aktywnie uczestniczyłby na arenie rodzinnej, zajmując tam poczesne miejsce. Tymczasem jest o nim całkowicie głucho. Z obliczeń wieku wynika również, że gdyby faktycznie istniał, to musiałby zostać podstolim podlaskim, mając już 14 bądź 15 lat, co tym bardziej czyni sprawę samą w sobie wielce niewiarygodną. Zapewne można by przyjąć wariant, iż nastąpiło przekłamanie w brzmieniu imienia, a w sprawę zamieszany jest któryś spośród dwóch rzeczywistych synów Jana Karpią, Kazimierz Florian bądź Józef Elias. Jednak i tę hipotezę trzeba odrzucić, ewentualna bowiem pomyłka imienia jest tu mało realna. Trzeba z całą stanowczością zaznaczyć, że żaden z dwóch braci nigdy w zachowanych dokumentach nie jest wzmiankowany z tym urzędem, a ilość źródeł ich dotycząca nie jest mała. Regularnie występują w nich jedynie jako podstolicowie. Oprócz tego oni również byli w omawianym czasie nastoletnimi młodzieńcami i pochodząc „zaledwie” ze środowiska dostatku szlacheckiego, nie mieli realnych szans na dzierżenie urzędów w tak młodym wieku, jak to działo się w sferach magnackich.

Jan Karp, podstoli podlaski, zmarł w wieku czterdziestu lat między 3 i 19 stycznia 1644 r.⁹¹ W ostatniej woli spisanej 3 stycznia 1644 r. w Brzozowej „trwale chory” testator wyznaczył miejsce pochówku w kościele w Brzozowej. W owym czasie świątynia ta pełniła rolę nekropolii rodu Karpiów⁹². Z testamentu czerpiemy też informację, że Jan „był obiecał Panu Bogu na tym miejscu [Brzozowa] klasztor budować, ale że już fundatia zasła nieboszczyka [Józefa] rodzica mego na plebanię [i] nie mogłem tego dokazać”. Stąd zatem postanowił nadać kościołowi w rodzinnym gnieździe jak najsowitsze uposażenie. „Umyślił instalację” plebana, dwóch wikarych i kantora. Ponieważ jednak Brzozowa nie należała do dużych, o żyznych glebach majątków i nie mogła udźwignąć hojności tego zapisu, fundator obciążył nim swoją inną, przynoszącą znacznie większe profity majątność, mianowicie Brzostowicę, powiat grodzieński. Należność potrzebną do zrealizowania tego zamiaru Karp oszacował na 300 złotych rocznie. Zgodnie z jego wolą pieniądze miały być wypłacane w dwóch równych ratach. W zamian za ten szczodry legat darczyńca oczekiwał odprawiania mszy świętych za duszę własną oraz innych zmarłych przedstawicieli rodu. Miały się one odbywać dwa razy w ty-

⁹¹ NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 135, k. 30v; *Urzędnicy podlascy...*, s. 145.

⁹² Początkowo musiała tam istnieć cerkiew, jako że rodzina Karpiów przeszła na katolicyzm pod koniec XVI stulecia. Zapewne kościół wybudowano na jej miejscu, skoro testament podaje, że „leżą tam pradziadowie i dziadowie, ojciec Józef z żoną, siostrami i bracią”.

godniu, we środy i w piątki. Poza tym Karp nakazał potomstwu, aby rocznie ofiarowało w tym celu każdemu z kapłanów: po cztery beczki żyta miary gdańskiej, słodu cztery beczki, beczkę grochu, krup gryczanych beczkę, po wieprzu, gotówkę 10 złotych z przeznaczeniem na mięso, pół beczki soli oraz „po wiertlu śledzi”. Ponadto scedował: kwotę 2000 złotych „za duszę na msze do różnych kościołów”, ubogim 1000 złotych, a poddanych „w tym roku uwolnił od podatków i czynszów”. W testamencie, jak na bogobojnego chrześcijanina przystało, nie omieszkał wspomnieć o „nieuchronności śmierci, niepewności życia, o czym powinniśmy [my ludzie] pamiętać codziennie, co godzina owszem w każdej chwili”.

Trzeba przyznać, że i domownikom udzielił dość szczegółowych wytycznych, naznaczając im dokładnie kierunki postępowania. Synom wskazał drogę kariery w „kwarcianym wojsku, mogą mieć poczty na lato lub pod chorągiew hetmańską lub gdzie się okazja wojska poda, gdzie raz i Rz[eczy]-p[ospo]l[i]tej mogą służyć i Królowi I[ch]mości”. Z przekonaniem pisał, że tą drogą właśnie dojdą do „dygnitarstw”. Zaznaczył przy tym, że do pozostawionego „dziedzictwa” mieli zostać dopuszczeni dopiero po osiągnięciu dwudziestego siódmego roku życia. W kwestii edukacji dzieci postanowił, iż „po wysłuchaniu filozofii w Krakowie, aby na rok posłano ich [synów] do cudzej ziemi, aby miejsca święte nawiedzili”, zalecił też, żeby „w rzemiośle rycerskim zawsze ćwiczyli i naukach wyzwolonych”, a zwłaszcza by się różnym „fortecom przypatrzyli”. Natomiast córkom Katarzynie Annie i Teofili zezwolił na pójście w stan małżeński po skończeniu osiemnastego roku życia. Nie wiemy, co było powodem, że od opieki nad małoletnimi dziaćkami i zarządem majątkiem odsunął brata Stefana Józefa, późniejszego marszałka wołkowyskiego, a także kuzynów stryjecznych. Całość schedy pozostawił żonie Barbarze, nakazując bezceremonialnie „pozostanie we wdowim stanie”. W spadku zostawił majątności: Brzozową w województwie podlaskim, brańskim powiecie, Brzostowicę Fiedkowce, Siemianówkę, Golnie, Narewkę⁹³ i Dublany w WKsL w powiecie grodzieńskim. Niestety ciążył na nich dług w wysokości 15 000 złotych. Na opiekunów sierot i małżonki wyznaczył przede wszystkim blisko spowinowaconych: Jana Grajewskiego⁹⁴ (cześnika wołyńskiego), Łukasza Górnickiego (dziekana warmińskiego i ka-

⁹³ Dotyczy tylko części, dobra bowiem tzw. Puszczy Narewskiej podzielone były między rodzinami Karpiów i kniaziów Massalskich.

⁹⁴ Jan Grajewski, cześnik wołyński jeszcze w 1642 r. Był synem Stanisława, stolnika podlaskiego i podstarościego włodziemierskiego w 1575 r., właściciela Liniewa, pow. włodziemierski. Miał braci: Piotra, ojca Barbary, i Dobrogosta.

nonika wileńskiego) oraz osoby znane, wysoko postawione w hierarchii Podlasia, o dużym autorytecie i doświadczeniu: Prokopa Leśniowolskiego (starostę brańskiego i niemonojskiego⁹⁵), Krzysztofa Brzozowskiego (podkomorzego bielskiego), „[s]trukczaszego” Aleksandra Breytfusa z Grabowa, Mikołaja Skaszewskiego (chorążego bielskiego), Stefana [Józefa] Karpia⁹⁶ oraz Krzysztofa Żelskiego⁹⁷.

Warto zauważyć, że powyższe zapisy testamentowe świadczą dobitnie o światłych i nowoczesnych poglądach testatora. Bez wątpienia w dłuższej perspektywie chciał świadomie zadbać o przyszłe kariery potomnych. Widać przy tym, że świetnie rozumiał potrzebę i znaczenie dobrego wykształcenia. Liczne wskazówki rodzinne przy okazji zaświadczaą o jego drobiazgowym charakterze. Należy też zwrócić uwagę, że nie postąpił na żaden wyższy urząd i zadowolił się pierwotnie otrzymanym podstolstwem. Nie wiemy, czy można to wytłumaczyć jedynie jego przedwczesnym zgonem. A trzeba przyznać, że niewątpliwie musiał cieszyć się popularnością wśród podlaskiej rzeszy szlacheckiej. Częsty bywalec tamtejszych sejmików, depozytariusz publicznych pieniędzy, członek komisji granicznej z Prusami, poseł na sejm elekcyjny. Możemy się zatem domyślać, że krasomówstwo, które miało przecież niebagatelne znaczenie na sejmikach, nie było mu obce. W sferze gospodarczej zaś, nie będąc utracjuszem, nie tylko utrzymał odziedziczony stan majątkowy, ale też wydatnie go powiększył o majątności Liza czy Osówka. W sumie w województwie podlaskim dysponował wioskami: Brzozowa, Liza, Wólka Pietkowska, Osówka, Dębowo, Truski, Grabowczyki, Łubino Kościelne. Te cztery ostatnie otrzymane w posagu najprawdopodobniej przypadły mu niecałkowicie. Jednak łącznie z dobrami leżącymi w powiecie grodzieńskim: Brzostowicą Fiedkowcami, Siemianówką, Golniami, połową majątności Narewka i Dublanami stanowiło to całkiem pokażny zasób. Posiadana własność niewątpliwie sytuowała go w „górnym partiach” dostatku szlacheckiego.

Nie można też pominąć faktu, iż jego aktywność w olbrzymiej mierze dotyczyła rejonu Podlasia. Należy to podkreślić, zwłaszcza mając w pamięci jego niemałą schedę na Grodzieńszczyźnie. Dzięki niej tam również mógł

⁹⁵ W dokumencie zapisano „niemonowickiego”. W 1641 r. Leśniowolski był kasztelanem, a w 1649 r. wojewodą podlaskim. Patrz: S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. VIII, Warszawa 1911, s. 358.

⁹⁶ Pomimo wcześniejszego postanowienia o wykluczeniu z „opiekuństwa” na końcu dołączył brata do szeregu egzekutorów testamentu.

⁹⁷ ML 130, k. 268v–271v. Pieczętarzami ostatniej woli byli: Stefan [Józef] Karp i Mikołaj Skaszewski, chorąży bielski.

swobodnie działać na arenie urzędniczo-politycznej, a mimo to wybrał województwo podlaskie.

We środę 27 stycznia 1644 r. opatrzny Sierhej Kondratowicz z Łukawicy, woźny generalny koronny, ze szlachtą Janem Koboską i Wojciechem Brzozowskim „podali [podlaskie] dwory i dobra” Brzozowo, Dębowo, Liza, Wólka Pietkowska i Osówka w posiadanie „Barbary żony Jana niedawno spośród żywych uniesionego”⁹⁸. Dnia 10 lutego 1644 r. w Wilnie Karpiowa aktykowała męzowską ostatnią wolę do ksiąg kancelarii większej WKsL⁹⁹.

Wiemy, że w poniedziałek 5 września 1644 r. w urzędzie grodzkim starościńskim w Brańsku Krzysztof Stanisławowicz Szujski, chorążyc województwa brzeskiego, skwitował wdowę i jej synów Kazimierza [Floriana] oraz Józefa [Eliasa], „swoich braci ciotecznych”, z odbioru „pewnej sumy” zapisanej jemu i jego braciom w testamentach dziadków Józefa i Elżbiety z Kurzenieckich Karpiów, marszałków wołkowyskich¹⁰⁰. Z kolei nic nam nie wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach Barbara Karpiowa zaciągnęła 7000 złotych „długu gdańskiego”. W rezultacie, aby pokryć zobowiązanie, 24 czerwca 1645 r. oddała Maciejowi i Elżbiecie z Isfeltów Vorbekom Lettowom, sekretarzom JKM¹⁰¹, w czteroletnią dzierżawę dobra Brzostowica z folwarkami Siemionowszczyzna i Golnie, dołączając Dublany. Wielkość transakcji opiewała na kwotę 18 000 złotych. Uregulowała też mniejsze zobowiązania, jak choćby wobec „urodzonego Ludwika Małuja syna Stanisława”. Niedługo po 29 września 1645 r. w Brańsku skwitował on Barbarę z odbioru 130 złotych zapisanych przez jej matkę Katarzynę Górnicką¹⁰².

Nie znamy przyczyn, dla których w 1645 r. Karpiowa scedowała Mikołajowi Kiernożyckiemu, dziedzicowi w Łubinie Kościelnym i Bodakach, kwotę 100 złotych¹⁰³. Nie wiemy też, z jakiego powodu już 15 maja 1646 r. miała z Maciejem Vorbekiem Lettowem proces o Brzostowicę¹⁰⁴. Barbara pozostawała przy życiu jeszcze 6 października 1645 r. W tym dniu przed aktami

⁹⁸ Dokument aktykowano w grodzie brańskim 29 stycznia 1644 r. Patrz: NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 135, k. 30v; AGAD, Kapicjana, pudło nr 18, dokument nr 53, s. 130–132.

⁹⁹ ML 130, k. 271v.

¹⁰⁰ NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 135, k. 422v–423.

¹⁰¹ Lekarz nadworny Władysława IV i pamiętnikarz (ur. 12 lutego 1593 r. w Wilnie – zm. 7 czerwca 1663 r.). Patrz: F. Mincer, *Lettow Maciej h. własnego*, [w:] PSB, t. XVII, Wrocław 1972, s. 192–194; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz...*, t. VIII, s. 377.

¹⁰² NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 136, k. 254v. Barbara Karpiowa wypłaciła należność, pomimo iż Małuj zagubił stosowny blankiet.

¹⁰³ AGAD, Kapicjana, pudło nr 19, dokument nr 48, s. 137–138.

¹⁰⁴ RGADA, f. 389, inw. 1, nr 326, k. 5v–6.

grodzkimi brańskimi skwitowali ją z odbioru 3000 złotych Jan i Krystyna Hołyczówna Puchalscy. Kwota ta obciążała Wólkę Pietkowską¹⁰⁵. Prawdopodobnie były to dłużne zaszłości jej męża.

Barbara z Grajewskich Janowa Karpiowa, podstolina podlaska, zmarła przed 18 marca 1648 r.¹⁰⁶ Do końca pozostała wierna mężowskim wytycznym i nie wyszła powtórnie za mąż. Należy zaznaczyć, że ze związku Jana i Barbary Karpiów, podstolich podlaskich, pozostało dwóch synów: Kazimierz Florian¹⁰⁷ i Józef Eliasza¹⁰⁸, późniejszy podkomorzy bielski, oraz dwie córki: Katarzyna Anna *primo voto* Kazimierzowa Władysławowa Komorowska¹⁰⁹ *secundo voto* Samuelowa Franciszkowa Opacka, stolnikowa warszawska, i Teofila¹¹⁰, zakonnica.

Warto też wspomnieć, że wnuk Jana Teodor Leon Karp, rotmistrz JKM również sprawował urząd podstolego podlaskiego¹¹¹.

ABSTRACT

Jan Karp, Podlasie Deputy Master of the Pantry, life and activity

Jan Józefowicz Karp was born in 1604 in a middle gentry family. He belonged to the first generation of a Catholic family and was

¹⁰⁵ NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 136, k. 223–v.

¹⁰⁶ Tamże, f. 1755, inw. 1, nr 40, k. 69v.

¹⁰⁷ Elektor Jana II Kazimierza. Zmarł w 1656 r., przed 30 grudnia. Patrz: NGABM, f. 1708, inw. 1, nr 40, k. 88v.

¹⁰⁸ Urodzony w 1630 r., zmarły pomiędzy 22 maja i 11 sierpnia 1687 r. Patrz: NGABM, f. 1711, inw. 1, nr 6, k. 889–895v. Elektor Jana II Kazimierza i Michała Korybuta. W pierwszym małżeństwie żonaty z Halszką [Elżbietą] Cecylią Sapieżanką, kasztelanką wileńską, córką Mikołaja, a w drugim z Anną ze Skrzynna Dunin Karwicką *primo voto* Krzysztofową Potocką, podczaszyną Wielkiego Księstwa Litewskiego, starościaną nowosielską. Dunin Karwicka była trzecią i nieznaną do tej pory żoną Potockiego (ur. około 1600 – zm. 1675, ale po 15 września). Patrz: LVIA, SA 321, k. 1341–1344v. Pomija ją również biogram Potockiego w PSB. Patrz: T. Wasilewski, *Potocki Krzysztof h. Pilawa*, [w:] PSB, t. XXVIII, Wrocław 1984–1985, s. 85–88.

¹⁰⁹ Elektor Jana II Kazimierza.

¹¹⁰ W 1653 r. odbyła nowicjat w klasztorze pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Słonimie. W zakonie u bernardynek przyjęła imię Franciszka. Patrz: M. Borkowska OSB, *Leksykon zakonnic polskich epoki przedrozbiorowej*, t. III, *Wielkie Księstwo Litewskie*, s. 115. Żyła jeszcze 30 grudnia 1656 r.

¹¹¹ Po ojcu Józefie Eliaszu Karpiu, podkomorzym ziemi bielskiej, wziął Brzostowicę [Fiedkowce] Drewnianą *alias* Małą, pow. grodzieński. Zmarł przed 6 kwietnia 1702 r. Patrz: LVIA, SA 50, k. 109.

brought up according to its rules. Before October 1, 1628, he got married to Barbara Grajewska, who belonged to the noble clan of Gozdawas. Barbara's dowry consisted of the following properties: Koszewo, Dębowo and Grabowczyk, Truski and Łubino in Bielsk. On August 14, 1629, in a camp near Malbork, Jan Karp, the royal courtier, was given a privilege to manage the Podlasie Province. Later on, he took an active part in the political and social life of Podlasie. He also cared about the economic sphere and successfully enlarged his properties. Mr. Jan Karp, Podlasie Deputy Master of the Pantry, died at the age of forty in January 1644. He was buried in the ancestral necropolis at the church in Brzozowa.

Key words: Jan Karp, officials of the Podlasie Province

РЕЗЮМЕ

Ян Карп (1604–1644), подляшский управляющий, его жизнь и деятельность

Ян Юзефович Карп родился в 1604 году средне шляхетской семье. Принадлежал к первому поколению рода католиков. Получил соответствующее образование для своего статуса. Перед 1 октября 1628 г. женился на Барбаре Граевской герба Гоздава. Жена принесла приданое: Кошево Дембово с Грабровчиком, Труски и Любино на земле бельской. 14 августа 1629 года в лагере под Мальборком, Ян Карп, королевский дворянин, получил привилегию подляшского управляющего. Позже активно участвовал в политической и общественной жизни Подляшья. Не пренебрегал также экономической сферы и успешно увеличил свое имение. Ян Карп, подляшский управляющий умер в возрасте 40 лет, в январе 1644 года. Похоронен он был на бывшем родовом кладбище в костеле в Бжозовой.

Ключевые слова: Ян Карп, подляшские чиновники

KAROL ŁOPATECKI

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
karollopatecki@gmail.com

EWA ZALEWSKA

Archiwum Państwowe w Białymstoku
ewacylko@wp.pl

HISTORIA UROCZYSKA JAROSZÓWKA. BADANIA NAD PRZEMIANAMI WŁASNOŚCIOWO-OSADNICZYMI NA POGRANICZU WASILKOWA I BIAŁEGOSTOKU

Współcześnie pomiędzy Białymstokiem a Wasilkowem na prawym brzegu rzeki Supraśl znajduje się miejsce o historycznej nazwie *Uroczysko Jaroszówka*. Przynależy ono do gminy Wasilków i graniczy z białostockim osiedlem Jaroszówka. Obecnie znajdują się tam hodowlane stawy rybne (zob. il. 1). Jest to wąski pas ziemi o kształcie wydłużonego prostokąta lekko zorientowany z północnego wschodu na południowy zachód. Od północy obszar ten oparty był na rzece Supraśl, do której wpadał strumień płynący wzdłuż uroczyska. Od wschodu teren ten graniczył z gruntami należącymi do wsi Nowodworce, a od południa ze wsią Bagnówka. Od zachodu obszar przylegał do przedmieść Wasilkowa i biegł równolegle do drogi łączącej Białystok z Grodnem.

Niniejszy artykuł ma na celu przedstawienie historii jednostki osadniczej nazywanej *Uroczysko Jaroszówka*. Celem autorów jest ukazanie procesu wydzielenia tego obszaru z puszczy porastających pogranicze podlaskie. Główne zadanie stanowi prześledzenie przemian własnościowych oraz przedstawienie losów ludności zamieszkującej te tereny. *Uroczysko Jaroszówka* zawsze było terenem pogranicznym pomiędzy państwami (Korona – Wielkie Księstwo Litewskie) lub jednostkami terytorialnymi (powiatem białostockim a sokólskim itd.), a zatem na przykładzie tych ziem można prześledzić procesy prowadzące do zmian przynależności administracyjnej. W końcu badany obszar stanowi doskonały przykład ukazujący praktykę prowadzonej akcji scaleniowej z lat 20. i 30. XX w.

Szukając genezy *Uroczyska Jaroszówka*, należy powiązać ją z lokacją miasta Wasilków oraz powstaniem starostwa wasilkowskiego. Puszcze, które porastały wzdłuż granic Podlasia i Prus, zostały nadane królowej Bonie, co nastąpiło z woli króla w 1524 r.¹ Wówczas *Ostęp Wasilkowo* wchodził w skład



Ilustracja 1. Współczesne położenie Uroczyska Jaroszkówka. Stan obecny (2011 r.)².

Puszczy Kryńskiej powstałej z podziału na mniejsze jednostki *Puszczy Grodzieńskiej*. W konsekwencji tereny te zaliczono do powiatu grodzieńskiego i województwa trockiego, natomiast kolonizacja postępowała z położonych na Podlasiu – Suraża i Goniądza³.

¹ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Metryka Litewska, dział III A, 28, k. 136–138; W. Pociecha, *Królowa Bona*, t. II, Poznań 1949, nr 18, s. 462–465.

² Mapa fizyczna gminy Wasilków z 2011 r., skala 1:62 000. Zob. http://www.wasilkow.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=57&Itemid=21.

³ P. Czyżewski, *Wasilków – przykład renesansowego rozplanowania miasta i starostwa*, [w:] *Małe miasta. Przestrzenie*, red. M. Zemło, Supraśl 2003, s. 13–15. Ostęp puszczański „Wasilków” swą nazwę przyjął z produkowanych tam klepek do beczek, czyli „wasilek”. J. Maroszek, *Wasilków – miasto renesansowej harmonii*, [w:] *Wasilków – miasto renesansowej harmonii 1566–2006*, red. J. Maroszek, Wasilków 2006, s. 10.

Po opuszczeniu Rzeczypospolitej przez Bonę w 1556 r. dobra po matce przejął Zygmunt II August. Zmiana właściciela doprowadziła do przeprowadzenia oceny sytuacji poddanych i stanu dochodów, które to zadanie powierzono Hrehoremu Wołłowiczowi w 1559 r. Następnie tereny te objęto pomiara włóczną i założono starostwo wasilkowskie, które miało zintensyfikować zagospodarowanie fragmentu puszczy w widłach Supraśli i Sokołdki. Centralnym punktem tego obszaru miało być miasto Wasilków, które powstało na „surowym korzeniu” i było wynikiem procesu mierniczego prowadzonego w całym starostwie. Już 8 grudnia 1566 r. władca obdarzył miasto prawem magdeburskim, a dwa dni później wystawił kościołowi parafialnemu dokument funduszowy. Zagospodarowano obszary położone na prawym dopływie do Supraśli – Sokołdki, gdzie już w 1568 r. powstał, prawdopodobnie w miejscu późniejszej wsi Woroszyły, młyn z tartakiem. W tym samym czasie wymierzono folwark księżowski – Wólki (dziś: Wólka Poduchowna). Na wschód od Wasilkowa powstał również folwark przynależący do starostwa i wsie Supraśl-Studzianka oraz Dąbrówka (zob. il. 2)⁴.

Rozszerzenie granic starostwa nastąpiło w 1567 r., kiedy to Zygmunt August dokonał zamiany gruntów wsi Podrzecze Husaki, należących do Grzegorza Chodkiewicza, oddając mu w zamian wsie: Bielewicze, Mieleszki i Supraśl Nacewicze znajdujące się w okolicach Gródka. Nowe tereny położone na lewym brzegu rzeki Supraśl liczyły 43 włóki i były zamieszkałe przez 24 osadników, znajdowały się tam także dwa młyny (Sobarnik i Hrebelka) oraz 16 jezior. Na przejętych terenach założono wójtostwo wasilkowskie⁵.

Szczególnie interesuje nas wschodnia część zamienionych gruntów (co zaznaczamy w cytowanym fragmencie pogrubieniem). Ogólne kształty majątności podano następująco:

„Почавши зъ одной стороны отъ рѣкы Супрасли, границею паповъ Веселовскнхъ, именья ихъ Бялостоцкогo, займугочи тотъ обрубъ ставу и млынъ его милости, Собарниикъ, на рѣця Супраслѣ, ажъ по стяну, въ концу оныхъ волокъ загнаную, зоставуючи грунты пановъ Веселовскнхъ, именья ихъ Бялостоцкогo, по правя, а тою стяною по концу того обрубѣ Гусаковскогo ку стяня боčnoй волокъ села пана Виленскогo Каракульскогo, Левковъ, держачи по правой руця грунты сель пана Внлепскогo Каракульскихъ, а тою стяною села Левковскогo бочною,

⁴ P. Czyżewski, dz. cyt., s. 13–19; J. Maroszek, dz. cyt., s. 10–12.

⁵ J. Maroszek, *Rewelacyjne odkrycie nieznanych najstarszych dokumentów dla Białegostoku*, „Białostoczczyzna” 1999, nr 53 (1), s. 27–28; P. Czyżewski, *Kościół katolicki na Podlasiu. Zbiór dokumentów erekcyjnych i funduszowych*, nr 5, Wasilków, Białystok 2001, s. 18–19.

займующи другй ставокъ и млынокъ его милости пана Виленского, Гребельку, ажъ до копцовъ на болотй надъ рякою Супраслею, первяй отъ грунту пана Виленского ку мйсту Васпльковскому положонныхъ”⁶.

Opis rozpoczyna się od ziem położonych na północnym zachodzie, kończy się opisaniem granicy wschodniej. Przejęte ziemie biegły od rzeki Supraśl, następnie po granicy z majątkiem białostockim należącym do Wiesiołowskich, aż po nieruchomości należące do wsi Lewkówki. Zaznaczona jest tam znamienna informacja, że wschodnia część terenów znajduje się naprzeciwko miasta Wasilków, tam też położony jest nad stawem młyn Hrebelka, przy którym znajdują się bagniste tereny rozgraniczone kopcami ziemnymi. Józef Maroszek i Tomasz Popławski, wykonując mapę *Puszczy knyszyńskiej i jej okolic w 1574 r.*, młyn Hrebelka umieścili w miejscu późniejszego *Uroczyska Jaroszówka* (zob. il. 2)⁷.

Naszym zdaniem kontekst opisu z 1567 r. uprawdopodobnia powyższe ustalenia kartograficzne, tym bardziej że w dalszej części dokumentu starano się szczegółowo scharakteryzować dobra ziemskie wraz z zamieszkałą tam ludnością. Przede wszystkim scharakteryzowano wieś Podrzecze Husaki oraz zaścianek Andrzeja Kowala, a także sióło jackowskie zamieszkałe przez Iwana Jackowicza. Opisano przy tym północno-wschodnie krańce dóbr:

„на иншомъ мястцу застянокъ съ сяножатъми, съ древомъ бортнымъ противно волокомъ того села Гусакова поля крайнего, которое лежптъ отъ села его милости пана Виленского Левковки прп застянку мвста Васильковского, который первой его милость панъ Виленшй ку мясту Васпльковскому поступилъ, сяножати еще не вырубленвыхъ волока одна, который еще никому не данъ есть. **На иншомъ мястцу застянокъ сяножать, которую кошивано на дворъ пана Виленского Каракульскй, надъ рякою Супраслею, волокъ четыры, морговъ два**”⁸.

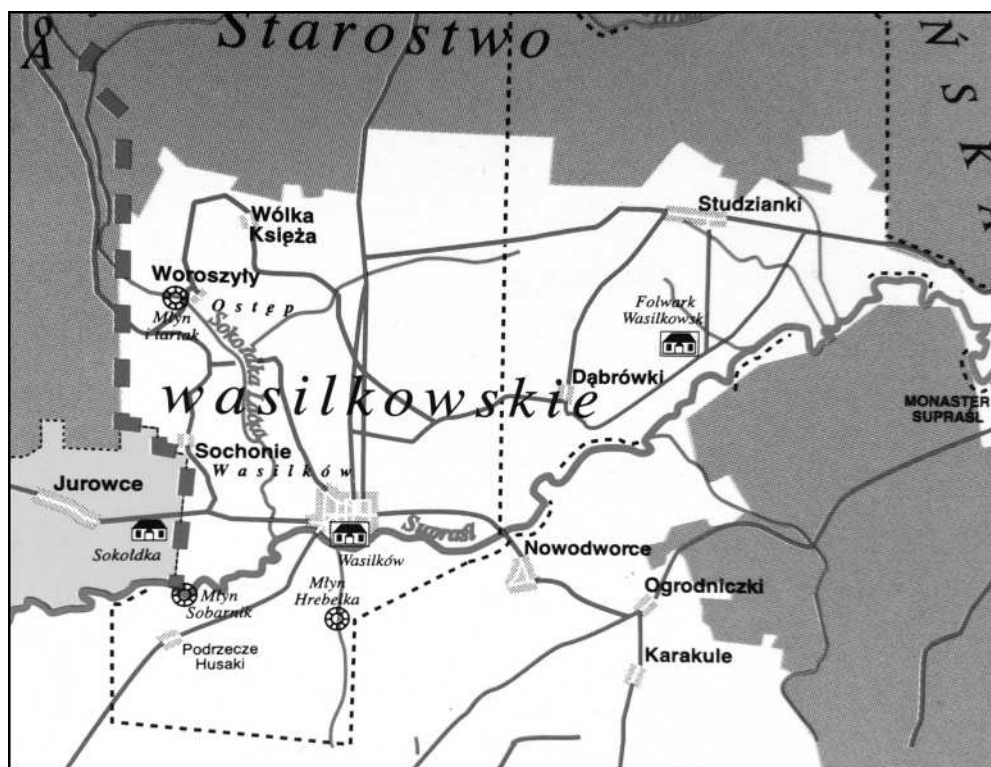
Uważamy, że w szczególności ostatni pogrubiony fragment dotyczy późniejszych spornych ziem ze wsią Nowodworce (zob. il. 5, sporne ziemie zaznaczone jako *Dyferencja z Wasilkowem*⁹). Przyjęcie powyższej hipotezy zakłada, iż pod koniec XVI lub na początku XVII w. obszar ten został oderwany

⁶ *Акты, издаваемые Виленской комиссией для разбора древних актов*, t. XVI, Вильно 1887, nr 12, s. 181.

⁷ J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, Białystok 2000, tablica XVII, po s. 288.

⁸ *Акты, издаваемые Виленской комиссией*, t. XVI, nr 12, s. 181.

⁹ Na początku XIX w. obszar sporny wynosił prawie 4,5 włóki ziemi (4 włóki, 13 morgów i 192 pręty). *Druga część Hrabstwa Zabłudowskiego, Sobolewsczyzna*, 1815 r., AGAD, Zb. Kart., R. 453–3, ark. 22, s. 153.



Ilustracja 2. Rekonstrukcja starostwa wasilkowskiego – stan na 1574 r. – wykonana przez Józefa Maroszkę i Tomasza Popławskiego¹⁰.

od starostwa i stał się szlachecką własnością alodialną. Jeżeli tak, uczynić to mógł marszałek nadworny litewski oraz właściciel Białegostoku Piotr Wiesiołowski (młodszy). Pełnił on funkcję starosty wasilkowskiego od 22 lipca 1603 do 1619 r.¹¹, co dawało mu możliwości do niezgodnego z prawem powiększenia swoich włości, gdyż tereny te były niezagospodarowane. Świadczy o tym fakt, że w 20-leciu międzywojennym, kiedy prowadzono akcję scaleniową, mierniczy analizujący ułożenie niw jednoznacznie stwierdzili, że uroczysko nie wchodziło w szachownicę gruntów przedmieść Wasilkowa¹². Marszałek nie był jedynym, który zajął ziemie starostwa. Podobnie chłopci ze wsi Nowodworce zaczęli gospodarczo wykorzystywać obszar położony na wschód

¹⁰ J. Maroszek, *Pogranicze...*, tablica XVII, po s. 288.

¹¹ Zob. P. Czyżewski, *Starostowie wasilkowscy w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Małe miasta. Elity*, red. M. Zemło, Supraśl 2005, s. 285–307.

¹² Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Starostwo powiatowe białostockie. Referat rolnictwa i reform rolnych (dalej: SPB), sygn. 137, k. 165–168.

od Jarosławki, z tego powodu pomiędzy Wasilkowem a właścicielami dóbr Karakule prowadzony był spór o granice (zob. il. 5, 11b)¹³.

Ślad po przemianach własnościowych z początku XVII w. przetrwał do początków XIX w. Fragment ziemi od zachodu przylegający do *Uroczyska Jarosławka* przynależał jako sianożęcia do wsi Pietrasze (zob. il. 5, wieś Pietrasze ew. Петраше zaznaczone są na il. 4, 7–8 oraz jako *Bojary*¹⁴ na il. 3). Co warto dodać, kompleks leśny położony obok tej osady przy trakcie do Jurowiec nosi do dziś nazwę *Las Wesołowski*¹⁵. Można postawić tezę, że *Uroczysko Jarosławka* było przed zagospodarowaniem tych ziem (lokacja wsi Białostoczek, Bagnówka¹⁶ i przede wszystkim Pietrasze – zob. il. 3 i 4) częścią większego kompleksu leśnego, określanego później jako *Las Wesołowski*.

Podsumowując, to od Piotra Wiesiołowskiego Stanisław Pajewski otrzymał włóki położone na wysokości Wasilkowa po drugiej stronie rzeki Supraśl. Należy pamiętać, że Pajewski był klientem zarówno Piotra Wiesiołowskiego (zm. 1621), jak i Krzysztofa Wiesiołowskiego (zm. 1637)¹⁷. Prawdopodobnie wywodził się z Mazowsza, jego imiennik – Stanisław Pajewski herbu Prus I został odnotowany w 1552 r., gdy oddawał podstarościeму łomżyńskiemu podatek ze wsi Pajewo¹⁸.

¹³ Przykładowo, w 1795 r. skarżyli się chłopci ze wsi Dąbrówka, że „JP starosta cudzym panom, tj. ludziom do wsi Nowodworce, w używanie, od lat 9 podał. Którzy to ludzie Nowodworcowi, z woli WJM pana starosty, na tychże łąkach odziedziczywszy się” nie dopuszczają prawowitych użytkowników do łąk. APB, Kamera Wojny i Domen (dalej: KWID), sygn. 1051; J. Maroszek, *Wasilków...*, s. 50.

¹⁴ Pietrasze było wsią bojarską, stąd niekiedy jej zamienna nazwa. Zob. *Inwentarz dóbr wszystkich [...] po śmierci [...] Jana Klemensa [...] Branickiego*, AGAD, Archiwum Roskie, sygn. 122, k. 398.

¹⁵ Zob. Mapa obrębowa 1:25 000 [1961 r.]. *Powiat Białystok*, arkusz 4. Szerzej okoliczności przejścia majątku po Mikołaju Bakalarzewiczu przez Piotra Wiesiołowskiego (starszego): J. Maroszek, *Dzieje Białegostoku w latach 1547–1692*, [w:] *Historia Białegostoku*, red. A.C. Dobroński, Białystok 2012, s. 53 i n.

¹⁶ Bagnówka, podobnie jak Pietrasze, była osadą bojarską. Zob. *Inwentarz dóbr wszystkich [...] po śmierci [...] Jana Klemensa [...] Branickiego*, AGAD, Archiwum Roskie, sygn. 122, k. 393–394.

¹⁷ Został również wymieniony w testamencie Aleksandry Wiesiołowskiej w 1645 r., gdzie znalazła się informacja, iż trzymał on w arendzie majątność sitnieńską. Testatorka polecała, aby egzekutorzy jej ostatniej woli przedłużyli Pajewskiemuarendę i popłacili mu długi. Narodowy Instytut Dziedzictwa (dalej: NID), Teki Glinki, 66, s. 22–23. Por. NID, Teki Glinki, 64, s. 2.

¹⁸ *Nieznana szlachta polska i jej herby*, oprac. W. Wittey, S. Dziadulewicz, Kraków 1908, s. 231. W ziemi ciechanowskiej funkcjonowało wówczas Pajewo Małe, Pajewo Wielkie, Pajewo Rzyczki i Pajewo Czety. A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. V, *Mazowsze*, Warszawa 1895, s. 329–330. Alternatywnie można przyjąć, iż Stanisław Pajewski był posiadaczem „włók namiestnikowskich” w Pajewie – we wsi chłopskiej położonej w starostwie tykocińskim. Zob. J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 432.

Przełomowym wydarzeniem dla analizowanych ziem był dzień 20 kwietnia 1626 r. Po poświęceniu przez biskupa wileńskiego ukończonego kościoła farnego w Białymstoku małżeństwo Pajewskich – Stanisław i Jadwiga z Kłodnickich nadało parafialnemu białostockiemu kościołowi katolickiemu nieruchomości położoną pomiędzy starostwem wasilkowskim i wsią Lewkówką¹⁹. Obowiązkiem proboszcza było odprawianie mszy i wspominków w intencji Pajewskich. Nadanie to zachowało się w dwóch odpisach²⁰:

„Ja Stanisław Pajewski wraz z małżonką moją Jadwigą Kłodnicką przy kościele parafialnym białostockim grunt nazwany Jaroszkówka położony między granicami ze strony wschodniej od granic wsi Lewkówki dóbr J[asnie] W[ielmożnego] Pana Krzysztofa Radziwiłła²¹, a pomiędzy granicami i miedzami gruntów miasteczka Wasilkowa tak jako się rozciąga wzdłuż i wszerz w dobrach królewskich tegoż miasteczka, tudzież dwie włóki za Pietraszami między granicami i miedzami wasilkowskimi i granicami białostockimi leżący nazywający się Naddawek Zaścianek z dawien dawna dać i darować postanowiliśmy jakoż od tegoż zaraz momentu dajemy i darujemy i do wolnej a spokojnej possessji W[ielmożnego] P[ana] ks. Jakuba Grudoniusza, proboszcza białostockiego, wprowadzamy [...], aby proboszcz białostocki odtąd i wszyscy nadal następcy jego mieli na wieczne czasy. Działo się w Białymstoku nazajutrz po niedzieli Przewodniej²² R[oku] P[rażńskiego] 1626”.

Powyżej cytowane nadanie zgadza się w zakresie granic (z 1567 r.) ze wschodnim krańcem starostwa wasilkowskiego położonym na lewej stronie Supraśli. Zalesiona część południowa określana jako *Jaroszkówka* graniczyła od wschodu z Lewkówką²³, a od zachodu z ziemiami miasta Wasilkowa

¹⁹ A. Oleksicki, *Rozwój przestrzenny i struktura ludności Białegostoku w XVIII w.*, [w:] *Studia nad społeczeństwem i gospodarką Podlasia w XVI–XVIII w.*, red. A. Wyrobisz, Warszawa 1981, s. 39.

²⁰ NID, Teki Glinki, 58, s. 1–3; Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku (dalej: AAB), *Archiwum Kościoła Parafialnego Białostockiego ułożone, spisane i zebrane przez ks. Piotra Kalinowskiego [...] w roku 1810*, s. 33–36.

²¹ Z tego okresu (1628 r.) w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku zachował się *Inwentarz imienin Dojlid Jasnie Oświeconego księcia Krzysztofa Radziwiłła*, wykonany przez Samuela Przytkowskiego.

²² Niedziela Przewodnia – dawniej *Misericordiae* była drugą niedzielą okresu Wielkanocy. Dzień ten był jednocześnie świętem białostockiej fary, o czym mówi tablica z rekonsekracji świątyni pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku.

²³ W XVI w. Lewkówka była osadą związaną z dworem karakulskim, a w kolejnym stuleciu wchodziła w skład klucza karakulsko-sobolewskiego. W 1674 r. obejmował on wsie: Karakule, Ciasne, Sowłany, Pieczurki, Dojnowo, Skorupy, Lewkówkę, Pietrasze, Grabówkę, Sobolewo Wielkie i Małe, Bagnówkę, Zaścianki, Protasy oraz folwarki Janowicze i Hermanówka. T. Wasilewski, *Białystok w XVI–XVII wieku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta*



Ilustracja 3. Mapa z przełomu XVIII i XIX w. prezentująca Uroczysko Jaroszkówka²⁴.

(wójtostwa). Natomiast podmokła część północna zwana *Naddawek Zaścianek* to prawdopodobnie ziemie uprzednio związane z wsią Pietrasze. Prawne kwestie własności dóbr przekazanych na kościół parafialny nie były oczy-

Białegostoku, red. J. Antonowicz, J. Joka, t. I, Białystok 1968, s. 115. Biorąc pod uwagę późniejsze spory graniczne pomiędzy Nowodwórcami a miastem Wasilków, wieś bojar-ską Nowodwórce można utożsamić z Lewkówką. Zob. *Inventory of all goods [...] after the death [...] of Jan Klemens [...]* Branickiego, AGAD, Archiwum Roskie, sygn. 122, k. 394v–395v, gdzie na końcu spisu odnotowano rodzinę Jana Zajkowskiego na Lewkowie, który notabene zwolniony był z wszelkich powinności i danin.

²⁴ J.Ch. Textor, *Topographisch – Militaerische Karte vom vormaligen NeuOstpreusse noder demjet-ziger Nördlichen Theil des Herzogthums Warschau nebst dem Russischen District*, Berlin 1808, k. 9.

wiste. Jeszcze w 1815 r. księża misjonarze białostoccy toczyli spór prawny o 18 morgów i 60 prętów ziemi wchodzącej w skład Jaroszkówki z miastem Wasilkowem²⁵. Z tym należy wiązać fakt, że na potwierdzenie tego funduszu trzeba było czekać aż pięć lat, czego ostatecznie dokonał biskup wileński Abraham Wojna – 22 grudnia 1631 r.²⁶ Dodać trzeba, że biskup osobiście uczestniczył w konsekracji kościoła w 1626 r., mógł więc dokonać tę czynność znacznie wcześniej.

W nadaniu zwraca uwagę fakt, iż występuje już ustalona nazwa dla tego obszaru – „Jaroszkówka” (Ярошовка – zob. il. 4, 6, 12; Ерошовка – il. 7), w kolejnych stuleciach występowały również oboczności „Jarszczówka”, „Jar-szówka” oraz „Juroszewka”²⁷. Nazwa dóbr wzięła się od nazwy przepływającej tam strugi, której strumień ma swoje koryto w stromym jarze²⁸. Inną możliwością jest przyjęcie, iż dobra nazwę swą wzięły od zamieszkującego w młynie Hrebelka młynarza – imię „Jarosz” stanowiło zdrobnienie dla Hieronima²⁹.

Jak powstała nazwa *Uroczysko Jaroszkówka*? Odpowiedzi na to pytanie udziela *Wizytacja generalna* z 1828 r., która w sposób bardzo szczegółowy i niepozostawiający wątpliwości opisuje „las zwany Jaroszkówką”: „W większej połowie wychodzi błotami, przez który przechodzi rzeczka mała. Drewno w nim w połowie sosnowe, w połowie olszane i jodłowe, do budowli jeszcze niezdatne. Tegoż lasu znajdować się powinno włók dwu z górą, oprócz

²⁵ *Druha część Hrabstwa Zabłudowskiego, Sobolewsczyzna*, 1815 r., AGAD, Zb. Kart., R. 453–3, ark. 22, s. 153.

²⁶ AAB, Archiwum Kościoła Parafialnego Białostockiego ułożone, spisane i zebrane przez ks. Piotra Kalinowskiego [...] w roku 1810, s. 33–36; AAB, *Wizyta kościoła białostockiego odprawowana przez WJ Księdza Wojciecha Godlewskiego* [...] w roku 1804, s. 47.

²⁷ *Opis parafii dekanatu knyszyńskiego z roku 1784*, oprac. W. Wernerowa, „*Studia Podlaskie*” 1990, nr 1, s. 113–114, 122; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XV, cz. 2, wyd. B. Chlebowski, przy współudziale J. Krzywickiego, Warszawa 1902, s. 8; J.Ch. Textor, dz. cyt., k. 9.

²⁸ Jaroszkówką był nazywany również leżący na tym terenie staw. Zob. *Opis parafii dekanatu knyszyńskiego...*, s. 113. Warto zwrócić uwagę, że wśród mikrotoponimów z Puszczy Białowieskiej rozwiązanie takie miało charakter typowy. M. Dworakowski, *Mikrotoponimia Puszczy Białowieskiej*, „*Białostoczczyzna*” 1993, nr 1, s. 72–75.

²⁹ W 1567 r. wszystkie 16 zbiorników wodnych położonych przy rzece Supraśl miało swoje nazwy własne wywodzące się z imion i nazwisk zamieszkujących ten obszar. *Акты, издаваемые Виленской комиссией*, t. XVI, nr 12, s. 181–182. Raczej nazwa nie ma nic wspólnego z osobą Hieronima Chodkiewicza, syna Aleksandra (zm. 1561). Jeżeli to miałyby miejsce, wówczas młyn w 1567 r. przekazany do starostwa wasilkowskiego nie byłby określany jako Hrebelka. J. Jasnowski, *Chodkiewicz Hieronim*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, Kraków 1937, s. 359–360.

Nadawków [dawniej Naddatki – K.Ł. i E.Z.] do tego przynależących. Dozoruje tym lasem włościanin do tego zobowiązany”³⁰.

Informacje potwierdza dużo starszy dokument pochodzący z okresu istnienia Nowych Prus Wschodnich, gdzie odnotowano, iż okoliczne lasy (porastające jar, w którym płynęła struga – zob. il. 3–4, 7–9) określane były mianem Jaroszkówka³¹. Z cytowanego fragmentu wynika, że z czterowłókowego nadania Pajewskich połowa, czyli właściwa Jaroszkówka, to był ciek wodny porośnięty lasem. Potwierdzają to granice tego lasu opisane w identyczny sposób w stosunku do nadania z 1626 r. „Granica z jednej strony od gruntu Lewkowski [dawniej Lewkówka – K.Ł. i E.Z.] zwany JW Grafów Dęblińskich³², a z drugiej od miejskich gruntów miasta Wasilkowa”³³. Natomiast teren pomiędzy wsią Pietrasze a Wasilkowem i zwany w XVII stuleciu Zaściankiem Naddawskim to obszar, na którym znajdowały się młyn, staw oraz grunta orne i pastwiska, a w 1828 r. był dodatkowo częściowo zalesiony. Z czasem nazwa *Jaroszkówka* rozszerzyła się na przylegający teren zaścianku, stając się uroczyskiem. Utożsamienie obu włości wynikało z faktu, iż należały one do jednego właściciela, a mieszkający w Naddawku gospodarz miał obowiązek pilnować tego lasu. Ujednolicenie terminu nastąpiło przynajmniej na początku XIX stulecia, gdyż w *Inwentarzu kościoła parafialnego* z 1818 r., przy opisie połączono już oba grunty w jedną majątność nazwaną *Jaroszkówką*, która liczyła cztery włóki gruntu i dwa stawy³⁴.

Rozszerzenie nazewnictwa nastąpiło nie tylko na pobliski zaścianek. Również część ziem położonych na lewym brzegu rzeki Supraśl określana była jako *Podjaroszkówka*. Świadczy o tym kontrakt zawarty pomiędzy Białymstokiem a Wasilkowem o zakup działki o powierzchni około 11 000 m²

³⁰ AAB, *Wizyta generalna kościoła parafialnego białostockiego i fili wasilkowskiej* [...] 1828 roku, k. 57.

³¹ APB, KWiD, sygn. 1042, k. 19.

³² Dobra zabłudowskie z rąk Radziwiłłów przeszły do Izabeli z Mniszchów *primo voto* Radziwiłłowej *secundo voto* de Ville Dęblińskiej (1792–1853). Pierwsze małżeństwo z Dominikiem Radziwiłłem (1786–1813) było nieudane i w 1808 r. został orzeczony rozwód. Książę zobowiązał się do wypłacenia 2 000 000 złotych polskich pod zastaw dóbr zabłudowskich. Własnością dziedziczną Izabeli stały się w 1819 r. J. Szumski, *Podział „hrabstwa zabłudowskiego” w latach 1886–1887*, „Z Zabłudowskiej Ziemi” 1992, nr 5, s. 3.

³³ AAB, *Wizyta generalna kościoła parafialnego białostockiego i fili wasilkowskiej* [...] 1828 roku, k. 57.

³⁴ *Inwentarz kościoła parafialnego białostockiego oraz filialnego wasilkowskiego podany roku 1818go*, Biblioteka im. Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, opublikowany w „Podlaskiej Bibliotece Cyfrowej”, identyfikator zasobu: oai:pbcbiaman.pl:26725, k. 16 (dalej: *Inwentarz kościoła parafialnego białostockiego oraz filialnego wasilkowskiego podany roku 1818*).



Ilustracja 4. Uroczysko Jaroszków z odnotowanym młynem, stawem, rzeczką i lasem Jaroszków na planach rozgraniczenia powiatu białostockiego i sokólskiego z 1809 r.³⁵

(około 1 dziesięciny skarbowej) na potrzeby wodociągu miejskiego w 1894 r.³⁶ Można zatem uznać, iż terminu tego używano na zaznaczenie obszaru rozciągającego się pomiędzy drogą Białystok – Wasilków i Białystok – Supraśl na wysokości uroczyska.

W Rzeczypospolitej Obojga Narodów nadanie Pajewskich znajdowało się po stronie Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz przynależało do parafii białostockiej. Potwierdzają to opisy parafii dekanatu knyszyńskiego z 1784 r. Prezentując przygraniczne ziemie koronne z województwem trockim i powiatem grodzieńskim, stworzono opisy i wykonano odręczne rysunki, na których po stronie litewskiej umieszczono m.in. Pietrasze (Bojary – il. 3), Pieczurki, Zaścianki i Bagnówkę³⁷. Fakt, iż uroczysko nie należało do starostwa wasilkowskiego, miał duże znaczenie przy organizacji granic administracyjnych Obwodu Białostockiego powstałego w 1807 r. Wówczas Jaroszków przynależała administracyjnie do powiatu białostockiego, a Wasilków wraz z terenem położonym bezpośrednio przy lewym brzegu rzeki Supraśl był pod zarządem powiatu sokólskiego (zob. il. 4)³⁸. Potwierdzają to rewizkie skazki,

³⁵ AGAD, f. 402, sygn. 72–19 – Карта Бялостокской Области (1809).

³⁶ APB, Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie (dalej: SNG), sygn. 233, k. 187–188.

³⁷ *Opis parafii dekanatu knyszyńskiego...*, s. 116, 190.

³⁸ Tamże.

które mieszkańców uroczyska przyporządkowują do Białegostoczku, czyli powiatu białostockiego³⁹. Natomiast w drugiej połowie XIX stulecia Jaroszkówka przeszła pod gminę Wasilków, prawdopodobnie w wyniku przejęcia tych ziem od Kościoła katolickiego (zob. il. 6)⁴⁰.

Pierwotnie znaczenie ekonomiczne *Uroczyska Jaroszkówka* było niewielkie. Był to obszar gruntów podmokłych i bagnistych, teren bardzo trudny do zagospodarowania i wymagający dużych nakładów potrzebnych na osuszanie. Ważne było w szczególności stworzenie zbiornika wodnego, który na tyle spiętrzy wodę, aby można było wybudować młyn. Taki stan rzeczy ukazuje najstarsze źródło kartograficzne z zaznaczoną Jaroszkówką – mapa Nowych Prus Wschodnich z około 1800 r., opublikowana przez Daniela Sotzmanna (zob. il. 3)⁴¹. Na uwagę zasługuje lewy brzeg rzeki Supraśl – podmokły i czasowo zalewany. Występuje tam spiętrzenie wody w formie pojedynczego stawu (w 1784 r. scharakteryzowanego jako zbiornik wodny „szczy-pły, mały”⁴²), odnotowano młyn, przez który przepływała struga do rzeki. Staw zasilany był przez strumień biorący swój początek w okolicach (współczesnej nam) drogi Białystok – Supraśl. W 1828 r. zaznaczono, że z 4 włók, jedynie 20 morgów, czyli nieco ponad 10 ha nadawało się do wykorzystania jako łąki lub pastwiska, „reszta wychodzi lasami i bagnami”⁴³. Pomimo podejmowanych prac melioracyjnych jeszcze w latach 1928–1929 r. uznano, że około 15 ha w *Uroczysku Jaroszkówka* wymaga przeprowadzenia osuszania⁴⁴.

Rola ekonomiczna młyna jeszcze na początku XIX w. nie była duża. Przede wszystkim źródła kartograficzne z tego okresu (zob. il. 3–4), prezentując gęstą siatkę dróg, nie zaznaczają, aby jakkolwiek docierała do uroczyska! Co więcej, na mapach okolic Białegostoku i Wasilkowa jest to jedyny młyn, który pozbawiony jest dogodnego dojazdu. Tym samym można mieć wątpliwości z pożytku ekonomicznego przedsięwzięcia, przede wszystkim

³⁹ NID, Teki Glinki, 205, k. 8; AAB, *Wizyta generalna kościoła parafialnego białostockiego i fili wasilkowskiej [...] 1828 roku*, k. 56–60.

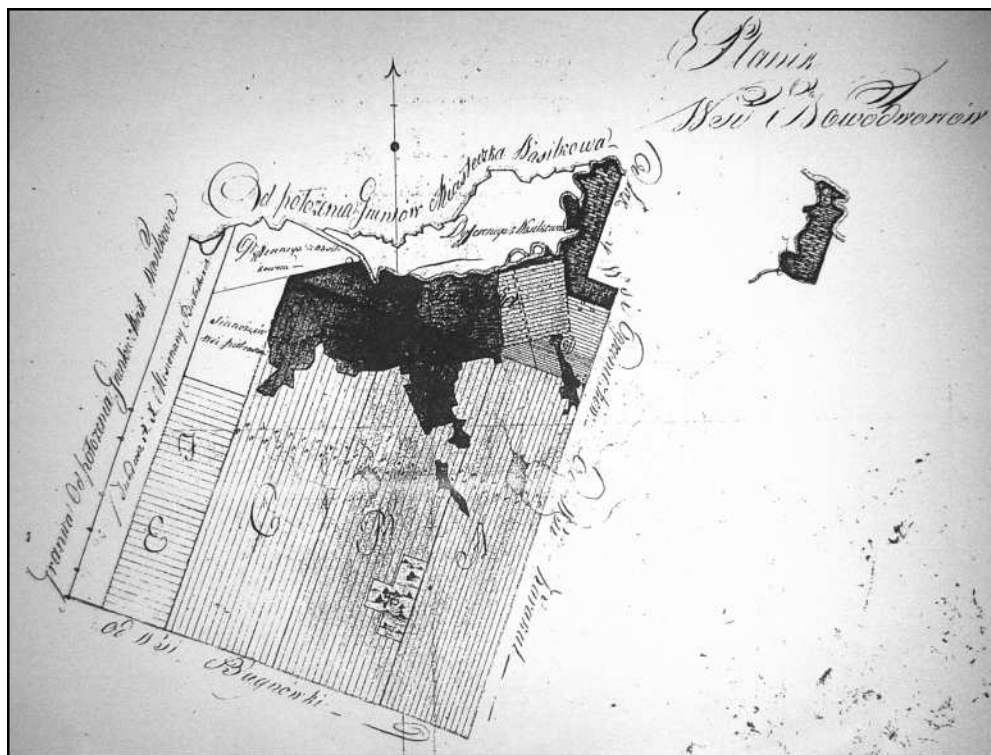
⁴⁰ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. XV, cz. 2, s. 8; zob. APB, SPB, sygn. 138, k. 8.

⁴¹ J.Ch. Textor, dz. cyt., k. 9.

⁴² *Opis parafii dekanatu knyszyńskiego...*, s. 113.

⁴³ AAB, *Wizyta generalna kościoła parafialnego białostockiego i fili wasilkowskiej [...] 1828 roku*, k. 51.

⁴⁴ APB, SPB, sygn. 137, k. 29v, 54, 73–73v. Zob. M. Stepaniuk, *Zmiany stosunków wodnych i użytkowania terenu w Niecce Gródecko-Michałowskiej*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego”, t. 13, *Krajobrazy kulturowe dolin rzecznych. Potencjał i wykorzystanie*, Sosnowiec 2010, s. 69–74, gdzie autor, badając stosunki wodne m.in. nad rzeką Supraśl, zwrócił uwagę, iż rowy melioracyjne, które przyczyniły się do obniżenia wód gruntowych, pojawiły się w drugiej połowie XIX w., a przełomowym okresem były lata 30. XX w.



Ilustracja 5. Plan wsi Nowodwórów z 1815 r. Na zachodzie zaznaczona Jaroszkówka jako Fundusz X Misionarzy Białostockich⁴⁵.

do momentu wytyczenia drogi (zob. il. 6–7)⁴⁶. Uroczysko Jaroszkówkę wykorzystywano przede wszystkim jako łąkę. Sporządzając inwentarz parafii białostockiej z 1818 r., odnotowano: „Nad rzeką Supraślą ukasza się siana błotnego fur 10, grondowego zaś 13”⁴⁷. Również relacje ludzi dotyczące początku XX w. wskazują, że na terenach podmokłych głównie wypasano bydło (pobierano opłaty za możliwość wypuszczenia zwierząt na cudze łąki)⁴⁸. Dodatkowo w lasach zakładano barcie z pszczołami (w 1818 r. było ich pięć)⁴⁹.

⁴⁵ Druga część Hrabstwa Zabłudowskiego, Sobolewyszczyna, 1815 r., AGAD, Zb. Kart., R. 453–3, ark. 22, s. 145.

⁴⁶ Droga z pewnością istniała od drugiej połowy XIX stulecia. Zob. APB, SPB, sygn. 138, k. 8.

⁴⁷ Inwentarz kościoła parafialnego białostockiego oraz filialnego wasilkowskiego podany roku 1818, k. 21. Siano grądowe pochodziło z grądów, czyli miejsc suchych na wzniesieniach położonych w bagnach. T. Traczyk, Rozważania nad stosowaniem terminów „grąd” i „grond”, „Wiadomości Botaniczne” 1964, nr 8 (3–4), s. 225–226.

⁴⁸ APB, SPB, sygn. 105, k. 79–79v; APB, SPB, sygn. 137, k. 202.

⁴⁹ Inwentarz kościoła parafialnego białostockiego oraz filialnego wasilkowskiego podany roku 1818,

Rozwój gospodarczy uroczyska nastąpił po bezpośrednim przejęciu ziemi przez księży misjonarzy w 1824 r. Wówczas stary młyn już nie istniał, a staw był zabagniony. Wobec powyższego oczyszczono, pogłębiono i powiększono zbiornik wodny, „upust nowy zrobiony, grobla wysypana”. Pobudowano nowy młyn, o jednym oknie i trojga drzwiach oraz jednym kole młyńskim. Dotychczas młyn był używany okazjonalnie, nikt na stałe przy nim nie mieszkał, dlatego jedna rodzina zamieszkująca uroczysko miała o te zabudowania dbać, a nawet doglądać procesu mielenia. Zamierzeniem misjonarzy było osadzenie w uroczysku młynarza. W tym celu pobudowano dom dla młynarza, w którym wydzielona była izba z dwoma oknami. Jednakże po upływie czterech lat od jego powstania nie był on jeszcze zamieszkały (dlatego nie zdecydowano się na oszklenie otworów okiennych)⁵⁰. Przyczyną były źle przeprowadzone prace hydro-inżynieryjne, gdyż woda była zbyt słabo spiętrzona. Nadal więc, pomimo przeprowadzonych prac, inwestycja nie przynosiła dużych zysków, a z młyna korzystali jedynie chłopci zamieszkujący ziemie należące do parafii białostockiej, czyli z Woli Poduchownej⁵¹ i Białegostoczku, „gdyż tyle wody wystarcza”⁵².

Od 1626 r. Jaroszkówka należała do Kościoła katolickiego i związana była z parafią białostocką. Pozycja ekonomiczna duchowieństwa uległa zasadniczemu przekształceniu w okresie funkcjonowania tych ziem w obrębie Nowych Prus Wschodnich. Rozkaz króla pruskiego o konfiskację dóbr kościelnych i starościńskich został ogłoszony 28 lipca 1796 r. Przy czym odbiór nieruchomości miał wiązać się z wypłacaniem pensji. Pomimo tego zarządzenia mniejsze nadania ziemskie, które służyły wyłącznie utrzymaniu proboszcza i kościoła, oraz takie ziemie, których położenie było niekorzystne dla przejęcia, nadal pozostały w dotychczasowych rękach⁵³. Dlatego *Uroczy-*

k. 16. Charakterystyczne, że wśród osad należących do Jana Klemensa Branickiego to w położonych nieopodal Pietraszach zajmowano się hodowlą pszczoł. *Inwentarz dóbr wszystkich [...] po śmierci [...] Jana Klemensa [...] Branickiego*, AGAD, Archiwum Roskie, sygn. 122, k. 399.

⁵⁰ Brak młynarza przy niewielkich młynach nie był wyjątkowy. W pobliskich dobrach zabłudowskich młyn Komos również (w analogicznym czasie) był „bez osiadłego młynarza”. *Druga część Hrabstwa Zabłudowskiego, Sobolewyszczyna*, 1815 r., AGAD, Zb. Kart., R. 453–3, ark. 22, s. 155.

⁵¹ Wola wchodząca w skład przedmieść miasta Wasilków składała się z dwóch części, większa przynależała do miasta, mniejsza zaś do kościoła wasilkowskiego (zob. il. 6, 9). *Opis parafii dekanatu knyszyńskiego...*, s. 187.

⁵² AAB, *Wizyta generalna kościoła parafialnego białostockiego i fili wasilkowskiej [...] 1828 roku*, k. 51–51v, 56v.

⁵³ J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen) 1795–1806*, Poznań 1963, s. 53–55.

Niewielka przydatność ekonomiczna Jaroszkówki spowodowała, że na tych terenach osadzono jednego gospodarza, który miał doglądać młyna, stawu oraz okolicznych lasów, a z nadanych ziem (6 morgów łąk i 6 morgów gruntów ornych) płacił czynsz (w 1828 r. w wysokości 40 złotych)⁵⁸. Wiemy, że przynajmniej od końca XVIII w. na *Uroczysku Jaroszkówka* zamieszkiwała rodzina Niczyborskich (Niżborskich). Jan Niczyborski zamieszkały w Jaroszówce odnotowany został przez urzędników pruskich 1 września 1796 r., kiedy składał przysięgę o rzetelnym wykonywaniu obowiązku pilnowania lasu⁵⁹. W 1834 r. w Jaroszówce mieszkało małżeństwo Stanisława i Marianny z Lewandowskich Niczyborskich. Wówczas ich córka Marcella w wieku 26 lat wzięła ślub z Andrzejem Bychowskim, a rodzice panny młodej dokonali darowizny (8 września), której przedmiotem był plac ogrodowej ziemi leżący przy rynku miasta Wasilkowa⁶⁰. Również w inwentarzu parafii białostockiej z 12 grudnia 1839 r. znajduje się wzmianka o Niczyborskim i jego zabudowaniach. Odnotowano wówczas, iż w uroczysku tym zamieszkuje Stanisław (urodzony w 1776 r.) z trzema synami – Michałem (ur. 1796 r.), Mateuszem (ur. 1812 r.) i Janem (ur. 1817 r.). Co interesujące, nadal gospodarz zobowiązany był do pilnowania lasu⁶¹. Warunki bytowe tej rodziny w pierwszej połowie XIX w. nie były dobre, w 1828 r. budynek oceniono na mały i stary, i kryty słomą. W środku znajdowała się jedna izba, sień (w niektórych źródłach określana jako komora) i piwnica. Brakowało podłogi, szyby we wszystkich (dwóch) oknach były popękane. Rodzina ta hodowała dwa konie, dwa woły, cztery krowy, jednego byczka i cielaka oraz cztery świnie, a także ptactwo. Zwierzęta te trzymane były w chlewie, była również zbudowana stodoła⁶².

Warto zwrócić uwagę, że stale występującą powinnością był obowiązek pilnowania (w źródłach od XVIII do XIX w.) lasów⁶³. Może to stanowić wska-

⁵⁸ Tamże, k. 51, 56v, 58v–59, 75v.

⁵⁹ APB, KWiD, sygn. 1042, k. 19. Zob. również APB, KWiD, sygn. 3785, k. 55.

⁶⁰ K. Szewczyk, *Historie Wasilkowskie, rodziny Wasilkowskie*, „Gazeta Wasilkowska” 2007, nr 96, s. 22.

⁶¹ NID, Teki Glinki, 205, s. 8.

⁶² AAB, *Wizyta generalna kościoła parafialnego białostockiego i fili wasilkowskiej [...] 1828 roku*, k. 51, 58v–59, 75v. Zob. rysunek stodoły z folwarku wasilkowskiego: APB, KWiD, sygn. 1047, k. 46.

⁶³ Ochrona lasów była niezwykle ważnym obowiązkiem, gęste osadnictwo bowiem w połączeniu z niewielkimi kompleksami leśnymi w najbliższej okolicy powodowało masową grabież drzewa w szczególności w okresie zimowym. W 1799 r. ksiądz S. Łupinkiewicz skarżył się, że mieszczenie wasilkowscy w lesie położonym przy Wólce Poduchownej „do 60 sztuk sosniny i olszyny do 300 fur wycieli”. APB, KWiD, sygn. 3785, k. 55–55v.



Ilustracja 7. Wyodrębniony majątek instrukcyjny Jaroszówka w świetle mapy wykonanej przez kartografów w latach 80. XIX w.⁶⁴

zówkę, że gospodarz tam osadzony mógł pełnić funkcję osoczніка, co było popularnym zajęciem w lasach wasilkowskich. Osoby takie strzegły puszczy,

⁶⁴ Новая Топографическая Карта Западной России (1:84 000), XVI – 2, lata 80. XIX w. (druk 1911).

w zamian za co otrzymywały kwaterę, w której przebywały⁶⁵. O specyfice zamieszkującego w uroczysku gospodarza świadczy fakt, iż jeszcze w okresie przeduwłaszczeniowym, w przeciwieństwie do chłopów z Białegostoczku, płaćli jedynie czynsz, zwolniony był od powinności pańszczyźnianych.

Po powstaniu styczniowym władze rosyjskie skonfiskowały majątek Jaroszkówka należący do parafii białostockiej⁶⁶. W 1864 r. Michał Murawiew wystąpił z inicjatywą sprzedaży w guberniach zachodnich dóbr państwowych oraz skonfiskowanych po powstańcach nieruchomości dla ludności rosyjskiej na atrakcyjnych warunkach. Rok później Aleksander II zatwierdził instrukcję opracowaną w Ministerstwie Dóbr Państwowych⁶⁷. Na mocy wydanego aktu normatywnego wydzielono na sprzedaż tzw. majątki instrukcyjne, które mogły nabyć dwie grupy ludzi. Do pierwszej zaliczano urzędników zatrudnionych w guberniach zachodnich od 1863 r. lub mających się osiedlić na zachodnich kresach imperium, do drugiej zaś należeli urzędnicy, którzy otrzymali pozwolenie na zakup na własną prośbę. Co więcej, regulacja wprowadzała instytucje gwarantujące utrzymanie wydzielonych majątków w rękach „rosyjskich” właścicieli. Dalsza sprzedaż, dziedziczenie lub darowizna mogły odbyć się jedynie wobec osób wyznania prawosławnego i protestanckiego (od 1867 r. również szlachty tatarskiej wyznania muzułmańskiego). Dodatkowo zakazane było oddawanie tych majątków w dzierżawę, administrację lub pod zastaw. Proces sprzedaży majątków instrukcyjnych trwał nieprzerwanie do 1873 r.⁶⁸

W powiecie sokólskim utworzono 24 majątki instrukcyjne, które obejmowały 5464 dziesięciny różnych użytków. Dnia 26 maja 1871 r. majątek Jaroszkówka władze guberni grodzieńskiej sprzedały za pośrednictwem Gustawa Westberga Mikołajowi Trochimowskiemu, synowi Michała, wraz z do-

⁶⁵ P. Czyżewski, *Kościół katolicki na Podlasiu*, s. 9.

⁶⁶ Stanowiło to represję za czynny udział księży białostockich i wasilkowskich w powstaniu styczniowym. Zobacz biogramy księży: Franciszka Sidorowicza, Ludwika Lebiedzińskiego, Józefa Bąkowskiego. *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, oprac. P. Kubicki, cz. 2, t. III, Sandomierz 1938, s. 158–160; tamże, cz. 2, t. II, Sandomierz 1936, s. 42–44, 497–500.

⁶⁷ *О порядке продажи казенных земель в западных губерниях лицам русского происхождения, служащим в том крае или желающим в одвориться там на постоянное жительство (1864 г.)*, [w:] *Печатный документ. Дакументы і матэрыялы на гісторыі Беларусі*, Т. II, Мінск 1940, С. 578.

⁶⁸ J. Szumski, *Instrukcyjne majątki ziemskie w powiecie sokólskim w latach 1867–1914: problematyka prawno-własnościowa*, [w:] *Studia polsko-litewsko-białoruskie: praca zbiorowa*, red. J. Tomaszewski, E. Smułkowa, H. Majecki, Warszawa 1988, s. 70–72; S. Wiech, *Epoka reakcji i „pieriedyszki”*. Wileńscy generałowie-gubernatorzy wobec problemu polskiej własności ziemskiej w latach 1864–1884, „Kwartalnik Historyczny” 2008, nr 115 (2), s. 56, 59–60, 64.

brami Boguszewo i Jaworówka (zob. il. 7)⁶⁹. Nabywcą był rzeczywisty radca stanu (IV stopień w tabeli rang) i jednocześnie białostocko-sokólski powiatowy marszałek szlachty z lat 1866–1890⁷⁰, który zresztą korzystając z tej preferencyjnej formy zakupu, w 1867 r. wylicytował i nabył zadłużoną nieruchomość Jurowce. Jaroszkówka była najdroższą ziemią instrukcyjną sprzedaną w powiecie sokólskim, gdyż kosztowała 1427 rubli, co daje cenę jednej dziesięciny 37,5 rubli wobec przeciętnej ceny 12,6. Jednakże według danych z powiatu sokólskiego z 1859 r. przeciętny koszt dziesięciny w obrocie ogólnym wynosił aż 72,22 ruble⁷¹. Zakupy ziemi instrukcyjnej stanowiły zatem doskonałą nagrodę za wierną służbę państwu rosyjskiemu. Jerzy Szumski wysoką cenę za grunta Jaroszkówka wiąże z ich położeniem w okolicy miasta Białegostoku⁷². Sądzymy, że w rzeczywistości wyższa cena wiązała się z faktem, iż na gruntach tych pobudowany był młyn, poprowadzona była droga, a działania melioracyjne postępowały. Jeszcze mapy z początku XX w. poświadczają, że młyn występował (najpóźniejsza informacja pochodzi z 1923 r. – zob. il. 8)⁷³.

Jaroszkówka była wśród majątków instrukcyjnych najmniejsza pod względem obszaru (liczącego 38 dziesięcin, czyli 41,5 ha), co odpowiadało wielkości dwóch i pół włóki ziemi będących uprzednio w posiadaniu Kościoła katolickiego. Zastanawiające, co stało się z około 1,5 włóki ziemi. Niewątpliwie część przypadła Niczyborskim (lub ich spadkobiercom) – przynajmniej 6 ha, być może na stałe zamieszkał tam również młynarz – tym samym także on otrzymałby nadział ziemi, który w wyniku uwłaszczenia przypadłby na jego ręce. W większości jednak tereny położone bezpośrednio nad rzeką Supraśl zostały prawnie odebrane przez miasto Wasilków. Już w 1815 r. uroczysko bez spornych ziem wynosiło zaledwie 2 włóki, 16 morgów i 239 prętów, czyli około 50 ha⁷⁴.

⁶⁹ APB, SNG, sygn. 128, k. 59–60; APB, SNG, sygn. 159, k. 179–179v.

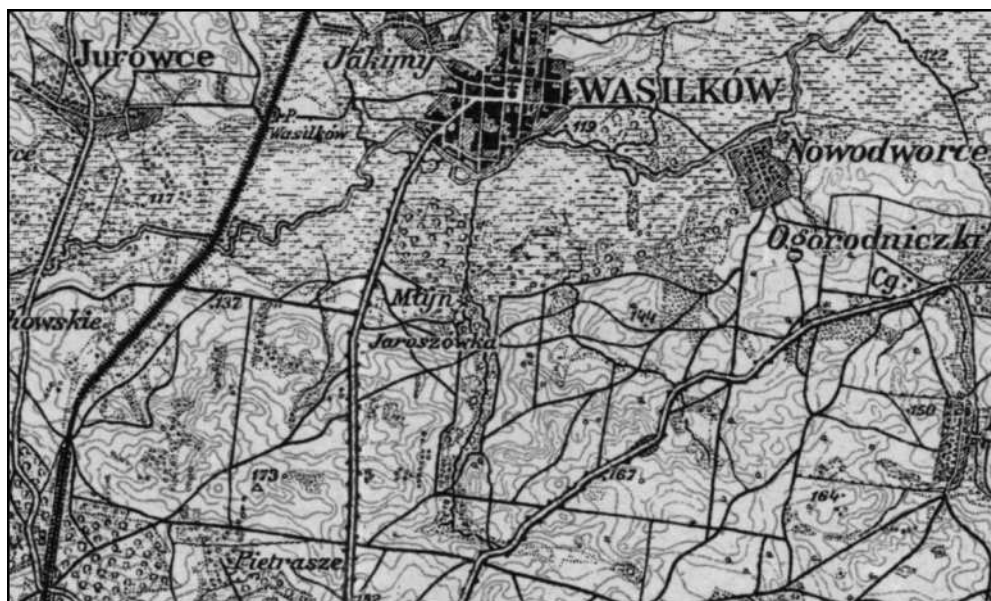
⁷⁰ APB, SNG, sygn. 128, k. 59–60; L. Szczuka, *Marszałkowie szlachty gubernji[!] grodzieńskiej*, „Ateneum Wileńskie” 1924, nr 2 (7–8), s. 425. Trochimowski był również honorowym członkiem Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych: *Rocznik Towarzystwa Osad Rolnych i przytułków rzemieślniczych za rok 1879*, Warszawa 1880, s. XII.

⁷¹ J. Szumski, dz. cyt., s. 73–79.

⁷² Tamże, s. 79.

⁷³ Na analogicznych mapach taktycznych (prowizorycznej) z 1927 oraz 1933 r. młyn nie istnieje. Bardzo prawdopodobne, że młyn nie istniał już nawet w 1923 r., gdyż mapa stanowi wierne odzwierciedlenie mapy z 1915 r. (M 29 Białystok, 1:100 000 Karte des Westlichen Russlands).

⁷⁴ Obszar sporny z miastem Wasilkowem wynosił 18 morgów i 60 prętów. Na początku XIX w. Jaroszkówka wynosiła już tylko nieco ponad trzy włóki ziemi. *Druga część Hrabstwa Zabłudowskiego, Sobolewyszczyna*, 1815 r., AGAD, Zb. Kart., R. 453-3, ark. 22, s. 153.



Ilustracja 8. Mapa A36 B36 (alt. M29) Białystok (1:100 000 WIG – Mapa Taktyczna Polski) z 1923 r.

Z XX stuleciem *Uroczysko Jaroszewka* nierozzerwalnie jest związane z rodziną Kozyrskich. W centrum posiadłości Konstanty Kozyrski w 1927 r. ufundował istniejący do dnia dzisiejszego pomnik z wyrzeźbionym krzyżem i tablicą inskrypcyjną (zob. il. 12)⁷⁵. Kiedy rodzina ta osiedliła się w Jaroszewce, nie mamy jednoznacznych danych. Pewne jest, że według spisu właścicieli ziemskich w guberni grodzieńskiej sporządzonego na 1890 r. Wawrzyniec (Ławryn) Kozyrski odnotowany został jako właściciel kolonii Woroszyły i *Uroczyska Jaroszewka*⁷⁶. Zapisano wówczas, że cały majątek liczył 37 dziesięcin ziemi, czyli gruntu obejmowały powierzchnię 40,4 ha⁷⁷. Później-

⁷⁵ Napis jest w formie podziękowania za dotychczasowe wsparcie i prośby skierowanej do Boga o ochronę swojej osoby i dzieci oraz posiadanej ziemi: „Милостивый Боже! Твое имя укрепляло меня в трудах для устройства сей усадьбы храниже ее Всемогуший потомкам моим в целости вечно Константин Н. Козырский. Ярошовка 1927 г.”.

⁷⁶ *Список землевладений в Гродненской губернии*, Сост. П. Диков, Гродно 1890, s. 55.

⁷⁷ Należy jednak pamiętać, iż dane pomiarowe mogły być bardzo niedokładne. Świadczą o tym losy pomiarów kolonii Woroszyły. Według wykazu z 1929 r. kolonia miała powierzchnię 32 ha (dwóch właścicieli). Po zweryfikowaniu danych przez urząd gminy Wasilków w 1934 r. odnotowano dwóch właścicieli, którzy mieli po 6,72 ha, czyli w sumie 13,44 ha ziemi. Jak wyjaśniała różnicę Maria Kozyrska, były to liczby odnotowane w „księgach magistratu. Tu też muszę zaznaczyć, że nikt przecież dotychczas nie dokony-

sze dane hipoteczne świadczą, że Kozyrscy nabyli 25,2 ha ziemi w uroczysku, a więc około połowy całości przypadłej Trochimowiczom⁷⁸. Być może kwestie prawne pomiędzy dziedzicami starego właściciela a rodziną Kozyrskich były napięte, gdyż 18 października 1900 r. spadkobiercy po Mikołaju Trochimowskim (Michał Trochimowski, Zofia Żaryn i Natalia Daw(i)ydwów) złożyli wniosek do Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie o dokonanie wypisu transakcji z 1871 r.⁷⁹ Dodać należy, iż przynajmniej w 1890 r. Trochimowscy nie byli już właścicielami tych terenów⁸⁰.

Wawrzyniec (Ławrenty) Kozyrski, syn Semena, sporządził testament 13 kwietnia 1893 r., a zmarł dwa lata później, wtedy również postanowienia testamentowe zatwierdził Sąd Okręgowy w Grodnie. W zapisie tym przekazuje wszystkie swoje nieruchomości (grunty orne, łąki oraz sad) i ruchomości, które znajdują się w uroczysku Woroszyły, swoim synom Aleksandrowi i Mikołajowi: 2/3 dóbr miały przapaść pierwszemu, a pozostała część wraz z zabudowaniami (dom mieszkalny, stodoła, dwa chlewy) drugiemu synowi⁸¹. Mikołaj był w okresie sporządzania testamentu samodzielnym gospodarzem i w Woroszyłach miał własny grunt oraz zabudowania ziemi⁸². Wawrzyniec posiadał jednak również *Uroczysko Jaroszówka* oraz nieruchomości położone w Białymstoku i te przypadły wnukowi – Konstantemu, synowi Mikołaja. Świadczą o tym dokumenty o charakterze pośrednim. Po pierwsze pochodząca z końca XIX w. teczka zawierająca spis podatkowy sporządzony na potrzeby powiatu sokólskiego odnajduje pod numerem 110, mieszkającego w Jaroszówce Konstantyna Mikołajewa Kozyrskiego⁸³. Dodatkowo bezpośrednio po śmierci Wawrzyńca Konstanty prowadził spekulacje ziemią w Białymstoku. W zawartych umowach odnotowano zamieszkanie w *Uroczy-*

wał z polecenia magistratu dokładnych pomiarów gruntu [...]. Domyślam się, że to zaszła pomyłka z powodu nieświadomości porównania wielkości jednostek: morga i hektara. Na ile ja sobie przypominam lat około 12 wstecz [1922 – K.Ł. i E.Z.] magistrat zbierał wiadomości o wielkości obszaru gruntu w poszczególnych gospodarstwach, więc w tej podane były wielkości obszaru gruntu w morgach, nie wiedząc, że morgi są mniejsze od hektarów”. Sama Maria Kozyrska deklarowała, że w sumie kolonia obejmuje około 25 ha. Kiedy jednak we wrześniu 1934 r. wykonano pomiary gruntów, okazało się, że jest trzech właścicieli, a ogólna powierzchnia to 32,18 ha. APB, SPB, sygn. 105, k. 3v, 13v–14v, 26v–27; APB, SPB, sygn. 137, k. 119.

⁷⁸ APB, SPB, sygn. 137, k. 47v, 53, 75, 123v, 187.

⁷⁹ APB, SNG, sygn. 316, k. 195.

⁸⁰ *Список землевладений*, passim.

⁸¹ APB, SPB, sygn. 105, k. 20–21; por. tamże, k. 6, 92–92v.

⁸² Tamże, k. 6, 92–92v.

⁸³ APB, Inspektorat podatkowy powiatu sokólskiego, sygn. 94, k. 63, nr 110.

sku *Jaroszówka*, ale notariusz Michał Popowski odnotował 29 listopada 1897 r., że Kozyrski mieszka na ulicy Strykowskiej (obecnie Ciepła) w Białymstoku⁸⁴.

Przeprowadzony spis właścicieli scalanych gruntów z 1928 r. wykazał, że w Jaroszwce zamieszkują dwie rodziny. Właścicielami nieruchomości był Konstanty Kozyrski (w spisie poz. 447), który posiadał 25,2 ha ziemi, które to grunta, co ważne, posiadały akta hipoteczne. Drugim mieszkańcem był Wincenty Rybakowicz (poz. 446) dysponujący 11,76 ha niehipotekowanej ziemi⁸⁵. Wiadomość ta jest bardzo istotna, wskazuje bowiem, że Konstanty Kozyrski (lub jego wstępni) dokonał transakcji – zakupił w czynności prawnej przed notariuszem tę nieruchomość⁸⁶. Natomiast Wincenty Rybakowicz był właścicielem, którego ziemię w rodzinie przeszły na własność w wyniku uwłaszczenia, a następnie były dziedziczone (być może po Niczyborskich)⁸⁷. Dodać należy, iż urzędnicy obu gospodarzy określili terminem „rolnicy” (przy spisie z 1930 r.).

Konstanty syn Mikołaja Kozyrski zmarł podczas akcji scaleniowej wsi Woroszyły w połowie 1934 r.⁸⁸ Jego żona Lidia Kozyrska wydała mu na świat trzech synów: Mikołaja, Wiktora i Włodzimierza urodzonych odpowiednio w latach 1885, 1889 i 1894⁸⁹. Można przypuszczać, że przyczyną, dla której Wawrzyniec przekazał bezpośrednio swemu wnukowi część majątku (*Jaroszkówka*, grunty białostockie), był fakt, iż doczekał się dwóch potomków. Według akt hipotecznych z 1937 r. *Uroczysko Jaroszkówka* dziedziczone było jedynie przez dwóch najstarszych synów⁹⁰. W latach 30. XX w. Mikołaj miał żonę, niestety nie znamy jej pełnego imienia, jedynie inicjał „L”⁹¹. W tym czasie nastąpiło niewielkie powiększenie uroczyska, gdyż w aktach scalenia ziem kolonii Woroszyły z 1936 r. odnotowano, że Kozyrscy byli już właścicielami 30 ha ziemi (zob. il. 9, 11a, 11b)⁹².

⁸⁴ APB, SNG, sygn. 118, k. 78.

⁸⁵ Dwa lata później przeprowadzony spis odnotowuje ich na pozycjach 446–447. APB, SPB, sygn. 137, k. 47v, 53, 75, 119v, 123v, 147v, 187.

⁸⁶ Według pisarza hipotecznego przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku na powiat sokólski i bielski z 1937 r. hipoteka ta nosiła numer 23/1–4643. APB, SPB, sygn. 137, k. 212–212v.

⁸⁷ Być może przypadkowa zbieżność występuje w treści transakcji sprzedaży gruntów białostockich położonych przy ul. Strykowskiej w 1912 r. Jedna z sąsiadujących działek należała do Konstantego Rybakowicza. APB, SNG, sygn. 118, k. 70–71v.

⁸⁸ APB, SPB, sygn. 105, k. 26–27.

⁸⁹ Tamże, k. 65; APB, SPB, sygn. 137, k. 196.

⁹⁰ APB, SPB, sygn. 137, k. 212–212v.

⁹¹ APB, SPB, sygn. 105, k. 114v, 136v.

⁹² Tamże, k. 115v–116.

Prawo własnościowe Kozyrskich do Jaroszkówki po powstaniu II Rzeczypospolitej było wątpliwe, gdyż ziemie te uprzednio skonfiskowano Kościołowi katolickiemu. Jednakże na korzyść członków rodziny przemawiał fakt, iż obszar ten był wpisany do księgi hipotecznej; dodatkowo nie byli oni pierwszymi właścicielami ziemi instrukcyjnej, nabyli ją więc w dobrej wierze. Pierwsze zagrożenie pojawiło się w 1924 r., kiedy to mieszkańcy Wasilkowa zwrócili się do Prokuratury Generalnej w Warszawie z prośbą o przywrócenie miastu Wasilków gruntów zajętych przez rząd rosyjski pod plac ćwiczeń (*Pietrasze* – zob. il. 8) oraz rewindykacji gruntów nadanych miastu, a zajętych przez Prusy i Rosję⁹³. W szczególności zwracano uwagę na tereny znajdujące się w Nadleśnictwie Białostockim i we wsi Złote⁹⁴. Jedynie skomplikowane, pograniczne losy Jaroszkówki (ziemie te uprzednio przynależały do powiatu białostockiego – zob. il. 4) uchroniły ją przed bezpośrednim zagrożeniem, nie było jednak pewne, czy władze kościelne nie zainteresują się tym obszarem. W 1926 r. przeprowadzono protokół lustracji gruntów pocerkiewnych w Wasilkowie⁹⁵. Ponownie dawnymi gruntami Kościoła katolickiego i prawosławnego zajęto się w 1937 r., jednakże i wówczas wystosowywane zapytania do różnych urzędów dotyczyły gminy Wasilków⁹⁶.

Podział administracyjny istniejący w Imperium Rosyjskim rzutował na granice *Uroczyska Jaroszkówka* również w II Rzeczypospolitej. Pewnym zagrożeniem dla przynajmniej części uroczyska był istniejący spór graniczny pomiędzy miastem Wasilków (wraz z przedmieściami, m.in. Jaroszkówką) a wsią Nowodworce (zob. il. 5, 11a i 11b). Tłący się konflikt nasilił się w 1937 r., kiedy podjęto akcję „okopcowania granic”. Aby rozstrzygnąć tę kwestię, Jan Janas, mierniczy przysięgły, wysłał do starosty białostockiego informację, iż dokumentacja dotycząca rozgraniczenia miejscowości powinna znajdować się w archiwum Sądu Okręgowego w Grodnie pod 1906 r. Spór opierał się na dawnym (carskim) rozgraniczeniu powiatu białostockiego (wieś Nowodworce) i sokólskiego (miasto Wasilków)⁹⁷. Warto dodać, że był to konflikt, którego genezy należy upatrywać w 1567 r., kiedy to dokonano wymiany części dóbr Chodkiewiczów. Wówczas to starostwo wasilkowskie otrzymało

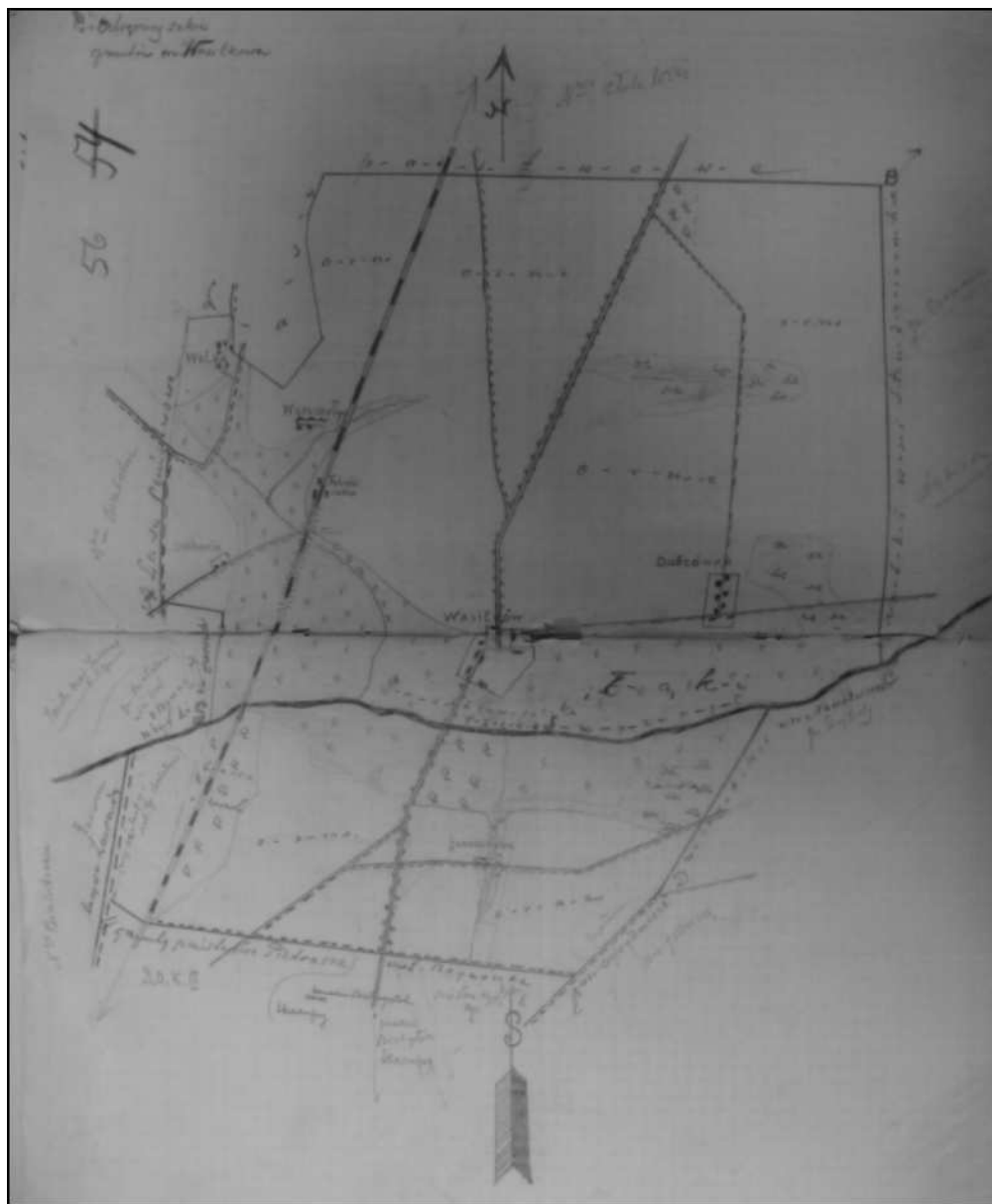
⁹³ Interesujące, iż w 1937 r. kierownik Archiwum Państwowego w Grodnie – Janina Studnicka, poinformowała starostwo powiatowe o braku sukcesu w prowadzonej kwerendzie odnośnie do wywłaszczeń gruntów pod poligon wojskowy. Świadczy to o bardzo powolnych i żmudnych poszukiwaniach archiwalnych. APB, SPB, sygn. 137, k. 268.

⁹⁴ Tamże, k. 131.

⁹⁵ Tamże, k. 154–157v.

⁹⁶ Tamże, k. 221–225.

⁹⁷ Tamże, k. 218–219v.



Ilustracja 9. Odrębny szkic gruntów m. Wasilkowa wykonany w czerwcu 1928 r. przez podkomisarza Władysława Lisowskiego⁹⁸.

⁹⁸ Tamże, k. 55v–56.

grunty po lewej stronie rzeki Supraśl. Przemysław Czyżewski uważa, że konflikt istniał już w drugiej połowie XVIII w.⁹⁹ Z pewnością trwał on w okresie panowania pruskiego. Przeprowadzone w 1806 r. *Grenzstreitigkeiten der Stadt Wasilkow* nie zakończyło sporu, który istniał także po utworzeniu Obwodu Białostockiego¹⁰⁰.

Dwa lata później, konkretnie 7 lutego 1926 r., złożono podanie o przeprowadzenie akcji scaleniowej na przedmieściach Wasilkowa (na podstawie ustawy o scaleniu gruntów z 31 lipca 1923 r., Dz.U. poz. 718, nr 92) do Powiatowego Urzędu Ziemskiego, które zostało zarejestrowane dziewięć dni później. Inicjatywę podjęło osiem osób, które były właścicielami o łącznej powierzchni około 50 ha¹⁰¹. Czynności te poprzedzone były pracami administracyjnymi wykonanymi przez gminę Wasilków. W pierwszej kolejności władze Wasilkowa musiały potwierdzić obszar posiadanej przez wnioskodawców ziemi, co nastąpiło już w sierpniu 1925 r., a 1 lutego 1926 r. władze sporządziły wykaz wszystkich mieszkańców (310) będących właścicielami ziemskimi¹⁰². Realizacja scalenia byłaby katastrofą dla Kozyrskich, gdyż oznaczałaby zmianę struktury własnościowej, co wiązałoby się z utratą *Uroczyska Jaroszkówka*. Sądzymy, że budowa pomnika (zob. il. 12) wiązała się po pierwsze z przejęciem przez Konstantego Kozyrskiego funkcji głowy rodziny (po śmierci ojca rok wcześniej) oraz obawą o przyszłe losy *Uroczyska Jaroszkówka*. Sądzymy, że ta swoistego rodzaju fundacja miała, co oczywiste, charakter religijny, nie mniej ważny był jednak jej walor prawno-własnościowy, legitymizował bowiem własność Kozyrskich nad uroczyskiem¹⁰³.

Całe postępowanie w świetle ustawy o scaleniu gruntów (Dz.U. poz. 718, nr 92) było skomplikowane i długotrwałe. Po złożeniu wniosków przez właścicieli do Powiatowego Urzędu Ziemskiego (PUZ) tenże powinien na miejscu zbadać sytuację własnościową, zasięgnąć opinii Powiatowej Komisji

⁹⁹ P. Czyżewski, *Wasilków...*, s. 19–21.

¹⁰⁰ APB, KWiD, sygn. 1051, 3183, 3792; *Druga część Hrabstwa Zabłudowskiego, Sobolewsczyzna*, 1815 r., AGAD, Zb. Kart., R. 453-3, ark. 22, s. 145; J. Maroszek, *Wasilków...*, s. 50.

¹⁰¹ Zgodnie z art. 14 lit. a) ustawy o scaleniu gruntów (Dz.U. poz. 718, nr 92), aby rozpocząć postępowanie, wystarczył wniosek właścicieli dysponujących łącznie majątkiem o powierzchni 25 ha (lub przy obszarach mniejszych niż 200-hektarowe powinni być to właściciele dysponujący przynajmniej 1/10 powierzchni scalanego gruntu). Wśród mieszkańców Wasilkowa swój akces do akcji scaleniowej podpisał Andrzej Żukowski, Jan Żukowski, Jan Zawadzki, Piotr Sawicki, Józef Żukowski, Andrzej Dzierżyński, Michał (syn Andrzeja) Zawadzki i Michał (syn Franciszka) Zawadzki. APB, SPB, sygn. 127, k. 1–1v, 13.

¹⁰² APB, SPB, sygn. 127, k. 2–8v.

¹⁰³ Por. W. Maisel, *Archeologia prawna Europy*, Warszawa–Poznań 1989, s. 291–302.

Ziemskiej oraz innych urzędów (w szczególności zajmujących się gospodarką leśną i wodną) i w końcu zaprojektować obszar scalania (art. 15). Następnie Okręgowa Komisja Ziemska (OKZ) dokonywała oceny prac wstępnych i jeżeli je akceptowała, wyszczególniała występowanie gruntów hipotecznych (art. 16). Od orzeczeń OKZ przysługiwało prawo odwołania się do Głównej Komisji Ziemskiej, a po jej uprawnomocnieniu się decyzja administracyjna powinna być doręczona stronom i podana do publicznej wiadomości (art. 16–17). Od tego momentu rozpoczynał się zaostrzony reżim sprzedaży objętych wnioskiem nieruchomości¹⁰⁴ i następowało właściwe postępowanie scaleniowe. Komisarz ziemski zalecał dla „najniższej jednostki administracyjnej” (wsi, gminy katastralnej, miasta) wybory do Rady Uczestników Scalenia (RUS) (art. 18). Do uprawnień rady należało uregulowanie zasad podziału wspólnot gruntowych, instytucja ta określała obszar przeznaczony na cele użyteczności ogólnej¹⁰⁵, wybierała rzeczoznawców do ustalenia jakości scalanych gruntów, zawierała umowy z przedsiębiorcami dokonującymi prac przy scalaniu gruntów lub wyznaczała spośród uczestników scalenia robotników (art. 21–22)¹⁰⁶. Zanim przystąpiono do opracowania projektu scalenia RUS, wraz z komisarzem ziemskim ustalali grunty wyłączone ze scalenia, komisarz ziemski prezentował na forum RUS obecny stan posiadania i istniejące służebności gruntowe, komisja szacunkowa oznaczała różną jakość gruntów. Komisarz wraz z RUS-em uprawnieni byli do projektowania dróg i ustalania zasad przeprowadzenia melioracji (art. 25–26). Po powyższych działaniach komisarz projektował scalenie gruntów, które powinno być realizowane z „możliwym uwzględnieniem potrzeb i życzeń wszystkich uczestników scalenia” (art. 27–28), a RUS projekt opiniowała. Protokół z obrad RUS przekazywano do OUZ, celem ogłoszenia orzeczenia o zatwierdzeniu projektu, wprowadzeniu w nim zmiany albo jego odrzuceniu. Jak z tego skróconego opisu wynika, postępowanie, szczególnie na większych obszarach, mogło trwać kilka, a nawet kilkanaście lat¹⁰⁷.

¹⁰⁴ Każdą transakcję powinien zatwierdzić Urząd Ziemski, czego przykłady mamy w dokumentacji scaleniowej przedmieść Wasilkowa. Zob. APB, SPB, sygn. 137, k. 173–175, 197–198v, 208.

¹⁰⁵ Przykładem, który był rozpatrywany w Wasilkowie, było podanie Powiatowego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Obronnego o wydzielenie terenu pod boiska piłki nożnej. APB, SPB, sygn. 127, k. 16.

¹⁰⁶ W Wasilkowie RUS chciała uniknąć podejmowania decyzji związanych z ponoszeniem kosztów przez wspólnotę, na co PUZ w Białymstoku nie wyraził zgody. APB, SPB, sygn. 137, k. 178–181v.

¹⁰⁷ W. Krzysztofik, *Jasionówka – wieś powiatu sokólskiego. Monografia ze szczególnym uwzględnieniem zmian wywołanych komasacją gruntów*, Poznań 1933, s. 85–132.

piło 4 czerwca 1928 r. Wówczas zalecił on objęcie akcją scaleniową również Jaroszewkę¹⁰⁹. W konsekwencji w projektowanym obszarze scalenia miasta Wasilkowa podkomisarz ziemski Władysław Lisowski 5 czerwca 1928 r. planował objęcie dalszymi czynnościami 3077,26 ha¹¹⁰. Była to decyzja kontrowersyjna, zwiększała bowiem liczbę właścicieli, których ta akcja dotyczyłaby, o przeszło 80% do 518 osób¹¹¹.

Jeszcze tego samego dnia aż 123 gospodarzy złożyło podpisy pod wnioskiem do PUZ w Białymstoku o zaniechanie procedury scalającej grunty (zob. il. 10). W dokumencie podkreślono, „że my, jako posiadający więcej gruntu niż ci, którzy złożyli podanie o scaleniu gruntów, nie chcemy ze względu na to, że miasto nasze położone jest w dobrym miejscu i grunta dla nas są dobre, a ci, co chcą scalenia, posiadają gruntu zaledwie 10% całej przestrzeni, reszta zaś należy do nas, co stanowi 90%”¹¹². Oczywiście argumentacja nie była zgodna z ustawą o scaleniu gruntów i protest został 10 czerwca 1928 r. odrzucony¹¹³. PUZ w Białymstoku postanowił jednak dokonać dodatkowej oceny prawnej przedmieść Wasilkowa i 11 czerwca 1928 r. zażądał od władz miejskich informacji, czy miasto „Wasilków wraz z przedmieściami Dąbrówka, Wólką, Woroszyłami, Suchoniami, Jaroszewką, Horodnianką i Panerką stanowią jedną jednostkę administracyjną, czy też wymienione miejscowości są odrębnymi jednostkami administracyjnymi”¹¹⁴. Pozytywna odpowiedź przysłała 27 lipca.

PUZ w Białymstoku zakończył gromadzenie danych 11 lutego 1929 r. i komplet dokumentacji przekazał do OUZ w Białymstoku z wnioskiem o scalenie przedmieść Wasilkowa o ogólnym obszarze 3077 ha, w tym kolonii Jaroszewka¹¹⁵. OUZ rozpatrzył sprawę ustalenia obszaru scalenia 6 maja 1929 r. i postanowił przychylić się do oceny PUZ w Białymstoku¹¹⁶. Kolejną grupą właścicieli, która nie zgodziła się z oceną sytuacji, byli mieszkańcy przedmieść Wólki, którzy jednomyślnie w liczbie 208 osób zwrócili się z odwołaniem o przeprowadzenie „dodatkowego dochodzenia na gruncie i uchylenia” orzeczenia. Podniesiono następujące argumenty:

¹⁰⁹ Tamże, k. 28, 30.

¹¹⁰ Tamże, k. 53, 75–75v.

¹¹¹ Tamże, k. 31v–50v.

¹¹² Tamże, k. 59.

¹¹³ Tamże, k. 61–61v.

¹¹⁴ Tamże, k. 62, 63.

¹¹⁵ Tamże, k. 74v–75.

¹¹⁶ Tamże, k. 125.

- 1) nikt z właścicieli przedmieścia Wólki nie żądał scalenia;
- 2) część ziem jest bardzo słaba („piaski lotne” i nieużytki), które jeżeli zostaną scalone, to obdarzeni tą ziemią właściciele zostaną pokrzywdzeni;
- 3) rozdrobnienie gruntów jest nieznaczne, konieczne będzie wydzielenie nowych kolonii;
- 4) zlikwidowane zostaną wspólne pastwiska, „w wyniku czego skarżący zmuszeni będą pasać żywy inwentarz osobiście lub powierzyć to dzieciom, co pozbawi osoby dorosłe możliwości ubocznego zarobkowania, a dzieciom uniemożliwi uczęszczanie do szkół”;
- 5) konieczna będzie budowa nowych domów i zabudowań gospodarczych;
- 6) większość jest przeciwna scaleniu.

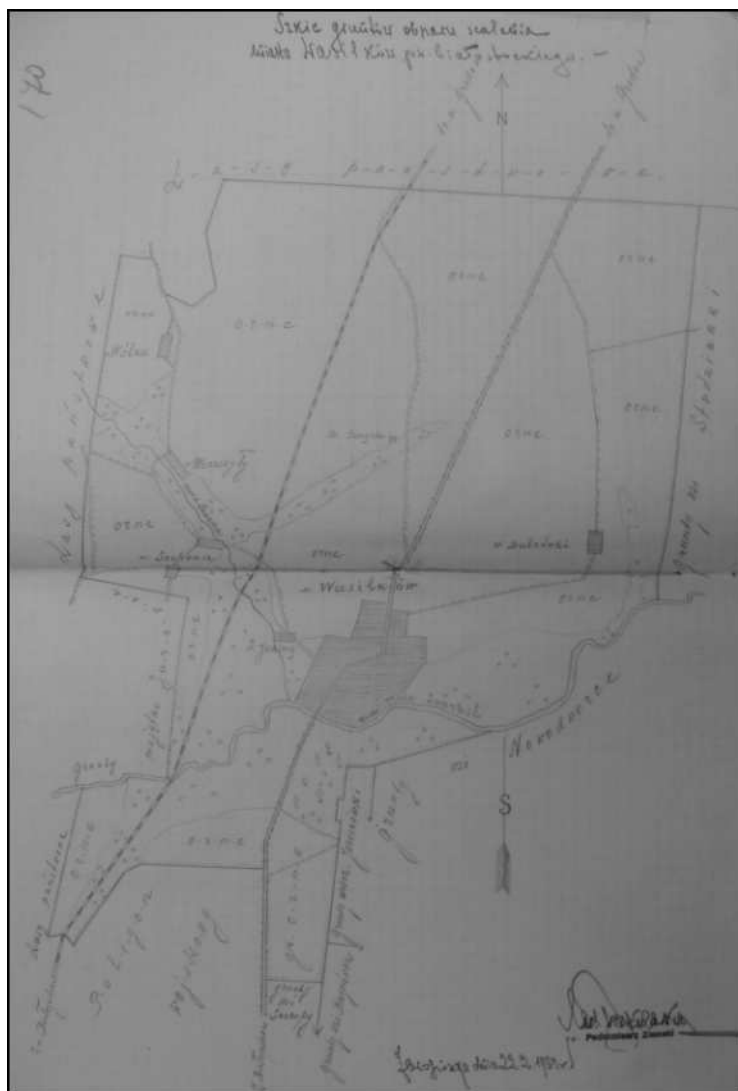
Sprawę rozpatrywał minister reform rolnych Witold Stankiewicz i wydał orzeczenie 17 października 1930 r. Po raz kolejny skarga mieszczan została odrzucona, w szczegółowym uzasadnieniu podkreślono, że w ustawie o scaleniu gruntów do przeprowadzenia scalenia wystarczy wniosek właścicieli 25 ha gruntów znajdujących się w jednej jednostce administracyjnej. Pozostałe wymienione czynniki nie stanowią przeszkody do przeprowadzenia całej akcji scaleniowej. Minister zwrócił uwagę, że „ustalenie, które grunty zostają od scalenia wyłączone (art. 2, 3, 4 ustawy z dnia 31 lipca 1923 roku), stanowi w myśl art. 28 punktów c i e wspomnianej ustawy oraz paragrafu 43 Rozporządzenia z dnia 27 sierpnia 1928 roku (Dz. Ustaw R.P.N. 87 poz 763) przedmiot dalszego postępowania, a wobec tego określenia, które grunty podlegają wyłączeniu w stadium wdrożenia postępowania scaleniowego należy uznać za przedwczesne”¹¹⁷. Generalnie niechęć do akcji scaleniowej w Wasilkowie była ogromna, niemal jednomyślna¹¹⁸.

Dnia 14 grudnia 1930 r. odbyło się z inicjatywy PUZ w Białymstoku zebranie uczestników scalenia pod przewodnictwem burmistrza Wasilkowa. Z 518 osób uprawnionych do udziału zgłosiło się zaledwie 70 osób, wśród których nie pojawił się żaden z rodu Kozyrskich i Rybakowiczów¹¹⁹. W ogromnej większości zebranie zbojkotowano, a ci, którzy przyszli, od-

¹¹⁷ Tamże, k. 125–129v.

¹¹⁸ Może o tym również świadczyć fakt z końca 1929 r., kiedy to OUZ zażądał uzupełnienia danych dotyczących gospodarstw karłowatych. Zostało zrealizowane to w V–VII 1930 r., kiedy to wysłano Komisarza Zińskiego na teren przedmieść wasilkowskich. Z ogólnej liczby 270 karłowatych gospodarstw jedynie dwóch gospodarzy zgłosiło chęć zakupu ziemi, jednakże na sprzedaż nikt nie przybył, tym samym PUZ uznał sprawę za nieaktualną. Tamże, k. 76–89.

¹¹⁹ Tamże, k. 131, 151.



Ilustracja 11b. Szkic gruntów Uroczyska Jaroszkówka z 1931 r.

ski)¹²¹. Wobec powyższego magistrat miejski 24 stycznia 1931 r. zaproponował PUZ członków i zastępców do rady, wśród których Urząd Ziemski wytypował siedmiu członków i ich zastępców i przekazał dane do OUZ, gdzie prezes wskazał pięciu przedstawicieli i siedmiu zastępców¹²².

¹²¹ Tamże, k. 131–131v.

¹²² Tamże, k. 152–153.

Dopiero kiedy wszelkie trudności proceduralne zostały przezwyciężone i wiadomo było, że rozpoczną się prace scaleniowe, właściciele Jaroszków zdecydowali się działać. Ósmego czerwca 1931 r. Konstanty Kozyrski i Wincenty Rybakowicz zamieszkujący w uroczysku złożyli za pośrednictwem PUZ w Białymstoku odwołanie do OUZ, podanie o wyłączenie Jaroszków z obszaru scalenia miasta Wasilków. Podali oni pięć przyczyn:

- 1) Jaroszkówka nie leży w szachownicy z gruntami i stanowi odrębną całość;
- 2) ziemie te są już urządzone i prowadzone jest tam gospodarstwo rybne o powierzchni około 5 ha;
- 3) na łąkach przeprowadzono melioryzację;
- 4) nieużytki zostały w czasie I wojny światowej zasadzone sosnami i po scaleniu zostałyby zniszczone, gdyż inne grunta miejskie nie posiadają zalesienia;
- 5) scalenie nie polepszy gospodarności i doprowadzi jedynie do poniesienia dodatkowych kosztów¹²³.

Podkomisarz ziemski Maciej Plewako przyjechał 22 lutego 1932 r. na grunty uroczyska, do obecności wezwani zostali Rybakowicz, Kozyrski oraz burmistrz Wasilkowa (zob. il. 11a i 11b). W wyniku przeprowadzonej wizji lokalnej, analizy dokumentów i zeznań stron ustalił, że grunty Jaroszkówki przylegają do przedmieść Wasilkowa jedynie od północy i zachodu, prowadzone jest tam w prawidłowy sposób gospodarstwo rybne o powierzchni stawów około 4 ha, a całość zmeliorowano, nieużytki są prawidłowo zagospodarowane na tereny leśne. Obszar ten stanowi wydzieloną całość, posiada własną nazwę i nie wchodzi w szachownicę przedmieść Wasilkowa. Podsumowując, na podstawie art. 3 lit. d) ustawy o scaleniu gruntów z 1923 r. stawy stanowią podstawę do wyłączenia z obszaru scalania¹²⁴. Warto zauważyć, że ani w planach uroczyska przedstawionych przez właścicieli, ani w protokole wizji lokalnej nie znalazła się wzmianka o pomniku wystawionym w 1927 r. Tym niemniej monumentalny głaz narzutowy z wyciosaną tablicą inskrypcyjną, krzyżem oraz dwustopniowym cokołem mógł pozytywnie wpłynąć na tak doskonałą ocenę *Uroczyska Jaroszkówka*.

Już dwa dni po przeprowadzonej wizji lokalnej PUZ w Białymstoku wysłał do OUZ w Białymstoku wniosek o zmniejszenie obszaru scalenia przedmieść Wasilkowa o *Uroczysko Jaroszkówka*. Uzasadniono, iż własność Kozyrskiego i Rybakowicza stanowi odrębną „całość terenową i gospodarczą, jest racjonalnie zagospodarowana”, w konsekwencji nie podlega pod zastosowa-

¹²³ Tamże, k. 162.

¹²⁴ Tamże, k. 165–168.

nie ustawy scaleniowej (na podstawie art. 1). Ponadto znajdują się tam stawy rybne o powierzchni 4 ha, a te obiekty podlegają wyłączeniu ze scalenia. Na koniec podkomisarz ziemski Plewako podniósł kwestię przeprowadzonej przez właścicieli melioracji łąk oraz zalesienia nieużytków¹²⁵.

Ostatnia informacja podana przez podkomisarza jest bardzo interesująca. Wskazuje bowiem, że Kozyrscy i Rybakowicze przeprowadzili we własnym zakresie meliorację nakazaną przez komisarza ziemskiego w czerwcu 1928 r. Wówczas wytypowano 732 ha zabagnionych przedmieść Wasilkowa, w tym około 15 ha w Jaroszówce, które koniecznie należało osuszyć¹²⁶. W konsekwencji 11 lutego 1929 r. Powiatowy Urząd Ziemski w Białymstoku złożył do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku wniosek o przeprowadzenie ekspertyzy dotyczącej melioracji tychże ziem i by kosztami obarczyć „posiadaczy gruntów m. Wasilkowa i jego przedmieść w stosunku do ilości posiadanej ziemi”¹²⁷.

Decyzja o wyłączeniu Jaroszkówki z procesu scalenia nie zakończyła działań prawnych podejmowanych przez ród Kozyrskich. Niedługo później, 12 września 1933 r. Maria Kozyrska (żona zmarłego Mikołaja, syna Wawrzyńca) zwróciła się do PUZ w Białymstoku o wyłączenie kolonii Woroszyły z akcji scaleniowej miasta Wasilków i przeprowadzenie jej oddzielnie dla samej kolonii. W celu rozpatrzenia podania przeprowadzono przez komisarza ziemskiego Adama Puciłowskiego wizję lokalną 28 września 1933 r., na której oprócz właścicieli zaproszony został Burmistrz Wasilkowa. W wyniku przeprowadzonej oceny prawnej i faktycznej uznał, że grunty kolonii Woroszyły stanowią wydzielony z przedmieść kompleks i nie znajdują się w szachownicy wasilkowskiej. Za bardziej racjonalne z gospodarczego i technicznego punktu widzenia uznał przeprowadzenie scalenia tylko w obrębie tej kolonii (zob. il. 9 i 11b)¹²⁸.

Ostateczną decyzję w sprawie nieruchomości Kozyrskich i Rybakowicza podjął PUZ w Białymstoku dnia 10 października 1933 r. Od 20 lipca 1932 r. weszły bowiem w życie przepisy wprowadzone rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 11 lipca 1932 r. (Dz.U. poz. 622), które m.in. zmieniły właściwość rzeczową w sprawach o orzekanie wyłączeń z gruntów scaleniowych. Według nowych przepisów od OUZ kompetencje w tej materii przejął PUZ, dlatego urząd ten, rozpatrując jednocześnie dwie sprawy doty-

¹²⁵ Tamże, k. 171–171v.

¹²⁶ Tamże, k. 29v, 54, 75v.

¹²⁷ Tamże, k. 73–73v.

¹²⁸ Tamże, k. 181–185.

czące *Uroczyska Jaroszkówka* oraz kolonii Woroszyły, podjął orzeczenie o wyłączenie tych ziem ze scalenia przedmieść Wasilkowa. Orzeczenie to uprawomocniło się 10 listopada 1933 r.¹²⁹ Dzięki temu *Uroczysko Jaroszkówka* jest jednym z terenów, który nie podlegał procesowi komasacji gruntów i zachował istniejący od okresu nowożytnego (w niewielkim tylko stopniu przekształcony) układ ruralistyczny.

Warto uzupełnić, że w 1973 r. miasto Białystok rozszerzyło swoje granice, na północnym wschodzie granicząc z *Uroczyskiem Jaroszkówka* (które nadal wchodziło w skład Wasilkowa¹³⁰). Rok później jedną z głównych ulic powoli kształtującego się osiedla nazwano „Jaroszkówka”¹³¹. Nazwę ulicy rozszerzono na całe osiedle. Obecnie Jaroszkówka jest dzielnicą mieszkaniową Białegostoku graniczącą z gminą Wasilków. Ostateczny podział administracyjny Białegostoku ukształtował się w wyniku uchwały Rady Miejskiej nr XXXI/331/04 z dnia 25 października 2004 r., zgodnie z którą Białystok został podzielony na 27 pomocniczych jednostek administracyjnych, nazwanych osiedlami¹³². W obecnym kształcie dzielnica ta rozszerzona została na dawne osiedla: Pietrasze, Wyżyny, Bagnówka.

W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że nazwa osiedla powstała z faktu, iż zostało ono pierwotnie utworzone na terenie gruntów wsi Bagnówka, gdzie istniał 26-hektarowy obszar należący do rodziny Jaroszewiczów¹³³. W świetle przytoczonych w niniejszym artykule faktów jest bardzo prawdopodobne, że ulica, która biegła w kierunku dawnego uroczyska, otrzymała tę nazwę.

Historia *Uroczyska Jaroszkówka* zaczyna się w 1567 r., kiedy to Zygmunt August dokonuje zamiany gruntów i poszerza starostwo wasilkowskie o lewobrzeżne ziemie położone nad rzeką Supraśl. Od wschodu graniczyły one z przynależącymi do dworu w Karakulach wsi Lewkówki (późniejsze Nowodworce) i znajdował się tam młyn Hrebelka. Na początku XVII w. Piotr

¹²⁹ Tamże, k. 187–188v.

¹³⁰ Obecnie tereny te według podziału administracyjnego w Kościele katolickim przypadają parafii Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia w Wasilkowie. Zob. <http://www.wasilkow.parafia.info/zasieg-parafii/>.

¹³¹ Ulica Jaroszkówka została utworzona uchwałą rady miasta z 1974 r. (uchwała nr V/16/74). T. Fiedorowicz, M. Kietliński, J. Maciejczuk, *Białostockie ulice i ich patroni*, Białystok 2012, s. 124–125.

¹³² Uzupełnieniem uchwalonego w 2004 r. aktu prawa miejscowego była uchwała Rady Miejskiej Białegostoku nr LXII/787/06 z dnia 23 października 2006 r. Na mocy tego dokumentu przyłączono do Białegostoku miejscowości Dojlidy Górne, Kolonia Halickie i Zagórki, zostało utworzone osiedle Dojlidy Górne.

¹³³ T. Fiedorowicz, M. Kietliński, J. Maciejczuk, dz. cyt., s. 7–8.



Ilustracja 12. Pomnik wraz z tablicą inskrypcyjną – fot. K. Łopatecki (28.09.2013 r.).

Wiesiołowski (młodszy) odłączył cztery włóki ziemi, które przekazał na ałodzialną własność swemu klientowi – Stanisławowi Pajewskiemu. Tenże zaś wraz z żoną w 1626 r. nadał ten majątek na fundusz kościoła białostockiego. Pierwotna nazwa uroczyska wiązała się z ciekim wodnym leżącym w jarze, który porośnięty był lasem. Następnie termin ten uległ rozszerzeniu na *Naddawek Zaścianek*, którego tereny mogły być wykorzystywane w celach gospodarczych. Założono tam staw, pobudowano młyn, założono łąki, pastwiska oraz grunty orne. Na ziemi tej usadowiony był osocznik, który pilnował lasów – z posiadanej ziemi płacił dla parafii czynsz. W XVIII i XIX w. osadzona tam była rodzina Niczyborskich. Po konfiskacie ziemi Kościołowi katolickiemu władze rosyjskie wydzieliły ten obszar w majątek instrukcyjny, który został sprzedany w 1871 r. Mikołajowi Trochimowskiemu, białostocko-sokólskiemu powiatowemu marszałkowi szlachty. Około 1890 r. uroczysko sprzedane zostało Ławrentemu (Wawrzyńcowi) Kozyrskiemu (zm. 1895). Synami Wawrzyńca byli Mikołaj (zm. 1926) i Aleksander (zm. 1930), z *Uroczyskiem Jaroszówka* wiązała się postać wnuka – Konstantego, syna Mikołaja. On to wystawił istniejący do dnia dzisiejszego pomnik upamiętniający związek rodziny z uroczyskiem (zob. il. 12). Tenże

był w związku małżeńskim z Lidią, która wydała mu na świat trzech synów: Mikołaja, Wiktora i Włodzimierza, urodzonych odpowiednio w latach 1885, 1889 i 1894.

Zagrożenie stanu posiadania Kozyrskich nastąpiło w latach 20. XX w. Najpierw w 1924 r. mieszkańcy Wasilkowa zwrócili się do Prokuratury Generalnej w Warszawie z prośbą o przywrócenie miastu Wasilków gruntów zajętych przez rząd rosyjski. Na szczęście uroczysko po konfiskacie zostało jednocześnie przeniesione do innego powiatu (z białostockiego do sokólskiego). Dwa lata później kilku mieszkańców przedmieść Wasilkowa złożyło wniosek o przeprowadzenie akcji scaleniowej do urzędu ziemskiego. Również w tej sytuacji rodzina Kozyrskich wybroniła się przed utratą uroczyska i tereny te wyłączone zostały z akcji scaleniowej.

Uroczysko Jaroszkówka zawsze stanowiło teren przygraniczny. Po zamianie gruntów z 1567 r. znalazł się on w Wielkim Księstwie Litewskim (województwie trockim, powiecie grodzieńskim), tuż przy granicy z Koroną. Skutki oderwania od starostwa uroczyska i nadania go w 1626 r. parafii białostockiej odegrało rolę przy kształtowaniu granic pomiędzy powiatami w obrębie Obwodu Białostockiego. Wówczas Jaroszkówkę przyporządkowano do powiatu białostockiego, Wasilków zaś, w obrębie granic starostwa znajdującego się na lewym brzegu Supraśli, znalazł się w powiecie sokólskim. Kolejna zmiana wiązała się z konfiskatą majątku kościelnego w okresie powstaniowym. Od 1871 r. jako majątek instrukcyjny wszedł w obręb powiatu sokólskiego. W II Rzeczypospolitej został uznany za przedmieścia Wasilkowa.

ABSTRACT

The story of wilderness Jaroszkówka. Studies on ownership and settlement changes on Wasilków and Białystok borderland

Pajewski and his wife granted this estate to Białystok's church fund. After confiscation from the Catholic Church, the Russian authorities shed this territory to special estate (*majątki instrukcyjne*). The article presents the story of *Wilderness Jaroszkówka*. This area is located on the left Supraśl riverside, parallel to Wasilków–Białystok road. The first reference about this territory is from 1567, when Zygmunt August made exchange of land and expanded the county of

Wasilków at the expense of Grzegorz Chodkiewicz's goods. At the beginning of XVII century Piotr Wiesiołowski (the younger) detached four drags of the ground and handed the property to Stanisław Pajewski. Stanisław Pajewski and his wife granted this estate to Białystok's church fund. After confiscation from the Catholic Church, the Russian authorities shed this territory to special estate (*majątki instrukcyjne*). In 1871 this estate was sold to Mikołaj Trochimowski, the nobility marshal of białostocko-sokólski district. Around 1890 wilderness was bought by Białystok's burgher Ławrenty Kozyrski (deceased in 1895). His grandson – Konstanty was co-owner (with Wincenty Rybakowicz) of wilderness in Interwar period. That was also the time, when uniting action of Wasilków suburbia was done. Owners managed to exclude Jaroszkówka's wilderness from the accumulation of lands, which prevented loss of the territory.

Key words: Białystok, Wasilków, Białystok's parish, special estate, uniting action

tłumaczyła Magdalena Piłaszewicz

РЕЗЮМЕ

История Урочища Ярошувка.

Исследование изменений права собственности и поселений на пограничье Василькова и Белостока

В статье представлена история Урочища Ярошувка, которое расположено на левом берегу реки Супрасль параллельно дороге Белосток–Васильков. Исследования показали, что старейшее воспоминание об этой территории датируется 1567 г., когда Зигмунд Август сделал обмен землями и расширил васильковское староство за счет добра (благ) Гжегожа Ходкевича. В начале XVII века Петр Веселовский (младший) отделил четыре волоки земли и передал в собственность Станиславу Паевскому. В это же время вместе с женой в 1626 г. передал это имение в фонд белостоцкого костела. После конфискации земель Католическому костелу, российская власть выделила эту территорию под инструктивное имение, которое было продано в 1871 г. Николаю Трохимовскому, который был предводителем дворянства в белостоцко-сокульском районе. При-

близительно в 1890 г. урочище выкупил белостоцкий мещанин Лаврентий Козырски (умер в 1895). Его внук – Константин был вместе с Винцентом Рыбаковичем владельцем урочища в двадцатилетний межвоенный период. В тоже время имела место объединительная акция предместий Василькова. Владельцам удалось в ходе административного разбирательства исключить эту территорию из области объединения земель, что могло привести к утрате урочища.

Ключевые слова: Белосток, Васильков, белостоцкий приход, инструктивное имение, акция объединения

TOMASZ NARUSZEWICZ

Bakałarzewo

bakal@poczta.onet.pl

POŻARY MIAST POGRANICZA POWIATÓW GRODZIŃSKIEGO I KOWIEŃSKIEGO W KOŃCU XVIII W.

Przedmiot badań opisanych w niniejszej pracy dotyczy miast, które w końcu istnienia I Rzeczypospolitej znajdowały się w województwie trockim, na pograniczu Grodzieńszczyzny i Kowieńszczyzny. Ludwinów i Wiłkowyszki przynależały wówczas do powiatu kowieńskiego. Bakałarzewo, Filipów, Przerośl czy Racзки podlegały pod Grodno. Już w okresie renesansu prawa miejskie posiadały: Bakałarzewo (1558¹), Filipów (1567²; magdeburgia 1570³) i Przerośl (między 1562 a 1566⁴; magdeburgia 1576⁵). W XVII w. do miejskiej sieci tegoż terenu dołączyły: Wiłkowyszki (1660⁶)

¹ *Akty izdavaemyje Vilenskoju komissjeju dla razbora drevnich aktov*, t. 21, Wilno 1894, s. 358–359. W XVII i XVIII w. w dziesiątkach, jeśli nie w setkach dokumentów określano Bakałarzewo miastem.

² *Metryka Litewska (1566–1572)*, ks. nr 530 (księga publicznych spraw nr 8), Wilno 1999, s. 62.

³ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD Warszawa), Zbiór Dokumentów Pergaminowych (dalej: ZDP), sygn. 4336; tamże, Metryka Koronna (dalej: MK), sygn. 410, k. 619–625; tamże, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (dalej: KRSW), sygn. 4762a, k. 20–22; tamże, KRSW, sygn. 4835, k. 185–194; Centralne Archiwum Historyczne w Wilnie (dalej: CAH Wilno), f. 1073, op. 1, nr 617, k. 46; *Akty izdavaemyje Vilenskoju Archeografičeskoju komissjeju*, t. 7, Wilno 1874, s. 574–576; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie suwalskim od XV do końca XVIII wieku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny*, Białystok 1966, s. 103.

⁴ J. Szlaszyński, *Przerośl. Dzieje miasta i gminy*, Przerośl 2009, s. 19.

⁵ AGAD Warszawa, ZDP, sygn. 3192; tamże, KRSW, sygn. 4762a, k. 160–170v; Centralne Archiwum Historyczne w Sankt Petersburgu (dalej: CAH Sankt Petersburg), f. 950, op. 1, nr 387, k. 5v.

⁶ Przywilej Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1791 r. potwierdził jedynie, iż lokacji miasta Wiłkowyszki dokonał Jan Kazimierz. Por. *Metryka Litewska (1791–1792)*, *Księga Spraw Publicznych* 35 (556), nr 5, Wilno 2005, s. 30. Według *Karty Guberni Suwalskiej* z końca XIX w. prawa miejskie Wiłkowyszki uzyskały dopiero w 1697 r. Por. CAH Sankt Petersburg, f. 950, op. 1, nr 387, k. 5v.

i Raczki (1682⁷). Najmłodsze miasteczko – Ludwinów prawa magdeburskie otrzymało dopiero 14 stycznia 1719 r.⁸ Czynnikiem łączącym te ośrodki była przynależność do jednego dekanatu Olwita, usytuowanego w diecezji wileńskiej.

Poznanie procesu występowania pożarów w miastach Rzeczypospolitej szlacheckiej pozwala lepiej zrozumieć rolę profilaktyki przeciwpożarowej dla rozwoju tychże ośrodków. Uwypuklenie częstotliwości występowania tego typu kataklizmów w miasteczkach Wielkiego Księstwa Litewskiego umożliwia dostrzeżenie przyczyn regresu demograficznego lub stagnacji rozwojowej danego obszaru. Szczególnie w okresie pokoju liczne pożary stanowiły jeden z głównych czynników hamujących rozrost osiedli.

Podstawowe źródło wykorzystane w niniejszej pracy przechowywane jest w Centralnym Archiwum Historycznym w Wilnie. Są to sprawozdania z poszczególnych miast, które w drugiej połowie XVIII w. uległy pożarom. Przedstawiono tam rozmiary strat, nazwiska poszkodowanych, daty oraz skutki tychże klęsk⁹.

Ważne informacje dotyczące profilaktyki przeciwpożarowej zawiera praca Jana Wąsickiego przedstawiająca pruskie opisy miast departamentu białostockiego na przełomie 1799/1800 r.¹⁰ Wymieniono tam m.in. liczbę studni czy narzędzi przeciwpożarowych.

Dotychczasowa literatura historyczna jednak w niewystarczający sposób odnosiła się do tego typu zjawisk w tej części Wielkiego Księstwa Litewskiego. W znacznej mierze wpływał na to deficyt odpowiednich źródeł. O wielu pożarach nie dowiadujemy się wcale bądź wiemy z informacji pośrednich. Sporadycznie temat ten podjął XIX-wieczny badacz Aleksander Połujański¹¹. Dziejami walki z pożarami w Suwałkach zajął się Andrzej Matusiewicz, który jednak skupił się głównie na XIX i XX w.¹² Dla podobnego okresu powstała również praca Tomasza Naruszewicza dotycząca Ochotni-

⁷ AGAD Warszawa, Zbiór Materiałów Papierowych, sygn. 1113.

⁸ *Metryka Litewska (1791–1792), Księga Spraw Publicznych 35 (556)...*, s. 23, 34, 36.

⁹ CAH Wilno, SA 3939, k. 737, 738v, 745, 759v, 904–904v, 975–976, 1068–1069v, 1070v–1073, 1122–1124 i inne.

¹⁰ J. Wąsicki, *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku. Departament białostocki*, Poznań 1964, s. 125.

¹¹ A. Połujański, *Wędrówki po guberni augustowskiej w celu naukowym odbyte*, Warszawa 1859.

¹² A. Matusiewicz, *Ochotnicza Straż Pożarna w Suwałkach 1880–2000*, Suwałki 2000, s. 11; tenże, *Pierwsze stulecie. Historia Suwałk do 1945 roku*, [w:] *Suwałki miasto nad Czarną Hańczę*, red. J. Kopciał, Suwałki 2005, s. 98.

czych Straży Pożarnych z terenu gminy Bakałarzewo¹³. Problematykę pożarniczą podjęli też: w monografii Przerośli Jarosław Szlaszyński¹⁴ i w zarysie dziejów Raczek – Marek Sidor¹⁵. Nawet intensywnie badany obszar sąsiedniego regionu Podlasia posiada jeszcze wiele do nadrobienia w tym względzie. Na szczególną uwagę zasługują tu prace: Aleksandra Jabłonowskiego¹⁶, Włodzimierza Jarmolika i Przemysława Czyżewskiego¹⁷, Józefa Maroszka¹⁸ czy Józefa Śliwińskiego¹⁹.

Na potrzeby tegoż opracowania wykorzystano również niektóre efekty badań dotyczących ogólnopojętej tematyki pożarniczej. Podstawowe znaczenie dla omawianego okresu ma dzieło Andrzeja Frycza-Modrzewskiego z 1551 r.: *O naprawie Rzeczypospolitej* (głównie rozdział: *O uwarowaniu pożogi i o gaszeniu*)²⁰. Dużą rolę odegrała tu publikacja Józefa Ryszarda Szaflika omawiająca działalność straży ochotniczych²¹. Przy okazji prowadzenia badań nad funkcjonowaniem nowożytnych miast Rzeczypospolitej problematykę tę również częściowo podjęli m.in.: Bohdan Baranowski²², Maria Bo-

¹³ T. Naruszewicz, *Bakałarzewo. Dzieje miasteczka i ziemi*, Bakałarzewo–Warszawa 2006; tenże, *Na początku była szpichaw z wiadrami*, „My little Europe”, b.n.t., s. 16–24; tenże, *At the beginning it was szpichaw (a shed with buckets)*, „My little Europe”, b.n.t., s. 44–52; tenże, *Iś pradziū buvo...*, „My little Europe”, b.n.t., s. 72–80; tenże, *Snaczała było...*, „My little Europe”, b.n.t., s. 100–108; tenże, *Na paczatku była...*, „My little Europe”, b.n.t., s. 128–136.

¹⁴ J. Szlaszyński, dz. cyt.

¹⁵ M. Sidor, *Miasteczko nad Rospudą – rys historyczny miejscowości Raczki*, Raczki 2013.

¹⁶ A. Jabłonowski, *Podlasie*, cz. 1–3, Warszawa 1908–1910.

¹⁷ W. Jarmolik, P. Czyżewski, *100 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Wasilkowie 1896–1996*, Wasilków 1996, s. 4–5.

¹⁸ J. Maroszek, *Dzieje województwa podlaskiego do 1795 roku*, Białystok 2013; tenże, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta. Z historii dziejów realizacji myśli monarchicznej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000; tenże, *Pożary w miastach podlaskich do końca XVIII wieku*, [w:] *Ars historiae – historia artis*. Prace ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Wyrobiszowi, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Maroszek, Białystok 2012, s. 187–201.

¹⁹ J. Śliwiński, *Grodzieńszczyzna i Podlasie w XV–XVI wieku w Wielkim Księstwie Litewskim (wielkosiężne puszcze i włości, eksploatacja, pożary)*, Olsztyn 2010; tenże, *Pożary i pogorzelcy w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI wieku ze szczególnym uwzględnieniem Podlasia i Grodzieńszczyzny w świetle Metryki Litewskiej*, [w:] *Szkice z dziejów społeczno-gospodarczych Podlasia i Grodzieńszczyzny od XV do XVI wieku*, red. J. Śliwiński, Olsztyn 2005, s. 95–132.

²⁰ A.F. Modrzewski, *O naprawie Rzeczypospolitej*, tłum. C. Bazylik, <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-poprawie-rzeczypospolitej.html> [dostęp: 15.11.2013].

²¹ J.R. Szaflik, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych*, Warszawa 1985.

²² B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Łódź 1986; tenże, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975.

gucka i Henryk Samsonowicz²³, Jan Stanisław Bystron²⁴, Cezary Kukło²⁵ czy Jan Ptaśnik²⁶.

W okresie międzywojennym problemami staropolskich klęsk żywiołowych zajmowali się: Stanisława Namaczyńska²⁷, Antoni Walawender²⁸ i Ryszard Werchracki²⁹. W 1960 r. swą pracę dotyczącą tej tematyki opublikował Stanisław Hoszowski³⁰.

Główne cele niniejszego opracowania zawierają się na przedstawieniu: profilaktyki, przyczyn, częstotliwości, przebiegu oraz skutków pożarów miast litewskich z końca XVIII w.

Pożary nawiedzały miasta od początków ich istnienia. Do czasów współczesnych nie zachowało się jednak wiele źródeł naświetlających to zagadnienie. W 1639 r. ogień strawił zabudowę Filipowa³¹. W 1656 r., po przegranej bitwie ze Szwedami, podpalono budynki m.in. w Filipowie³² i Przerośli³³. Niedługo po 1715 r. spalił się kościół w Ludwinowie³⁴. Przed 1731 r. dwukrotnie spłonęły plebanie w Bakałarzewie³⁵.

²³ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.

²⁴ J.S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, wiek XVI–XVIII*, t. 1, Warszawa 1976.

²⁵ C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.

²⁶ J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Kraków 1934.

²⁷ S. Namaczyńska, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648–1696*, [w:] *Badania z dziejów społecznych i gospodarczych*, red. F. Bujak, nr 23, Lwów 1937.

²⁸ A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450–1586*, [w:] *Badania z dziejów społecznych*, cz. 1–2, Lwów 1932–1935.

²⁹ R. Werchracki, *Klęski elementarne w Polsce w latach 1587–1647*, [w:] *Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego we Lwowie*, R. 18, 1938, z. 3, s. 321–326.

³⁰ S. Hoszowski, *Klęski elementarne w Polsce w latach 1587–1648*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, red. Z. Budkowa, Warszawa 1960, s. 453–465.

³¹ Ks. Cz. Matusiewicz, *Początki oświaty w Suwałkach i okolicy (do 1795 roku)*, „Rocznik Augustowsko-Suwański” 2005, t. 5, s. 156–158.

³² S. Herbst, *Wojna obronna 1655–1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, t. 2, Warszawa 1957, s. 99; ks. Cz. Matusiewicz, dz. cyt., s. 156–158; K. Piwarski, *Stosunki szwedzko-brandenburskie a sprawa polska w czasie pierwszej wojny północnej*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, t. 1, Warszawa 1957, s. 445; Z. Wójcik, *Polska i Rosja wobec wspólnego niebezpieczeństwa szwedzkiego w okresie wojny północnej 1655–1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej...*, s. 365.

³³ J. Szlaszyński, dz. cyt., s. 70.

³⁴ A. Połujański, dz. cyt., s. 326.

³⁵ Archiwum Diecezjalne w Łomży (dalej: AD Łomża), zesp. I, sygn. 13, k. 11, 14.

Profilaktyka przeciwpożarowa

Główna troska o zabezpieczenie miasta przed pożarami spoczywała na władzach ośrodka, które zmuszały „wszystkich mieszkańców do przestrzegania elementarnych przepisów przeciwpożarowych”. Działania takie były bardzo ważne, gdyż pożary dotkliwie pustoszyły zwłaszcza mniejsze, całkowicie drewniane miasta³⁶.

Andrzej Frycz-Modrzewski w 1551 r. określił wzór postępowania polskich mieszczan: „Każdy mieszczanin-właściciel domu powinien starać się o to, aby piece, kominy, paleniska i inne miejsca, w których pali się ogień, ulepione były z gliny i zabezpieczone przed rozprzestrzenianiem się ognia. Kominy powinny wystawać ponad szczyty budynków tak, aby wylatujące iskry nie groziły pożarem dachu. Od maja do września nie powinno się rozpalać ognia po zachodzie słońca. W pobliżu gdzie pali się ogień, nie powinno się przechowywać słomy, siany i paździerzy”³⁷.

Mieszczanie, widząc pożar, zobowiązani byli niezwłocznie ostrzec pozostałych współmieszkańców. Każdy gospodarz miał posiadać przy swym domu ruchomą drabinę, siekierę, wiadro, obok domu pełny zbiornik wody, „osękę na długim drzewcu” do burzenia palącego się zabudowania i „płachtę przymocowaną do drąga, którą zmoczywszy można by gasić ogień”. Za nieprzestrzeganie powyższych nakazów groziła grzywna, a za nieostrzeżenie o pożarze nawet kara śmierci³⁸.

W końcu XVIII w. najgorsze wyposażenie przeciwpożarowe znajdowało się w Filipowie, gdzie brakowało wiader, bosaków, a nawet kadzi z wodą. Ponadto tylko statystycznie 3,7% dymów dysponowało drewnianymi szprycami, a 1,8% – drabinami. Pozytywnie wypadło jedynie posiadanie przez filipowian dziesięciu haków. Lepiej wyglądało to w Wilkowyszkach, gdzie 57,5% budynków mieszkalnych miało drewniane szpryce, 42,5% – skórzane wiadra, a 40,8% – drabiny. Miasto dysponowało też 4 kadziami z wodą. Brakowało jednak haków i bosaków. Wszystkie zabudowania Raczek wyposażono w drewniane szpryce i wiadra skórzane. Ponadto aż 77,4% domów posiadało haki. Jednak w ogóle nie odnotowano tu drabin ani bosaków. Również istniejące w tym mieście dwie kadzie z wodą to niezbędne minimum. Mieszczanie Ludwinowa szczycili się faktem, że każde z ich siedlisk zabezpieczono drewnianą szprycą i wiadrem skórzanym oraz drabiną. Na minus

³⁶ M. Bogucka, H. Samsonowicz, dz. cyt., s. 533.

³⁷ A.F. Modrzewski, dz. cyt.

³⁸ W. Jarmolik, P. Czyżewski, dz. cyt., s. 4-5.

tamtejszej profilaktyki przeciwpożarowej wpływało: brak haków, tylko jedna na miasto kadź z wodą oraz dysponowanie bosakami tylko przez 1,5% dymów. Do walki z żywiołem nieźle przygotowana była natomiast Przerośl, w której każdy dom zaopatrzony był w drewniane szpryce i drabiny (jedna nawet pozostawała w rezerwie). Ponadto aż 81,3% siedlisk zabezpieczono bosakami, a całe miasto posiadało dziesięć kadzi z wodą, co stanowiło zdecydowanie najlepszą wartość w omawianej grupie. Niecała połowa zabudowy wyposażona była w wiadra skórzane. Nie odnotowano tu jednak haków. Najlepsza sytuacja w tym względzie istniała w Bakałarzewie, gdzie wszystkie domy wyposażono w: drewniane szpryce, skórzane wiadra, drabiny oraz bosaki. Dodatkowo to najmniejsze miasteczko zawierało aż sześć kadzi z wodą. Nie było tu tylko haków.

Tabela 1. Narzędzia przeciwpożarowe w Bakałarzewie, Filipowie, Ludwinowie, Przerośli, Raczkach i Wiłkowyszkach na przełomie 1799/1800 r.

	Szpryce drewniane	Wiadra skórzane	Haki	Drabiny	Bosaki	Kadzie z wodą	Liczba dymów
Bakałarzewo	76	76	–	76	76	6	76
Filipów	8	–	10	4	–	–	219
Ludwinów	131	131	–	131	2	1	131
Przerośl	246	120	–	247	200	10	246
Raczki	168	168	130	–	–	2	168
Wiłkowyski	176	130	–	125	–	4	306

Źródło: J. Wąsicki, dz. cyt., s. 73, 99–100, 112, 125–127, 132–133.

Istotne znaczenie dla profilaktyki pożarniczej miało szybkie wykrycie pojawiającego się ognia. Najlepszymi obiektami, skąd rozciągał się widok na zabudowę miasta, były kościoły i ratusze.

Kościoły powstające w okresie renesansu lokalizowano tu poza rynkami miast (Bakałarzewo, Przerośl, Filipów). Podobnie miało to miejsce w przypadku Raczek. Plan Wiłkowyszek z 1847 r. umiejscawia świątynię katolicką za rzeką Szejmeną, w pobliżu ul. Warszawskiej³⁹. Przynajmniej w Bakałarzewie i Filipowie kościoły zlokalizowano na wysokich wzgórzach, skąd rozpościerał się rozległy widok. Na nieco mniejszym wzniesieniu powstał kościół ludwinowski. Z kolei świątynie z Raczek i Przerośli znajdowały się na

³⁹ AGAD Warszawa, Centralne Władze Wyznaniowe (dalej: CWW), sygn. 1364, k. 198.

podobnym poziomie co pozostała zabudowa miejska. Wyróżniały je oczywiście jednak znacznie większe gabaryty i wieże nieocenione przy obserwacji terenu.

Analizując występowanie i przydatność ratuszy miejskich, można stwierdzić, że bardzo dobra sytuacja w tym względzie miała miejsce w Filipowie, który posiadał ratusz przynajmniej na początku lat 80. XVII w.⁴⁰ Z pewnością istniał on tu także w roku 1740⁴¹. Z opisu ratusza filipowskiego sporządzonego cztery lata później dowiadujemy się, że posiadał on przynajmniej dwie kondygnacje, z dzwonnica na górze⁴². Władze miejskie dysponowały więc odpowiednio wysokim budynkiem, skąd można było wypatrywać źródła ognia i ewentualnie zaalarmować mieszkańców. Istnienie siedziby władz miejskich w tym mieście potwierdzają także dokumenty z lat 1750⁴³, 1751, 1752⁴⁴ i 1764⁴⁵.

Dobrze w tej kwestii działało się również w sąsiedniej Przerośli, która dysponowała ratuszem w 1740⁴⁶, 1755⁴⁷ i 1757 r.⁴⁸ Na przełomie lat 70. i 80. XVIII w. przy Rynku funkcjonowała też „stacja wójtowska”, która spłonęła przed 1785 r.⁴⁹ Na początku XIX w. ratusz znajdował się na Rynku, naprzeciwko wylotu ul. Dwornej⁵⁰.

Ludwinowo miało swój ratusz w 1758 r., który jednak w 1769 r. został zamknięty⁵¹. Funkcjonowanie ratuszy w Ludwinowie i Wiłkowyszkach określały przywileje królewskie z lat 1791–1792⁵².

Najgorsza wydaje się tu sytuacja prywatnego Bakałarzewa, dla którego nie znamy konkretnych wzmianek o istnieniu ratusza. W latach 1661–1671 w centralnej części bakałarzewskiego Rynku znajdował się jednak budy-

⁴⁰ *Wody wigierskie i huciańskie. Studium toponomastyczne*, oprac. K.O. Falk, cz. II, *Źródła rękopiśmienne*, Lund 1941, nr V: 39–40.

⁴¹ Centralne Archiwum Historyczne w Mińsku (dalej: CAH Mińsk), f. 1711, op. 1, nr 29, k. 551v–552.

⁴² CAH Mińsk, f. 1711, op. 1, nr 33, k. 836v.

⁴³ CAH Mińsk, f. 1711, op. 1, nr 39, k. 342v.

⁴⁴ CAH Mińsk, f. 1711, op. 1, nr 41, k. 22.

⁴⁵ CAH Mińsk, f. 1711, op. 1, nr 52, k. 182–182v.

⁴⁶ CAH Mińsk, f. 1711, op. 1, nr 29, k. 551–552, 621–621v.

⁴⁷ AGAD Warszawa, KRSW, sygn. 4840, k. 67.

⁴⁸ CAH Mińsk, f. 1711, op. 1, nr 47, k. 4–4v.

⁴⁹ CAH Wilno, SA 3939, k. 737, 1125.

⁵⁰ CAH Wilno, f. 1073, op. 1, nr 617, k. 41.

⁵¹ B. Kviklys, *Mūsų Lietuva. Krasto vietovių istoriniai, geografiniai, etnografiniai bruožai*, t. 3, Wilno 1991, s. 202.

⁵² *Metryka Litewska (1791–1792), Księga Spraw Publicznych 35 (556)...*, s. 24, 31, 36, 38, 64, 73.

nek, w którym najpewniej funkcjonowała karczma⁵³. Niewykluczone, iż analogicznie do XVIII-wiecznych Suwałk, gdzie od około 1715 r. siedziba władz miejskich mieściła się w budynku karczmy rynkowej⁵⁴, w części tegoż obiektu mogły znajdować się pomieszczenia ratuszowe.

Zdarzało się, że działania w zakresie profilaktyki przeciwpożarowej ograniczano jedynie do modlitwy i rzucania w ogień soli święconej w dzień św. Agaty⁵⁵.

Przyczyny, miejsca i częstotliwość pożarów

Drewniana zabudowa miasteczek Wielkiego Księstwa Litewskiego stanowiła główną przyczynę ogromu zniszczeń w czasie pożarów. Wpływały na to przede wszystkim względy ekonomiczne. Budowle wykonane z drewna były wielokrotnie tańsze od murowanych. Dodatkowe zagrożenie pożarowe stanowiła niewielka między nimi odległość. Ogień z jednego obiektu bez większych przeszkód przemieszczał się na inne. Szczególnie dotyczyło to rynków lub ulic handlowych, najczęściej gęsto zabudowanych ze względu na atrakcyjność działek⁵⁶.

Na badanym obszarze w całości drewniane były np.: Bakałarzewo, Jeleniewo, Przerośl (1783, 1785 i 1786)⁵⁷ czy Suwałki, gdzie kameduli nakazywali wznosić domy pokryte gontem lub dranicą z pobielonymi kominami oraz sugerowali przechowywanie przez mieszczan bosaków i drabin⁵⁸. Przed 1784 r. na Czarnej Hańczy w Suwałkach znajdowały się dwa drewniane mosty: „jeden ku Grodnu, drugi ku Bakałarzewu”⁵⁹. Pierwsze sześć budynków murowanych wzniesiono tu dopiero w czasach pruskich⁶⁰. Nawet największe mia-

⁵³ Tajne Państwowe Archiwum Kultury Pruskiej w Berlinie, XX. HA, Districtus Olecensis, sygn. E 10.226; J. Szeliga, *Rękopiśmienne mapy Prus Księżących Józefa Naronowicza-Narońskiego z drugiej połowy XVII wieku*, „Studia i materiały z historii kartografii”, Warszawa 1997, t. 15, trzecia strona okładki. Karczma istniała tu również w 1818 r.

⁵⁴ Pokryty gontami budynek znajdował się na środku Rynku. Por. S. Filipowicz, *Samorząd miejski w Suwałkach w XIX wieku*, „Rocznik Augustowsko-Suwański” 2003, t. 3, s. 5; A. Matusiewicz, *Pierwsze stulecie. Historia Suwałk do 1945 roku*, [w:] *Suwałki miasto nad Czarną...*, s. 98, 104.

⁵⁵ J.S. Bystron, dz. cyt., s. 208.

⁵⁶ J. Śliwiński, *Pożary i pogorzelcy...*, s. 108–110, 122.

⁵⁷ CAH Wilno, k. 1122–1125 i inne.

⁵⁸ A. Matusiewicz, *Ochotnicza Straż Pożarna...*, s. 11; tenże, *Pierwsze stulecie...*, s. 98.

⁵⁹ CAH Wilno, f. 694, op. 1, nr 3994, k. 40v.

⁶⁰ A. Matusiewicz, *Pierwsze stulecie...*, s. 105.

sto regionu – „Kalwaria cała [w 1752 r. była] drewniana, do księcia Sapiehy należy. Kościół katolicki i synagoga żydowska, jak również pałac księcia, chociaż drewniane, godne zanotowania”⁶¹. Pozytywnie na tym tle wyglądały pacowskie Racзки, w których znajdowały się dwie murowane budowle: kościół parafialny⁶² i most na Rospudzie⁶³. Rozwój budownictwa murowanego miało spowodować zezwolenie królewskie z 1791 i 1792 r. na budowę cegielni publicznych m.in. w Ludwinowie i Wiłkowyszkach⁶⁴.

Oczywistą przyczynę występowania pożarów stanowiły działania wojenne⁶⁵. W sposób szczególny odnosi się to do tzw. potopu szwedzkiego, a w naszym przypadku do klęski wojsk litewskich w bitwie pod Filipowem 12 października 1656 r.⁶⁶ Największe straty poniosły wtedy ośrodki królewskie. Dobry przykład stanowi miasto Przerośl, które „na granicy pruskiej będąc, ogniem i mieczem spustoszone, od powietrza srogiego zniszczone, od stanowisk i przechodów wojsk naszych zrujnowane”⁶⁷.

Jan Stanisław Bystron twierdził, że pożary najczęściej wybuchały „w ożywionej, gęstej i niechlujnej ulicy żydowskiej”, po czym szybko przenosiły się na inne części miasta, a odbudowa przebiegała zazwyczaj skromniej i w pośpiechu wedle dawnego planu⁶⁸. Spróbujmy więc przeanalizować przyczyny powstawania pożarów na badanym terenie w drugiej połowie XVIII w.

Przynajmniej dwukrotnie powodem pojawienia się ognia w Przerośli było uderzenie pioruna (18 lipca 1781 r. i 26 sierpnia 1783 r.).

W kilku przypadkach pożary wybuchły w zabudowaniach żydowskich. Tak działo się w 1781 r. w Wiłkowyszkach, gdy pożoga rozpoczęła się od komina w domu miejscowego starozakonnego. Pożar Bakałarzewa z 1784 r. powstał obok siedlisk Izraelitów, co potwierdzają słowa dotyczące Żyda Izraela Ickowicza: „Trudność zaś ratowania się jemu bardzo była wielka, bo wraz przy nim od pierwszego budynku ogień wszczął się”. W Ludwinowie przy-

⁶¹ B. Kviklys, dz. cyt., t. 3, s. 173; W. Schlemüller, *Dziennik podróży polskiej na sejm grodzieński roku pańskiego 1752 odbytej z rękopisu Archiwum Królewskiego* [S 42.4° 2.] na widok publiczny przez Wacława Gizberta-Studnickiego archiwaryusza miasta Wilna wydany. Dla użytku Rodaków z łacińskiego na język polski przetłumaczył x. kanonik J. Rosołowski, „Litwa i Ruś” 1912, t. 2, z. 1, s. 5.

⁶² AD Łomża, zesp. I, sygn. 420A, k. 29–30.

⁶³ CAH Wilno, SA 3939, k. 511, 513.

⁶⁴ *Metryka Litewska (1791–1792), Księga Spraw Publicznych 35 (556)...*, s. 24, 31, 36, 38, 64.

⁶⁵ B. Baranowski, *Ludzie gościnca...*, s. 42–44.

⁶⁶ S. Herbst, dz. cyt., s. 99; K. Piwarski, dz. cyt., s. 445; Z. Wójcik, dz. cyt., s. 365.

⁶⁷ Centralne Archiwum Akt Dawnych w Moskwie, f. 389, op. 1, nr 129, k. 320.

⁶⁸ J.S. Bystron, dz. cyt., s. 208.

Dokument przedstawiający pożar Ludwinowa i wsi starostwa puńskiego z 1780 r.
Źródło: CAH Wilno, SA 3939, k. 905.

Łącząca większość spalonych budynków należała do Żydów. Również w wyniku czerwcowego pożaru Wiłkowyszek z 1782 r. spaliły się same budynki Izraelitów. W tym wypadku podejrzewano jednak podpalenie (pożar zaczął się od „browaru niedokończonego, w którym nawet ogień nie był używany”).

Wart podkreślenia jest fakt, iż starozakonni przeważnie dominowali przy XVIII-wiecznych rynkach miast (Bakałarzewo, Wiżajny – 80–90%⁶⁹ i chyba Raczek). W niektórych, jak np. w Wiłkowyszkach (1756)⁷⁰ i Kalwarii (1755⁷¹), należały tu do nich wszystkie prywatne domostwa. Nieliczne posesje żydowskie spotykano natomiast w Przemości (3,8% w 1785 r.) czy Filipowie. Jak już wspomniano, Suwałki nie posiadały ludności żydowskiej.

⁶⁹ CAH Mińsk, f. 1928, op. 1, nr 3, k. 48–48v, 77v, 116v–117.

⁷⁰ Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie (dalej: BU Wilno), F4-A2037, k. 1-4v.

⁷¹ BU Wilno, F4-36472 (A3872), k. 18-22.

Pożar Wiłkowyszek z października 1782 r. zaczął się od słodowni. Spaliły się w nim same budynki chrześcijańskie. „Wszystkie trzy pożary wydarzyły się w nocy, iż ludzie na ratunek nie tak prędko przybyć mogli”. Także kolejne dwa pożary bezsprzecznie powiązane były z siedliskami chrześcijańskimi. W 1783 r. kolejna pożoga rozpoczęła się w domu dworskim przy ul. Kościelnej w Przerośli. Cztery lata później spłonęła chrześcijańska, centralna część Filipowa⁷².

Wskazane przykłady dowodzą, że pożary wybuchały w różnych miejscach. Różne były też ich przyczyny. Paliły się domy żydowskie i chrześcijańskie. Jak się wydaje, przytoczono tu zbyt mało przykładów, aby móc wysnuć konkretną tezę. Jednak duże i częste straty ponoszone w pożogach przez ludność żydowską pozwalają przychylić się do poglądu, że dzielnice zamieszkałe przez starozakonnych w sposób szczególny były narażone na tego typu klęski.

Częstym źródłem występowania pożarów były browary. Z tego też powodu nakazywano je budować poza obszarami ścisłej zabudowy miast. Taki browar składał się najczęściej z dwóch drewnianych obiektów. W jednym z nich mieścił się właściwy browar. W drugim, położonym ze względu na obawę pożaru w pewnej odległości, ulokowano suszarnię słodu⁷³. W Bakałarzewie browar usytuowano na obrzeżach miasteczka, w pobliżu jeziora Sumowo. Jednak duże zagrożenie pożarowe niosły liczne karczmy miejskie, posiadające niewielkie własne browarki. Na początku lat 80. XVIII w. Wiłkowyszki posiadały 11 browarów, spośród których aż 5 spłonęło w latach 1781–1782⁷⁴.

Istotną rolę w rozprzestrzenianiu się ognia odgrywał także rodzaj materiału użytego do wykonania dachów. W końcu XVIII w. rzadkim widokiem były tu dachy pokryte dachówką. Największe Wiłkowyszki posiadały je tylko w 3,9% przypadków (12 przy 294 gontowych). W Raczkach tylko jeden dom (0,6%) zawierał pokrycie dachówkowe (167 gontowe). Pozostałe badane miasteczka (Bakałarzewo, Filipów, Ludwinów i Przerośl) miały tylko dachy gontowe i najpewniej słomiane⁷⁵.

Zachowane źródła z pewnością nie pozwalają odpowiedzialnie określić częstotliwości występowania pożarów. Dlatego prezentowane częściowe badania należy traktować z dużym dystansem.

⁷² CAH Wilno, SA 3939, k. 759v, 976, 1068–1069v, 1070–1070v, 1122–1124.

⁷³ B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka...*, s. 23–24.

⁷⁴ CAH Wilno, SA 3939, k. 976.

⁷⁵ J. Wąsicki, dz. cyt., s. 73–139.

Ustalenia Jana Ptaśnika wskazują na liczne występowanie tego typu zdarzeń w miastach⁷⁶. Na przełomie lat 70. i 80. XVIII w. Przerośl doświadczyła aż pięciu pożarów w: 1775⁷⁷, 18 lipca 1781, 21 kwietnia 1783, 26 sierpnia 1783 i 30 czerwca 1785 r. Wiłkowyszki tylko w latach 1781–1782 trzykrotnie padły pastwą ognia⁷⁸. Odnośnie do pozostałych czterech miast wiemy tylko o pojedynczych pożarach. Raczki spłonęły w 1765⁷⁹ lub 1766 r.⁸⁰, Ludwinów dosięgła pożoga w 1780 r., 19 maja 1784 r. spaliła się większa część prywatnego Bakałarzewa, a trzy lata później ofiarą ognia padł Filipów⁸¹.

Dostępność środków gaśniczych

Głównym materiałem gaśniczym była woda. Jej dostępność określała sprawność akcji gaśniczej. Stąd istotne znaczenie odgrywała bliska odległość od rzeki, jeziora czy innego źródła wody⁸². Wanda Rewińska dostrzegała zależność między sieciami osadniczymi a hydrograficznymi. Akweny były także niezbędne w utrzymaniu higieny, obronności, pozyskaniu urozmaiconej żywności czy rozwoju handlu. Badaczka widziała również korelację pomiędzy wielkością miasta a rozmiarem pobliskiej rzeki. Wielkość jeziora nie odgrywała już takiego znaczenia⁸³. Warto w tym miejscu też nadmienić, że w czasach nowożytnych poziom wód był znacznie wyższy od obecnego. Akweny zajmowały większą powierzchnię. Istniały rozlewiska, zakola, moczary⁸⁴. Obecne strumienie i bagna to dawne rzeki i jeziorka⁸⁵. Prześledźmy więc usytuowanie badanych miasteczek pod kątem dostępu do rzek, jezior, stawów czy ewentualnie studni.

⁷⁶ J. Ptaśnik, dz. cyt., s. 489.

⁷⁷ J. Szlaszyński, dz. cyt., s. 34.

⁷⁸ CAH Wilno, SA 3939, k. 737–1124.

⁷⁹ AD Łomża, zesp. I, sygn. 422, k. 71.

⁸⁰ AD Łomża, zesp. I, sygn. 420A, k. 31v; M. Sidor, dz. cyt., s. 14.

⁸¹ CAH Wilno, SA 3939, k. 737, 738v, 745, 759v, 904–904v, 975–976, 1068–1069v, 1070v–1073, 1122–1124.

⁸² J. Śliwiński, *Pożary i pogorzelcy...*, s. 108–110, 122.

⁸³ W. Rewińska, *Rozmieszczenie miast i miasteczek w północno-wschodniej Polsce*, Warszawa 1939, s. 6 (106), 8 (108)–9 (109).

⁸⁴ A. Kołodziejczyk, *Eksploracja wód na Podlasiu i Grodzieńszczyźnie w XVI wieku*, [w:] *Szkice z dziejów społeczno-gospodarczych Podlasia i Grodzieńszczyzny...*, s. 35.

⁸⁵ K. Łożyński, *Warunki naturalne puszczy na Grodzieńszczyźnie*, [w:] *Puszcze wielkookszańskie na północnym Podlasiu i zachodniej Grodzieńszczyźnie w XV–XVI wieku (podziały, administracja, służby leśne i wodne)*, red. J. Śliwiński, Olsztyn 2007, s. 74.

Z omawianych miast bezpośrednio przy jeziorach znajdowały się: Bakałarzewo (jez. Sumowo), Filipów (Jezioro Kamienne), Ludwinów (małe jez. Trakialis i Dornstu?⁸⁶) i Przerośl (Jezioro Kościelne i Krzywe). Do grupy miast nadrzecznych zaliczają się: Bakałarzewo (Rospuda, względnie Jaworkówka), Filipów (Rospuda, Filipówka), Ludwinów (Szeszupa i Sudoń), Raczek (Rospuda), Wiłkowyski (ujście Wiłkowyi do Szejmeny⁸⁷). Wskazuje to, że najlepszą sytuację miały w tym względzie: Bakałarzewo, Filipów, Ludwinów i ewentualnie Przerośl. Jednak w dostępności do wody duże znaczenie odgrywało usytuowanie miasta. Bakałarzewo, Ludwinów czy Przerośl założono na wzgórzach, co w zasadniczy sposób utrudniało sprawne dostarczenie do działań gaśniczych dużych ilości wody. W tej sytuacji istotnego znaczenia nabierały studnie lub sztuczne zbiorniki wodne.

Tabela 2. Studnie i kadzie z wodą w Bakałarzewie, Filipowie, Ludwinowie, Przerośli, Raczkach i Wiłkowyskach na przełomie 1799/1800 r.

	Studnie	Kadzie z wodą	Dymy
Bakałarzewo	4	6	76
Filipów	4	0	219
Ludwinowo	37	1	131
Przerośl	10	10	246
Raczki	20	2	168
Wiłkowyski	65	4	306

Źródło: J. Wąsicki, dz. cyt., s. 73–139.

Przyjmując, że ważniejsze znaczenie w pożarnictwie odgrywały studnie, najlepszy dostęp do wody ze sztucznych zbiorników posiadali tu w końcu XVIII w. mieszczanie: Ludwinowa (jedna studnia średnio przypadała na 3,5 domów, a kadź z wodą na 131 domów) i Wiłkowyszek (studnia przypadała na 4,7 domów, kadź na 76,5 domów). Dobrze wyglądało to także w: Raczkach (studnia/8,4 domów, kadź/84 domy), Bakałarzewie (studnia/19 dymów, kadź/12,7 dymów) i Przerośli, gdzie każda studnia i kadź z wodą przypadała na 24,6 domów. Najgorzej było pod tym względem w Fi-

⁸⁶ CAH Wilno, f. 694, op. 1, nr 3994, k. 87.

⁸⁷ AGAD Warszawa, CWW, sygn. 1364, k. 198.

lipowie, gdzie jedna studnia musiała zabezpieczać aż 54,8 dymów. Ponadto na 219 siedlisk nie istniała tu ani jedna kądź z wodą⁸⁸.

Drugorzędnym materiałem gaśniczym, mającym niewielki wpływ na efekty pożarnicze, był piasek.

Przebieg pożarów

Walka z żywiołem napotykała wiele trudności, także organizacyjnych. Sygnałem alarmowym było bicie dzwonów kościelnych. Ludność przyjmowała pożar za karę Bożą⁸⁹.

Przebieg pożaru pacowskich Raczek z 1765⁹⁰ lub 1766 r.⁹¹ pozostaje niezany. Wiemy jednak, że spłonęła istotna część miasteczka. Zniszczeniu uległ wtedy jedyny w dekanacie olwickim murowano-drewniany kościół raczkowski, który w 1751 r. został wyremontowany i uposażony przez Józefa Paca, kasztelana żmudzkiego⁹². Spaliły się też wówczas zabudowania plebańskie⁹³.

Na przełomie lat 70. i 80. XVIII stulecia Przerośl dosięgło aż pięć pożarów. O pierwszym z nich z 1775 r. wiemy tylko, że spłonęło 31 zabudowań przy ul. Zamkowej *vel* Dwornej⁹⁴.

Drugi z 18 lipca 1781 r. spowodował zniszczenie *gumien*: Pawła Wasilewskiego, Kazimierza Krynickiego, Stanisława Czyborowskiego, Mateusza Bugielskiego, Macieja Rogali, Pawła Preysa, Józefa Wierzbickiego, Michała Bugielskiego, wdowy Barszczewskiej, szlachcica Stanisława Klimaszewskiego (2), Andrzeja Gungli, Mateusza Chmielewskiego, Jana Dąbrowskiego, Mateusza Kryści (2), Andrzeja Andruczyka, Marcina Wasilewskiego, Antoniego Nadarzyńskiego, Michała Nadarzyńskiego, Jana Słoszyńskiego, Michała Wołodkiewicza, Mateusza Tarasowicza, Jerzego Dyczewskiego, Antoniego Kryści⁹⁵.

⁸⁸ J. Wąsicki, dz. cyt., s. 73–139.

⁸⁹ J.S. Bystron, dz. cyt., s. 208.

⁹⁰ AD Łomża, zesp. I, sygn. 422, k. 71.

⁹¹ AD Łomża, zesp. I, sygn. 420A, k. 31v.

⁹² *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 9, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, J. Krzywicki, Warszawa 1888, s. 371.

⁹³ AD Łomża, zesp. I, sygn. 420A, k. 31v–32.

⁹⁴ J. Szlaszyński, dz. cyt., s. 34.

⁹⁵ CAH Wilno, SA 3939, k. 1070.

Znacznie większa pożoga nawiedziła to miasto 21 kwietnia 1783 r. Rozpoczęła się w domu dworskim usytuowanym przy ul. Kościelnej, którego stan wcześniej określano jako dobry. Z jednej strony znajdowała się w nim sieniarka i izba z komorą, a z drugiej sama izba z komorą. Ogień rozprzestrzenił się w głąb ulicy. Spłonęły: szkoła, karczma proboszcza składająca się z izby i komory oraz przyległa „porządna” stodoła, zabudowania Mateusza Kryści (dom „wcale dobry” z jednej strony z sienią, izbą z komorą, z drugiej zaś z izbą; browar, wozownia, stajnia i dwa chlewy), roczne zabudowania Michała Nadarzyńskiego (dom z izbą i komorą, a naprzeciwko z izdebką; wozownia i chlew), dom Antoniego Nadarzyńskiego (z izbą, komorą, alkierzykiem, a po drugiej stronie z izdebką), nowe zabudowania Pawła Brzozowskiego (dom z izbą, komorą i sienią; wozownia i trzy chlewy), zabudowania Mateusza Brzozowskiego (nowy dom z izbą, komorą i sienią oraz chlew), zabudowania Józefa Piotrolaja (dom z izbą, komorą i sienią; „gumieńko przybudowane i dwa chlewiki”), nowy dom Jana Mirunowicza (izba, komora, sień), dom Wojciecha Bubleckiego (izba, komora, sień). Z drugiej strony ul. Kościelnej żywioł nie oszczędził: plebanii, zabudowań Tomasza Kryści (nowy dom z izbą, komorą, sienią, izdebką; wozownia i chlew), zabudowań Macieja Ryszki (nowy dom z obu stron z izbami i komorami; wozownia i dwa chlewy), nowych zabudowań Adama Wysockiego, woźnego powiatu grodzieńskiego (dom, wozownia i chlew), zabudowań Jana Święckiego (nowy dom z izbą, komorą i spiżarnią; chlew), domu Michała Bugielskiego (izba, komora i sień), drugich zabudowań Michała Bugielskiego (nowy dom z izbą i komorą, a po drugiej stronie z izdebką; wozownia, dwa duże i dwa małe chlewy), zabudowań Andrzeja Andruczyka (dom z izbą i komorą, „w drugiej stronie izba na tymże podwórzu osobliwie izdebka z komorą; świrowek”, browar i trzy chlewy), domu szlachcica Stanisława Klimaszewskiego (izba z komorą, „w sieniach druga izba”) oraz jego innych zabudowań (nowy dom z izbą, komorą, sienią; duży spichrz, dwie wozownie i cztery chlewy), zabudowań Szmajły Mordchajowicza⁹⁶ (nowy dom z izbą, trzema komorami, sienią i chyba browarem; wozownia i dwa chlewy). Na ul. Holenderskiej spaliły się: budynki Tomasza Malejki (dom z izbą, komorą i sienią; wozownia i dwa chlewy), siedlisko Szymona Kotowskiego (dom z izbą, komorą i sienią; wozownia i chlew), nowy dom Michała Siemaszki⁹⁷ (izba, komora, sień). Trzy domy „zgorzały” też na jurydyce księdza proboszcza. Wedle lustracji, cały

⁹⁶ Dwa lata wcześniej ów Żyd także w podobny sposób stracił swój majątek.

⁹⁷ Owemu mieszczaninowi też dwa lata wcześniej spłonął dom wraz z dwoma chlewami. Gdzieś w pobliżu stracił swe zabudowania również Adam Grabowski.

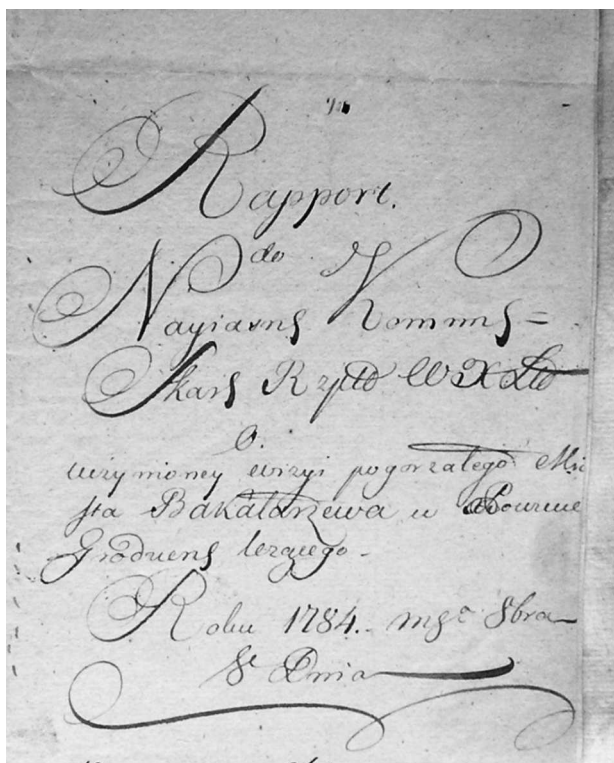
pożar miał trwać tylko godzinę, co wpłynęło na brak możliwości skutecznej walki z żywiołem.

Dnia 26 sierpnia 1783 r. spaliły się stodoły ze zbożem: Macieja Soroczyńskiego, Pawła Gąsiorowskiego, Michała Wołodkiewicza, Antoniego Rogali, Wojciecha Fałtyna, Andrzeja Borysa, Jerzego Daszkiewicza, Marcina Okrągłego, Jana Andruszkiewicza, Wawrzyńca Barszczewskiego, Wojciecha Śniadkowskiego. Ogień pozbawił też w tym roku dachu nad głową osiem rodzin żydowskich.

Z 1783 r. znamy także nazwiska Żydów, którzy utracili dach nad głową. Tylko jeden z nich – Szmajło Mordchajowicz – posiadał własny dom, gdzie zamieszkiwało łącznie jedenaście osób. Pozostali starozakonni wynajmowali pokoje u bogatszych mieszczan, których dosięgła tragedia pożogi: Mowsza Judowicz (8 osób; mieszkali u Tomasza Kryści), Josiel Szołomowicz (3 osoby; mieszkali u Andrzeja Andruczyka), Abram Josielowicz (3 osoby; mieszkali u Andrzeja Andruczyka), Dawid Mordchajowicz (6 osób; mieszkali w domu dwornym), Szłoma Mordchajowicz (6 osób; mieszkali w domu dwornym), Dawid Lejbowicz (4 osoby; mieszkali w domu dworskim), Aron Zorachowicz (4 osoby; mieszkali w domu dworskim). Z problemami mieszkaniowymi borykał się również Abram Mordchajowicz (9 osób), którego dom spłonął dwa lata wcześniej.

Piąty pożar Przerośli wybuchł 30 czerwca 1785 r. Straty poniosło 15 właścicieli posesji przy Rynku oraz 11 przy ul. Kościelnej.

Ludwinów padł ofiarą pożogi w 1780 r. Lustracja z tegoż roku wymienia mieszczan, którzy utracili wówczas swe domy. Znacznie więcej spaliło się domów żydowskich aniżeli chrześcijańskich. Poszkodowanymi z tej pierwszej grupy byli: Jcko (Jeko) Abramowicz, Pejsach Josielowicz, Meszel Jckowicz (Jekowicz), Berkowa wdowa, Jankiel Lejzerowicz, Abraham Judelowicz, Mousza Oszerowicz, Morthel Judelowicz, Jcko (Jeko) Abramowicz (drugi), Hirsza Judelowicz, Josiel Zajwiszowicz (?), Lejba Lejzerowicz, Fiszszel Lejzerowicz, Kopel Mejerowicz, Mowsza Abramowicz, Abram Chackielowicz, Chajm Chackielowicz, Lokim Chackielowicz, Szymel Lejzerowicz, Oszer Szmojłowicz, Lokim Wolfowicz, Chajm Jankielowicz, Mowsza Hirszowicz, Hirsza Beniowicz, Jcko (Jeko) Hirszowicz, Josiel Wolfowicz, Morthel Berkowicz, Lejba Gierszonowicz, Judel Berkowicz, Abram Kuszelewicz, Szołom Lejzerowicz, Widgier (?) Hirszowicz. Zgorzałe domy chrześcijańskie należały do: Stefana Daniłowicza, Wawrzyńca Urlusa, Szymona Wierzbiło, Stefana Uleckiego, Tomasza Uleckiego, Dominika Kołedy, Bartłomieja Wojtanajtysa, Jana Jumowskiego, Macieja Byleryńskiego (Byloryńskiego) – organistego i Jakuba Anulisa.



Pożar Bakalarzewa z 1784 r. Źródło: CAH Wilno, SA 3939, k. 744v.

Tylko w latach 1781–1782 Wiłkowyszki padły pastwą trzech pożarów. W pierwszych dwóch spłonęły zabudowania żydowskie – łącznie 40 domów (ocalało 106 domów żydowskich). W trzecim pożarze z 1782 r. spaliło się siedem chrześcijańskich domów rolniczych. Jak już wspomniano, pożoga rozprzestrzeniła się ze słodowni. Spłonęły same budynki chrześcijańskie. Wszystkie trzy akcje gaśnicze utrudniał wiatr.

We wrześniu 1781 r. w Wiłkowyszkach ogień strawił domy: Eliasza Mejerowicza, Neywacha Josielowicza, Szachny Mowszowicza, Hirszy Eliaszowicza, Heszela Rzeźnika, Zelmana Sędzi, Litmana Bakalarza, Abrama Izakowicza, Szmayły Wartownika, Izraela Krawca, Codyka Podszkolnika, Tanchela Abramowicza, Berki Leybowicza. Trzech Żydów utraciło dach nad głową po spaleniu się karczmy dwornej (Cermach Icelowicz, Orel Abramowicz, Mortel Cemachowicz).

Większość budynków prywatnego Bakalarzewa uległa spaleniowi w pożarze z 19 maja 1784 r. Tragedia rozpoczęła się wieczorem i trwała zaled-

wie półtorej godziny. W tym czasie przestało istnieć: 18 siedlisk katolickich, 11 żydowskich, dwie karczmy oraz dziesięć stodół mieszczan, których domy ocalały. Pozostało jedynie 19 dymów, plebania, kościół i jedna karczma.

Filipów stał się ofiarą ognia w 1787 r. Przy Rynku spłonęły trzy domy (Macieja Czaplickiego, Jakuba Barszczewskiego i Wojciecha Borkowskiego), na ul. *Berżnickiej* – 10 (Tomasza Wilczopolskiego, Jana Stachockiego, Wawrzynowej Kruszewskiej, Szymona Dobko, Wojciecha Stankiewicza, Kazimierza Kocha, Mateusza Czyżewskiego, Wojciecha Złоторzyńskiego, Tomasza Gutowskiego, dom Tejdarowski), a na ul. Kościelnej – 6 (Antoniego Barszczewskiego, Michałowej Kruszkowskiej, Pawła Barszczewskiego, Antoniego Chandosko, Szymona Januszewskiego, Szymona Ułanowicza)⁹⁸.

Skutki pożarów

Kłeska pożaru stanowiła dla mieszczan ogromną tragedię. Często przepadał ich cały ruchomy dobytek. Wraz z utratą miejsca noclegowego, pozbawieni zostawali żywności, ubrań, najpotrzebniejszych sprzętów. Kataklizm potęgowała jesienna lub zimowa pogoda. Ponadto dom był także często miejscem pracy. Niszczyły więc karczmy (Wiłkowyszki, 1781; Bakalarzewo, 1784), zakłady szewskie, kołodziejskie, czapnicze, krawieckie, kramy (Bakalarzewo, 1784) itd. Rodziny traciły źródła utrzymania. Zdawały się na łaskę innych. W wypadku dużych pożarów, trawiących większą część miasta, podcięte zostawały możliwości jego egzystencji. Z jednej strony ograniczenie wytwórstwa towarów i usług, z drugiej brak nabywców na wyroby rzemieślnicze lub kulinarne, np. w karczmach. Wreszcie ciężka sytuacja gospodarcza miasta oraz brak widoków na szybką poprawę powodowały przemieszczanie ludności. Mieszczanie czasami udawali się do innych ośrodków, aby tam szybciej odzyskać równowagę ekonomiczną⁹⁹.

Często utracony majątek przedstawiał bardzo dużą wartość. Przykładem były tu żydowskie domy spalone tylko w 1782 r. w Wiłkowyszkach, których wartość oszacowano na 32 100 złotych. Znacznie więcej utracono wówczas w majątku, bo aż 46 100 złotych. Najwięcej stracili: Jankiel Krawiec (dom o wartości 6000 złotych i przedmioty – 9000 złotych), Icko Markowicz (dom – 3500 złotych, przedmioty – 5400 złotych), Owsiej Hirszo-

⁹⁸ CAH Wilno, SA 3939, k. 737, 738v, 745, 759v, 904–904v, 975–976, 1068–1069v, 1070v–1073, 1122–1124.

⁹⁹ J. Śliwiński, *Pożary i pogorzelcy...*, s. 110–111.

wicz (dom – 3600 złotych, przedmioty – 3000 złotych), Mortel Noselowicz (dom – 2400 złotych, przedmioty – 1800 złotych), Peysach Noselowicz (dom – 2000 złotych, przedmioty – 1500 złotych). Tak wysokie szacowane kwoty świadczą o dużej zamożności Żydów wilkowyskich. Izrael Ickowicz, „dys-trybutor tabaczny” z Bakalarzewa, podał, że w pożarze z 1784 r. w samym towarze przepadło mu 200 tynfów.

Dnia 18 lipca 1781 r. w Przerośli ogień nie oszczędził także dużej ilości przetartego drewna, gotowego do budowy domów. Dwa lata później spłonęły tu stodoły ze zbożem. Również pożar Bakalarzewa z 1784 r. przyniósł utratę dziesięciu stodoł mieszczańskich.

Liczne pożary doprowadziły Przerośl do trudnej sytuacji. W większości przypadków zniszczeniu ulegały wtedy też zabudowania gospodarskie. Po pożodze z 1783 r. „stan mieszkańców [był] wcale mizerny, porównane to miasto z Filipowem w podatkowaniu, gdzie są tygodniowe targi i niektóre jarmarki, tu zaś żadnych targów ani jarmarków, prócz niektórych kilku odpustów, które nic nie wnoszą itraty”. Negatywny obraz Przerośli przedstawia także wzmianka z 1786 r.: „Obywatele, jedni pierwszym pożarem, drudzy powtórny raz zupełnie z majątków wyrzuci, w nędznym zostają ubóstwie, z których część porzuciwszy swoje siedziby po różnych dla przemieszkania karystyjnego czasu rozeszła się miejscach. Drudzy mieszcząc się po kilka familii w pozostałych domach bez żadnego sposobu do życia zostają i ciż żadną miarą do opłaty dochodów publicznych zdolnymi nie są. Targi są najpierwszą zasadą utrzymania wewnętrznego handlu w miastach, sposobnością do życia i zręcznością zebrania majątków obywatelom. Żadnych targów w Przerośli nie ma. Nie ma też i znadła, skądby obywatele sytuację swoją zręcznie poprawić mogli. Same prawie rolnictwo czynili ich sposobnymi do utrzymania życia i opłaty dochodu publicznego”.

Po pożarze Bakalarzewa z 1784 r. większość mieszkańców nie miała dachu nad głową. Wstrzymało to oczywiście napływ ewentualnych osadników. Część pogorzańców pochodzenia żydowskiego opuściła wręcz miasteczko. Inni niezależnie od wyznania „po utracie wszystkich swoich majątków [...] tułający się po cudzych domach w ubogim cało zostają stanie”.

Od 1775 do 1787 r. w Filipowie „przybyło domów na różnych ulicach przybudowanych 14, ale natychmiast [po pożarze z 1787 r.] ubyło przez zrujnowanie na niemających sposobu do reperowania i nowych wystawienia domów 15, które po części są ze wszystkim rozwalone, a inne pustkami stoją”¹⁰⁰.

¹⁰⁰ CAH Wilno, SA 3939, k. 737, 738v, 745, 759v, 904–904v, 975–976, 1068–1069v, 1070–1073, 1122–1124.

Analiza danych wielkości zaludnienia interesujących nas miast wskazuje, że pożary w dłuższej perspektywie nie wstrzymały jednak ich rozwoju. Wiłkowyszki między 1756 a 1800 r. zwiększyły swą zabudowę aż o około 50%. Dla czterech miast z powiatu grodzieńskiego posiadamy dane porównawcze z lat 1775 i 1800. Najszybciej rozbudowały się wtedy pacowskie Racзки, bo aż o około 120%. Budownictwo sprawnie rozwijało się także w królewskiej Przerośli (o około 62%), mimo krótkotrwałego regresu na przełomie lat 70. i 80. XVIII w. spowodowanego aż pięcioma pożogami. W Filipowie liczba domów zwiększyła się o około 47%. Najwolniej przybywało zabudowań w prywatnym Bakałarzewie (o około 25%). Trudno oszacować tendencje rozwojowe Ludwinowa w tym czasie¹⁰¹.

Tabela 3. Przybliżona liczba dymów i mieszkańców Bakałarzewa, Filipowa, Ludwinowa, Przerośli, Raczek i Wiłkowyszek w drugiej połowie XVIII w.

	1756 r.	1775 r.	1789 r.		1799/1800 r.	
	dymy	dymy	dymy	ludność	dymy	ludność
Bakałarzewo		61	89?	473	76	620
Filipów		149	167	829	219	802
Ludwinów					131	858
Przerośl		152	144	1029	246	1310
Racзки		76	142?	766	167	1008
Wiłkowyszki	202				306	2077

Liczba dymów podana dla 1789 r. w Bakałarzewie i Raczkach obejmuje także wiejskie dymy żydowskie.

Źródło: BU Wilno, F4-A2037, k. 1-4v; CAH Mińsk, f. 1882, op. 1, nr 4, k. 46-47v, 76-77; CAH Wilno, k. 54v, 64v-65, 98v, 103v, 106, 110, 111v, 113-113v, 114v; J. Wąsicki, dz. cyt., s. 73-139.

Zniszczenie części handlowej, rzemieślniczej bądź rolniczej miasta powodowało zmianę charakteru danych ulic. Pożar karczem, domów kupców czy warsztatów rzemieślniczych na rynku wymuszał czasowe przeniesienie ciężaru tej działalności w inny rejon osiedla. Działo się tak po pożarze Przerośli z 1775 r., gdy spłonęło aż 16 zabudowań przy Rynku (na 19 wszystkich budynków). Przy wjazdowej od strony Filipowa, kluczowej ul. Zamkowej *vel* Dwornej przestało istnieć 15 domów (na 23)¹⁰². Również piąty pożar

¹⁰¹ BU Wilno, F4-A2037, k. 1-4v; CAH Mińsk, f. 1882, op. 1, nr 4, k. 46-47v, 76-77; CAH Wilno, k. 54v-114v; J. Wąsicki, dz. cyt., s. 73-139.

¹⁰² J. Szlaszyński, dz. cyt., s. 34.

Przerośli z 1785 r. unicestwił zdecydowaną większość, bo aż 15 posesji przy Rynku oraz 11 z około 47 siedlisk (1775) przy ul. Kościelnej.

Płonęły ważne obiekty użyteczności publicznej, jak kościoły, synagogi, szkoły, szpitale czy ratusze. Według Jana Ptaśnika dotyczyło to zarówno ratuszów drewnianych, jak i murowanych¹⁰³. W 1765 lub 1766 r. spalił się murowano-drewniany kościół raczkowski¹⁰⁴. W Przerośli w 1783 r. zniszczeniu uległy m.in. szkoła, plebania i karczma proboszcza¹⁰⁵.

Ogień przynosił nie tylko wymierne szkody materialne. Znacznie gorsze w długofalowych skutkach były bezpowrotne straty dóbr kultury¹⁰⁶. Paliły się wszelkiego rodzaju księgi metrykalne, akty uposażeniowe, przywileje, księgi miejskie, mapy, plany czy obrazy. Wiemy na przykład, że pożar z 1785 r. spowodował m.in. utratę dokumentów najstarszego bractwa przerońskiego św. Michała Archaniola.

Przerażona ludność szukała pomocy w Bogu oraz świętych. Aż pięć pożarów w ciągu dekady w Przerośli sprawiło, że mieszczanie oddali się pod opiekę św. Agaty. Na Rynku, naprzeciwko ul. Dwornej ustawili jej figurę, celowo wykonaną w drewnie. Miała strzec przed tym strasliwym żywiołem¹⁰⁷.

Z pomocą poszkodowanym powinny spieszyć władze¹⁰⁸. Pogorzelnicy nie byli oczywiście w stanie opłacać podatków, z czego ich zwalniano. Negatywnie wpływało to więc na budżet państwa¹⁰⁹. Najczęściej dotyczyło to roku, a w sporadycznych wypadkach kilku lub nawet 10 lat¹¹⁰. Po pożarze Przerośli z 1783 r. miejscowy starosta Mejer, wojski kowieński, wiedząc, że poszkodowani „lasu zgoła nie mają, co wiadomo i wiadomo [...] każdemu pogorzelnicy z dwornego lasu wynieść pozwolił kopę drzewa”¹¹¹.

Liczne pożary pozytywnie wpływały natomiast na świadomość mieszkańców w zakresie ostrożnego obchodzenia się z ogniem oraz walki z żywiołem. Na przykładzie Przerośli, która płonęła wtedy 5-krotnie, widzimy, że w końcu XVIII w. stała się ona jednym z najlepiej wyposażonych w narzędzia przeciwpożarowe miastem.

¹⁰³ J. Ptaśnik, dz. cyt., s. 466.

¹⁰⁴ AD Łomża, zesp. I, sygn. 420A, k. 31v; tamże, sygn. 422, k. 71.

¹⁰⁵ CAH Wilno, SA 3939, k. 738v, 745, 1068–1069v, 1070v, 1073v.

¹⁰⁶ J. Maroszek, *Pożary w miastach podlaskich...*, s. 201.

¹⁰⁷ J. Szlaszyński, dz. cyt., s. 35, 67.

¹⁰⁸ J. Śliwiński, *Pożary i pogorzelnicy...*, s. 111.

¹⁰⁹ C. Kukło, dz. cyt., s. 77, 80.

¹¹⁰ J. Śliwiński, *Pożary i pogorzelnicy...*, s. 111.

¹¹¹ CAH Wilno, SA 3939, k. 1073v.

Przedstawiony krótki epizod występowania pożarów w kilku miastach Rzeczypospolitej szlacheckiej nie wyczerpuje w pełni tematu. Największą przeszkodę stanowi brak dostępnych źródeł. Paradoksalnie jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy były same pożary, które niszczyły nieokreślone ilości bezcennych dokumentów. Można przyjąć, że jeśli na przestrzeni kilku lat tak często występowały tego typu tragedie, to w innych okresach sytuacja wyglądała podobnie. Najgorzej działo się w gęstej zabudowie centrów oraz dzielnic żydowskich. Najbezpieczniej mogły się czuć rodziny rolnicze, których siedliska usytuowano na obrzeżach miast, najlepiej przy akwenach wodnych (jeziorach, rzekach czy stawach). Jednak mimo klęsk pożarów, po krótkiej stagnacji, miasta rozwijały się i zwiększały swą zabudowę. Ośrodki często dotykane tragedią pożarów znacznie większą wagę przykładły do profilaktyki przeciwpożarowej. Zwiększano także liczbę narzędzi do walki z ogniem.

ABSTRACT

Fires of the borderland cities of Hrodna and Kaunas districts at the end of the 18th century

The essay refers to the cities on the border of Hrodna and Kaunas, which were in Trakai Voivodeship at the end of the first Republic of Poland. The main purpose of this study is to present prevention, causes, frequency, course and effects of fires of Lithuanian cities from the end of the 18th century. The citizens were obliged to take part in firefighting actions. Every farmer was obliged to possess a ladder, an axe, a bucket and a full water tank near his house. Moreover, objecting the rules caused hard punishments. The main source of the fires was the breweries. Therefore, it was decided to build them outside the town.

Key words: Trakai Voivodeship, Hrodna and Kaunas districts, Ludwinów, Wiłkowyszki, Bakałarzewo, Filipów, Przzerośl, Raczki, Hrodna, Olwita, fires of cities, firefighting

РЕЗЮМЕ**Пожары приграничных городов
в Гродненском и Каунасском поветах в конце XVIII века**

Статья касается городов, которые в конце существования I Речи Посполитой находились в Троцком воеводстве, на пограничье Гродненского и Каунасского поветов. Основная цель статьи заключается в представлении профилактики, причин, частоты, течения, а также последствий пожаров литовских городов конца XVIII века. Горожане были обязаны принять меры по тушению пожаров. Каждый хозяин должен был иметь дома раздвижную лестницу, топор, ведро, а около дома полный бак воды. За несоблюдение высшее указанных приказов, грозили суровые методы наказания. Деревянные застройки городов великого Княжества Литовского были главной причиной масштабности разрушений во время пожаров. Частым источником пожаров были пивоваренные компании. По этой причине приказывали строить их за областями интенсивной застройки.

Ключевые слова: Троцкое воеводство, Гродно, Каунас, Людовинов, Вилковышки, Бакалажево, Филипув, Пшерось, Рачки, Олвита, пожары городов, гашение пожаров

JOANNA TOMALSKA

Muzeum Podlaskie w Białymstoku

joanna.tomalska@outlook.com

NIEZNANA IKONA Z MIELNIKA. PRZYZYNEK DO DZIEJÓW IKON NA PODLASIU

Dzieje lokalnych ikon, jednego z najbardziej oryginalnych składników dziedzictwa kulturowego Podlasia, nie zostały dotychczas zbadane. Nie wiemy, kiedy się pojawiły i skąd się wywodziły, nie wiemy też, jak wyglądały podlaskie ikony. Najstarsze wzmianki o nich odnoszą się do początków drugiej połowy XIII w.: tzw. Latopis Ipatiewski pod 1260 r. wymienia cerkiew Bogurodzicy w Mielniku, w której modlił się do Boga, do Spasa Izbawnika, Wasilko, brat księcia Daniela¹. Interesujący dla nas fragment brzmi tak: „и помолився Бо[г]у с[вя]т[о]му Сп[а]су. избавнику яже есть икона яже есть в городе мелнице во ц[е]ркви с[вя]тое Б[огороди]це и ныне стоять в велице ч[е]сти”².

Zatem w 1260 r. Wasilko przybył do Mielnika³, by w cerkwi Bogurodzicy pomodlić się przed ikoną cieszącą się wielką czcią. Wielu historyków

¹ Daniel Halicki, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. III, Lublin 1985, szp. 1006–1007 [L. Bieńkowski]; zob.: Н. Карамзин, *История государства Российскаго*, t. IV, С. Петербург 1819, с. 20–74; *Городския поселения в Российской империи*, t. II, С. Петербург 1861, с. 85–87.

² *Полное собрание русских летописей, Изданное по Высочайшему повелению Императорскою Археографическою Коммиссиею*, t. II, Санкт Петербург 1908, s. 847; według Ignacego Daniłowicza, cytującego ten fragment w autorskiej transliteracji, brzmi on tak: „R. 1260: I jecha Wasilko za brata i prowadzi jego do Brestja i posła s nim ljudi swoja, i pomolisja Bohu, jaże jest’ ikona, jaże jest’ w hordje Mielnici w cerkwi Sw. Bohorodicy i objeszczasja Daniło ukrasiti ju”. I. Daniłowicz, *Skarbiec diplomatów papieskich*, Wilno 1860, s. 103; krytyczne opracowanie zbioru: F. Zieliński, *Zbiór zupełny ruskich latopisarzy wydany z najwyższego rozkazu przez Kommissję archeograficzną*, „Biblioteka Warszawska, Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” [1845], t. IV, s. 1–43.

³ *Mielnik*, [w:] SGKP, t. VI, Warszawa 1885, s. 346 [J. Krzywicki]; *Городския поселения*, t. II, s. 96; Епископ Иосиф [Соколов], *Гродненский православно-церковный календарь или православное обозрение в Брестско-гродненской земле в конце XIX в.*, t. I, Воронеж 1899, s. 238.

odczytuje ów fragment jako potwierdzenie obecności w cerkwi Bogurodzicy w Mielniku ikony określanej mianem obrazu Spasa Izbawnika⁴. Mimo że w popularnych słownikach ikonograficznych taki temat istotnie nie jest notowany, w cytowanym źródle określenie to się pojawiło.

Historycy podjęli próby jej zidentyfikowania i weryfikacji tautologicznego określenia ikony, wywodzącego się być może z pobożności ludowej.

Zdaniem Antoniego Mironowicza ciesząca się szczególnym kultem ikona Spasa Izbawnika w czasie tatarskiego najazdu została wywieziona z cerkwi w bezpieczne miejsce i nie wróciła już do Mielnika⁵, ponieważ książęta litewscy nie byli zainteresowani rozwojem kultu⁶. Temu twierdzeniu przeczy praktyka oddawania czci słynącym łaskami obrazom niezależnie od konfesji. Jest też faktem, że obrazy bizantyjskiej proveniencji były otoczone szczególnym zainteresowaniem i kultem, bardzo wiele takich wizerunków znajdowało się w kościołach katolickich również na Podlasiu⁷. Warto też pamiętać, że w średniowieczu wizerunki nie różniły się od siebie pod względem formalnym, nie było zatem rozróżnień między **ikoną** i **obrazem**.

Ksiądz Grzegorz Sosna, opierając się na relacji ks. Eugeniusza Niesteruka, badającego akta parafialne z przełomu XVIII i XIX w., twierdzi, że w Mielniku istniała ikona Matki Boskiej Orantki: „Jesienią 1777 roku został wyłowiony obraz Matki Bożej Pokrowskiej z rzeki Bug i pod przewodnictwem ówczesnego proboszcza cerkwi Świętopreczystieńskiej ks. Jakuba Bielawskiego, przy licznych udziale parafian, został przeniesiony do cerkwi parafialnej. Przy obrazie płynącym po wodzie znajdowało się naczynie z farbą i pędzel. Ikona wykonana była na desce o wymiarach 117 x 67 cm

⁴ G. Sosna, *Rys historyczny parafii prawosławnej Siemiatycze na tle historii miasta*, „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego” (dalej: Wiadomości PAKP) [1983], nr 3, s. 61; Narodowy Instytut Dziedzictwa (dalej: NID), Warszawa, Oddział Terenowy Białystok; M. Giedz, *Grabarka – cerkiew i klasztor pw. św. Marty i Marii, Studium historyczno-architektoniczne*, [mps], Białystok 1985; G. Sosna, A. Troc-Sosna, *Święte miejsca i cudowne ikony, Prawosławne sanktuaria na Białostocczyźnie*, Białystok 2006, s. 40; A. Bobryk, *Święta Góra Grabarka jako ośrodek pielgrzymkowy*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” (dalej: BZH) [2006], nr 26, s. 109 i n.; A. Mironowicz, *Grabarka*, „Białostocczyzna” [1986], nr 2, s. 17; tenże, *Sanktuarium prawosławne na św. Górze Grabarce*, BZH [2007], nr 27, s. 168–174; tenże, *Z dziejów prawosławia na Białostocczyźnie*, BZH [1998], nr 10, s. 13; D. Michaluk, *Rezydencja gospodarska w Mielniku w XIV–XVI w.*, „Białostocczyzna” [1991], nr 3 (23), s. 1; też, *Ziemia mielnicka województwa podlaskiego w XVI–XVII w.*, Toruń 2002, s. 129.

⁵ A. Mironowicz, *Grabarka*, „Białostocczyzna” [1986], nr 2, s. 17.

⁶ Tamże, s. 18; tenże, *Sanktuarium prawosławne...*, s. 168 i n.

⁷ M.P. Kruk, *Ikony-obrazy w świątyniach rzymsko-katolickich dawnej Rzeczypospolitej*, Kraków 2011, passim.

i stanowiła dzieło niedokończone przez malarza”⁸. Zachowany do dziś wizerunek Matki Boskiej Orantki, namalowany (właściwie jest to tylko zarys postaci) techniką temperową na desce o takichże wymiarach, jest datowany na przełom XVIII i XIX w.⁹, zapewne o nim opowiada cytowane źródło.

Józef Maroszek, opierając się na stwierdzeniu, iż w literaturze przedmiotu nie pojawia się określenie *Spas Izbawnik*, zakwestionował istnienie takiej ikony, wysuwając przypuszczenie, że w tekście źródłowym jest mowa o ikonie Matki Boskiej¹⁰. Autor przedstawił tezę, iż przechowywany do 1945 r. obraz z lwowskiego kościoła dominikanów, dziś znajdujący się w kościele św. Mikołaja w Gdańsku, jest tożsamy z ikoną opisaną w latopisie halicko-wołyńskim, przed którą modlił się Wasilko, brat księcia Daniela. Tezę tę wyklucza datowanie lwowskiej ikony na drugą połowę XIV w.¹¹

Trzeba się zgodzić z Józefem Maroszkim, iż teza o modlitwie Wasilka przed ikoną Spasa Izbawnika jest nadinterpretacją, temat ikony zaś pozostaje problemem niewyjaśnionym. Pewne światło rzuca na ten problem XIX-wieczna literatura rosyjska. Fiodor Pokrowski, który widział cerkiew mielnicką w drugiej połowie stulecia, potwierdził obecność ikony maryjnej: „В олтаре мельницкой церкви есть явлена чудотворная икона Богоматери, которая по преданию явилась в лодке на реке”. Według niepotwierdzonego przekazu zapisanego przez Fiodora Pokrowskiego w łódce znaleziono także „палитры, кисти и красок двенадцати цветов”¹². Zdaniem mielnickiego duchownego, odnotował autor, w ołtarzu znajdowała się ta sama ikona, przy której w 1260 r. modlił się książę Daniel¹³.

Podobną opinię przekazał biskup Josif, dodając, iż „явленная чудотворная икона Богородицы давного письма на дереве [...] в медной озолоченной ризе и венцах”, „По преданию приплывшая на лодке по

⁸ G. Sosna, A. Troc-Sosna, dz. cyt., s. 254–255.

⁹ Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, Białystok, J. Hościłowicz, Karta ewidencyjna zabytku, 1977, nr 2487; Katalog zabytków sztuki w Polsce (dalej: KZSP), Województwo białostockie, t. XII, z. 1, Siemiatycze, Drohiczyń i okolice, red. i oprac. aut. M. Kalamajska-Saeed, Warszawa 1996, s. 37.

¹⁰ J. Maroszek, *Lwowski wizerunek Matki Boskiej Zwycięskiej – podlaskie wotum Daniela Romanowicza?*, [w:] *Eikon staroobrzędowy*, s. 241.

¹¹ B. Dąb-Kalinowska, *Ikony i obrazy*, Warszawa 2000, s. 142.

¹² Ф. Покровский, *Археологическая карта Гродненской губернии*, Вильна 1895, s. 107.

¹³ Tamże; tę wiadomość powtórzyli inni autorzy, por. G. Sosna, A. Troc-Sosna, dz. cyt., s. 255; J. Charkiewicz, *Tobą raduje się całe stworzenie, Ikony Bogarodzicy w prawosławiu* [wyd. II poprawione i uzupełnione], Warszawa 2009, s. 155–156; zdaniem autorów cytowany opis może dotyczyć ikony Matki Boskiej Orantki, istniejącej do dziś w cerkwi Narodzenia NMP w Mielniku.

реке Западному Бугу. Полагают, что это та святая икона, перед которую в 1260 году, по Ипатиевской летописи, усердно молился князь Данил Галицкий, как состоявшею в велицей чести”¹⁴. Zdaniem biskupa Josifa ikona mierzyła 1 arszyn i 2 werszki wysokości, czyli około 80 cm, szerokość obrazu nie została podana¹⁵.

Przed czym wizerunkiem modlił się brat księcia Daniela? By podjąć próbę wyjaśnienia tej kwestii, przypomnijmy analogiczny problem interpretacyjny: Wasilij Pucko przytoczył fragment Latopisu Radziwiłłowskiego (k. 138) zestawiony z ilustracją. Miniatura ilustruje chwilę okrutnego oślepienia kniazia Wasilka Rościsławowicza i jego modlitwę przed ikoną Pantokratora w cerkwi Archanioła Michała w klasztorze Wydubickim w Kijowie, natomiast tekst informuje, iż kniaź „иде поклониться святому Михаилу в монастырь”, co można rozumieć jako modlitwę przed ikoną Archanioła Michała¹⁶. Jednakże miniatura rozwiewa wszelkie wątpliwości: Wasilko modlił się w klasztornej cerkwi św. Michała przy ikonie Chrystusa Pantokratora.

Jak się zatem wydaje, interpretacje XIX-wiecznych autorów rosyjskich w odniesieniu do ikony z Mielnika nie pozostawiają żadnych wątpliwości, interesująca nas ikona przedstawiała wizerunek Matki Boskiej.

Tak więc o ikonie, którą w mielnickiej cerkwi widzieli Fiodor Pokrowski i biskup Josif, wiemy bardzo niewiele: zapewne została namalowana linearnie, stąd określenie „давного письма”, na desce o wysokości około 80 cm, przykrytej złożoną metalową ryzą zdobioną nakładanymi aureolami. Różnica w wysokości ikony, podana przez biskupa Josifa i ks. Eugeniusza Niesteruka, świadczy o tym, że mowa tu o różnych ikonach. Nie wiemy, kiedy powstała ikona, którą wzmiankowali cytowani autorzy, lecz jest bardzo wątpliwe, by w końcu XIX w. w prowincjonalnej mielnickiej cerkwi zachował się XIII-wieczny wizerunek. Najpewniej istotnie w tym czasie w świątyni znajdowała się stara ikona z przedstawieniem Matki Boskiej, którą – na podstawie ówczesnej wiedzy – uznawano za tożsamą z obrazem notowanym w Latopisie. Być może obraz opisany przez Fiodora Pokrowskiego i biskupa Josifa pojawił się w Mielniku w czasie rebizantynizacji podlaskich cerkwi po zniesieniu unii brzeskiej?

¹⁴ Епископ Иосиф [Соколов], *Гродненский православно-церковный календарь*, s. 238.

¹⁵ Jeden arszyn to 71 cm, jeden werszek zaś – około 4,45 cm; D. Fenna, *Jednostki miar, Leksykon*, Warszawa 2002, s. 18.

¹⁶ В. Пучко, *Произведения искусства – реликвии древнего Киева*, „Russia Mediaevalis”, [München 1987], t. VI/1, s. 142.

Zapewne nigdy się nie dowiemy, jaki wizerunek należał do świętości mielnickiej cerkwi w XIII w. Według wszelkiego prawdopodobieństwa była to ikona z przedstawieniem Matki Boskiej z Dzieciątkiem, choć o postaci Chrystusa – Emanuela nie wspominają autorzy rosyjscy.

Opromienione sławą obrazów czyniących cuda wizerunki Matki Boskiej na obszarze Rzeczypospolitej tworzą długą listę i należą do najważniejszych obiektów chrześcijaństwa¹⁷. Dogmatyczny charakter czci oddawanej ikonom został ustalony po okresie ikonoklazmu¹⁸. Nauka Soboru Nicejskiego z 787 r. (do nich odwołał się później Sobór Trydencki) stała się teologiczną podstawą malarstwa ikonowego: „Nauczono chrześcijan przedstawiać obraz Chrystusa w zgodzie z Jego widzialną naturą, a nie z tą, która sprawia, iż nie jest widzialny, ta druga bowiem nie daje się opisać [...]. Skoro przedstawia się Chrystusa zgodnie z Jego ludzką naturą, jest oczywiste, że chrześcijanie – jak to wykazała Prawda – uznają zgodność obrazu widzialnego z Archetypem tylko co do Imienia, lecz nie co do natury”¹⁹. Ikony słynące cudami są więc tymi, w których zawiera się istota obrazu, pełnią też funkcje palladium, chronią miejsce, w którym się znajdują.

Pierwszym autorem wizerunków Matki Boskiej z Dzieciątkiem miał być św. Łukasz Ewangelista²⁰. W tzw. liście patriarchów Aleksandrii, Antiochii i Jerozolimy do cesarza Teofila z 836 r. autorzy wymienili dwanaście ikon, zgodnie z tradycją pochodzących z czasów Chrystusa, wśród nich był obraz pobłogosławiony przez Matkę Boską. Ta opowieść przetrwała do późnego średniowiecza w Kościołach obu tradycji²¹.

¹⁷ A. Witkowska, *Maryjne loca sacra na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w początkach XIX w.*, [w:] *Przestrzeń i sacrum, Geografia kultury religijnej w Polsce i jej przemiany w okresie od XVII do XX w. na przykładzie ośrodków kultu i migracji pielgrzymkowych*, red. A. Jackowski, Kraków 1995, s. 105–121.

¹⁸ *The Seventh General Council, The Second of Nicea, Held A. D. 787 in which the worship of Images was established*, London 1850, passim; T. Trajdos, *Kult wizerunków maryjnych na ziemiach ruskich Korony i Litwy drugiej połowy XIV i pierwszej połowy XV w. w społecznościach katolickiej i prawosławnej*, „*Studia Claromontana*” [1984], t. V, s. 128.

¹⁹ *Postanowienia Siódmego (Nicejskiego) Soboru ekumenicznego z 787 r.*, [w:] *Myśliciele, kronikarze i artyści o sztuce od starożytności do 1500 r.*, red. J. Białostocki, Warszawa 1988, s. 214.

²⁰ E. von Dobschütz, *Christusbilder, Texte und Untersuchungen zur altchristlichen Legende*, t. II, Leipzig 1899; Н.П. Кондаков, *Иконография Богоматери*, t. I, II, Петроград 1915; C. Angelidi, T. Papamastorakis, *The Veneration of the Virgin Hodegetria and the Hodegon Monastery*, [w:] *Mother of God, Representations of the Virgin in Byzantine Art*, red. M. Vassilaki, Athens 2000, s. 373–387; А. Лидов, *Иеротопия, Пространство иконы и образы – парадигмы в византийской культуре*, Москва 2009.

²¹ R. Maniura, *Pilgrimage to Images in 15th c., The Origins of the Cult of Our Lady of Częstochowa*, Wiltshire 2004, s. 60.

W tekście poświęconym roli ikon w Cerkwi prawosławnej Atanazy Kalnofojski²², przywołując tezy św. Jana z Damaszku, stwierdził: „Obraz iest podobieństwo, przykład i konterfektowanie, które tego w sobie, którego iest obraz, wyraża [...]. Obraz iest podobieństwo tak swoy exemplarz wyrażające, izby przecie od niego czym różniło [...]. Obraz dla tego bywa, że człowiek rzeczy tych, które widziane bydź nie mogą, dosięgnąć wiadomości nie może, iż iest ciałem obciążony, ani wiedzieć rzeczy daleko od siebie odłączonych [...]. Dlatego tedy obrazy wynalezione, aby nam do rzeczy zakrytych wiadomości iako niejakiś przewodnikami były”²³. Dalej uczony zakonnik podkreślił, że „obrazowa cześć przechodzi na samy exemplarz, do którego ma relatia to malowanie [...]. Gdy iednego świętego obrazy takąż łaskę przyięły, iako sam święty, czemu wszystkie nie są cudotworze? Odpowiadam: lubo to Pan Bóg przez ten obraz a nie ów cuda czyni [...] posięgnąć tego jednak może wiary wielka siła, y to sprawić, że tegoż y iednego świętego po wielu miejscach conterfety (sic!) cudowne bydź mogą”²⁴.

Tak więc kult Matki Boskiej jako najważniejszej pośredniczki między Bogiem i wiernymi, Królową Niebios, *Mater Misericordiae*, *Mater Dolorosa*, Poczyszycielką i Opiekunką od wczesnego okresu chrześcijaństwa odgrywał rolę nadzwyczaj ważną²⁵. Słyszane łaskami ikony były otoczone czcią w cesarstwie bizantyjskim, tam też powstało wiele archetypów, ikon, które stały się wzorcami dla wielu innych powtórzeń²⁶. Zapewne stamtąd wywodził się archetyp ikony z Mielnika.

Czy w mielnickiej cerkwi istniała maryjna ikona otoczona kultem? Może pamięć o średniowiecznym wizerunku przetrwała?

²² Atanazy Kalnofojski (daty życia nieznane) – prawosławny zakonnik kijowskiej Ławry Pieczerskiej, autor książki *Teratourgema lubo cuda, które były tak w samym świętym cudotwornym monasteru Pieczarskim Kiiowskim*, Kijów 1638; I. Stebelski, *Dwa wielkie światła na horyzoncie polockim z cieniów zakonnych powstające*, t. 1, Lwów 1866, s. XXVIII; L. Charipova, *Latin books and the Eastern Orthodox elite in Kiev 1632–1780*, Manchester 2006, s. 61, 166.

²³ *Извлечение из Тераτουργмы Афанасия Кальнофойского изданной в 1638 г.*, [w:] Архив юго-западной России, t. VIII, cz. I, Памятники литературной полемики православных южно-руссков з латино-униатами в Юго-западной Руси за XVI и XVII в., Киев 1914, s. 495 i n.

²⁴ Tamże, s. 497 i n.

²⁵ Por.: A. Gąsior, *Die Gottesmutter, Marias Stellung in den religiösen und politischen Kultur Polens*, [w:] *Die Renaissance der Nationalpatrone, Erinnerungskulturen in Ostmitteleuropa in 20/21 Jahrhundert*, red. S. Samerski, Leipzig 2007, s. 77.

²⁶ I. Sirota, *Ikongraphie der Gottesmutter in der Russischen Orthodoxen Kirche, Versuch einer Systematisierung*, Würzburg 1992, s. 16 i n.; zob.: I. Bentshev, *Handbuch der Gottesmutterikonen Rußlands, Gnadenbilder – Legenden – Darstellungen*, Bonn–Bad Godesberg 1985, s. 17 i n.; *Чудотворная икона в Византии и древней Руси*, red. А. Лидов, Москва 1996, passim.

W późniejszych wiekach w Mielniku, stolicy dekanatu położonego w diecezji brzeskiej²⁷, funkcjonowały dwie unickie cerkwie: Narodzenia NMP i Zmartwychwstania Pańskiego²⁸. Obie były kilkakrotnie wizytowane, dzięki czemu znamy opisy ich wyposażenia.

Cerkiew Narodzenia NMP istniała już w 1551 r.²⁹ i zapewne była jedną z najstarszych świątyń na Podlasiu. Nie znamy daty jej powstania, lecz wydaje się mało prawdopodobne, by przetrwała od średniowiecza do czasów nowożytnych. Jej wyposażenie zostało opisane w 1727 r.: „Deisus z Prorokami i Apostołami nieźle accomodowany. Niżej obrazów wielkich w rząd stojących siedm. Namiesnych Obrazów trzy z prostemi Ołtarzykami Carskie Drzwi snickerskiej roboty opravne ze wszystkim porządne [...]. Ołtarzy niby bokowych dwa [...] ieden z obrazem S. Jerzego, a drugi z pięcią Obrazami nieporządnie disponowanemi – oba nude sprosta bez żadnych Akkomodacyi”³⁰.

W wizytacji z 1774 r. ks. Symeon Markiewicz zapisał: „Ołtarz wielki [...] z obrazem Narodzenia Maryi Panny. Namiesnych ołtarzyków snickerskiej roboty ieden z obrazem Matki Boskiej pomalowany i srebrzony [...], drugi z obrazem Spasitiela na tablicy ponad któremi idzie Deisus z Dwunastą Apostołami i Archijereyem na Majestacie, Carskie wrata snickersko rznięte pozłocene. Pobocznych ołtarzów stolarskiej roboty pomalowanych ieden z obrazem Stego Nikołaja drugi Protekcji Maryi Panny [...]. Innych obrazów na Płotnie y tablicach różney miary 5”³¹.

Opis z wizytacji z 1781 r. przedstawia się identycznie i zapewne został powtórzony za starszym źródłem³².

W 1797 r. cerkiew była już stara, w jej wnętrzu „[...] ołtarz wielki snickerskiej roboty [...] z obrazem zesłania Ducha Świętego i Taflą małą Narodzenia Pana Jezusa, w górze zaś Narodzenia Panny Maryi [...]. Item Ikonostas nad Carskimi Drzwiami snickerskiej roboty malowanemi i złożonemi, na których Passia Pana Jezusa z Archiierem Dwunastą Apostołami i Prorokami koło których drzwi. Ołtarzyków dwa snickerskich [...], ieden z obrazem Spasy-

²⁷ W. Kołbuk, *Kościół Wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 r.*, Lublin 1998, s. 317.

²⁸ Cerkiew istniała w początkach XVII w.; *Акты издаваемые виленскою археографическою комиссией*, t. XXXIII, Вильна 1908, s. LXIX.

²⁹ *Акты издаваемые*, t. XXXIII, s. LXIX; KZSP, Województwo białostockie, t. XII, z. 1, s. 36.

³⁰ Archiwum Państwowe, Lublin (dalej: APL), Chełmski Konsystorz Greckokatolicki (dalej: CHKGK), Protokoły wizytacyjne i wizytacja generalna cerkwi w diecezji chełmskiej, białoskiej i brzeskiej, sygn. 101, k. 338–339.

³¹ APL, CHKGK, Wizyty cerkwi diecezji brzeskiej dekanatu mielnickiego przez Księdza Symeona Markiewicza w 1774 r. odprawione, sygn. 121, k. 42.

³² APL, CHKGK, Wizyty cerkwi diecezji brzeskiej dekanatu mielnickiego [1781–1782] odprawione, sygn. 130, k. 19.

tela Drugi Matki Boskiej [...]. Item ołtarzyków snickerskich [...] malowanych z obrazami, ieden Protekcji Matki Boskiej, drugi So Mikołaja [...]. Obrazów różnych na płótnie i tablicach malowanych sześć”³³.

Jak wynika z wizytacji z 1804 r., wyposażenie świątyni uległo zmianie: „Ołtarzow w tey cerkwi [...] iest pięć. Z tych wielki ołtarz z Deisusem i Carskimi Drzwiami [...]. Na mencie [nad cyboryum] okręca się na walcu z jednej strony obraz N. Panny Niepokalanego Poczęcia z drugiey figura P. Jezusa [...]. Na obu stronach Drzwi Carskich ołtarze takieże roboty wyłacane jak Wielki Ołtarz, z których w jednym obraz Zbawiciela P. w drugim zaś Nays. Panny z zasuwką Matki Bolesney [...]. Po prawey stronie S. Mikołaja po lewey zaś protekcji Nays. Panny malowane [...]. Obrazów do ścian przybitych dużych Dwa y małych Dwa”³⁴.

W tej cerkwi w 1774 r. w jednym z ołtarzy namiestnych znajdował się obraz „Matki Boskiej pomalowany i srebrzony na Obrazie Sukienka Papierowa posrebrzana częścią złoconą”, lecz nie mamy żadnego potwierdzenia jego niezwykłych właściwości. Zapewne ten sam został wymieniony w wizycie z 1804 r. jako umieszczony w bocznym ołtarzu przy królewskich drzwiach ikonostasu.

Cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego (*Woskresieńska*) była skromniej wyposażona: „Ołtarz Wielki Snickerskiej roboty po bokach z dwiema Fortami ieszcze niepomalowany z Obrazem Zmartwychwstania [...]. Ołtarzow Pobocznych dwa ieden [...] z obrazem So Antoniego. Drugi stary, w tych ołtarzach obrazy na Płótnie malowane No 3. Innych obrazów różney miary No 7”³⁵.

Według wizytacji z 1797 r. w świątyni znajdował się „Ołtarz wielki snickerskiej roboty [...] z obrazem Zmartwychwstania Pańskiego [...]. Ołtarzyków pobocznych snickerskich dwa, ieden [...] z Obrazem Matki Boskiej piastującej Pana Jezusa [...] na wierzchu obraz Trojcy Świętej, drugi niemalowany z obrazem So Jozefa [...]. Item obrazow na Tabulaturach po ścianach starych siedm”³⁶.

³³ Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (Lietuvos valstybės istorijos archyvas) (dalej: LVIA), Wilno, Zbiór duchownego konsystorza litewskich unitów, sygn. F. 634-I-55, Akta wizytacji dekanatu bielskiego, drohiczyńskiego, mielnickiego, k. 59.

³⁴ LVIA, Wilno, Zbiór duchownego konsystorza litewskich unitów, sygn. F. 634-I-59, Akta wizyty pełnej dekanatu drohiczyńskiego, s. 70–71.

³⁵ APL, CHKGK, Wizyty cerkwi diecezji brzeskiej dekanatu mielnickiego przez Ks. Symeona Markiewicza w 1774 r. odprawione, sygn. 121, k. 7.

³⁶ LVIA, Wilno, Zbiór duchownego konsystorza litewskich unitów, sygn. F. 634-I-59, Akta wizyty pełnej dekanatu drohiczyńskiego, k. 61: „Cerkiew drewniana, nadwątłona na węglach, gąkami kryta kopułą wporzrodku z krzyżem żelaznym sufit i podłogę tarciczną”.

Z wizytacji z 1804 r. wyposażenie cerkwi przedstawiało się skromniej: „Ołtarzów stolarskiey roboty trzy [...]. Ołtarz wielki [w którym] obraz w szufladzie Nysw. Panny na drzewie malowany zasuwaiący się obrazem [...] Zmartwychwstania Pańskiego, a ten zasuw się obrazem Soboru N. M. P. także na płótnie malowany. Ołtarz z prawey strony [...] z obrazem So Mi-kołaja zasuwający się obrazem Stej Barbary. Z lewey strony ołtarz trzeci [...] z obrazem So Jozafata na płótnie malowanym”³⁷.

Tak więc w żadnym protokole powizytacyjnym nie znalazło się bezpośrednie potwierdzenie niezwykłych właściwości jakiegokolwiek obrazu. Jaką zatem ikonę widzieli XIX-wieczni autorzy rosyjscy? Być może zaczerpnięte z Latopisu informacje o ikonie, przed którą się modlił Wasilko, i ustny przekaz o obrazie, który przepłynął rzeką Bug, zostały połączone w jedną opowieść?

Jeśli mielnicka ikona istotnie przedstawiała Matkę Boską z Dzieciątkiem, jaki wariant prezentowała?

Bazylianin Ignacy Stebelski w jednym ze swych fundamentalnych dzieł stwierdził, iż w czasach św. Eufrozyny Połockiej³⁸, patronki Białorusi, sławne były trzy obrazy Hodegetrii, przypisywane św. Łukaszowi: jeden z nich był przechowywany w Efezie, drugi w Konstantynopolu, trzeci zaś w Jerozolimie³⁹. Pobożna św. Eufrozyna „pomodliwszy się więc do Boga ze łzami względem otrzymania tego, czego żądała, wyprawiła sługę monastyrza swego do Carogrodu do prawowierne go cesarza Manuela (Komnena) i do patriarchy Łukasza (Chrysoberga) z podarunkami i prośbami wielkimi, upraszając o jeden z tych obrazów najczystszej panny, a mianowicie o ten, który był

³⁷ Tamże, s. 65–71.

³⁸ Eufrozyna Połocka (ok. 1104–1173 lub 1167) – mniszka, igumienia, jedna z najbardziej wykształconych kobiet tego czasu, założycielka dwóch klasztorów w Połocku. Była córką połockiego księcia Jerzego Wsiesławowicza, niechętna małżeństwu opuściła dom rodzinny i za zgodą biskupa zamieszkała w celi przy katedrze w Połocku, prowadząc życie kontemplacyjne i działalność charytatywną. W latach 1140–1160 założyła klasztor żeński i męski, zbudowała cerkiew Zbawiciela i sprowadziła doń z Konstantynopola ikonę Matki Bożej. Ostatnie lata życia spędziła w Ziemi Świętej, gdzie umarła; *Православная энциклопедия*, red. Патриарх Московский и всея Руси Кирилл, т. XVII, Москва 2008, s. 507–508 [Б.М. Клосс, А.А. Турилов]; А.В. Назаренко, *Древняя Русь на международных путях. Междисциплинарные очерки культурных, торговых, политических связей IX–XII вв.*, Москва 2001, s. 631–633; А.А. Мельнікаў, *Еўфрасіння Полацкая (Жыццё Еўфрасінні Полацкай з каментарыямі А. А. Мельнікава)*, [w:] *З неапублікаванай спадчыны: Манаграфіі, артыкулы, вершы, матэрыялы навуковай канферэнцыі, успаміны сучаснікаў*, Мінск 2005, s. 14–315.

³⁹ I. Stebelski, *Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim z cieniów zakonnych powstające...*, Lwów 1866, s. 70 i n.



Boska Hodegetria, ikona mozaikowa, koniec XII – początek XIII w., klasztor Chilandar na Świętej Górze Athos, wymiary: 57 cm × 38 cm.

Źródło: В.Н. Лазарев, История византийской живописи, Москва 1986, s. 97, il. 322.

w Efezie. Cesarz i patriarcha zrozumiałwszy jej wielką ku Bogu i przeczystej Bożej Matce miłość i uprzejmość, zezwolili na jej prośbę, i posławszy do Azji przenieśli z Efezu do Carogrodu cudowny Bogarodzicy obraz, i przysłanemu słudze imieniem Michałowi oddawszy, odesłali do św. Eufrozyny z listami swymi”⁴⁰. W dalszej części wywodu uczony bazylianin potwierdził, że obraz był kopią dzieła św. Łukasza; zastanawia się, jakie były dalsze losy zaginionego w nieznanym czasie dzieła. Być może nieznana ikona z Mielnika była jedną z kopii obrazu Hodegetrii z Efezu?

Skąd wywodziła się mielnicka ikona? Nie była dziełem lokalnym, na Podlasiu nie było wówczas ośrodków, gdzie malowano ikony. Znacznie bardziej prawdopodobne, że przybyła z kogoś z ruskich (wołyńskich?) lub bałkańskich centrów prawosławia.

Pewną wskazówką odnośnie do pochodzenia mielnickiej ikony mogą być wiadomości o świątyniach wzniesionych przez Daniela w Chełmie. Ich opisy – architektury i wyposażenia – zachowały się w cytowanym latopisie.

W 1259 r. Daniel „созда же ц[е]рк[о] въ с[вя]т[о]го Ивана красну и лепу. [...] напреди ихъ же бе изделанъ Сп[а]съ а на полоунощных с[вя]ты Иванъ якоже всимъ зрящимъ дивитися бе. украси же иконы еже принесе ис Кыева. каменьемъ драгимъ. и бисеромъ златымъ. и Сп[а]са. пр[е]чи[ст]ое Б[огороди]це иже емоу сестра Федора и вда из монастыря Федора. иконы же прине. из Ороучего. Оустретенъ. о о[т]ца его. дивоу подобны яже погореша во ц[е]ркви стго Ивана”⁴¹.

Wedle tego źródła „[Daniel] wybudował [w Chełmie] przepiękną cerkiew św. Jana. Przywiózł [do niej] z klasztoru św. Teodora z Kijowa ikony Zbawiciela i Bogurodzicy, które mu dała jego siostra Teodora, i ozdobił je drogimi kamieniami i złotym bisierem. Przywiózł także cudne ikony z Owrucza, [które otrzymał] po swoim ojcu. Spłonęły one w cerkwi św. Jana i z tych ikon został jeden tylko Michał”⁴².

Nieco więcej informacji zachowało się na temat świątyni Bogurodzicy, która rozmiarami i pięknem nie ustępowała cerkwi św. Jana: „Въ лет[о] [6768, tj. 1260] Созда же церк[о]въ привеликоу во граде Холме

⁴⁰ Tamże, s. 71.

⁴¹ *Полное собрание*, s. 843–845.

⁴² Tamże. Opis cerkwi św. Jana w Chełmie na podstawie latopisu w interpretacji Mikołaja Karamzina przytacza Julian Kołaczkowski, zob.: *Przetrząśnienie artykułu w Bibliotece Warszawskiej z miesiąca stycznia r. b., pt. Przedchrześcijańskie (sic!) na ziemi naszej pomniki dla bóstw Lelum polelum i Świstum poświstum*, „Biblioteka Warszawska” [1844], t. IV, s. 437–445; L. Bieńkowski, S. Pawłowa, M. Stankowa, *Początki miast w dokumentach*, [w:] *Kalendarz Lubelski* 1966, Lublin 1966, s. 62.

во имя прес[вя]тыя приснодвѣя М[а]рія величествомъ красотою не мене соушихъ древни[х]. и украси ю пречюдными иконами принесе же чашю о земля Угорьскыя. мрамора багряна изваяноу моудростью чюдноу. и змѣвы главы беша окроугъ ея. и постави ю пре дверми ц[е]рк[о]вьнымы нарецаемымы ц[а]р[с]кыми створи же в неи крестилницю кр[ес]тити водоу. на с[вя]тое Бо[го]явление створи”⁴³.

Bogato zdobione szlachetnymi kamieniami i perłami ikony do chełmskich cerkwi zostały przywiezione z kijowskiego klasztoru św. Teodora Studyty oraz z Owruca⁴⁴. Być może stamtąd wywodziła się też ikona z mielnickiej cerkwi Bogurodzicy?

We władaniu wołyńskiego księcia znajdował się przez pewien czas Drohiczyn⁴⁵, miejscowa cerkiew Bogurodzicy także miała być fundacją Daniela, lecz nie zachowały się żadne świadectwa o jej ówczesnym wyposażeniu.

Włodzimierz Wasilkowicz, syn i następca Wasilka, brata Daniela, do cerkwi w Bielsku w 1288 r. ofiarował księgi i ikony: „Тако же и в Бельске поустрои церковь иконами и книгами”⁴⁶. Nic nie wiadomo o owym darze, lecz z informacji tej można wysnuć wniosek, że w średniowieczu ikony docierały na te ziemie z południa, być może z Wołynia.

Przy aktualnym stanie badań nie uda się odnaleźć odpowiedzi na pytanie, przed jaką ikoną modlił się w 1260 r. książęcy brat Wasilko. Obecnie jest to jedyny i najstarszy zachowany ślad istnienia otoczonych kultem ikon na Podlasiu. Nie wiemy również, skąd ta ikona się wywodziła, jednakże fakt, iż jeśli nie najstarsze, to jedno z najstarszych cerkwi na Podlasiu: w Drohiczynie, Bielsku i Mielniku, zostały wzniesione i wyposażone przez władców wołyńskich, Daniela i Włodzimierza Wasilkowicza, świadczy o kierunku, z którego docierały na Podlasie także przedmioty kultu i ikony. Wszystkie zostały najpewniej doszczętnie zniszczone wraz z cerkwiami podczas najazdów tatarskich w XIII–XIV w.⁴⁷

⁴³ Полное собрание, s. 845–846.

⁴⁴ J.T. Stecki, *Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym*, b.m.w., 1864, s. 276; M. Czajkowski, *Owrucczanin*, Pisma, t. IV, Lipsk 1863, s. 52.

⁴⁵ *Городския поселения*, t. II, s. 85–87.

⁴⁶ Полное собрание, s. 925; Карамзин, *История государства российскаго*, s. 112. Informację powtarza wielu historyków: П. Бобровский, *Материалы для географии и статистики России, Гродненская губерния*, t. II, С. Петербург 1863, s. 904.

⁴⁷ P. Krasny, *Architektura cerkiewna na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej 1596–1914*, Kraków 2003, s. 30.

ABSTRACT**The unknown icon in Mielnik.
The beginning of icons in the Podlasie Province**

The Hypatian Codex (also known as Ipatiev Chronicle) contains the oldest information about the icons on the Podlasie region. At the end of 1260, it was realized that prince Daniel's brother, Vasilko, prayed to God in front of the icon of Holy Mother of God of the Orthodox Church in Mielnik. It is not known what was on the icon. There are not any evidences of existing Jezus Christ's icon, so Vasilko probably prayed to the Saviour through the famous icon known for its miracles in the Orthodox Church in Mielnik. Two Russian authors of the 19th century, Fiodor Pokrowski and bishop Josif mention the icon that was placed in the altar of the Orthodox Church in Mielnik. However, it is extremely doubtful whether the medieval icon was preserved in the provincial Orthodox Church and there is no information about the icon in 19th century while the Orthodox Church was controlled. The article is an attempt to explain doubtful interpretations of the non-existent icons.

Key words: Podlachia, icons, Mielnik, icon famous for miracles, Vasilko

РЕЗЮМЕ**Неизвестная икона из Мельника.
Вклад в историю икон на Подляшье**

Старейшее воспоминание об иконах на Подляшье содержит Ипатьевская летопись. В 1260 году летописец отметил, что брат князя Данила, Василько, молился к «Спасителю Избавителю» перед окруженной культом иконой в церкви Богородицы в Мельнике. Неизвестно, как выглядела икона. Поскольку нет прямых доказательств существования чудотворной иконы Христа, Василько, наверное, молился к Избавителю через неизвестную сегодня чудотворную икону в церкви Богородицы в Мельнике. Об иконе вспоминают два русских автора девятнадцатого века,

Федор Покровский и епископ Иосиф, которые считали, что икона в конце XIX века находилась на алтаре церкви в Мельнике. Однако очень сомнительным является то, что до того времени в провинциальной церкви сбереглась средневековая икона. Нет информации о ней во время посещения в восемнадцатом веке церкви в Мельнике. Статья является попыткой объяснения сомнительных интерпретаций относительно несуществующей иконы.

Ключевые слова: Подляшье, иконы, Мельник, чудотворная икона, Василько

KATARZYNA ZIMNOCH

Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet w Białymstoku
k.zimnoch@uwb.edu.pl

**HISTORYCZNA BIBLIOTEKA DOMINIKAŃSKA
W RÓŻANYMSTOKU W ŚWIELE
XIX-WIECZNYCH ŹRÓDEŁ INWENTARZOWYCH
– JĘZYK I PROWENIENCJA WYDAWNICZA KSIĘGOZBIORU**

Celem artykułu jest przedstawienie historycznego księgozbioru dominikańskiego w Różanymstoku w świetle XIX-wiecznych źródeł inwentarzowych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na język dokumentów oraz ośrodki wydawnicze, z których pochodziły książki znajdujące się w tym konwencie, położonym na pograniczu historycznej Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Poznanie języka i proveniencji wydawniczej księgozbioru zebranego przez dominikanów pozwoli podjąć próbę ukazania powiązań między różnymi instytucjami kultury książki, a przede wszystkim wskazać różnice między regionami w tym zakresie. Do badań porównawczych wykorzystano opracowania o księgozbiórach dominikańskich z różnych prowincji zakonnych tej formacji: polskiej, litewskiej, ruskiej i kongregacji śląskiej.

Biblioteka dominikańska w Różanymstoku

Klasztor dominikański w Różanymstoku został ufundowany przez Feliksa (Szczęsnego) i Eufrozinę Tyszkiewiczów w 1661 r. Fundusz potwierdzili biskup wileński Jerzy Białłozor, król Jan Kazimierz i Stolica Apostolska, a także aprobował go generał Zakonu – Jan Chrzyciel de Marini. Konwent ten wszedł w skład nowo powstałej prowincji litewskiej pod wezwaniem Anioła Stróża (1647)¹. Różanystok leżał wówczas w województwie

¹ S. Brzozecki, *Litewska prowincja dominikanów*, [w:] *Dominikanie, Gdańsk, Polska, Europa. Materiały z konferencji międzynarodowej pt. Gdańskie i Europejskie Dziedzictwo zakonu dominikanów w dziejach Gdańska*, red. A. Dekanski, Gdańsk-Pelplin 2003, s. 139–164.

trockim w Wielkim Księstwie Litewskim, w niewielkiej odległości od województwa podlaskiego w Koronie Polskiej. Na tych pogranicznych ziemiach tworzył się – jak określano – „transgraniczny szlak dominikański”, gdyż w XVII w. miały tutaj miejsce liczne fundacje sprowadzające Zakon Kaznodziejski na te tereny. Klasztory przetrwały do połowy XIX w.², pozostawiając po sobie trwałe ślady, nie tylko w sferze duchowej, ale także działalności gospodarczej i oświatowej³. Najważniejszymi klasztorami w prowincji litewskiej były konwenty w Wilnie (1501), Sejnach (1603), Dereczynie (1618), Grodnie (1632), Rosieniach (1642), Poporciach (1649) i Zabiałach (1716). Klasztory te miały najlepsze uposażenie oraz znajdowały się w nich ośrodki studiów zakonnych, co sprawiało, że przebywali tam wykształceni i wpływowi dominikanie. Ponadto w województwie trockim oprócz konwentu sejneńskiego i różanostockiego powstały klasztory w Krasnymborze (1684), Klimówce (1686), Liszkowie (1694), a w województwie podlaskim w Choroszczy (1654), następnie na południe od rzeki Narew: Terespolu (1697) i Janowie Podlaskim (przed 1610)⁴.

Księgozbiór klasztorny w Różanymstoku zaczął się kształtować wraz z pojawieniem się pierwszych zakonników sprowadzonych z Sejn⁵. Niestety, nie zachowało się wiele źródeł do dziejów tej biblioteki, ponieważ po kasacie klasztoru, jego archiwum i księgozbiór uległy znacznemu rozproszeniu. Pojedyncze książki znajdują się dzisiaj m.in. w bibliotekach Wilna i Krakowa. Niemniej jednak wśród zachowanych materiałów archiwalnych dotyczących dominikańskiego księgozbioru różanostockiego znajdują się rękopiśmienne inwentarze z lat 1828 i 1846. Pierwszy z nich jest przechowywany w Bi-

² Kasata klasztoru dominikańskiego w Różanymstoku miała miejsce w 1846 r. P.P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773–1914*, Lublin 1984, s. 51–63.

³ Najlepszym przykładem wpływu działalności dominikanów na rozwój lokalnej gospodarki jest największa fundacja na tych terenach – w Sejnach, gdzie klasztor powstał na miejscu dworku-leśniczówki fundatora, a następnie wokół placówki zakonnej powstało miasto. Zob. W. Kłapkowski, *Konwent dominikanów w Sejnach*, „Ateneum Wileńskie” 1938, nr 13, nadbitka: Wilno 1939, Sejny 2006.

⁴ S. Brzozecki, *Klasztor dominikanów w Choroszczy, 1654–1832*, [w:] *Parafia rzymskokatolicka w Choroszczy 550 lat. Księga Jubileuszowa*, red. T. Kasabuła, A. Szot, Białystok 2009, s. 79–80.

⁵ Według historyków konwentu sejneńskiego, pierwsi zakonnicy w Sejnach pochodzili z prowincji polskiej, m.in. z Oświęcimia, Lublina, Płocka i Krakowa, a także Wilna. Na początku przy świątyni przebywało dwóch zakonników, wkrótce liczba wzrosła do sześciu, a następnie ośmiu, a po śmierci fundatorów, gdy dominikanie uzyskali pełne prawa do dóbr różanostockich, konwent powiększył się do dwunastu braci. Zob. W. Kłapkowski, dz. cyt., s. 120; A. Kułak, *Pierwszy kościół w Różanymstoku – fundatorzy i donatorzy*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego” 2007, z. 13, s. 58.

bliotece Litewskiej Akademii Nauk⁶, drugi w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku⁷. Mimo że dokładność wykonania spisów książek, zamieszczonych w inwentarzach klasztornych i protokołach wizytacyjnych, budzi wiele zastrzeżeń, m.in. ze względu na ich niekompletność i lakoniczność opisów bibliograficznych, to jednak – jak pisano już wielokrotnie w literaturze – są one najlepszymi dostępnymi obecnie źródłami ujawniającymi zawartość księgozbiorów. Badania dotyczące proveniencji wydawniczej i języka dokumentów dominikańskiej biblioteki różanostockiej oparto, ze względu na znikomą liczbę odnalezionych starych druków pochodzących z badanego księgozbioru, na analizie inwentarza z 1828 r. Ponadto korzystano, ale jedynie w celu identyfikacji i weryfikacji podanych danych bibliograficznych, z powstałego w wyniku kasaty klasztoru, niecałe dwadzieścia lat później, inwentarza z 1846 r.

Biblioteka dominikańska w Różanymstoku w 1828 r. liczyła 611 książek. Inwentarz z tego roku wykazuje 474 pozycje, w tym 72 w wielu egzemplarzach (przy 45 pozycjach zamieszczono informację o dwóch egzemplarzach, przy 16 – o trzech, przy 5 – o czterech, przy 4 – o sześciu oraz przy 2 pozycjach podano kilkanaście egzemplarzy – 13 i 14). Wśród wymienionych pozycji w inwentarzu zasygnalizowano 27 rękopisów, w tym przy dwóch pozycjach odnotowano dwa egzemplarze. Warto zwrócić uwagę, że przy dwóch rękopisach podano, że powstały one w Poporciach, a przy jednym w Zabiałach. W miejscowościach tych istniały ważne ośrodki dominikańskie prowincji litewskiej. Razem księgozbiór różanostocki liczył według omawianego inwentarza 611 książek, w tym 582 drukowane. W analogicznych źródłach dla bibliotek zakonnych podawane wielkości są podobne, np. w księgozbiorze benedyktynek lwowskich były 633 pozycje, w tym 16 rękopisów i 380 tytu-

⁶ Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie (dalej: BLAN Wilno), F. 43/15864: Wizyta generalna kościoła parafialnego różanostockiego archidiecezji mohylewskiej guberni białostockiej powiatu i dekanatu sokólskiego wskutek przedpisu archidiecezjalnej administracji przez W.JX. Bagińskiego Deputata Bielskiego wizytatora, w myśl kolegiального 15. grudnia 1819 i konsystorskich lutego 1820 i sierpnia 1828 ukazów uczyniona 1828 r. miesiąca listopada 21 dnia, k. 11v–20: Biblioteka.

⁷ Katalog ten został opublikowany przez ks. A. Szota, zob.: A. Szot, *Biblioteka dominikańska w Różanymstoku*, „Bibliotekarz Podlaski” 2004, nr 8, s. 64–76. Publikacja powstała na podstawie Katalogu Ksiąg Różanostockiego Dominikańskiego Klasztoru – 1846 Roku spisane go, zob. Archidiecezjalne Archiwum w Białymstoku (dalej: AA Białystok), Archiwum Klasztoru Dominikańskiego w Różanymstoku [bez sygn.]. Był to inwentarz powstały prawdopodobnie w wyniku kasaty klasztoru.

łów starych druków⁸, u karmelitanek lwowskich na 522 tytuły wymieniono 27 rękopisów⁹.

Księgozbiór dominikanów różanostockich w inwentarzu podzielono na sześć działów: „Ascetyka”, „Kazania”, „Teologia”, „Historia”, „Filozofia i nauki przyrodnicze (filozofia natury)” oraz „Retoryka. Poetyka i Matematyka i Miscellanea”. Działy te oznakowane były literami (A-F), a w ich obrębie występował podział według formatu książki („in folio, quarto, octavo”). Zdecydowanie dominowała literatura teologiczna i kaznodziejska. Wynikało to z potrzeb duszpasterskich, oświatowych i kulturalnych zakonu. Dlatego też w omawianej bibliotece znajdowały się przede wszystkim dzieła Ojców Kościoła, literatura biblijna, książki o treści teologicznej, hagiograficznej, materiały związane z danym zakonem, a przede wszystkim literatura kaznodziejska. Były to zarówno dzieła autorów dominikańskich, m.in. Fabiana Adama Birkowskiego, Aleksandra Dowgiałło, Piotra Drogoszewskiego, Dominika Kochańskiego, Michała Wojniłłowicza, Ludwika z Granady i Antoniego Valsecchiego, jak i pisarzy z innych zakonów, w tym jezuitów: Piotra Skargi, Jeremiasza Drexeliusa, Franciszka Kowalickiego, Tomasza Młodzianowskiego, Jana Morawskiego, Adama Ignacego Naramowskiego, Wawrzyńca Rydzewskiego, franciszkanów: Bernardyna z Busti, Bonaventury oraz Baldvinusa, pijarów: Adama Kaliszewskiego, Idziego Madejskiego, Andrzeja Sebastiana Ustrzyckiego, Patrycego Skaradkiewicza, Józefa Hermana Osińskiego, Florentego Potkańskiego, Teodora Wagi, Samuela Wysockiego, Benedykta Zawadzkiego, cystersa – Antoniego Andrzeja Krzesimowskiego oraz reformata – Franciszka Rychłowskiego. Należy też zwrócić uwagę na liczne teksty dotyczące kultu Matki Boskiej, gdyż Różanystok od XVII w. jest jednym z ważniejszych sanktuariów maryjnych na tym terenie¹⁰. Obok przeważających zbiorów religijnych gromadzona była również literatura z zakresu prawa, historii, filozofii, matematyki i fizyki (m.in. *Algebra* Andrzeja Ustrzyckiego, *Geometria* Patrycego Skaradkiewicza, *Wstęp do fizyki dla szkół narodowych* Michała Jana Hubego). Wśród zgromadzonych słowników dominowały polsko-łacińskie, m.in. autorstwa jezuity Grzegorza Knapskiego, ale były również polsko-greckie, a także *Nomenclator czterech języków* (polskiego, francuskiego, niemieckiego i łacińskiego) pijara Celestyna Kaliszewskiego.

⁸ J. Gwioździk, *Staropolskie biblioteki klasztorów żeńskich na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej*, [w:] *Materyały drugih knižaznaučyh čytannau*, redkal. L.G. Kiruhina i in., Minsk 2002, s. 127.

⁹ Tamże, s. 129.

¹⁰ Były to dzieła autorstwa m.in. dominikanów: Gabriela Jurkowskiego i Bazylego Jastrzębskiego.

Dominikanie różanostoccy posiadali też trójjęzyczny słownik łacińsko-polsko-litewski profesora Akademii Wileńskiej, jezuitę Konstantego Szyrwidą¹¹.

Biblioteka ta zapewne służyła dominikanom w ich formacji wewnętrznej, pracy duszpasterskiej i nauczaniu. Księgozbiór znajdował się „obok celi kaznodziejskiej”, gdzie jak podano w inwentarzu z 1828 r., „jest komora w szafy opatrzona”¹².

Księgozbiór różanostocki był gromadzony i uzupełniany przez cały okres działalności klasztoru. Znalazły się w nim książki w różnych językach, pochodzące z wielu oficyn wydawniczych, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Wielu badaczy zaczęło zwracać uwagę na te cechy księgozbiorów¹³, niekiedy umieszczano te zagadnienia w zadaniach i kwestionariuszach badawczych bibliotek klasztornych¹⁴ i świeckich¹⁵. Na miejsce pochodzenia książek z poszczególnych ośrodków wydawniczych bibliotek zwrócił już uwagę m.in. prof. Karol Głombiowski w studium *Biblioteka franciszkanów w Nysie w świetle inwentarza z roku 1678*¹⁶, a także inni badacze opracowujący monografie bibliotek¹⁷ lub zagadnienia dotyczące pozyskiwania i rozpowszechniania książek¹⁸. Litewski badacz Arvydas Pacevičius podkreślał też, że poznanie miejsc produkcji książek występujących w zbiorach może być jednym z komponentów w badaniach nad kulturą książki. Uzasadniał

¹¹ K. Szyrwid, *Dictionarium Trium Lingvarum*, Wilno 1713. E XXX, 357–358.

¹² BLAN Wilno, f. 43/15864, k. 11 v.

¹³ Najczęściej jedynie sygnalizowano, z jakich ośrodków wydawniczych (miast) pochodziły książki. Zob. m.in.: M. Pidtypczak-Majerowicz, *Biblioteki zakonne ziemi grodzieńskiej do końca XVIII w.*, [w:] *Materyały drugich kniżnaučyh...*, s. 144; K. Warda, *Inwentarze bibliotek klasztornych jako źródło do dziejów książki polskiej w XIX w.*, „*Studia o Książce*” 1985, t. 15, s. 122.

¹⁴ A. Bator, *Nowożytnie biblioteki karmelitów bosych w Polsce w świetle zachowanych inwentarzy – założenia badawcze*, „*Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*” 1999, t. 19, s. 213.

¹⁵ E. Piotrowska, *Biblioteka Jana Uphagena patrycjusza i historyka gdańskiego XVIII wieku*, „*Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*” 1985, t. 7, s. 87–88; J. Jurkiewicz, *Geografia druków z biblioteki księcia Bogusława Radziwiłła*, [w:] *Polska–Francja–Europa: studia z dziejów Polski i stosunków międzynarodowych*, red. M. Forycki, Poznań 2011, s. 387–406.

¹⁶ K. Głombiowski, *Biblioteka franciszkanów w Nysie w świetle inwentarza z roku 1678*, Wrocław 1953, s. 41–48.

¹⁷ M.in.: I. Szostek, *Biblioteka dominikanów lwowskich w świetle katalogu z roku 1776*, [w:] *Studia nad historią dominikanów w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Warszawa 1975, s. 409–466; K. Zawadzka, *Biblioteka klasztoru Dominikanów we Wrocławiu (1226–1810)*, [w:] *Studia nad historią...*, s. 289–390.

¹⁸ A. Krawczyk, *Dziedzictwo dawnych epok oraz dorobek współczesnych uczonych w podręcznikach Akademii Kijowskiej XVII i XVIII wieku*, [w:] *Materyały drugich kniżnaučyh...*, s. 111.

to faktem, że analiza struktury pochodzenia zbiorów i porównanie uzyskanych danych z księgozbiorami z innych regionów może wyraźnie wskazać różnice między nimi¹⁹.

W celach porównawczych, w niniejszym artykule, zwrócono uwagę na biblioteki dominikańskie, położone w innych regionach i należące do różnych prowincji zakonnych. Wybrano przykłady zarówno z prowincji polskiej, ruskiej i litewskiej, jak i z kongregacji śląskiej. Wykorzystano opracowania o księgozbiorach dominikańskich w Borku Starym²⁰, we Lwowie²¹, Wrocławiu²² oraz w Kalwarii Żmudzkiej²³ i Poporciach²⁴ w Wielkim Księstwie Litewskim. Ponadto wybór materiału porównawczego został poddyktowany w dużym stopniu istniejącymi opracowaniami bibliotek tej samej formacji zakonnej i podobnego okresu pochodzenia źródeł, na których oparto badania. Księgozbiory te różniły się liczebnością dzieł, ale porównanie wskaźników procentowych może ukazać podobieństwa lub różnice. Należy też pamiętać, że w opracowaniach nie zawsze zwracano uwagę na te same zagadnienia. W niektórych bardziej wyeksponowano miejsce wydania druków w ujęciu całościowym, w innych śledzono zmiany w układzie chronologicznym.

Księgozbiór różanostocki według miejsca wydania druków

Miejsce wydania i język dokumentu określono dla około 79% ksiązek z dominikańskiej biblioteki różanostockiej²⁵. Podobną część zbiorów udało się zidentyfikować badaczom księgozbiorów dominikańskich we Lwo-

¹⁹ A. Pacevičius, *W poszukiwaniu tożsamości. Kultura książki w Wielkim Księstwie Litewskim w dobie oświecenia*, [w:] *Kultura książki ziem wschodniego i południowego pogranicza Polski (XVI–XX wiek)*, red. J. Gwioździk, E. Różycki, Katowice 2005, s. 55.

²⁰ M.L. Niedziela, *Spis ksiąg klasztoru Dominikanów w Borku Starym z drugiej połowy XVIII wieku*, [w:] *Kartki z dziejów Tyczyna i okolic*, Tyczyn 2008, s. 123–148; tenże, *Charakterystyka biblioteki klasztoru dominikanów w Borku Starym w XVII i XVIII wieku*, „Sobótka” 1996, nr 1–3, s. 196–203.

²¹ I. Szostek, dz. cyt., s. 409–466.

²² K. Zawadzka, dz. cyt., s. 289–390; też, *Biblioteki klasztorne dominikanów na Śląsku (1239–1810)*, Wrocław 1999.

²³ A. Pacevičius, *Žemaičių Kalvarijos dominikonų bibliotekos autoriai ir knygos 1820 metais*, „Knygotyra” 2000, t. 36, s. 290–309; tenże, *Vienuolunų bibliotekos Lietuvoje 1795–1864 metais*, Vilnius 2005, s. 165.

²⁴ Tenże, *Vienuolunų bibliotekos Lietuvoje...*, s. 163–164.

²⁵ Nie udało się określić miejsca i roku wydania dla 121 ksiązek.

wie²⁶, w Kalwarii Żmudzkiej²⁷ i Poporciach²⁸. Problemy z identyfikacją miejsca i roku wydania dla części księgozbioru wynikają m.in. z lakonicznego opisu inwentarzowego, ponadto niektóre druki wychodziły spod prasy bez danych wydawniczych, niektóre zostały pozbawione tych danych w sposób mechaniczny przez zniszczenia czy też wadliwą oprawę. Miejsca wydania książek z badanego księgozbioru przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Dominikański księgozbiór różanostocki z 1828 r. według miejsca wydania książek

	Miejsce wydania	Liczba druków	Udział procentowy w stosunku do całego księgozbioru	Udział procentowy w stosunku do druków z oficyn Rzeczypospolitej
	Rzeczpospolita	310		
1.	Wilno	116	20,00	37,42
2.	Warszawa	51	8,76	16,45
3.	Kraków	31	5,32	10,00
4.	Poznań	28	4,81	9,03
5.	Kalisz	26	4,46	8,38
6.	Lwów	8	1,37	2,58
7.	Supraśl	7	1,20	2,26
8.	Braniewo	7	1,20	2,26
9.	Berdyczów	6	1,03	1,93
10.	Lublin	5	0,86	1,61
11.	Częstochowa	4	0,68	1,29
12.	Nieśwież	4	0,68	1,29
13.	Sandomierz	3	0,51	0,97
14.	Gdańsk	2	0,34	0,64
15.	Grodno	2	0,34	0,64
16.	Łowicz	2	0,34	0,64
17.	Połock	2	0,34	0,64
18.	Toruń	2	0,34	0,64
19.	Inne	4	0,68	1,29

²⁶ Spośród 4041 druków 3222 zostały opatrzone miejscem i rokiem wydania – 79%, 37 posiada tylko miejsce (*sine expressione anni*) – 0,91%, 55 tylko rok (*sine expressione loci*) – 1,36%. 62 pozycje pozbawione są obu elementów. Druków niezidentyfikowanych jest 702, czyli 21%. Zob. I. Szostek, dz. cyt., s. 447.

²⁷ W bibliotece dominikańskiej w Kalwarii Żmudzkiej znajdowało się 348 pozycji, przy 289, czyli w 83% podano datę i miejsce wydania. Zob.: A. Pacevičius, *Žemaičių Kalvarijos dominikonų...*, s. 290.

²⁸ Tenże, *Vienuolunų bibliotekos Lietuvoje...*, s. 163.

	Miejsce wydania	Liczba druków	Udział procentowy w stosunku do całego księgozbioru	Udział procentowy w stosunku do druków z oficyn zagranicznych
Ośrodki zagraniczne		151		
1.	Kolonia	33	5,67	21,85
2.	Wenecja	33	5,67	21,85
3.	Augsburg	28	4,81	18,54
4.	Rzym	11	1,89	7,28
5.	Antwerpia	11	1,89	7,28
6.	Lyon	8	1,37	5,30
7.	Amsterdam	6	1,03	3,97
8.	Frankfurt	4	0,68	2,64
9.	Norymberga	3	0,51	1,99
10.	Inne	14	2,40	9,27
Niezidentyfikowane		121	20,79	
Razem		582	100,0	

Źródło: opracowanie własne na podstawie inwentarza klasztoru z 1828 r.: BLAN Wilno, F. 43/15864, k. 11v–20.

W dominikańskim księgozbiorze różanostockim najwięcej było druków z oficyn krajowych – 310 książek, czyli 53,26% księgozbioru. W tym zdecydowanie przeważały **druki wileńskie** – 116, co stanowiło około 20% księgozbioru. Na drugim miejscu znalazły się druki z oficyn **warszawskich** – 51 książek, czyli 8,76% ogółu. Ogólnie na trzecim miejscu znalazły się druki z **Kolonii** (33) i **Wenecji** (33) – stanowiły one po 5,67% zbioru. Ponad 30 książek pochodziło z oficyn **krakowskich** – 5,32% zbioru. Po 28 druków, czyli 4,81% księgozbioru miało adres wydawniczy w **Augsburgu** i **Poznaniu**, nieco mniej – 26 książek (4,46%) w **Kaliszu**. **Rzymski** oraz **antwerpski** adres wydawniczy miało po 11 książek (1,89%), nieco mniej – po 8 druków (1,37%) pochodziło z oficyn w **Lyonie** i we **Lwowie**, po 7 (1,2%) z **Braniewa** i **Supraśla**, po 6 (1,03%) z **Amsterdamu** i **Berdyczowa**, 5 druków (0,86%) z **Lublina**.

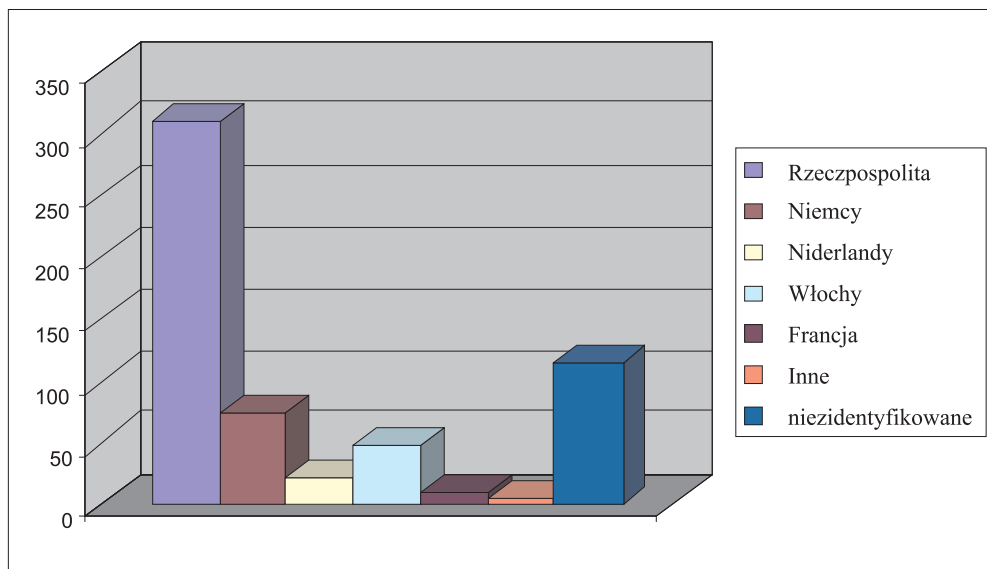
Jeśli chodzi o udział procentowy druków wydanych na terenie Rzeczypospolitej, to najwyższe wskaźniki odnoszą się do Wilna (37%), Warszawy (16,45%), Krakowa (10%), Poznania (9,03%), Kalisza (8,38%).

Druki wileńskie przeważały także w innych klasztorach prowincji litewskiej. W Kalwarii Żmudzkiej było ich 86, co stanowiło 29,75% księgozbioru, a w większym konwencie w Poporciach – 166 książek, tj. 18,08% zbioru. W Kalwarii Żmudzkiej na drugim miejscu znalazły się druki z Kolonii

– 41 (14,18%), następnie z Warszawy – 33 (11,41%), Krakowa – 23 (7,95%) i Antwerpii – 12 (4,15%), po 9 druków (3,11%) z Augsburga i Paryża, 8 (2,76%) z Wenecji, po 5 (1,73%) z Kalisza i Lyonu, po 4 (1,38%) z Supraśla i Moguncji.

Dominikanie w Poporciach w swojej dosyć zasobnej bibliotece, obok przeważających druków wileńskich, posiadali 82 książki (8,9%) z oficyn w Kolonii, 68 (7,4%) z Wenecji, 64 (6,9%) z Warszawy, 60 (6,5%) z Rzymu, 54 (5,9%) z Krakowa, 36 (3,9%) z Lejdy, po 35 (3,8%) z Augsburga i Antwerpii, 24 (2,6%) z Bolonii, 23 (2,5%) z Paryża, 17 (1,9%) z Poznania, po 16 (1,7%) z Amsterdamu, Frankfurtu nad Menem i Padwy, 13 (1,41%) z Neapolu, po 12 (1,3%) z Bratysławy i Moguncji, 11 (1,2%) z Kalisza, 10 (1%) ze Lwowa, 9 (0,9%) z Braniewa, 8 (0,8%) z Lipska, po 7 (0,76%) z Linzu i Monachium, po 6 (0,65%) z Bazylei, Bambergu, Mediolanu i Nieświeża, 5 (0,54%) z Gdańska.

Wykres 1. Miejsca wydania książek z biblioteki dominikańskiej w Różanymstoku



Źródło: opracowanie własne na podstawie inwentarza klasztoru z 1828 r.: BLAN Wilno, F. 43/15864, k. 11v–20.

W księgozbiorach dominikańskich prowincji litewskiej najwięcej książek pochodziło z drukarni funkcjonujących na terenie Rzeczypospolitej, w Różanymstoku – 310 (53,26% księgozbioru), Kalwarii Żmudzkiej – 177 (61,24%) i Poporciach – 365 (39,76%), z oficyn niemieckich analogicznie: 73 (12,54%), 62 (21,45%) i 201 (21,89%), włoskich: 47 (8,06%), 14 (4,84%) i 194 (21,13%),

niderlandzkich: 21 (3,6%), 12 (4,15%) i 92 (10,02%), francuskich – 10 (1,7%), 16 (5,53%) i 29 (3,16%) oraz pojedyncze druki czeskie, szwajcarskie, hiszpańskie, austriackie. Struktura pochodzenia druków w badanych bibliotekach dominikańskich prowincji litewskiej była więc podobna, przy czym wyraźnie widać, że w Poporciach większy był odsetek książek zagranicznych. Mogło to być podyktowane częstszymi wyjazdami na studia i kapituły oraz szerszymi kontaktami zakonników tego konwentu, a także funkcjonowaniem w niej szkoły i napływu wielu dominikanów, którzy w niej wykładali, bliższą odległością od stolicy prowincji oraz większym uposażeniem klasztoru. Natomiast w Kalwarii Żmudzkiej zauważalna jest nieco większa liczba książek z oficyn francuskich, być może wynikało to z kontaktów poszczególnych zakonników.

Z kolei w bibliotece dominikańskiej w Borku Starym w prowincji polskiej odnotowano tylko jeden druk wileński. Dominowały tam druki krakowskie – 34, czyli 19,10% zbioru, po nich druki z Kolonii – 24 (13,48%), Warszawy – 7 (3,93%), po 6 (3,37%) z Lyonu, Paryża i Rzymu, 5 (2,80%) z Poznania i po 4 (2,24%) z Kalisza, ze Lwowa i z Sandomierza. Uwagę zwracają także druki z Dobromila (ziemia przemyska). W bibliotece tej, podobnie jak w omówionych wyżej księgozbiorach dominikańskich z prowincji litewskiej, najwięcej książek pochodziło z drukarni polskich – 67 (37,64%), następnie niemieckich – 32 (17,97%), włoskich – 19 (10,67%), francuskich – 12 (6,74%), niderlandzkich – 3 (1,68%).

We Lwowie w prowincji ruskiej, druki wileńskie zajmowały dopiero czwarte miejsce wśród książek z oficyn Rzeczypospolitej, zgromadzono ich 50, czyli 1,55% księgozbioru (8,29% druków polskich). W konwencie lwowskim znacznie więcej było druków krakowskich – 183 (5,67% zbioru, 30,34% druków polskich), lwowskich – 127 (3,94% zbioru, 21,06% druków polskich) i warszawskich – 59 (1,83% zbioru, 9,78% druków polskich), ale te z kolei ustępowały książkom z drukarni w Wenecji – 605 (18,77% zbioru) i Kolonii – 354 (10,98% zbioru). Struktura pochodzenia zbiorów w tej bibliotece prezentowała się już nieco inaczej niż omawiane księgozbiory. Najwięcej było książek z drukarni włoskich – 1148 (35,63%), następnie niemieckich – 729 (22,62%), a dopiero na trzecim miejscu znalazły się druki polskie – 603 (18,71%), następnie druki francuskie – 285 (8,84%), niderlandzkie – 207 (6,42%), szwajcarskie – 96 (2,97%), austriackie – 44 (1,36%), hiszpańskie – 39 (1,21%), czeskie – 18 (0,55%). Należy zwrócić uwagę, że Lwów był stolicą prowincji zakonnej, utrzymywał stałe kontakty z siedzibą zakonu w Rzymie. Ponadto w konwencie lwowskim prowadzono szkołę, a także wiadomo o dużej mobilności zakonników (na studia zagraniczne, do szkół

międzyklasztornych i konwentualnych oraz skierowań do innych klasztorów i prowincji)²⁹.

W bibliotece dominikańskiej we Wrocławiu przeważały druki z Kolonii, Wenecji i Norymbergi. Najwięcej było druków z oficyn niemieckich (Kolonja, Norymberga, Moguncja, Augsburg i Lipsk), następnie włoskich (Wenecja, Rzym), szwajcarskich (Bazylea) oraz francuskich (Lyon, Paryż).

Księgozbiór różanostocki według miejsca wydania druków w ujęciu chronologicznym

Zwracając uwagę na adres wydawniczy i datę wydania druków z dominikańskiego księgozbioru różanostockiego, można zauważyć zmiany w proporcji pochodzenia druków i poszukiwać uwarunkowań tej sytuacji.

Tabela 2. Dominikański księgozbiór różanostocki z 1828 r. według miejsca i daty wydania książek

	Miejsce wydania	XVI w.	XVII w.		XVIII w.		XIX w.	nieozn.	razem
			I poł.	II poł.	I poł.	II poł.			
Rzeczpospolita									
1.	Berdyczów	–	–	–	–	6	–	–	6
2.	Braniewo	–	–	2	5	–	–	–	7
3.	Częstochowa	–	–	–	3	1	–	–	4
4.	Gdańsk	–	–	–	–	2	–	–	2
5.	Grodno	–	–	–	–	–	2	–	2
6.	Kalisz	–	–	2	5	19	–	–	26
7.	Kraków	1	6	10	7	5	–	2	31
8.	Lublin	–	1	1	3	–	–	–	5
9.	Lwów	–	–	–	3	5	–	–	8
10.	Łowicz	–	–	–	–	2	–	–	2
11.	Nieśwież	–	–	–	2	2	–	–	4
12.	Połock	–	–	–	1	1	–	–	2
13.	Poznań	–	–	2	12	14	–	–	28
14.	Sandomierz	–	–	–	3	–	–	–	3
15.	Supraśl	–	–	–	4	3	–	–	7

²⁹ W. Koszewski, *Dominikanie klasztorów ruskich połowa XV–XVI wieku*, Lublin 2006.

	Miejsce wydania	XVI w.	XVII w.		XVIII w.		XIX w.	nieozn.	razem
			I poł.	II poł.	I poł.	II poł.			
16.	Toruń	–	–	1	1	–	–	–	2
17.	Warszawa	–	–	2	15	30	4	–	51
18.	Wilno	–	2	4	23	77	1	9	116
19.	Inne	–	–	–	1	3	–	–	4
RAZEM		1	9	24	88	170	7	11	310
Niemcy									
1.	Augsburg	–	1	2	20	4	–	1	28
2.	Frankfurt	1	2	–	–	–	–	1	4
3.	Kolonia	3	10	9	6	2	1	2	33
4.	Norymberga	–	1	1	1	–	–	–	3
5.	Inne	–	2	1	1	–	–	1	5
RAZEM		4	16	13	28	6	1	5	73
Niderlandy									
1.	Amsterdam	–	2	3	1	–	–	–	6
2.	Antwerpia	2	3	3	2	–	–	1	11
3.	Inne	–	2	1	–	–	–	1	4
RAZEM		2	7	7	3	–	–	2	21
Włochy									
1.	Rzym	1	2	3	3	2	–	–	11
2.	Wenecja	6	4	3	11	9	–	–	33
3.	Inne	–	–	–	2	–	–	1	3
RAZEM		7	6	6	16	11	–	1	47
Francja									
1.	Lyon	2	2	2	–	–	–	2	8
2.	Inne	1	–	–	–	–	1	–	2
RAZEM		3	2	2	–	–	1	2	10
	INNE	–	1	1	2	–	1	1	6
	Bez podania miejsca wydania	1	4	2	7	1	1	99	115
OGÓŁEM		18	45	54	144	188	11	121	582

Źródło: opracowanie własne na podstawie inwentarza klasztoru z 1828 r.: BLAN Wilno, F. 43/15864, k. 11v–20.

Na podstawie inwentarza z lat 20. XIX w. w dominikańskiej bibliotece różanostockiej zdecydowanie najwięcej było druków XVIII-wiecznych – 332. Stanowiły one 57% całego zbioru, w tym z drugiej połowy ponad 32%. Z XVII w. pochodziło 100 druków, z pierwszej połowy – 45, z drugiej – 55, czyli 17% zbioru. W inwentarzu nie odnaleziono druków sprzed XVI w. Najstarszym zidentyfikowanym drukiem w badanym księgozbiorze jest Biblia wydana w Antwerpii w 1540 r. Z XVI-wiecznym adresem wydawniczym znalazło się 18 druków, co stanowi 3%. Najnowszych nabytków, czyli druków z początku XIX w. było 9 tytułów (razem 11 egzemplarzy), co stanowiło 1,89% zbiorów.

Większość książek z **XVI-wiecznym adresem wydawniczym** pochodziła z oficyn zachodnioeuropejskich: najwięcej z Włoch (Rzym – 1 druk, Wenecja – 6 druków), następnie Niemiec (Kolonii – 3 druki, Frankfurt – 1 druk), Niderlandów (Antwerpia – 2 druki), Francji (Lyon – 3 druki). Tylko jeden druk miał metrykę krakowską, była to Biblia ks. Jakuba Wujka z 1599 r. z drukarni Łazarzowej.

Starszy chronologicznie konwent we Lwowie miał ponad 2% druków z XV i prawie 23% z XVI w. Najwięcej inkunabułów dominikanie lwowscy posiadali z Niemiec i Włoch, przede wszystkim z Wenecji, Kolonii i Norymbergi. Kilka druków było również ze Szwajcarii (Bazylea). W XVI w. nadal przeważały druki niemieckie, głównie z Kolonii, w dalszej kolejności z Frankfurtu, Ingolstadt i Lipska. Na drugim miejscu po drukach niemieckich były książki włoskie, chociaż według Ireny Szostek mogło ich być dużo więcej. Prawdopodobnie wiele z nich znalazło się wśród książek pozbawionych not wydawniczych³⁰. Niewielki procent książek z XVI w. pochodzi z drukarni polskich. Najwięcej jest z Krakowa, ale pojawiają się także druki z oficyn we Lwowie, w Wilnie i Poznaniu oraz pojedyncze egzemplarze z Kalisza i Warszawy.

Dużo więcej książek w Różanymstoku pochodziło z **XVII w.**, nadal przeważały druki zagraniczne. W pierwszej połowie jest ich jeszcze ponad trzy razy więcej (31) niż książek z oficyn krajowych (9). Przeważały druki z oficyn niemieckich (16): w Kolonii (10), Frankfurcie, Augsburgu, Lipsku, Norymbergi oraz Paderborn, następnie z drukarni niderlandzkich (7): Antwerpii (3), Amsterdamu (2), Brukseli (1) i Lowanium (1), niemal tyle samo było druków włoskich (6) – z Rzymu (2) i Wenecji (4), a jedynie dwa francuskie z drukarni w Lyonie. Z oficyn krajowych reprezentowane są przede wszystkim druki krakowskie (6) z oficyn: Łukasza Kupisza, Łazarzowej,

³⁰ I. Szostek, dz. cyt., s. 451.

Andrzeja Piotrkowczyka, Jana Scharffenebergera, a także książki z drukarni wileńskiej (2; w tym jeden z podaną informacją o drukarni jezuickiej) i lubelskiej.

Wśród druków pochodzących z drugiej połowy XVII w. widoczna jest zdecydowanie mniejsza dysproporcja między drukami zagranicznymi a krajowymi: książek importowanych było 29, a z oficyn polskich – 24. Nadal przeważały druki z oficyn niemieckich (13): z Kolonii (9), Augsburga (2) oraz po jednym z: Norymbergi i Sulzbach, niderlandzkich (7): po trzy z Amsterdamu i Antwerpii oraz jeden z Harderwijk, włoskich (6): po trzy z Rzymu i Wenecji oraz francuskich (2) z Lyonu. Znacznie więcej, w porównaniu z wcześniejszym okresem, było druków produkcji oficyn krajowych, obok druków krakowskich (10), z warsztatów m.in: Łukasza Kupisza, Stanisława Piotrkowczyka, Krzysztofa Schedla, Franciszka Cezarego, wzrasta liczba druków z innych ośrodków. W księgozbiorze znajdują się książki z drukarni wileńskich (4): jezuickiej i franciszkańskiej oraz warszawskich (2): pijarskiej oraz Karola Ferdynanda Schreibera. Docierają również książki (po dwie) z drukarni jezuickich w Braniewie, Kaliszu i Poznaniu, a także pojedyncze druki z oficyn w Lublinie i Toruniu. **Wśród druków XVII-wiecznych dominują nadal druki importowane, ale widać już produkcję krajową.**

Natomiast w księgozbiorze lwowskich dominikanów najwięcej XVII-wiecznych druków było z Włoch (przede wszystkim z Wenecji i Rzymu). Zmieniła się więc proporcja książek z ośrodków zagranicznych. Zaznaczyła się przewaga druków włoskich nad niemieckimi i pojawiającymi się w XVI w. szwajcarskimi (Bazylea). Prawdopodobnie wynikało to z reformacji, która ogarnęła również oficyny wydawnicze. Należy jednak zauważyć, że udział druków niemieckich był nadal wysoki. Było to podyktowane ogromną produkcją niemieckich oficyn wydawniczych związanych z katolicyzmem, zwłaszcza w Kolonii, a także Augsburgu, Frankfurtu, Moguncji i Monachium. W stosunku do poprzedniego wieku liczba druków polskich wzrosła trzykrotnie. Wśród miast polskich dominował Kraków, ale w stosunku do ośrodków europejskich jest czwartym z kolei po Wenecji, Kolonii i Rzymie. Z innych oficyn Rzeczypospolitej na uwagę zasługują Kalisz i Gdańsk (po 16), Wilno (13) i Lwów (12). Warto też zwrócić uwagę na druki z oficyn francuskich, których z XVII w. znalazło się najwięcej, przede wszystkim z Lyonu i Paryża. Nadal wiele druków pochodziło z Niderlandów, przede wszystkim z Antwerpii.

Wśród najliczniej reprezentowanych druków XVIII-wiecznych w dominikańskiej bibliotece różanostockiej zauważalny jest **znaczący wzrost i rosnąca przewaga wydawnictw pochodzących z drukarni polskich.**

W XVIII w. znacząco wzrasta liczba druków wileńskich, w pierwszej połowie jest ich 23, w drugiej połowie – 77, co stanowi razem 30,12% wszystkich XVIII-wiecznych książek ze zbioru różanostockiego. Zdecydowanie najwięcej jest książek z oficyny jezuickiej, ale są także druki, zwłaszcza z drugiej połowy, z drukarni franciszkańskiej i pijarskiej oraz kilka z bazyliańskiej. Druki wileńskie w XVIII w. **zaczynają zdecydowanie przeważać nad innymi wydaniem.**

Na drugim miejscu znalazły się druki warszawskie – z pierwszej połowy XVIII w. – 15, z drugiej połowy – 30, ale było ich ponad dwa razy mniej niż dominujących wileńskich. Były to książki z drukarni: jezuickiej, pijarskiej oraz w drugiej połowie – Michała Grölla i misjonarskiej. Następne miejsce zajmowały książki z oficyn jezuickich w Kaliszu (24) i Poznaniu (26). Znacznie zmniejszył się, w porównaniu z wcześniejszym okresem, procentowy udział druków krakowskich w księgozbiorze różanostockim, w pierwszej połowie XVIII w. – 7 książek, z drukarni Franciszka Cezarego, Mikołaja Franciszka Schedla, Akademickiej, Dominika Wojciecha Siarkowskiego, w drugiej połowie – 5 książek.

Na uwagę zasługują druki z bazyliańskiej oficyny supraskiej (7), położonej najbliżej badanego dominikańskiego konwentu. Z pras drukarni supraskiej wyszły m.in. książki autorstwa dominikanów: Augustyna Rakiewicza (*Snopek mirrhy*, 1712) i Aleksandra Dowgiałło (*Niebo sprawiedliwym, piekło grzesznikom*, 1714), a także kazania metropolity kijowskiego Hipacego Pocieja (*Kazania i homilie*, 1714) oraz dzieła św. Brygidy (*Orationes quindecim*, 1725), Kazimierza Jakuba Rubinkowskiego (*Janina Zwycięskich triumfów*, 1754), pijara Teodora Wagi (*Krótkie zebranie historii*, 1767), franciszkanina Marcina Gajdzińskiego (*Kazania*, 1789).

Ponadto w omawianej bibliotece różanostockiej widoczna jest produkcja drukarni lwowskich (8, w pierwszej połowie – 3, w drugiej połowie – 5; przede wszystkim z jezuickiej i Bractwa św. Trójcy) oraz z drukarni karmelickiej w Berdyczowie (z drugiej połowy – 6) i z drukarni jezuickiej w Nieświeżu (4, w pierwszej połowie – 2, w drugiej połowie – 2). Po kilka książek pochodziło z drukarni w: Braniewie (pierwsza połowa – 5; jezuicka), Częstochowie (4), Lublinie (3; jezuicka), Sandomierzu (pierwsza połowa – 3; jezuicka), Gdańsku (druga połowa XVIII w. – 2; Müllera), Łowiczu (druga połowa XVIII w. – 2; drukarnia prymasowska) i Połocku (2; jezuicka), oraz pojedyncze druki z Chełmna, Przemyśla, Torunia (Johan Christian Laurer), Wrocławia i Zamościa.

Wśród druków zagranicznych, które znacznie ustępują w ilości drukom polskim, nadal najczęściej pochodzi z oficyn niemieckich. Jednak nad wydaw-

nictwami kolońskimi zaczęły przeważać publikacje augsburskie. Na drugim miejscu wśród książek importowanych były druki włoskie, przede wszystkim weneckie i rzymskie, a następnie z drukarni niderlandzkich i francuskich.

Podobnie było w bibliotece dominikańskiej we Lwowie. W porównaniu z wiekami poprzednimi, zdecydowanie mniej znalazło się książek z oficyn włoskich i niemieckich. Wzrósł znacząco udział druków z drukarni polskich. W XVIII w. zauważalny jest również niemal trzykrotny spadek nabytków pochodzenia krakowskiego na rzecz **druków lwowskich**, których liczba znacznie wzrosła – z 12 do 112. Drugie miejsce zajęły książki z oficyn warszawskich, a dopiero trzecie – druki krakowskie. Ponadto dużo więcej znalazło się druków z dotąd słabo reprezentowanych ośrodków wydawniczych: Poznań, Lublina i Sandomierza. Wzrosły nabytki z prawie wszystkich polskich miast, z wyjątkiem Gdańska, Oliwy i Torunia.

Analiza miejsca wydania w ujęciu chronologicznym niekiedy ukazuje wpływ różnych wydarzeń na strukturę zbioru. Zauważalne są echa reformacji i kontrreformacji. Widać je przede wszystkim w napływie wielu XVII-wiecznych druków z adresem wydawniczym ośrodków drukarstwa katolickiego ściśle związanych z kontrreformacją. Następują także niewielkie zmiany proporcji między wpływem produkcji z poszczególnych ośrodków wydawniczych. Ponadto odbicie w księgozbiorze mają również wydarzenia związane z najazdem trzech armii moskiewskich w 1655 r. na ziemie litewskie i ogromne zniszczenia tych ziem. Z okresu tej wojny jest zdecydowanie mniej produkcji wydawniczej w omawianej bibliotece. Natomiast XVIII w. przyniósł wzrost liczby i produkcji drukarni, a przede wszystkim znacznie większe oddziaływanie bliższych ośrodków wydawniczych.

Dominikański księgozbiór różanostocki – struktura językowa

Ponad połowa książek (57,81%) ze zbiorów dominikańskiej biblioteki różanostockiej była napisana w języku łacińskim. Było to charakterystyczne dla wszystkich bibliotek kościelnych, mimo pominięcia w badaniach ksiąg liturgicznych, które musiały być w tym języku. Na drugim miejscu znalazły się książki w języku polskim (39,61%). Z pozostałych języków należy wymienić: niemiecki i francuski, a także występujący w słownikach grecki i litewski.

W bibliotece dominikańskiej w Borku Starym książki drukowane w języku łacińskim stanowiły 66% zbioru, w języku polskim – 29%, wło-

skim – 4%³¹. W opracowaniach dominikańskich bibliotek Lwowa i Wrocławia nie ma podanych danych statystycznych dotyczących języka dokumentów. Pojawiają się jedynie omówienia, które sugerują, że dominuje łacina i że na jej dominację nie wpłynął ani renesans, ani reformacja, które kładły nacisk na języki narodowe³². Nie zostały podane dane statystyczne dotyczące języka dla bibliotek w Kalwarii Żmudzkiej i Poporciach. Zestawiając dane o księgozbiorze w Borku Starym z biblioteką różanostocką, widać podobieństwo w strukturze językowej. Można jedynie zaobserwować niewielką przewagę książek w języku polskim w bibliotece w Różanymstoku, co wynika z przewagi druków XVIII-wiecznych, wśród których zaczęły przeważać książki w języku polskim.

Przeprowadzona próba porównania dominikańskich bibliotek klasztornych z różnych regionów wykazała, że w tych księgozbiorach znalazły się książki wydawane w całej Europie Zachodniej i Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przede wszystkim w języku łacińskim i polskim, przy niewielkiej obecności języków takich jak niemiecki i włoski, a w słownikach również grecki (oraz w Różanymstoku – litewski). Istnienie i funkcjonowanie bibliotek klasztornych związane było w dużej mierze z działalnością religijną, misyjną i kulturalną zakonów, a ich struktura organizacyjna oraz reguły określały wspólne wzorce, które utrwały jedność kulturalną Europy, przenosiły na grunt polski ogólnoeuropejskie wartości kulturowe i cywilizacyjne, a także powodowały, że obszary dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i historycznego Podlasia pozostawały w granicach zachodnioeuropejskiego kręgu cywilizacyjnego. Rozwój księgozbiorów i „rzemiosła” bibliotekarstwa zakonnego miał również wzorce zachodnie³³.

Występują jednak pewne różnice w strukturze pochodzenia zbiorów między poszczególnymi bibliotekami. W księgozbiorach poszczególnych konwentów wśród polskich druków przeważają książki wydawane w stolicy

³¹ M. Niedziela, *Charakterystyka biblioteki klasztoru dominikanów w Borku Starym w XVII i XVIII wieku*, „Sobótka” 1996, nr 1–3, s. 197. Podobnie dane rozkładały się w Lublinie, zob.: I. Wodzianowska, *Księgozbiór lubelskich dominikanów w Sankt Petersburgu (na podstawie ocalałych katalogów)*, [w:] *Lublin a książka*, cz. 2: *Centrum i peryferie. Materiały z konferencji naukowej, Lublin, 5–6 listopada 2009*, Lublin 2011, s. 357–365.

³² K. Zawadzka dla bibliotek dominikańskich na Śląsku podaje takie zestawienie, ale tak jak zauważył recenzent jej pracy, dane te oparte są na wybiórczym materiale, dlatego też nie wzięto ich tutaj do porównań statystycznych. Zob. M. Bukała, „Śląski Kwartalnik Historyczny «Sobótka»” 2001, R. 55, nr 1, s. 113–115.

³³ J. Maroszek, *Klasztory Podlasia. Źródła kultury i świadomości narodowej*, Drohiczyn 1995, s. 4; M. Piłtypczak-Majerowicz, *Biblioteki i bibliotekarstwo zakonne na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej w XVII–XVIII wieku*, Wrocław 1996, s. 73.

danej prowincji. Przewaga druków z oficyn Rzeczypospolitej nastąpiła dopiero w XVIII w., wcześniej zdecydowanie dominowały druki zagraniczne, co przez niektórych badaczy postrzegane jest także jako ślad przenikania na nasz grunt innych kultur, utrzymywania kontaktów z zagranicą (udział w kapitule generalnej, podejmowanie studiów) oraz nawiązywania kontaktów z wydawcami zagranicznymi³⁴. Zauważalne jest, że w większych konwentach więcej jest druków zagranicznych, ale i wśród nich widać pewne rozbieżności.

W bibliotece lwowskiej nad drukami niemieckimi przeważają druki włoskie. Należy pamiętać, że Lwów był stolicą prowincji ruskiej, a więc ranga i wielkość placówki, a także uposażenie i prowadzenie szkoły wpływały na szersze kontakty z Włochami, gdzie mieściła się siedziba najwyższych władz zakonu, oraz możliwość odbywania tam studiów przez skierowanych dominikanów. Natomiast obecność druków austriackich spowodowana jest położeniem geograficznym. Z kolei w bibliotece we Wrocławiu przeważały druki proveniencji niemieckiej, zwłaszcza z Kolonii, i oficyn włoskich. Wynikało to z bliskości terytorialnej Niemiec oraz wyjazdów dominikanów na studia zagraniczne przede wszystkim do Włoch.

Bardziej zbliżone do wyników badań nad księgozbiorem różanostockim są dane z tej samej prowincji – litewskiej. Jednak tutaj również zauważalne są różnice, zwłaszcza w zestawieniu z konwentem w Poporciach. Może to wynikać z faktu, że klasztor ten od początku powstania był większą placówką, otrzymywał od fundatorów znacznie większe uposażenie, a także prowadził nowicjat i dom studiów zakonnych, co zwiększało napływ wielu wykształconych dominikanów, którzy związani byli z innymi ośrodkami i wyjeżdżali na studia przede wszystkim do Włoch oraz utrzymywali kontakty z zagranicznymi placówkami zakonnymi. W Różanymstoku istniała jedynie szkoła klasztorna, przybywali do niej dominikanie głównie z tej samej prowincji, niektórzy z nich odegrali później ważną rolę w zakonie, jak np. o. Faustyn Ciecierski, który w latach 1790–1792 uczył w Różanymstoku filozofii, a następnie matematyki, w tym czasie prowadził też zajęcia z logiki w studium generalnym przy klasztorze św. Ducha w Wilnie, a w 1792 r. został przeorem w Wilnie³⁵. Niestety, według opracowanych wykazów skierowań zakonn-

³⁴ K. Warda, *Inwentarze bibliotek klasztornych jako źródło do dziejów książki polskiej w XIX w.*, „Studia o Książce” 1985, t. 15, s. 122.

³⁵ J. Brodniewicz, *„Byłbym najniespokojniejszym, gdybym ufności nie pokładał w nieprzebranej Najwyższej Opatrzności” – rekonstrukcja biografii Faustyna Ciecierskiego*, [w:] *Dominikanie na ziemiach polskich w epoce nowożytnej*, red. A. Markiewicz, M. Miławicki, Kraków 2009, s. 532.

ków³⁶ z klasztoru różanostockiego niewielu zakonników wysyłano na studia zagraniczne, co wynikało m.in. z braku w konwencie szkoły średniej. Jednak szerokie kontakty z konwentem wileńskim i stosunkowo niedaleka odległość od Wilna spowodowały duży napływ druków wileńskich do księgozbioru różanostockiego. Świadczy to także o dużym wpływie produkcji wydawniczej polskiej na ten konwent położony na pograniczu Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego.



Księgozbiory dominikańskie kształtowane były przez wspólną regułę i zalecenia kapituł prowincjonalnych, które zalecały posiadanie określonych książek. Jednak porównując dominikańskie biblioteki konwentów położonych w różnych prowincjach, trzeba powiedzieć, że mimo obowiązujących reguł, widoczne są różnice dotyczące miejsc pochodzenia tych książek. Wynikało to z powiązań kulturalnych i naukowych oraz różnego rodzaju kontaktów danego ośrodka dominikańskiego z innymi konwentami. Na pierwszym miejscu należy wymienić rolę prowincji zakonnej jako czynnika wpływającego na funkcjonowanie klasztorów działających w jej obrębie. Ponadto trzeba zwrócić uwagę na mobilność zakonników, w tym migracje personalne, wyjazdy na studia zagraniczne i kapituły generalne. Należy też uwzględnić sytuację polityczną ziem, na których funkcjonowały dane klasztory, zwłaszcza wojny, które niejednokrotnie doprowadzały do ogromnych strat w księgozbiorach, zastojów produkcji w niektórych warsztatach typograficznych oraz przerwanie lub zmiany dróg rozpowszechniania książek. Duży wpływ na możliwości zakupu miało również centralne lub peryferyjne położenie w stosunku do największych ośrodków zakonnych, a także oficyn wydawniczych. Obok położenia geograficznego konwentu równie ważna była sytuacja gospodarcza, a przede wszystkim uposażenie klasztoru, które determinowało jego rozwój. Wpływało ono na możliwości zakupu książek, ale też prowadzenia szkół, które wymagały odpowiedniego księgozbioru. Ponadto należy zwrócić uwagę, że badania nad strukturą wydawniczą księgozbiorów odpowiadają także na pytanie, gdzie trafiała produkcja wydawnicza konkretnych oficyn, a tym samym ukazany wpływ poszczególnych ośrodków wydawniczych.

³⁶ R. Świętochowski, A. Chruszczewski, *Polonia Dominicana apud extraneos 1520–1800*, [w:] *Studia nad historią dominikanów...*, s. 467–572.

ABSTRACT

**Historical Dominican library in Różanystok
in the light of the 19th century of inventory sources –
language and publishing provenance of the library**

The paper presents historical Dominican library in Różanystok of the first half of the 19th century from the perspective of documentation and typographical centers. Books of these centres were placed in the Order of Preachers located on the border of historical Polish Crown and the Grand Duchy of Lithuania. Components such as the language and publishing provenance were used in the Dominican historical books. Links between different cultural books' institutions and above all differences between regions are showed in this paper. The basic sources are the inventories from the first half of the 19th century, which contain bibliographic descriptions and enable better identification of books. Despite the binding Dominican's rules, the results indicate the characteristics of the libraries and differences between them in various regions.

Key words: historical libraries, monastery libraries, publishing provenance, Dominican Church (Różanystok), cultural identity of the book

РЕЗЮМЕ

**Историческая доминиканская библиотека в Ружанымстоке
в свете XIX-вечных источников инвентаризации –
язык и история издания книг**

В статье представлен сбор книг исторической доминиканской библиотеки в Ружанымстоке с первой половины XIX века. С точки зрения языка документов, а также типографских центров, откуда происходили книги находящиеся в Доминиканском монастыре, который расположен на пограничье исторической Польской Короны и Великого Княжества Литовского. Изучение языка и история издания и сбора книг доминиканцами является одним из компонентов в исследованиях культурной

идентичности книг, позволяет сделать попытку показать связь между разными учреждениями культуры книги, а прежде всего, показывает разницу между регионами.

Главными источниками являются перечни книг первой половины XIX века, которые содержат библиографическое описание и позволяют на более полную идентификацию книг. Результаты исследований, несмотря на существующие религиозные правила, указывают на характерные черты сбора книг и разнице между ними в отдельных регионах.

Ключевые слова: исторические сборы книг, монашеские книжные коллекции, история происхождения типографии, Доминиканцы (Ружанысток), культурная идентичность книги

JOLANTA SZTACHELSKAInstytut Filologii Polskiej
Uniwersytet w Białymstoku
jsztachelska@wp.eu

PAMIĘTNIKARSTWO. Z DZIEJÓW TERMINU I GATUNKU W XIX W.

Pamiętnikarstwo jako szczególny rodzaj aktywności pisarskiej, dedykowanej potrzebie zapisania swojego czasu, uprawiane prawdopodobnie od początków piśmiennictwa, według Georga Mischa¹ – z pewnością od starożytności, co potwierdzają znane i cytowane w całym cywilizowanym świecie dzieła Ksenofonta (*Hellenika*, V–IV w. p.n.e.) i Juliusza Cezara (*Commentarii de bello Gallico* oraz *Commentarii de bello civili*, 100–44 r. p.n.e.), i dawniej, i dziś przysparza sporo problemów definicyjnych. Dotyczą one zarówno samego terminu „pamiętnik” (a więc i „pamiętnikarstwo”), jak też jego zakresu znaczeniowego, tym bardziej że granice pomiędzy pamiętnikiem i dziennikiem czy opisem podróży są płynne. Owa trudność nie zmniejsza wszakże atrakcyjności samego przedmiotu – dziedzina pamiętnikarstwa wydaje się całością skomplikowaną, ale wielobarwną i niezmiennie pociągającą dla badacza.

Przez pamiętnikarstwo na ogół rozumie się typ prozy dokumentarnej, który sytuuje się pomiędzy nauką (historia i historiografia), publicystyką i literaturą, i który ze względu na niefikcjonalność (lub fikcjonalność szczątkową) oraz funkcjonowanie w obrębie piśmiennictwa użytkowego (źródło do badań historii), tradycyjnie umieszcza się poza granicami literatury. Najczęściej ma on charakter epickiej narracji o faktach (zdarzeniach) ukazany z perspektywy życia jednostki. Choć pamiętniki w Polsce uprawia się od XVI w., a XVII w. wyjątkowo w ten typ piśmiennictwa obfitował, aż do początków XIX w. nie stały się one przedmiotem rozważań teoretycznych, nie mieściły się bowiem w zakresie teorii poezji i wymowy. Z drugiej strony aż do XIX w. brakło nazwy określającej tego typu pisarstwo.

¹ G. Misch, *A History of Autobiography in Antiquity*, Cambridge, Mass., 1951.

Z historii terminu²

Jeszcze w XVIII w. słowo „pamiętnik” miało kilka znaczeń.

Pierwotnie wyraz ten oznaczał człowieka pamiętającego, świadka zdarzeń, nie kojarzono go z piśmiennictwem. Mianem pamiętnika określano także konkretny materialny przedmiot pamiętający jakieś wydarzenie, np. zamek pamiętający feudalne czasy, kościół zbudowany dla upamiętnienia zdarzenia lub poświęcony komuś godnemu pamięci. Natomiast utwór mający upamiętnić coś lub kogoś nazywano w staropolszczyźnie pamiętką. W takim znaczeniu wyraz ten pojawił się w tytule wierszowanej relacji Antoniego Czaki *Pamiętnik roku tysiącz [!] siedemsetnego ośmdziesiątego siódmego na Ukrainie, świętującego wizytę Carycy Katarzyny II w Kaniowie i przyjazd Józefa II (1788)*, gdy w innym XVIII-wiecznym druku mamy konsekwentnie pamiętkę: *Pamiętka albo katalog szczęśliwej śmierci niektórych zakonników Societatis Jesu częścią męczeńską Koroną częścią żywota świętobliwością znacznych* (Lwów, b.r.).

Dzieła o charakterze historycznym, które dziś jesteśmy skłonni nazywać pamiętnikami, autorzy określali zazwyczaj inaczej, np. dzieje, konotatka wypadków, diariusz czy dukt życia itd. Etykieta „pamiętniki” pojawia się dopiero w późniejszych, najczęściej XIX-wiecznych wydaniach. Na przykład ks. Wojciech Dembołęcki nazwał swoje dzieło *Przewagi Elearów polskich, co ich niegdyś lisowczykami zwano*, a tytuł *Pamiętniki o lisowczykach* zawdzięcza wydawcy z 1859 roku, który uznał za stosowne gatunkowo do określić utwór. Podobnie było z ks. Augustynem Kordeckim i jego *Nową Gigantomachią*, która ukazawszy się w Krakowie w 1657 r. w wersji łacińskiej, w przekładzie polskim Józefa Łepkowskiego (Warszawa 1858) uzyskała podtytuł *Pamiętnik oblężenia Częstochowy roku 1655...*, by w kolejnych wydaniach figurować jako *Pamiętnik oblężenia...*, ale już bez nazwy nadanej mu przez autora.

Pamiętniki staropolskie miawały tytuły najrozmaitsze, świadczące o dużej pomysłowości ich autorów³, tylko nie – *Pamiętniki*. Pewną zmianę do-

² Znaczenia terminu rekonstruuje na podstawie następujących źródeł: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991; *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1990; M. Klimowicz, *Literatura Oświecenia*, Warszawa 1989; *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1977.

³ Jak choćby Krzysztofa Pieniążka *Ethica, albo Zwierciadło żywota... ku przykładowi braciej okazana*, utwór napisany w 1607, wyd. 2 przez Kazimierza W. Wójcickiego w „Bibliotece starożytnej pisarzy polskich”, t. 1, Warszawa 1843.

strzec można dopiero w XVIII w. Co prawda i wtedy jeszcze większość dzieł pamiętnikarskich ukrywa się pod metaforycznymi nazwami o proveniencji wręcz barokowej, np.: *Echo na świat podane czyli procedura podróży y życia mego awantur na cześć y chwałę P. Bogu w Świętey Trójcy Jedynemu y Najświętszey Matce Chrystusa Pana mego y Wszystkim Świętym przeze mnie samej wydana ta książka Salomei Reginy de Pilsztynowey Medycyny Doktorki y Okulistki w Roku 1760 w Stambule*⁴, bądź zapożyczonymi z historiografii – Franciszek Karpiński nazwał swoją autobiografię *Historia mego życia i ludzi, z którymi żyłem* (1844)⁵, ale jednocześnie pojawiają się pierwsze sygnały zwiastujące pewne zmiany. Pojęcie pamiętnika w znaczeniu współczesnym utrwała się stopniowo jako bardziej sposobne do nazwania różnych świadectw przeszłości pod wpływem literatury europejskiej, zwłaszcza francuskiej i angielskiej, w których różnego typu *Mémoires* ogłaszano od XV i XVI w. Udział tego typu wypowiedzi zwiększa się sukcesywnie w piśmiennictwie aż do XIX w., gdzie osiągnie apogeum, będąc wyrazem coraz silniejszej potrzeby wyrażania w piśmiennictwie – zarówno dokumentarnym, jak i fikcyjnym – ludzkiej podmiotowości.

Nazwa „pamiętnik” zanim zacznie oznaczać typ dokumentu osobistego, pojawia się w piśmiennictwie polskim także w znaczeniu „księgi, w której zapisane jest to, co warte zapamiętania”, przede wszystkim zatem w tytułach najdawniejszych czasopism i wydawnictw zbiorowych. Autor hasła „Pamiętniki” w *Encyklopedii powszechnej Orgelbranda*, Franciszek H. Lewestam, notuje wiele takich przykładów, ogłaszanych, jak pisze: „już to przez pojedyncze osoby, już to przez łączną pracę układane”⁶. Wymienia zatem m.in.: „Pamiętnik polityczny i historyczny przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism wiek nasz szczególnie interesujących” (Warszawa 1782–1792) ks. Piotra Świtkowskiego; „Nowy pamiętnik warszawski, czyli dziennik historyczno-polityczny, tudzież nauk i umiejętności” (od 1801–1805) Franciszka Dmochowskiego; „Pamiętnik warszawski” (1809) Ludwika Osińskiego; „Pamiętnik lwowski” (Lwów 1816); „Pamiętnik umiejętności moralnych i literatury” (Warszawa 1829); „Pamiętnik naukowy” (Kraków 1837) etc. Ostatnim przykładem tego rodzaju może być „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” wychodzący od 1887 r. we Lwowie, w 1902 r. prze-

⁴ Znana od 1896 r. w streszczeniu, wyd. I kompletne, Kraków 1957.

⁵ Pierwsze wydanie u I. Moraczewskiego (Poznań 1844) pełne było błędów; wydanie kompletne (i poprawione) w opracowaniu R. Sobola ukazało się dopiero w Warszawie w 1987 r.

⁶ *Pamiętniki*, [w:] *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*, Warszawa 1865, t. 20, s. 303–304.

kształcony w istniejący do dzisiejszego dnia „Pamiętnik Literacki”, najważniejsze i najstarsze pismo środowiska polonistycznego.

Wśród przykładów ilustrujących posługiwanie się nazwą „pamiętnik” w wydaniach prac zbiorowych Lewestam podaje przykłady z różnych krajów, przeważnie jednak w wersji francuskojęzycznej, co wskazuje jednoznacznie na proveniencję tego zwyczaju, np. „Histoire et Mémoires de l’Académie des sciences (de Paris) depuis son établissement en 1660 jusque, en 1790” (Paryż 1701–1793; 164 tomy); „Histoire et Mémoires de l’Académie des inscriptions et belles lettres de 1701–93” (Paryż 1717–1809; 50 tomów); „Mémoires de l’Académie de sciences et belles lettres de Berlin” (Berlin 1770–1804); „Mémoires de l’Académie Imperiale des sciences de St. Petersbourg” (Petersburg 1822), ale również „Memoirs of literary and philos. society of Manchester” (Londyn 1789–1796) etc. W tym samym artykule autor z przekonaniem informuje o rosnącej w XVIII w. modzie na czytanie i wydawanie pamiętników w wydaniach zbiorczych, która dość szybko przyjmie się także w Polsce, apogeum osiągając w XIX w.

Dodać też należy, iż w drugiej połowie XVIII w. upowszechnia się nazwa „pamiętnik” (*mémoire*) jako nazwa gatunkowa, obsługująca m.in. powieści czyli pamiętniki fikcyjne, np. Claude Alexandrine Guerin de Tencin, *Hrabia de Comminge, albo Pamiętniki jego życia* (Warszawa 1786) lub *Kalwinka na pustyni wychowana albo Pamiętnik Miledy B.* (Supraśl 1788), co wskazuje jednoznacznie, że nazwa po pierwsze uległa leksykalizacji, po drugie przeniesienie jej z dzieł naukowych czy czasopism na beletrystykę podwyższało w intencji autora rangę jego utworu.

Moda na wszelkiego rodzaju *mémoire* na Zachodzie Europy towarzyszyła w XVIII w. przemianom w metodologii nauk historycznych, rosło znaczenie świadectwa przeszłości, prowadzące do istotnych przekształceń w dziedzinie pojmowania dziejowości i roli podmiotu. Można powiedzieć, iż rosnąca potrzeba stworzenia polskiego odpowiednika tej nazwy wpłynęła na zmianę znaczenia staropolskiego wyrazu „pamiętnik”. Stopniowo przekształca się on w określenie różnego rodzaju materiałów historycznych gromadzonych przez współczesnego obserwatora lub uczestnika pamiętnych wydarzeń. W tym znaczeniu był to termin niesłychanie popularny, wręcz modny przez cały XIX w. – a i dziś jest w nim używany, choć na pierwszy plan wysunęła się zdecydowanie inna warstwa znaczeniowa, w XVIII w. jeszcze nieobecna. Chodzi o pamiętnik rozumiany jako wspomnienia osobiste, rodzaj autobiografii. Jest rzeczą charakterystyczną, że nie posłużył się tym określeniem żaden XVIII-wieczny autor pamiętników typu autobiograficznego. Ludziom tej epoki nazwa „pamiętnik”, wchodząca dopiero w użycie jako synonim relacji

opartej na osobistym doświadczeniu, ale wyraźnie przedmiotowej, kojarzyła się łatwiej z historiografią niż z autobiografią.

Trudno jednoznacznie wskazać, od kiedy termin „pamiętnik” we właściwym (czyli współczesnym znaczeniu) funkcjonuje w języku krytyki literackiej XIX w. W latach 20. tego stulecia nie ma go jeszcze w popularnym podręczniku Euzebiusza Słowackiego⁷, który wśród „rodzajów wymowy w mowie niewiązanej” wymienia co prawda – „opowiadanie dziejów ludzi czyli historię” oraz biografię, ale nie pamiętnik. Lecz już w *Prawidłach wymowy i poezji* w dziale „historia” autor nie definiując wprowadza terminu, wyraźnie używa go do opisu dzieł Juliusza Cezara, podkreślając: „opisywał historię własnych wypraw, którym przez skromność imię *pamiętników* (*commentarii*) nadał”⁸.

Z kolei, w znanym dziele Stanisława Kostki Potockiego *O wymowie i stylu* z 1815 r. w rozdziale XXIII *O historii i pamiętnikach za czasów dzisiejszych* po wywodzie na temat rozwoju historiografii zachodnioeuropejskiej, zwłaszcza francuskiej i włoskiej, następuje dłuższy *passus* omawiający funkcję pamiętników. Potocki, porównując je z historią, wyraźnie wskazuje na ich inność, niższość: „Pamiętniki wskazują rodzaj składni, w której pisarz ma za cel uwiadomić o tym wszystkim co się zdarzyło w okresie jaki obejmują, ale jedynie czyny, których miał osobistą znajomość, albo które się go tyczą, lub tłumaczą postęпки jakiejs osoby albo dokonanie jakiegoś czynu, co jest przedmiotem pamiętników jego. Stosownie do tego nie można wyciągać od takowego pisarza poszukiwań tak głębokich i znajomości tak rozległych jak od historyka. Nie jego poczynaniom ton powagi i godności, od którego się oddalać historykowi nie godzi. Ma wolność mówienia o sobie samym i opowiadania zdarzeń potocznych i zabawnych. Naczelnym przymiotem tego rodzaju składni jest, by była żywa i pociągająca i by uwiadomiała o rzeczach małych i wielkich. Przystoi on mianowicie tym, co lubią pisać o sobie i co mają za ważne te wszystkie zdarzenia, których uczestnikami byli”⁹.

Ciekawe, ale XIX-wieczni wydawcy odczuwali potrzebę uzasadnienia tak bujnego rozrostu pamiętnikarstwa.

Michał Grabowski, wydawca *Pamiętników domowych* (Warszawa 1845; tytuł to inwencja wydawcy), mieszczących dwa mniejszego znaczenia utwory, Wacława Borejki i Karola Micewskiego, zaopatrzył swą edycję przedmową, w której wyłuszcza cel publikacji jako „tworzenie poezji krajowej”. Litera-

⁷ E. Słowacki, *Dzieła z pozostawionych rękopisów ogłoszone*, t. I–II, Wilno 1826, określenia z t. II.

⁸ Tenże, *Prawidła wymowy i poezji*, Wilno 1847 (wyd. 4), s. 175.

⁹ S.K. Potocki, *O wymowie i stylu*, cz. 2, t. 4, 1815, s. 119.

tura dążąca do prawdy potrzebuje źródeł bytu – wyjaśnia krytyk. „Wynika stąd dla literatury, dla poezji, dla sztuki w ogólności potrzeba materiałów, których one dotąd mało się domagały; materiałów domowej, najpoufalszej historii ludów”, ich gromadzenie „jest jednym z najcharakterystyczniejszych znamion obecnej chwili”, stąd wynika „powszechny popęd ku ich zbieraniu i ogłaszaniu”¹⁰.

W latach 50. XIX stulecia nazwa „pamiętnik” wydaje się przechodzić do powszechnego użycia, widać to zwłaszcza w czasopismach nastawionych na przedruk różnego typu dokumentów historycznych, regestrów, pamiętników, listów etc., jak „Biblioteka Warszawska” (1841–1914, najwięcej tego typu materiałów w latach 40. i 50. za redakcji K.W. Wójcickiego), „Kronika Rodzinna” (1867–1914), lwowski „Dziennik Literacki” (ukazuje się w latach 1852–1854, 1856–1865). W t. 4 „Biblioteki Warszawskiej” z 1853 r., w kronice literackiej anonimowy autor informuje: „pisanie pamiętników weszło teraz w modę we Francji; każdy prawie, czy kto umie, czy nie umie władać piórem, wtajemnicza publiczność do ważnych i nieważnych wypadków życia swego, wyjawia tajniki serca, skrytości duszy; każdy przed konfesjonałem opinii publicznej chce się spowiadać [...]. Dowodem, że się o tym nie śniło filozofom, są słowa, którymi Jan Jakub chełpliwie swoją spowiedź zapowiedział: Czynie, czego nikt przede mną i nikt po mnie nie uczyni. [...] Dumas pierwszy wprowadził na ulicę tę pamiętniko-manię. Już czterdzieści tomów wspomnień swoich opowiedział publicznie, a sądząc po drobiazgowym wyliczeniu faktów, nie ukończy opowiadać przed śmiercią. Jego pamiętnik to komedyjka, której teatrem jest cała Francja, począwszy od Ludwika Filipa po gałganiarza paryskiego. Słowem jest to nowa encyklopedia powszechna, pisana z nieporównanym dowcipem [...]”¹¹.

Termin wchodzi do edukacyjnej praktyki, notuje go np. popularny, wielokrotnie przedrukowywany podręcznik Jana Rymarkiewicza, *Nauka prozy czyli stylistyka* (Poznań 1855) czy Franciszka Salezego Dmochowskiego, *Nauka prozy, poezji i zarys piśmiennictwa polskiego...* (Warszawa 1864). W obu tych podręcznikach prócz definicji pamiętnika: u Rymarkiewicza: „Pamiętniki są to opowiadania wydarzeń, jakich piszący sam doświadczył w ciągu życia swojego, w połączeniu z wypadkami, których był świadkiem, oraz z opisaniem osób, z którymi żył, i miejsc, w których się znajdował”¹²; u Dmochowskiego: „Wiele osób, które znamienite miejsce zajmowały w społeczeństwie

¹⁰ *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Grabowski, Warszawa 1845, s. 6.

¹¹ [b.a.], *Kronika literacka*, „Biblioteka Warszawska” 1853, t. IV, s. 530.

¹² J. Rymarkiewicz, *Nauka prozy czyli stylistyka*, Poznań 1855, s. 238.

i albo też były świadkami ważnych wypadków, zostawiło po sobie pamiętniki. Dzieła takie są zajmujące i ciekawe, a przy tym dostarczają ważnych materiałów do historii. Jednakże trzeba je czytać z rozwagą i krytyką, gdyż prawie każdy człowiek chciałby wystawić swoje czyny w najlepszym świetle, a potępić przeciwników”¹³, pojawia się też próba hierarchizacji wydawanych w XIX w. pamiętników, w przeważającej liczbie dotyczących XVII i XVIII w., można by rzec nawet, iż autorzy tych podręczników kreują rodzaj staropolskiego kanonu pamiętnikarstwa polskiego.

Nadal najbardziej znaczące wydają się pamiętniki osób, które zaznaczyły się w życiu politycznym. Rymarkiewicz wymienia np.: Aleksandra Jełowickiego, *Moje wspomnienia* (t. 2, Paryż 1839); Jędrzeja Kitowicza, *Pamiętniki obejmujące panowanie Augusta III i Stanisława Augusta* (Poznań 1845); Juliana Niemcewicza, *Pamiętniki czasów moich. Dzieło pośmiertne...* (Paryż 1848, wyd. nowe Lipsk 1868); Jana Chryzostoma Paska, *Pamiętniki* (dwa wyd.: Wilno 1843 i 1854); ks. Wojciecha Dembołęckiego, *Przewagi Elearów polskich, co ich niegdyś Lissowczykami zwano* (Poznań 1623 i Puławy 1830); Franciszka Karpińskiego, *Pamiętniki* (Poznań 1844). Dmochowski posługuje się niemal tymi samymi przykładami, dorzucając do tego zestawu pisane już w XIX w. wspomnienia Kajetana Koźmiana (we fragmentach ukazywały się w czasopiśmie; całość: Warszawa 1907) i F. Salezego Dmochowskiego (częściowo publik. Warszawa 1858).

Obaj autorzy mają także świadomość, iż czym innym jest użyteczność pamiętnika jako źródła historycznego, czym innym zaś ich wartość literacka, oba te przymioty, jak utrzymują, pojawiają się w jednym dziele niezmiernie rzadko. W tym też sensie podkreślają znaczenie dzieła Jana Chryzostoma Paska.

Wiek edytorstwa

Podkreślić warto rolę indywidualnych inicjatyw, prowadzących do wydawania pamiętników. Jako inicjatorzy, mecenas i redaktorzy poszczególnych tomów a nawet całych, wielotomowych serii wślawili się m.in.: Julian Ursyn Niemcewicz, wydawca *Zbioru pamiętników historycznych o dawnej Polsce* (6 tomów wydanych w latach 1822, 1830, 1833 w Warszawie, Puławach i we Lwowie), wśród których znalazły się pierwsze edycje *Diariuszów Sa-*

¹³ F.S. Dmochowski, *Nauka prozy, poezji i zarys piśmiennictwa polskiego w 3 częściach*, Warszawa 1864, s. 41.

muela i Bogusława Maskiewiczów oraz słynna *Transakcja* Stefana Żółkiewskiego; Karol Sienkiewicz, wydawca *Skarbca historii Polski* (2 tomy, Paryż 1839–1840), pierwszy edytor *Pamiętników* ks. Jędrzeja Kitowicza; następnie Kazimierz Władysław Wójcicki, projektodawca *Biblioteki starożytnej pisarzy polskich* (2 wyd. 6-tomowe, Warszawa 1843–1844), opublikował tu m.in. żywot Krzysztofa Pieniążka. W Poznaniu działał Jan Konstanty Żupański, wydawca i redaktor polskich pamiętników z XVIII w. (Poznań 1861–1875), w tym: pamiętników Jana Kilińskiego (jedna z kilku wersji), gen. Józefa Zajączka, gen. Henryka Dąbrowskiego, Józefa Sułkowskiego, Michała Ogińskiego, gen. Lwa Engelhardta, pamiętnik Wawrzyńca Engeströma. Inni znani wydawcy to Edward hr. Raczyński, Lucjan Siemieński, Tytus Działyński, Zawadzcy w Wilnie, w mniejszym zakresie Aleksander Kraushar, Adam Pawiński, Walery Przyborowski. Odnotować też warto, iż od 1897 r. wychodzi w Warszawie „Biblioteka dzieł wyborowych”, w której drukują się pamiętniki dawne i nowe, dotyczące w coraz większym stopniu XIX w. Tu m.in. ukazały się wspomnienia: Anny Potockiej, Fryderyka Skarbka, Franciszka Karpińskiego (wydanie nowe), Józefa Wysockiego, Henryka Biegeleisena, ks. Augustyna Kordeckiego (kolejne wydanie *Nowej Gigantomachii*), W. Marrené-Morzkowskiej *Cyganeria warszawska*, M. Berga i J.J. Sieverssa.

W dziedzinie edytorstwa pamiętników dawnych szczególnie wydaje się pozycja Józefa Ignacego Kraszewskiego, który był bodaj najlepiej przygotowanym i świadomym wydawcą. Często recenzował różne wydawnictwa historyczne, miał także własną koncepcję pamiętnikarstwa.

Pamiętnik był dlań pograniczną formą piśmiennictwa, należąca bądź do historii jako nauki, bądź też do literatury. Widział w nim dokument, gdy przekazywał wierny, obiektywny zapis zdarzeń historycznych, ale dopuszczał także inną możliwość – pamiętnik jako relację autentystyczną, w której zdarzenia historyczne tworzą tło, na którym rozgrywają się życiowe przygody autora. Do pierwszej grupy zaliczał relacje Stanisława Albrychta Radziwiłła, Bogusława Maskiewicza i Jędrzeja Kitowicza, do odmiany drugiej Paska.

W XIX w. w pamiętnikarstwie nastąpiło, zdaniem Kraszewskiego, skrzyżowanie się tych dwu odmian, które zintegrowały się w formie autentystycznej opowieści. Reguły gatunkowe i funkcjonalne utraciły swoją ważność także w odmianie dokumentarnej. Te tendencje zaznaczają swoją obecność w drugiej połowie wieku. Z pewną niechęcią konstatował: „Co to jest pochlebstwo smakowi wieku. Lubią pamiętniki, więc wszystko ich barwę, formę lub, tylko nie wiedzieć po co i dlaczego, nazwę przybiera. – Tym sposobem teraz, czym są właściwie pamiętniki i czym być miały, nikt się nie nauczy, gdy w jed-

nych biografie, w drugich rozprawy, w trzecich dawne akta i korespondencje, w czwartych diariusze się znajdują. Ale jesteśmy w wieku, w którym sobie wyraźnie wszyscy ze wszystkich prawideł i klasyfikacji żartują, dajmy więc pokój, i niech będzie wiekowi naszemu, jak pożąda”¹⁴.

Pamiętniki, listy i innego rodzaju materiały historyczne wydawał już w czasach działalności w „Atheneum” wileńskim (1841–1851). W czasie pobytu w Dreźnie zainicjował *Bibliotekę pamiętników i podróży po dawnej Polsce*, w której w latach 1870–1871 ukazało się 6 tomów różnych materiałów z XVIII i XIX w. Wśród nich znalazły się m.in.: podróż po Polsce Fryderyka Szulca (z 1793), *Pamiętniki Hansa Schweinichena do dziejów Śląska i Polski 1552–92*, *Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego* w przekładzie B. Zaleskiego, *Pamiętniki Seweryna Bukara* oraz kilka pamiętników z lat 1792–1812. Za największe jego edytorskie dokonania uchodziło w epoce wydanie pamiętników Jana Poczobuta Odlanickiego z lat 1640–1684 (1877), w którym J.I. Kraszewski dokonał profesjonalnego opisu rękopisu, zaopatrzył w przypisy i przedmowę oraz opracowanie *Pamiętnika anegdotycznego z czasów Stanisława Augusta* Ludwika Cieszkowskiego, wydane przez J.K. Żupańskiego (Poznań 1867).

Fenomen pamiętnikarstwa w XIX w.

Pojawienie się w przestrzeni kultury XIX w. zabytków polskiego pamiętnikarstwa od renesansu do oświecenia było – jak ocenić można z perspektywy czasu – szczególnym fenomenem polskiego życia czasów niewoli. Jak notuje *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących* Edwarda Maliszewskiego¹⁵, wydrukowano wówczas około 3500 tekstów, przy czym rejestr Maliszewskiego uwzględniał nie tylko pamiętniki drukowane, ale także rękopisy i utwory publikowane w czasopiśmie. Przyczyny tego pamiętnikarskiego boomu wytłumaczyć można nie tylko oddziaływaniem kontekstu zachodnioeuropejskiego, a więc potrzebą naśladownictwa, ale ogólnie zwiększeniem się możliwości technicznych w produkcji książek i prasy, jej dostępnością, poszerzeniem się sfery odbiorców, a także sytuacją kultury polskiej doby niewoli:żywieniem życia polskiego i zwiększeniem rangi pisarstwa naro-

¹⁴ Cyt. wg wyd. współczesnego: J.I. Kraszewski, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 231.

¹⁵ Wydana po raz pierwszy w 1928 r., później dopełniona pracą Jerzego Skrzypka *Bibliografia pamiętników polskich do 1964 r.*, Wrocław 1976.

dowego, braku instytucji kształtujących opinie, podziałem społeczeństwa na kraj i emigrację¹⁶. Ważnym elementem była wiara w potęgę słowa drukowanego, wreszcie motywy psychologiczne – szukanie w obrazie przeszłości namiastki utraconego życia narodowego, odwrócenie się od teraźniejszości i nastawienie nostalgiczne. Edycje pamiętników i źródeł stały się przyczyną trwającego niepomrotnie dłużej niż na Zachodzie Europy zainteresowania historią i w znaczący sposób przedłużyły funkcjonowanie pisarstwa historycznego w sytuacji, gdy modernizująca się Europa dawno ogłosiła jego anachroniczność.

Masowe wydawanie pamiętników i różnych materiałów historycznych w XIX w. z jednej strony było odpowiedzią na rozbudzone zainteresowanie czytelników, z drugiej skutecznie je podsycalo. Masowość nie sprzyjała profesjonalizmowi w dziedzinie edytorstwa. W latach 80. XIX w. poświęcił temu zagadnieniu sporo miejsca Józef Kazimierz Plebański, wszechstronnie wykształcony historyk o orientacji pozytywistycznej. W jego tekście omawiającym edytorską praktykę J.I. Kraszewskiego¹⁷, znajdujemy wiele uwag na ten temat, a tekst nie utracił aktualności.

Plebański z troską ocenia stan współczesnego XIX-wiecznego edytorstwa, widząc przyczynę jego złej kondycji w zbyt krótkim okresie prowadzenia systematycznych badań naukowych na polu dziejopisarstwa, krótkotrwałej działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk i słabości uniwersytetów (Wileńskiego i Jagiellońskiego). Brak takiego publicznego miejsca, z którego by „nasza literatura historyczna mogła czerpać światło jasnego poglądu, ścisłość naukowego badania, wszechstronną krytykę źródeł, tudzież zachętę i niezbędne wskazówki dla młodzieży, pragnącej się poświęcić uprawie tej gałęzi wiedzy”, to według niego poważne utrudnienie. Sam zapał i gotowość bowiem nie wystarczą. Pisał: „Trudy i nakłady, łożone na tym polu przez Raczyńskich, Ossolińskich, Czackich, Działyńskich, Przeździeckich, Lubomirskich i wielu innych, pozostaną na zawsze chwalebnyim świadectwem zamiłowania nauki i gorliwości o wzrost oświaty publicznej; ale braku szkoły zastąpić nie mogły. Prace w tym kierunku przedsiębrane, gromadziły z gorączkową prawie niespokojnością wszelki materiał historyczny, jaki się nasycał w różnej wartości dziennikach, pamiętnikach, listach prywatnych, doku-

¹⁶ Zob. opinię A. Cieńskiego w: tenże, *Pamiętnikarstwo polskie w wieku XVIII*, Wrocław 1981, s. 70 i n. Zob. także: tenże, *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002.

¹⁷ J.K. Plebański, *Wydawnictwo pamiętników. O pamiętnikach historycznych wydanych przez J. I. Kraszewskiego*, [w:] *Książka Jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1880.

mentach urzędowych, swojskich i zagranicznych, w relacjach osób publicznych, bez należytej ścisłości i metody naukowej i krytycznej. Na tej drodze zwiększono ogrom faktów historycznych; ale zwracając uwagę przeważnie na ich ocenę literacką, nie oceniono ich wartości źródłowej, nie zbadano ich autentyczności, słowem: nie wykazano ich wartości historycznej. Tłumaczenia dawnych drukowanych autorów ogłaszano za nowoodkryte źródła, dla przeróżnych względów familijnych i fakcyjnych, obcinano lub przeinaczano relacje i pamiętniki współczesnych świadków”¹⁸.

Edytorzy, jak pisze Plebański, nie tylko nie mieli odpowiedniego wykształcenia historycznego, ale też dopuszczali się manipulacji w imię interesów rodzinnych i politycznych. Brak metodyki w postępowaniu historycznym to najpoważniejszy zarzut: „są nasze prace historyczne skarbnicą starożytnych pamiątek, otoczonych chwalebą synowską czcią i miłością, która wznosi się niekiedy aż do idealizowania i ubóstwiania osób i czynów historycznych, mających dla naszego życia narodowego zupełnie przeciwstawne znaczenie”¹⁹. W ostatnich latach nastąpił jednak duży postęp w tej dziedzinie, rozwinęła się krytyka źródeł, edytorzy wykazują się większą ostrożnością i starannością.

Pamiętnik jest według Plebańskiego formą świadectwa o przeszłości niezwykle atrakcyjną. Czytelnika pociąga w nim bliskość przeszłości, ale także „wyrazistsze piętno prawdy, stwierdzonej doświadczeniem i przykładem codziennego życia. W przykładach zaś jest wielka siła [...]”²⁰.

Prawda pamiętnika to indywidualne, subiektywne spojrzenie na dzieje: „Pamiętnik nie poddaje się powadze żadnej szkoły historiozoficznej, nie krępuje się wyłącznie ani dedukcją ani indukcją [...]. Historia w pamiętniku nie jest wstępem jakiejś wielkiej epopei; ale zazwyczaj udatną, wdzięczną nader gawędą”²¹. Ta wolność może być jednak zwodnicza, gdyż opierając się na „gruncie subiektywnym, służą po większej części celom i widokom osobistym”²², z tym większym krytycyzmem należy je traktować. Plebański podkreśla: „Różnica pomiędzy dziełem historycznym a pamiętnikiem na tym głównie polega, że autor pamiętnika ma więcej na uwadze swoje czyny, aniżeli wypadki swojego czasu, więcej to, co się tyczy jego osoby, aniżeli to, co się dzieje wokół niego; pisze to, czego się dotykał, co widział

¹⁸ Tamże, s. 465.

¹⁹ Tamże, s. 466.

²⁰ Tamże, s. 475.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

lub co słyszał, pod pierwszym wrażeniem bez dochodzenia prawdy z pomocą innych źródeł; historyk zaś zbiera przede wszystkim niezachwiane świadectwa prawdy z autentycznych źródeł, porównywa je ze sobą, waży na szali sprawiedliwego sądu, bada wszystkie wypadki współczesne, wnika w ich ducha i stara się za pomocą intuicji odkryć idee, które przenikały minionie wieki”²³. Pamiętnikarze nader często bezwiednie zapisują swoje niezbyt chwalebne czyny, nie ma jednak powodu, by nad tym faktem się rozwódzić, naukowe podejście do tego typu świadectw wymaga postawy neutralnej, bezstronnej, nie zaś tego, co obserwować można w dyskusjach prasowych. Jakie są zatem zadania badacza pamiętników? Historyk odpowiada z powagą:

„Historyczna wartość «Pamiętników» jako źródeł, zależy od tych samych warunków, na których opiera się wartość każdego innego świadectwa historycznego. Badacz dziejów zwracać tu winien pilną uwagę na stopień nauki i wykształcenia autora pamiętnika; dalej na moralną stronę jego charakteru, na stanowisko, jakie zajmował w społeczeństwie, i na czynny udział, jaki mógł mieć w wypadkach epoki, której obraz nam kreśli. Im wyższe zajmuje autor pamiętnika stanowisko w hierarchii politycznej, z którego wszystkie wypadki dokładnie mógł poznać, im światlejszym szczyci się umysłem, pojmującym dokładnie zdarzenia swej epoki, im niewątpliwszą jest moralna strona jego charakteru [...], tym cenniejszym staje się pamiętnik dla badacza dziejów, bo tylko taki świadek będzie wiernym tłumaczem dążeń swej epoki”²⁴.

Ważne jest także dostrzeżenie wartości literackiej pamiętników. Plebański pisze: każdy pamiętnik może być źródłem do badań historycznych, od tego jest naukowa krytyka źródeł, ale nie każdy posiada wartość artystyczną: „Nie można [...] sprawiedliwie ocenić wartości literackiej żadnego pamiętnika, jeżeli go nie porównamy z resztą współczesnej mu literatury, jeżeli nie zwrócimy pilnej uwagi na stosunek, jaki pod względem naukowym i artystycznym zachodzi między stopniem oświaty danej epoki a pisarzem pamiętnika danej chwili”²⁵.

O wartości pamiętnika decyduje też sposób jego wydania. Krytyk pisze: „sposób wydania pamiętników z oryginalnych rękopismów lub wiarygodnych kopii decyduje stanowczo o historycznej wartości przechowywanego pomnika”. Rękopisy często znajdują się w opłakanym stanie, są uszkodzone,

²³ Tamże, s. 476.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 477.

fragmentaryczne. Osobną kwestią jest drastyczność niektórych spraw utrwalonych w pamiętnikowych zapisach. Czasem trzeba nieco wygładzić język, ale z zachowaniem wielkiej ostrożności. W ogóle edytor winien opracować tekst do druku, a także ujawnić naniesione zmiany czy poprawki. Nie ma tu miejsca na dowolność. „Dla tej przyczyny nie ma wiele pamiętników, wydanych przez Raczyńskiego, żadnej historycznej wartości”²⁶.

Co do Kraszewskiego, jako wydawca często znajdował się „w konieczności wygładzania rękopismów względem stylu i języka; lecz wychodzące spod jego ręki wydawnictwa nie budzą żadnych obaw co do nadwężania samych faktów. W odpowiedzi, jaką na zapytanie nasze co do sposobu korzystania z rękopismów od szanownego Jubilata odebraliśmy, pisze Kraszewski ze względu na rękopism pamiętników Ochockiego, nabyty od rodziny: «Był on pisany stylem takim i tak cynicznie miejscami, że musiałem go dopiero uczynić *présentable*, ręczę jednak za to, że nic ani dodałem ani zmieniłem, i sumiennie w przepisaniu zachowałem jak największą. Nigdzie i nigdy nie robiłem swoich dodatków»”²⁷.

Najciekawsze pamiętniki dawne

Z ciekawszych pamiętników dawnych zasłużoną sławą cieszył się utwór Jana Chryzostoma Paska *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korbuta i Jana II 1656–1688*²⁸, dostępny czytelnikom najpierw we fragmentach, drukowanych już w latach 20. XIX stulecia, potem staraniem hrabiego Edwarda Raczyńskiego wydany po raz pierwszy w Poznaniu w 1836 r., wielokrotnie w ciągu XIX stulecia przedrukowywany, w opracowaniu Z. Węclewskiego (1877), potem B. Gubrynowicza (Lwów 1898). Wydanie krytyczne, zupełne w opracowaniu Jana Czubka ukazało się we Lwowie w 1923 r. (Biblioteka Pisarzy Polskich PAU). Pamięt-

²⁶ Tamże, s. 478.

²⁷ Tamże. Kraszewski oczywiście nie był nieomylny, zwłaszcza w kwestiach językowych. Bardzo krytyczną ocenę jego działalności redaktorskiej w odniesieniu do pamiętnika Jana Władysława Odlanickiego, polegającej na uwspółcześnieniu języka przekazu (Kraszewski nie docenił historycznego znaczenia polszczyzny kresowej z XVII w.) oraz zastosowaniu swoistej cenzury (usunął rusycyzmy i białorutenizmy) prezentuje: B. Smolińska, *O działalności wydawniczej Kraszewskiego (na przykładzie druku „Pamiętnika” Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego z roku 1877)*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 7–8.

²⁸ Tytuł został nadany przez wydawcę, bo rękopis pozbawiony był strony tytułowej i zakończenia.

nik doczekał się sporej literatury krytycznej, pisali o nim m.in. J.I. Kraszewski i K.W. Wójcicki.

Bronisław Chlebowski²⁹ próbował dociec fenomenu Paskowego pisarstwa. Pisał z przekonaniem: „Nie będę tu wyliczał całego szeregu ogłoszonych drukiem diariuszów, co zresztą stanowiłoby małą tylko częśćkę zaginionych lub ukrywających się jeszcze zabytków tego rodzaju. Pomniki te, o ile są ważne dla dziejów politycznych i historii obyczajów, o tyle po większej części w dziejach literatury nie mają dla siebie miejsca. Luźność i bezplanowość opracowania, tak w treści, jak w formie, nie pozwala wprowadzać ich w zakres literatury, inaczej bowiem zniesiemy wszelką granicę między produkcją artystyczną a prostym wyrażeniem myśli za pomocą pisma. W takim razie każdy przywilej klasztorny, akt notarialny lub wyrok sądowy, każda skarga lub pozew stałyby się pomnikami literatury. Pomiędzy *Pamiętnikami* Paska a całą gromadą diariuszów zachodzi taka różnica, jak między obrazem bitwy malowanym przez zdolnego malarza a planem takowej, narysowanym naprędce przez naocznego świadka”³⁰.

Chlebowski zadawał sobie pytanie, jak to się stało, że człowiek bez wykształcenia mógł osiągnąć „tak barwną formę opowiadania”. Sekret tkwił według niego w dawnym polskim życiu publicznym, w jego mówionym charakterze. To oralność stała się źródłem twórczości staropolskiej. Pasek, gorliwy uczestnik sejmików i żołnierz, tę zdolność, czyli niewątpliwy talent oratorski, łatwość, dosadność i malowniczość opowiadania, wyrobił sobie przez powtarzanie. Stosunkowo łatwo to sprawdzić, twierdzi komentator: „ilekroć [...] wychodzi z roli opowiadacza, a usiłuje być pisarzem, wtedy znika cała prostota, życie i prawda z jego opowieści, a pojawia się panegiryczna nadętość i styl makaroniczny”³¹. Znaczenie pamiętników Paska polega na ich autentyczności, na tym, że: „odbijają one życie narodowe (szlacheckie naturalnie) w całej pełni i barwności, odtwarzają je bowiem bezpośrednio, nie załamując jego promieni w pryzmacie jakichś wzorów i tendencji literackich i naukowych”³².

Słusznym uznaniem cieszyły się też pamiętniki ks. Jędrzeja Kitowicza. Był on autorem dwóch, szeroko komentowanych w XIX-wiecznej krytyce

²⁹ B. Chlebowski, *Jan Chryzostom Pasek i jego „Pamiętniki”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1879, ser. 3, t. 7, nr 164.

³⁰ Tamże, według przedruku artykułu w: B. Chlebowski, *Od Kochanowskiego do Brzozowskiego*, Warszawa 1979, s. 345.

³¹ Tamże, s. 387.

³² Tamże, s. 388.

utworów: *Opisania zwyczajów i obyczajów polskich za Augusta III*³³ oraz *Pamiętników, czyli Historii polskiej*³⁴. Podwaliny sławy literackiej Kitowicza założył Karol Sienkiewicz, domagając się w 1839 r., by zaliczyć uczonego księdza do „lepszych pisarzy z wieku Stanisława Augusta”. Dzisiaj nie ma wątpliwości, że Kitowicz na to zasługuje, zalety jego pisarstwa to przede wszystkim cechy stylu i języka, programowo dowcipnego, żywego, ale także krytycyzm w ujmowaniu faktów³⁵. Jak wynika z autorskiej przedmowy do *Pamiętników*, przedrukowanej w artykule K.W. Wójcickiego w 1853 r.³⁶, Kitowicz uważał się za historyka, a w jego epoce znaczyło to mniej więcej tyle, co filozof. „Pierwsza przyczyna do notowania zdarzeń za życia mego była – pisał – naturalne przywiązanie do dziejów albo historii, którą [...] mam za mistrzynię umysłu i oświecicielkę najdroższą”³⁷. Druga to doświadczenie lektury innych dziejopisarzy, którzy prawdę mieszają z fałszem. Kitowicz podkreślał potrzebę krytycyzmu i naoczności, potępiał fantazjowanie prowadzące do zafałszowania obrazu. Pisał o swoim celu: „potomności myślałem dać moje pamiętniki, aby prawda zagmatwana piórami postronnych pisarzy lub pochlebców nie zginęła”³⁸.

To, co jest zaletą Kitowicza, z trudem odnajdziemy w pamiętniku Marcina Matuszewicza³⁹. Autora znano powszechnie w Rzeczypospolitej pod koniec panowania Augusta III i w pierwszych latach Stanisława Augusta, gdyż nader często zabiegał o względy szlachty i magnaterii. Był nie tylko politykiem, ale i człowiekiem pióra, poetą, przekładał m.in. Horacego. Miał opinię znakomitego mówcy, pomieścił go w słynnym zbiorze *Swada polska*

³³ We fragmentach publikowany w latach 20. XIX w. w „Pamiętniku Warszawskim”, w całości po raz pierwszy w *Skarbcu historii polskiej*, t. 1, Paryż 1839; wyd. krytyczne w opracowaniu W. Zawadzkiego, Lwów 1883, późniejsze w Bibliotece Narodowej, w oprac. M. Janika, Kraków 1925.

³⁴ Fragmenty ukazały się w *Skarbcu...*, Paryż 1839, w całości przez E. Raczynskiego, Poznań 1840 i wielokrotnie przedrukowywany; następnie w oprac. W. Zawadzkiego, Lwów 1882, także w Przemyślu 1882 w oprac. A. Kaczerby.

³⁵ Zob. P. Matuszewska, *Wstęp do: J. Kitowicz, Pamiętniki, czyli Historia polska*, oprac., wstęp P. Matuszewska, komentarz Z. Lewinówna, wyd. 2 poprawione, PIW 2005; H. Barycz, *Jędrzej Kitowicz – pamiętnikarz, powieściopisarz, historyk?*, „Przegląd Humanistyczny” 1963, nr 2.

³⁶ K.W. Wójcicki, *Jędrzej Kitowicz...*, „Biblioteka Warszawska” 1853, t. 1.

³⁷ Tamże, *Przedmowa*, s. 51.

³⁸ Tamże.

³⁹ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, opublikowany przez A. Pawińskiego pt. *Pamiętniki... kasztelana brzeskiego-liteńskiego, 1714–1765*, Warszawa 1876, 4 tomy; wyd. współczesne w oprac. B. Królikowskiego, komentarze Z. Zielińska, Warszawa 1986 (Biblioteka Pamiętników Polskich i Obcych, red. Z. Lewinówna).

i *lacińska* Daneykowicz (1745), publikowali później jezuici wileńscy w „Wiadomościach Literackich”. Jemu współcześni nie orientowali się, że pisze pamiętnik. W tytule zamieścił zresztą: diariusz – „dla wiadomości potomkom moim spisany”, w zakończeniu zaś: „to prywatne pisanie, dla domowej tylko wiadomości”. Mimo nazwania go diariuszem, czyli pamiętnikiem osobistym, utwór Matuszewicza jest jednym z najbardziej szczegółowych w naszej memuarystyce opisów panowania Augusta III. Pisał go nie tylko polegając na pamięci własnej, ale także korzystając z notatek, relacji innych świadków, relacji pisemnych, włączał ponadto gotowe teksty – własne sprzed lat i cudze – listy, manifesty, mowy etc. W biogramie Matuszewicza, zamieszczonym w *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda Julian Bartoszewicz wysoko podnosił wartość historyczną i obyczajową jego piśarstwa. Adam Pawiński, wydawca pamiętnika, podkreślał prawdziwość⁴⁰ i świadomość artystyczną autora. Pisał: „Cechuje je przede wszystkim forma artystyczna. Autor nadał całemu dziełu charakter opowieści. Nie ma tu luźnych notat, spostrzeżeń metereologicznych, kronikarskim sposobem zapisanych. Obraz życia rozwija się w całej pełni, urozmaicony opowiadaniem ważniejszych zdarzeń zaszłych na szerszej widowni życia publicznego”⁴¹. Po opublikowaniu *Diariusza...* zewsząd posypały się recenzje. O pamiętnikach pisali m.in. A. Tyszyński⁴², H. Schmitt⁴³. Do historii przeszła jednak recenzja Włodzimierza Spasowicza opublikowana w 1876 r. w „Ate-neum” (t. 4), potem przedrukowana w *Studiach nie z natury* (Wilno 1881) pt. *M. Matuszewicz jako pamiętnikarz*. Przeszła do historii, bo wywołała gwałtowny sprzeciw Henryka Sienkiewicza. W artykule Spasowicza Matuszewicz wystąpił w jednym szeregu z innymi piewcami szlachetczyzny – Wincentym Polem i Władysławem Syrokomlą. Litwosowi to zestawienie wydało się wielce niestosowne, zobaczył w nim wszechstronną manipulację, groźną, bo dokonywał jej czołowy reprezentant opcji prorosyjskiej w polskiej krytyce, do tego profesjonalista. Przyszły autor *Trylogii*, zawsze krytyczny wobec Syrokomli, któremu miał za złe i dyletantyzm w historiozofii i w artyzmie, ujmował się przede wszystkim za Polem, w którym widział „bezwzględного narodowca” i „Katona polskości”. Zestawia-

⁴⁰ A. Pawiński, *O życiu i pismach Marcina Matuszewicza*, wstęp do: M. Matuszewicz, *Pamiętniki... kasztelana...*, „Prawdą istotnie rządzi się Matuszewicz, o ile w stanie byliśmy sprawdzić jego opowieść. Ze skwapliwości, z jaką autor gromadzi dokumenta, wnosić należy, że starał się być dokładny, a więc ku prawdzie dążył”, s. XXIII.

⁴¹ Tamże, s. XXIV.

⁴² A. Tyszyński, „Biblioteka Warszawska” 1877, t. 2.

⁴³ H. Schmitt, „Ruch Literacki” 1877, s. 45–52.

nie go w jednym rzędzie z Matuszewiczem, który bezkrytycznie zapisywał w swoim pamiętniku wszystko, co czyni z przeszłości Polski, jak się wyraża Sienkiewicz – „morze ciemności”, w którym „trudno się dopatrzeć jakiegoś światła”, wydała się pisarzowi grubym nadużyciem. Replikował Spasowiczowi słynną, po wielokroć potem powtarzaną frazę, w której zapisał się jego gorący stosunek do przeszłości: „Chrystusować przeszłość jest przesadą, ale nazwać ją jawnogrzesznicą jest nie mniejszą – i choćbyśmy zgodzili się na to, że dzięki mesjanizmowi mieliśmy głowę w obłokach, to drugi kierunek może przez niebaczość wytrącić nam podstawę spod nóg. Musimy stać na tym, co jest nasze – inaczej przyjdzie spaść gdzieś za nisko, bo aż do stosowania się, «w trzecim czy czwartym pokoleniu do nowych zewnętrznych warunków»”. Nie wahał się powiedzieć swoim współczesnym: tylko przeszłość nam została. „Pol nauczył nie tylko współczesnych, ale i przyszłe pokolenia kochać przeszłość – i jako taki ma ogromne znaczenie dla krytyki historycznej – ta bowiem, oparta na miłości, może i musi wydać plon zdrowy i pożyteczny. Inaczej doprowadziłaby tylko do wielkiego *nihil* – i w sensie społecznym usunęłaby podstawę spod nóg narodu”⁴⁴.

Mimo powszechnego zainteresowania pamiętnikiem kasztelana brzeskiego – umieszczają go w swoich już XX-wiecznych historiach literatury S. Tarnowski, A. Brückner i I. Chrzanowski, odczucia krytyki były podobne do tych sienkiewiczowskich. Karol Estreicher tak oto w liście prywatnym rekomendował je Zygmuntowi Kaczkowskiemu: „Do czasów saskich są wielkiej wagi pamiętniki Marcina Matuszewicza [...], który rąbał się, pił, zrywał sejmy, procesował się, przekupywał i dawał przekupywać, dobijał się łaski magnatów – i wszelkie nieuczciwe czyny opowiada dobrodusznie jako rzecz wielkiej wagi i wielkiego patriotyzmu. [...] Widać, że to już taka epoka”⁴⁵. W. Konopczyński pamiętnik Matuszewicza nazwie „mimowiednym zwierciadłem czasów saskich”⁴⁶.

Wydawanie dawnych pamiętników polskich wywarło ogromny wpływ na bieżące życie literackie. Twórczość Kaczkowskiego, Kraszewskiego, Sienkiewicza, Żeromskiego i wielu innych pisarzy, nie tylko zresztą historycznych, wyglądałaby prawdopodobnie zupełnie inaczej, gdyby nie inspiracje,

⁴⁴ H. Sienkiewicz, *Mieszaniiny literacko-artystyczne*, cz. 2, *Dziela*, t. XLVIII, Warszawa 1902, s. 107–108.

⁴⁵ Cyt. za: W. Piasecki, *Estreicher a warsztat literacki „Olbrachtowych rycerzy”*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Karola Estreichera*, Kraków 1964, s. 266.

⁴⁶ W. Konopczyński, *Od Sobieskiego do Kościuszki*, Warszawa 1909, s. II.

jakimi się stały. Wszechstronny wpływ pamiętnikarstwa prześledzić można u Józefa Ignacego Kraszewskiego. Wiele tu może być przykładów wykorzystania przez pisarza autentycznych materiałów historycznych, w tym pamiętników. Na przykład w opowiadaniu historycznym *Starościna bełska*, którego bohaterką jest Gertruda z hr. Komorowskich hr. Potocka, uwieczniona w nieśmiertelnej *Marii* Antoniego Malczewskiego, wykorzystał Kraszewski prócz dokumentów dotyczących obyczajowości, mentalności dawnej szlachty, także korespondencję z epoki oraz pamiętniki Chrzęszczewskiego i Cieszkowskiego. *Pamiętnik Mrocza* (1870) z pewnością nosi w sobie fascynację autora osobą i stylem słynnego Jana Chryzostoma Paska. Konwencje gatunkowe pamiętnikarstwa oraz własne doświadczenie edytora odcisnęły swoje piętno również na innych utworach, wykorzystujących już w tytułaturze podobieństwo do memuarów, np. *Jaszka Orfanem zwanego żywota i spraw pamiętnik* (1884), *Adama Polanowskiego, dworzanina Króla Imci Jana II, notatki* (1888), *Raptularz pana Mateusza Jasienieckiego* (1879); do tego dorzucić trzeba także utwory o problematyce współczesnej, np. *Pamiętnik panicza* (1875) czy *Dziennik Serafyny* (1876). Pierwszy z utworów posłużył Kraszewskiemu autokompromitacji narratora-bohatera. Podobny zabieg powtórzy po latach w zapomnianej grotesce *Z pamiętnika* (Warszawa 1903) W.St. Reymont.

Innym przykładem oddziaływania w obrębie literatury pięknej może być twórczość Henryka Sienkiewicza. Powszechnie wiadomo, iż autor *Trylogii* już w młodości zafascynowany dawną literaturą polską szeroko wykorzystywał autentyczne historyczne źródła. Jak twierdzą badacze jego twórczości, przy konstruowaniu cyklu korzystał m.in. z: *Księgi pamiętniczej* Jakuba Michałowskiego, *Pamiętników Paska*, *Nowej Gigantomachii* ks. Augustyna Kordeckiego, pamiętników: Joachima Jerlicza, Mikołaja Jemiołowskiego, Bogusława Radziwiłła oraz Albrychta Stanisława Radziwiłła, Jakuba Władysława Łosia, Jana Stefana Wydźgi, Jakuba Sobieskiego oraz Samuela i Bogusława Maskiewiczów.

Ciekawie wykorzystał zwłaszcza ostatnie z wymienionych źródeł, czyli *Pamiętniki* Bogusława Maskiewicza z lat 1643–1649 (wydane przez J.U. Niemcewicza w *Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce*, t. V, Puławy 1830). Maskiewicz pojawia się w *Ogniem i mieczem* we własnej osobie. Skrzetuskiemu powracającemu z poselstwa opowiada o wyprawie księcia, a przy okazji dowiadujemy się, że to człowiek uczony, choć młody i pamiętnikarz. Sienkiewiczowski narrator nazywa go „Ksenofontem wyprawy”. Jego oczami Skrzetuski ogląda twierdzę w Kudaku, wpływ pamiętnika zaznacza się też w scenach kreślących bitwę o Machnówkę.

Inspiracja dotyczyła nie tylko kolorytu epoki, ale także mentalności dawnych Polaków. W słynnym odczycie *O powieści historycznej* (1889)⁴⁷, będącym polemiką z opinią duńskiego krytyka Georga Brandesa goszczącego z wykładami w Warszawie (1885 i 1886) i twierdzącego, że powieść historyczna to „prawdziwa kawa figowa”, Sienkiewicz oponował, iż dzięki dokumentom mamy możliwość wniknięcia w sposób myślenia i odczuwania naszych przodków, możemy przeszłość fortunnie rekonstruować. Miał również ciekawy pomysł wykorzystania dawnego języka. Nie próbował imitować staropolszczyzny, czerpał natomiast z idiomatyki i składni staropolskiej. „Język dawny – pisał do przyjaciela – polega najwięcej na toku, który ma prawie powagę łaciny, nie zaś na sadzeniu dzikimi archaizmami. [...] Żeby dobrze pisać, potrzeba znać nie tylko Polaków z XVI i XVII wieku, ale i autorów łacińskich, przekłady ich dawniej dokonane, bo na nich kształcili się nasi i duchem ich się przejęli. Potrzeba też umieć odtworzyć sferę pojęć właściwą współczesnym ludziom, co już jest rzeczą intuicji”⁴⁸. Umiejętność korzystania z konwencji pamiętnikarskiej obserwować można również w jednej z najgłośniejszych powieści współczesnych Sienkiewicza, *Bez dogmatu* (1890), napisanej jako *journal intime* i kreślącej z maestrią duchowość dekadenta.

Literacki wpływ pamiętników staropolskich i oświeceniowych sięga rzecz jasna poza XIX w. Fascynację epoką *Potopu* znajdziemy zatem u Wiktora Gomulickiego (*Car widmo*) i Stanisława Wyrzykowskiego, ale także u Kossak-Szczuckiej (powieść *Złota wolność*).

Pamiętnikarze dawni to przede wszystkim mężczyźni. Nie oznacza to jednak, że nie było wśród nich kobiet. O jednej z pierwszych poinformował czytelników „Biblioteki Warszawskiej” w 1893 r. Aleksander Brückner. Jej wierszowany pamiętnik, datowany na 1685 r., odkrył przypadkiem w Cesarzskiej Bibliotece w Sankt Petersburgu⁴⁹. Anna Stanisławska (właściwie Zbąska) w 77 trenach opisuje swoje niełatwe życie. Jej pamiętnik pod efektownym tytułem *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty* został wydany dopiero w XX w.⁵⁰ Wiedza o tym, że kobiety realizują się poprzez aktywność

⁴⁷ Wygłosił go Sienkiewicz 4 kwietnia 1889 r. w Krakowie, pierwodruk w: „Słowo” 1889, nr 98–101.

⁴⁸ W liście do M. Godlewskiego, 1 września 1880, w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 1, cz. 2, red. J. Krzyżanowski, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1977, s. 34.

⁴⁹ A. Brückner, *Wiersze zbieranej drużyny. Pierwsza autorka polska i wierszowana jej autobiografia*, „Biblioteka Warszawska” 1893, t. 4.

⁵⁰ A. Stanisławska, *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty*, w oprac. I. Kotowej w *Bibliotece Pisarzy Polskich Akademii Umiejętności*, Kraków 1935; teże, szkic poświęcony autorce w: „Pamiętnik Literacki” 1934, XXXI. Wyd. nowe w oprac. P. Borka, Kraków 2003.

pisarską, najprawdopodobniej była natchnieniem do wykorzystania konwencji pamiętnikarskiej w oryginalnym romansie Klementyny z Tańskich Hoffmanowej pt. *Dziennik Franciszki Krasińskiej w ostatnich latach panowania Augusta III pisany* (1825), uchodzącym dziś za jeden z najciekawszych przykładów twórczości powieściowej w okresie przedlistopadowym.

Niezwyczajnym przykładem pamiętnikarstwa kobiecego jest *Proceder podróży i życia mego awantur* (tytuł skrócony) Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej, napisany w Stambule w 1760 r. W wieku 14 lat ta kobieta niemająca większego wykształcenia wychodzi za mąż za luteranina Jakuba Halpira, lekarza i okulistę, z którym wyjeżdża do Stambułu. Lekarka, samouk, tytułuje się dumnie doktorką medycyny i okulistką. Pamiętnik ukazuje nie tylko jej przedziwne medyczne praktyki, w których znajomość medycyny naturalnej sąsiaduje z gusłami i wiarą w czary, ale jest przede wszystkim zapisem jej romansowego życia i niezwykłego jak na kobietę pociągu do podróży – od rodzinnej Nowogródczyny do Stambułu, od Kamieńca do Petersburga, od Kijowa i Żytomierza do Karyntii, Lublany, Wiednia i Wrocławia, Lwowa, Jass i Juszczuku. To, co przydaje niezwykłości temu utworowi, to silna osobowość autorki, przekonanie o ważności jej osoby i „życia awantur”, a także wiara, że jej pisanie dotrze do czytelnika. Pierwszą wzmianką o Pilsztynowej i jej pamiętniku był artykuł lekarza L. Glatmana *Doktorka medycyny i okulistka polska w XVIII wieku w Stambule*⁵¹, zawierający prócz sylwetki autorki (z wieloma nieścisłościami) również streszczenie jej pamiętnika, wydane dopiero w XX w.⁵²

Koniec wieku – pamiętniki artystów

Już w XIX w. postrzegano ilościową przewagę pamiętnika nad dziennikiem. Był to rys zdecydowanie polski, który objaśnić można z pewnością rustykalnym charakterem polskiej kultury szlacheckiej (pamiętników mieszczańskich jest niewiele, chłopskich nie ma prawie wcale), której pamiętnik (jako księga rodowa) stał się typowym wyrazem, ale także wpływem czynników politycznych, z pewnością zaś ukształtowanym historycznie ideałom służby społecznej, potrzebom poświęcenia dla narodu, świadomym ograni-

⁵¹ L. Glatman, *Doktorka medycyny i okulistka polska w XVIII wieku w Stambule*, „Przewodnik naukowy i literacki” 1896.

⁵² S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia mego awantur...*, z autografu Czartoryskich, red. R. Pollak, oprac. M. Pelczyński, Kraków 1957.

czeniu potrzeb jednostki. Proporcje te zmieniają się w drugiej połowie XIX w., gdy do czytelnika polskiego zacznie docierać memuarystyka zachodnioeuropejska innego rodzaju, przede wszystkim głośne dzienniki wielkich artystów.

W okresie romantyzmu głośne były przede wszystkim beletryzowane pamiętniki Johanna Wolfganga Goethego (*Dichtung und Wahrheit*, 1811–1814) oraz *Podróż włoska* (1816), posiadające niezwykle znaczenie kulturowe jako wzorzec edukacyjnej podróży intelektualno-artystycznej oraz *Pamiętniki zza grobu* (1848–1850) romantyka francuskiego René Chateaubrianda, wielogatunkowe, rozbijające mit o jednolitości stylu, nade wszystko przenikliwe jako odważna autoanaliza osobowości twórczej. Przestrzeń więzienia ukazywał głośny pamiętnik włoskiego karbonariusza Silvio Pellico (*Moje więzienia*, 1832), na którym wzorować się będą nie tylko spisujący swe wrażenia z przymusowej izolacji więźniowie, ale również zainteresowani tym tematem twórcy literatury pięknej. W drugiej połowie wieku ukazały się wspomnienia Alfreda de Vigny (*Journal d'un poète*, 1867), rozpoczynając tym samym typ pamiętników pisarzy, z których najgłośniejszy będzie bodaj *Dziennik poufny* Henri Frédérica Amiela. Pisany w latach 1841–1881 rękopis liczył sobie 17 000 stron i choćby z racji objętości nie mógł liczyć na wydanie. Po śmierci szwajcarskiego pisarza Edmond Scherer przygotował do druku dwutomowy wybór *Fragments d'un journal intime* (1882–1884), zaopatrując edycję apologetyczną przedmową, w której zaprezentował intymistykę Amiela w kontekście dzieł Rousseau oraz *Obermana* Senancoura. Dziennik spotkał się z entuzjastyczną recepcją pisarzy i myślicieli całego świata, do których dotarł zresztą w błyskawicznych tłumaczeniach. Wzbudził zachwyt najwybitniejszych przedstawicieli kultury tworzących w XIX i XX w. Ślady lektury Amiela znajdujemy m.in. u Bourgeta, Taine'a, Tołstoja, Sienkiewicza i Brzozowskiego. Zacerpnięte stamtąd określenie *le paysage mental* (krajobraz jest odzwierciedleniem duszy) weszło do literackiej frazeologii modernistów. Jeszcze w XX w. o jego pisarstwie pisało się stylem paradoksu; raz, iż jest ono „steżonym destylatem trucizny – niszczycielskiej analizy moralnej zniechęcającej do działań”. Innym razem – iż Amiel to moralista na miarę Rousseau, a na najbardziej zadziwiających stronach – „poeta życia kosmicznego”⁵³.

Nie mniejszą popularnością cieszyły się też opublikowane w latach 80. dzienniki Benjamina Constanta i Stendhala. Żaden z nich nie miał już jednak takiego odzewu.

⁵³ Ch. Guyot, w: *Literatura francuska*, red. A. Adam, G. Lerminier, E. Morot-Sir, t. II, Warszawa 1980, s. 686.

W 1887 r., jeszcze za życia starszego z braci (Edmunda), a w 17 lat po śmierci młodszego (Juliusza) rozpoczęto druk wielkiego dziennika braci Goncourtów⁵⁴. W ciągu 9 lat wyszło dziewięć tomów tej szczególnej politycznej, literackiej, artystycznej i towarzyskiej kroniki życia Francji. Objęła ona okres II Cesarstwa, wojnę francusko-pruską, oblężenie Paryża, Komunę i III Republikę. Bracia pisali: „Nasza droga literacka jest dosyć dziwna. Do powieści doszliśmy poprzez historię. Nie tak się postępuje. A jednak postępowaliśmy logicznie. Na czym opiera się historia? Na dokumencie. A cóż jest dokumentem powieści, jeśli nie życie?”⁵⁵. Ale była to nie tylko manifestacja dokumentaryzmu. Goncourtowie zaprezentowali styl łączący w sobie najskrajniejszy naturalizm w połączeniu z najbardziej wyrafinowaną wrażliwością estetyczną. Tak zaczęła się kariera *écriture artiste*; odtąd wszystko, co wyszło spod pióra artysty, stało się równie cenne, jak to, co zostało zamierzone jako literackie arcydzieło.

Najciekawsze pamiętniki polskich pisarzy także wykazywały związki z konwencjami literackimi swoich czasów.

Franciszek Karpiński swój pamiętnik zatytułowany *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem* pisać zaczął na początku XIX w., ostatecznie zamknął zaś swoją opowieść w 1822 r., na cztery lata przed śmiercią. Rękopis znany był kilku przyjaciółom. Ksiądz Kornilowicz, pisząc biografię poety, kopiował jego fragmenty. Biografia ukazała się w 1827 r., a obszernie cytaty dawały wgląd w całość. Pamiętnik wydano w 1844 r. przez I. Moraczewskiego (Poznań 1844), niestety edycja roiała się od błędów, nosiła na sobie liczne ślady cenzury pruskiej. Do tego wydania kilkakrotnie fragmenty ukazywały się w prasie ówczesnej. Potem wielokrotnie pamiętnik wznawiano, wydanie czwarte z przedmową Piotra Chmielowskiego ukazało się w Warszawie w 1896 r.⁵⁶

To, co wyróżnia pamiętnik Karpińskiego na tle epoki, to rozbudowanie i pogłębienie warstwy autobiograficznej utworu. Główną osią narracji uczynił historię swego życia; tworzą ją z jednej strony różne zdarzenia i sytuacje zewnętrzne, z drugiej – rozbudowana sfera refleksyjno-emocjonalna, zapis rozwoju osobowości. Cechą niezwykłą jest – jak pisze Roman Sobol – „szczerość granicząca chwilami z bezwiednym cynizmem i niezmierzonym humorem,

⁵⁴ I wydanie pełne: *Journal. Mémoires de la vie littéraire*, text intégral établi et annoté par R. Ricatte, Monaco 1956.

⁵⁵ E. i J. de Goncourt, *Dziennik. Pamiętniki z życia literackiego*, wybór i przekł. J. Guze, Warszawa 1988, s. 116.

⁵⁶ Wyd. wsp. zob. przyp. 5.

wprowadzanie licznych intymnych, niekiedy nawet drastycznych szczegółów oraz daleko posunięty subiektywizm w ocenie ludzi i spraw. Nie wszystko w tym pamiętniku jest zgodne z prawdą obiektywną; wszystko natomiast jest prawdziwe z perspektywy przeżyć, stanów emocjonalnych narratora – człowieka czułego”⁵⁷.

Koncepcja pamiętnika, jaką tu zastosowano, wykazuje wpływ *Wyznań* J.J. Rousseau oraz utworów L. Sterne’a (*Życie i myśli Tristrama Shandy*, wyd. 1760 oraz *Podróż sentymentalna przez Francję i Włochy*, wyd. 1768; pierwszy przekład polski 1845). Warstwa historiograficzna nie przedstawia większej wartości, bo to w istocie autobiografia zespolona z autoportretem duchowym narratora, gdzie prawda miesza się ze zmyśleniem, a rzeczywistość z fikcją.

Podobny typ pisarstwa spotykamy w pamiętniku *Trzy po trzy* Aleksandra Fredry, najznakomitszego polskiego komediopisarza czasów romantyzmu. Fredro do spisywania wspomnień przystąpił około 1844 r., po dwóch latach zakończył redakcję brulionową, ale powracał do pamiętnika jeszcze kilkakrotnie i wprowadzał poprawki aż do lat 70. Planował także jego dalszy ciąg, ostatecznie prac nie ukończył, choć pozostawił po sobie pisane po 1869 r. *Zapiski starucha – ogród nieplewiony*, zbiór rozmaitości, wśród których znalazły się utwory rozmaite gatunkowo: fraszki, epigramaty, przysłowia, aforyzmy, notatki, zapiski.

Wspomnienia Fredry dotyczą przede wszystkim jego przeżyć wojskowych i doświadczeń wojennych w armii napoleońskiej, ale znacznie różnią się od zapisów pamiętnikowych tego typu. Różni je głównie nieszablonowa osobowość autora, który jest żołnierzem, ale i poetą, ponadto konstrukcja całości oraz walory narracyjne. Opowieść Fredry nie respektuje chronologii, jest meandryczna, pełna anegdot i dygresji. Autor stylizuje ją na gawędę, odwołując się tym samym do literatury mówionej zakorzenionej w kulturze szlacheckiej. Uduje, że nie panuje nad historią i plecie trzy po trzy (stąd tytuł utworu), w gruncie rzeczy z maestrią włada słowem i bawi się kompozycją, wciągając w grę czytelnika. Jest to znakomity autoportret autora, wbrew pozorom, także zaprawiony melancholią.

Pamiętnik Fredry był częściowo ogłaszany po czasopismach. Systematycznie publikowała jego fragmenty „Gazeta Polska” w 1877 r. (od nr 64–139, z przerwami), część wydrukował H. Biegeleisen w „Bibliotece Warszawskiej” (1892, t. II) oraz S. Schnür-Pepłowski, *Z pamiętników po A. Fredrze*,

⁵⁷ R. Sobol, *Wstęp* do: F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, przygot. E. Aleksandrowska, Z. Goliński, Warszawa 1987, s. 19.

Kraków 1899 i 1900. W całości *Trzy po trzy. Pamiątniki z epoki napoleońskiej* wydał H. Mościcki, z przedmową A. Grzymały-Siedleckiego w 1917 r. w Krakowie.

Pamiętnikarstwo współczesne

W drugiej połowie wieku na rynku literackim zaczęło stopniowo pojawiać się piśmiennictwo wspomnieniowe związane z przeżyciem pokoleniowym pozytywistów, czyli powstaniem styczniowym. Jeden z najwcześniejszych zbiorów tego typu, *Polska w walce*, przygotowany przez Agatona Gilerę, wyszedł w Paryżu już w 1868 r. Ten sam autor opublikował również swoje wspomnienia na temat zesłania i pobytu na Syberii z okresu jeszcze przedstyczniowego: *Podróż więźnia etapami do Syberii* w 1854 r. (1866) oraz *Z wygnania* (1870). Stopniowo relacji tych przybywało. Wiele z nich ukazywało się w czasopismach galicyjskich, np. *Zapiski z powstania 1863–1864* Jakuba Gordona („Mrówka” Lwów 1869), *Polska i Moskwa* Apolla Nałęcz-Korzeniowskiego („Ojczyzna” 1864). W Krakowie Stanisław Koźmian opublikował w latach 90. pamiętnik pt. *Rzecz o roku 1863*.

W okresie pozytywizmu pojawiły się relacje pisane przez ludzi żyjących na przełomie XVIII i XIX w., a także opowieści o życiu towarzyskim i literackim lat 40. Wyróżniał się wśród nich pamiętnik ziemianina wielkopolskiego, organicznika i powstańca z 1830 r., Dezyderego Chłapowskiego⁵⁸. Inny charakter miały wspomnienia Antoniego Edwarda Odyńca, publikowane od 1867 r. (*Listy z podróży*), który idąc wzorem Goethego, tj. beletryzując swoje relacje, snuł opowieść o podróży po Europie Zachodniej w towarzystwie Adama Mickiewicza. Wielkim powodzeniem cieszyły się też pamiętniki Pauliny Wilkońskiej zatytułowane *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie* wydane po raz pierwszy w Poznaniu w 1871 r.⁵⁹ Wilkońska, mierna literatka, a bystra obserwatorka, uczestniczka salonów literackich wykazała się znakomitą pamięcią i w żywej anegdotycznej formie dała interesujący obraz życia towarzyskiego i cyganerii artystycznej lat 40. Tego samego okresu dotyczyły również relacje Aleksandra Niewiarowskiego (*Cyganeria warszawska*, 1881–1882), a *Kawa literacka* (1873) Kazimierza Wójcickiego przesuwająca okres wspomnień do początku wieku. W latach 80. i 90.

⁵⁸ D. Chłapowski, *Pamiętnik*, t. 1–2, Poznań 1899.

⁵⁹ P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim*, Warszawa 1954.

również Poznań uzyskał ciekawą relację kronikarską w propozycji Marcelego Mottego *Przechadzki po mieście* (1888–1892).

Najgłośniejszą książką wydaną za życia większości opisanych w niej pozytywistów stało się *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez baronową XYZ*⁶⁰, wydane po raz pierwszy w 1887 r. (Kraków) po oszałamiającym sukcesie pierwodruku odcinkowego w krakowskim „Czasie” (od października 1885 do stycznia 1887). Tajemniczą „baronową” miał być Antoni Zaleski, redaktor warszawskiego „Słowa”, znany z ciętego języka i literackich koneksji. Inna współczesna hipoteza (Dobrosławy Świerczyńskiej) mówi, iż książkę napisali wspólnie Julia Górską, Konstanty Górski i Stanisław Koźmian, nie podważa to jednak ważności tego świadectwa. W wielu późniejszych przekazach, choćby u Ignacego Balińskiego (*Wspomnienia o Warszawie*, Londyn 1946), Jadwigi Waydel-Dmochowskiej (*Jeszcze o dawnej Warszawie*, Warszawa 1959) czy Adama Grzymały-Siedleckiego (*Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, 1961) znajdujemy wiele informacji na temat popularności tego tekstu, służącego jako miarodajne źródło informacji o stosunkach polityczno-społecznych i towarzysko-obyczajowych Warszawy lat 80. Zaleski (lub owa spółka autorska) nie tylko sportretował sfery rządzące (generał-gubernatora Hurkę i jego żonę, wojskowych, sędziów, słynnego kuratora Apuchtina) i dyplomację, ale dał też przekonujący (bo nieupiększony) obraz warszawskiego środowiska dziennikarsko-literackiego. Inne portrety tego rodzaju wystawili swoim dawnym redakcjom i współpracownikom Aleksander Kraushar, autor kilku tomów wspomnieniowych, z których najwcześniej wydano *Sylwetki literackie z niedawnej przeszłości* (1894; później także: *Neocyganeria warszawska*, 1915; *Czasy szkolne za Apuchtina*, 1915 oraz bardziej osobiste: *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 1–2, Warszawa 1910–1913), oraz Walery Przyborowski w legendarnym, ogłoszonym pod pseudonimem Eksdziennikarz tekście *Stara i nowa prasa* (Petersburg 1897, ed. współ. 1998), opisującym środowisko „Przeglądu Tygodniowego” i stosunki w stołecznym dziennikarstwie.

Na przełomie wieków i na początku XX w. prócz wspomnień o charakterze obyczajowo-towarzyskim⁶¹ drukuje się także pamiętniki, których problematyka przesuwają się w stronę polityki i które wyraźnie korzystają z przywileju zelżenia cenzury. Zygmunt Kaczkowski w *Pamiętniku* (Lwów 1899) wraca do czasów swojej młodości, a Tomasz Teodor Jeż publikuje *Sylwetki emigracyjne z doby minionej* (Lwów 1904). Najwszechstronniejszym obrazem jego

⁶⁰ Edycja współczesna w oprac. R. Kołodziejczyka, Warszawa 1971.

⁶¹ Zob. np. bardzo ciekawe ukraińskie *Pamiętniki* Tadeusza Bobrowskiego, Lwów 1900.

życia i minionej epoki stanie się jednak obejmujący lata 1884–1909 pamiętnik *Od kolebki przez życie*, opublikowany w 1936 r. w Krakowie.

Do okresu konspiracji przedpowstaniowej i powstania sięgają wcześniej napisane teksty Jakuba Gieysztora, jak choćby *Pamiętniki z lat 1857–1865* wydane w 1913 r. w Wilnie, Józefa Kajetana Jankowskiego *Pamiętniki o powstaniu styczniowym* (Kraków 1923–1931) i Ludwika Mierosławskiego *Pamiętnik* (Warszawa 1924). Czasy młodości wskrzesza we wspomnieniach Tadeusz Korzon – *Mój pamiętnik przedhistoryczny* (Kraków 1912). Ciekawy ze względu na walory etnograficzno-geograficzno-kulturowe jest pamiętnik Benedykta Dybowskiego (Lwów 1930), który na zesłaniu (1861–1878) rozwijał swoje pasje naukowe. Pokolenie Szkoły Głównej i warszawskie środowiska inteligencji zawodowej sportretowano we wspomnieniach Jana Stanisława Czarnowskiego (*Pamiętniki. Wspomnienia z trzech stuleci*, Warszawa 1921) oraz Anny Leo (*Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929), natomiast środowisko arystokratyczno-ziemiańskie Galicji otrzymało skandalizujący konterfekt w znakomitym utworze Ludwika Jabłonowskiego o tytule w oryginale przypominającym dzieła polskiego baroku: *Czego dusza zapragnie. Nocne dumki starego Lacha. Bigos hultajski odgrzany jak przynależy*⁶². Środowisko polskich socjalistów reprezentował syberyjskim pamiętnikiem (*Ciupasem na Syberię*, Warszawa 1926) Wacław Sieroszewski. Więcej XIX-wiecznych pamiętników ukaże się dopiero w latach 50. i 60. XX w.

Dla historii politycznej XIX w. ważne były ówczesne edycje: *Wspomnień* Ludwika Krzywickiego z lat 1859–1939⁶³, *Pamiętnika 1870–1914* Stanisława Stempowskiego⁶⁴ oraz Bolesława Limanowskiego⁶⁵, obejmującego lata 1835–1928. Z zainteresowaniem spotkały się również teksty wydawane w pamiętnikarskiej serii Wydawnictwa Literackiego: *Pamiętnik* Kazimierza Chłędowskiego (t. I–II, 1957), *Sprzed pół wieku* Alfreda Wysockiego (1958), Władysława Zawadzkiego *Pamiętniki życia literackiego w Galicji* (1960), *Paleta i pióro* Pii Górskiej (1960), tłumaczone z angielskiego *Wspomnienia i wrażenia* Heleny Modrzejewskiej (1957). Artystyczne i dziennikarskie środowiska uwieczniło też pióro Ferdynanda Hoesicka⁶⁶, popularnego w XIX w. dostarczyciela sensacji z życia znanych i podziwianych, oraz Kazimierza Pollaka *Ze wspomnień starego dziennikarza warszawskiego* (1961). Niezmiernie ciekawym

⁶² Opublikowane we Lwowie w 1920 r. pt. *Złote czasy*.

⁶³ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. I–III, Warszawa 1959.

⁶⁴ S. Stempowski, *Pamiętnik 1870–1914*, Wrocław 1953.

⁶⁵ B. Limanowski, *Pamiętniki*, t. I–IV, Warszawa 1957–1973.

⁶⁶ F. Hoesick, *Powieść mojego życia. Pamiętnik*, t. I–II, Wrocław–Kraków 1959.

świadectwem są również pamiętniki Władysława Matlakowskiego⁶⁷, lekarza, zapomnianego szekspirysty, człowieka, który dzięki pracom na temat sztuki ludowej na Podhalu niezmiernie zasłużył się dla rozwoju stylu zakopiańskiego. Matlakowski – geniusz pracowitości, człowiek niepospolity w każdym calu, posiadał duży talent literacki, jego wspomnienia z lat 1850–1895 to nie tylko zapis jego niezwykle twórczego życia, ale także świadectwo wielu pasji i podróży. Ciekawe są zarówno wspomnienia z Europy, którą na statku „Żemantyj” ogląda w latach 1875–1876, jak i zapis pobytu na Ukrainie czy w Zakopanem. Był przy tym pilnym obserwatorem życia literackiego w Warszawie.

W tych zestawieniach dotkliwie brak najważniejszych uczestników epoki postyczniowej. *Szkic do pamiętnika* opublikował w 1936 r. („Nasza Przyszłość”) jeden z najgłośniejszych historyków krakowskich Michał Bobrzyński, a w latach 1931–1932 ukazały się na łamach „Wiadomości Literackich” fragmenty pamiętnika Aleksandra Świętochowskiego. W postaci uzupełnionej o kilka wcześniej drukowanych artykułów i felietonów wspomnieniowych ukazały się ponownie dopiero w latach 60.⁶⁸ I to właściwie wszystko. Czy oznacza to, że nikt z pisarzy pozytywistycznych nie próbował pisać dziennika lub pamiętnika? Kraszewski, mimo niechęci do pamiętnikomanii kilkakrotnie przymierzał się do spisania wspomnień, nie uzyskały one jednak postaci kompletnej, scalonej intencją autora. Wydany w opracowaniu Wincentego Danko tom pamiętników autora *Starej baśni* to właściwie zbiór jego utworów pamiętnikarskich z różnych okresów życia, z lat szkolnych i uniwersyteckich, młodości (1832–1838), dojrzałych (lata 50.) i starości (1879, 1884–1887)⁶⁹. O wiele bardziej konsekwentny był Kraszewski w materiałach o charakterze podróżniczo-krajoznawczym, mających wybitne walory wspomnieniowe, bardzo poczytnych w epoce *Obrazach życia i podróży* (1842) czy *Wspomnieniach Polesia, Wołynia i Litwy* (1840). Henryk Sienkiewicz, jak wiadomo z jego listów do Jadwigi Janczewskiej, przez jakiś przynajmniej czas prowadził dziennik. Że formę tę uważał za niezwykle poręczną, widać w jego twórczości literackiej (od nowel przez *Trylogię* do *Bez dogmatu*), niestety dziennik pisarza spłonął podobno w powstaniu warszawskim. Autobiograficzną lukę uzupełniają w jego wypadku wspaniałe zbiory korespondencji. O pamiętniku czy dzienniku Bolesława Prusa nie wiemy nic, w „Kronice Tygodnio-

⁶⁷ W. Matlakowski, *Wspomnienia z życia przeszłego i teraźniejszego (1850–1895)*, przygot., przedmowa i komentarz J. Kapuścik, Wrocław 1991.

⁶⁸ A. Świętochowski, *Wspomnienia*, oprac. S. Sandler, Wrocław 1966.

⁶⁹ J.I. Kraszewski, *Pamiętniki*, wstęp, oprac. W. Danek, Wrocław 1972.

wej” utrwalił obraz Warszawy swoich czasów, ale siebie ukrył, choć jeden z jego najbardziej tajemniczych bohaterów literackich, Ignacy Rzecki, prowadzi dziennik.

W 1957 r. Edmund Jankowski odnalazł w Wilnie przedziwny diariusz Elizy Orzeszkowej, udostępniony przed laty w opracowaniu Iwony Wiśniewskiej⁷⁰. Są to dokładnie datowane zapiski pisarki dotyczące pracy twórczej i przeżyć dnia codziennego. Nie byłoby może nic w nich dziwnego, gdyby nie to, że operują pewnym szyfrem, a ich systematyczność jest co najmniej zastanawiająca. Nie ma w nich ekstazy, minoderii czy pustostlowia, odsłania się natomiast przedziwna walka z samą sobą, namiętnością, której nie można ulec, bezradnością twórcy, wreszcie samotnością. Inny to dziennik niż większość zapisków skoncentrowanych na sobie artystów. W porównaniu ze wspomnieniami Stanisława Przybyszewskiego pt. *Moi współcześni*⁷¹, w których dawny geniusz i szatan stara się wybielić siebie i zamienia się w prowincjonalnego demona i gorszyciela emerytek, Orzeszkowa przekonuje szczerością i autentyzmem. Nie rozczarowuje natomiast *Pamiętnik* Stanisława Brzozowskiego, wydany we Lwowie w 1913 r., dopełniony listami autora i objaśnieniami Ostapa Ortwiną. Brzozowski pragnął stworzyć autobiografię intelektualną (miała być częścią wydanych w 1910 r. *Idei*), postępująca choroba jednak zamiar ten udaremniła. Niewielki rozmiarowo *Pamiętnik* stał się formą zastępczą, stąd jego niesystematyczny, niezaprogramowany charakter: trochę to notatnik lektur, trochę zapiśnik refleksji spontanicznie cisnących się pod pióro, trochę polemicznych uwag, które komentują rwący potok rzeczywistości. Dla studiów nad Brzozowskim – rzecz absolutnie niezbędna, wprowadzająca dodatkowe aspekty widzenia jego twórczości, pozwalająca uchwycić ewolucję jego poglądów.

Kto nie widział notatników Reymonta przechowywanych w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (rękopis 6954/I), ten nie wie, ile pracy trzeba było włożyć, by z nieuporządkowanych, chaotycznych zapisków stworzyć tom zatytułowany *Dziennik nieciągły 1887–1924*⁷². Nie przypominają one klasycznych zapisów dziennikowych czy pamiętnikowych, cechują się całkowitym amorfizmem, brakiem reguł. To najczęściej opisy, proste opowieści, wiersze, rachunki, projekty literackie

⁷⁰ E. Orzeszkowa, *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2002.

⁷¹ Druk fragmentów „Tygodnik Ilustrowany” 1924; potem także: *Wśród obcych*, Warszawa 1926; *Wśród swoich*, „Świat” 1928; wydanie współczesne: S. Przybyszewski, *Moi współcześni*, wstęp R. Wilhelmi, Warszawa 1959.

⁷² W.St. Reymont, *Dziennik nieciągły*, oprac. B. Utkowska, Kraków 2009.

o charakterze elementarnym, wyrwane z kontekstu zdania. Mimo to dają wgląd w rozwój pisarza i dostrzec to można w układzie form autobiograficznych w jego twórczości: dziennik pisał w młodości, gdy nie za wiele miał do powiedzenia, prócz introspekcji; gdy rozpoczął pracę pisarską (od *Pielgrzymki do Jasnej Góry*, 1894), pisanie zarzucił, pochłaniała go twórczość i bycie w środowisku, na starość (od 1901) powraca projekt autobiografii. Reymont uprawia dwie formy narracji autobiograficznej: świadectwo i wyznanie, konfrontacja obu z różnych okresów jego życia czyni z nich ciekawy dokument psychologiczno-obyczajowy.

Największym dokonaniem memuarystyki przełomu XIX i XX w. pozostają jednak *Dzienniki* Stefana Żeromskiego, które ukazały się po raz pierwszy w latach 50. XX w. Było to 3-tomowe wydanie, pod kierownictwem Wacława Borowego, a następnie Stanisława Adamczewskiego, z przedmową Andrzeja Wasilewskiego i przypisami J. Kądzeli. Okrojone ze względów obyczajowych funkcjonowało aż do lat 70., kiedy ukazało się pierwsze 7-tomowe wydanie krytyczne w opracowaniu Jerzego Kądzeli, częściowo owe opuszczenia respektujące. W 2000 r. ukazał się *Dziennik z wiosny 1891* w opracowaniu Zdzisława J. Adamczyka i Zbigniewa Golińskiego. Zespół ten planował w przyszłości pełną edycję dzieł pisarza. Historia wydań dzienników Żeromskiego pokazuje zmianę, jak dokonała się w polskiej krytyce w rozumieniu roli dziennika pisarza. Jest to również znaczące w odniesieniu do samego autora, tym razem nie pisarza, ale po prostu Stefana Żeromskiego, piszącego dla siebie i do siebie. Paweł Rodak, autor najnowszej monografii na temat dzienników pisarzy w XX w., pisze: „Choć w sensie kalendarzowym dziennik Żeromskiego był prowadzony jeszcze w wieku XIX (dopiero późniejsze notesy pochodzą już z wieku XX), zawiera on w zaledwie wszystkie najważniejsze etapy tej historii. Pierwszy z nich można nazwać stawianiem się pisarzem w dzienniku i poprzez dziennik, drugi – wykorzystaniem praktyki diarystycznej w tworzeniu literatury, trzeci – nadawaniem samemu dziennikowi znaczenia literackiego. Dwa pierwsze z tych procesów łączą się z osobą samego diarysty-pisarza, trzeci również z pracami archiwistów, wydawców, krytyków, badaczy i zwykłych czytelników dziennika.

Dziennik Stefana Żeromskiego nie przypadkiem zatem rozpoczyna [...] historię dziennika polskiego pisarza w XX wieku [...], wskazuje bowiem drogę, jaką przejdą przez następne z górą 100 lat kolejne dzienniki: od Żeromskiego właśnie, poprzez Nałkowską i Dąbrowską, do Gombrowicza i Herlinga-Grudzińskiego. Najkrócej można tę historię przedstawić jako ciąg diarystycznych wcieleń: od codziennej praktyki piśmiennej, poprzez materiał

do twórczości, następnie materiał archiwalny – aż do literatury”⁷³. Historia pamiętnika w Polsce, w której wszystko zaczyna się od pamiątki, a kończy na odkryciu, iż dziennik lub pamiętnik może być grą z czytelnikiem, pokazuje też znamiennej ewolucję postawy autobiograficznej w naszych czasach: od świadectwa do wyznania, od wyznania do wyzwania⁷⁴.

ABSTRACT

The memoir writing. The history of a term and genre in the 19th century

The author of the article presents in a concise way the history and geology of memoir writing as a documentary writing set between literature, publicity and science. The term of memoir writing, in modern meaning ‘personal document’, has been rooted social consciousness relatively late – in the 40s of the 19th century and in the 50s, is commonly used in textbooks. The 17th and 18th century were the best periods for memoir writing but the 19th century was the period of publishing and deepening the reflection on the history of such records. This period is typical of the most remarkable attempts of theoretical presentation of the genre. The author tries to identify the phenomenon of the 19th century editorial boom, discusses the most important publishing centers and private initiatives. She also shows the most important published old memoir writing published at that time and ponders over their impact on the 19th century literature, mostly over historical novel. The reflection concerning the change in the attitude of literary criticism to diary, which took place in the 20th century, appears in the last part of the paper. From the memoir writing, which was one of many, not necessarily the most important sources of knowledge about the author and his times, to the memoir writing, which is equivalent to other works of the author having an additional value of authenticity.

Key words: memoir writing, literary genealogy, philosophy of history, editing, personal document

⁷³ P. Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*, Warszawa 2011, s. 137.

⁷⁴ Nawiązuję tu do klasycznej już pracy M. Czerwińskiej, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.

РЕЗЮМЕ**Дневники памяти (мемуары).
Из истории термина и жанра в XIX веке**

В статье коротко представлена история термина и генеалогия документальных дневников памяти, которые находятся между литературой, публицистикой и наукой. Термин дневник в современном значении – «личный документ» – усиливается в общественном сознании, относительно поздно, в 40-х годах XIX века, чтобы в 50-х годах широко функционировать в учебниках. Поскольку XVII–XVIII века, это период расцвета писания дневников, так XIX век является эпохой их издания и углубления размышлений на тему истории, проявляясь именно в такого рода записях. Из этого периода происходят самые известные попытки теоретизации жанра. Автор пробует определить феномен XIX-вечного издательского бума, рассматривает наиболее важные издательские центры и частные инициативы, указывает на самые давние и на современные дневники, а также задумывается над их влиянием на литературу XIX века, особенно исторические повести. В завершении статьи, появляются размышления об изменении литературной критики по отношению к мемуарам, которые состоялись в XX веке. От дневника, который был одним из многих важных источников знания об авторе и его времени, который является чем-то равносильным (эквивалентным) по отношению к другим трудам автора, имеющим дополнительную ценность аутентичности.

Ключевые слова: дневник, литературная генеалогия, философия истории, редактирование, личный документ

HALINA PARAFIANOWICZ

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
halka@uwb.edu.pl

O BOHATERACH POGRANICZA I FASCYNACJI XIX-WIECZNYM AMERYKAŃSKIM ZACHODEM

Amerykańskie Pogranicze i jego bohaterowie oraz kolonizacja Zachodu od początku fascynowały nie tylko Amerykanów. Tematyce tej zawsze też towarzyszył pewien nimb tajemniczości i swoistego romantyzmu, co przekładało się też najczęściej na mitologizację bohaterów, a więc i życia na Pograniczu. Istnieje na ten temat niezwykle bogata i rozległa literatura przedmiotu, nie tylko zresztą amerykańska, systematycznie wzbogacana. Warto również dodać, że wciąż ukazują się nowe opracowania, biografie słynnych postaci Pogranicza, a także liczne broszurki dla dzieci i młodzieży, legenda amerykańskiego Zachodu jest bowiem nadal żywa i, jak widać, potrzebna kolejnym pokoleniom Amerykanów. Szczególnie użyteczną rolę w mitologizacji bohaterów i życia na Zachodzie odegrały początkowo powieści, zwłaszcza tzw. *dime-novels*, a potem film i seriale telewizyjne, a w szczególności rozliczne westerny, cieszące się dużym zainteresowaniem nie tylko w USA, ale i w ogóle w świecie¹.

Kanony bohaterów Pogranicza zmieniały się na przestrzeni XIX w., poczynając od myśliwego, trapera, osadnika, żołnierza walczącego z Indianami, poszukiwacza złota, zwiadowcy, przedstawiciela prawa, *gunfightera* i kowboja. W ramach „romantycznych” koncepcji bohaterów Pogranicza możemy posłużyć się przykładem najbardziej znanych i charakterystycznych, jak legendarny traper i pionier osadnictwa – Daniel Boone, powieściowy bohater Jamesa Fenimore’a Coopera, *Leatherstocking* oraz Indianin, pokazywany jako „szlachetny dzikus”².

¹ Patrz: *Hollywood’s West: The American Frontier in Film, Television, and History*, ed. by P.C. Rollins, J.E. O’Connor, Lexington 2009.

² Wiele na ten temat pisał Ray Allen Billington: *Land of Savagery, Land of Promise: The European Image of American Frontier in the Nineteenth Century*, Norman 1985; tenże, *Westward Expansion: A History of the American Frontier*, Albuquerque 2001 (wyd. VI).

Daniel Boone i Leatherstocking byli niejako archetypicznymi i najpopularniejszymi bohaterami Pogranicza do końca lat 20. XIX w. i znakomicie uosabiali idealny wzorzec mieszkańca tego regionu. Rozbudowano, a przy tym mocno „poprawiono” ich życiorysy, bo takie było zapotrzebowanie na „niezwykłych ludzi”, bohaterów ludzkiej wyobraźni. Byli więc nieustraszonymi, mężnymi bojownikami, a brak wykształcenia Boone’a bynajmniej nie był przeszkodą w tworzeniu jego legendy, bo przeszedł on „szkołę życia”³. To właśnie tacy bohaterowie realizowali niejako „boskie plany” w zagospodarowywaniu pustkowia. Przecierali bowiem szlaki dla późniejszych osadników, stając się „dobroczyńcami swego narodu”.

Postrzeganie Pogranicza jako „ogrodu świata” miało duży wpływ na wyobrażenia o Indianach, zwłaszcza wśród intelektualistów. Byli oni bowiem szczęśliwą, szlachetną i integralną częścią tego rajy (choć w powieściach Jamesa Fenimore’a Coopera, ojca amerykańskiego romantyzmu występowali „dobrzy” i „źli” Indianie)⁴. Zasadniczo wszak Indianie lepiej niż biali przestrzegali swój system wartości, stąd bardzo często w opowieściach i literaturze upodabniano ich do antycznych herosów. Ale w świadomości przeciętnego białego Amerykanina przez dłuższy czas dominował zazwyczaj negatywny obraz Indianina – „prymitywnego dzikusa”.

Bohaterowie Pogranicza w okresie demokracji jacksonowskiej to wielkie legendy Davida Crocketta („King of Wild Frontier”) i Kita Carsona, choć późniejsi „herosi Wielkich Równin” (Wild Bill Hickok, George Armstrong Custer, Buffalo Bill Cody i Calamity Jane, by ograniczyć się do kilku przykładów) są nie mniej sławni⁵. Zastanawiający może wydać się fakt, że w kreowaniu i podtrzymywaniu legend tych bohaterów zupełnie niedbale odnoszono się do autentycznych faktów z ich życia. Crockett w legendzie na zawsze przetrwał jako heroiczny obrońca Alamo, gdzie zginął w marcu 1836 r. Wild Bill Hickok, hazardzista, zabijaka i rewolwerowiec, zasłynął z czasem i tak został zapamiętany, jako „stróż porządku” i znakomity strzelec radzący sobie z rozbójnikami i przestępcami (a także Konfederatami)⁶. Cóż, takie jest prawo legendy...

³ H.N. Smith, *Virgin Land. The American West as Symbol and Myth*, Cambridge 1978, s. 51–70.

⁴ Jego pięcioksiąż *Opowieści Skórzanej Pończochy* (Pogromca zwierząt, Ostatni Mohikanin, Tropiciel śladów, Pionierzy, Preria) o przygodach osadnika Natty Bumppo i jego kontaktach z Indianami cieszył się ogromnym powodzeniem czytelnictwem nie tylko w Stanach Zjednoczonych.

⁵ H.N. Smith, dz. cyt., s. 81–89, 102–111 i in.

⁶ Warto zwrócić uwagę na jedną z ostatnich prac o nim i jego współniczce – J.D. McLaird, *Wild Bill Hickok and Calamity Jane: Deadwood Legends*, Pierre 2008.

Postępująca kolonizacja rozległych obszarów, uzyskiwanie statusu terytoriów, a potem stanów, kolejne wojny z Indianami oraz z Meksykiem przesuwają systematycznie Pogranicze coraz bardziej na Zachód. W połowie XIX w. tereny dziewicze wciąż zajmowały połowę terytorium USA. Do ich sukcesywnego zagospodarowywania, po przetarciu szlaków przez traperów, przyczynili się osadnicy, masowo napływający od połowy XIX w. Kalifornijska „gorączka złota” i napływ rzeszy poszukiwaczy (w samym 1849 r. aż 90 tys.!), osadnictwo mormonów w Utah („ziemia obiecana”), a także budowa kolei transkontynentalnej przyspieszyły w dużym stopniu zagospodarowywanie tych rozległych ziem. Ważną też rolę w podboju kolejnych terytoriów, podążaniu Amerykanów na Zachód i politycznej ekspansji spełniła „Manifest Destiny”, a potem zwłaszcza *Homestead Act* z 1862 r., który w naturalny sposób przyczynił się do szybszego i sprawniejszego zagospodarowywania Zachodu⁷.

Tylko jeden wojskowy przeszedł do legendy Zachodu – płk George Armstrong Custer, bohater wojny secesyjnej, który potem walczył z Indianami i zginął w bitwie w 1876 r. Co ciekawe, legendę budował on sam, a później jego żona, szukając rozgłosu i sławy, utwierdzając Amerykanów w przekonaniu, że swoje życie poświęcił, walcząc z „okrutnymi dzikusami” nękającymi białych osadników. Walka z Indianami, jak argumentowano, była w pełni uzasadniona jako obrona konieczna, a on sam poległ w obronie bezpieczeństwa kolonistów. Opiewano go potem w wierszach i poematach, idealizując życie i karierę wojskową. Również w malarstwie utrwalono jego wizerunek jako dzielnego żołnierza i bohatera. A do utwierdzenia tej legendy przyczynił się w niemałym stopniu... także jego przeciwnik, zwycięski indiański wódz Sitting Bull⁸.

Również Buffalo Bill Cody, słynny myśliwy, zwiadowca i uczestnik licznych wojen z Indianami, podobnie jak jego poprzednicy, w niemałym stopniu tworzył własną legendę człowieka Pogranicza, tyle że robił to znacznie skuteczniej i z większym rozmachem. Jego cyrkowe pokazy i przedstawienia, które zapoczątkował w 1883 r. i kontynuował do 1916 r., cieszyły się niesłabnącym zainteresowaniem rodaków. „Wild West Show”, z udziałem Wild

⁷ Wiele na ten temat w kolejnych rozdziałach piszą R.V. Hine, J.M. Faragher, *Pogranicza. Historia amerykańskiego Zachodu*, Kraków 2011. Na 100-lecie ustawy o osadnictwie w USA wydano specjalny rocznicowy znaczek.

⁸ Warto przywołać nowsze prace na temat Custer a jego legendy, zwłaszcza dwie: Z. Kent, *George Armstrong Custer: Civil War General and Western Legend*, Berkeley Heights, NJ, 2000 oraz J.P. Koster, *Custer Survivor: The End of a Myth, the Beginning of a Legend*, Palisades, NJ, 2010.

Billa Hickoka oraz zespołu Indian (w 1885 r. do jego trupy przyłączył się nawet na krótko Sitting Bull), przynosiły ogromne dochody. Wielką atrakcją wielu występów były pokazy w strzelaniu do celu legendarnej już wtedy Annie Oakley. Ze znaną jej tylko łatwością umiała trafić do rzucanych piłek czy kart, które przestrzelone rozdawano zachwyconym widzom. Sam show budził wzrastające zainteresowanie publiczności nie tylko zresztą rodzimej, występy organizowano też bowiem w Europie⁹. Niewątpliwie popularyzowano w ten sposób, bo takie było zapotrzebowanie, życie na Pograniczu, zresztą niekoniecznie przecież prawdziwe.

Warto zauważyć, że w pisarstwie o amerykańskim Pograniczu, a także jego mitologizacji, zdominowała – co podkreśla wielu badaczy – narracja z punktu widzenia mężczyzny. Skupiano się przede wszystkim na jego roli w podboju Zachodu, walce z Indianami, a potem też w kolonizacji przepastnych terytoriów, walce z bezprawiem etc. Utrwalono w ten sposób na kolejne dziesięciolecia taki jego obraz, a w przyszłości film hollywoodzki, a zwłaszcza westerny ugruntowały na dobre ten stereotyp. Można by rzec, że historię amerykańskiego Zachodu napisali przede wszystkim mężczyźni. Przez wiele dekad, także w XX w., z rzadka wykorzystywane były materiały źródłowe samych kobiet, misjonarek, kolonizatorek, żon i towarzyszek życia żołnierzy, polityków, budowniczych etc. Co więcej, ich praca i doświadczenie były uznawane nierzadko i przez nie same... za mniej ważne. Jako towarzyszkę życia mężczyzn zajmowały się gospodarstwem domowym i kuchnią, ale też miały dbać o moralność i łagodzić obyczaje na dzikim Pograniczu. „Cywilizowały” ludność miejscową, sąsiedztwo i kolejne fale napływających osadników, a czasem również – z powodu choroby czy śmierci męża – musiały go zastępować w czysto męskich obowiązkach i pracach¹⁰. Tak czy inaczej, długo niedoceniana czy też ignorowana rola i miejsce kobiet na Pograniczu, mimo podejmowanych studiów w tym zakresie w ostatnich dekadach, jest wciąż wdzięcznym polem dla badaczy.

Na przełomie lat 60. i 70. XIX w. autorzy popularnych powieści znaleźli nową rolę i zadanie dla swoich bohaterów, włączyli ich bowiem, także ko-

⁹ Szerzej na ten temat piszą: R. Croft-Cooke, W.S. Meadmore, *Buffalo Bill: The Legend, the Man of Action, the Showman*, London 1952; R.L. Wilson, *Buffalo Bill's Wild West: An American Legend*, New York 1998.

¹⁰ J.R. Jeffrey, *Frontier Women. The Trans-Mississippi West, 1840–1880*, New York 1979, s. 20–25. W ciekawej pracy (*Women of the West*, Lincoln 1998) Dorothy Gray przybliżyła portrety niezwykłych kobiet pionierek Zachodu, m.in. Sacajawea (przewodniczka Meriwetera Lewisa i Williama Clarka), Narcissy Whitman (misjonarka), Esther Morris i Carrie Chapman Catt (sufrażystki), Willy Cather (pisarka).

biety, do walki z bezprawiem na Pograniczu i do amerykańsko-indiańskiej rywalizacji o panowanie nad Wielkimi Równinami. A zatem do galerii bohaterów Dzikiego Zachodu weszły również niewiasty, co w praktyce oznaczało, że mężczyźni utracili jedynie monopol w tym zakresie. Wśród bohaterek Pogranicza nigdy nie brakowało „czarnych charakterów”, o których od początku krążyły sprzeczne nieraz legendy, a o ich prawdziwym życiu do dziś wiemy stosunkowo niewiele. Legendarną Calamity Jane, jej burzliwe i niebanalne życie otaczała zawsze aura tajemniczości, do której kolejni autorzy dodawali dalsze przygody bohaterki, a jej samej także urody¹¹. Taki „zabieg” stosowano również wobec mężczyzn, którzy w legendach są nie tylko dzielni, ale i wysocy oraz bardzo przystojni.

Oczywiście wśród bohaterów Pogranicza nie mogło zabraknąć „szlachetnego rozbójnika” ani tym bardziej kowboja i jego mitu. „Szlachetny rozbójnik” występuje w legendach wielu narodów (choćby Janosik czy Robin Hood), ale ten typ bohatera pojawił się późno, właściwie dopiero wtedy, gdy dobiegał końca podbój Zachodu. Bohaterem blisko 450 *dime-novels* – jak potem wyliczono – był rewolwerowiec Jesse James, który po przegranej Konfederatów udał się na Zachód i mścił się na Jankesach za krzywdy i upokorzenia. Ten „romantyczny błędny rycerz” straconej sprawy, jak chce tradycja, okradał banki, napadał na dylizansy i rabował mienie rozmaitych bogaczy, ale nigdy nie okradał farmerów ani biedaków. Co więcej, w popularnych pieśniach sławiono jego dobroć i pomoc ludziom wyzyskiwanym¹².

Podobnie też było z inną postacią Dzikiego Zachodu, której – dzięki literackim przekazom niedbającym zbytnio o realia – stworzono z czasem clikwą legendę. Początkowo negatywny bohater Pogranicza, znany przestępca i rewolwerowiec – Billy the Kid z czasem stał się – jak chce przekaz literacki – „dobrym rozbójnikiem”¹³. Pewnie po trosze do tej legendy przyczynił się fakt, że został zastrzelony przez „stróża prawa” i innego głośnego rewolwerowca Pata Garretta. Najwidoczniej takie było zapotrzebowanie na tego rodzaju legendy...

Najpóźniej w literaturze pojawił się inny bohater Zachodu – kowboj. Początkowo jego wizerunek był raczej mało przychylny i dopiero z cza-

¹¹ Ukazują się kolejne o niej prace. Z nowszych warto odnotować: D. Faber, *Calamity Jane: Her Life and Her Legend*, Boston 1992 oraz J.D. McLaird, *Calamity Jane: The Woman and the Legend*, Norman 2005.

¹² C.W. Sullivan III, *Jesse James: An American Outlaw*, [w:] *Worldviews and the American West. The Life of the Place Itself*, ed. by P. Stewart, S. Siporin, C.W. Sullivan III, and S. Jones, Logan 2000, s. 107–117.

¹³ R.G. Athearn, *The Mythic West in the Twentieth-Century America*, Lawrence 1983, s. 257.

sem, pod koniec XIX w., zaczęto kreować postać bohatera pozytywnego, a „zdziczałego pastucha” przeobrażać w „szlachetnego jeźdźcę”. Ten honorowy, dzielny bohater Zachodu zawsze stawał w obronie czci kobiety, a jak trzeba było, pojedynkował się na śmierć i życie z wrogiem¹⁴. W przyszłości literatura piękna, pieśni i film, zwłaszcza westerny, ugruntowały ten romantyczny wizerunek kowboja – mężczyzny na koniu wraz z nieodłącznymi akcesoriami (rewolwer, lasso) i charakterystycznym strojem (kraciasta koszula, dżinsy, wysokie buty, kapelusz etc.). Legenda kowboja stała się stałym elementem folkloru Zachodu, a i po części samej Ameryki¹⁵. Co więcej, ta romantyczna wizja nadal oddziałuje na wyobrażenie o Zachodzie nie tylko Amerykanów. Ta swoista nostalgia za kowbojskimi czasami była, i jest wciąż, obecna w literaturze pięknej, publicystyce, a może przede wszystkim filmach nie tylko fabularnych (z niezapomnianymi rolami Johna Wayne’a), ale i dokumentalnych.

Warto też wspomnieć o aktywnej roli Theodore’a Roosevelta w propagowaniu amerykańskiego Zachodu pod koniec XIX w.¹⁶ Ten głośny kowboj i zawadiaka w młodości z autopsji poznał życie w Dakocie, gdzie był posiadaczem rancza. Pokochał – jak twierdził – „przestrzeń i wolność” oraz styl życia ludzi Zachodu, „prawdziwych Amerykanów”, konsekwentnie potem popularyzując już w zasadzie ginące Pogranicze i jego legendę. Już jako prezydent starał się chronić i zabezpieczyć Dziki Zachód, o czym świadczy jego polityka ochrony przyrody¹⁷.

Warto pamiętać, że ogromny wpływ na amerykańskie pisarstwo historyczne, w tym także na mitologizację Zachodu, miała teoria Pogranicza Fredericka Jacksona Turnera, którą młody wówczas historyk ogłosił na kongresie American Historical Association w 1893 r. Przez dziesiątki lat głośna i nośna teoria o szczególnym wpływie Pogranicza, jego etosu, bohaterów i walorów, także krajobrazowych, oddziaływała i rozpaliała narodową

¹⁴ W jednej z nowszych prac Jacqueline M. Moore wnikliwie analizuje romantyczny wizerunek kowboja w zderzeniu z realiami jego życia i pracy w Teksasie w drugiej połowie XIX w. (*Cow Boys and Cattle Men: Class and Masculinities on the Texas Frontier, 1885–1900*, New York 2010); patrz także: B. McDowell, *The American Cowboy in the Life and Legend*, Washington 1972; B. Payton, *Cowboy: The Legend and the Legacy*, New York 2000.

¹⁵ R.G. Ahearn, dz. cyt., s. 23.

¹⁶ Theodore Roosevelt, zafascynowany Pograniczem przygotował ambitną pracę na temat podboju amerykańskiego Zachodu (*The Winning of the West*, New York 1889, v. I–IV). W 1995 r. w Lincoln ukazała się kolejna jej edycja.

¹⁷ Więcej na ten temat: C.S. Jenkinson, *A Free and Hardy Life: Theodore Roosevelt’s Sojourn in the American West*, Washburn 2011.

wyobraźnię Amerykanów spierających się na temat swego pochodzenia, korzeni amerykańskiej demokracji, dziedzictwa, polityki wewnętrznej czy zagranicznej etc.¹⁸

Piewcami amerykańskiego Zachodu byli również pisarze amerykańscy, by przywołać jako przykład Marka Twaina. W wielu swoich pracach opisywał (nie bez dozy zauważalnego romantyzmu, choć przypisywano mu zwykle humor) życie na Pograniczu, poczynając od jego stron rodzinnych w Missouri, żeglugę na Mississippi, przygody poszukiwaczy srebra i złota w Nevadzie etc. Z czasem amerykański Zachód zagościł na dobre w publicystyce, pisarstwie historycznym, a zwłaszcza literaturze pięknej, nie tylko amerykańskiej. Romantyczna wersja rodzimej przeszłości i bohaterowie Pogranicza byli niezwykle popularni nie tylko w USA, ale również w Europie w XIX w., co znalazło swoje odbicie zwłaszcza w literaturze podróżniczej. Tematykę tę, głównie indiańską i mit Zachodu, spopularyzowały w dużej mierze książki Karola Maya¹⁹, który zresztą tam nigdy nie był, choć tak szczegółowo i barwnie opisał, oraz rozliczne prace podróżnicze, bardzo popularne w XIX w. Pogranicze i jego bohaterów, życie osadników oraz tematykę indiańską uwiecznili też w powieściach i książkach podróżniczych inni europejscy autorzy, m.in. Friedrich Gerstäcker, Thomas Mayne Reid oraz Gustave Aimard.

Należy pamiętać, że Ameryka w tym czasie stała się obiektem marzeń milionów ludzi, zwłaszcza biednej ludności wiejskiej z różnych regionów Europy, w tym także z ziem polskich. Po wojnie secesyjnej Stany Zjednoczone przechodziły przyśpieszoną kolonizację Zachodu i zagospodarowanie kontynentu, od Oceanu Atlantyckiego do Pacyfiku. Był to zarazem okres szybkiej industrializacji i budowy potęgi gospodarczej państwa, które otwierało nowe możliwości dla rzeszy przybyszów szukających tam pracy, lepszej przyszłości i realizacji swoich marzeń o „ziemi obiecanej”.

Warto dodać słów parę o ówczesnym zainteresowaniu i niemałej fascynacji Polaków odległą „zamorską krainą”, w tym także amerykańskim Zachodem i jego bohaterami w drugiej połowie XIX w. Tematykę niniejszą popularyzowali odwiedzający Amerykę podróżnicy, którzy potem pisali

¹⁸ Na gruncie polskim teorię Pogranicza, a zwłaszcza jej wpływ na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, przybliżył Krzysztof Michałek, *Poza granice kontynentu. Teoria Pogranicza Fredericka Jacksona Turnera a idea ekspansji dalekowschodniej w amerykańskiej polityce zagranicznej, 1893–1922*, Warszawa 1992.

¹⁹ I. Rusinowa, *Indianie, traperzy i osadnicy w dziejach amerykańskiego Zachodu*, Warszawa 1990, s. 254–256.

o niej prace pamiętnikarskie i podróżnicze. Swoją uwagę ograniczę do kilku autorów, których pisarstwo o tym odległym i fascynującym kraju, w tym także amerykańskim Zachodzie, cieszyło się poczytnością i zainteresowaniem, kształtując w niemałym stopniu wyobrażenie o nim. Warto wspomnieć o książkach Jakuba Gordona (właściwie Maksymilian Jatowt)²⁰, Sygurda Wiśniowskiego²¹, Kaliksta Wolskiego²², Rogera Łubieńskiego²³. Część z nich publikowano najpierw w periodykach i prasie, m.in. w „Kłosach”, „Głosie”, „Niwie”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Kronice Rodzinnej”, gdzie o Ameryce pisali też inni autorzy. Od 1872 r. w „Gazecie Polskiej” swoje wrażenia o zamorskiej republice publikował Julian Horain, ziemianin z Wileńszczyzny i literat. Felietony te i książki z podróży miały „z bliska i autopsji” przybliżyć czytelnikom odległą i dla wielu mityczną Amerykę.

Sygurd Wiśniowski, Polak z amerykańskim obywatelstwem i znany obywatel, uczestniczył w dwóch wyprawach badawczych w latach 1874 i 1875 do Czarnych Gór, kierowanych przez gen. Custerą. W ich trakcie zapisywał w postaci „listów” kolejne dni i prace ekspedycji. W interesujący sposób i nieraz bardzo szczegółowo dokumentował florę i faunę odkrywanych ziem, warunki geograficzne, życie plemion indiańskich etc. Opiewał ówczesny amerykański Zachód, dziewiczy i intrygujący, wyraźnie opowiadając się za jego podbojem przez Amerykanów. Sukcesywny podbój i kolonizowanie Zachodu uważał nie tylko za nieuniknione i potrzebne, ale wręcz traktował to – podobnie jak większość Amerykanów – jako „misję cywilizacyjną” białego człowieka²⁴.

²⁰ J. Gordon, *Przechadzki po Ameryce*, Berlin 1866; tenże, *Podróż do Nowego Orleanu*, Poznań 1866.

²¹ S. Wiśniowski, *Listy z Czarnych Gór, 1875 oraz Obrazki z życia amerykańskiego*, „Kłosy” 1876, t. 23 (opublikowano je również w wersji książkowej w 1900 r.). W wiele lat potem ukazała się znowu w wersji książkowej: tenże, *W kraju Czarnych Stóp oraz inne nowele, obrazki i szkice podróżnicze*. Do druku przygotowali, przedmową i przypisy opatrzyli J. Tuwim i B. Olszewicz, Warszawa 1954.

²² K. Wolski, *Do Ameryki i w Ameryce. Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki*, Lwów 1876. W roku następnym ukazało się jej drugie wydanie, które wiele lat później stało się podstawą do tłumaczenia na język angielski (*American Impressions*, Cheshire 1968).

²³ Po powrocie do kraju w 1874 r. Łubieński swoje wrażenia z Ameryki publikował w „Kronice Rodzinnej”, a po wielu latach wydał pod tym samym tytułem w formie książkowej – *Listy z Ameryki*, Warszawa 1900. W trakcie podróży do San Francisco Łubieński spotykał Indian, których widok zrobił na nim „bardzo przykre wrażenie”. Pisał krytycznie o rozpijaniu plemion indiańskich przez Amerykanów i ich „brutalnej polityce” wobec autochtonów (s. 16, 24 i in.).

²⁴ S. Wiśniowski, *W kraju Czarnych Stóp...*, s. 7–66.

Najciekawszym wszak opisem ówczesnych Stanów Zjednoczonych jest pisanstwo późniejszego noblisty, Henryka Sienkiewicza. Jego *Listy z podróży do Ameryki*²⁵ są pokłosiem dwuletniego pobytu pisarza na „ziemi Waszyngtona”. Od 1873 r. był on felietonistą „Gazety Polskiej”, gdzie pisywał jako „Litwos”. Redaktor Edward Leo poznał się na jego talencie i opłacił jego wyjazd do USA w zamian za późniejsze felietony o tym kraju. Trzydziestoletni wówczas Sienkiewicz, jeszcze niezbyt znany literat, ale ciekaw świata i wrażeń, wyjechał tam w lutym 1876 r. i przebywał do marca 1878 r.²⁶

Sienkiewicz niezwykle ciekawie i barwnie opisywał w felietonach krajobrazy, obyczaje amerykańskie i swoje przygody, prawdziwe, a czasem też zmyślane, m.in. spotkania z osadnikami, wyprawę na pustynię Mohave, polowania na bawoły etc. Podczas podróży do Kalifornii, podziwiał cuda przyrody i z autopsji poznawał amerykański Zachód, a ściślej zetknął się z nim. Wiele uwagi poświęcił też Indianom, wykazując spore obeznanie z wielu ich problemami, co świadczy, że wcześniej był do tego przygotowany. Być może miało to związek z jego lekturami (choćby Jamesem Fenimore’em Cooperem) i swoistą modą w podejmowaniu tematyki Indian w ówczesnej Europie. Ale faktycznie wątek indiański najwyraźniej go fascynował. Felietonista nawiązywał nieraz do tragicznej doli Indian i okazywał im wiele sympatii, zwłaszcza dla desperackiego oporu stawianego przez niektóre wojownicze plemiona w ich nierównej walce z „białym człowiekiem”²⁷. Zapewne w sytuacji Indian felietonista doszukiwał się pewnych analogii do położenia rodaków pod zaborami. Z uznaniem pisał o dumnych plemionach, nieasymlujących się lecz walczących do końca²⁸. Także i potem Sienkiewicz okazywał wiele sympatii dla Indian i ich bohaterskich wodzów, niewątpliwie widząc w tej walce wiele wspólnego z losem Polaków pod zaborami.

Sporo uwag Sienkiewicz poczynił na temat kolonizacji amerykańskiego Zachodu, którą żywo interesowali się także rodacy, czasem potencjalni emigranci, urzeczeni sukcesami Amerykanów w tym względzie. Jadąc do Kalifornii, przemierzał bezkresne ziemie kolejnych stanów bądź jeszcze terytoriów, które nie osiągnęły jeszcze tego statusu. O Nebrasce pisał tak: „Kra-

²⁵ W formie książkowej *Listy z podróży do Ameryki* ukazały się w II tomie *Pism Sienkiewicza* w 1890 r., a potem kilkakrotnie wydawano je w wersji książkowej. Korzystałam z edycji wydanej w Warszawie przez PIW w 1978 r.

²⁶ O wizycie Sienkiewicza w USA pisałam w artykule *Ameryka i Amerykanie w świetle „Listów z podróży” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Podlaskie” 2003, t. XIII, s. 5–22.

²⁷ Interesującą rozprawę na ten temat, która mimo upływu lat nie straciła na wartości, napisał S. Sandler, *Indiańska przygoda Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1967.

²⁸ H. Sienkiewicz, *Listy...*, s. 103–105, 108–113.

ina ta, jakkolwiek jeszcze zupełnie pusta, ma jednak wielką przyszłość przed sobą. Przedsiębiorczy Amerykanie dziś już myślą o zakładaniu w niej ogromnych gospodarstw hodowlanych na kształt takich, jakie istnieją w stepach południowej Ameryki, w Argentynie, w Paragwaju i Urugwaju. Dziś kolej rozdać ziemię leżącą tuż nawet koło stacji za bezcen i na dziesięcioletnią wypłatę, dalej zaś od linii można osiadać nie pytając się nikogo ani też nie płacąc nikomu”²⁹.

Zajmowanie rozległych, często urodzajnych bądź zasobnych w bogactwa, ziem i postępująca ekspansja na Zachód były zjawiskiem powszechnym w kolejnych dekadach drugiej połowy XIX w. Sienkiewicz mógł osobiście obserwować ten proces, tym bardziej że problematyka ta była wówczas dyskutowana publicznie w Stanach Zjednoczonych. Do tego wątku felietonista powracał wielokrotnie, pisząc z uznaniem o zagospodarowywaniu rozległych terytoriów na Zachodzie. Z pewną satysfakcją wykazywał się swoją wiedzą na temat kupowania przez osadników za bezcen od rządu 160-akrowych działek, ich pionierskiego żywota z dala od cywilizacji i dorabiania się majątku³⁰. Zdaje się, że ten model *self-made mana* urzekł go, choć wyraźnie podkreślał, że był to żywot niezwykle trudny, samotniczy, pełen poświęceń i wyrzeczeń.

Kilkanaście lat po wizycie Sienkiewicza, 35-letni wówczas Ludwik Krzywicki, który spędził kilka miesięcy w USA w 1893 r., z uznaniem pisał o rezultatach kolonizacji i opiewanego przez wielu, legendarnego już Zachodu. Podróżując w głąb amerykańskiego interioru, zachwycał się niezwykle urozmaiconym krajobrazem, ogromnymi lasami, bezkresem pól ornych i ich pólów etc. W drodze do Kanady, przemierzając Minnesotę („spichlerz wszechświatowy”, jak to nazwał), obserwował z okien pociągu zmieniające się krajobrazy. Dnia 27 sierpnia z nieukrywaniem podziwem odnotował: „Aż wreszcie prerie stanowczo przeszły w nieskończone pola orne, równiuchne jak stół, bez drzew i pagórków. Już od godziny przed okiem ciągnie się podobnego rodzaju krajobraz. Na gładkiej powierzchni, gdziekolwiek rzucę wzrokiem, leżą niby trupy, powalone snopy pszenicy. Osobliwe wrażenie czyni ten widok na oko, które przywykło oglądać przed sobą szachownicę drobnych pól, mieniących się odmiennymi barwami: to posiane czerwieniejącą koniczyną, tamto bielejące od kwitnącej gryki, owo żółte, a poprzedzielanych nawzajem zagrodami i parkanami. Z lornetką przy oku poszukuję, czy gdzieś na widnokręgu nie dostrzegę końca tego ogromnego pobojuwiska. Nadaremne

²⁹ Tamże, s. 125.

³⁰ Tamże, s. 91–92, 185–188 i in.

mozoły! Ciągnie się ono bez granic i nie zna przerw. Step pszenny w całym znaczeniu, bez drzew, miedzi, oraz innego zboża – to samo bezustanne ściernisko z prawidłowo oddalonymi kopcami snopów pszenicy”³¹.

W innym zaś miejscu Krzywicki, z zaciekawieniem i podziwem obserwował z okien pociągu olbrzymie połacie ziem ornych („przybranych w szaty cywilizowane”) w Minnesocie czy Dakocie. Z uznaniem pisał o niezwykle szybkim rozwoju gospodarczym tych obszarów, o sieci opasujących ich kolei, błyskawicznej industrializacji kraju i wykorzystaniu nowinek technicznych, a zwłaszcza maszyn rolniczych³². I na koniec, z autentycznym podziwem, Krzywicki napisał: „Doprawdy, wątpię, azali w dziejach globu ziemskiego można wskazać drugą podobną chwilę, żeby w tak krótkim przeciągu czasu równie olbrzymie pustkowia zamieniły się na siedlisko takiej zamożności i takiej cywilizacji”³³.

Amerykański Zachód i przesuwające się Pogranicze budziły zrozumiałe zainteresowanie coraz liczniejszych rzesz Amerykanów, zwłaszcza potencjalnych kolonistów tych rozległych ziem. Fascynowały również pisarzy, dziennikarzy, polityków, artystów, a z czasem też historyków. Niemalą rolę w popularyzacji tematyki i bohaterów Pogranicza i jego mitologizacji odegrała literatura piękna, publicystyka oraz sami uczestnicy kolonizacji tych przepastnych terytoriów, którzy pozostawili naoczne świadectwo swojej tam obecności i efektów ich przedsięwzięć. Bohaterom literackim przydawano liczne pozytywne cechy – prawość charakteru, odwagę, uczciwość, stawanie w obronie słabszych, ponadto tężyznę fizyczną, przeważnie też urodę etc. Wychwalano ich siłę, męstwo i bohaterstwo w zmaganiach z przyrodą i Indianami, a także opiewano indywidualizm, umiłowanie wolności, zaradność, mobilność, walkę z bezprawiem etc.³⁴

Liczni bohaterowie Pogranicza (dobrzy i źli) żyją do dziś w świadomości Amerykanów, dzięki pisarstwu (m.in. Jamesa Fenimore’a Coopera, Marka Twaina, Owena Wistera), przekazom historycznym, filmom etc. Legendarne postacie Pogranicza zostały również upamiętnione na amerykańskich znacz-

³¹ L. Krzywicki, *Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce*, Warszawa 1895. Korzystałam z wydania fototypicznego na podstawie egzemplarza z Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, wydane przez Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2011, s. 183–184.

³² Żniwiarki McCormicka, które na światowej wystawie w Londynie w 1851 r. zdobyły złoty medal, cieszyły się powszechnym uznaniem i znalazły szerokie zastosowanie w rolnictwie nie tylko w USA.

³³ L. Krzywicki, dz. cyt., s. 187.

³⁴ Legendę Zachodu znakomicie też pokazują hasła encyklopedyczne, patrz: Ch. Phillips, A. Axelrod, *Encyclopedia of the American West*, New York 1996; H. Roberts Lamar, *The New Encyclopedia of American West*, New Haven 1998.

kach pocztowych³⁵, a pieśni, poezja, malarstwo (zwłaszcza George'a Catlina, Charlesa M. Russella), rysunki, grafika, litografie (Frederica Remingtona), także dokumentalne fotografie, ugruntowały na trwałe romantyczną wizję Zachodu i jego bohaterów.

Przeszłość amerykańskiego Zachodu i jego legenda dopełniają się nawzajem, są nierozłączne i w gruncie rzeczy niesprzeczne ze sobą. Stały się swoistym dziedzictwem narodowym i „własnością” nie tylko jego mieszkańców i ich potomków, ale całej Ameryki i wszystkich Amerykanów, także i tych, którzy tam nigdy nie mieszkali. Może dlatego, że każdy w postrzeganiu Zachodu i jego micie mógł, i wciąż może, znaleźć coś dla siebie, co jest mu bliskie, czego szuka i z czego może być dumny.

ABSTRACT

Frontier heroes and the fascination by the XIX century American West

American Frontier and its heroes, shrouded in mystery and romantic legends, caused vivid interest of Americans living in those days: not only prospective settlers but also writers, journalists, politicians, artists and – sometimes – historians.

Numerous heroes and villains of the Frontier still live in the awareness of Americans, thanks to the writings of, among others, James Fenimore Cooper, Mark Twain and Owen Wister, historical records, films (especially westerns), etc. Legendary figures of the Frontier were also commemorated on stamps, while songs, poetry and paintings (George Catlin – Indian themes; Charles M. Russell), drawings, prints and lithographs (Frederic Remington) as well as documentary photography perpetuated a romantic vision of the West and its heroes.

American Frontier and its heroes fascinated also Europeans – and Poles among them, which was reflected by journalistic writing and travelogues. Those works contributed to a great extent to popularization of the notion of colonization, and thus, mythologization of the American West.

Key words: Frontier heroes, American West, colonization, American women, Indians, cowboy, western

³⁵ *Legends of the West: A Collection of U.S. Commemorative Stamps*, Kansas City 1993.

РЕЗЮМЕ**О героях Пограничья и увлечении
XIX-вечным американских Западом**

Американское пограничье и его герои, овеяны тайной и романтической легендой, всегда интересовали американцев того времени и потенциальных поселенцев, а также писателей, журналистов, политиков, артистов, а иногда даже историков.

Многие герои Пограничья (хорошие и злые) живут до сих пор в сознании американцев, благодаря писателям таким как: Джеймс Ф. Купер, Марк Твен, Овен Вистер, историческим пересказам, фильмам (особенно вестернам) и т.д. Легендарные персонажи Пограничья были, также, увековечены на американских почтовых марках, а песни, поэзия и живопись (Дж. Катлина на индейскую тематику, а также Ч. М. Рассела), рисунки, графика, литография (Ф. Ремингтона), а также документальные фотографии, установили на долго романтический взгляд на Запад и его героев.

Американское пограничье и его герои завораживали также европейцев, в том числе и поляков, что нашло отражение в современной публицистике и прозе о путешествиях. Эти труды во многом способствовали распространению представления по теме колонизации, и одновременно мифологизации американского Запада.

Ключевые слова: герои Пограничья, американский Запад, колонизация, Американки, Индейцы, ковбой, вестерн

ERNEST SZUM

Biała Podlaska

e.szum@interia.eu

GENEZA I AKTYWNOŚĆ GRUPY ANARCHISTYCZNEJ DZIAŁAJĄCEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ W LATACH 1903–1909. SZKIC Z SOCJOLOGII TERRORYZMU

„Zwierzę odbiera panu bat i samo się chłoszcze,
aby zostać panem, nie wiedząc, że jest to tylko kaprys
wywołany nowym węzłem na pańskim bacie”

Franz Kafka

Zarówno w odniesieniu do dawnych dziejów Polski, jak i współcześnie, tendencje polskiego społeczeństwa do samostanowienia w jak najszerszym zakresie, postrzegane są niekiedy jako anarchiczne. W literaturze, również naukowej, a także w przestrzeni publicznej funkcjonuje określenie „polska anarchia”. Pierwotnie posłużyło ono do opisu sytuacji państwa polskiego, tuż przed jego upadkiem w 1795 r.¹ Wtedy to, w atmosferze postępującego rozkładu systemu władzy i braku praworządności, sejmiki szlacheckie – na fali „złotej wolności” – zdecydowanie nadużywały swojej silnej pozycji. Zrywano sejmy dla przyczyn bardzo błahych, z motywacji partyjnych i prywatnych, nierzadko dla korzyści finansowych. Wskutek tego życie polityczne Rzeczypospolitej było całkowicie sparaliżowane. Stąd okres ten tak często i chętnie określany jest mianem anarchii. Jednak pojęcie to nie jest odpowiednie dla zdefiniowania ówczesnego stanu państwa, ponieważ struktury oraz organy władzy państwowej cały czas istniały i funkcjonowały. Nie można więc w tym przypadku mówić o anarchii, czyli bezrządzie, a szerzej – bezpaństwowości, w której nie istnieje żadna władza instytucjonalna.

¹ Jest to tytuł książki pisarza historycznego i publicysty Pawła Jasienicy (właśc. Leona Lecha Beynara) pt. *Polska anarchia*, opisującej stan państwa polskiego i życia publicznego przed III rozbiorem Polski. Zob. P. Jasienica, *Polska anarchia*, Kraków 1989. Po jej opublikowaniu, termin „polska anarchia” poddano publicznej debacie, a wielu historyków i publicystów stwierdziło, że sytuacji i zjawisk zachodzących w XVIII w. w Polsce z pewnością nie można nazywać anarchią. Dla określenia owego stanu, właściwym terminem jest zapożyczone z nauk medycznych pojęcie „atrofii”, oznaczające rozpad i zanik tkanek organizmu (tu: państwowego), powodowany uciskiem oraz brakiem czynności, unerwienia i niedożywieniem.

Niniejszy artykuł ma na celu przyczynienie się do sprowadzenia terminów „anarchia” i „anarchizm” do adekwatnej dla nich kategorii. Zarysowuje ideę anarchizmu i opisuje działalność jednej z wielu grup anarchistycznych, aktywnych na ziemiach polskich w pierwszej dekadzie XX w. Jest to charakterystyka okoliczności powstania, funkcjonowania i – finalnie – rozpadu, grupy anarchistycznej istniejącej w latach 1903–1909 w Białej Podlaskiej.

1. Zarys anarchistycznej idei społeczeństwa

Anarchizm to doktryna społeczno-polityczna upatrująca zasadnicze źródło wyzysku, ucisku i niesprawiedliwości społecznej w istnieniu państwa i jego instytucji². Zniesienie państwa i stworzenie społeczeństwa bezpaństwowego, opartego na wolnych od jakiejkolwiek formy przymusu, spontanicznie powstających związkach producentów i konsumentów, jest warunkiem koniecznym dla osiągnięcia przez społeczeństwo absolutnej – niczym nieskrępowanej – wolności. Anarchizm uznaje fakt istnienia władzy państwowej za przyczynę istnienia ekonomicznej, politycznej i społecznej struktury społeczeństwa klasowego, a także nierówności i braku wolności. W związku z tym, obalenie państwa i jego władzy jest głównym zadaniem rewolucji, której przeprowadzenie jest konieczne. Nie ma przy tym znaczenia, jaki jest ustrój państwa i jego charakter (np. państwo kapitalistyczne lub socjalistyczne, autorytarne lub demokratyczne, świeckie lub wyznaniowe etc.). Nowa, bezpaństwowa organizacja społeczeństwa, oparta na sprawiedliwości społecznej, zagwarantuje absolutną wolność jednostki i stanie się podstawą rozwoju społecznego.

Zasadę sprawiedliwości społecznej, zdaniem anarchistów, zrealizować można dopiero wówczas, gdy przymusową władzę polityczną zastąpi dobrowolna umowa wolnych ludzi, instytucje rządowe zastąpią organizacje przemysłowe, a ustawy i rozporządzenia zastąpi się układami pracy. Podobnie, istniejące klasy społeczne winny być zastąpione przez organizacje syndykalne – wolne związki wytwórcze, np. rolników, rzemieślników, kupców etc. Przymus państwowy powinien ustąpić miejsca autorytetowi wspólnoty. W tak

² Klasykami teorii anarchizmu są m.in.: Pierre Joseph Proudhon (który jako pierwszy użył terminu „anarchizm”, wywiedzionego od greckiego słowa „arche” – władza, kierownictwo, przywództwo; poprzedzonego również greckim przedrostkiem „an” – brak, nieobecność), Michaił Bakunin, Piotr Kropotkin, Max Stirner, a także Georges Sorel i Lew Tołstoj. Zob.: D. Grinberg, *Anarchizm w XX wieku. Zarys historii*, Zielona Góra 1997; P. Laskowski, *Szkice z dziejów anarchizmu*, Warszawa 2006.

zorganizowanym społeczeństwie nie będzie występować potrzeba utrzymywania policji i wojska, a naturalna jednolitość dążeń wszystkich jednostek tworzących zbiorowość doprowadzi do zaniku potrzeby powoływania jakichkolwiek instytucji państwowych³.

Dla wszystkich kierunków anarchizmu charakterystyczne jest dążenie do obalenia państwa i władzy państwowej poprzez spontaniczną, żywiołową akcję rewolucyjną, wspartą aktami przemocy i zastąpienie tejże władzy wprowadzeniem absolutnej wolności jednostki. Obalenie państwa i władzy państwowej anarchiści zawsze uzasadniali wewnętrznymi sprzecznościami i niesprawiedliwością społeczną, będącą skutkiem istnienia państwa. Uważali, że państwo stworzyło własność prywatną i kapitał, a następnie zapewniło mu ochronę⁴. Według teorii anarchistycznych państwo powstało na fundamencie aspiracji określonej, nielicznej grupy ludzi – tzw. elit, które zawłaszczyły władzę i sprawują ją ze szkodą dla większości społeczeństwa⁵. W opiniach teoretyków anarchizmu zło władzy tkwi w niej od zarania jej istnienia. Dopóki istnieje władza, nie może istnieć wolność, i odwrotnie. Zdaniem anarchistów każda władza zmierza nieuchronnie w kierunku absolutyzmu i wypacza naturalne stosunki między jednostkami w społeczeństwie. Dlatego państwo i jego instytucje wymagają całkowitego unicestwienia. Powinno ono nastąpić w drodze masowego, spontanicznego, rewolucyjnego wystąpienia społeczeństwa, wspomaganego aktami przemocy⁶.

³ P.J. Proudhon, *Wybór pism*, Warszawa 1974, passim.

⁴ M. Waclawik, A. Waliczek, F. Ziemiński, *Poszukiwania i manowce. Ruchy i myśl polityczna współczesnego świata*, Warszawa 1980, s. 122.

⁵ Kwestię tę dobrze obrazuje teoria krążenia elit, stworzona niezależnie przez dwóch badaczy społeczeństwa: Vilfredo Pareto (twórca terminu „krążenie elit”) i Gaetano Moskę (twórca terminu „klasa polityczna”). Zgodnie z teorią krążenia elit, w życiu politycznym istnieje cykliczny proces, polegający na tym, że sprawujący władzę, po przegranej walce o dalsze jej sprawowanie, przechodzą do opozycji i podejmują wysiłki, aby ponownie dojść do władzy. W opozycji ich szanse na powrót do władzy zwiększają się, a po odzyskaniu władzy zajmują się własnymi interesami, w efekcie czego znów tracą władzę. Cały cykl powtarza się po raz kolejny. W ten sposób następuje ciągła wymiana pozycji społecznych tzw. elit w rządzie i opozycji. Skutkiem tego niewielka mniejszość, składająca się z przedstawicieli liderów ekonomicznych i klik towarzyskich, które zdominowały politykę, posiada władzę w społeczeństwie, bez względu na wyniki wyborów. Zob.: V. Pareto, *Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne*, Warszawa 1994; G. Moska, *Historia doktryn politycznych od Starożytności do naszych czasów*, Warszawa 1996; C.W. Mills, *Elita władzy*, Warszawa 1956; Cz. Znamierowski, *Elita i demokracja*, Warszawa 1992.

⁶ M. Waclawik i in., dz. cyt., s. 122. Rewolucją tego typu była Komuna Paryska, przez anarchistów uważana za praktyczną próbę likwidacji państwa. Zob. M. Bakunin, *Komuna Paryska a idea państwa*, [w:] World Wide Web [online], <http://www.ibw.rdl.pl/?q=node/9> [dostęp: 23.04.2012]. Por. K. Marks, *Wojna domowa we Francji*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 1949, s. 444–513.

Od połowy XIX w. w całej Europie zaczęły powstawać tajne, nierzadko międzynarodowo powiązane, organizacje spiskowe, które miały na celu realizację idei anarchistycznych. Najszybciej i najszerzej ruch anarchistyczny rozwijał się we Francji, Włoszech, w Hiszpanii oraz w Rosji⁷. Wraz z rozwojem idei anarchistycznych, nastąpiło rozprzestrzenienie się aktów przemocy wymierzonych w przedstawicieli władzy państwowej. Akcje indywidualne oraz przeprowadzane przez grupy anarchistyczne spowodowały stanowczą reakcję instytucji państwowych. Nastąpiły represje i aresztowania aktywistów anarchistycznych. W wielu krajach „anarchizowanie” nieformalnie uznawano za przestępstwo⁸, działalność zaś w grupach anarchistycznych, a nawet samą przynależność do ruchu anarchistycznego, często karano śmiercią⁹.

Pod koniec XIX w. koncepcje anarchosyndykalistyczne przeniknęły do związkowego ruchu robotniczego i zdobywały w środowisku robotniczym coraz większą popularność¹⁰. Anarchiści nie godzili się z faktem wykorzystywania robotników przez partie polityczne, które tworzyły sobie z nich zaplecze wyborcze, pod pozorem dążenia do poprawy sytuacji egzystencjalnej i społecznej proletariatu. Ponadto anarchiści postrzegali syndykaty jako struktury zbyt duże w odniesieniu do niewielkich wspólnot wytwórczych, do stworzenia których zmierzali. Anarchosyndykaliści za jedynie właściwą organizację zrzeszającą i reprezentującą robotników uznawali związki zawodowe, nie zaś partie polityczne. Natomiast za jedyną skuteczną formę walki politycznej uważali rewolucję zapoczątkowaną strajkiem generalnym¹¹. Celem pozostawało niezmiennie obalenie państwa.

⁷ Zob.: D. Grinberg, *Ruch anarchistyczny w Europie Zachodniej 1870–1914*, Warszawa 1994; tenże, *Anarchizm w XX wieku...*; P. Laskowski, dz. cyt.

⁸ Nie było ono skodyfikowane *expressis verbis*, ale do skazywania za „anarchizowanie” sądy używały różnych przepisów prawnych, zwykle związanych z działalnością przeciwko państwu. Np. w grudniu 1911 r. dwudziestojednoletni Michał Bigosiński został skazany na śmierć za „opór władzy”, polegający na tym, że ostrzeliwał ścigających go policjantów (nikt nie został nawet ranny). „Robotnik” XII 1911, nr 230.

⁹ M. Waclawik i in., dz. cyt., s. 123.

¹⁰ D. Grinberg, *Ruch anarchistyczny w Europie...*, s. 159–176; P. Laskowski, dz. cyt., s. 331–407.

¹¹ A. Malinowski, *Ruchy anarchistyczne w rozwiniętych państwach kapitalistycznych*, [w:] *Ideologia i polityka współczesnego lewactwa*, red. J. Janicki, J. Muszyński, Warszawa 1976, s. 134.

2. Grupa anarchistyczna z Białej Podlaskiej

2.1. Okoliczności powstania i podjęcie aktywności

W pierwszej dekadzie XX w. polski ruch anarchistyczny, a ściślej rosyjski, którego część stanowili polscy anarchiści¹², w wielu grupach zdominowany był przez osoby narodowości żydowskiej. Tak było przede wszystkim na Podlasiu, na czele z Białymstokiem¹³, będącym jednym z głównych ośrodków ruchu anarchistycznego nie tylko w rejonie Podlasia, ale i w ogóle na ziemiach polskich. Cechą charakterystyczną grup anarchistycznych był również młody, a nawet bardzo młody wiek działających w nich osób. Taki skład personalny miała także grupa działająca w Białej Podlaskiej. Na początku XX stulecia ponad 50% ludności tego miasta stanowili Żydzi¹⁴.

Formowanie się środowiska anarchistycznego w Białej Podlaskiej rozpoczęło się jesienią 1903 r. Wtedy to, do domu Gedalii Brawermana zapukał dawno przezeń niewidziany przyjaciel z dzieciństwa – Mojsze Chajkls. Był to już wówczas niespełna dwudziestolatek, lekko utykający na jedną nogę. Po długiej nieobecności w rodzinnym mieście, właśnie wrócił z dalekiej podróży. Cały jego majątek znajdował się w małej paczce, którą trzymał pod pachą¹⁵.

Mojsze był najstarszym synem wdowy Ejdl Chajkls, którą mieszkańcy Białej Podlaskiej znali jako „Praczkę”. Kilka lat wcześniej, kiedy Mojsze liczył sobie lat dwanaście, matka oddała go do terminu do szewca Szmuela Karszenbojma (znanego także jako Krempl), który był jej krewnym. Bardzo chciała, aby jej syn nauczył się szewskiego zawodu, co pozwoliłoby mu utrzymać siebie i rodzinę. Młodzieniec niechętnie podporządkował się woli swojej rodzicielki. Mało interesowała go praca, nie tylko u szewca, ale w ogóle. Z trudem udało się go namówić do terminowania¹⁶.

¹² Zob. D. Grinberg, *Z dziejów polskiego anarchizmu*, [w:] tenże, *Publikacje zebrane*, Zielona Góra 1997.

¹³ Zob. E. Szum, *Anarchiści na Białostocczyźnie w okresie rewolucji 1905–1907. Przyczynek do dziejów ideologii anarchizmu i działalności organizacji anarchistycznych na Podlasiu*, „*Studia Podlaskie*” 2012, t. XX.

¹⁴ H. Mierzwiński, *Biała Podlaska w latach 1918–1939*, cz. I, Biała Podlaska 2010, s. 156.

¹⁵ G. Brawerman, *Grupa anarchistyczna w Białej*, [w:] M.J. Feigenbaum (wyd.), *Sefer Biała Podlaska*, Tel Aviv 1961, s. 222. (Autor niniejszego artykułu dziękuje p. Ewie Nowogrodzkiej oraz p. Cezaremu Nowogrodzkiemu za tłumaczenie z jidysz wykorzystanego fragmentu księgi pamięci bialskiej gminy żydowskiej).

¹⁶ Tamże.

W warsztacie Karszenbojma pracował również młody szewc Lejbl. Pochodził on z pobliskich Łomaz. Jednak zanim trafił do Białej Podlaskiej, przez kilka lat mieszkał w leżącym na terytorium Imperium Rosyjskiego Chersoniu. Miasto to było południowo-ukraińskim portem nad Dnieprem i Morzem Czarnym, a zarazem także carską twierdzą. Podczas żmudnej pracy przy reperacji obuwia, Lejbl opowiadał o wspaniałym życiu w Chersoniu. Twierdził, że szewcy i inni rzemieślnicy, a także wszyscy robotnicy zarabiają tam bardzo dużo. Ludziom żyje się dobrze, gdyż nie prześladują ich władze. W mieście jest cyrk z wieloma zwierzętami i teatr. We wszystkie niedziele robotnicy chodzą do kawiarni, cyrku lub teatru. Koronnym argumentem potwierdzającym wspaniałość życia w Chersoniu miał być fakt, że „arbuzy leżą tam na ulicach”¹⁷. Barwne opowieści Lejbla robiły wrażenie na młodym terminatorze szewskim, który znał tylko życie bialskiej biedoty.

Obrazy wytworzone przez wyobraźnię młodego Żyda pod wpływem gawęd jego starszego kompana oraz towarzyszące im przemyślenia, zrodziły w jego umyśle wizję lepszego świata i godziwszego losu dla wszystkich ludzi. Chajkls uwierzył, że jej realizacja jest możliwa. Długo namawiał Lejbla na wyprawę do Chersonia. Ten jednak, jakby sam nie wierzył w raj opisywany we własnych opowieściach. Wahał się i odmawiał wyjazdu. Chajkls jednak nie rezygnował. Ostatecznie, pewnego letniego dnia dwaj młodzi ludzie porzucili szewski zakład swojego pryncypała i wyruszyli do Chersonia¹⁸.

Przez kilka lat nie wiadano w Białej Podlaskiej nic o kolejach życia Chajklsa i Lejbla. Ich znajomi uznali, że gdyby wiodło im się dobrze, to nie omieszkaliby o tym zawiadomić, zakładano więc, że się im nie powiodło. Podejrzewano nawet, że być może już nie żyją. Rodzice Gedalii – Brawermanowie, mieli dom niedaleko mieszkania Ejdl „Praczek” i często ją widywali. W rozmowach z nimi zawsze skarżyła się, że Mojsze już tak długo jest poza domem. Najgorszy dla niej był brak jakichkolwiek wiadomości od syna i ciągła obawa o jego życie. Cierpiąc z tęsknoty i niepewności, Ejdl płakała podczas każdej rozmowy na temat syna¹⁹.

Ostatecznie jednak Mojsze Chajkls powrócił do rodzinnego miasta. Tyle, że zamiast do matki, najpierw udał się do przyjaciela. Gedalia przyjął go serdecznie i wypytał o historię podróży oraz pobytu na ziemi ukraińskiej. Okazało się, że Mojsze przyjechał bezpośrednio z Odessy, dokąd trafił po krótkim pobycie w Chersoniu. W Odessie pracował jako prosty robotnik, a także dzia-

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

łał w intensywnie rozwijającym się tam ruchu anarchistycznym²⁰. Za czynną przynależność do grupy anarchistycznej i aktywny udział w jej akcjach strajkowych, propagandowych i terrorystycznych został zatrzymany. Następnie carski sąd skazał go na karę pozbawienia wolności. Z kilkuletnim wyrokiem trafił do odeskiego więzienia. Udało mu się z niego uciec, ale podczas pościgu został przez strażnika postrzelony w nogę. Zakończywszy opowiadanie swojej historii, Mojsze poinformował Gedalię, że ma zamiar pozostać w Białej Podlaskiej i założyć grupę anarchistyczną²¹. Idee anarchistyczne niepodzielnie zawładnęły jego umysłem i silnie motywowały go do czynu.

Po kilku dniach Chajkls nacieszył się rodziną i zaczął spotykać się ze znajomymi. Okazało się, że ideologia anarchistyczna jest w Białej Podlaskiej znana, dzięki wpływom anarchistów z Siedlec²², a nawet ma niewielkie grono zwolenników. Nieformalną grupę anarchistyczną stworzyło więc pierwotnie kilka osób, którym stosunkowo szybko udało się zaszczerpić idee społeczeństwa bezpieczeństwa kolejnym młodym ludziom. Ugrupowanie rozrosło się początkowo do kilkunastu członków, a następnie liczebność rosła o kolejne dziesiątki, nigdy jednak nie przekraczając granicy stu osób. Anarchiści mieli również wśród mieszkańców Białej Podlaskiej wielu zagorzałych sympatyków, którzy jednak ostatecznie nie zdecydowali się na bezpośrednie zaangażowanie w działalność grupy²³.

2.2. Okres intensywnej działalności

W 1904 r. bialska grupa anarchistyczna rozwijała się bardzo intensywnie. Przeprowadziła wiele akcji zbrojnych i propagandowych, a także systematycznie pozyskiwała nowych członków²⁴. Wówczas to, bialskie więzienie zapełniło się więźniami politycznymi. Osadzano w nim zarówno bojowników o niepodległość państwową, jak i o wolność osobistą²⁵. Pośród nich było wielu anarchistów, nie tylko bezpośrednio zaangażowanych w walkę zbrojną – zamachy i ekspropiacje²⁶, ale również organizatorów demonstracji i straj-

²⁰ Zob. W. Kołodziej, *Działalność anarchistów w Rosji w latach 1905–1907*, Warszawa 1988.

²¹ G. Bawerman, dz. cyt., s. 222.

²² P.L. Maksymiuk, *Socjalistyczne oraz narodowe organizacje w Siedlcach (1907–1914)*, „Prace Archiwalno-konserwatorskie na terenie woj. siedleckiego” 1993, z. 8, s. 138.

²³ G. Bawerman, dz. cyt., s. 222.

²⁴ Tamże.

²⁵ J. Sroka, *Z kart historii Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej*, Biała Podlaska 1994, s. 21.

²⁶ Ekspropiacja (łac. *expropriatio* – wywłaszczenie) to przymusowe pozbawienie własności, zabór mienia lub konfiskata pieniędzy pod groźbą użycia przemocy. Obiektami ekspro-

ków robotniczych. Jednym z nich był Beniamin Berl, używający pseudonimu „Prikazczik”²⁷. Był on synem biednego szewca z Woli – Bonde Berla. Chłopak przez kilka lat pracował w sklepie tekstylnym, należącym do Motla Minca. W tym okresie był również członkiem białskiej grupy anarchistycznej. Wskutek donosu został aresztowany i osadzony w warszawskiej Cytadeli. Podczas odbywania orzeczonej przez sąd kary wieloletniego więzienia, za przynależność do grupy anarchistycznej i tym samym działalność przeciwko państwu, nie wytrzymałszy trudów więziennego rygoru, zmarł (w 1907 r.)²⁸.

W rozmowach z mieszkańcami Białej Podlaskiej Chajkls uzasadniał stosowanie przemocy przez anarchistów²⁹, także wobec osób niezwiązanych bezpośrednio z państwem, nie tylko ich negatywną postawą społeczną, ale również koniecznością pozyskiwania środków pieniężnych na finansowanie działalności. Tłumaczył, że anarchiści najpierw zwracają się do bogatych

priacji były zwykle kasy instytucji rządowych lub (rzadziej) bogaci przedsiębiorcy. W czasach zaborów oprócz anarchistów przeprowadzały je również polskie organizacje niepodległościowe. Ekspropriacje stosowano głównie w celu pozyskiwania środków na działalność konspiracyjną, ale w pewnym stopniu również na zaspokajanie podstawowych potrzeb bytowych działaczy. W późniejszych czasach tę formę finansowania działalności stosowały również: AK, AL, WiN oraz Solidarność Walcząca.

²⁷ Z pseudonimem tym wiąże się ciekawa wieloznaczność. Otóż „Prikazczik” to spolszczenie rosyjskiego słowa „приказчик”. Ma ono znaczenie: subiekt, sprzedawca w sklepie. Natomiast w charakterze przenośni oznacza: lokaja, sługusa, posługacza. Używane zaś w odniesieniu do rosyjskiego słowa „приказ” – rozkaz, może oznaczać osobę rozkazującą, przywódcę. Z uwagi na to, że w omawianym przypadku praktycznie wszystkie trzy warianty mogłyby być właściwe, kwestia ta pozostaje nierozstrzygnięta. Najbardziej prawdopodobne wydaje się jednak drugie znaczenie słowa „приказчик”, gdyż ze względu na bardzo młody wiek i krótki staż, Beniamin Berl wówczas raczej nie osiągnął jeszcze ani pozycji subiekta w sklepie, ani przywódcy w grupie anarchistycznej.

²⁸ G. Brawerman, dz. cyt., s. 223.

²⁹ Albert Camus uważał, że anarchistów dokonujących aktów przemocy należy postrzegać nie jako ludzi, ale jako zjawisko kulturowe. Zob. A. Camus, *Człowiek zbuntowany*, Kraków 1993. Natomiast zdaniem filozofa Slavojana Žižka, który przeanalizował motywacje sprawców aktów terroru, przemoc jest konstytutywnym składnikiem każdego społeczeństwa i chociaż obecna jest wszędzie, ludzie nie potrafią jej ani dostatecznie wytłumaczyć, ani zaakceptować. Žižek sformułował tezę, że przemoc widoczna, której ludzie są naczynymi świadkami, ma swe źródło w przemocy ukrytej, stanowiącej podstawę działania systemów politycznych i ekonomicznych. Widzialna przemoc zbrodniarzy czy terrorystów często wydaje się zakłócać normalny (stabilny i spokojny) stan rzeczy, jednak u podłoża tej normalności leży przemoc ukryta. Według Žižka przemoc jest integralną częścią każdego systemu, na którym opiera się społeczeństwo. Mimo iż wydaje się nieprzejrzysta, to stanowi klucz do lepszego zrozumienia tego, co w ludzkiej codziennej praktyce uznaje się często za irracjonalne wybuchy agresji. Zob. S. Žižek, *O przemocy*, Warszawa 2010. Zob. też: E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Poznań 1999; tenże, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1999.

przedsiębiorców lub firm z żądaniem wypłaty określonych sum; a dopiero jeśli ich nie otrzymują, wymuszają pieniądze przemocą, napadając na nich z bronią, lub używają ładunków wybuchowych³⁰. Anarchiści powszechnie racjonalizowali ekspropriacje przeprowadzane w stosunku do przedsiębiorców, faktem ich bogacenia się kosztem mas pracujących. Uważali, że poprzez swoją pozycję społeczną, którą gwarantowało im właśnie państwo (np. umożliwiając łamanie strajków przy pomocy policji, a nawet wojska), są oni beneficjentami dóbr uzyskiwanych przez państwo z pracy robotników. Ponadto dostrzegali związek i wzajemną wymianę różnego rodzaju świadczeń, pomiędzy lokalnymi politykami oraz przedstawicielami administracji państwowej a przedsiębiorcami.

Anarchiści bezwzględnie zwalczali przedsiębiorców, którzy brutalnie traktowali robotników lub wyzyskiwali ich ponad ówczesną normę. W 1905 r. odbywał się strajk w białskiej wytwórni papierosów, należącej do Motla Minca³¹. Był on człowiekiem upartym i w żaden sposób nie chciał zrozumieć, że robotnik też jest człowiekiem, który ma prawo do zachowania godności osobistej i zapłaty adekwatnej do świadczonej przezeń pracy. Nie umiał dostrzec tego, co wielu innych przedsiębiorców już po części rozumiało, że nadeszły czasy, w których robotnicy walczą o swoje prawa i coraz częściej potrafią je wyegzekwować. Stosunek Minca do robotników nie zmieniał się, mimo iż próbowali oni wpłynąć na jego postawę i zachowania, przeprowadzając strajk. Jednak właściciel przedsiębiorstwa nadal traktował ich jak swoich niewolników. Robotnicy zwrócili się więc do anarchistów, z prośbą o interwencję. Skutkiem tego, pewnego wieczoru w fabryce Minca doszło do wybuchu bomby, która wyrwała całą ścianę. Dopiero wówczas Minc zrozumiał, z kim ma do czynienia³². Anarchiści wielokrotnie twierdzili, że stosowane przez nich łagodniejsze środki nie docierają do świadomości ludzi odpowiedzialnych za losy osób od nich zależnych. Uzasadniali używanie metod ekstremalnych – tak jak w tym przypadku – koniecznością, gdyż wcześniej zastosowane środki były nieskuteczne.

Innym razem, kiedy podczas święta Purim, w szabasowy wieczór białscy Żydzi spacerowali po deptaku w centrum miasta, ich spokój zakłócił potężny wybuch. Ulice nagle opustoszały, a przestraszeni ludzie w ciągu kilku minut rozbiegli się do domów. Eksplozja ładunku wybuchowego nie uczyniła nikomu krzywdy, ale była tak silna, że we wszystkich okolicznych budynkach

³⁰ G. Brawerman, dz. cyt., s. 223.

³¹ Tego samego, który był właścicielem sklepu zatrudniającego Beniamina Berla.

³² G. Brawerman, dz. cyt., s. 223.

powypadały szyby. Kiedy sytuacja się uspokoiła, okazało się, że wybuchła bomba w domu Chaima Joska Kasztelbojma, który również swoim postępowaniem naraził się bialskim anarchistom. Tym razem atak bombowy na dom Kasztelbojma był zemstą za donos złożony przezeń policji. Wszystko zaczęło się od tego, że Kasztelbojm wszedł w konflikt ze sklepikarzem, którego chciał usunąć z lokalu mieszczącego się w należącej do niego kamienicy. Anarchiści przyszli do Kasztelbojma przekonać go, że nie powinien wyrzucać handlarza ze sklepu, ale ten nie chciał z nimi rozmawiać. Niepostrzeżenie o ich wizycie zawiadomił policję. Anarchiści w porę uciekli, ale później wrócili na posesję kamienicznika i podłożyli w jego domu ładunek wybuchowy³³.

W imię anarchizmu dokonywane były zabójstwa i inne – skrajnie drastyczne nawet – akty terroru³⁴, ale też liczne przestępstwa kryminalne bezpodstawnie przypisywano anarchistom, co było jedną z metod walki politycznej z nimi³⁵. Wiele aktów przemocy o charakterze kryminalnym, obciążających konto anarchistów, było dziełem ludzi mających niewiele lub niemających nawet nic wspólnego z ideologią anarchistyczną. Często byli to pospolici przestępcy, którzy w strukturach anarchistycznych znajdowali schronienie przed aparatem państwowym i organami ścigania, a w ekspropriacjach wdziali doskonałą przykrywkę dla zwykłych grabieży i rabunków³⁶. W 1905 r. krążyły po Białej Podlaskiej wiadomości o napadach, które miały miejsce na szosie łomaskiej, gdzie po obu stronach ciągnęły się lasy. Opowiadano, że z lasu wychodzą młodzi ludzie, uzbrojeni w pistolety, którzy żądają pieniędzy, grożąc śmiercią. Przykładem takiego zdarzenia był napad na woźnicę z Łomaz. W sytuacji kiedy nie chciał się zatrzymać i postanowił uciekać, napastnicy zastrzelili konia i w ten sposób zatrzymali pojazd, dokonując zaboru mienia³⁷.

³³ Tamże.

³⁴ Szczególnie brutalnym okresem był przełom XIX i XX w. Zob.: P. Avrich, *Anarchist portraits*, Princeton 1990; tenże, *The Russian Anarchists*, Princeton 2006; J. Joll, *The Anarchists*, London 1964; L. Kulczycki, *Anarchizm współczesny*, Lwów 1902.

³⁵ Mechanizm tego typu strategii, stosowanej przez instytucje państwowe, szczegółowej analizie poddał Paul Avrich w studium poświęconym klasycznemu zastosowaniu tej metody wobec dwóch amerykańskich anarchistów: Ferdinando Sacco i Bartolomeo Vanzetti'ego (nazywanych przez prowadzącego proces sędziego – Webstera Thayera – „anarchistycznymi bękartami”), których 14 lipca 1921 r. skazano na śmierć za bezpodstawnie przypisane im przestępstwa kryminalne, a następnie stracono na krześle elektrycznym (zostali zrehabilitowani 23 sierpnia 1977 r.). Zob. P. Avrich, *Sacco and Vanzetti: Anarchist Background*, Princeton 1995.

³⁶ P. Korzec, *Pół wieku dziejów ruchu rewolucyjnego Białostockizny (1864–1914)*, Warszawa 1965, s. 213.

³⁷ G. Brawerman, dz. cyt., s. 223.

Na początku 1905 r. członkowie bialskiej grupy anarchistycznej nawiązali kontakt z warszawską Grupą Anarchistów-Komunistów „Internacjonal”³⁸, która była swojego rodzaju federacją anarchistyczną. Od tej pory mogli liczyć na pomoc z jej strony. „Internacjonal” wspierał większość grup anarchistycznych na wschodnim Mazowszu oraz południowym Podlasiu. W miarę możliwości dostarczał im materiały propagandowe, sprzęt poligraficzny i papier, a także oczywiście broń, amunicję i materiały wybuchowe. Ze względu na szybki rozwój, bialska grupa anarchistyczna stała się przedmiotem intensywnej działalności operacyjnej tajnej carskiej policji politycznej – Ochrany³⁹. Mojsze został przez Ochranę szybko zidentyfikowany nie tylko jako członek grupy anarchistycznej, ale również jako jej założyciel, ideologiczny lider i charzmatyczny przywódca. Wskutek tego musiał uciekać za granicę. Wyjechał i ostatecznie osiadł w Argentynie⁴⁰.

³⁸ Anarchokomunizm różnił się zasadniczo od komunizmu zaaplikowanego światu przez bolszewików. Lenin totalnie krytykował i bezwzględnie zwalczał anarchizm. Zob.: W.I. Lenin, *Anarchizm a socjalizm*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. V, Warszawa 1950, s. 357–358; tenże, *Socjalizm a anarchizm*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. X, Warszawa 1955, s. 58–61. W okresie jego rządów rosyjskie więzienia pełne były anarchistów. Zob. R. Pipes, *Rosja bolszewików*, Warszawa 2010. Z kolei Jan Wacław Machajski, twórca organizacji anarchistycznej „Zmowa Robotnicza”, krytykował Lenina i bolszewików za wprowadzenie mechanizmu władzy niewiele różniącego się od carskiego. Zob. J.W. Machajski, *Religia socjalistyczna a walka robotnicza*, Genewa 1909. Grupa Anarchistów-Komunistów „Internacjonal”, uznając się za anarchokomunistów, odwoływała się głównie do teorii Piotra Kropotkina, która miała charakter spójnej i konsekwentnej doktryny, opartej na ustaleniach nauki. W myśl anarchokomunistycznej idei Kropotkina, na gruzach systemu państwowego powstać powinna sieć komun – niewielkich i autonomicznych, niezależnych gospodarczo wspólnot pracy o zróżnicowanym charakterze (rolniczym i pozarolniczym), które przejmą na siebie dobrowolnie zadanie organizacji usług publicznych. Kropotkin uważał, że aparat państwa tłumi pozytywne postawy ludzkie i że ludzie najpełniej będą się realizować w społeczeństwie bezpaństwowym. Poglądy swoje określał mianem anarchizmu naukowego. Streścił je w słynnym haśle: „Anarchia matką porządku”. Zob.: P. Kropotkin, *Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju*, Poznań 2006; tenże, *Syndykalizm i anarchizm*, Zielona Góra 2004; a także W. Rydzewski, *Kropotkin*, Warszawa 1979.

³⁹ Tajna policja polityczna – Oddział Ochrony Porządku i Bezpieczeństwa Państwowego (ros. Отделение по охранению порядка и общественной безопасности), powszechnie znana jako Ochra, powstała na mocy ukazu Aleksandra III z 14 sierpnia 1881 r. Jej głównym celem było utrzymanie istniejących stosunków społecznych i układu politycznego, co de facto oznaczało tropienie i zwalczanie przeciwników władzy. Ochra wyspecjalizowała się w różnego rodzaju prowokacjach, w których uczestniczyła ogromna sieć agentów i donosicieli. Była instytucją budzącą grozę i nienawidzoną przez społeczeństwo. L. Bazyłow, *Historia Rosji*, t. I, Warszawa 1985, s. 387; E. Kaczyńska, D. Drewniak, *Ochra. Carska policja polityczna*, Warszawa 1993, passim.

⁴⁰ G. Brawerman, dz. cyt., s. 222.

Bialska grupa anarchistyczna funkcjonowała jednak nadal. W rewolucji 1905–1907 uczestniczyła jako stabilna strukturalnie i dobrze zintegrowana, chociaż w skali Podlasia (w szczególności w odniesieniu do środowiska białostockiego⁴¹) stosunkowo nieliczna, bo licząca w najprężniejszym okresie kilkudziesięciu członków. Ze względu na fakt, że działała w regionie, gdzie występowały skupiska bardzo ubogiej ludności, bialscy anarchiści byli mocno zmotywowani do działania na jej rzecz. Przekładało się to na ich relatywnie wysoką aktywność. Grupa miała też nowego przywódcę, ponieważ do Białej Podlaskiej przybył – przysłany przez „Internacjonal” z Warszawy – doświadczony, chociaż młody wiekiem aktywista anarchistyczny, który dalej poprowadził grupę. Jego nazwisko pozostaje nieznane. Funkcjonował pod pseudonimem „Saszke”. Był przystojnym chłopakiem o wyglądzie raczej studenta niż robotnika⁴². Podlaski działacz polityczny i społeczny Maksymilian Meir Apolinary Hartglas, pisząc w swoich wspomnieniach o znanych sobie bialskich anarchistach z pierwszej dekady XX w., określił ich jako „sympatycznych chłopców”⁴³.

W bialskiej grupie anarchistycznej działał również osiemnastoletni Sruł Mordko Brawerman, brat Gedalii Brawermana⁴⁴. Nie brał jednak udziału w akcjach politycznych ani zbrojnych. Natomiast z dużym zaangażowaniem działał w konspiracyjnej drukarni, urządzonej przez anarchistów w Białej Podlaskiej⁴⁵. Pracował przy drukowaniu na maszynie hektograficznej różnego rodzaju ulotek, odezów i deklaracji, wydawanych przez bialskich anarchistów⁴⁶. Jedna z zachowanych odezów „Internacjonalu”, wydana w listopadzie 1905 r., a więc w pierwszej fazie rewolucji 1905–1907, kopiowana i kolportowana również w Białej Podlaskiej, głosiła m.in.: „[...] Burza rozszaleje się. Groźna i potężna przyjdzie ona, i ta obfita krew, która przelana podczas ostatnich długich miesięcy, wszystkie liczne ofiary, które padły, są być może tylko kroplą w porównaniu z tym morzem krwi, która jeszcze się rozleje. I krew ta będzie, jak dotąd była, krwią roboczą. [...] Walka jeszcze potrwa, ale jeszcze nie jest dostatecznym być gotową do przelewania swojej

⁴¹ Zob. E. Szum, dz. cyt.

⁴² G. Brawerman, dz. cyt., s. 222.

⁴³ M. M. A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów*, Warszawa 1996, s. 86.

⁴⁴ „Saszke” był z tego powodu częstym gościem w domu Brawermanów. G. Brawerman, dz. cyt., s. 222–223. Dzięki temu również Gedalia wchodził w posiadanie informacji o grupie anarchistycznej, które następnie zapisał w bialskiej księdze pamięci.

⁴⁵ Zob. W. Koral, *Przez partie, związki, więzienia i Sybir... Wspomnienia drukarza z działalności w ruchu socjalistycznym i zawodowym 1898–1928*, Warszawa 1933.

⁴⁶ G. Brawerman, dz. cyt., s. 222.

krwi w walce, trzeba jeszcze wiedzieć w imię czego i dla jakich celów będzie ta walka. [...] Jakikolwiek będzie ustrój rządowy, samowładztwo albo demokratyczna republika, nic nie zmieni się dla głodnego ludu. Lud nie ma czego oczekiwać od parlamentu burżuazyjnego. Dla proletariatu wszystko jedno, co będzie łać wszelką jego próbę do walki za jego lepszą przyszłość – czy kozacka nahajka samowładnego cara, czy dobrze celująca gwintówka gwardzisty republikańskiego. [...] Nie może być wolności dla głodnych. Fałszem i kłamstwem jest wszelka wolność, póki istnieje niepewność ekonomiczna. A więc precz z demokracją! [...] Burżuazja szykuje nowe okowy dla proletariatu. To okowy demokracji burżuazyjnej. My anarchiści-komuniści nawołujemy proletariat do innej walki. Teraźniejsze społeczeństwo dzieli się na dwie wrogie, wręcz przeciwne klasy – burżuazja i proletariat. U nich nie ma i nie może być nic wspólnego. Proletariat jako klasa nie może ani na jedną chwilę zjednoczyć się ze swoim wrogiem, z burżuazją, żadne wspólne narodowe cele i zadania proletariatu i burżuazji nie istnieją. Lud roboczy musi zupełnie i raz na zawsze oddzielić się, odłączyć się od eksploatujących go bogatych klas. [...] Fałą szeroką powinien wszędzie rozlać się terror masowy i indywidualny. Klasa robocza powinna rzucać się z orężem w ręku na mienie i życie burżuazji. Strajki powszechne proletariat musi obrócić w powstania, musi dostać w swoje ręce miasta i ogłaszać komuny bezrządowe, komuny anarchistyczne, gdzie nie będzie głodnych i sytych, uciemnionych i ciemnyców, gdzie wszyscy będą równi; dezorganizować, wnieść zgrozę w szeregi wszystkich triumfujących, wszystkich kto cieszy się życiem, kiedy na ulicach jest masa oszalałego od głodu ludu roboczego. To jest zadaniem proletariatu. Póki istnieje teraźniejsze społeczeństwo burżuazyjne ugruntowane na gwałcie, proletariat może przemawiać jednym tylko językiem, językiem bomb i dynamitu. [...] Terror we wszystkich formie, walka rewolucyjna za swoje interesy klasowe – to jest hasło proletariatu. Nie demokracja jest potrzebna proletariatowi, ale klasowa walka, ciągłe napady na prywatną własność i rząd broniący ją. I w czasie najbliższym, kiedy proletariat potężnie i groźnie powstanie do walki, on musi zrzec się wszelkich żądań konstytucyjnych, jego hasłem powinien być powszechny, rewolucyjny – ekonomiczny – strajk, próba dostania do swoich rąk miast i ogłoszenie anarchistycznej komuny. Śmierć burżuazji! Precz z demokracją! Niech żyje rewolucyjna klasowa walka proletariatu! Niech żyje komuna anarchistyczna!”⁴⁷.

⁴⁷ Raport tymczasowego generał-gubernatora guberni siedleckiej P. Myszeckiego do generał-gubernatora warszawskiego G. Skatona o znalezieniu w Białej proklamacji białskiej grupy anarchistów-komunistów, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Zespół Akt Kancelarii Generał-Gubernatora Warszawskiego (dalej: GGW), sygn. 106682, k. 152.

Odezwa dla większego efektu podpisana została przez warszawską Grupę Anarchistów-Komunistów „Internacjonal”, a ulotkę ją kolportującą dodatkowo opatrzono motywującym do czynnej walki hasłem: „Duch niszczenia jest duchem twórczości”. Jest ono parafrazą sloganu: „Burząc budujemy”, pochodzącego z pism rosyjskiego teoretyka anarchizmu Michaiła Bakunina⁴⁸.

Przytoczona we fragmencie odezwa dobrze oddaje zarówno „ducha” epoki i towarzyszących jej problemów społecznych, jak też stan świadomości, nastroje i napięcia emocjonalne środowiska anarchistycznego oraz innych rewolucyjnych frakcji różnego rodzaju organizacji społeczno-politycznych. Jest ona reprezentatywna dla wydawanych przez ówczesnych anarchistów manifestów i wezwań do walki⁴⁹. Świadczy o wysokim poziomie intelektualnym i świadomości społeczno-polityczno-ekonomicznej jej twórców, szczególnie zważywszy na fakt, z jakich środowisk w znakomitej większości wywodzili się anarchiści. Pismo dobrze oddaje również anarchistyczną interpretację działania mechanizmów rządzących życiem społecznym ludzi, a także oparte na niej główne przesłanie anarchizmu, prezentując je w ujęciu przeznaczonym dla mas pracujących z początku XX w.

⁴⁸ Bakunin bezwzględnie odrzucał relację rządzący – rządzeni, pod każdą postacią, poczynając od Boga, poprzez państwo, aż do relacji interpersonalnych. Negował również wszelkie nierówności społeczne. Nie godził się na jakiekolwiek uprzywilejowanie jednej grupy społecznej kosztem innej. Jego wizja społeczeństwa bez władzy była związkiem luźnych społeczności. Do historii ruchu wolnościowego przeszły hasła z jego pism: „Burząc budujemy”; „Nikt nie jest wolny, dopóki wszyscy nie są wolni”; „Gdzie zaczyna się państwo, tam kończy się wolność jednostki i odwrotnie”. M. Bakunin, *Pisma wybrane*, t. I–II, Warszawa 1965, passim. Bakunin ożenił się z polską szlachcianką Antoniną Kwiatkowską. Był zwolennikiem polskiej walki narodowowyzwoleńczej, którą wspierał zarówno czynem (w 1848 r. podjął próbę uczestnictwa w powstaniu wielkopolskim; w 1863 r. był jednym z liderów przygotowywanej w Sztokholmie wyprawy zbrojnej, która miała wesprzeć powstańców styczniowych), jak i przez publikacje zachęcające Rosjan do wsparcia Polaków w walce z carską władzą. Zob. J. Uglik, *Michała Bakunina filozofia negacji*, Warszawa 2007. Bakunin był zagorzałym antysemitą, pisał m.in.: „wszyscy nasi wrogowie, wszyscy nasi prześladowcy są Żydami [...] należą wszyscy, z tradycji i instynktu, do tego ruchliwego i intryganckiego narodu wyzyskiwaczy i burżujów”. Poglądy te były zbieżne ze stanowiskiem innego klasyka anarchizmu – Proudhona. D. Grinberg, *Ruch anarchistyczny w Europie...*, s. 329–330. Dla Bakunina Żydzi nie stanowili tylko wroga ekonomicznego i społecznego, lecz byli oni również – jako twórcy „straszego Boga”, „niezmiernie brutalnej, egoistycznej, okrutnej osoby Jehowy” – wrogiem metafizycznym. Według Bakunina „Bóg narodowy Żydów” stał się protoplastą „spirytualistycznego Boga chrześcijan”, trucizny wprowadzanej w duszę społeczeństwa. M. Bakunin, dz. cyt., t. II, s. 132–135.

⁴⁹ Zob. *Odezwy i proklamacje polskich grup anarchistycznych*, red. D. Kaczmarek, Poznań 2002.

Środowiskiem, w którym działali anarchiści, były przede wszystkim masy pracujące. Oprócz robotników żydowskich, którzy stosunkowo chętniej zwracali się w kierunku proponowanym przez anarchizm, członkowie bialskiej grupy anarchistycznej dążyli do werbowania w swoje szeregi również robotników chrześcijańskich. Anarchiści prowadzili intensywną akcję agitacyjną w fabryce Raabego. W jednym z dni wolnych od pracy, kiedy wypadło święto zarówno żydowskie, jak i chrześcijańskie, zorganizowali nawet specjalnie w tym celu zebranie, na które zaprosili chrześcijańskich robotników z fabryki Raabego i innych bialskich zakładów pracy. Zgromadzenie miało miejsce przy ul. Krzywej⁵⁰, w mieszkaniu jednego z anarchistów, usytuowanym na posesji Aarona Landaua. „Saszkę” robił, co mógł, aby przekonać zebranych do idei anarchizmu i wstąpienia w szeregi bialskiej grupy anarchistycznej. Jednak robotnicy chrześcijańscy w przeważającej części pozostali zwolennikami Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS)⁵¹. Niektórzy z nich podjęli nawet działalność w komórkach Organizacji Bojowej PPS (OB PPS)⁵². OB PPS pod dowództwem Jana Brodackiego działał w Białej Podlaskiej dość prężnie, zarówno propagandowo, jak i przede wszystkim zbrojnie. Oddział miał własny skład broni i wielokrotnie przeprowadzał zamachy⁵³. Aktywni bojowcy byli osobami, o które najbardziej zabiegali anarchiści, często stosujący przemoc jako metodę walki politycznej.

Bialscy anarchiści mieli szerokie kontakty z członkami socjalistycznego Bundu (Powszechny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Polsce i Rosji)⁵⁴. Nierzadko pojawiali się oni na spotkaniach bialskiej komórki Bundu. Spośród młodych bundowców – głównie robotników, którym przewodził Ba-

⁵⁰ Aktualnie Gabriela Narutowicza.

⁵¹ G. Brawerman, dz. cyt., s. 222–223.

⁵² Zob.: J. Pająk, *Organizacje bojowe partii politycznych w Królestwie Polskim 1904–1911*, Warszawa 1985; J. Piłsudski, *Historia Organizacji Bojowej PPS*, [w:] J. Piłsudski, *Pisma Zbiorowe*, t. III, Warszawa 1989.

⁵³ Np. 9 stycznia 1907 r. bialscy pepeesowcy dokonali ekspropriacji w Wisznicach, napadając na pocztę i monopol w tej miejscowości. U. Głowacka-Maksymiuk, *PPS i Bund w rewolucji 1905–1907 na terenie Guberni Siedleckiej (w świetle akt zarządów żandarmerii)*, „Rocznik Mazowiecki” 1976, t. VI, s. 217.

⁵⁴ Bund w Białej powstał w 1902 r. i od razu rozpoczął intensywną działalność antyrządową. Jego członkowie organizowali tajne spotkania, na których czytano nielegalną literaturę, kolportowali ulotki o treści rewolucyjnej oraz broszury i odezwy. Od 1903 r. organizowali również nielegalne demonstracje. W okresie rewolucji 1905–1907 Bund jeszcze bardziej zaostrzył swoje działania, organizując polityczne strajki w fabryce Raabego i wyprowadzając robotników na ulice miasta. W sierpniu 1905 r. bundowcy wywołali strajk powszechny, przekonując również kupców do wstrzymania handlu. Tamże.

ruch Weinberg⁵⁵, pozyskiwali kolejnych członków swojej grupy, zafascynowanych nowymi ideami roztaczanymi przed nimi przez mocno zmotywowanych członków nowo powstałej bialskiej grupy anarchistycznej⁵⁶. Szczególnie cieszyło anarchistów werbowanie w swoje szeregi bojowców Bundu, którzy przeprowadzali dla tej organizacji ekspropriacje i zamachy, np. biorących udział w akcji z 1906 r., kiedy do mieszkania właściciela kilku bialskich kamienic wrzucili bombę. Skutecznie zastraszyli jednego z zamożniejszych Żydów w Białej Podlaskiej, zmuszając go do wypłacenia żądanej przez zamachowców kwoty pieniędzy⁵⁷. Rekrutację bundowców do grupy anarchistycznej ułatwiło aresztowanie przywódców bialskiego Bundu, które nastąpiło w 1906 r.⁵⁸ Spowodowało ono destabilizację i dezorganizację w szeregach związku, przyczyniając się do migracji młodych bundowców na łono grupy anarchistycznej.

2.3. Kres działalności i rozpad grupy

Pod koniec 1906 r., podczas jednej z akcji wymierzonych w organizacje wywrotowe, policja przygotowała zasadzkę na anarchistów. W policyjne sidła wpadł sam „Saszke”. Został aresztowany, a następnie skazany przez sąd na wieloletnią syberyjską katorgę. Schedę po nim objęli nowi liderzy bialskich anarchistów, najpierw Masza Rubinsztajn (córnka Arie Tabaczniaka) i Frojem Fridman (syn Szuela Szamaja Zimla), którzy wspólnie kierowali działaniami miejscowej komórki. Rok później grupa wyłoniła ze swoich szeregów charyzmatycznego przywódcę Lejbla Rubinsztajna, używającego pseudonimu „Łopatnik”. Rubinsztajn został jednak w 1908 r. aresztowany na jednej z ulic Białej Podlaskiej. Po nim przywództwo objął Mojszele Chajkls⁵⁹, ale i on został stosunkowo łatwo zidentyfikowany przez Ochranę jako przywódca bialskiej grupy anarchistycznej. W następstwie tego policja szybko doprowadziła do jego zatrzymania. Zarówno Rubinsztajn, jak i Chajkls zostali zesłani na Syberię⁶⁰. Po aresztowaniu Chajklsa w grupie

⁵⁵ M.M.A. Hartglas, dz. cyt., s. 86.

⁵⁶ G. Brawerman, dz. cyt., s. 222–223.

⁵⁷ Podobne akcje bialscy bundowcy przeprowadzali również w osadach i wsiach leżących w pobliżu Białej. U. Głowacka-Maksymiuk, dz. cyt., s. 218.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Według relacji Gedalii Brawermana, mimo niezwyklej wręcz zbieżności nie tylko nazwiska, ale również imienia z pierwszym przywódcą bialskiej grupy anarchistycznej, Mojsze Chajkls i Mojszele Chajkls to dwie różne osoby.

⁶⁰ G. Brawerman, dz. cyt., s. 223.

nie znalazł się nikt, kto mógłby poprowadzić młodych bialskich anarchistów i sprawnie pokierować ich działaniami. W 1909 r. aktywność ugrupowania stopniowo słabła, a jego liczebność malała. Z końcem roku formacja ostatecznie przestała istnieć.

Ewenementem bialskiej grupy anarchistycznej był fakt, że w jej strukturze działała najmłodsza na Podlasiu anarchistka. Była to Jofeta Guzowska (córnka Icka Guzowskiego), która miała zaledwie piętnaście lat. Wskutek denuncjacji policyjnego agenta, 17 września 1907 r. wraz z braćmi Henrykiem i Józefem Tobołowskimi (synami Abrama Tobołowskiego), u których przebywała, a także z innymi anarchistami obecnymi w mieszkaniu braci Tobołowskich: Chilem Majerem Waksenbergiem, Jakowem Balberem, Pinkusem Marinem, Gerszem Rundo, Szabsem Dynermanem, Boruchem Goldsztejnem i Chaimem Joskiem Szydłowskim, została aresztowana przez Ochranę podczas zebrania przed akcją. Ze względu na wiek Guzowska, jako jedyna z tej grupy, nie poniosła praktycznie żadnych konsekwencji przygotowań do udziału w akcji, mimo iż władze uznały ją za aktywistkę bialskiej grupy anarchistycznej. Została jedynie oddana pod dozór policyjny, podczas gdy pozostali anarchiści zostali zesłani do więzień w guberni tobołskiej. Henryk Tobołowski miał wówczas dwadzieścia jeden lat, a Józef Tobołowski dwadzieścia dwa lata⁶¹.

3. Podsumowanie i wnioski

Anarchiści nigdy nie tworzyli grup formalnych⁶², nie wydawali legitymacji i zaświadczeń, nie prowadzili dokumentacji dotyczącej swoich struktur i działalności, nie ustanawiali sztucznie kreowanej i podtrzymywanej hierarchii. Przywódcą grupy był zwykle charyzmatyczny lider, który miał najsilniejszą osobowość i największy autorytet. Anarchistów z grupy działającej w Białej Podlaskiej łączyły więzi budowane wokół wyznawanych ideałów i konstruowanych na jej fundamencie wizji świata.

Działalność bialskich anarchistów nie była rodzajem instrumentalnej partyjnej aktywności, ale duchową wspólnotą przyjaciół⁶³. Łączyły ich marzenia

⁶¹ *Spis osób przedstawionych do wysyłki z Przywiślańskiego Kraju do jednej z oddalonych guberni Imperium Rosyjskiego*, AGAD, GGW, sygn. 107211, k. 1–6 i 47.

⁶² Nieformalny charakter struktury i funkcjonowania bialskiej grupy anarchistycznej, a także innych formacji tego rodzaju, skutkuje niestety również ograniczoną ilością źródeł, którymi współcześnie posłużyć się mogą badacze tej problematyki.

⁶³ Edward Abramowski, filozof i socjolog, formułując swoją myśl społeczno-polityczną

o lepszym świecie⁶⁴. Idee, którym byli całkowicie oddani, motywowały ich do walki o urzeczywistnienie wizji szczęśliwego życia w społeczeństwie bezpaństwowym. Determinacja anarchistów w dążeniu do celu powodowała, że w swojej walce używali metod, które uznali za najsukuteczniejsze, mimo iż często były to metody skrajnie drastyczne. Białską grupę anarchistyczną tworzyły jednostki, których działalność opierała się na zdecydowanej woli wykreowania nowej rzeczywistości społecznej. Ich dążenie do zmiany społecznej nieuchronnie wiązało się nie tylko z uświadamiającą edukacją społeczną czy agitacją polityczną, ale również ze stosowaniem ekstremalnie radykalnych środków, jak ekspropriacje czy zamachy.

Po kilku latach intensywnego funkcjonowania, białska grupa anarchistyczna jednak ostatecznie się rozpadła. Kres jej działalności nastąpił w momencie, w którym rozpadł się koleżeński kolektyw. Białscy anarchiści tworzący grupę nieformalną, nie byli połączeni innymi stosunkami niż więź społeczna. Struktura ich formacji oparta była na bezpośrednich relacjach osób z tego samego kręgu środowiskowego. Chociaż stanowili jeden z elementów anarchistycznej federacji – „Internacjonau”, to destabilizacja, a następnie stopniowy rozpad białskiej komórki, finalnie okazały się nie do powstrzymania poprzez naprawcze działania na poziomie federacji.

Idea anarchizmu przetrwała jednak w Białej Podlaskiej znacznie dłużej niż pierwsza grupa anarchistyczna w tym mieście. Na początku lat 80. XX w. pojawili się w Białej Podlaskiej „nowi” anarchiści. Byli to w zdecydowanej większości ludzie związani z kulturowo-społecznym ruchem *punk*⁶⁵. Jednak w sferze prowadzonej działalności, a szczególnie w jej formie, mieli oni już oczywiście niewiele wspólnego z anarchizmem z początku XX stulecia. Całkowicie wyrzekli się stosowania przemocy⁶⁶. Skład narodowościowy tego środowiska nie był już zdominowany przez Żydów.

w okresie zaborów, nazwał postulowany przez siebie przyszły ustrój społeczny „rzeczpospolitą przyjaciół”. Zob. E. Abramowski, *Rzeczpospolita przyjaciół. Wybór pism społecznych i politycznych*, Warszawa 1986.

⁶⁴ Zob. P. Kropotkin, *Wspomnienia rewolucjonisty*, Warszawa 1959, s. 308.

⁶⁵ Kulturowo-społeczny ruch *punk* określany jest również jako: subkultura, kontrkultura, kultura alternatywna albo po prostu – kultura. Zob.: R. Kasprzycki, *Dekada buntu. Punk w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1977–1989*, Kraków 2013; R. Brylewski (rozm. R. Księżyk), *Kryzys w Babilonie. Autobiografia*, Kraków 2012; M. Makowski, M. Szymański, *Obok albo ile procent Babilonu*, Warszawa 2011; T. Budzyński, *Soul Side Story*, Warszawa 2011; K. Grabowski, *Dezerter. Poroniona generacja?*, Warszawa 2010; A. Idzikowska-Czubaj, *Funkcje kulturowe i historyczne znaczenie polskiego rocka*, Poznań 2006; B. Fatyga, *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa 2005; M. Lizut, *Punk Rock Later*, Warszawa 2003.

⁶⁶ Współcześnie anarchiści chętniej korzystają z możliwości, jakie stwarza działalność spo-

Bialskich anarchistów nadal jednak łączył wspólny system aksjologiczno-normatywny oraz ideologia, u podstaw której leżała totalna negacja instytucji państwa. Młodzi anarchiści z okresu PRL-u charakteryzowali się wprawdzie podobną – jak ich rówieśnicy sprzed osiemdziesięciu lat – niezgodą na zastany sposób organizacji społecznego świata, ale nie dążyli do jego zmiany przemocą. Ich rewolucja miała być przede wszystkim kulturowo-społeczną przemianą mentalną, której dokonanie się w świadomości i postawach jednostek tworzących społeczeństwo miało finalnie doprowadzić do gruntownej zmiany organizacji życia społecznego.

W XXI w. weszło kolejne – również powiązane z ruchem *punk* – pokolenie bialskich anarchistów, które na gruncie ideowym kontynuuje działalność zarówno anarchistów z lat 80. poprzedniego stulecia, jak i tych tworzących pierwszą grupę anarchistyczną w Białej Podlaskiej. Niestety coraz bardziej poddaje się ono realiom skomercjalizowanej rzeczywistości nowoczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego, którego głównymi cechami stają się: westernizacja i makdonaldyzacja, nie tylko w zakresie życia gospodarczego, ale i społecznego.

Działalność małych grup anarchistycznych, luźno współpracujących w swobodnie pojmowanej formule federacji, była i jest istotą funkcjonowania ruchu anarchistycznego. Ich aktywność przyczyniła się do rozwoju i rozpowszechniania się ideologii anarchizmu, na początku XX w. przede wszystkim wśród niższych klas społecznych, ale w umiarkowanym stopniu również pośród klasy średniej, a w nielicznych przypadkach nawet wyższej⁶⁷. Natomiast w ostatnich dekadach XX stulecia oraz na początku XXI w., głównie wśród inteligencji o alternatywnych zapatrywaniach i otwartej na rewolucyjne idee młodzieży. Właśnie skutek działalności małych grup anarchistycznych wielu ludzi z różnych środowisk, nawet niezwiązanych z ruchem anarchistycznym, miało możliwość zapoznania się z krytyką zasadności istnienia rządu i instytucji państwowych, skrajnie zbiurokratyzowanych oraz wrogich spontanicznym stosunkom społecznym; a także z ideą bezpaństwowego organizacji społecznego świata i regułami funkcjonowania społeczeństwa w oparciu o niezależność lokalnych form życia społecznego i gospodarczego, przy pełnym poszanowaniu praw jednostek do samostanowienia.

łeczno-polityczna w ramach społeczeństwa otwartego. Zob.: R. Antonów, *Pod czarnym sztandarem. Anarchizm w Polsce po 1980 roku*, Wrocław 2004; R. Górski, *Bez państwa: demokracja uczestnicząca w działaniu*, Kraków 2007; P. Malendowicz, *Polski ruch anarchistyczny wobec współczesnych wyzwań politycznych*, Piła 2007; K. Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogości*, Warszawa 1987.

⁶⁷ P. Kropotkin, *Wspomnienia...*, s. 514.

ABSTRACT**The genesis and activity of the anarchist group in Biała Podlaska from 1903 to 1909. An example of the sociology of terrorism**

This article presents the creation and activities of Biała Podlaska anarchist group. It defines its structure and functioning between 1903 and 1909. It also shows the profiles of anarchists, depicts and analyses the problem of anarchist group in Biała Podlaska. On the doctrinal sphere it shows sources and dynamics of anarchist ideology evolution in terms of social processes. The Biała Podlaska anarchist movement seen as political and economic phenomenon is the topic of the structural and functional analysis. The analysis based on the material sources relating to above discussed issue and the subject literature.

Key words: anarchism, anarchist organizations, anarchist movement on Podlasie, anarchists from Biała Podlaska

РЕЗЮМЕ**Происхождение и деятельность анархистской группы действующей в Бялой Подляске в 1903–1909. Эскиз социологии терроризма**

В данной статье представлены предпосылки появления, а потом деятельности бяльской анархической группы. Описывается ее структура и функционирование 1903–1909 гг. Обращается внимание на отдельные личности бяльских анархистов, а также их вклад в деятельность группы. Статья учитывает условия и реалии общественной, политической и экономической ситуации в городе. В теоретической и праксеологической перспективе, на примере бяльской группы, описывает и анализирует суть деятельности анархических группировок на Подляшье. В тоже время в доктринальной плоскости указывает на источники и динамику эволюции идеологии анархической, в контексте хода социальных процессов того времени. Предметом структурно-

функционального анализа является бяльское анархическое движение, которое рассматривается как явление политическое и социальное. Анализ проведен на основе исследования исходных материалов касающихся обсуждаемого вопроса, а также литературы предмета.

Ключевые слова: анархизм, анархистские организации, анархистское движение на Подляшье, бяльские анархисты

ALEKSANDER MIŚKIEWICZInstytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku**POLACY W OPINII PRZEDSTAWICIELI WŁADZ TURECKICH
PODCZAS I WOJNY ŚWIATOWEJ.
SPRAWOZDANIE OLGIERDA GÓRKI Z POBYTU W TURCJI
W 1917 R.**

Przez cały okres zaborów Turcja była przychylnym państwem dla Polaków. Rządzący nią Osmanowie zdawali sobie sprawę, że Polacy pozbawieni są swego kraju, rozebranego przez ich sąsiadów, z których największym ich ciemniździelem była Rosja. W XIX stuleciu stosunki turecko-rosyjskie charakteryzowały się wzajemną niechęcią, czego wynikiem były częste konflikty zbrojne między tymi państwami, przerywane krótkimi okresami pokoju. Był zatem wspólny wróg Polaków i Turków, co było przyczyną wzajemnych sympatii. Jej dowodem było to, iż wielu Polaków uzyskało na terytorium tureckim schronienie. Byli to głównie uczestnicy powstań narodowych. Z myślą o nich założona została w 1845 r. po azjatyckiej stronie Bosforu na terenie należącym do zakonu francuskiego lazarystów osada polska w Adampolu. Powstała ona z inicjatywy Adama Jerzego Czartoryskiego, przywódcy emigracji polskiej we Francji, rezydującego w Hotelu Lambert w Paryżu. Pierwszymi mieszkańcami Adampola byli przede wszystkim uczestnicy powstania listopadowego, którzy niekiedy przez niewolę u Czerkiesów trafili na rynki niewolników do Turcji, a których wykupił z niewoli twórca Adampola. W dalszych latach osadę tę zasilali Polacy, uczestnicy powstania na Węgrzech lat 1848–1849, a także powstania styczniowego. Dołączyli do nich inni Polacy przybywający do Turcji i pragnący zamieszkać wśród swoich rodaków w Adampolu¹.

Do znanych Polaków, którzy przebywali w tym czasie w Turcji, należał m.in. Michał Czaykowski, po przejściu na islam, Mehmed Sadyk Paşa, który organizował na polecenie Czartoryskiego Adampol, był też do-

¹ Na temat Adampola: K. Dopierała, *Adampol-Polonezköy. Z dziejów Polaków w Turcji*, Poznań 1983; także J.S. Łątka, *Adampol. Polska wieś nad Bosforem*, Kraków 1983.

wódcą Pułku Kozaków Otomańskich, walczących po stronie tureckiej, podczas wojny krymskiej. Odwiedzał go i jego kozaków Adam Mickiewicz, który w 1855 r. przebywał w Turcji, wizytując ich obóz w Burgas (dziś na terenie Bułgarii). Z jego planów stworzenia jednostki polskiej w wojsku tureckim, w której także widział Żydów, nic nie wyszło, gdyż zmarł 26 listopada 1955 r. w Stambule².

Z Aleppo, znajdującego się obecnie w Syrii, związana będzie na zawsze postać gen. Józefa Bema, Murada Paszy, który jako dowódca turecki tej twierdzy uratował ją od najazdu koczowników arabskich, zbuntowanych przeciwko tamtejszemu gubernatorowi tureckiemu. Bem osobiście obarczał go winą za ten bunt, zwracając się bezpośrednio w tej sprawie do sułtana. Przez cały czas wierzył w wybuch wojny Turcji z Rosją i z tą wiarą opracowywał plany reorganizacji armii tureckiej. Nie doczekał się jednak wojny krymskiej, gdyż zmarł 10 grudnia 1950 r. na skutek panującej wówczas w Aleppo febry³.

Jeszcze jeden poeta polski zakończył życie w Turcji, był nim Ryszard Berwiński pochodzący z Wielkopolski, który walczył w Pułku Kozaków Otomańskich i pozostał w tym pułku po wojnie krymskiej. W 1865 r. w związku ze śmiercią brata otrzymał roczny urlop. Przebywał głównie w Poznaniu, gdzie goszczony był przez wojskowe władze pruskie jako oficer turecki. Pisał też pochlebne artykuły o Turcji do „Dziennika Poznańskiego”. Po powrocie do Stambułu zrezygnował ze służby wojskowej, utrzymując się ze skromnej renty i pisania artykułów, głównie do „Gazety Lwowskiej”. Tworzył poezję, zajmował się filozofią i etnografią. Zmarł w Stambule 17 listopada 1879 r.⁴

Z innych Polaków przebywających w Turcji nie można zapomnieć o Karolu Brzozowskim, także poecie, który będąc w służbie sułtańskiej, zajmował się zakładaniem sieci telegraficznej na całym terytorium państwa osmańskiego. Pochodził ze Lwowa⁵.

Byli tam również inżynierowie, wojskowi i lekarze pracujący przez wiele lat swego życia w Turcji. Osobno wymienić trzeba lekarza Justyna Karliń-

² J. Reychman, *Podróżnicy polscy na Bliskim Wschodzie w XIX w.*, Warszawa 1972, s. 38; T. Łubieński, M. jak Mickiewicz, Warszawa 1998, s. 280–299.

³ J. Chudzikowska, *Generał Bem*, Warszawa 1990, s. 538; także I. Kovács, *Józef Bem bohater wiecznych nadziei*, Warszawa 2002, s. 242–249.

⁴ J. Ratajczak, *Dusza polska, mundur kozacki, pensja turecka. Tureckie przypadki Ryszarda Berwińskiego*, „Życie i Myśl” 1987, nr 12, s. 42–43; *Słownik poetów polskich*, red. J. Sztachelska, Białystok 1997, s. 20–21.

⁵ *Słownik Biograficzny Podróżników i Eksploratorów Polaków*, „Morze” 1932, III, s. 8; *Słownik poetów...*, s. 39.

skiego z Krakowa, który będąc w służbie austriackiej, przebywał w 1893 r. w Turcji, przyczyniając się do likwidacji epidemii cholery w samym Stambule, Bursie i innych miastach tureckich, za co został odznaczony Orderem Osmanija i Kawalerskim Orderem Cesarza Austro-Węgier, Franciszka Józefa⁶.

Zanim przejdziemy do zasadniczego tematu, należy jeszcze zaznaczyć, że podczas wojny turecko-rosyjskiej o wyzwolenie Bułgarii w latach 1877–1878, po stronie tureckiej walczył wspomniany Pułk Kozaków Otańskich, już o różnorodnym składzie etnicznym, oraz krótko legion polski w sile 200 żołnierzy. Ci drudzy nosili mundury tureckie, ale wyróżniała ich czerwona krakuska z polskim orłem, a na ich sztandarze koloru czerwonego widniał żółty półksiężyc z gwiazdą i biały orzeł. Obie jednostki polskie, rozwiązane po tej wojnie, były ostatnimi w XIX w., które po stronie tureckiej walczyły z Rosją⁷. Zawsze pozostawała ta największa nadzieja Polaków w czasie zaborów – nadzieja odzyskania niepodległości przy pomocy Turcji. I choć nie została ona spełniona, to jednak sympatia, jaką darzono Polaków w kraju nad Bosforem, pozostała na długie lata.

Sprawy polskie w Turcji odżyły ponownie wraz z wybuchem I wojny światowej. Dążenia do nawiązania kontaktów politycznych z Turcją należy łączyć z działalnością Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN), powstałego w Krakowie 16 sierpnia 1914 r. Politycznie był on o orientacji austro-węgierskiej i w swych poczynaniach prowadzonych do powołania polskiej siły zbrojnej miał na uwadze także prace na polu dyplomatycznym, tworząc swoje agendy w Niemczech, Bułgarii, Turcji i neutralnej Szwajcarii. W następnym roku agendy NKN powołano w będącej poza konfliktem zbrojnym Danii. Czyniono też próby rozszerzenia działalności na Stany Zjednoczone i Szwecję oraz na będącą przeciwniczką państw centralnych Francję. Agendy te przypominały w każdym państwie, gdzie zostały powołane, o istnieniu narodu polskiego i jego dążeniu do niezawisłości. Następnie po akcie 5 listopada 1916 r. działalnością dyplomatyczną zajęła się Tymczasowa Rada Stanu, wchodząc w porozumienie w tej sprawie z Naczelnym Komitetem Narodowym. Po jej upadku w sierpniu 1917 r. placówki zagraniczne przejęła Rada Regencyjna, podporządkowując sobie wcześniejsze agendy NKN. Jednak ta tymczasowa władza Królestwa Polskiego, będącego pod opieką dwóch cesarzy, nie otrzymała od swoich opiekunów prawa utrzymania oficjalnych

⁶ A. Bakalarz, *Polacy na Półwyspie Arabskim w XIX w.*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, Polska-Swiat Arabski, red. A. Kapiszewski, nr 3, Kraków 2004, s. 138–140.

⁷ J. Drożdż, *Polacy w armii tureckiej w XIX w., Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych*, red. A. i Z. Judyccy, Toruń 2001, s. 120.

stosunków z innymi państwami. Nie doprowadziło to jednak do likwidacji polskich placówek za granicą. Rozwijały się one nadal, a w samym rządzie podległym Radzie Regencyjnej czyniono starania, aby w przyszłości prowadzić samodzielną politykę zagraniczną⁸.

Tak charakteryzował te dążenia, których celem było powołanie własnej służby dyplomatycznej i nadanie przez to poczynaniom Polaków rozgłosu światowego, Piotr Łossowski: „Lata I wojny światowej były bardzo ważnym, choć przejściowym, okresem w dziejach dyplomacji polskiej. W tym czasie sprawa polska stopniowo nabrała znaczenia, stała się kwestią międzynarodową. Jednocześnie przystąpiono do pierwszych działań zagranicznych, które systematycznie się rozszerzały”⁹.

W tej akcji dyplomatycznej duże znaczenie przywiązano do kontaktów politycznych z Turcją. I nie chodziło tu tylko, jak wspomnieliśmy wcześniej, o wzajemne sympatie, ale o konkretne działania na rzecz spraw polskich. A miano tam z nimi ciągle do czynienia. Jak wiemy, w Turcji znajdowały się dwa duże skupiska polskie: w Adampolu i w samym Stambule. Ponadto na terenie Turcji przebywali, w złych warunkach, Polacy, jeńcy z armii rosyjskiej. Kierunek polityki tureckiej, antyrosyjski, jako przychylny państwom centralnym, odpowiadał Józefowi Piłsudskiemu. Były zatem odpowiednie warunki, aby zwrócić baczną uwagę w kierunku państwa nad Bosforem.

Jednym z pierwszych kroków nawiązania kontaktów politycznych z państwem osmańskim, jak wspominał Michał Sokolnicki, było wręczenie konsulowi tureckiemu w Budapeszcie opracowanego przez siebie memorandum w sprawie utworzenia po zakończeniu wojny odrębnego bloku politycznego w Europie, złożonego z państw: Polski, Bułgarii, Węgier i Turcji. Sokolnicki przebywał tam wraz z Arturem Śliwińskim na polecenie Józefa Piłsudskiego, aby memorandum tej samej treści przedstawić także politykom węgierskim. Było to wiosną 1916 r., czyli jeszcze przed powstaniem Tymczasowej Rady Stanu¹⁰.

Memorandum to, jak podawał Sokolnicki: „zredagowane było w formie uwzględniającej możliwość dostania się w niepowołane ręce – agentur austriackich czy niemieckich. Jednakowoż jego tendencją i widocznym celem było formowanie nowego regionu w Europie środkowo-wschodniej,

⁸ P. Łossowski, *Geneza niepodległości. Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej, Historia Dyplomacji Polskiej X–XX w.*, red. G. Labuda, W. Michowicz, Warszawa 2002, s. 449–465.

⁹ Tamże, s. 459.

¹⁰ M. Sokolnicki, *Polityka Piłsudskiego a Turcja, „Niepodległość”*, Londyn 1958, t. VI, s. 13.

zdołnego stanowić przeciwwagę dla imperializmu rosyjskiego, zarówno jak niemieckiego”.

Na przykładzie tego memorandum widzimy próbę samodzielnej myśli Michała Sokolnickiego odnośnie do czasów powojennych, miejsca w nich dla Polski, w tym utworzenia razem z nią paktu państw, posiadających wspólne interesy i będących w tej części Europy silnymi politycznie i gospodarczo. Widział tam też miejsce dla Turcji¹¹.

Jeśli chodzi o działalność na terytorium tureckim, to została tam powołana ekspozytura NKN, a później placówka Tymczasowej Rady Stanu i Rady Regencyjnej. Wszystko to było zasługą dr. Stanisława Grabowskiego, specjalisty od spraw bałkańskich, przedstawiciela NKN w Bułgarii. Reprezentować je miał przebywający od dłuższego czasu w Stambule Zdzisław Maciejowski, były dziennikarz „Gazety Wieczornej” we Lwowie. Jednym z pierwszych jego posunięć było wręczenie noty władzom tureckim 19 grudnia 1916 r., w sprawie jeńców Polaków z armii rosyjskiej. Chodziło w niej, aby byli oni traktowani z należytym szacunkiem, jeśli pochodzili z państwa nie w pełni niepodległego, ale przyjaznego Turcji. Przyniosła ona rezultaty dopiero w roku następnym, kiedy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Turcji w porozumieniu z resortem spraw zagranicznych podjęło decyzję o przyznaniu Polakom, poddanym państw nieprzyjacielskich, praw, które przysługiwały na terenie tureckim poddanym państw sprzymierzonych¹².

Nie miał Maciejowski w swej działalności łatwego zadania, ponieważ Wysoka Porta w większości sprawy polskie traktowała jako wewnętrzne poczynania jej niemieckich i austro-węgierskich sojuszników. Musiał się zatem ograniczyć do spraw Polaków zamieszkających w Stambule i zajmować się ich życiowymi potrzebami, wchodząc w kontakt z władzami stolicy Turcji¹³.

Na sprawy stosunków polsko-tureckich kładły się cieniem kontakty władz tureckich ze Związkiem Wyzwolenia Ukrainy. Dla Turcji posiadały one ważne znaczenie, jeśli w planach jej sojuszników, zakładających pokonanie Rosji, było utworzenie niepodległego państwa ukraińskiego.

Państwo to oddzielałoby wtenczas Turcję od Rosji, sięgając brzegów Morza Czarnego. Wiedzano wówczas w Turcji, że już w tym czasie istniał spór polsko-ukraiński o przyszłość Galicji, w tym Lwowa. A ów Związek powołany został właśnie w tym mieście w 1914 r.

¹¹ Tamże, s. 14.

¹² W. Stępniański, *Dyplomacja polska na Bałkanach (1918–1926)*, Warszawa 1998, s. 20.

¹³ O działalności Z. Maciejowskiego w Turcji: D. Chmielowska, *Polsko-tureckie stosunki dyplomatyczne w okresie międzywojennym*, Warszawa 2006, s. 45–52.

W 1917 r. przybył do Stambułu Olgierd Górka, jako przedstawiciel NKN i Rady Regencyjnej. Będąc tam, przeprowadził wiele rozmów z przedstawicielami Wysokiej Porty, proponując im różne formy współpracy, głównie wymierzone przeciwko Rosji, jak również przy niesieniu pomocy wyzwalam się narodom kaukaskim. Jednak pomimo sympatii, jaką okazali mu jego rozmówcy, niczego konkretnego nie zyskał z ich strony. Przyczyną tego było to, iż reprezentował rząd państwa, niebędącego oficjalnie uznanym w Turcji. Wiedzano tam o akcie 5 listopada 1916 r., ale ani Niemcy, ani Austro-Węgry nie raczyły poinformować o tym fakcie swego tureckiego sojusznika. Nie było też oficjalnego powiadomienia Wysokiej Porty o swym powstaniu przez samą Tymczasową Radę Stanu czy Radę Regencyjną¹⁴.

Jednak pobyt Olgierda Górki w Turcji nie należał do całkowicie bezowocnych, jeśli chodzi o tamtejszych Polaków. Dzięki jego staraniom uzyskali oni prawo do opuszczania szeregów armii tureckiej i wstępowania do Legionów Polskich. Pisząc o tym, Władysław Stępniański stwierdził: „Akcja ta jednak nie przybrała większych rozmiarów, a wielu zgłaszających się wcale nie myślało o przejściu do polskich jednostek wojskowych. Na przeprowadzenie tej akcji wyraził zgodę minister obrony Turcji, Enwer Pasza. Dotyczyło to kilku osób”¹⁵.

Górka interesował się też położeniem Polaków w Adampolu. Jak wiadomo, opiekę nad nimi sprawowały francuskie przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne, a właściciel wsi książę Witold Czartoryski był poddanym francuskim. Aż do wybuchu wojny życie adampolan układało się spokojnie, lecz kiedy Francja i Turcja znalazły się w przeciwstawnych sobie blokach państw wojujących, niepokoje zaczęły ogarniać mieszkańców wsi. Dało to władzom tureckim możliwość nadania, a właściwie narzucenia im swego obywatelstwa. Jedynie dzięki stanowisku Górki, biorącego adampolan w obronę, mogli oni zawdzięczać zachowanie autonomii kulturalnej, obronić swój kościół przed chęcią wykorzystania go przez wojsko i kontynuować działalność szkoły¹⁶.

¹⁴ Olgierd Górka (1888–1955) – oficer Wojska Polskiego i dyplomata, w latach międzywojennych wybitny historyk, wykładowca Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, a także na Uniwersytecie Warszawskim, sekretarz Instytutu Wschodniego w Warszawie, więcej o nim: J. Maj, *Działalność Instytutu Wschodniego w Warszawie 1926–1939*, Warszawa 2007, s. 180–182.

¹⁵ W. Stępniański, dz. cyt., s. 52–53.

¹⁶ Jerzy S. Łątka twierdzi, że adampolanie musieli jednak posiadać obywatelstwo innego kraju, z racji, iż nikogo z nich nie powołano do wojska i ponoć przez jakiś czas opiekę nad nimi miał sprawować konsulat holenderski. Nie wspomniał nic o narzuceniu oby-

Olgiert Górka przebywał w Turcji od 30 kwietnia do 16 czerwca 1917 r. i w tym czasie poczynił wiele interesujących spostrzeżeń co do sytuacji politycznej w państwie osmańskim. W sprawozdaniu, które przedstawił ze swojej podróży, znalazło się wiele akcentów polskich, na które natrafił, prowadząc rozmowy z politykami tureckimi, ale też obserwował życie nietureckich narodowości. W pierwszym rzędzie właśnie im poświęcił wiele miejsca. Pisząc o ludności greckiej, zauważył, że była ona wśród nietureckich narodowości elementem najbardziej ruchliwym i najsilniejszym. Najwięcej spotkał Greków w wilajacie stambulskim (prowincji) i na wybrzeżu Morza Egejskiego, w tym w Izmirze (dawnej Smyrnie). Większość, jak wyczuł, miała kierować swój wzrok w stronę Aten, sympatyzując z premierem rządu greckiego Eleuteriosem Venizelosem. Odnośnie do spraw polskich nie przejawiali oni większego zainteresowania, jedno, co dostrzegł Górka, to jak pisał: „Najwyżej wszelkie objawy życia polskiego zwrócone przeciwko Niemcom, znajdując u Greków przychylne echo i w miarę wypuszczania przez cenzurę turecką w sprawie ich jak najprzychylniejsze przyjęcie”¹⁷.

Nie pominął konfliktu turecko-ormiańskiego, pisząc krótko zarówno o dążności Ormian do stworzenia własnego państwa, jak i ich powstania przeciwko władzom tureckim, popieranym przez Rosję. Wspominając o odwiecie tureckim, wymieniał niektóre miejscowości, w których niszczone były całe dzielnice ormiańskie. Nie potępiając ludobójstwa Ormian, pisał jedynie, że zadano tej ludności poważny cios¹⁸.

Będąc w Turcji, nie mógł dostrzec Żydów, stanowiących, według niego, podobnie jak Grecy, element ruchliwy i przedsiębiorczy. Ze wszystkich mieszkańców Turcji, poza Polakami, to właśnie Żydzi najbardziej interesowali się sytuacją polityczną na ziemiach polskich. Wynikało to głównie z ich troski wobec swych współbraci tam zamieszkających. Wiedzieli wiele o ich

watelstwa tureckiego adampolanom: J.S. Łątka, dz. cyt., s. 80. Odnośnie do kościoła w Adampolu, Kazimierz Dopierała pisał, że do wybuchu wojny nie była jeszcze ukończona jego budowa, a wraz z początkiem konfliktu zbrojnego władze tureckie umieściły w plebanii, będącej jednocześnie szkołą, 300 robotników tureckich: K. Dopierała, dz. cyt., s. 122–123.

¹⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: AAN, MSZ), O. Górka, Sprawozdanie o sytuacji politycznej Turcji i o podstawach i drogach zbliżenia polsko-tureckiego, sygn. 7077, s. 1.

¹⁸ O ludobójstwie Ormian pisał Jan Reychman, że około 1,5 mln ludzi utraciło życie, a kilka tysięcy zostało przesiedlonych do Syrii i Iraku, wspominał też o niesieniu pomocy Ormianom przez prosty lud turecki: J. Reychman, *Historia Turcji*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 288. Na ten temat również: T. Wituch, *Tureckie przemiany. Dzieje Turcji 1878–1923*, Warszawa 1980, s. 238–244.

życiu, pozostając z nimi w stałej łączności, dzięki własnym korespondentom, którzy o swych rodakach z Królestwa Polskiego zamieszczali informacje w miejscowej prasie żydowskiej. W samym Stambule wydawali aż 5 tytułów. Górka spotkał się z ich strony z przychylnym przyjęciem. Zauważył przy tym, że niejeden z Żydów posiadał wpływy w rządzie tureckim, wówczas młodotureckim, co według niego należałoby wykorzystać w nawiązaniu kontaktów z Turcją.

Odnosnie do zagadnień polskich Olgierd Górka zauważył, że w środowiskach intelektualnych tureckich panował polonofilizm, twierdził także, iż mało spotkał osób o nastawieniu antypolskim, chyba że znajdowały się pod wpływem Ukraińców czy niektórych Żydów. Spośród polityków tureckich rozmawiał z ministrem obrony, wspomnianym już, Enwerem Paszą. Według Górki był to germanofil, lecz o orientacji austriackiej, który utrzymywał przyjacielskie stosunki z attaché wojskowym austro-węgierskim Józefem Pomiankowskim, niewątpliwie Polakiem.

Poznał też zastępcę sekretarza generalnego dr. Nassima-Beja, który rozmawiając wcześniej ze Zdzisławem Maciejewskim, zadeklarował się jako przyjaciel Polaków i miał mu oświadczyć, że widziałby chętnie Polskę u brzegów Morza Czarnego. Oczywiście Górka nie potraktował tej wypowiedzi poważnie. Wymienił jeszcze poglądy na temat wzajemnych stosunków z trzecim zastępcą sekretarza generalnego, dr. Beha-Szakiem, i choć był on przyjacielem Węgrów, to jednak odnosił się z dużą sympatią do Polaków. Przyznał się Górcie w sekrecie, że jest przeciwnikiem Niemców.

Spotykając się z sympatiami propolskimi w Turcji, Olgierd Górka tak je charakteryzował: „Należy jednak dokładnie rozróżnić ludzi realnej polityki, traktujących kwestię polską jako problem mający styczność z samą Turcją, oraz ludzi, żywiących mgliste ogólne, politycznie niesprecyzowane sympatie polskie. Przy czym rzecz naturalna, ten ogólny ton polonofilski jest rzeczą bardzo dodatnią do przyszłej pracy polskiej w Turcji, przy odpowiednim bowiem nakładzie pracy pozwolili nam na zawsze [się] zainteresować, jak utrzymać nastrój tamtejszy w duchu korzystniejszym do naszych dążeń wolnościowych przeciw komukolwiek one by się zwracały”¹⁹.

Jak widać z tego fragmentu, Górka dostrzegł ważną rolę, jaką mogłyby odegrać w przyszłości stosunki polsko-tureckie, niezależnie od tych dwóch kierunków polonofilstwa tureckiego. W dalszej części swego sprawozdania dostrzegł również przeszkody, które mogłyby wpłynąć na nie ujemnie, a do nich zaliczał przede wszystkim problem ukraiński. Postulował zatem, aby

¹⁹ AAN, MSZ, O. Górka, dz. cyt., s. 5–6.

w przyszłej działalności polskiej w Turcji opowiadać się zawsze za utworzeniem niepodległego państwa ukraińskiego. Obok tego jako dodatni bodziec dla tej działalności widział współpracę polsko-węgierską na terenie tureckim, dostrzegając, jakim poważaniem cieszyli się Węgrzy w Turcji. Na pytania, jakie mu tam zadawano, odnośnie do stosunku Polaków do Węgrów, odpowiadał stale, że cechowała je bliskość i serdeczność, co w Turcji przyjmowano z zadowoleniem²⁰.

Na ostatnich stronach swego sprawozdania Górka snuł plany powołania w przyszłości Ligi państw południowo-wschodniej Europy, z Polską i Turcją, do której weszłyby, oczywiście, Bułgaria i Węgry. Uzasadniał to tym, że po zakończeniu wojny doszłoby do porozumienia elit politycznych tych państw, mogłoby także dojść do współpracy gospodarczej i kulturalnej. Liga tych państw posiadałaby wymiar antyrosyjski, a nawet skierowana mogłaby być i przeciwko dominacji niemieckiej w tym rejonie Europy. Zakładał przy tym, iż na początku swego istnienia układ ten powinien być tajny. Kiedy trwały wciąż działania wojenne, jego plany nie miały szans realizacji.

Jeszcze jedna kwestia została poruszona podczas wizyty Olgierda Górki w Turcji. Według wielu polityków tureckich Turcja nigdy nie organizowała swoich konsulatów w miastach należących kiedyś do Polski, gdyż w przeciwnym wypadku mogło to oznaczać, że uznaje ona rozbiory Polski. Głównie dotyczyło to Warszawy. Ów fakt nieuznawania przez Turcję rozbiorów Polski był stale podkreślany w stosunkach polsko-tureckich w okresie międzywojennym XX w., zarówno w krótkim czasie jeszcze podczas stosunków z Turcją osmańską, jak i po 1923 r. z Turcją republikańską Kemala Paszy²¹.

Powracając jeszcze do sprawozdania Górki, to pomimo krytycznych uwag odnośnie do polityki Turcji, było ono utrzymane w tonie życzliwym wobec państwa Osmanów. Nie dowiemy się z niego, z jakim nurtem polityki wewnętrznej, o której wspominał Górka, sympatyzował – czy z polityką zachowawczą dążącą do utrzymania monarchistycznego ustroju wraz z kalifatem jako nadrzędną władzą nad wszystkimi wyznawcami islamu na świecie, czy też z nurtem nacjonalistycznym, który już w 1917 r. dawał znać o sobie, podnosząc na pierwszym miejscu sprawy odnowy narodu tureckiego. Na pewno autor sprawozdania zdawał sobie sprawę, że po zakończeniu światowego konfliktu zbrojnego Turcja nie będzie już takim potężnym państwem, jakim była jeszcze przed 1914 r., chociażby przez sam fakt odpad-

²⁰ Tamże, s. 8.

²¹ Sprawa nieuznawania przez Turcję rozbiorów Polski występowała stale prawie na wszystkich stronach sprawozdania Olgierda Górki, które liczyło sobie 10 stron maszynopisu.

nięcia od niej, już w tym czasie, wielu ziem zamieszkałych przez Arabów, co też dostrzegł w swoim sprawozdaniu. Jego sympatia dla Turcji połączona była z realną oceną sytuacji politycznej w tym państwie. Nie mógł jednak podjąć konkretnych kroków co do przyszłości stosunków polsko-tureckich, poza swoimi sugestiami w sprawozdaniu, wobec świadomości, że nie reprezentował państwa całkowicie niezależnego i że jego pobyt w Turcji nie był przychylnie odbierany przez czynniki polityczne Niemiec i Austro-Węgier. Olgierd Górka mógł tylko wysuwać wnioski na przyszłość odnośnie do zbliżenia polsko-tureckiego, oczekując przy tym na rozstrzygnięcie losów obu państw w powojennej rzeczywistości²².

Załamanie się potęgi państw centralnych podczas I wojny światowej zakończyło się również klęską ich sojuszniczki Turcji. Na mocy rozejmu w Mudros 30 października 1919 r. znaczna część jej terytorium wraz ze Stambułem była okupowana przez wojska brytyjskie i francuskie. W roku następnym w wyniku inwazji wojsk greckich zajęty został Izmir, a ich marsz zmierzał w głąb Anatolii. Państwu osmańskiemu groził rozbiór. Aby uratować jego niezależność, choć w minimalnym stopniu, rząd sułtański podpisał z Ententą traktat pokojowy 10 sierpnia 1920 r. w Sèvres pod Paryżem. Pozbawił on Turcję wszystkich ziem zamieszkałych przez Arabów, którzy podczas wojny wystąpili zbrojnie przeciwko niej, otrzymując w tym poparcie Wielkiej Brytanii. Poza tym miał on też ograniczyć obszar Turcji etnicznej na korzyść Grecji, Włoch, a nawet Francji. Ze Stambułu, gdzie miał pozostać rząd sułtański, zamierzano uczynić, choć nie było to jeszcze dokładnie sprecyzowane, miasto pod nadzorem międzynarodowym.

Warunki traktatu sèvreskiego obudziły ducha bojowego wśród ludności tureckiej. Dała tu znać o sobie zapoczątkowana jeszcze przez młodoturków idea panturkizmu, którą starano się rozbudzić podczas wojny, wśród ludów turskich, na Zakaukaziu, która tym razem trafiła na podatny grunt w samej Turcji. Pomimo że sułtan nadal przebywał w Stambule, w oddalonej od stolicy sułtańskiej Angorze (później Ankarze), utworzony został nowy rząd przez nacjonalistów tureckich pod przewodnictwem Mustafy Kemala Paszy. W 1921 r. dowodzone przez niego wojska, po zaciętych walkach, wyparły Greków z terytorium tureckiego. W latach 1922–1923 opuściły Turcję wojska okupacyjne. Dnia 24 lipca 1923 r. zawarty został drugi traktat pokojowy

²² O misji Olgierda Górki w Turcji w oparciu o te sprawozdania pisali krótko: P. Łossowski, *Polska w Europie i na świecie 1918–1939*, Warszawa 1990, s. 132–133; S. Stępiak, dz. cyt., s. 21–24; D. Chmielowska, dz. cyt., s. 51–53. Pomimo to wiele kwestii nie zostało poruszonych przez wspomnianych autorów, co uczynił dopiero autor tej publikacji.

z Turcją w Lozannie, już z rządem kemalistowskim. Rok wcześniej, 1 września 1922 r. ostatni monarcha turecki, sułtan Mehmed VI, opuścił Stambuł na pokładzie brytyjskiego krążownika, który wziął kurs na Maltę. Nastąpił wówczas kres niegdyś potężnej monarchii Osmanów.

Przez wszystkie lata międzywojenne XX w. Polska kierowała zawsze baczną uwagę w stosunku do polityki władz tureckich wobec Związku Sowieckiego i Niemiec, co posiadało wpływ na stosunki polsko-tureckie. Polska nie mogła razem z Turcją zostać w przeciwstawie wobec Związku Sowieckiego, ponieważ Kemal Pasza przywiązywał wielką wagę do stosunków z tym państwem, będąc wdzięcznym za okazaną pomoc militarną Związkowi Sowieckiego, kiedy Turcja walczyła z agresją grecką. Pomimo to Polska nadal cieszyła się sympatią w Turcji, co było widoczne podczas II wojny światowej, kiedy wielu Polaków otrzymało tam schronienie, a władze tureckie uznały Rząd Polski na uchodźstwie, dzięki czemu przez cały okres wojny istniała Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Ankarze²³.

ABSTRACT

**The representatives of Turkish authorities' opinion
about Polish citizens during the First World War.
Olgierd Górka's report of his stay in Turkey in 1917**

The article was based on Prof. Olgierd Górka's report. Górka was a historian, a diplomat and a representative of the Regency Council in Turkey, where he stayed to learn about the political situation and the attitude of Osman Dynasty to Poland. Górka was also interested in a situation of national minorities, for example Greeks and Jews. He discerned the sympathy of Turkish authorities to Poland, what gave hope for friendly Polish-Turkish relations after the end of the First World War.

Key words: Olgierd Górka, Polish-Turkish relations, 1917, Polish diplomacy

²³ O stosunkach polsko-tureckich w latach międzywojennych XX w. wiele wiadomości zawiera wspomniana już wcześniej książka Danuty Chmielowskiej.

РЕЗЮМЕ

**Поляки в глазах представителей турецкой власти
во время Первой мировой войны.
Доклад Ольгерда Гурки по пребыванию в Турции в 1917 году**

Статья была написана на основе доклада профессора Ольгерда Гурки, историка и дипломата, представителя Регентского Совета в Турции, где он пребывал с целью сориентироваться в политической ситуации того времени, а также отношения османской власти к Польше. Гурка интересовался также ситуацией живущих там национальных меньшинств, например евреев и греков. Он замечал симпатии турецких властей по отношению к Польше, что давало надежду на дружеские польско-турецкие отношения после окончания I мировой войны.

Ключевые слова: Ольгерд Гурка, польско-турецкие отношения, 1917 год, польская дипломатия

ДАРЬЯ КОРОТКОВА

Московский государственный университет имени М.В. Ломоносова
dasza1981@yandex.ru

СОВЕТСКАЯ СОЦИАЛИСТИЧЕСКАЯ РЕСПУБЛИКА БЕЛОРУССИЯ И ЛИТЕВСКО-БЕЛОРУССКАЯ РЕСПУБЛИКА В СОВЕТСКОЙ ВНЕШНЕЙ ПОЛИТИКЕ В 1919 Г.

Первая мировая война самым непосредственным образом сказалась на судьбе белорусских земель. Одни из них были оккупированы немецкими войсками, другие стали базой для войск русского Западного фронта. С июня 1917 г. неоккупированная Центральными державами территория Белоруссии была включена в состав Западной области с центром в Минске. После Октябрьской революции 1917 г. она включала в свой состав Виленскую, Витебскую, Могилевскую и Минскую губернии. В связи с оккупацией и восточной части Белоруссии немецкими войсками (февраль 1918 г.) центр области был перенесен в Смоленск. В сентябре 1918 г. Западная область была переименована в Западную коммуны.

Договор о перемирии, подписанный Центральными державами с Антантой, в принципе предусматривал отмену территориальных и других условий Брестского мира, а вместе с этим встал и вопрос о власти на очищаемых германской армией территориях. Кремлевские лидеры вместе с отменой продиктованных им в Бресте условий не без оснований ожидали кардинальных сдвигов в балансе внутренних сил в оккупированных областях. В постановлении ВЦИК от 13 ноября 1918 г. об аннулировании договора с государствами Четверного союза была изложена программа, обращенная к оказавшимся в оккупации народам бывшей Российской империи: очищение территории их проживания от захватчиков и реализация права на самоопределение, при революционной солидарности трудящихся и поддержке Российской советской республикой рабочих и крестьян «в их борьбе за установление на их землях социалистической власти»¹.

В том, что подобная программа не только выражала цели советского руководства, но и отвечала пожеланиям самих народов, тог-

да не сомневались даже многие противники большевиков. 24 октября 1918 г. советский полпред в Берлине А.Иоффе писал в Москву: «Германское правительство отлично отдает себе отчет, что если никакой внешней империалистической силы не будет во всех вновь образованных буферных государствах, они немедленно же станут большевистскими». Британская «Манчестер Гардиан» прогнозировала в те же дни, что за счет прекращения оккупации Украины и Прибалтики советское правительство расширит сферу своего влияния, «и это будет иметь место только отчасти благодаря той военной силе, которой располагают большевики, а может быть даже и помимо нее. Главной причиной является предпочтение со стороны населения этих территорий большевиков всякой другой власти. Это факт неприятный, но с этим фактом нужно считаться»².

Ближайшие события подтвердили точность прогноза как по части левых предпочтений трудовых слоев населения освобождавшихся от оккупации территорий, так и в отношении скромной роли Красной армии в этом процессе, хотя официально ее Западный район обороны с 16 ноября 1918 г. в связи с аннулированием Брестского мира подлежал переформированию в активную боевую единицу – Западную армию.

Беликая война была завершена, немецкие оккупационные войска, покидали Белоруссию, вслед за ними шла Красная армия. Ее силы на западном направлении были настолько незначительны, что ни о каких активных действиях против оккупантов не было и речи. 25 ноября начальник Полевого штаба Верховного главнокомандования Ф.В. Костяев распорядился занимать населенные пункты исключительно путем согласования с германским командованием³.

Силу Западной армии, защищавшей Москву на фронте от Пскова до Рогачева, командование исчисляло всего в 8 тыс. человек. В освобождаемых областях десятки тысяч человек изъявляли желание вступить в Красную армию⁴, но не хватало обмундирования и снаряжения. И не было шансов на скорое изменение к лучшему.

1 Михутина И.В. Кто готовил советизацию Польши в 1918 году? // Революционная Россия и польский вопрос: новые источники, новые взгляды. Сборник статей. Под ред. М. Волоса и А. Орехова. М., 2009. С. 272.

2 Там же.

3 Там же. С. 273.

4 Из доклада А.Иоффе председателю ВЦИК Я.Свердлову от 24 января 1919 г.: «Можно в короткое время набрать до 100 тысяч добровольцев, вопрос лишь, сколько может выдержать наше интенданство» (Архив внешней политики Российской Федерации (АВП РФ). Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55001. Л. 1).

Поэтому большевистское руководство решило использовать войска на западном направлении лишь для восстановления влияния в близлежащих оставляемых немецкой армией областях бывшей Российской империи. В отношении Польши кремлевские политики фактически взяли курс, объявленный еще Временным правительством: «признание независимого польского государства из всех земель, населенных в большинстве польским народом». Об этом свидетельствовало и распоряжение Ленина Главному командованию от 29 ноября 1918 г. о военной поддержке советских правительств в Прибалтике и на Украине: «С продвижением наших войск на запад и на Украину создаются областные временные советские правительства, призванные укрепить Советы на местах. Это обстоятельство имеет ту хорошую сторону, что отнимает возможность шовинистам Украины, Литвы, Эстляндии рассматривать движение наших частей для оккупации и создает благоприятную атмосферу для дальнейшего продвижения наших войск. Без этого обстоятельства в оккупированных областях войска стали бы в невозможное положение, и население не встречало бы их как освободителей.

В виду этого просим указания о том, чтобы наши войска всячески поддерживали временные советские правительства Латвии, Эстляндии, Украины, Литвы, но, разумеется, только Советские правительства»⁵. В нем, как видим, не было и намека на подобное содействие сторонникам революции в Польше.

При этом в начале 1919 г. столкновение с Польшей, которого в Кремле серьезно опасались, поскольку основные силы Красной армии были сосредоточены на борьбе с белыми армиями, казалось советскому руководству весьма близкой перспективой. В этих условиях задачей советской стороны становилось оттянуть сколь возможно долго это столкновение. Разумеется, одними дипломатическими мерами достигнуть этой цели было бы сложно.

Учитывая национальную и историческую риторику польских властей и настроения в Европе, где после поражения Центральных держав шел процесс создания новых мононациональных государств даже у тех народов, которые не могли на это рассчитывать перед Великой войной, Москва волей-неволей должна была искать замену принципу автономизации национальных регионов, примененному в РСФСР. Для на-

⁵ Российский государственный архив социально-политической истории (РГАСПИ). Ф. 71. Оп. 35. Д. 863. Л. 11.

циональных окраин была избрана другая тактика – создание формально независимых национальных советских государств. Создаваемые по периметру РСФСР национальные советские республики должны были стать ее своеобразным «буфером», отделяющим территорию Великой России, охваченную гражданской войной, от главных центров внешней угрозы, которыми были как державы Антанты, так и сопредельные Польша, Румыния, буржуазные Литва, Латвия, Эстония и Финляндия, претендовавшие на территории, от которых советская Россия не собиралась отказываться.

Началось спешное создание буферных «независимых» национальных советских республик, главным образом на западных рубежах России. Но полного единства взглядов относительно будущего устройства советского государства в большевистском руководстве не было. Лозунг о праве наций на самоопределение, который помогал коммунистам раскачать ситуацию в 1917 г., в 1919-м оборачивались против них самих, порождая многочисленные сепаратистские движения под анти-советскими лозунгами. Эти движения подпитывались как антикоммунистической идеологией, что позволяло им сотрудничать с белой Россией, так и вырвавшимся на поверхность общественной жизни во время и после войны антирусскими настроениями.

Споры по поводу предпочтительного государственного устройства будущей России велись и в 1919 г., и позже. Примечательно, однако, что в этих дискуссиях всегда неявно присутствовала идея о том, что территориальное единство довоенной России (без Польши и Финляндии) должно сохраниться. Речь, по сути, шла лишь о новой форме этого объединения – централизованной, разделенной на административно-территориальные единицы без учета национального состава регионов, или федеративной, на основе объединения национальных единиц.

Вопрос о создании Белорусской советской республики решался в России, и это решение стало результатом договоренности руководителей Белорусского комиссариата при Наркомате по делам национальностей (Белнацкома) и белорусских секций РКП(б), с одной стороны, и ЦК РКП(б), с другой. Для руководителей Облискозапа (Исполнительный комитет Западной области и фронта, большевистский центр власти, созданный в Белоруссии в первые дни после Октябрьской революции, в основном состоял из военных Западного фронта; они резко отрицательно относились к идее самоопределения белорусов, видя в нем опасность контрреволюционного переворота в крае) это решение стало неприятным сюрпризом⁶.

21–23 декабря 1918 г. в Москве проходила конференция белорусских секций РКП(б). Она признала необходимость создания Временного рабоче-крестьянского правительства Белоруссии и избрала Центральное бюро белорусских секций РКП(б) из 5 человек: председатель – Д. Жилунович, члены – Ф. Балбека, И. Ненецкий, М. Драка-Дракон, А. Червяков и кандидат в члены – В. Дыло. Центральному бюро было поручено после VI Северо-западной областной конференции РКП(б) (назначенной на 27 декабря) созвать Всебелорусский съезд коммунистов и образовать национальный партийный центр, который взял бы под свой контроль не только секции, но и местные городские организации, в том числе те, которые действовали на территории оккупированной Белоруссии в подполье.

24 декабря вопрос о белорусской советской государственности рассматривался на заседании ЦК РКП(б), а 25 декабря состоялась беседа Сталина с представителями руководства Белнацкома. Стороны пришли к решению, «по причине современных международных отношений и в целях укрепления и расширения завоеваний социалистической революции во всемирном масштабе», провозгласить «Белоруссию, как самостоятельную во всех отношениях нацию, независимой Советской Социалистической Республикой»⁷. Сталин предложил представителям Белнацкома составить список кандидатов на замещение должностей во временном правительстве Белорусской советской республики.

27 декабря 1918 г. Сталин провел в Москве совещание с представителями исполнительного комитета Западной области и фронта А. Мясниковым и Калмановичем. На нем были приняты так называемые шесть условий об образовании БССР:

«1. Правительство Белорусской республики состоит из председателя и 15 членов правительства.

2. Для очередных дел существует президиум из 3 лиц: председателя правительства и 2 членов из его состава.

3. В состав республики входят губернии: Гродненская, Минская, Могилевская, Витебская, Смоленская (последняя спорно: по усмотрению местных товарищей).

⁶ Национальный архив Республики Беларусь (НАРБ). Ф. 4п. Оп. 1. Д. 14. Л. 10–11. Разговор И. Сталина с А. Мясниковым 25 декабря 1918 г.

⁷ Коршук В., Платонов Р. и др. Государственность Беларуси: проблемы формирования в программах политических партий. Минск, 1999. С. 61.

4. Обком партии Северо-западной области превращается в ЦБ КП(б) Белоруссии.

5. Председатель ЦБ партии должен быть представителем ЦК партии и правительства.

6. Права ЦБ партии и отделов правительства остаются такими же, как бывшего Обкома партии и Облискомзапа»⁸.

Таким образом, этот документ определял территорию республики, состав правительства и его полномочия. Эти условия передавали Виленскую и Ковенскую губернии Литовской республике, Смоленск фактически – РСФСР. Отношения БССР с Россией оговаривались последним пунктом: ЦБ КП(б)Б и правительство БССР исполняли те же функции, что и СНК Западной области и Облискомзап, и тем самым должны были подчиняться центральной власти. Так что независимость БССР имела бы сугубо формальный характер.

30 декабря 1918 г. в Смоленске начала свою работу VI Северо-западная конференция РКП(б). Поскольку на конференции были представлены все коммунистические организации, действующие на территории Белоруссии, ее постановили провозгласить I съездом Коммунистической партии Белоруссии. Согласно директиве ЦК РКП(б), в доклад А. Мясникова по вопросу о текущем моменте был включен пункт «Белорусская советская республика». В нем содержалось предложение объявить Западную область «самостоятельной Советской социалистической республикой Белоруссия» (ССРБ). В качестве аргумента в пользу такого шага назывался международный фактор – необходимость «замкнуть цепь советски самоопределившихся образований». Делегаты приняли резолюцию о провозглашении ССРБ без обсуждения.

В тот же день 30 декабря отдельное постановление было принято по вопросу о территории ССРБ: в ее состав были включены Минская, Смоленская, Могилевская, Витебская и Гродненская губернии с прилегающими к ним местностям соседних губерний, населенных преимущественно белорусами.

Постановления I съезда КП(б)Б не устранили противоречий между ЦБ КП(б)Б, где большинство составили сторонники А. Мясникова и В. Кнорина, считавшие провозглашение ССРБ временным явлением, и белорусскими секциями РКП(б).

В состав избранного I съездом Центрального бюро КП(б)Б от бе-

⁸ Круталевич В. Рождение Белорусской Советской республики (ноябрь 1918–февраль 1919 г.). Минск, 1979. С. 138.

лорусских секций вошли Д. Жилунович и И. Лагун. На первом заседании ЦБ КП(б)Б 31 декабря 1918 г. Д. Жилунович предложил объединить на паритетных правах Центральное бюро белорусских коммунистических секций, избранное на Московской конференции 21–23 декабря, с Центральным бюро, избранным съездом в Смоленске. Предложение было отклонено.

ЦБ КП(б)Б приняло постановление о ликвидации Центрального бюро белорусских секций РКП(б), а белорусским секциям, действующим за пределами республики, было дано право работать под руководством ЦБ КП(б)Б. Д. Жилунович отверг такой вариант, вместе с И. Лагуном заявил о выходе из ЦБ КП(б)Б и потребовал сделать перерыв для переговоров с Москвой. Ему в этом отказали, указав при этом на нарушение им партийной дисциплины.

Чтобы не допустить дальнейшего углубления конфликта, в него на стороне А. Мясникова вмешался Сталин. Он объяснил, что «Белорусское правительство получает директивы непосредственно от ЦК партии через Мясникова как представителя последнего», потребовал срочного выезда временного белорусского правительства в Минск и опубликования манифеста. По словам В. Круталевича, предпочтение, отданное Сталиным группе А. Мясникова, объясняется лучшим пониманием последней общей политической ситуации вокруг образования ССРБ и заикленностью Жилуновича и его сторонников на национальном вопросе, игравшем в тот период второстепенную роль при принятии соответствующих решений центром⁹.

Временное рабоче-крестьянское правительство ССРБ было сформировано из двух групп: из состава ЦБ белорусских секций РКП(б) и из ответственных деятелей и партработников Западной области. Большинство постов, включая и ключевые (НКВД, национальных дел, земледелия, путей сообщения и финансов), заняли представители руководства Западной области – фактически противники создания белорусской национальной государственности. Белнацкому оставили представительские функции и чисто декоративные в условиях войны и разрухи должности (например, Фальский стал наркомом иностранных дел). Даже должность председателя (Жилунович) в таких условиях не давала преобладающего влияния, поскольку представителем центра был А. Мясников, занимавший в белорусском правительстве пост наркома по военным делам.

⁹ Круталевич В. Указ. соч. С. 142.

Манифест об образовании ССРБ был подписан 1 января 1919 г. Д. Жилуновичем, А. Мясниковым, Ивановым, А. Червяковым и Рейнгольдом и опубликован в ночь с 1 на 2 января 1919 г. Он должен был стать важным политическим документом конституционного значения. Белоруссия была провозглашена независимой социалистической республикой.

Власть Белорусской рады¹⁰ объявлялась в нем свергнутой и несуществующей, а Белоруссия торжественно провозглашалась «свободной, независимой Социалистической Советской республикой». Согласно манифесту, основными положениями общественного и государственного строя Белоруссии были: переход власти к рабочим, крестьянским, батрацким и красноармейским депутатам; равные права рабочих, крестьян и вообще трудящихся всех национальностей, живущих в Белоруссии; передача земли, недр, лесов и вод, железных дорог и путей сообщения, почтовых, телеграфных и телефонных сетей, фабрик, заводов и банков рабочим и бедному крестьянству Белоруссии; введение повсеместно 8-часового рабочего дня, установление «революционного порядка», т.е. «беспощадная кара» всех контрреволюционных выступлений¹¹.

Название республики было неустоявшимся: в Манифесте она именовалась как «Белорусской советской республикой», так и «Белорусской социалистической советской трудовой республикой». Конституция, принятая на I съезде Советов Белоруссии 4 февраля 1919 г., закрепляла название Советская социалистическая республика Белоруссия¹².

В связи с провозглашением ССРБ Облискомзап 3 января 1919 г. принял постановление о самороспуске и переходе всей власти к временному революционному рабоче-крестьянскому правительству Белоруссии. Это постановление было утверждено Президиумом ВЦИК 11 января 1919 г. 5 января 1919 г. правительство ССРБ переехало из Смоленска в Минск¹³.

Отношение белорусского общества к провозглашению ССРБ было неоднозначным. Эта акция не обсуждалась предварительно ни на стра-

¹⁰ Т.е. Рады БНР, органа, созданного делегатами распушенного Облискомзапом в декабре 1917 г. Всебелорусского съезда. Она на протяжении 1918–1921 гг. пыталась добиться международного признания независимости Белоруссии и своего права представлять ее в качестве единственного законного правительства, но так и не сумела получить реальной власти в крае.

¹¹ Турук Ф. Белорусское движение. Очерк истории национального и революционного движения белорусов. Минск, 1994. Приложение 27. С. 129.

¹² Круталевич В.А. Указ. соч. С. 149.

¹³ Коршук В., Платонов Р. и др. Указ.соч. С. 64.

ницах печати, ни в местных Советах. Советскими работниками государственная самостоятельность отождествлялась с политической и экономической изоляцией, ослаблением хозяйственных связей с Россией. Местными Советами принимались характерные резолюции о нежелании создавать белорусские государственные органы, организовывать самостоятельное государство.

Назначенный представителем НКВД в Вильно Д.Ю. Гопнер, в своих отчетах приводил некоторые из этих решений. Например, телеграмма Гопнера, отправленная 3 января 1919 г. Чичерину, с копией Ленину и Сталину, была посвящена совещанию в Витебске по поводу решения об образовании Белорусской советской республики и принятым на нем резолюциям: «Отношение Витеблян к новой республике более определенное и гораздо враждебнее, чем у Смоленян. Доверяясь всецело центру в вопросах международной ориентации, они обещают сделать все необходимое для осуществления намеченных мероприятий, но исключительно из партийной дисциплины, и, вследствие отсутствия предварительной работы, будут козырять лишь авторитетом ЦК и товарища Ленина. Понятно, что только дисциплина и притягивание авторитетных лиц и учреждений не может дать желаемых результатов, так как повлияет лишь на узкий круг лиц. Еще хуже обстоят дела с выводом, к которому товарищи приходят, рассматривая образование Белоруссии во всей широте и учитывая все неизбежные и вероятные последствия.

ПЕРВОЕ – организация Советской власти. Областные объединения уже вредный пережиток, тормозящий отношения между центром и местами. Всюду замечается усиление притяжения к центру. В этом месте следует много интересных примеров. Московский Совнарком пользуется большой популярностью, которую никогда не подменяют никакие республики»¹⁴. К тому же, опасались участники совещания, провалится интернациональная пропаганда в армии. Вторым вопросом было национальное самосознание населения: Витебская губерния населена белорусами, которые себя таковыми осознавали в противовес помещикам, а с революцией стали себя считать русскими. Кроме того, попытки наладить выпуск белорусскоязычной прессы и белорусскую школу потерпели неудачу, т.к. эти начинания не пользовались популярностью среди местного населения. Витебск в целом ни экономически, ни культурно не тяготел к Минску и был «совершенно чужд Гродне»¹⁵.

¹⁴ АВП РФ. Ф. 151. Оп. 2. П. 2. Д. 10. Л. 4.

¹⁵ Там же. Л. 5.

Подобные сообщения приходили и из Минска: 5 января 1919 г. Машицкий, представитель НКВД в Белоруссии, так писал Чичерину о настроениях съезда, провозгласившего Белорусскую республику. «...Самостийники получили сильный отпор за тенденции создать особую национальную форму. Крестьяне, рабочие против обособления Белоруссии, за тесную связь с рабочими Советской республики... мы против белорусского языка, мы будем бороться против создания национальной особой белорусской культуры, повторяю, только авторитет и «доверие» высшим органам Советской власти удержал съезд в рамках дисциплины. Внеочередное заявление Рейнгольда, что Съезды Советов Смоленской, Могилевской и Витебской «губерний» постановили выделиться из состава Белорусской республики к Советской республике, встречаются аплодисментами даже части делегатов, не являющихся представителями этих губерний»¹⁶.

Подобные общественные настроения вызывали обеспокоенность белорусских коммунистов. Они обсуждали вопрос об организации в противовес РКП(б) Белорусской компартии, требовали организовать отдельно приезжающих из Советской России белорусов-коммунистов и создавать национально-белорусские секции. Но ЦБ КП(б)Б 15 января 1919 г. вновь принял постановление о ликвидации белорусских секций. В нем говорилось об упразднении всех ранее действовавших белорусских секций партии на территории ССРБ, а выданные ими партбилеты объявлялись недействительными. 17 января 1919 г. Гопнер сообщал из Минска Чичерину, Сталину и Ленину об опубликовании от имени ЦБ КП(б)Б следующего объявления: «В некоторых пунктах Белоруссии появились и появляются лица, именующие себя Белорусскими Коммунистами, которые, по-видимому, поставили себе целью дезорганизовать Советскую работу на местах. Лица эти в большинстве случаев ведут националистическую агитацию. Центральное Бюро Коммунистической Партии Большевиков Белоруссии этим заявляет, что вышеупомянутые элементы ничего общего не имеют с коммунизмом и с партией. На местах товарищи и организации должны лишь считаться с агентами центрального бюро коммунистической партии большевиков Белоруссии»¹⁷. Он также обращал внимание на то, что «так называемые белорусские коммунисты через многочисленных агентов ведут подпольную националистическую работу», что они «поставили целью дезорганизовать коммунистическую

¹⁶ Там же. Л. 41.

¹⁷ Там же. Л. 36.

и советскую работу на местах и ведут национальную агитацию», в связи с чем просил об инструкциях относительно его отношений с Жилуновичем и Фальским¹⁸.

Конфликт в белорусском руководстве практически парализовал работу ЦБ и потому вызывал особое беспокойство Москвы. 16 января 1919 г. ЦК РКП(б) принял решение об отделении от ССРБ Витебской, Могилевской и Смоленской губерний и передаче их РСФСР. Об этом уведомили лидеров республики. Поначалу казалось, что, в связи с более чем сдержанным отношением большинства советских работников к белорусской государственности, проблем с принятием ими этого решения ЦК не должно быть. 17 января 1919 г., после консультаций в Минске с Мясниковым, заменившим выехавшего в Москву главу белорусского правительства Жилуновича, Гопнер телеграфировал Чичерину, что вопрос о границах Белоруссии не будет, вероятнее всего, представлять особых трудностей. Планировавшуюся центром для согласования границ новых республик конференцию из представителей Белоруссии, Украины, Литвы и Латвии он не считал даже нужным собирать в Москве, достаточно было бы собрать этих представителей в Минске или Двинске и решить этот вопрос там при посредничестве самого Гопнера. Для этого он просил сообщить мнение ЦК по вопросу границ, и, в случае такого согласия, сообщить окончательный вариант, приемлемый для Москвы. Сам же он был приглашен на заседание белорусского правительства по вопросу границ и обещал сообщить принятое на этом заседании решение. Спорными ему представлялись принадлежность Лидского, Ошмянского, Гродненского и Белостокского уездов, а также Латгалии¹⁹.

Однако эти расчеты не оправдались. Д. Жилунович и другие белорусские лидеры (Шантыр, Дыло, Червяков, Пузырев, Кваченко) направили протест в ЦК РКП(б). В нем указывалось, что отделение от ССРБ трех губерний нарушает провозглашенные принципы и пагубно отразится на жизненных интересах белорусского пролетариата и крестьянства. Недовольный их реакцией центр направил в Минск своего представителя с широкими полномочиями – А.А. Иоффе, с тем, чтобы убедить белорусских коммунистических лидеров, что решение ЦК РКП(б) пересмотру не подлежит.

22 января 1919 г. вопрос территориальных изменений обсуждался на

¹⁸ Там же.

¹⁹ Там же. А. 35.

заседании ЦБ КП(б)Б с участием А. Иоффе. Он напомнил, что решение о создании ССРБ мотивировалось исключительно внешнеполитическими причинами. Отметив необходимость «поставить барьер, который выдержит первый натиск империалистов», Иоффе заметил, что создание самостоятельных национальных республик имеет и свою «опасную сторону – дает возможность развиваться мелкобуржуазному национализму». Чтобы избежать этого, ЦК РКП(б) предложил ССРБ начать переговоры с Советской Россией об объединении. Причем была особо подчеркнута необходимость длительных переговоров, т.к. «скорое включение Белорусской республики в Советскую Россию уничтожит все выгоды существования буферов». В заключение Иоффе сообщил о неизменности решения ЦК РКП(б) ограничить территорию ССРБ Минской и Гродненской губерниями²⁰. Аргументация центра по этому вопросу была следующей: ССРБ – республика буферная, и поэтому она нужна только постольку, поскольку граничит с другими странами. Смоленская, Витебская и Могилевская губернии не граничат с другими странами, поэтому их можно исключить²¹.

В докладе Я. Свердлову, В. Ленину, А. Троцкому и Г. Чичерину от 24 января 1919 г. из Минска А. Иоффе сообщал о «затруднениях» по поводу уменьшения территории Белоруссии. ЦБ и белорусские коммунисты решили просить ЦК пересмотреть уже принятое решение. «Пока что Витебская губерния уже постановила не входить в белорусскую республику, а если даже Смоленская и Могилевская губ. примут половинчатое решение вроде решения ЦБ, придется дать им бой на областном съезде и тем провести вопрос о территории в нашем смысле. Белорусам (т.е. группе Жилуновича – Д.К.) я это категорически заявил, и они продолжают хныкать о своей отставке»²².

Иоффе писал о своем недоверии как присланным из Москвы белорусским коммунистам, в связи с их явным национализмом, так и местным военным властям (Облискомзап), которых он, хотя и именовал «нашими», подозревал в сепаратизме. «По-видимому, наши – это спешащая компания резко выраженных областников, которые друг друга покрывают, друг друга выдвигают и совершенно по-домашнему управляют»²³. Кроме того, он отмечал также недоверие между «област-

²⁰ Коршук В., Платонов Р. и др. Указ. соч. С. 66.

²¹ Там же. С. 67.

²² АВП РФ. Ф. 04, Оп. 51. П. 326. Д. 55001. Л. 1.

²³ Там же.

никами» и польскими коммунистами в Вильно. Среди последних он выделял «толковых ребят» Финигштейна, Ю. Лещинского и С. Бобинского, которых ЦБ «в работу не допускал». Считая, что и после утверждения решения о разделе Белоруссии ЦБ будет его саботировать, Иоффе предлагал оставить в Минске только часть «областников», а остальных убрать и заменить московскими представителями и частично местными работниками.

Иоффе считал, что следует сохранить Западный округ и Западный фронт в том же виде, а Реввоенсовет Белорусской республики, «куда входят и Краевский и Алибеков», не нужен совсем, ибо его существование только на руку сепаратистам и националистам. Но он поддерживал «возражение всех местных людей», что Белоруссию должны защищать местные войска, а не присланные из центральных русских губерний. Особенно на этом настаивали польские коммунисты. Их аргументом была необходимость разложения белых польских войск, а для этого, полагали они, как нельзя лучше приспособлены именно польские части РККА. Русские же части лишь будут способствовать росту шовинизма в Польше и в Литве. Иоффе отмечал, что «здесь настроение весьма большевистское и в достаточной мере воинственное»²⁴.

Решение центра об уменьшении территории ССРБ вызвало негативную реакцию не только национал-коммунистов, но и сторонников областной концепции. Эти последние, правда, защищая единство не нации, а области: «Или республика как есть, или область как была», исходили из принципа сохранения экономического единства региона. А Жилунович и его сторонники руководствовались принципом самоопределения белорусской нации. Но те и другие считали, что отделение трех губерний, фактически половины республики, приведет к усилению позиций буржуазных националистов и расколу в КП(б)Б. Решено было послать в Москву на переговоры с Лениным двух представителей Центрального бюро Коммунистической партии Белоруссии – Рейнгольда и Пикеля. Изменить решения центра они, естественно, не сумели. И только на этих переговорах они узнали о новом решении ЦК РКП(б) – объединить Белорусскую и Литовскую советские республики.

Конфликт белорусских коммунистов с фактически правящими в Белоруссии военными – командованием Западного фронта, безусловно имевшим в условиях постоянной военной угрозы большой вес для Москвы, а также подозрения руководителей ССРБ в национализме

²⁴ Там же.

заставили центр отказаться от идеи доверить власть в новой республике национальным кадрам. Позиция представителей РСФСР стала более жесткой.

25 января 1919 г. Иоффе заявлял Чичерину и Свердлову, что границы Белоруссии, в целом определенные на заседании ЦК РКП(б) от 16 января 1919 г. в пределах Минской и Гродненской губ., полностью совпадают с волей населения Белоруссии. Поскольку витебский Съезд Советов уже выразил свою волю остаться в границах Велikorossии, то территориальный спор из-за ряда уездов Витебской губернии с Латвией должен быть разрешен, по мнению Иоффе, между российским и латвийским правительствами. При этом он добавлял, что витебские руководители не возражали против передачи Латвии всех спорных территорий, а именно Режицкого, Двинского и Лепельского уездов, и с такой возможностью уже считаются. Из этих фактов делался вывод о том, что между Россией и Белоруссией территориальных споров нет, и посему Иоффе считал совершенно излишним приглашать представителя белорусского правительства для заслушивания их претензии²⁵.

В то же время, по его мнению, более важную проблему представляли собой спорные между Белоруссией и Литвой части Ковенской, Виленской (на которые претендовали белорусы) и Гродненской губернии (которых добивались литовцы), а также, самое главное, спорные между Белоруссией и Польшей Бельский и Белостокский уезды Гродненской губернии. Польские коммунисты, по замечанию Иоффе, опасались, что продвижение частей Красной армии на польскую территорию, или на территорию, на которую претендует польское правительство, может создать «казус белли»²⁶.

Интересно, что решение об отторжении от ССРБ трех губерний было с недоумением встречено и наркомом иностранных дел Чичериным: он счел, что это скомпрометирует саму идею буферных республик. 26 января 1919 г. Чичерин писал Иоффе в ответ на упомянутую телефонограмму: «Я знаю, что в некоторой части территорий, включенных в Белорусскую республику, имеется против этого серьезная оппозиция и притом деловым образом обоснованная. Но отделение трех губерний, после которого фактически в распоряжении Белоруссии осталась только Минская губерния, не идет ли слишком

²⁵ Там же. Л. 3.

²⁶ Там же.

далеко?». Чичерин считал, что даже в том «преходящем и скорее формальном виде», который ей предназначен, ССРБ вряд ли сможет существовать в столь усеченном составе. Сам факт отделения сейчас же после включения ставит белорусов в крайне неудобное положение. Еще можно было бы понять некоторую корректировку территории за счет частей Смоленской и Витебской губерний, ошибка же на 75 процентов недопустима²⁷.

Национальное размежевание в Гродненской губернии между Белорусской и Литовской советскими республиками стало для Москвы непростой проблемой. В декабре 1918 г. части Красной армии, двигаясь вслед за уходившими в Германию немецкими войсками, заняли Гродненскую и Виленскую губернии. Временное революционное правительство Литвы, созданное в Вильно еще 8 декабря 1918 г., 16 декабря издало манифест о провозглашении советской власти в Литве и Западной Белоруссии. Правда, воспользовавшись уходом немцев из Вильно, 1 января 1919 г. власть в нем взяли отряды польской самообороны. Однако уже 5 января в город вошли части Псковской дивизии Красной армии²⁸.

Представитель НКВД РСФСР Д.Ю. Гопнер, прибывший в Вильно 7 января 1919 г., писал в Москву, что население, причем «не только трудовое», встретило Красную армию «восторженно», красноармейцы Псковской дивизии вели себя образцово²⁹. Опасения правительства советской Литвы относительно враждебного отношения населения к русским полкам Красной армии Гопнер считал преувеличенными. Напротив, по его наблюдениям, и отношение населения к русским солдатам, и поведение последних в городе были прекрасными. Вильняне были настроены настолько дружелюбно к красноармейцам, что осадное положение было снято уже 11 января³⁰.

И, тем не менее, с политической точки зрения положение, по мнению Гопнера, не было безоблачным. Московский эмиссар сообщал о том, что литовские коммунисты были в немалой степени заражены националистическими настроениями, которые проявились почти сразу по их прибытии в Вильно. В частности, это показала практика подбора кадров для формируемого правительства, в которой главенствовал национальный принцип. «Из всей этой пантомимы ничего

²⁷ АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55002. Л. 4.

²⁸ АВП РФ. Ф. 151. Оп. 2. П. 2. Д. 10. Л. 17.

²⁹ Там же. Л. 18.

³⁰ Там же. Л. 18–19.

путного не получится, и дружественной Москве придется волей-неволей «субсидировать» братскую Вильну также и людьми», – предупреждал Гопнер³¹.

Д. Гопнер в телеграмме Чичерину от 3 января 1919 г. пояснял, как литовские коммунисты видят границы своей республики. По Сувалкской губернии он не предвидел никаких практических сложностей: Августовский и Сувалкский уезды литовцы были согласны отдать Польше. Спорным, таким образом, был лишь Сейнский уезд, где, по литовским данным, треть населения составляли поляки. Что касается Белоруссии, то сами литовцы считали, что в Виленской губернии Дисненский уезд следует передать в Минскую губ., а Вилейский – в Витебскую. Ошмяны также вызывали сомнения в силу своего тяготения к Минску. Гопнер просил разъяснений только по Сокольскому и Бельскому уездам Гродненской губернии: центр требовал их «удержать за литовцами, несмотря на польское в них население, но Гродненская-то губерния отнесена к Белоруссии. Как понять?»³².

Несомненно, просигнализированная Гопнером территориальная проблема стала одним из весомых аргументов в пользу объединения советских Белоруссии и Литвы.

Литовские коммунисты, не соглашаясь с решением гродненской проблемы в пользу Белоруссии, не видели иного способа ее урегулирования, как обращение к Москве. Представитель советского литовского правительства Норвид прямо заявил Чичерину в ходе их встречи, что Литва «самым решительным образом» претендует на Гродненскую губернию или, по крайней мере, на значительную ее часть, как населенную литовцами и экономически тяготеющую к Литве. Литовская республика, считал он, даже в преходящем и формальном виде, будет областью с известным внутренним единством и не сможет обойтись без связи Вильно с Гродно.

Вопрос о судьбе Гродненской губернии стал одним из тех, который предполагалось рассмотреть на конференции, посвященной разрешению территориальных споров. Как уже отмечалось выше, перед отъездом Иоффе в Минск НКВД планировал созыв такой конференции литовских, латышских, белорусских и украинских коммунистов. Белорусское руководство предлагало созвать ее в Минске, а не в Москве, как планировалось поначалу. Иоффе считал, что место ра-

³¹ Там же. Л. 23.

³² Там же. Л. 3.

боты этой комиссии безразлично, но следует ее созвать как можно скорее, пригласив туда и представителей польских коммунистов, так как спор с Польшей – это самый важный вопрос. Но при этом следовало иметь в виду, что между Россией и Белоруссией нет спорных областей, что претензии «нынешнего правительства Белоруссии вовсе не соответствуют воле населения, которое вполне согласно с известным решением ЦК РКП»³³.

Чичерин соглашался стать посредником в разрешении территориального спора. Он отметил в связи с этим, что его предложение относится к конференции, которую НКВД созывает в Москве после того, как ему будут представлены территориальные требования сторон. Но эти требования, подчеркивал нарком, следовало подкрепить серьезными аргументами, и вообще этот вопрос следовало рассмотреть серьезно, с учетом постановлений местных Советов. Что касается уменьшения Белоруссии на 3/4, то, хотя Чичерин и согласился с аргументами о необходимости борьбы с национализмом и сепаратизмом, но считал, что нужно было найти какой-то компромисс³⁴.

Иоффе же решительно настаивал на своей точке зрения по поводу отторжения от ССРБ трех губерний: 29 января 1919 г. он сообщал председателю ЦИК Свердлову и Чичерину, что «на месте убедился, что неуклонное проведение известного решения ЦК совершенно необходимо», и потому следует «с наибольшей твердостью» отвергнуть все домогательства областников». Соображения же Чичерина, теоретически совершенно правильные, на практике воплощать в жизнь «ввиду настроения здешних центров прямо опасно». Менять решение по поводу отторжения областей от Белоруссии не следует, «помимо всего прочего также и потому, что, в конце концов, все это серьезно подрывает авторитет ЦК»³⁵.

30 января 1919 г. на имя председателя правительства ССРБ Жилуновича пришла телеграмма от Свердлова: «Делегатам ЦБ самым решительным образом отказано в отмене решения Цека, подтверждаю: Витебская, Смоленская, Могилевская губернии отходят, остаются в Белоруссии две губернии – Минская, Гродненская. Добавляю решение Цека провести на съезде Белоруссии объединение с Литвою... В Могилеве линия Цека пройдет несомненно. В Витебске тоже, Смоленск под сомне-

³³ АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55001. Л. 8.

³⁴ АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55002. Л. 4 об.

³⁵ АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55001. Л. 10.

нием, но подчинение будет безусловным, как и на съезде в Минске...»³⁶.

На следующий день, 30 января 1919 г., Иоффе прислал в центр еще один доклад с разъяснением своей позиции, где вновь настаивал на объединении двух республик: Иоффе оговаривался, что никогда не был сторонником такого решения, и даже, как это было известно Чичерину, на заседании ЦК выступал против него, но в Минске ему пришлось убедиться в том, что обе части белорусского правительства («областники» и белорусские коммунисты. – Д.К.) настроены одинаково опасно. Поэтому ни в коем случае нельзя им дать почувствовать себя «настоящим правительством настоящей республики». Территорию лучше не увеличивать, так как «чем больше будут размеры территории, тем больше также станут размеры их собственного величия в их собственных глазах. Поэтому, хотя принципиально Вы совершенно правы, но на практике приходится особенно стараться избегать тех опасностей, которые создаются при проведении в жизнь этой быть может все же не совсем удачной политики создания буферных государств».

Плюсом в решении о создании Литбела Иоффе считал то, что «если удастся устроить унию, то и Белорусский и Литовский национализмы будут в значительной степени друг друга нейтрализовать и потому я и считаю это наиболее счастливым решением вопроса». Литовские коммунисты, продолжал Иоффе, пришли в восторг от этого плана. Создание комиссии в Москве по территориальным спорам Иоффе считал необходимым, и, как только определится состав руководства «здешней республики», обещал прислать туда ее представителя. Иоффе высказался также за включение в состав комиссии польского представителя³⁷.

1 февраля 1919 г. состоялось расширенное заседание ЦБ КП(б)Б с участием Свердлова и членов Литовской и Польской компартий. Обсуждались вопросы объединения Литвы и Белоруссии, создания объединенного правительства, места его пребывания, новых границ партийной работы и подготовки партийного съезда.

2 февраля 1919 г. в Минске начал свою работу I Всебелорусский съезд Советов. Он постановил удовлетворить ходатайство Советов Смоленской, Витебской и Могилевской губерний о выходе из ССРБ, начать переговоры с РСФСР об установлении федеративной связи между ней и ССРБ. Делегаты обратились ко всем независимым братским социалистическим республикам с предложением последовать их примеру

³⁶ Коршук В., Платонов Р. и др. Указ. соч. С. 70.

³⁷ АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55001. Л. 13.

и приступить к переговорам об установлении федеративной связи между собой и с РСФСР.

Согласно декларации об объединении советских республик, I Всебелорусский съезд Советов, учитывая общность политических и экономических интересов Белоруссии и Литвы, выступление «единым контрреволюционным фронтом» Литовской Тарибы и Белорусской рады, а также «сознавая необходимость скорейшего разгрома белогвардейского белорусско-литовского правительства», постановил: «Признать необходимым немедленное слияние Белорусской Советской республики с Литовской Советской республикой, поручив проведение в жизнь слияния и организацию единого правительства органу власти, выделенному съездом»³⁸.

4 февраля 1919 г. Машицкий сообщал Чичерину о последнем перед Съездом Советов Белоруссии заседании коммунистической фракции. Обсуждался вопрос выборов в ЦИК. Кандидатуры отбирались по принципу большого и безукоризненного партийного стажа, причем связь с национализмом была одной из основных причин отвода кандидатов. «С особенным скандалом, шумом, всеобщим волнением и возмущением провалились кандидатуры председателя Жилуновича, комиссара труда Дыло и комиссара инодел Фальского, которые не получили ни одного голоса ... наказы с мест ... все без исключения враждебны образованию Белорусской республики», – писал он. Отметим Машицкий и то, что делегаты от Смоленской губернии, вследствие того, что было решено оставить ее в составе РСФСР, заявили, что они, будучи представителями губернии, уходят со съезда. Это заявление было встречено сочувственно. В целом, большинство делегатов было склонно остаться в составе России, а решение о создании Белорусской республики они поддерживали «исключительно доверием к постановлениям центра»³⁹.

9 февраля 1919 г. Гопнер направил Чичерину записку о своих впечатлениях от ситуации в Белоруссии, и в частности в Минске. Положение, по его мнению, было весьма безрадостным: росли цены на все товары, в особенности на хлеб, процветали спекуляция, пьянство, неоправданные реквизиции, проводившиеся расквартированными в Минске и окрестностях частями Западной дивизии, личный состав которой, включая и многих комиссаров, был совершенно деморализован затянувшимся бездельем. Работа всех отраслей народного хозяйства налаживались

³⁸ Коршук В., Платонов Р. и др. Указ. соч. С. 69.

³⁹ АВП РФ. Ф. 151. Оп. 2. П. 2. Д. 10. Л. 55.

очень медленно, чему причиной отчасти была административная неразбериха из-за переноса столицы ЛитБела в Вильно. В связи с этим Гопнер просил поторопить «Иоффе и литовцев» с формированием «работоспособного правительства»⁴⁰. Гопнер с удовлетворением отметил, что в состав нового правительства не вошел ни один из «националистов», все местные работники, по его словам, с негодованием отвергали белорусский национальный эксперимент.

Ситуация в Литве была не менее сложной. Там тоже назревал конфликт с национальными кадрами, в данном случае с польскими коммунистами, настроенными, по мнению Москвы, слишком радикально и потому опасными. Тем более что в Вильно были расквартированы и польские части. 10 февраля 1919 г. Иоффе писал Свердлову и Чичерину из Вильно, что положение в крае «очень тяжелое» из-за разорения войной и немецкой оккупацией, а в данный момент еще и из-за совершенного отсутствия железных дорог. К тому же мало подходящих руководителей, и нужно бы прислать сюда для работы коммунистов. Однако сравнительно с Минском есть то преимущество, что «никакой интриги не существует, ни областнической, ни националистской»⁴¹, а все работают «не за страх, а за совесть». Основная проблема здесь – масса спекулянтов из центральных областей России, которые со своими липовыми мандатами на закупки «невероятно набивают цены» и не дают к тому же возможности бороться с местными спекулянтами. Сетовал он и на то, что в ожидании объединения Литвы и Белоруссии трудно было наладить повседневную работу.

В начале февраля 1919 г. на первый план на западном направлении советской политики вышло предотвращение угрозы военного столкновения с Польшей. В связи с этим опасения вызывало поведение польских коммунистов, крайне враждебных варшавскому правительству и способных, по мнению НКВД, сорвать планируемые переговоры. 8 февраля 1919 г. Г. Чичерин, обеспокоенный настроениями польских коммунистов в Москве, просил представителя Москвы в Вильно А. Иоффе принять все меры, чтобы удержать Польскую дивизию или каких-либо польских повстанцев от вторжения с подконтрольной Советам литовской территории в этнически польские земли, «каковыми являются губернии Царства Польского, иначе говоря конгрессовка»⁴².

⁴⁰ Там же. А. 38.

⁴¹ АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55001. А. 11.

⁴² АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55002. А. 11.

Чичерин опасался, что такие действия спровоцируют польское правительство на войну против Советской России, причем полагал, что, если таких провокаций не будет, то войны удастся избежать. Так же следовало поступать и по отношению к тарибовской Литве. Нарком сообщал о полученной им ноте польского министра иностранных дел И. Падеревского от 7 февраля 1919 г. о ходе расследования убийства советской краснокрестной миссии, предпринятого польским правительством⁴³, в которой также говорилось об отправке в Россию для переговоров делегата польского правительства А. Венцковского⁴⁴.

Официальный ответ на предложение Падеревского был дан в ноте Чичерина от 13 февраля 1919 г. В ней подчеркивалась добрая воля Советской России к возвращению Польше ее имущества, культурных ценностей, к устранению причин конфликтов и установлению нормальных отношений. Территориальные же споры предлагалось разрешать с Литовской и Белорусской советскими республиками, в чем Москва была готова оказать дипломатическое посредничество⁴⁵.

Советское руководство считало необходимым использовать будущие переговоры в Москве с польским делегатом для того, чтобы добиться от Варшавы согласия на установление непосредственных отношений с Литовско-Белорусской советской республикой. 14 февраля 1919 г. Иоффе писал Чичерину из Вильно, что в переговорах о границе с Польшей лучше всего указывать, что Россия с Польшей не граничит, и этот вопрос она должна разрешить с Литвой и Белоруссией. Он также указывал, что в этническую Польшу никто в Вильно вторгаться не думает, но вот «Белосток вызывает здесь серьезные сомнения».

По этому поводу Иоффе просили направить полякам ноту, проект которой он прилагал к своему письму. В нем сообщалось о готовящемся объединении советских республик Литвы и Белоруссии; заявлялось об их миролюбии по отношению к Польше; содержался протест против вторжения польских войск в Гродненскую губ., в частности, в Белосток, который «чувствует свою неразрывную связь с Советскими республиками Литвы и Белоруссии»⁴⁶.

⁴³ Документы и материалы по истории советско-польских отношений. Т. II. М., 1964. С. 97.

⁴⁴ АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55002. Л. 11 об.

⁴⁵ Михутин И.В. Польско-советская война 1919–1920 гг. М., 1994. С. 57.

⁴⁶ АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55001. Л. 18.

От имени Временного рабоче-крестьянского правительства Литвы и Белоруссии выражалась готовность полюбовно разрешить все пограничные споры, для чего предлагалось создать смешанную комиссию из представителей Литвы и Белоруссии и Польши⁴⁷. Эта нота была направлена 16 февраля от имени ЦИК Советов рабочих, крестьянских и солдатских депутатов Белоруссии и Временного революционного рабоче-крестьянского правительства Литвы⁴⁸.

В Вильно, однако, не все придерживались примирительной позиции НКВД. Польские коммунисты не доверяли сведениям о готовящихся мирных переговорах, не верили в мирные намерения польского правительства, и потому желали ускорения открытой конфронтации, чтобы не быть застигнутыми врасплох⁴⁹.

Одновременно со съездом Советов Белоруссии в Вильно проходила II конференция Компартии Литвы и Белоруссии. Конференция приняла следующую декларацию: «Принимая во внимание, что 1) целью коммунистического движения является не разъединение, а объединение пролетарских масс разных стран и народов, 2) что Литва и Белоруссия как по своим хозяйственным условиям, так и по национальному составу представляют много сходств, 3) что общая борьба с надвигающейся со стороны буржуазной Польши контрреволюционной опасностью требует создания единого фронта, – II конференция Коммунистической партии Литвы и Белоруссии считает унию Литвы с Белоруссией в высшей степени желательной»⁵⁰.

Слияние республик одобрил затем и I съезд Советов Литвы, состоявшийся 18–20 февраля 1919 г. Он же и провозгласил официально образование Литовско-Белорусской советской социалистической республики⁵¹.

15 февраля 1919 г. Чичерин, обеспокоенный долгим отсутствием ответа о маршруте следования Венцковского в Москву, писал Иоффе о своих подозрениях по поводу польских коммунистов, вступивших в литовское правительство (И.Уншлихта, Ю. Лещинского и С. Бобинского): «Это узкие люди с приходскими интересами, они готовы втянуть нас в войну с Польшей ... Среди здешних п.с.д.-ков говорят, что польские коммунисты решили по дороге арестовать Венцковского».

⁴⁷ Там же. Л. 19.

⁴⁸ Михутина И.В. Польско-советская война 1919–1920 гг. С. 57.

⁴⁹ АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55001. Л. 15–16.

⁵⁰ История Беларуси. Под ред. А. Кохановского, О. Яновского. Минск, 2001. С. 279.

⁵¹ Там же.

Требую «держать в руках» польских коммунистов и их безоговорочного подчинения директивам ЦК, Чичерин сообщал, что решение принять Венцковского было продиктовано желанием «не создать себе нового фронта»⁵².

Тревожное письмо Чичерина вызывало недоумение Иоффе, считавшего необоснованными подозрения в несоблюдении польскими коммунистами партийной дисциплины и интересов государственного строительства новых республик. В письме Чичерину от 18 февраля 1919 г. он пытался развеять предубеждение наркома на этот счет, сообщая, что польские коммунисты в литовском правительстве не только не хотят «нас втянуть в войну, но наоборот, требуют гораздо большей уступчивости, чем, по-моему, следует. Они все время требовали, чтобы мы сейчас постановили, что Белостокский и Бельский уезды должны быть отнесены к Польше, и с большим трудом мне удалось в отношении Белостокского уезда провести другую точку зрения, выраженную в присланной Вам ноте Польше». А 17 февраля на заседании ЦК, где обсуждался порядок открывающегося 18 февраля съезда Советов, сообщал Иоффе, Уншлихт предлагал, согласно пожеланиям НКИД, чтобы съезд обратился с манифестом к польскому народу. Но он это предложение отклонил, так как считал, что с таким манифестом лучше обратиться Литовско-Белорусскому правительству⁵³.

На Иоффе была возложена обязанность в целости и сохранности доставить Венцковского в Москву и обратно на польскую территорию, с тем, чтобы избежать малейших инцидентов, которые поляки могли бы истолковать как враждебность большевиков, и дать им тем самым повод к срыву переговоров и наступлению. Этого допустить большевистские лидеры не могли, считая, что в этом случае они окажутся в отчаянном и даже безнадежном положении. Мир с Польшей был необходим Советской России как воздух. 22 февраля 1919 г. Иоффе в докладе Свердлову, Ленину, Троцкому и Чичерину просил ускорить решение вопроса о создании отдельного военного округа в границах Литбел и сообщал, что военное положение в регионе «почти безнадежно... поляки освобождают свои силы подо Львовом и перебрасывают их сюда. По-видимому, имеют строжайший приказ Антанты наступать на нас...»⁵⁴.

⁵² АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55002. Л. 18.

⁵³ АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55001. Л. 20.

⁵⁴ Там же. Л. 24–25.

Судя по содержанию переписки Иоффе с Чичериным, роль Литовско-Белорусской республики они видели, в частности, в том, чтобы польские власти с претензиями, которые Москва не могла или не хотела удовлетворить (например, территориальные, возвращение конфискованных польских имений и т.д.), обращалась к независимым советским республикам Белоруссии и Литвы. А поскольку они самоопределились «снизу», то и претендовать на территории, население которых таким образом высказали свою волю, Польша не имела права. В то же время Москва недвусмысленно давала понять, что именно она стоит за спиной этих республик и не допустит силовых захватов.

Для защиты советских республик Литвы и Белоруссии 12 февраля 1919 г. был создан Западный фронт в составе трех армий – 7-й, Латвийской и Западной (с марта – Белорусско-литовской).

27 февраля 1919 г. был избран общий ЦИК ЛитБела во главе с К. Циховским и создано ее правительство – СНК – во главе с В. Мицкевичем-Капсукасом. В состав ЛитБела вошли Виленская, Минская, части Гродненской и Ковенской губерний, общей площадью около 207 тыс. км² и с населением около 4 млн. человек. В начале марта 1919 г. в Вильно состоялся объединительный съезд компартий Белоруссии и Литвы, который постановил образовать единую КПЛиБ и избрал ее Центральный комитет.

Перед самым приездом в Москву А. Венцковского состоялась весьма важная для советской стороны международная встреча. 13 марта 1919 г. Чичерин «под величайшим секретом» сообщал Иоффе о том, что на несколько дней уезжал в Петроград для встречи с начальником политического информационного отдела американской мирной делегации в Париже Буллитом⁵⁵, доверенным представителем В. Вильсона и Д. Ллойд Джорджа, которые без ведома Франции хотели обсудить с большевистским руководством приемлемое для обеих сторон соглашение по территориальному вопросу. О цели этих переговоров Чичерин сообщал Иоффе следующее: «Ультимативно требуется [от нас], чтобы было приостановление военных действий, но он согласен, чтобы оно началось перед самой конференцией и чтобы конференция продолжалась определенное короткое время». Американский представитель заявил, что его руководство хочет, чтобы правительства продолжали владеть тем, чем они владели на момент перемирия, пока само население не сменил это правительство голосованием или восстанием».

⁵⁵ Документы внешней политики СССР. Т. 2. М., 1958. С. 602.

В ответ Чичерин потребовал, чтобы на конференции было отдельно оговорено, чем будет владеть каждое правительство. Антанта соглашалась вывести свои войска из России при условии уменьшения численности советских войск, что советское руководство в ходе беседы отвергло и вступило в дискуссию, чем можно заменить такое условие⁵⁶.

В итоге, 12 марта, после принятия Буллитом поправок, признанных им вполне приемлемыми, с ним был выработан проект окончательного соглашения, который Советское правительство обязывалось принять, если он будет предложен до 10 апреля⁵⁷. По этому проекту должна была быть созвана специальная конференция для заключения соглашения на основании определенных, заранее установленных принципов: воюющие стороны в России перестают стремиться свергать друг друга силой, сохраняют в своем распоряжении территории, за исключением изменений, которые были бы произведены этой конференцией, причем само население этих территорий могло бы вслед за тем изменить у себя политический строй; блокада снимается, и Советская Россия получает свободу товарообмена и сношений с другими странами; Антанта обязуется прекратить оказание какой бы то ни было помощи борющимся против Советского правительства группировкам; все воюющие стороны проводят у себя политическую амнистию; между Советскими республиками и государствами Антанты восстанавливаются дипломатические сношения⁵⁸.

Несмотря на то, что далеко идущих последствий эта встреча не имела (изменения на фронтах гражданской войны, в частности, успехи Колчака на Восточном фронте, заставили английское руководство отказаться от планов соглашения), она в тот момент позволяла советским лидерам полагать, что в принципе Англия и США не против признания Советской России при благоприятных условиях.

Кроме того, в свете петроградских переговоров, у Москвы могло создаться впечатление, что начавшееся в феврале 1919 г. польское наступление могло быть и следствием осведомленности польского руководства о позиции Великобритании и США по поводу «де-факто правительств». Поэтому оно старалось занять как можно большие территории на востоке, понимая, что в текущей ситуации Антанта вероятнее всего признает эти завоевания. У Москвы, таким образом, оставался только

⁵⁶ АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55002. Л. 28.

⁵⁷ Документы внешней политики СССР. Т. 2. С. 602.

⁵⁸ Там же. С. 603.

моральный козырь: нужно было всеми силами демонстрировать свои мирные стремления и стараться как можно скорее установить дипломатические отношения с Польшей, вступив с ней в переговоры по территориальному вопросу.

15 марта 1919 г. Иоффе писал Чичерину в ответ на его «конспиративное письмо по поводу поездки в Питер», что, если принимать предложенное соглашение, то делать это надо как можно скорее, т.к. «фактические территории быстро меняются: вчера взят Слоним, угрожают Барановичам, взят Шавеш, угрожают Поневежу, наконец со дня на день ожидается наступление немцев из Ковно на Вильну. Если кончат, то нам очень важно было бы, чтобы занимаемая нами теперь часть Литвы и Белоруссии оставалась за нами. Я бы советовал форсировать это»⁵⁹. Иоффе также выражал надежду, что в переговорах с Венцковским, который должен был, по его расчетам, уже приехать в Москву, НКВД будет «отклонять всякие переговоры о Литве и Белоруссии, ссылаясь на самостоятельность этой республики. В противном случае ведь не имело смысла играть всю эту комедию»⁶⁰.

Таким образом, несмотря на уже начавшееся польское наступление, советское руководство надеялось удержать за собой хотя бы часть белорусских и литовских территорий до того момента, когда дипломатическим путем, с помощью Антанты, удастся закрепить территориальный статус-кво. Самостоятельный статус Литовско-Белорусской советской республики должен был при этом позволить исключить вопрос о судьбе этих территорий из круга обсуждаемых в Москве проблем.

Одновременно советская сторона пыталась создать морально неблагоприятную атмосферу для вторжения польской армии на территории, которые Польша считала принадлежащими ей как по историческому праву, так и вследствие доминирующего польского культурного и экономического влияния на этих землях. В то же время Варшаве давали понять, что она может рассчитывать на часть спорных территорий, в частности, Белостокский округ, если согласится мирно урегулировать конфликт и признать новые советские республики.

Основной задачей советского руководства на переговорах с Венцковским было заставить Польшу согласиться на мирные переговоры, взамен на это оно было готово на территориальные уступки. Однако

⁵⁹ АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55001. Л. 29.

⁶⁰ Там же.

польский делегат не соглашался на полноценные переговоры. Польша, обладавшая достаточной военной мощью для захвата восточных территорий, склонялась к силовым действиям, чтобы быть обязанной своим международным положением и влиянием только самой себе и своей армии. При этом она претендовала не на один-два округа, которые предлагала уступить советская дипломатия, а на все белорусские территории и, главное, Виленщину.

6 апреля 1919 г. Чичерин сообщил Иоффе, что курьер Венцковского, выехавший в Варшаву, должен был привезти ответ польского правительства на «основные вопросы», обсуждавшиеся в ходе переговоров в Москве⁶¹. Но курьер так и не приехал, а 19 апреля 1919 г. перешедшая в наступление польская армия захватила Вильно. Вскоре Венцковский покинул Москву и выехал в Польшу через Финляндию.

В 1919 г. особое беспокойство Москвы вызывала ситуация на границе с бывшим Царством Польским. Предметом спора как Белоруссии с Литвой, так и их обеих с молодой Польской республикой был Белостокский округ, важный промышленный район Северо-Западного края империи. И если первый спор разрешался решением об объединении советских Белоруссии и Литвы, то второй грозил перерасти в военные действия, чего руководство советской России в тот момент серьезно опасалось и старалось предотвратить.

Попытка дипломатическим путем остановить польскую экспансию провалилась, в результате чего Литовско-Белорусская советская республика фактически перестала существовать. Тем не менее, несмотря на тактическое поражение, саму политику создания буферных советских республик на западных окраинах нельзя признать совершенно неэффективной: она позволяла советскому руководству формально соблюсти принцип самоопределения наций, что было значительным козырем во внешней политике, и при этом сохранить контроль над ситуацией в регионе.

Список источников и литературы:

1. Архив внешней политики Российской Федерации. Ф. 04, ф. 151.
2. Национальный архив Республики Беларусь. Ф. 4п.
3. Российский государственный архив социально-политической истории. Ф. 71.
4. Документы внешней политики СССР. Т. 2. М., 1958.

⁶¹ АВП РФ. Ф. 04. Оп. 51. П. 326. Д. 55002. Л. 49.

5. Документы и материалы по истории советско-польских отношений. Т. II. М., 1964.
6. Коршук В., Платонов Р. и др. Государственность Беларуси: проблемы формирования в программах политических партий. Минск, 1999.
7. Круталевич В.. Рождение Белорусской Советской республики (ноябрь 1918 – февраль 1919 г.). Минск, 1979.
8. Михутина И.В. Кто готовил советизацию Польши в 1918 году? // Революционная Россия и польский вопрос: новые источники, новые взгляды. Сборник статей. Под ред. М. Волоса и А. Орехова. М., 2009.
9. Михутина И.В. Польско-советская война 1919–1920 г.г. М., 1994.
10. Турук Ф. Белорусское движение. Очерк истории национального и революционного движения белорусов. Минск, 1994.

ABSTRACT

The Socialist Soviet Republic of Belorussia and the Lithuanian and Belorussian Republic in the Soviet foreign policy in 1919

The German revolution of 1918, the abolition of the Treaty of Brest-Litovsk and the rebirth of Polish state rose again the problem of Russia's West territories (Lithuanian and Belorussian). Bolsheviki proclaimed the right of nations to self-determination but did not want to lose control over these territories. In opposition to the Polish federative conception, they decided to create the buffer Soviet states and proclaimed the Lithuanian Soviet Republic in December 1918 and in January 1919 the Socialist Soviet Republic of Belorussia. Their plan was to redress the Polish territorial claims to these supposedly independent states. Soviet politicians were ready to let Poland have only the Bialystok district on condition that they recognize the Soviet governments and establish diplomatic relations. In addition, in this period they negotiated with Entente's representative and hoped to be recognized by the great powers. The consolidation of the Belorussian and Lithuanian Republics was a result of disagreement of national problems in the Belorussian government and its discussions with the Lithuanian communists. The territory of Belorussia was reduced. The plans of Soviet establishment were canceled by Polish intervention.

Key words: buffer republics, Belorussia, People's Commissariat for Foreign Affairs, Adolph Joffe's mission

РЕЗЮМЕ**Советская социалистическая республика Белоруссия
и Литовско-Белорусская республика
в советской внешней политике в 1919 г.**

Революция 1918 г. в Германии, отмена условий Брестского мира и возрождение Польского государства, претендовавшего на восстановление границ 1772 г., резко актуализировали вопрос о судьбе западных окраин России – Литвы и Белоруссии. Большевики, хотя и провозгласили право наций на самоопределение, не собирались терять контроль над этими территориями. В противовес польской федеративной концепции было решено создать пояс буферных советских государств. В декабре 1918 г. была провозглашена Литовская, а 1 января 1919 г. – Белорусская советские республики. Им советское руководство собиралось переадресовать польские территориальные претензии. Оно считало возможным передать Польше только Белостокский округ, но при условии установления дипломатических отношений и признания Польшей новых республик. Москва, ведя в это же время переговоры с представителем Антанты, надеялась и на признание великих держав. Поскольку начались трения в правительстве Белоруссии по национальному вопросу и территориальные споры с Литвой, было решено уменьшить территорию ССРБ и объединить ее с Литовской республикой. Планы Советской России были перечеркнуты наступлением Польши, которая только себе собиралась быть обязанной своей восточной границей.

Ключевые слова: буферные республики, Белоруссия, НКВД, миссия Адольфа Иоффе

STRESZCZENIE**Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka
i Litewsko-Białoruska Republika w radzieckiej polityce zagranicznej
w 1919 r.**

Rewolucja 1918 r. w Niemczech, anulowanie postanowień pokoju brzeskiego i odrodzenie państwa polskiego, pretendującego do

przywrócenia granic z 1772 r., znacznie zaktualizowały pytanie o los zachodniego pogranicza Rosji – Litwy i Białorusi. Bolszewicy, choć głosili prawo narodów do samostanowienia, nie zamierzali stracić kontroli nad tymi terytoriami. Przecistawiając się polskiej koncepcji federalistycznej, zdecydowano się utworzyć strefę buforowych republik radzieckich. W grudniu 1918 r. ogłoszono powstanie litewskiej, a 1 stycznia 1919 r. – białoruskiej republiki radzieckiej. Przywódcy radzieccy pragnęli, by w stosunku do tych republik ukierunkowane zostały polskie roszczenia terytorialne. Dopuszczali możliwość przekazania Polsce jedynie Okręgu Białostockiego, ale pod warunkiem nawiązania stosunków dyplomatycznych i uznania przez Polskę nowych republik radzieckich. Moskwa w tym czasie prowadziła rozmowy z przedstawicielami Ententy, mając nadzieję na uznanie przez wielkie mocarstwa. Ponieważ rozpoczęły się tarcia w kierownictwie Białorusi w kwestii narodowej i spory terytorialne z Litwą, postanowiono zmniejszyć terytorium BSRR i połączyć ją z Republiką Litewską. Plany Rosji Radzieckiej zostały pokrzyżowane wystąpieniem zbrojnym Polski, która uznała, że sama będzie decydować o ustaleniu swojej wschodniej granicy.

Słowa kluczowe: republiki buforowe, Białoruś, Komisariat Ludowy Spraw Zagranicznych, misja Adolfa Abramowicza Joffe

JAN SKŁODOWSKI

Stowarzyszenie Historyków Sztuki

Warszawa

jan.sklodowski@gmail.com

POLSKIE ŚLADY PRZESZŁOŚCI NA ŻMUDZKICH CMENTARZACH

Żmudzkie cmentarze stanowią, dzięki swej jednolitości historyczno-cywilizacyjnej, zwartą zabytkową przestrzeń kulturową, z tego to więc powodu mogą być traktowane jako szeroko rozumiany zabytkowy zespół. Wpisują się tedy w krąg wspólnego dziedzictwa dwóch narodów – litewskiego i polskiego, które drogą wielowiekowego unijnego związku (począwszy od aktu unijnego w Krewie w 1385 r.) utworzyły postanowieniami Unii Lubelskiej Rzeczpospolitą zwaną Obojga Narodów – łączącą ziemie Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a następnie Konstytucji 3 maja – wspólne państwo, trwające – choć nie *de jure*, ale *de facto* – także przez lata rozbiorowej niewoli. Na niektórych takich cmentarzach do dziś napotkać można nawet bezwzględną przewagę nagrobków z polskojęzycznymi inskrypcjami, na wielu liczne nagrobki takowe inskrypcje posiadają, ale są też takie, gdzie zaledwie kilka takich nagrobków pośród litewskiego „żywiołu” można odnaleźć. Spotkane tam pomniki nagrobne prezentują bardzo różne walory artystyczne, niemniej stanowią, mimo że częściej rzemiosła aniżeli sztuki sepulkralnej, trwały ślad kultury materialnej i duchowej minionych pokoleń żyjących na tamtej ziemi, a podległych formule: *gente lihtuanus natione polonus*.

Tak jak cmentarze w innych regionach i krajach, także te żmudzkie stanowią dla badaczy znaczący przedmiot zainteresowania – zwłaszcza zaś dla tych, którzy zgłębiają zagadnienie wielokulturowości dawnej Rzeczypospolitej. Jest jednakowoż coś wyjątkowego, co temat niniejszy czyni szczególnie ważnym i badawczo interesującym – to „nowość” tej tematyki i brak nie tylko odnośnych opracowań syntetycznych, ale także doniesień przyczynkarskich, które w oparciu o zachowane tam cmentarze ukazywałyby ową wielokulturowość i jej wieloaspektowość w określonym kontinuum czasowym. Rozpoznanie przedstawionego tematu wymaga nawiązania nie tylko do szerszych uwarunkowań historycznych, ale też odniesienia się do zagad-

nień bardziej szczegółowych, interesujących dla historyka, historyka sztuki, etnografa, genealoga, heraldyka, epigrafika czy językoznawcy.

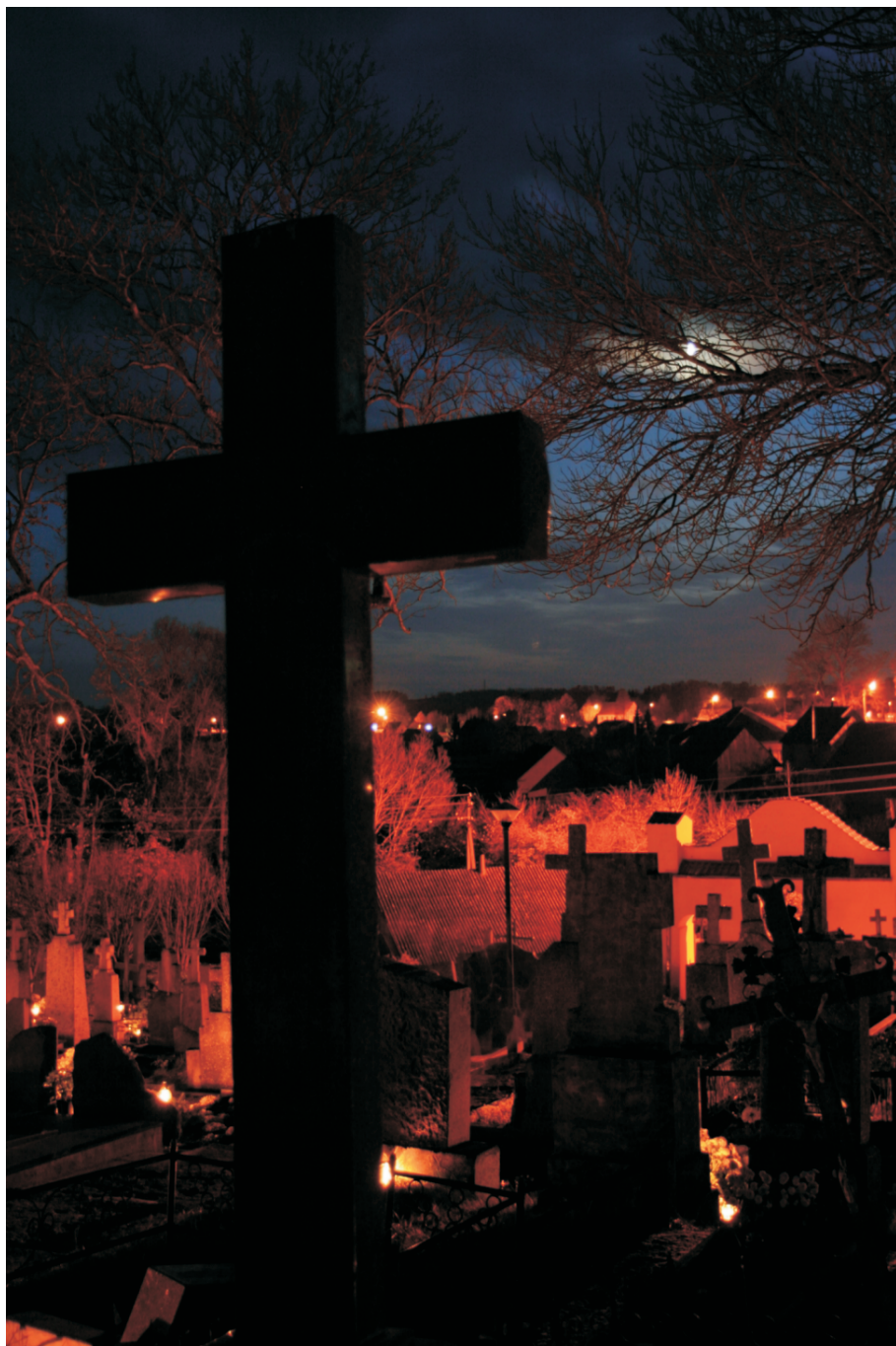
Niemniej, badacz polskich śladów przeszłości obojga narodów – polskiego i litewskiego, winien uwzględnić także fakt nader istotny, jak i specyficzny – wszystkie cmentarze na Żmudzi (z wyjątkiem prywatnych, dworskich) to od końca XVIII w. cmentarze wyznaniowe. Z tego to powodu nie można tu mówić osobno o cmentarzach polskich czy też litewskich, jako że oddzielnie obok siebie takowe nie istniały – spoiwem ich jedności kulturowej i terytorialnej był bowiem panujący powszechnie na tych terenach katolicyzm (wyznawany zarówno przez Litwinów, jak i Polaków) i w pewnym okresie szeroko używany przez warstwy kulturotwórcze język polski, co kształtowało i ukształtowało trwałe poczucie wspólnoty tych dwóch narodów żyjących w niegdyś Rzeczypospolitej. Należy jednak wyraźnie podkreślić, że polskojęzyczna inskrypcja na nagrobku nie stanowi – chociaż w wielu przypadkach może – wyznacznika narodowości osoby tam spoczywającej, a jedynie wskazuje na przynależność do polskiego obszaru kulturowego. Podobnie, jednakże zapewne znacznie rzadziej, jest w przypadku nagrobków z napisami litewskojęzycznymi, nie zawsze, choć najczęściej świadczącymi o pogrzebaniu osoby narodowości litewskiej.

Pojęcie cmentarzy, na których występują polskie ślady, jest rozumiane szeroko – uznaje się przez nie wszelkie miejsca pochówku, a to cmentarze (przykościelne, parafialne, lokalne i dworskie) oraz krypty w kościołach, kaplicach przykościelnych i cmentarnych, które posiadają nagrobki z inskrypcjami w języku polskim bądź łacińskim, z polskimi herbami, gdy nazwisko posiada polskie brzmienie i zapis, w przypadku zaś braku takich inskrypcji – gdy istnieją wiarygodne informacje o istnieniu takowych w przeszłości.

Interesujące nas cmentarze znajdują się na Żmudzi nie tylko w znaczniejszych miastach: Szawlach, Telszach, Kiejdanach czy Kretyndze. Spotkać je można w wielu miejscowościach, zwłaszcza tworzących z początkiem XV w. jej sieć parafialną, często dziś niewielkich, choć przed wiekami znaczących. Były one bowiem także siedzibami wpiętych ciwuństw, później powiatów i stanowiły wówczas znaczące ośrodki ówczesnego życia publicznego – jak Rosienie (niepisana „stolica” Żmudzi – miejsce zjazdów szlachty na sejmiki żmudzkie i tzw. *popisy* – prezentacje wojskowe oraz siedziba sądów), edukacyjnego – jak Kroże (zwane Atenami Żmudzkimi z racji istnienia tam znanego kolegium jezuickiego i późniejszej szkoły wydziałowej Komisji Edukacji Narodowej) czy duchownego – jak Miedniki (Wornie) – miejsce chrztu Żmudzi i przez długie lata stolica diecezji żmudzkiej, także miejsce wzniesienia katedry oraz siedziba seminarium duchownego.



Cmentarz w Kretyndze



Cmentarz w Krożach

Najstarsze odnalezione miejsca wiecznego spoczynku na Żmudzi pochodzą z okresu, gdy cmentarze nie były jeszcze przenoszone poza obręb miejscowości. Są to krypty kościelne, a pochowane w nich osoby zostały upamiętnione stosownymi tablicami, epitafiami, pomnikami wewnątrz świątyń lub tabliczkami przytwierdzonymi do sarkofagów bądź trumien. Najstarsza znana taka tablica epitafijna znajduje się w lewej nawie bazyliki w Szydłowie (zwanym żmudzkim Lourdes) – nosi datę 1642 r., nazwisko oraz być może i inne zapisane na niej informacje są zatarte. Z taką też datą zachowała się w Krożach metalowa, zapewne wykonana z brązu trumienna tabliczka z nazwiskiem Chryzostoma Wołłotkiewicza, fundatora w 1639 r. tamtejszego klasztoru benedyktynek. Kolejny, tym razem okazały barokowy pomnik nagrobny, poświęcony Janowi Kazimierzowi Brzostowskiemu, zmarłemu w 1648 r., można napotkać w kościele w Wielonie, jednej z najstarszych świątyń na Żmudzi. Nad umieszczoną między kolumnami marmurową tablicą epitafijną z obszerną inskrypcją łacińską znajduje się w nadstawie malarski portret Brzostowskiego. Także XVII-wieczny, barokowy pomnik rzeźbiarski starosty żmudzkiego Andrzeja Wołłowicza napotkamy w prawej nawie kościoła w Cytowianach – wyżej wymieniony był fundatorem tego kościoła i przyległego doń klasztoru bernardynów. Dalej należy wymienić epitafium upamiętniające Jakóba Matuzewicza, burmistrza miasta Szadowa – wmurowane w kruchcie tamtejszego kościoła wskazuje „Rok 1781 D. 30 Nowembra”, kolejne, umieszczone w prezbiterium wymienionej wyżej bazyliki w Szydłowie – Zofię z Wolbeków Bukatową zmarłą 13 Apryla 1790, jeszcze inne, uwieczniające Tadeusza Niewiadomskiego znajduje się w prezbiterium kościoła w Wielonie – z datą „13/25 Julyi Roku 1800”.

Żmudzkie cmentarze usytuowane są najczęściej na terenie miejscowości, zwłaszcza wtedy, gdy są to cmentarze przykościelne, bywało, że niekiedy nowy cmentarz lokowano tuż przy nim lub w niewielkim oddaleniu (np. Wodokty, Jaswojnie), zwykle na lokalnych, malowniczych kulminacjach terenu (np. Betygoła, Leszcze, Łukniki, Popielany, Twery) – te ostatnie pochodzą zwykle z początków XIX w., kiedy to ustawy cmentarne nakazywały lokować cmentarze poza obrębami miejscowości.

Cmentarze na Żmudzi zazwyczaj bywają ogrodzone kamiennym wałem lub murem z murowaną cegłą (Wornie), czasami tynkowaną (Kroże, Szawkiany) lub kamienną (Szweksznie) bramą, posiadającą często w swym zwieńczeniu niszę mieszczącą figurkę świętego (Kroże). Nagrobki z polskojęzycznymi inskrypcjami znajdują się zwykle w najstarszej części cmentarza: z reguły w pobliżu kościoła (jeśli jest to cmentarz przykościelny) czy ewentualnie istniejącej tam kaplicy lub też bramy wejściowej (często są to nagrobki

miejscowych księży czy obywateli ziemskich) albo w którymś z cmentarnych naroży (Datnów), bywa także, że znajdują się w miarę zwartym zgrupowaniu w innym jego miejscu albo też zaledwie kilka takich nagrobków znajdujących się w rozległej, opustoszałej kwaterze może świadczyć o tym, że niegdyś było ich tam więcej (cmentarz we Władysławowie na Zaniemeniu). Nierzadko nie są te nagrobki widoczne „na pierwszy rzut oka” – przysłaniają je często rozrośnięte tuje czy krzewy bzu na zaniedbanych grobowych polach, zdarza się, że dawne płyty nagrobne przykryła warstwa ziemi czy darni (Lale, Gruście czy Wieksznie) i dla odczytania należy je odsłonić albo też oczyścić litery z biologicznych nawarstwień (mech, glony, porosty). Niekiedy płyty pionowe czy cokoły bywają przewrócone i skryte w bujnych trawach i zeschniętych liściach. Spotyka się również, choć niezbyt często, dawne uszkodzone nagrobki (najczęściej krzyże), bez tabliczek inskrypcyjnych albo z ich niewielkimi fragmentami, wobec czego odczytanie choćby części inskrypcji jest niezwykle trudne, a najczęściej wręcz niemożliwe.

Wspomniane nagrobki pochodzą najczęściej sprzed I wojny światowej, nawet z połowy XIX w., późniejsze są z biegiem lat coraz rzadziej spotykane, choć na niektórych cmentarzach na Laudzie (np. w Roszczach, Surwiliszkach, Urniażach czy Wodoktach) nie są rzadkością nagrobki wystawione już po 2000 r. Najczęściej wznoszą je miejscowi pielęgnujący mowę przodków, niekiedy, ale znacznie rzadziej, fundują je swym antenatom rodziny zamieszkałe w Polsce. Należy wreszcie dodać, że oprócz dawnych cmentarzy przykościelnych oraz nowszych poza miejscowościami, można napotkać na Żmudzi prywatne miejsca pochówków, wznoszone bądź lokowane najczęściej w pobliżu swych siedzib przez miejscowe arystokratyczne czy ziemiańskie rodziny. Przykładem będą kaplice grobowe Dymuszów w Zdaniszkach (w ruinie), Gorskich w Berżanach, kaplica-mauzoleum Römerów w Cytowianach, kaplica grobowa Ogińskich na cmentarzyku przypałacowym w Retowie i przydworskie cmentarze Gorskich w Birzynianach, Dżuginianach (te dwa to cmentarzyki leśne) oraz wśród pól w Kieturakach, Lutyków-Bitowtów w Chorażyszkach na wzgórzu Medvėgalis (które było posiadłością tej rodziny) oraz XIX-wieczne kolumbarium Sakielów (zapewne wzorowane na kolumbariach znajdujących się na cmentarzach wileńskich) w bliskości ich majątku w Powondeniu – obecnie puste i w stanie ruiny.

W następstwie poprzednich wywodów oczywisty staje się fakt, co jednak wypada tu raz jeszcze podkreślić, że do naszych czasów dotrwały jedynie nieliczne dawne nagrobki – a więc tylko te, które były wykonane z trwałych materiałów (drewniane nie miały na to szansy), nie zostały przykryte ziemią (chodzi o płyty nagrobne pochodzące zwykle z pierwszej połowy

XIX w.), były na tyle solidnie posadowione, że nie zostały usunięte, nie uległy zupełnej ruinie (murowane grobowce, kaplice oraz wieże), nie poddały się korozji (zwłaszcza metalowe), nie padły ofiarą zniszczeń wojennych lub późniejszej umyślnej dewastacji. Nagrobki bogatsze i o bardziej rozwiniętej formie artystycznej (rzeźbiarskiej) czy architektonicznej nawiązują do stylu epoki, w której powstawały, więc te najstarsze, XVII-wieczne – do baroku, późniejsze zaś, począwszy od początku XIX w., do klasycyzmu, dalej – romantyzmu, po połowie tego stulecia – historyzmu i eklektyzmu, potem drugiego klasycyzmu, wreszcie, na przełomie XIX i XX w. – secesji (zwłaszcza w zdobnictwie ogrodzeń nagrobnych).

Najstarszy zidentyfikowany nagrobek cmentarny pochodzi z końca XVIII w. – takim jest kolumna z różowego granitu na cokole z 1790 r. (na grobie „Petroneli Hrabini Platerowej” na cmentarzu przykościelnym w Szatejkach). Z początkiem XIX w. pojawiają się płyty nagrobne: najdawniejsza to piaskowcowa płyta nagrobna z 1801 r. (Angeli z Tallatów Allipiowej, stary cmentarz w Szawlach), granitowa płyta nagrobna z 1803 r. (Tadeusza Kaczanowskiego, cmentarz parafialny w Wajgowie), wreszcie żeliwna z 1856 r. (Felix Kulikowskiego, cmentarz parafialny w Johaniszkielach); wymiary dawnych płyt nagrobnych były zwykle niewielkie, wobec czego nie pokrywały całego pola grobowego. Jednakowoż nagrobkami najczęściej na tych cmentarzach spotykanymi są krzyże (kamienne, żeliwne, żelazne), posadowione zwykle na cokołach czy skałkach; najdawniejszy znany nagrobek z żeliwnym krzyżem posiada piaskowcowy postument z datą 1834 (Antoniego Jussewicza, cmentarz przykościelny w Szczedrobowie), najstarszy zaś odnaleziony krzyż kamienny (z różowego granitu) oznaczono datą 1838 (Macieja Wojtkiewicza, cmentarz parafialny w Girdyszkach). Tuż przed połową XIX w. pojawiły się masywne krzyże z piaskowca o zwartej strukturze – najstarszy znany z 1846 r. (Oszoklińskich, cmentarz parafialny w Gruściach). Bardzo charakterystyczne i często spotykane są krzyże metalowe – żeliwne (odlewane), datowane zwykle na drugą połowę XIX w., choć najdawniejszy napotkany nosi datę wcześniejszą: 1843 r. (Fr. Jazdowskiego, cmentarz przykościelny w Korklanach). Dużo rzadsze są krzyże żelazne (kute), zwykle dziś znacznie skorodowane. Krzyże te – zarówno odlewane, jak i kute, ażurowe i o bogatej, interesującej ornamentyce są często prawdziwymi dziełami sztuki i stanowią nieodłączny element krajobrazu w zasadzie wszystkich dawnych żmudzkich cmentarzy.

Krzyże osadzone są zazwyczaj na niezbyt wysokich, kamiennych, cokołach, niekiedy z polnego granitu, a w przypadku żeliwnych także na żeliwnych postumentach.

Na niektórych nagrobkach pojawiają się również płyty-głazy pionowe, w późniejszym natomiast okresie spotyka się płyty ustawione skośnie, często podbudowane ceglaną podstawą, czasami są to przecięte na pół granitowe głazy, pojawiają się też coraz częściej płyty pionowe w formie tablic, niekiedy typu steli, nawiązujące swym kształtem do charakterystycznych dla kirkutów macew. Spotyka się także nagrobki rozbudowane, zwłaszcza granitowe, gdy krzyżowi towarzyszy zwykle lekko pochylona płyta nagrobna, wsparta na dość wysokiej podstawie płytowej. Bywają również nagrobki rodzinne ustawiane na obszernych, ogrodzonych polach grobowych, na które składają się kamienne krzyże na wyniosłych obeliskach z inskrypcjami, płyty poziome przykrywające piwnice grobowe oraz mniejszych rozmiarów płyty.

Wspomnieć wreszcie należy o rzadziej spotykanych formach nagrobków, takich jak wieże (słupy) z muru ceglanego, żeliwne baldachimy, cypusy, granitowe nagrobki w formie sękatego pnia ze starannie wykutymi na nich tablicami inskrypcyjnymi w kształcie zawiniętej na dole i górze „karty pergaminu” „skałki”, kule i dzwony jako podstawy krzyży. Spotykamy też ustawiane na cokołach uskrzydłone anioły, także rzeźby Chrystusa z cynku czy żeliwa.

Polą grobowe, na których ustawiono bardziej rozbudowane lub wartościowsze nagrobki, często posiadają odlewane żeliwne lub kute żelazne ogrodzenia o misternych wzorach, dziś często uszkodzone – zdeformowane, niekompletne, pozbawione furtek. Bywają także ogradzane walcowatymi granitowymi słupkami, ustawianymi najczęściej w prostokąt, ale też i w wielokąt, z ozdobnymi „uchami” i rozpiętymi między nimi żelaznymi łańcuchami – dziś słupki są często niekompletne, uszkodzone i przechylone, a łańcuchy zerwane czy po prostu ich brak.

Rozpoznanie wykonawców nagrobków – warsztatów można dokonać na podstawie nielicznych zachowanych na pomnikach nagrobnych ich sygnatur. Najczęściej są to pracownice kamieniarskie znajdujące się nie tylko w większych ośrodkach miejskich, ale, choć rzadziej, i mniejszych miejscowościach. Są to również zlokalizowane w większych ośrodkach miejskich ówczesne zakłady metalurgiczne – odlewnie żeliwa, wykorzystywanego do wyrobu nagrobków od lat 20. XIX w. Jak wskazuje ogląd obiektów w terenie, większość zabytkowych nagrobków była wykonywana bez wątpienia przez majstrów lokalnych, jednakże nagrobki znacznie większych osób bywały najczęściej importami z warsztatów znajdujących się w większych, niekiedy bardzo odległych ośrodkach miejskich (Szawle, Kowno, Wilno, Memel, Tylża, Mitawa, Dyneburg, Warszawa).



Nagrobek Jana Chlewińskiego, ostatniego podkomorzego powiatu rosieńskiego
na cmentarzu w Ejragole



Nagrobek Józefa Misewicza na cmentarzu
w Surwiliszkach

Jeśli idzie o warsztaty zajmujące się obróbką dla celów nagrobnych kamienia, zarówno rzemieślniczą, jak i artystyczną, rzeźbiarską, na pierwszym miejscu będzie Wilno, ze swą tradycją rytownictwa i sztuki użytkowej krzewionych na przełomie XVIII i XIX w. przez Wydział Sztuk Pięknych tamtejszego Uniwersytetu. Adeptci tej uczelni utworzyli miejscową szkołę kamieniarzy rzeźbiarzy-rytowników, działającą przez prawie cały XIX w. Najwybitniejszym z nich był Józef Horbacewicz (1813–1848), którego typowym, spotykanym na wileńskich cmentarzach dziełem był monolityczny nagrobek z różowego granitu posiadający cokół z poduszką i spoczywającym na niej krzyżem – taki właśnie wykonał dla Teofili Krynickiej (zmarłej w 1839 r.), pochowanej na cmentarzu parafialnym w Jurborku, opatrując go następującą informacją: „Zrobiony w Wilnie p. [pracownia] J. Horbacewicza Sculp.” – jak widać, sygnował swe dzieła jako rzeźbiarz (sculptor). Jego wileńskim kolegą był Józef Andruszkiewicz, czynny w 3, 4 i 5 dekadzie XIX w., wykonawca tablicy epitafijnej Mateusza Tracewskiego, porucznika kawalerii byłych wojsk polskich (zmarłego w 1835 r.), umieszczonej w nawie kościoła w Szczedrowie, on także w swej sygnaturze przedstawiał się jako rzeźbiarz: „Scul: Andruszkiewicz w Wilnie”. Nieco później działał w tym mieście inny wybitny kamieniarz-rytownik, Józef Kozłowski (1818–1863, pochowany na Rosie), uczeń rzeźbiarza P. Andriollego, wykonawca subtelnego, o cieniowanej linii liternictwa – sygnowane przez niego jako „Wilno J. Kozłowski” dzieła nagrobne spotkamy na cmentarzu parafialnym w Krakinowie (nagrobki Szymona Kordzikowskiego, zmarłego w 1847 r. oraz Szyszłów, 1852), w kaplicy cmentarnej w Ejragole (tablica epitafijna Tadeusza Dowgirda, zmarłego w 1849 r. i Tekli Dowgirdówny, zmarłej w 1850 r.). W drugiej natomiast połowie XIX w. byli czynni w tym mieście, prowadząc rodzinną pracownię, Bolesław, a następnie Władysław Sobolewscy – nagrobek z ich warsztatu, sygnowany „Sobolewski w Wilnie”, znajduje się w Okmianach (płyta nagrobna Jana Solimaniego, zmarłego w 1855 r.).

Na nagrobkach odnajdujemy imiona i nazwiska, czasami także, bo w większości zachowały się nagrobki osób stanu szlacheckiego, związane z nimi rodowe herby przyniesione z Korony, a noszone pierwotnie przez jej rycerstwo. Szlachta była do nich tradycyjnie przywiązana, i to niezależnie od statusu społecznego i zamożności jej przedstawicieli – była bowiem przynależna do tego stanu i arystokracja, i bogate ziemiaństwo, i szlachta średnio zamożna, wreszcie szlachta drobna, liczna zwłaszcza w zaściankach Laudy. Odnajdujemy też utrwalone w kamieniu tytuły i nazwy pełnionych urzędów, zdarza się, że i nazwy rodowych posiadłości, wreszcie najrozmaitsze co do treści formuły towarzyszące, nawiązujące do przeniesienia się w „inny”

świat, wyrażające zwykle prośby o pacierz i wspomnienie, niekiedy boleść i żal najbliższych, bywa wreszcie, że upamiętnienie zasług publicznych.

Inskrypcje nagrobne to swoista i jedyna w swoim rodzaju kronika przemian historycznych, społecznych, kulturalnych i obyczajowych żmudziej ziemi na przestrzeni ponad dwóch stuleci, także niezwykle bogaty zasób informacji o ludziach pochowanych na tamtejszych cmentarzach, zwyczajach, gustach i nawet wrażliwości literackiej ich następców wyrażanych w najprzeróżniejszych, często wierszowanych rozbudowanych nagrobnych inskrypcjach.

Wpierw galeria nazwisk znanych arystokratycznych rodów: książąt Ogińskich z Kozielska, Radziwiłłów, Puzynów, Giedroyciów, hrabiów Broel-Platerów, Chodkiewiczów, Tyszkiewiczów czy Brzostowskich. Dalej będą nazwiska o cudzoziemskim rodowodzie, jak Anicheni, Mecberg, Beckandt, Beuermann, Gepner, Gouthertz, Gross, Haberlant, Hausman, Hoppen, Kognowicki, Liandzberg, Lindeman, Machwitz, Mecberg, Mejer, Oertel, Prekier, Rautensztrauch, Rehbinder, Rosenberg, Skopp, Solimani, Sond, Szulc, von Grottus, Wertel, Wachsztejski; pojawiają się też nazwiska baronów i hrabiów z Inflant i Kurlandii – jak Broel-Platerowie, von Roppowie, Römerowie czy Rönnowie.

Lecz najliczniejsze będą typowe dla obszaru historycznej Litwy, więc m.in. Atkaczunas, Giedwiłło, Giełgut, Jagowd, Jamontt, Olseyko, Rymgajłło, Syruć. Inne znów w swym zapisie posiadają rodowód z polskiego obszaru kulturowego – o końcówce „-ski” czy „-cki”, takie jak Bartkowski, Borucki, Jabłoński, Nowicki, Ostrowski, Piłsudski, Połubiński, Sadowski, Sienicki, Skłodowski, Woliński. Liczne zaś nazwiska, takie jak Abramowicz, Mickiewicz, Narutowicz i im podobne z końcówką „-wicz” świadczą o proveniencji białoruskiej (typ „otczestwa”). Wiadomo wreszcie, że np. Gorscy, Grużewscy czy Skłodowscy przybyli na Litwę z Mazowsza, Brzostowscy z Małopolski, Bażeńscy z Prus, a ich nazwisko powstało z wcześniejszego von Baysen, Kognowiczy zaś zwali się pierwotnie Cognocce (protoplasta, Pietro Cognocce był dworzaninem królowej Bony).

Na niektórych nagrobkach, a także czasami i innych zabytkowych, choć nie cmentarnych obiektach, można spotkać związany z nazwiskiem klejnot w postaci jego rytego czy rzeźbiarskiego wizerunku, często o dość dowolnej i odbiegającej od wzorca stylizacji, więc m.in. herby: Białynia, Dołęga, Grzymała, Korybut, Kościesza, Leliwa, Nałęcz, Odyniec, Oginić, Radwan, Trąby, Zawisza.

Nazwiskom na nagrobkach osób o znaczącym statusie społecznym, zawodowym czy wojskowym towarzyszą posiadane przez nich tytuły, na-

zwy sprawowanych urzędów czy stopnie wojskowe. Ich odczytywaniu winna jednak towarzyszyć świadomość, że napotkamy tu tytułaturę właściwą ostatnim dekadom przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, nazwy dawnych stanowisk używanych już w czasach rozbiorowych li tylko tytułarnie siłą tradycji, oraz nową, wprowadzoną przez Rosjan w „guberniach zabranych”, nakładającą się kalką carskich rang urzędniczych na dawny przedrozbiorowy system, a więc marszałków szlachty, mieczników czy podkomorzych.

Inskrypcje te, prócz danych „podstawowych”, więc przedstawiających imiona, nazwiska oraz daty urodzenia i śmierci, zawierają zwykle różnorodne prośby czy krótkie sentencje związane z przekroczeniem progu wieczności i modlitwą za duszę zmarłego, bywają także dłuższe teksty o wysokim zwykle ładunku emocjonalnym – niekiedy bardzo osobiste inskrypcje komemoratywne, wyrażane przez pozostających w bólu członków rodziny, innym razem o formalno-informacyjnej stylistyce dla oddania cnót i zasług obywatelskich – nierzadko wyrażone wierszem. Bywają też przytaczane cytaty z Ewangelii czy Psalmów. Inskrypcje te są zwykle interesujące z uwagi na treść oraz językową poetykę.

Kolejny rodzaj nagrobnych inskrypcji to te o charakterze zazwyczaj bardzo osobistym, wyrażające żal najbliższych, a niekiedy lżej wypowiedzianą refleksję na temat zakończonego żywota czy oczekiwanych po śmierci łask – często w mowie związanej.

Krótkie opisanie należy się nagrobkowi Dionizego Paszkiewicza (1775–1830), poety i pisarza, inicjatora oraz twórcy piśmiennictwa litewskiego, znanego na Litwie jako Dionizas Poška, który tworzył w językach polskim i litewskim, był autorem pierwszego słownika litewsko-łacińsko-polskiego, a na zachowanych do dziś drzwiach muzeum, urządzonego przez niego w pniu starego dębu zwanego Baublisem w majątku Bordzie, osobiście skreślił w 1812 r. po polsku poświęcone właśnie temu sławnemu dębowi strofy. Nagrobek poety i jego żony Urszuli z Sosnowskich to obelisk (różowy granit) z polskojęzyczną inskrypcją z przodu i litewskojęzyczną z tyłu – znajduje się on na cmentarzu w Kołtynianach. Na ścianach bocznych nagrobka wykuto herby rodzinne – Radwan Paszkiewiczów i Nałęcz Sosnowskich, z tyłu zaś na cokole umieszczona jest tabliczka inskrypcyjna z 1813 r. wskazująca, że jest to „GROBOWIEC ROZALIJ Z GOBIATTÓW 1MO SOSNOWSKIEY CHOR.[AŻYNY] PETYHORSKIEY W.LIT., 2DO DOWGIRDOWEY SĘDZ.[INY] ZIEMSKIEJ.

Zdarza się też, że słowa nagrobnego napisu mają przydać splendoru osobie pogrzebanej, a to z tytułu jej koneksji rodzinnych, jak w przypadku



Epitafium Józefa Szukszty w kaplicy cmentarnej w Krożach

pułkownika Zenona Girkonta „urodzonego z księżnej Połubińskiej” (nagrobek na starym cmentarzu parafialnym w Żoranach).

Oddzielną grupę stanowią inskrypcje sławiące cnoty i zasługi publiczne zmarłego. Najstarszą taką stanowi trudno czytelny tekst w języku polskim na XVII-wiecznej tabliczce trumiennej Chryzostoma Wołotkiewicza zachowanej na plebanii kościoła w Krożach.

Niezwykłe natomiast interesujący jest, także XVII-wieczny, łaciński tekst znajdującego się w kościele w Wielonie epitafium wspomnianego uprzednio Jana Kazimierza Brzostowskiego zmarłego w 1648 r. Z uwagi na zawarte w tym tekście informacje, ale też i jego walory stylistyczne, należy jego tłumaczenie przytoczyć w całości:

Bogu Najlepszemu Najwyższemu.

Jan Kazimierz Brzostowski

starożytnej uczciwości i szlachectwa syn rodziców królestwa

w latach swych młodzięcych

kształcił się w Akademii Wileńskiej i w kolegium w Bronsbergen

młodość przebył na dworze najłaskawszego Karola Ferdynanda księcia polskiego i szwedzkiego

który to dwór wszystkimi darami natury go ozdabiał i wślawił.

Rzym również stolica świata

który dwa razy odwiedził dla oddania mu czci, gdy był tam obecny ukochał go
a odchodzącego zaś wzbogaconego i obdarowanego podziękowaniami serdecznie pożegnał.

W Niemczech

nie pozostawił nic poza miłością i podziwem wielu dla siebie.

Lecz oto nadzieje ludzkie są zwodnicze.

Przestał żyć

tracąc uprzednio małżonkę, którą wyszukawszy z pragnienia wiary z sobą złączył

żeby ją powiązać ze Świętą Matką Kościoła

i ją połączył.

Lecz wkrótce opłakiwał ją wyrwaną sobie przez śmierć

i sam niedługo potem za odchodzącą podążając XXVIII-letnią

córeczkę Katarzynę nawet osierocił, lecz biada, kiedy wkrótce i ona

zbiorem łez dla domowników się stała.

Odszedł od nas w Roku Pańskim MDCXLVIII miesiąca novembra XVI.

Tu w tym grobie ze swoją małżonką Marianną przy kościele wielońskim

przez zasmuconego brata Cypriana Pawła Brzostowskiego

Referendarza Wielkiego Księstwa Litewskiego starostę suboczańskiego

złożony spoczywa

Ucz się, który to czytasz, że życie człowieka mierzy się nie wiekiem, lecz cnotą¹.

Na niektórych nagrobkach można także znaleźć inne interesujące treści i stylistyką inskrypcje dotyczące śmierci pochowanej osoby – np. „któren mając lat 50 żyć przestał” (Franciszek Wangowski, zm. 1857, na starym cmentarzu w Szawłach), „zgon wziął” (Wincenty Żurawski, zm. 1896, na cmentarzu w Staczunach), „umarli od zbójów” (Franciszek i Józef Łukoszewiczowie, 1917, na cmentarzu przykościelnym w Poniewieżyku), „zmarli oba w jednej chwili” (Franciszek Warpaciański i Konstantyn Jankowski, 1917, na cmentarzu w Betygole), „zginął z rąk nieprzyjacielskich” (Antoni Daraszkiewicz, 1945, na cmentarzu w Gankielach), „poległ od mordewczej ręki” (Jan Snieszko, 1947) czy „śmierć psyżyela z morderskich rąk” (Jadwiga Snieszkówna, 1949 – nagrobki dwojga ostatnich na cmentarzu

¹ Tłumaczenie Lecha Bobiatyńskiego (Uniwersytet Warszawski).

w Roszczach). Te ostatnie są przypomnieniem tragicznych miejscowych wydarzeń, jakich doświadczyły te tereny tuż po zakończeniu działań I i II wojny światowej.

Na niektórych XIX-wiecznych nagrobkach można spotkać zapis nazwy większości miesięcy w brzmieniu łacińskim lub od niego pochodnym, więc np. *januar, februar, apryl, juni, juli, august, september* (czasami zapisywany jako *7er*), *oktober, nowember* czy *december*.

Inskrypcje nagrobne zaczynają się bardzo często od słów: „Tu spoczywają zwłoki...”, wstępu pojawiającego się na nagrobkach również na terenach dawnej Korony jeszcze w XIX w., niemniej dziś zupełnie niespotykanego na polskich cmentarzach.

Rzadko natomiast rozpoczynają się od skrótu D.O.M. (Deo Optimo Maximo – czyli Bogu Najlepszem Najwyższemu), zwykle od liter „Ś.P.” (Świętej Pamięci), choć niekiedy dawne inskrypcje w języku litewskim są poprzedzone przez litery S.P. znaczące w spolonizowanym starożmudzkim dialekcie „Šventos Pomietės” (Świętej Pamięci).

Język kresowy nagrobnych inskrypcji jest najczęściej ortograficznie i stylistycznie poprawny, choć z biegiem lat zdarza się, że zapis ortograficzny często bywa zastępowany fonetycznym, nie tylko przez klientów warsztatów kamieniarskich wskazujących zredagowany przez nich tekst, ale też i pracujących w nich majstrów, zapewne powielających w proponowanych wzorach inskrypcji te same błędy na różnych nagrobkach – czego liczne przykłady to: prośby „do pszechodzoncych”, „niech Chrystus zbawi dusza twoja”, „o wasthnienie” czy „proše wasthnėnė”, sformułowania: „bywszy maio-rem”, „drogi menžu”, „maionc liat”, „ofierują”, „pamiontka ot curki”, „pomnik ot dzieci”, „pozostawieni w smutku rodzina”, „proszu otcszy zdrowaś Maryja”, „w smutku zostali dzieci”, „wieczni im otpoczinek”, „zasmuceni dzieci”, słowa: „grup”, „małżakuw”, „mesenci” (zamiast miesiący) „otpo-czywajcie”, „potompki” (zamiast potomkowie), „rodzyna” (zamiast rodzina), „tęschnota”, „tu spociwa”, „tu spoczywajon”, „umar”, czasami bezokolicznik zastępuje tryb rozkazujący – „spoczywać w pokoju”, nazwisko panieńskie kończy się zaś na „-uwna”.

Modyfikacjom uległy też niektóre nazwiska, przyjmując formy następujące: „Dombrowski”, „Dąmbrowski”, „Wonsowicz”, innym razem w zapisie nazwiska zmieniano litery: „Bartoszewicz”–„Bartuszewicz”–„Bartaszewicz”, „Kneziewicz”–„Knezewicz”, „Legowicz”–„Lagowicz”, „Sirjatowicz”–„Syrjatowicz”, „Szymulewicz”–„Szirmulewicz”–„Szermulewicz”, także imiona ulegały zapisowi fonetycznemu wynikłemu z lokalnej wymowy, więc „Hendryk”, „Katażyna”, „Kazmiesz”, „Kazimira”, „Klemans”, czasami przyjmo-

wały bardziej zniekształconą regionalną postać, jak np. „Aleksandry” (Aleksander) czy „Piotry” (Piotr). Można również spotkać i wpływy np. języka rosyjskiego (niegdyś tam urzędowego) w nagrobnych formułach – np. „pamięć” zamiast słowa pamiątka, czy też ortografii litewskiej – zgłoska „ž” pisana przy użyciu znaku diakrytycznego „ž” lub użycie litery „v” zamiast „w”. Z powyższych powodów napotyka się wśród nagrobnych inskrypcji i następującą: „Proszi Zmóvić 3 Zdrovas Marji i Wieczny od.Pocznienie. Zostal się Syn Stroskany matki Svojej”.

Stan zachowania żmudzkich zabytkowych cmentarzy można uznać ogólnie za dobry – z uwagi na dużą dbałość o nekropolie w tym przecież katolickim kraju, jednakże starsze nagrobki, z uwagi najczęściej na brak bieżącej opieki, nie są w stanie najlepszym. Najczęstsze ich uszkodzenia są efektem naturalnego niszczenia spowodowanego czynnikami atmosferycznymi (spękania, erozja, wykruszenia, korozja, pokrywanie się porostami i mchem) oraz środowiskowymi (stare drzewa – powalone pnie i gałęzie, „rozsadzanie” korzeniami czy nacisk rozrastającego się pnia). Niekiedy, co zasygnalizowano wcześniej, stare tablice czy krzyże są przewrócone, a ich tabliczki mało czytelne, czasami wprost nie do odczytania. Należy je wtedy w miarę możliwości unieść, oczyścić, a inskrypcje uczynić czytelne. Wreszcie, w następstwie dokładniejszych oględzin dawnych cmentarzy można stwierdzić, że na wielu z nich znajdują się ukryte pod warstwą darni lub ziemi XIX-wieczne kamienne płyty nagrobne. Odkrycie ich obecności jest możliwe dzięki choćby częściowemu ich wystawianiu ponad powierzchnię gruntu, z pewnością jednak liczne z nich pozostają nieujawnione jako całkowicie ukryte pod powierzchnią ziemi i nadal oczekujące na szczęśliwy traf ich odnalezienia, co przyczyniłoby się bez wątpienia do wzbogacenia wiedzy historycznej odnośnie do minionych pokoleń mieszkańców żmudzkiej ziemi².

Dla opisu żmudzkich cmentarzy posłużyły badania terenowe, rozpoczęte przez autora w 2006 r. i zakończone w 2013 r., a obejmujące zdecydowaną większość tych miejsc pochówku (cmentarzy, kościołów, kaplic i ich krypt), bo 211 w 156 miejscowościach, a na nich 1957 nagrobków z polskojęzycznymi inskrypcjami, które to nagrobki zostały zinwentaryzowane. Prace te były objęte odnośnym programem Departamentu Dziedzictwa Kulturowego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przygotowującego na 2013 r. publikację w serii „Poza krajem” w postaci albumowej pt. *Cmentarze na Żmudzi – polskie ślady przeszłości obojga narodów*, autorstwa niżej podpisanego.

² J. Skłodowski, *Stary cmentarz w Szawlach*, „Cenne, Bezcenne/Utracone” 2008, nr 2; tenże, *Zabytkowe cmentarze na Żmudzi*, „Spotkania z Zabytkami” 2009, nr 11.

Przesłaniem książki jest nie tylko przedstawienie w obrazie i słowie polskich śladów zachowanych na żmudzkich cmentarzach. Jest to także zaproszenie na mało dziś znany, a w zasadzie szerzej zupełnie nierozpoznany szlak historyczny. Jego badacze i miłośnicy napotkają tu wiele znaków obecnie prawie zapomnianych, ale ważnych i nadal mogących służyć za drogowskazy ku jednoczącym wartościom uniwersalnym.

ABSTRACT

Polish traces of the past of graveyards in Samogitia

Thanks to historical and cultural integrity, the graveyards in Samogitia constitute coherent historical and cultural sphere. For this reason, they can be regarded as broadly understood historical buildings. Such places belonged to the heritage of Lithuanian and Polish nations.

The article contains detailed issues such as: the arrangement of historical graveyards on Samogitia land, the location of the graveyards, the characteristics and description of graves, their typology and esthetics, surnames, professional and social status of the buried people, inscriptions on tombstones. The paper also presents the condition of graves and graveyards and essential conservations. The article was based on the field research carried out between 2006–2013.

Key words: Samogitia, Borderlands, Grand Duchy of Lithuania

РЕЗЮМЕ

Польские следы на жмудских кладбищах

Жмудские кладбища, благодаря, своей исторической и цивилизационной, однородности составляют компактное историко-культурное пространство. По этой причине, их можно считать в широком понимании за исторический ансамбль. Они вписываются в круг общего наследия двух народов – литовского и польского.

В статье рассматриваются такие проблемы как: размещение старинных кладбищ на территории Жмуди, места размещения

кладбищ, характеристика и описание мест захоронения, типология встречающихся надгробий и их художественная ценность, фамилии, социальный и профессиональный статус похороненных людей, надгробные надписи. Представлено также состояние сохранения кладбищ и надгробий, а также указано необходимость реставрационных работ. Статья написана на основании полевых исследований проведенных в 2006–2013 гг.

Ключевые слова: Жмудь, кладбища в Литве, кладбища в Жмуде, типология надгробий, надгробные надписи

HUBERT BIELENIA

Muzeum Pamięci Sybiru

Oddział Muzeum Wojska w Białymstoku

hbielenia@mwb.com.pl

**PROTESTY PRZECIWKO ACTA
JAKO REAKCJA SPOŁECZEŃSTW
NA NIEJAWNOŚĆ DYPLOMACJI**

Masowe demonstracje, jakie przetoczyły się zimą 2012 r. przez Europę, stanowiły prawdziwe zaskoczenie dla wielu komentatorów. Perspektywa podpisania przez władze państwowe dość mało interesującej umowy międzynarodowej dotyczącej własności intelektualnej i zwalczania podróbek, wywołała najpierw ataki „hackerów” na strony polskiego rządu, a następnie wielotysięczne manifestacje, które chyba dla wszystkich niespodziewanie, zainspirowały do wyjścia na ulice mieszkańców wielu europejskich miast. Ludzie, którzy ledwie tego samego dnia dowiedzieli się o samym istnieniu umowy handlowej dotyczącej zwalczania obrotu towarami podrabianymi – znanej szerzej pod skrótem ACTA (ang. *Anti-Counterfeiting Trade Agreement*) – poczuli się tak zbulwersowani jej treścią i okolicznościami, w jakich powstawała, że w wyniku fali protestu rządy niemal wszystkich jej stron wycofały się z zamiaru ratyfikacji, a sama umowa pozostała jedynie na papierze.

Jak wskazuje tytuł niniejszego artykułu, pragnę podejść do owych protestów jako reakcji nie wobec samej umowy ACTA, ale związanej z nią praktyki prowadzenia negocjacji międzynarodowych w sposób niejawnny. Jest to o tyle interesująca perspektywa badawcza, że tego rodzaju praktyka jest standardem w stosunkach międzynarodowych i stanowi wręcz immanentną cechę procesu rokowań. Podjęcie tego tematu badań wynika z mojego zainteresowania zarówno funkcjonowaniem demokracji i prawami obywatelskimi, jak i nowymi technologiami. Z uwagi na ten drugi obszar zainteresowań, sprawę ACTA śledziłem na długo przed tym, jak zaczęły ją opisywać media głównego nurtu. Gdy już to nastąpiło, miałem bogatą świadomość tego, że sposób, w jaki media te przedstawiają sprawę, jest dość płytki i nie uwzględnia wszystkich kontekstów. Uważam ponadto, że protesty przeciwko ACTA stanowią ważny przekaz społeczny odnośnie do podstawowych dla demokracji

kwestii. Przekaz ten w większości relacji nie był, moim zdaniem, dostrzegany lub nie poświęcano mu należytej uwagi.

I. Niejawność dyplomacji i jej aspekty w badaniach naukowych

Niejawność praktyki dyplomatycznej wydaje się faktem tak oczywistym, że nie zajmuje on badaczy tematyki stosunków międzynarodowych. *Leksykon prawa i protokołu dyplomatycznego* podaje, za G.R. Berridge'em, poufność negocjacji jako jedną z cech charakterystycznych samego procesu rokowań. „Prawdziwe motywacje, metody i szczegóły relacji międzypaństwowych, czyli tzw. kuchnia dyplomacji z założenia nigdy nie podlega ujawnieniu szerszej publice”, stwierdzają autorzy *Leksykonu*¹. Ten zamknięty i gabinetowy charakter negocjacji stoi w jaskrawej opozycji do metod działania, jakich w polityce krajowej oczekuje się od rządów państw demokratycznych. Nowoczesne definicje demokracji wręcz kładą nacisk na transparentność działań rządu, uznaniowość władzy jest traktowana jako jeden z przejawów wypaczenia ustroju, a stopień demokratyzacji mierzony jest m.in. liczbą instytucji monitorujących postępowanie władz państwowych. Politolog Michael Saward zalicza przejrzystość procedur i możliwość publicznej kontroli do wyznaczników systemu demokratycznego².

Można zatem postawić wniosek, iż te same kryteria przejrzystości i kontroli stanowią zarazem warunek *sine qua non* dla istnienia demokracji, jak i kryterium wykluczające prowadzenie negocjacji przez władze państwowe – także władze demokratyczne. Tak sformułowany problem należy umocować w kontekście szerszego zjawiska, opisywanego w wielu aspektach i pod różnymi nazwami: umiędzynarodowienia polityki, deficytu demokracji oraz *policy laundering* – prania (brudnej) polityki. Rozważając te aspekty, należy mieć na uwadze, że nie stanowią one próby systematyzacji, lecz niejako ujęcia tego samego, szerokiego zjawiska w różnych jego przejawach.

Mianem umiędzynarodowienia polityki określam zjawisko utraty przez władze państwowe cech ośrodka decyzyjnego i przeniesienie kwestii, którymi się zajmowały, na poziom relacji międzynarodowych. Termin ten stanowi skrótowiec terminu użytego przez M. Sawarda: „umiędzynarodowienie kwestii politycznych”, który wydaje się najlepiej oddawać istotę zjawiska. Umiędzynarodowienie polityki wiąże się ściśle z procesem globalizacji, który

¹ S. Sykuna, J. Zajadło, *Leksykon prawa i protokołu dyplomatycznego*, Warszawa 2011, s. 62, 194.

² M. Saward, *Demokracja*, Warszawa 2008, s. 109.

stanowi w ostatnim 10-leciu nad wyraz popularny obszar badań i analiz. Jego oddziaływanie następuje na kilku (co najmniej) płaszczyznach, które D. Held usystematyzował w cztery, jak je określa, „dysproporcje” między formalnymi kompetencjami państwa a praktyką zglobalizowanej rzeczywistości³. Pierwsza z dysproporcji zachodzi pomiędzy państwem a gospodarką, nad którą w dużej mierze nie posiada już kontroli, a która znajduje się w rękach przedsiębiorstw o zasięgu międzynarodowym. Drugą dysproporcję autor upatruje w „długim szeregu międzynarodowych rządów i organizacji, które utworzono w celu zarządzania całymi obszarami działalności międzynarodowej [...] i zbiorowymi problemami politycznymi”. Trzecia z dysproporcji to rosnąca liczba międzynarodowych umów, porozumień i konwencji, które – bezpośrednio swoimi zapisami lub pośrednio zobowiązaniem do wprowadzenia kompatybilnych regulacji – wpływają na prawo krajowe. Czwarta dotyczy sprzeczności pomiędzy suwerennością państwa i podatnością na wpływy innych, silniejszych państw, przy czym choć istotna, znajduje się ona poza tematem niniejszego artykułu.

Nazwę „deficytu demokracji” bądź „demokratycznego deficytu” nosi zjawisko braku mechanizmów substytucyjnych wobec mechanizmów demokratycznej kontroli, jakie przestają działać lub tracą na znaczeniu w miarę pogłębiania integracji międzynarodowej. Problem ma swe źródła u zarania działających współcześnie organizacji, które nie powstawały jako podmioty stosunków międzynarodowych, a jako miejsca wypracowywania wspólnych rozwiązań przez suwerenne państwa. Nie stworzono mechanizmów kontrolowania przez opinię publiczną, gdyż – jak nadmieniał na początku – jawność negocjacji jest cechą wykluczającą ich prowadzenie. Pojęcie deficytu demokracji odnosi się do wszystkich organizacji międzynarodowych, ale w przeważającej większości jego użycie dotyczy Unii Europejskiej. Jest to wynikiem rozbieżności dostrzeganej między pogłębianiem integracji – w stopniu niespotykanym w żadnej innej organizacji międzynarodowej – a poczuciem braku bezpośredniego wpływu obywateli na instytucje unijne⁴. Drugą przyczyną jest integracja horyzontalna, a więc poszerzenie obszarów podlegających unijnemu prawu: z organizacji stricte gospodarczej, jaką była Europejska Wspólnota Gospodarcza, Unia Europejska przekształciła się w organizm, którego funkcjonowanie dotyka także sfery społecznej, politycznej czy kulturowej. Problem deficytu demokracji stanowi przedmiot ścierania się

³ Tamże.

⁴ K.A. Wojtaszczyk, *Czy w Unii Europejskiej istnieje demokratyczny deficyt?*, [w:] *Deficyt demokracji w Unii Europejskiej*, red. K.A. Wojtaszczyk, J. Szymańska, Warszawa 2012, s. 16.

dwóch głównych koncepcji aksjologicznych UE. Według zwolenników podejścia określanego mianem międzyrządowego, deficyt demokracji nie istnieje, gdyż Unia Europejska, jako organizacja międzynarodowa, nigdy nie ma i nie miała być instytucją demokratyczną. Jednakowoż zwolennicy drugiego podejścia, zwanego funkcjonalistycznym, jako cel integracji europejskiej postrzegają utworzenie federacji, a więc organizmu na wzór państwa. Deficyt demokracji doprowadza do pojawienia się na tej drodze konkretnych przeszkód: rozbieżności między oczekiwaniami społecznymi odnośnie do kierunków integracji a postawą elit politycznych; poczucia braku transparentności procesu decyzyjnego i braku reprezentatywności struktur decyzyjnych; a także niedostatecznej komunikacji i przepływu informacji pomiędzy owymi strukturami a opinią publiczną⁵.

Pojęcie prania polityki wydaje się nieobecne w polskojęzycznych publikacjach naukowych. Stanowi ono parafrazę znanego pojęcia „prania pieniędzy” (ang. *money laundering*) i oznacza używanie przez władze państwowe instrumentów polityki międzynarodowej – organizacji, umów etc. – do wprowadzenia w życie przepisów, które byłyby bardzo trudne do wprowadzenia demokratyczną procedurą legislacyjną⁶. Tak jak w przypadku prania pieniędzy chodzi o zalegalizowanie „brudnych” dochodów, tak przedmiot *policy laundering* stanowi zazwyczaj polityka „brudna”, budząca wątpliwości i kontrowersje. Amerykańska Unia Wolności Obywatelskich (ang. *American Civil Liberties Union, ACLU*) we współpracy z organizacjami Statewatch (Unia Europejska) i Privacy International (Wielka Brytania) prowadziła od kwietnia 2005 r. do maja 2006 r. projekt monitorowania działań, które wskazywały lub mogły wskazywać na odbywające się pranie polityki. Poza oczywistym obchodzeniem procedury legislacyjnej i jej utajnieniem dla uniknięcia trudnych dyskusji o drażliwych kwestiach, dostrzeżono już wówczas szereg innych zagrożeń wynikających z takiego procederu. W czasie zwołanej konferencji prasowej padło np. stwierdzenie, iż pranie polityki powoduje uzyskanie przez państwa niedemokratyczne wpływu na przepisy w państwach demokratycznych. Ta nieoczywista, lecz prawdziwa konstatacja wynika z dążeń organizacji międzynarodowych do uniwersalizacji oraz obecnej w stosunkach międzynarodowych zasady nieingerowania w wewnętrzne sprawy stron. Innym ze wskazanych zagrożeń jest ustano-

⁵ K. Kostrzębski, *Deficyt demokracji w UE a europejskie partie polityczne*, [w:] *Deficyt demokracji w Unii...*, s. 203.

⁶ B. Steinhardt, *Problem of Policy Laundering*, [dostęp: 13.04.2013], <http://26konferencja.giodo.gov.pl/data/resources/SteinhardtB-paper.pdf>, s. 1.

wienie narzędzi do egzekwowania praw jednego z państw na terytorium drugiego. Dążenia takie mają już całkiem praktyczny wymiar: gdy sieć niezależnych reporterów Indymedia opublikowała zdjęcia policjantów po cywilnemu, sfotografowanych podczas manifestacji w Szwajcarii, na żądanie szwajcarskich władz zarekwirowano jej serwery w Londynie, a FBI przeszukało jedno z jej biur w Teksasie⁷. Przypadek ten wskazuje na inną ważną cechę prania polityki: oznacza ona wykorzystywanie organizacji i instytucji międzynarodowych, niekoniecznie zaś zawieranych na ich forum umów i porozumień. Swego rodzaju wzorcowym przykładem prania polityki, który skłonił ACLU do założenia projektu, były starania władz USA o wprowadzenie biometrycznych dokumentów tożsamości. Organizacją, która miała stać się „pralnią”, została Międzynarodowa Organizacja Lotnictwa Cywilnego (ang. *International Civil Aviation Organization*, ICAO). W ciągu zaledwie miesięcy, podczas konferencji i spotkań ICAO, opracowano standardy paszportów biometrycznych oraz pobierania na lotniskach danych biometrycznych – fotografii i odcisków palców – od przyjezdnych z państw, które takich paszportów nie stosują. Standardy ICAO pozwalają także na stosowanie technologii rozpoznawania twarzy oraz chipów emitujących fale radiowe, które pozwalają rozpoznać tożsamość posiadacza na odległość. W istocie, nowe wzory paszportów w wielu państwach, m.in. w Polsce, zawierają teraz określone nowymi standardami elementy lub przynajmniej ich część. Starania ACLU i Privacy International o uczestnictwo w spotkaniach w Kairze w marcu 2004 r. oraz w maju tego samego roku w Montrealu, pozostały bez odpowiedzi.

II. Negocjacje nad ACTA: niejawną w praktyce

Mimo upływu prawie dwóch lat od ich zakończenia, dokładny przebieg rozmów w sprawie ACTA pozostaje nieznany opinii publicznej. Fragmentaryczne informacje na ten temat udało się pozyskać nie dzięki dobrej woli negocjatorów, ale determinacji różnego rodzaju organizacji pozarządowych, ruchów społecznych, grup hackerskich oraz przedstawicieli świata akademickiego. Wiedza o ACTA została pierwszy raz upubliczniona w maju 2008 r., gdy portal WikiLeaks opublikował stanowisko negocjacyjne pełnomocnika

⁷ ACLU Announces International Project to Stop „Policy Laundering”, [dostęp: 16.04.2013], <http://www.aclu.org/technology-and-liberty/aclu-announces-international-project-stop-policy-laundering>.

ds. handlu w administracji prezydenta Stanów Zjednoczonych⁸. Najprawdopodobniej pomysł tego rodzaju porozumienia pojawił się już w 2006 r., podczas bliżej niesprecyzowanych rozmów handlowych między USA a Japonią. W latach 2006–2007 odbyły się rozmowy wstępne, do których poza tymi państwami zaproszono Kanadę, Szwajcarię i UE, reprezentowaną przez Komisję Europejską. Właściwe negocjacje miały miejsce w latach 2008–2010. Oprócz wcześniej wymienionych krajów, brały w nich udział: Australia, Korea Południowa, Maroko, Meksyk, Nowa Zelandia, Singapur oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie. O kolejnych rundach rozmów wiadomo z lakonicznych komunikatów, jakie zaczęła publikować Komisja Europejska w wyniku wzmożonego zainteresowania mediów internetowych po publikacji WikiLeaks. Pierwsza z nich miała miejsce w dniach 3–4 czerwca 2008 r. w ambasadzie USA w Genewie, druga odbyła się w Waszyngtonie 29–31 lipca tego samego roku, trzecia w Tokio 8–9 października, czwarta zaś w dniach 15–18 grudnia w Paryżu.

Równolegle miały miejsce działania organizacji pozarządowych z państw biorących udział w rozmowach, które chciały uzyskać informacje o poruszanych kwestiach. Starania te przynosiły mierny skutek. W maju 2008 r. Michael Geist, profesor prawa na Uniwersytecie w Ottawie i kierownik Zakładu Badań nad Prawem Internetu i E-handlu, złożył wniosek o udostępnienie informacji publicznej na temat rozmów. W odpowiedzi otrzymał dokument, w którym cała treść oprócz nazwy ACTA została zamazana na czarno⁹. We wrześniu tego samego roku Fundacja Elektronicznego Pogranicza (ang. *Electronic Frontier Foundation*, EFF) złożyła podobny wniosek w amerykańskim Departamencie Stanu, na który nie otrzymała w ogóle odpowiedzi¹⁰. W listopadzie Fundacja na rzecz Wolnej Infrastruktury Informacyjnej wystosowała wobec Komisji Europejskiej żądanie udostępnienia dokumentów związanych z negocjacjami w sprawie ACTA i poddania ich kontroli parlamentarnej. W odpowiedzi KE stwierdziła, iż „udostępnienie tych informacji mogłoby zakłócić sprawny przebieg rozmów, osłabiłoby pozycję negocjacyjną Unii Europejskiej i mogłoby wpłynąć na relacje z zainteresowanymi

⁸ *The Anti-Counterfeiting Trade Agreement (ACTA)*, Knowledge Ecology International [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.keionline.org/acta>.

⁹ *Copyright deal could toughen rules governing info on iPods, computers*, canada.com [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.canada.com/vancouversun/story.html?id=ae997868-220b-4dae-bf4f-47f6fc96ce5e&p=1>.

¹⁰ *Anti-Counterfeiting Trade Agreement (ACTA)*, Electronic Frontier Foundation [online], [dostęp: 25.05.2013], <https://www.eff.org/cases/eff-and-public-knowledge-v-ustr>.

stronami”¹¹. Komisja Europejska opublikowała jednakże kilkustronicowe wyjaśnienie, czym jest ACTA i co zawiera. Mimo rzekomego braku związku z żądaniem większej transparentności rozmów, w publikacji znalazły się twarde zapewnienia, iż ACTA ma dotyczyć wyłącznie „wielkoskalowej, komercyjnej działalności” i że celem nie jest „zastraszanie konsumentów”. KE zapewniła, że ACTA nie wyjdzie poza już stosowany zakres egzekwowania IPR i że wszelkie jej zapisy pozostaną w zgodzie z przepisami UE, szczególnie dotyczącymi ochrony danych osobowych¹².

Rok 2009 przyniósł kolejne próby uzyskania informacji. Wniosek złożony w marcu przez amerykańską organizację *Knowledge Ecology International* (KEI) został odrzucony przez Biuro Pełnomocnika ds. Handlu, które stwierdziło w odpowiedzi, iż dotyczy on materiałów „utajnionych ze względu na bezpieczeństwo narodowe”¹³. W dniach 16–17 lipca 2009 r. w Rabacie, stolicy Maroka, odbyła się kolejna runda rozmów¹⁴, tymczasem w październiku KEI uzyskało pierwsze informacje od Biura Pełnomocnika ds. Handlu w administracji prezydenta USA. Odpowiedź była po części dziełem przypadku: miesiąc wcześniej KEI dowiedziało się, że Biuro udostępnia związane z ACTA dokumenty wybranym osobom trzecim, pod warunkiem podpisania umowy o ich nieujawnianiu. Na podstawie Ustawy o Swobodnym Dostępie do Informacji, KEI uzyskało listę takich umów; znaleźli się na niej kongresmeni i urzędnicy z zainteresowanych komisji i instytucji, lobbyści takich organizacji jak Sojusz Producentów Oprogramowania (ang. *Business Software Alliance*, BSA) czy Międzynarodowy Sojusz Własności Intelektualnej (ang. *International Intellectual Property Alliance*, IIPA), ale i organizacji konsumencjskich i działających na rzecz przejrzystości, np. Wiedza Publiczna (ang. *Public Knowledge*) czy Konsumenckie Stowarzyszenie Elektroniki (ang. *Consumer Electronics Association*, CEA). Tym jednak, co oprócz samej praktyki wzbudziło głosy protestu, była obecność na liście przedstawicieli prywatnych firm takich jak Google, eBay, Intel, Time Warner czy Sony Picture Entertainment,

¹¹ *EU Council refuses to release secret ACTA documents*, [w:] Foundation for a Free Information Infrastructure e.V. [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://press.ffii.org/Press%20releases/EU%20Council%20refuses%20to%20release%20secret%20ACTA%20documents>.

¹² *The Anti-Counterfeiting Trade Agreement*, [dostęp: 25.05.2013], http://trade.ec.europa.eu/doclib/docs/2008/october/tradoc_140836.11.08.pdf.

¹³ J. Love, *Obama Administration Rules Texts of New IPR Agreement are State Secrets*, [w:] Huffington Post [online], [dostęp: 25.05.2013], http://www.huffingtonpost.com/james-love/obama-administration-rule_b.174450.html.

¹⁴ *ACTA 5th Round of negotiation (Rabat, 16–17 July 2009)*, [dostęp: 1.07.2010], http://web.archive.org/web/20100107082610/http://www.se2009.eu/en/meetings_news/2009/7/31/acta_5th_round_of_negotiation_rabat_16-17_july_2009.

żywo zainteresowanych zwiększeniem rygoru w egzekwowaniu IPR¹⁵. Nastrojów nie uspokajał fakt, iż wszystko odbywało się w przeddzień szóstej rundy rozmów (4–6 listopada w Seulu).

Przełomowy dla upublicznienia informacji związanych z negocjacjami w sprawie ACTA miał okazać się 2010 r. Po wycieku raportu negocjatora KE z rozmów 26–29 stycznia w Guadalajarze, 10 marca Parlament Europejski przyjął rezolucję, w której potępił fakt, że „strony świadomie postanowiły nie prowadzić negocjacji w łonie już istniejących organów międzynarodowych, takich jak Światowa Organizacja Własności Intelektualnej czy Światowa Organizacja Handlu, które dysponują już strukturami w zakresie informowania opinii publicznej i konsultacji”. Stwierdził też, że na mocy Traktatu Lizbońskiego KE musi przedstawiać Parlamentowi bezzwłoczne i kompletne informacje na temat negocjowanych porozumień międzynarodowych. Rezolucja podkreśla także, iż „o ile Parlament nie będzie bezzwłocznie otrzymywał pełnych informacji na wszystkich etapach negocjacji, zastrzega on sobie prawo podjęcia odpowiednich działań, w tym wszczęcia postępowania przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej w celu ochrony swoich praw”¹⁶.

Dnia 23 marca działający z Francji portal La Quadrature du Net, poświęcony obronie praw i swobód obywatelskich w Internecie, opublikował obszerny fragment tekstu jednolitego umowy, datowany na 18 stycznia 2010 r.¹⁷ Wyciek zawierał fragmenty rozdziału drugiego: część 1 poświęconą egzekwowaniu IPR w postępowaniu cywilnym oraz część 4 dotyczącą specjalnych przepisów związanych z technicznymi środkami egzekwowania IPR oraz Internetem. Tym, co było szczególnie ważne w opublikowanych fragmentach, były dołączone do nich komentarze stron w rozmowach, pozwalające określić ich pozycję negocyjną. Różnice widać w proponowanych przez poszczególne strony wersjach, np. tam, gdzie Kanada i Nowa Zelandia proponowały sformułowania w rodzaju „prawa autorskie i pokrewne oraz znaki handlowe”, Stany Zjednoczone i Japonia dążyły do brzmienia „prawa

¹⁵ *White House shares the ACTA Internet text with 42 Washington insiders, under non disclosure agreements*, [w:] Knowledge Ecology International [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://keionline.org/node/660>.

¹⁶ *Teksty przyjęte – Środa, 10 marca 2010 r.*, [w:] Parlament Europejski [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+TA+P7-TA-2010-0058+0+DOC+XML+V0//PL>.

¹⁷ *New ACTA leak: 01/18 version of consolidated text*, [w:] La Quadrature du Net [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.laquadrature.net/en/0118-version-of-acta-consolidated-text-leaks>.

własności intelektualnej”, które jest pojęciem szerszym, gdyż zawiera także patenty. Z kolei w przypadku instytucji, które miałyby egzekwować postanowienia umowy, Stany Zjednoczone i Japonia nalegały na włączenie ich do systemu sądownictwa powszechnego, podczas gdy Nowa Zelandia i Meksyk opowiadały za sformułowaniami w rodzaju „kompetentne organy”. Również Nowa Zelandia, wspólnie z Unią Europejską, nalegały na uwzględnienie czynnika świadomości naruszenia¹⁸.

Dopiero po zakończeniu ósmej rundy rozmów, która odbyła się 12–16 kwietnia w stolicy Nowej Zelandii, Wellington, uczestniczące strony opublikowały uzgodnioną informację prasową, w której stwierdzono, iż strony uzyskały „jednogłośnie porozumienie” co do publikacji jednolitego tekstu umowy – niebędącego jeszcze tekstem końcowym. Rzeczony tekst został opublikowany 20 kwietnia i z miejsca wzbudził negatywne reakcje. W czerwcu ponad 90 naukowców, praktyków i przedstawicieli organizacji obywatelskich ze wszystkich kontynentów, zebranych na konferencji pod auspicjami Washington College of Law, stwierdziło, iż „zapisy upublicznionej wersji umowy ACTA zagrażają niezliczonym dobrom obywatelskim, wliczając wszystkie zastrzeżenia wprost zdementowane przez negocjujących”¹⁹. W liście otwartym do prezydenta Baracka Obamy, ponad 75 amerykańskich profesorów prawa domagało się wstrzymania negocjacji i zmiany zapisów umowy²⁰. Niejako w odpowiedzi, opublikowany raport z dziewiątej rundy negocjacji odbywającej się w dniach 28 czerwca – 1 lipca w Lucernie, raz jeszcze podkreślił, że ACTA nie wpłynie na zdolność stron do poszanowania fundamentalnych praw i swobód obywatelskich oraz że nie będzie obligowała do wprowadzenia przeszukań rzeczy osobistych przy przekraczaniu granicy²¹. Skonsolidowany tekst umowy, zawierający komentarze stron i pozycje negocjacyjne, wyciekł jeszcze tego samego dnia za pośrednictwem komitetu swobód obywatelskich Parlamentu Europejskiego.

¹⁸ *Consolidated Text: Anti-Counterfeiting Trade Agreement*, [dostęp: 25.05.2013], http://www.laquadrature.net/files/201001_acta.pdf, s. 3.

¹⁹ *Text of Urgent ACTA Communiqué – English*, [w:] American University Washington College of Law [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.wcl.american.edu/pijip/go/acta-communication>.

²⁰ *Over 75 Law Profs Call for Halt of ACTA*, [w:] American University Washington College of Law [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.wcl.american.edu/pijip/go/blog-post/academic-sign-on-letter-to-obama-on-acta>.

²¹ *Agreed Press Release: Anti-Counterfeiting Trade Agreement Report on the 9th Round of Negotiations*, [dostęp: 25.05.2013], https://www.ige.ch/fileadmin/user_upload/Juristische_Infos/press_releases/acta_press_release_9th_round_Lucerne.pdf.

Ostatnie różnice zdań i wątpliwości zostały uzgodnione podczas dziesiątej rundy w Waszyngtonie (16–20 sierpnia) i jedenastej rundy w Tokio (2 października). Finalny tekst umowy przyjęto 15 listopada, a już następnego dnia przeciekł on do Internetu. Oficjalna publikacja nastąpiła 15 kwietnia 2011 r.²²

III. Co trzymano w tajemnicy: analiza tekstu i głosów krytycznych

Umowa ACTA składa się z 45 artykułów podzielonych na sześć rozdziałów. Rozdział I zawiera porozumienia wstępne i ogólne definicje towarzyszące umowie. Opisuje zakres dokumentu i jego relacje z innymi umowami o tym charakterze, szczególnie porozumieniem TRIPS (ang. *Agreement on Trade-Related Aspects of Intellectual Property Rights*, Porozumienie w sprawie Handlowych Aspektów Praw Własności Intelektualnej) oraz prawem krajowym. W rozdziale tym stwierdza się, iż wejście w życie ACTA nie wpływa na zobowiązania płynące z innych aktów prawa międzynarodowego i że umowa dotyczy tylko tych praw własności intelektualnej, które są uznawane przez prawo danego państwa. Strony mogą wprowadzić bardziej rygorystyczne środki, niż wymaga tego umowa, i powinny dzielić się informacjami niejawnymi dla celu lepszego egzekwowania prawa. Umowa w sposób *explicite* stwierdza, że obejmuje także strefy wolnego handlu²³.

Rozdział II dotyczy ram prawnych dla dochodzenia i egzekwowania praw własności intelektualnej. Ramy te zostały podzielone na pięć sekcji. W pierwszej umieszczono zobowiązania ogólne: wprowadzenie zapisów do prawa krajowego, dotrzymanie prawa do uczciwej procedury oraz „potrzebę zachowania proporcji między wagą naruszenia, interesami stron trzecich i mającymi zastosowanie środkami, środkami zaradczymi i karami”²⁴. Sekcja 2 zawiera przepisy do zastosowania w postępowaniu cywilnym. Zapewniają one posiadaczom praw dostęp do procedur cywilnych lub administracyjnych w przypadku naruszenia tychże praw. Przewidują dla organów wy-

²² *Anti-Counterfeiting Trade Agreement (ACTA)*, [w:] Foreign Affairs and International Trade Canada (DFAIT) [online], [dostęp: 14.01.2013], <http://www.international.gc.ca/trade-agreements-accords-commerciaux/fo/intellect-property.aspx?view=d>.

²³ *Decyzja Rady w sprawie zawarcia umowy handlowej dotyczącej zwalczania obrotu towarami podrobionymi*, [dostęp: 25.05.2013], <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=COM:2011:0380:FIN:PL:PDF>, s. 7–9.

²⁴ Tamże, s. 9–10.

miaru sprawiedliwości możliwość wystosowania „nakazu powstrzymania się od naruszenia” oraz postanawiania o zniszczeniu pirackich lub podrobionych towarów w postępowaniu cywilnym. Artykuł 9 mówi, że przy ustalaniu wysokości odszkodowań, organy te mogą brać pod uwagę każdy ze sposobów wyceny zaproponowanych przez posiadacza praw, wliczając w to koszt utraconych przychodów, wartość własności oszacowaną według cen rynkowych czy sugerowaną cenę sprzedaży²⁵. Sekcja 3 dotyczy kontroli granicznych; jej zapisy pozwalają służbom granicznym na podejmowanie działań z własnej inicjatywy, jak i na żądanie posiadacza praw. W sekcji 4 znalazły się przepisy stosowane w postępowaniu karnym. Artykuł 23 stanowi, że prawo karne danego kraju powinno przewidywać karę „przynajmniej w przypadkach umyślnego podrabiania znaku towarowego lub piractwa praw autorskich lub pokrewnych na skalę handlową”, przy czym „skala handlowa” oznacza każdą działalność mającą na celu korzyść ekonomiczną. W artykule 24 określono, iż kary za naruszenia własności intelektualnej obecne w systemie prawa powinny zawierać pozbawienie wolności i grzywny odpowiednio wysokie, by odstraszały od popełnienia czynów zakazanych przez umowę²⁶. Wreszcie sekcja 5 zawiera zapisy dotyczące dochodzenia i egzekucji IPR w środowisku cyfrowym. Wprost do owego „środowiska cyfrowego” odnosi się artykuł 27, który stanowi, że naruszenia „za pośrednictwem sieci cyfrowych” – mogące obejmować „bezprawne wykorzystanie środków powszechnego rozpowszechniania w celu dokonania naruszenia” – powinny być ścigane w sposób, który pozwala zachować „podstawowe zasady, takie jak wolność słowa, sprawiedliwy proces i prywatność”. Strony powinny wprowadzić środki zapobiegające obchodzeniu systemów zabezpieczenia przed nieautoryzowanym kopiowaniem²⁷.

W rozdziale III umieszczono praktyki dochodzenia i egzekwowania IPR. Wedle artykułu 28 strony są zobowiązane do zbierania i wykorzystywania danych statystycznych, jak również „innych stosownych informacji dotyczących naruszeń praw własności intelektualnej”, by odpowiadać na potrzeby związane z zapobieganiem i zwalczaniem tychże naruszeń. Na mocy artykułu 29, mówiącego o sytuacjach przekraczania granicy, strony mogą konsultować się z zainteresowanymi stronami trzecimi lub organami ochrony własności intelektualnej w celu identyfikacji i minimalizowania zagrożeń. Informacje, dotyczące m.in. – ale nie tylko – danych pomagających

²⁵ Tamże, s. 10–13.

²⁶ Tamże, s. 17–19.

²⁷ Tamże, s. 19–21.

w identyfikacji i namierzeniu „podejrzanych” dostaw czy przesyłek, mogą podlegać wymianie między stronami umowy w celu zatrzymania ich na granicy²⁸.

Rozdział IV mówiący o współpracy międzynarodowej zawiera trzy artykuły. Artykuł 33 podkreśla znaczenie współpracy, konieczność jej wspierania i zgodności z prawem międzynarodowym. Bardziej konkretny jest artykuł 34, który obliguje strony do „podjęcia wysiłków” na rzecz wymiany informacji: statystycznych, dobrych praktyk, środków ustawodawczych i wykonawczych oraz innych „zgodnie z wzajemnymi uzgodnieniami”. W artykule 35 strony zobowiązują się do budowania zdolności dochodzenia i egzekwowania IPR m.in. poprzez szkolenie urzędników i koordynowanie operacji przeciwko naruszeniom na szczeblu regionalnym i wielostronnym²⁹.

Postanowienia instytucjonalne obejmuje rozdział V. Artykuł 36 ustanawia komitet ACTA, w którym reprezentowane są wszystkie strony, jako ciało zarządzające umową. Komitet nie zajmuje się indywidualnymi przypadkami naruszeń, lecz monitoruje wprowadzanie umowy, proponuje zmiany i decyduje o dołączeniu do stron umowy państw-członków WTO, które nie brały udziału w negocjacjach. Decyzje komitetu są podejmowane na zasadzie konsensusu. Na podstawie artykułu 37, strony wyznaczają punkty kontaktowe zobligowane, by „rozważać w sposób przychylny” kierowane przez inne strony wnioski o konsultacje. Ostatni rozdział, VI zawiera postanowienia końcowe odnoszące się do procedur związanych z przyjęciem, ratyfikacją i wprowadzeniem w życie umowy³⁰.

Zapisy ACTA w różnych momentach upublicznienia – zamierzonego przez strony bądź nie – były obiektem szerokiej krytyki ze strony zainteresowanych organizacji i aktywistów. Szeroko wyrażano wątpliwości wobec artykułu 9 co do jego legalności w różnych systemach prawa, jak również co do jego podobieństwa w zestawieniu z poprzednimi, kontrowersyjnymi próbami ustanowienia tego rodzaju precedensu. Według FFII, cele tego zapisu nie oddają faktycznych strat ponoszonych przez właścicieli praw. Fundacja podaje przykład krajów rozwijających się, gdzie takie dobra jak oryginalne płyty CD są drogie i trudno dostępne. Faktyczne straty, jakie wynikają z ich pirackiego kopiowania, mogą wynosić zero, ponieważ nikt z odbiorców pirackiego produktu nie zapłaciłby żądanej ceny, a jeśli nawet, to nie miałby

²⁸ Tamże, s. 21–23.

²⁹ Tamże, s. 24–25.

³⁰ Tamże, s. 25–28.

takiej możliwości poza stolicą danego kraju³¹. M. Sinha, profesor z Indyjskiego Instytutu Handlu Zagranicznego stwierdził, iż takie zapisy prowadzą do „nadmiernie wysokiej wyceny” w sprawach o naruszenia własności intelektualnej³².

EDRi (ang. *European Digital Rights*), ogólnoeuropejska grupa 32 organizacji i stowarzyszeń działających na rzecz praw obywatelskich i ochrony prywatności, publikowała analizy dostępnego tekstu umowy pod kątem jego zgodności z systemem ochrony praw obywatelskich oraz przewidywanych przez ACTA sankcji karnych. Negatywnie ocenia sformułowania zawarte w tekście umowy: artykuł 23 ustanawia jej zdaniem „niezwykle niski pułap [wysokości naruszeń]”, biorąc pod uwagę, że przewidywane konsekwencje zawierają wyrok kryminalny. EDRi wytyka też brak konkretnych definicji takich terminów jak „pomocnictwo” czy „korzyść ekonomiczna”, które ocenia jako nieadekwatne w tym kluczowym artykule umowy, na którym spoczywa rozumienie zasad proporcjonalności i legalizmu kary w całej jej treści³³. Zapisy o udostępnianiu posiadaczom praw lub organom zwalczającym naruszenia informacji pozwalających na identyfikację domniemyanych sprawców stanowią, zdaniem EDRi, przykład naruszenia prawa do prywatności, zanim zostały postawione konkretne zarzuty. Taka praktyka, wypróbowywana już w Niemczech i Wielkiej Brytanii, jest niezgodna z orzecznictwem Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Artykuł 27 wzbudził zaniepokojenie rolą korporacji w egzekwowaniu praw autorskich, promując „działania policyjne, a nawet karne, wobec domniemyanych naruszeń, z pominięciem powszechnych systemów sądownictwa”. Jednocześnie artykuł ten nie zapewnia praktycznych środków ochrony przed naruszaniem w wyniku takich praktyk podstawowych praw obywatelskich, i to pomimo „dwuznacznych odniesień w tekście do «uczciwego procesu», które nie są wsparte obligatoryjnymi wymogami przestrzegania zasady praworządności” zawartymi w artykule 21 Traktatu o Unii Europejskiej³⁴.

Dziesiątego grudnia 2009 r. zawiązana ad hoc koalicja NGO wystosowała list otwarty, w którym stwierdza m.in.: „obecna wersja ACTA poważ-

³¹ ACTA analysis: *The world faces major challenges*, [w:] Foundation for a Free Information Infrastructure e.V. [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://action.ffii.org/acta/Analysis>.

³² M. Sinha, *IPR rules and their uncertain effects*, [w:] Business Line [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.thehindubusinessline.com/opinion/article2068519.ece>.

³³ ACTA – *Criminal sanctions*, [dostęp: 25.05.2013], http://www.edri.org/files/EDRIacta_series_2_20120117.pdf.

³⁴ ACTA and its impact on fundamental rights, [dostęp: 25.05.2013], http://www.edri.org/files/EDRIacta_series_1_20120116.pdf.

nie ograniczyłyby podstawowe prawa i swobody obywateli Unii Europejskiej, zwłaszcza wolność wyrazu i tajemnicę korespondencji". Pod listem podpisały się EFF, FSF (ang. *Free Software Foundation*, Fundacja Wolnego Oprogramowania), ASIC (francuska organizacja zrzeszająca firmy branży Internetu), EDRi oraz Instytut Wolnej Wiedzy (holenderska organizacja działająca na rzecz złagodzenia prawa autorskiego w celu szerszego dostępu do wiedzy)³⁵. Aaron Shaw, badacz z Uniwersytetu Harvarda, uważa, że „ACTA stworzyłaby niewspółmiernie ostre standardy prawne, które nie oddają współczesnych wartości demokratycznego rządzenia, wymiany wolnorynkowej czy swobód obywatelskich. Mimo że dokładne warunki ACTA pozostają nieodpowiedziane, wstępne dokumenty stworzone przez negocjujących ujawniają wiele kłopotliwych aspektów proponowanej umowy”, takich jak zniesienie „prawnej ochrony ISP przed odpowiedzialnością za działania ich odbiorców”, w rezultacie nie pozostawiając innego wyboru niż zgoda na wymóg naruszenia prywatności. Shaw dodaje również, że „[ACTA] pozwoliłaby na naruszenia prywatności ze strony posiadaczy znaków handlowych i praw autorskich, przeciwko osobom prywatnym podejrzany o działania je naruszające, z pominięciem jakiegokolwiek formy postępowania sądowego”³⁶.

Innym istotnym obszarem krytyki ACTA były obawy, iż wpłynie ona na możliwość produkcji i obrotu leków generycznych, czyli zamienników bazujących na tych samych substancjach, co leki znanych marek. Leki te mogą podlegać obniżonym opłatom patentowym lub nie podlegać im wcale, jak ma to miejsce w regulacjach WTO wobec krajów rozwijających się. Pojawiły się głosy, że ACTA pozwoliłaby traktować lek o identycznym składzie, postaci i działaniu, jako nielegalną podróbkę leku chronionego znakiem handlowym. Z tego powodu przeciwko ACTA wypowiedziała się organizacja Lekarze bez Granic (franc. *Médecins Sans Frontières*, MSF), w ramach prowadzonej kampanii na rzecz zwiększania dostępności leków ratujących i przedłużających życie. W swoim raporcie MSF stwierdza, iż „ACTA miałaby fatalne konsekwencje dla dostępności leków” i że jej strony „nie zrobiły nic, aby poruszyć faktyczny problem niskiej jakości i niebezpiecznych [podróbek] leków”, a wreszcie, że ACTA „podkopuje istniejące regulacje między-

³⁵ ACTA: A Global Threat to Freedoms (*Open Letter*), [w:] Free Knowledge Institute [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://freeknowledge.eu/acta-a-global-threat-to-freedoms-open-letter>.

³⁶ A. Shaw, *The Problem with the Anti-Counterfeiting Trade Agreement (and what to do about it)*, [w:] Knowledge Ecology Studies [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://kestudies.org/node/20/>.

narodowe w sprawie ochrony zdrowia publicznego”³⁷. M.G. Nielsen z duńskiego oddziału MSF wyraził opinię, że „na samym końcu [rozważań], zostajemy z kwestią życia i śmierci”, a możliwe konsekwencje umowy to „setki tysięcy ludzi cierpiących na HIV/AIDS, które nie otrzymują niezbędnego leczenia”³⁸.

IV. Próba proliferacji i kampania protestu

Na podstawie artykułu 45 umowy, depozytariuszem tekstu ACTA został rząd Japonii. Ceremonia podpisania odbyła się w Tokio 1 października 2011 r., a wzięli w niej udział przedstawiciele pełnomocni Stanów Zjednoczonych, Australii, Kanady, Japonii, Maroka, Nowej Zelandii, Singapuru i Korei Południowej. Obecni byli także reprezentanci Komisji Europejskiej, Meksyku i Szwajcarii, którzy nie podpisali umowy, jednak wyrazili dla niej poparcie i obiecali uczynić to w niedalekiej przyszłości.

Ponieważ przystępowanie do umów międzynarodowych w Unii Europejskiej znajduje się w obszarze wspólnych kompetencji jej instytucji i państw członkowskich, więc aby akt prawa międzynarodowego był uznawany za obowiązujący w UE, musi zostać przyjęty przez wszystkich jej członków, Radę oraz Parlament Europejski. Dnia 26 stycznia 2012 r. przedstawiciele 22 państw członkowskich podpisali w Tokio umowę, podczas gdy pozostałe 5 państw: Cypr, Estonia, Niemcy, Holandia i Słowacja musiało jeszcze dopełnić związanych z tym procedur wewnętrznych. Zgodnie z artykułem 39, umowa była wystawiona do podpisu do 1 maja 2013 r., jednakże podpisy złożone 26 stycznia były jednymi z ostatnich pod tym dokumentem, a samo ich składanie odbywało się w atmosferze skandalu i protestów.

Genezę demonstracji przeciwko ACTA, jakie w styczniu 2012 r. przetoczyły się przez Europę, było przebicie się tematu do szerszej świadomości społecznej dzięki atakom na strony internetowe instytucji rządowych. Ataki były podjęte i koordynowane przez nieformalną organizację – czy raczej, jak sami się określają członkowie, kolektyw – Anonymous (Anoni-

³⁷ *A blank cheque for abuse: ACTA & its Impact on Access to Medicines*, [dostęp: 25.05.2013], http://www.msfaaccess.org/sites/default/files/MSF_assets/Access/Docs/Access_Briefing_ACTABlackCheque.ENG.2012.pdf.

³⁸ *Actaavtalet „dödar” i tredje världen*, [w:] SvD [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.svd.se/nyheter/utrikes/actaavtalet-dodard-i-tredje-varlden-6842553.svd>.

mowi). Anonimowi wywodzą się z popularnego forum 4chan³⁹, które wyróżnia m.in. fakt, iż większość prowadzonych za jego pośrednictwem rozmów odbywa się anonimowo, a użytkownicy nie używają nawet pseudonimów. Przynależność do Anonimowych jest raczej wynikiem samookreślenia niż bycia „przyjętym”, choć analizy wskazują, że ścisła grupa liczy sobie kilkadziesiąt osób. Dzięki wysokim umiejętnościom informatycznym dokonują oni ataków hackerskich, które wymagają łamania zabezpieczeń. Aktywizm pozostałych członków to głównie działania propagandowe i udział w atakach DDoS (ang. *Distributed Denial of Service* – Rozproszony atak Odmowy Usługi), które polegają na zablokowaniu danej witryny poprzez zwielokrotnienie ruchu sieciowego. Serwer będący celem takiego ataku jest zmuszony przyjąć więcej „odwiedzających” – atakujących właśnie – niż zwykle i, używając kolokwialnego określenia, „zapycha się”.

Podstawowe objaśnienie tych aspektów technicznych jest ważne dla zrozumienia przebiegu ataków ze stycznia 2012 r. Anonimowi zaatakowali najpierw strony rządowe w Brazylii, a w USA – FBI i Departament Sprawiedliwości. Jednak największe żniwo zebrali w Polsce – po tym, jak 19 stycznia rząd polski ogłosił zamiar podpisania umowy, cztery dni później, w wyniku ataku hackerskiego, na stronie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów zamieszczony został satyryczny klip wideo i krótki manifest, wzywający do walki o prawo do prywatności i oporu przeciwko ACTA⁴⁰. Wkrótce potem strona przestała działać – nie wiadomo, czy wskutek dużego zainteresowania czy ataku DDoS. Na pewno jednak efektem ataku było wyłączenie ponad 20 witryn instytucji państwowych, m.in. Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Prezydenta RP, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Ministerstwa Obrony, Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, Służby Wywiadu Wojskowego. Anonimowi przyznali się do ataków w komunikatach zamieszczonych na portalach Twitter i YouTube.

Ta dość nietypowa akcja informacyjna – czy też propagandowa – przyniosła efekty: na portalach społecznościowych zaczęto spontanicznie organizować protesty. Już następnego dnia, 24 stycznia, około 1000 osób manifestowało pod biurem Parlamentu Europejskiego w Warszawie. Część

³⁹ C. Landers, *Serious Business: Anonymous Takes On Scientology (and Doesn't Afraid of Anything)*, [w:] Baltimore City Paper [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www2.citypaper.com/columns/story.asp?id=15543>.

⁴⁰ Baśka z klatki B „na stronie premiera”. *Stan wojenny w internecie*, [w:] Newsweek.pl [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://polska.newsweek.pl/-baska-z-klatki-b-na-stronie-premiera--stan-wojenny-w-internecie-,87544,1,1.html>.

z nich zakleiła usta taśmą z napisem „ACTA” jako wyraz sprzeciwu wobec ograniczania wolności słowa. Mniejsze demonstracje, oficjalnie liczące po około 100 osób, odbyły się we Wrocławiu i we Włocławku⁴¹. Dzień później protesty rozlały się na cały kraj. Manifestowano m.in. we Wrocławiu, w Szczecinie, Bydgoszczy, Toruniu i Białymstoku – we wszystkich tych miastach protestowało przynajmniej 2000 osób. W Krakowie demonstracja przyciągnęła nawet 15 000 osób⁴². Manifestujący mieli ze sobą maski Guya Fawkesa z filmu *V jak Vendetta* będące jednym z symboli ruchu Anonimowych. Mimo wielkiej skali protestów oraz krytycznego stanowiska, jakie wyraził Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych⁴³, 26 stycznia ambasador Polski w Japonii wzięła udział w ceremonii podpisania ACTA. Demonstracje nazajutrz liczyły sobie w całym kraju dziesiątki tysięcy uczestników⁴⁴.

Protesty zaczęły obejmować także inne kraje Unii Europejskiej. Czwartego lutego kilka tysięcy osób demonstrowało w całej Szwecji⁴⁵, a około 3000 na głównym placu Lublany, stolicy Słowenii⁴⁶. Ambasador tego kraju w Japonii przeprosiła wcześniej za podpisanie ACTA, tłumacząc to „obywatelską nieostrożnością”. Dzień przed protestami premier Polski Donald Tusk ogłosił „zawieszenie” ratyfikacji umowy⁴⁷. Na datę ogóło-europejskiego protestu przeciwko ACTA aktywiści ustalili 11 lutego. Tego dnia odbyły się manifestacje w ponad 200 europejskich miastach. Mimo mrozu, protesty w Niemczech przyciągnęły ponad 25 000 uczestników. W Sofii manifestowało około 4000 osób, 1000 w Paryżu, 1500 w Pradze i około 2000 w rumuńskim mie-

⁴¹ *Demonstracja przeciwko ACTA w Warszawie. „J...ć korporacje”* [ZDJĘCIA], [w:] Polskatimes.pl – Dziennik Polska [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.polskatimes.pl/artukul/497490,demonstracja-przeciwko-acta-w-warszawie-j-c-korporacje,id,t.html>.

⁴² *„Tusk nie zamknie mi ust”. Polacy protestowali przeciwko ACTA. Najliczniej w Krakowie*, [w:] WPROST [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.wprost.pl/ar/289921/Tusk-nie-zamknie-mi-ust-Polacy-protestowali-przeciwko-ACTA-Najliczniej-w-Krakowie/>.

⁴³ *GIODO: ACTA niebezpieczne dla konstytucyjnych praw i wolności*, [w:] tvn24.pl [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/giodo-acta-niebezpieczne-dla-konstytucyjnych-praw-i-wolnosci,198213.html>.

⁴⁴ *Poland: Thousands protest signing of anti-piracy agreement*, [w:] Channel 6 News [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://channel6news.com/2012/01/poland-thousands-protest-signing-of-anti-piracy-agreement/>.

⁴⁵ *P.V. Simpson, Swedes out in force to protest anti-piracy law*, [w:] The Local [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.thelocal.se/38920/20120204/>.

⁴⁶ *Protesters Decry ACTA, Want to Stop Ratification*, [w:] Slovenian Press Agency [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.sta.si/vest.php?s=a&id=1722899>.

⁴⁷ *Ratyfikacja ACTA „zawieszona”. Premier „rozgoryczony”*, [w:] tvn24.pl [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/ratyfikacja-acta-zawieszona-premier-rozgoryczony,199412.html>.

ście Kluż. Demonstracje w Polsce były tym razem relatywnie mało okazałe: największa w Warszawie zgromadziła około 500 osób⁴⁸. Mimo to 17 lutego premier Tusk ogłosił, że Polska nie ratyfikuje ACTA⁴⁹. Podobną decyzję podjęły inne kraje UE, a te, które miały dopiero podpisać umowę, zrezygnowały z tego zamiaru. Komisja Europejska – jak stwierdzali komentatorzy, w celu zyskania na czasie – wysłała 22 lutego tekst umowy do zbadania przez Europejski Trybunał Sprawiedliwości pod kątem jego zgodności z Kartą Praw Podstawowych⁵⁰. Mimo to, komitet handlu zagranicznego Parlamentu Europejskiego, oburzony na wcześniejsze pominięcie w negocjacjach, skierował porozumienie pod obrady zgodnie z ustalonym wcześniej terminem 4 lipca. Parlament na posiedzeniu plenarnym odrzucił umowę przy 39 głosach „za”, 478 „przeciw” i 165 „wstrzymujących się”⁵¹.

Kłeska ACTA w Unii była oznaką faktycznej porażki prób wprowadzenia tej umowy. W maju 2012 r. rząd Szwajcarii ogłosił, że odkłada decyzję o podpisaniu do czasu zakończenia debaty w UE. Dnia 23 lipca umowy nie ratyfikował Senat Meksyku. W Stanach Zjednoczonych, Reprezentant ds. Handlu przyjął stanowisko, iż ACTA nie wymaga zgody Kongresu, ponieważ nie zmienia amerykańskiego prawa – choć nie pozwala też na jego zmianę w sposób z nią niezgodny. Ta teoria prawna spotkała się z krytyką ze strony kongresmenów⁵². Mimo podtrzymywania przez administrację prezydenta Obamy, iż jest przychylna umowie, w sprawie ACTA przed upływem terminu 1 maja 2013 r. nie zapadła żadna decyzja, co w efekcie czyni umowę odrzuconą. Jedynym krajem, który podpisał i 4 października 2012 r. ratyfikował porozumienie, jest Japonia.

⁴⁸ E. Kirschbaum, I. Ivanova, *Protests erupt across Europe against ACTA*, [w:] Stuff.co.nz [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.stuff.co.nz/technology/digital-living/6407227/Protests-erupt-across-Europe-against-ACTA>.

⁴⁹ *Tusk: Polska nie ratyfikuje ACTA*, [w:] WPROST [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://www.wprost.pl/ar/306272/Tusk-Polska-nie-ratyfikuje-ACTA/>.

⁵⁰ *Statement by Commissioner Karel De Gucht on ACTA (Anti-Counterfeiting Trade Agreement)*, [w:] europa.eu [online], [dostęp: 25.05.2013], http://europa.eu/rapid/press-release-MEMO-12-128_en.htm.

⁵¹ *Parlament Europejski odrzucił ACTA*, [w:] INTERIA.PL [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://fakty.interia.pl/raport-internauci-przeciwko-acta/aktualnosci/news-parlament-europejski-odrzucl-acta,nId,918949>.

⁵² N. Anderson, *Sen. Wyden demands vote on American copyright, patent treaties*, [w:] Ars Technica [online], [dostęp: 25.05.2013], <http://arstechnica.com/tech-policy/2012/03/sen-wyden-en-demands-vote-on-american-copyright-patent-treaties/>.

Podsumowanie

Uwaga, jaką środowiska akademickie i organizacje pozarządowe poświęciły ACTA, dała rzadką okazję wglądu w „kuchnię” dyplomacji. Tak jak w Wiedniu na początku XIX w., tak w kolejnych rundach negocjacji w początkach XXI w. ustalono treść umowy, którą dopiero potem podano do publicznej wiadomości. W obu przypadkach, mimo demokratyzacji, jaka dokonała się w międzyczasie, dostęp opinii publicznej do przebiegu negocjacji był maksymalnie ograniczany. Tu właśnie upatrywałbym sedna opisywanych problemów: mimo demokratyzacji ustrojów państw świata, nie nastąpiło dostosowanie modelu negocjacji, który powstawał w czasach wszechobecnego absolutyzmu – z założenia wykluczającego partycypację szerokich grup obywateli w procesie sprawowania władzy.

Co jakiś czas można zaobserwować doniesienia o kolejnym projekcie umowy międzynarodowej, której treść pośrednio lub bezpośrednio nawiązuje do ACTA, a które także negocjowane są niejawnie i w atmosferze tajemnicy. Za komentarz dotyczący standardów zachowywanych przy negocjacjach jednej z nich może posłużyć wypowiedź kongresmena Rona Wydena podczas wysłuchania przed komisją Senatu USA: „większość w Kongresie jest trzymana w niewiedzy co do treści negocjowanych w ramach Partnerstwa trans-pacyficznego [...] podczas gdy przedstawiciele amerykańskich korporacji – [takich jak] Halliburton, Chevron, PHRMA, Comcast, Amerykańska Organizacja Przemysłu Filmowego (ang. *Motion Picture Association of America*, MPAA) – są konsultowani i dopuszczani do tego porozumienia. [...] Po ponad dwóch miesiącach od uzyskania stosownych uprawnień, moje biuro nadal nie ma dostępu do szczegółów propozycji, jakie forsuje USTR. Mówi się nam, że sposób, w jaki negocjowane jest TPP, stanowi model przejrzystości. Nie zgadzam się z tym stwierdzeniem”⁵³. W tym i pozostałych przypadkach daje się zauważyć rażąca wręcz niechęć, z jaką organy władzy wykonawczej poddają swoje działania negocjacyjne kontroli parlamentarnej. Przykłady protestów wobec ACTA pokazują, że społeczeństwa demokratyczne próbują znaleźć nowe instrumenty wpływu, jak ataki hackerskie czy ataki DDoS, by odzyskać przysługującą im wcześniej rolę. Co charakterystyczne, te nowe instrumenty spełniają funkcję pożądaną przez społeczeństwo, jednak w świetle prawa są nielegalne.

⁵³ CONGRESSIONAL RECORD – SENATE, [dostęp: 25.06.2013], <http://www.gpo.gov/fdsys/pkg/CREC-2012-05-23/pdf/CREC-2012-05-23-pt1-PgS3517.pdf>, s. S3517.

Dokładne przestudiowanie protestów przeciwko ACTA pozwala więc twierdzić, iż ich osią był sprzeciw wobec polityki uzgadniania nowych przepisów za zamkniętymi drzwiami. Demokratyczny proces legislacyjny, gdy jest realizowany, daje możliwość wyrażenia swojej opinii zainteresowanym, a ewentualne protesty wynikają z tego, że głos ten nie zostaje wzięty pod uwagę. W przypadku ACTA powodem protestów był brak samego zapytania ze strony demokratycznie wybranych władz o to, co myślą obywatele w tej sprawie.

ABSTRACT

Protests against ACTA as societies' reaction to the secrecy of diplomacy

Secrecy is commonly assumed as an inherent feature of diplomacy and today it is a part of many processes of real or potential danger for democracy. Transferring the competences of authorities at transnational level lets the democratic governments force even controversial laws that would be difficult to enact in parliament. The ACTA agreement is an example of such law. Its negotiations were plagued by documents leaking and signing the agreement in January 2012 caused massive protests across Europe. Attacks on the Internet sites as pressure or propaganda were used in the documents. Opposition to the whole secretive negotiations procedure was commonly known. Although the protesters did not allow to ACTA ratification, the change in negotiations was not possible. However, certain instruments of monitoring and protesting have been formed.

Key words: ACTA, diplomacy, democracy, transparency

РЕЗЮМЕ

Протесты против АСТА как реакция общества на конфиденциальность дипломатии

Конфиденциальность дипломатии, считается ей неотъемлемой частью, является сегодня частью многих процессов узнаваемых фактически или потенциально за угрозу демократии.

Перенесение компетенции власти на наднациональный уровень разрешает даже демократическим правительствам продвигать на том уровне спорные законы, которые были бы очень трудные для принятия в парламентских законодательных процедурах. Примером такого права является АСТА. Переговоры сопровождались утечкой документов, а подписание документа в январе 2012 года вызвало массовые протесты во всей Европе.

Атаки на веб-сайты во время протестов использовались, как инструмент влияния, так и пропаганды. Постоянно присутствующий лозунг сопротивления относительно конфиденциальности процедур переговоров. Хотя протестантам удалось не допустить ратификации АСТА между сторонами, качественных изменений в практике переговоров не наблюдается. Созданы, однако, новые инструменты мониторинга и сопротивления, вторые частично нелегальны.

Ключевые слова: АСТА, дипломатия, демократия, прозрачность

II

MATERIAŁY

PRZEMYSŁAW SIANKO

Białostockie Muzeum Wsi

Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku

szapur@interia.pl

**KILKA DOKUMENTÓW ZWIĄZANYCH Z POWSTANIEM
I ORGANIZACJĄ NAJSTARSZEJ PARAFII
W CHODORÓWCE-POŚWIĘTNEM, GM. SUCHOWOLA¹**

Powstanie parafii Chodorówka jest historycznie ściśle związane z początkami osadnictwa w puszczach pogranicza Korony i Wielkiego Księstwa.

We wczesnym średniowieczu ziemie na południe od linii rzeki Biebrzy były terenami szerokiego pogranicza mazowiecko-jaćwieskiego. Kolonizacja rozwijała się tam nietrwale, co było spowodowane wypadami łupieżczymi plemion bałtyjskich. Wynikające stąd stałe zagrożenie zniechęcało kolonistów mazowieckich. Pas niezaludnionego pogranicza mazowiecko-prusko-ruskiego był na tyle szeroki, a warunki niesprzyjające osadnictwu trwały na tyle długo, że na tych obszarach powstały wielkie kompleksy leśne. W ciągu drugiej połowy XIV i w XV w. stopniowo zaczęło ponownie się rozwijać osadnictwo mazowieckie (zwłaszcza z Kujaw i Zachodniego Mazowsza) wzdłuż Bugu i Narwi². Rozrastały się zarówno miasteczka książąt mazowieckich na wschodnim Mazowszu, jak też podlaskie, podległe Litwie. Na tereny pustek osadniczych przybywała też ludność wiejska ze wschodu, z Polesia i okolic Grodna. Stopniowo ginęły puszcze, zamieniając się w pola uprawne.

Nie wszystkie jednak tereny puszczańskie wielcy książęta litewscy chcieli przeznaczyć pod osadnictwo. Powszechnie znane jest zamiłowanie Jagiellonów do polowań na grubego zwierza³. W związku z tym, ale także

¹ Praca dotyczy kościoła erygowanego na dawnych ziemiach wsi Chodorówka, która z czasem została podzielona na wsie: Chodorówkę Starą, Chodorówkę Nową, Poświętne i Dubasiewszczyznę. Obszar ziem kościelnych przypadła na obecną wieś Poświętne, a sam kościół znajdował się w miejscu, gdzie współcześnie znajduje się kaplica cmentarna. Kościół w Chodorówce Nowej nie ma więc wiele wspólnego z pierwszą świątynią chodorowską.

² M. Biernacka, *Wsie drobnoszlacheckie na Mazowszu i Podlasiu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 26–34.

³ Szczególnie zostali zapamiętani przez potomnych w dziedzinie polowań Władysław Jagiełło i Zygmunt August, ale to wielki książę Witold Kiejstutowicz pozostał w pamięci

i z przyczyn stricte gospodarczych, postanowiono zachować niektóre kompleksy leśne. Powołano „służby leśne” złożone z osoczników i strzelców, odpowiedzialnych za ochronę puszczy i pomoc w łowach, oraz podleśniczych i leśniczych nadzorujących pracę i powierzone sobie obszary.

Ziemie na południe i wschód od Biebrzy, na południe od obecnych terenów Puszczy Augustowskiej, na północ od obecnej Puszczy Knyszyńskiej, a leżące na zachód od Grodna i do niego przynależne administracyjnie, były nazywane Puszczą Nowodworską. Wchodziła ona pierwotnie w skład szeregu puszczy zwanych zbiorczo Puszczą Grodzieńską. Tam początek stałego osadnictwa datuje się dopiero od XVI w., a było ono związane właśnie z ochroną tych puszczy przed bezprawnie korzystającymi z bogactw lasów i nieuprawnionymi wchodami. Wsie osoczników były zakładane wzdłuż granic kompleksów leśnych, aby oddzielały zwykłych osadników od puszczy wielkoksiażących. Wsie osockie zakładano w pasach północ-południe, od zachodu dla ochrony przeciw wchodom Podlasian, oraz od wschodu przed grodnianami i okoliczną ludnością.

Z tej potrzeby zostały też lokowane na „surowym korzeniu” w XVI i na początku XVII w. w południowej części Puszczy Nowodworskiej wsie Chodorówka, Suchowola, Krzywa, Dryga i inne. Akcja osadnicza odbywała się za aprobatą monarszą, gdyż służby leśne, prócz dbałości o zwierzynę, chroniły fiskus przed stratami wynikającymi z kradzieży drewna, bezprawnego koszenia łąk, bartnictwa czy rybołówstwa.

W XVI w. części Puszczy Nowodworskiej oraz leżące od niej na północ Puszcze Perstuńska i Przełomska były przez władców dawane w dzierżawę możnym litewskim⁴.

W XVII w. Rzeczpospolitą wstrząsnęła seria wyniszczających wojen – „potop szwedzki”, wojny z Moskwą, najazd Rakoczego, powstania kozackie. Zniszczenia nie ominęły też obszarów puszczańskich. Aby podnieść wpływy fiskusa, monarchowie zgadzali się na intensywną eksploatację królewszczyzn, w tym Puszczy Nowodworskiej. Ostatecznie w XVII w. tereny puszczańskie w tym zakątku Wielkiego Księstwa zdominowane zostały przez rolnictwo.

potomnych jako z jednej strony z zamiłowania łowca, ale też organizator kolonizacji Podlasia (np. legenda związana z założeniem Białegostoku). Łowy monarsze nie były tak częste, jak to się na ogół sądzi, zestawienie dla Puszczy Białowieskiej, sławnej z takich polowań, w: T. Samojlik, *Antropogenne przemiany środowiska Puszczy Białowieskiej do końca XVIII wieku*, Białowieża–Kraków 2007, s. 72. Warto porównać też te dane z opracowanymi itinerariami Jagiellonów.

⁴ J. Maroszek, *Dolina Biebrzy w przeszłości – do końca XVIII wieku*, „Białostoczczyzna” 1995, z. 1 (37), s. 10–11.

Najważniejszym elementem szeroko rozumianej kultury duchowej były dla ludności obecnego Podlasia domy modlitwy – kościoły i cerkwie, a niekiedy również synagogi i meczety. W miarę wzrostu liczby mieszkańców we wsiach osoczników nowodworskich, właściciel gruntu musiał zadbać o zaspokojenie potrzeb duchowych mieszkańców. Było to jego moralnym i społecznym obowiązkiem, aby we własnych dobrach, dla miejscowej ludności, fundować i uposażać parafie. Na terenach królewskich rolę tę spełniali dzierżawcy (oczywiście za zgodą panującego).

Organizatorami kolonizacji Puszczy Nowodworskiej w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w. byli: Piotr Wiesiołowski (Starszy), jego syn, również Piotr (Młodszy), oraz syn Piotra Młodszeo, Krzysztof⁵.

Niektóre materiały źródłowe odnoszące się do powstania i początków kościoła i parafii w Chodorówce zachowały się w rozproszeniu w Archiwum Głównym Akt Dawnych (Zbiór Jodkowskiego, Zbiór Materiałów Różnej Proweniencji), w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku, Bibliotece Czarotorskich w Krakowie⁶. Najistotniejszy z tego punktu widzenia akt prawny, oryginał dokumentu fundacyjnego z 1 sierpnia 1617 r., nie jest znany.

Zapewne przez rozproszenie archiwaliów do tej pory nie było pracy poświęconej początkom kościelnej fundacji chodorowskiej, a opierano się na badaniach J. Kurczewskiego i M. Gudela⁷. W literaturze przedmiotu, co do

⁵ O rodzie Wiesiołowskich, właścicielach Białegostoku, oraz o ich fundacjach kościelnych w zarządzanych przez siebie leśnictwach patrz: W. Wróbel, *Fundacje kościelne białostockiej linii rodu Wiesiołowskich w XVI i XVII wieku*, „Zeszyty Historyczne” 2009, t. 10, s. 165–215.

⁶ W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować Panu Profesorowi Janowi Tęgowskiemu za wskazanie mi materiałów źródłowych oraz za cenne uwagi odnośnie do pracy.

⁷ Literatura przedmiotu jest dość obszerna: J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912, s. 247 mówi o założeniu kościoła już w 1591, a uposażeniu w 1617 r. (Autor powołuje się na źródło z 1744 r., s. 178); spis miejscowości poszczególnych parafii z diecezji wileńskiej z 1744 r. dostępny jest na stronie internetowej Suwalskiego Towarzystwa Genealogicznego, <http://www.mem.net.pl/stg/diecezjawilenska1744p.htm>, [dostęp: 14.08.2012]; również M. Gudel, *Kościół parafii chodorowsko-suchowolskiej*, Grodno 1929, s. 7; stąd te daty przytaczają: W. Wilczewski, *Losy archiwów kościelnych z terenu parafii suchowolskiej*, „Białostocka” 1995, z. 1 (37), s. 65; J. Guzowski, *Dzieje ziemi suchowolskiej*, Suchowola 2000, s. 14; E. Gabrel, *Suchowola. Dzieje parafii*, Suchowola 2001, s. 21–22 (też późniejsze prace tego Autora); B. Sakowicz, *Chodorówka. Dzieje parafii 1585–2003*, Chodorówka 2004, we wstępie; G. Ryżewski, *Początki funkcji miejskich Suchowoli*, [w:] *Małe miasta. Kultura i oświata*, red. M. Zemło, Supraśl 2004, s. 23; W. Wróbel, dz. cyt., s. 178–179.

Dwa z niżej przytaczanych dokumentów były już publikowane i omawiane; dokument III (por. przyp. 13) jest zawarty w dwóch pracach, jednak nie jest zestawiony z innymi źródłami; dokument IV przytoczony jest w pracy J. Maroszka, dz. cyt., s. 16–18, jednak omówiony jest tam pod innym kątem, jako część zagadnienia rozwoju ekonomicznego Suchowoli.

powstania parafii w Chodorówce, są podawane następujące dane: kościół w Chodorówce został założony w 1591 r. lub najpóźniej do 1617 r. Fundatorem był Piotr Wiesiołowski Młodszy, który dnia 1 sierpnia 1617 r. w Tykocinie wystawił dokument erygujący kościół i parafię dla wsi: Suchowola, Chodorówka, Dryga, Krzywa, *Gwilka*, Jadeszki, Gurbicze. W Chodorówce już wcześniej, bo od 1591 r., miał istnieć cmentarz, poświęcony w 1617 r. Budynek kościoła i otaczający go cmentarz położone były na wzgórzu, u którego podnóża płynęła rzeczka. W pobliżu znajdował się trakt idący od strony Korycina na północ, do Suchowoli⁸. Obecnie w miejscu kościoła znajduje się kaplica pogrzebowa, a cmentarz powiększono tak, że otacza kaplicę ze wszystkich stron. Najnowszy kościół chodorowski, czwarty już w historii tej miejscowości, został wybudowany w latach 1947–1952, lecz został przeniesiony około 1 km na południe od miejsca fundacji trzech poprzednich świątyń. Usytuowany jest on więc nie w obecnej wsi Poświętne (już dawniej wyodrębnionej ze wsi Chodorówka), ale we wsi Chodorówka Nowa.

Spróbujmy zatem prześledzić dane zawarte w źródłach archiwalnych, dzięki którym będziemy w stanie częściowo zrekonstruować proces fundacji kościoła i parafii w Chodorówce. Rok 1591 jako czas powstania parafii skonfrontujemy z dwoma pierwszymi dokumentami.

Dokument I (Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Zbiór Jodkowskiego, nr 9, s. 1–2). Oryginał wystawiony w Warszawie, dnia 16 października 1596 r., wypisany przez pisarza Mateusza Wojnę. Dokument pisany po rusku. Jest to potwierdzenie Zygmunta III nadania trzech włók ziemi przez dzierżawcę Puszczy Nowodworskiej, leśniczego perstuńskiego i nowodworskiego Piotra Wiesiołowskiego, dla szlachcica („ziemianina naszego”) Mikołaja Grzymały „w lesnictwie nowodworskim przy hranicy Podlaskoj”⁹. Był to obszar wcześniej niezasiedlony, świeżo uzyskany przez trzebież puszczy („Wiesiołowski orajuczy [rozmierzając] na wołoki seła poddanymi w lesnictwie naszym [...] wołok try, kotorych do tego czasu nichto był nie przy-niał”). Po otrzymaniu nadania Grzymała wystarał się osobiście i przez Wiesiołowskiego u Zygmunta III o nadanie dziedziczne tychże trzech włók „żenie, dietiom i potomkom jego”. Z uzyskanych gruntów Grzymała miał płacić czynsz pieniężny, który z kolei miał zostać ustalony przez rewizorów (zgodnie z ustawą o pomiarze włócznej, określającą stawki podatków w zależności

⁸ E. Gabrel, *Suchowola...*, s. 21.

⁹ Ciekawą, choć poboczną wiadomością jest określenie położenia parceli – „przy hranicy Podlaskoj”, co świadczy, że już wcześniej były wyznaczone dokładnie granice puszczy i wsi. Nie ma za to nazwy wsi, do której te trzy włoki miały należeć – dopiero z noty dorsalnej dowiadujemy się, że chodzi o majątek we wsi Suchowola.

od jakości gleby)¹⁰. Miało się to odbyć po ustaniu wolnizny, której czas trwania nie jest jednak określony w dokumencie. Grzymała i jego spadkobiercy pozostawali „pod prysdom i zwierchnostiu [pod jurysdykcją i zwierzchnością] lesniczych tamosznich tepereszniego [teraźniejszego] i napotom buducznych byti mająt”.

Nota dorsalna pod dokumentem mówi, że córka Grzymały dostała te trzy włóki od matki jako posag (matka cedowała prawa do ziemi na Łabęckiego, po tym jak ten ożenił się z młodą Grzymałówną)¹¹. Później na tych trzech włókach stanął kościół, a Łabęcki dostał w ramach wymiany sześć włók w leśnictwie perstuńskim¹².

Dokument pośrednio mówi nam o stosunkowo szybkim tempie kolonizacji zachodniego krańca Puszczy Nowodworskiej. Można też wnioskować, że ziemie rozmierzone przez Wiesiołowskiego były już w większości rozdysponowane, gdyż gdyby większe nadziały były jeszcze wolne, to zapewne na nich byłby budowany kościół, bez potrzeby przenoszenia Łabęckiego. W tym czasie na zachodnim skraju Puszczy Nowodworskiej powstaje klucz wsi na „surowym korzeniu” na tyle ludnych, że (jak widzimy w dokumencie II) pojawia się potrzeba zapewnienia tej ludności opieki duszpasterskiej. Decyzją Wiesiołowskiego kościół parafialny zostaje fundowany w majątku Chodorówka, a właściwie pomiędzy Suchowolą i Chodorówką, przez co ta ostatnia staje się centrum duchowym i kulturowym dla okolicy.

Kolejny akt prawny dotyczący ziemi nadanej Grzymale (dokument II) z dnia 10 października 1604 r., wystawiony w Kamiennej (ob. Kamiennej Starej; AGAD, Zbiór Jodkowskiego, nr 10, s. 3–4), a pisany po polsku przez Piotra Wiesiołowskiego (Młodsze), zawiera kolejne ciekawe informacje. Jest to akt prawny mówiący, że trzy włóki, które pierwotnie były nadane Mikołajowi Grzymale, a po jego śmierci przeszły na jego zięcia, Jana Łabęckiego, zostały mu odebrane, a w miejscu tym został już wybudowany kościół. Łabęcki dostał w zamian, za pozwoleniem królewskim, „zaścianku włók sześć” w leśnictwie perstuńskim. Nową parcelę miał wyznaczyć podleśniczy perstuński Stanisław Łamsa. Ten ostatni miał też, stosując się do ustaleń rewi-

¹⁰ O pomiarze włócznej oraz o historii osadnictwa na tych obszarach patrz np. W. Krzysztolik, *Jasienówka, wieś powiatu sokólskiego*, Poznań 1934; J. Maroszek, dz. cyt., s. 1–21.

¹¹ Prawdopodobnie Grzymała był w 1596 r. na tyle posunięty w latach, że nie spodziewał się już męskiego potomka, stąd jego starania o przywilej, aby po nim mogła dziedziczyć jego córka. Bez tego aktu dobra po jego śmierci spadłyby na krewnych, zgodnie z postanowieniem Statutów Litewskich. T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, T. II, Kraków 1861, s. 50.

¹² Tenże, *O litewskich i polskich prawach*, T. I, Warszawa 1800, s. 34, przyp. 180, podaje, że jeden łan osiadły (wyrobiony) zwyczajowo wart był dwa łany nieosiadłe.

zorów podatkowych, pobierać czynsz do skarbu królewskiego.

Łabęcki najprawdopodobniej wcześniej uzgodnił z Wiesiołowskim warunki swojego przesiedlenia. Wymiana trzech zagospodarowanych włók na sześć zalesionych była korzystna dla przesiedleńcy, chociaż wymagało to wzmoczonego wysiłku w celu jej odlesienia i kultywacji.

W czasie między wydaniem I i II dokumentu nastąpiły:

- 1) zgon Grzymały,
- 2) ślub córki Grzymały z Janem Łabęckim,
- 3) cesja dóbr dokonana przez wdowę po Grzymale na Łabęckiego,
- 4) budowa kościoła na ziemi Łabęckiego przez Wiesiołowskiego,
- 5) Wiesiołowski otrzymał od Zygmunta III potwierdzenie nadania za odmianą sześciu włók dla Łabęckiego.

Zapewne świeżo po otrzymaniu przez Łabęckiego tych włók Wiesiołowski wysunął propozycję ich wymiany. Można zgadywać, czy Grzymała zdążył w pełni wykarczować nadane sobie obszary. Prawdopodobne jest, że Grzymałowie nie zadomowili się jeszcze na dobre na tym gruncie, dlatego Łabęcki tym łatwiej zgodził się na wymianę.

Najistotniejsze jest dla nas to, że pod koniec 1604 r. jest już mowa o wybudowanym kościele – „aby te włóki na kościół, który tam na tym miejscu stanął, były za odmianą oddane”.

Kolejny, znany już w literaturze dokument (III)¹³, odnoszący się do samego aktu fundacji parafii chodorowskiej wnosi kolejne interesujące nas dane, spójne z tymi zawartymi w dwóch poprzednich dokumentach. Oryginał wystawiony był dnia 20 lutego 1763 r., brak miejsca wydania („in cancellaria nostra”), brak podpisu pisarza. Dokument pisany po łacinie. Jest to transumpt wystawiony przez Augusta III, w celu potwierdzenia („reperiri”) fundacji kościoła w dobrach Suchowola i Chodorówka. W tym celu autor powołuje się na transumpt dokumentu Zygmunta III, wystawionego w Warszawie dnia 24 listopada 1620 r. Zygmunt Waza wyraża zgodę na erygowanie w Puszczy Nowodworskiej, w nowo powstających dobrach Sucha Wola i Chodorówka kościoła parafialnego fundacji Piotra Wiesiołowskiego. Wiesiołowski nadał kościołowi dochody z sześciu własnych włók („[Wiesiołowski] per se erecta seu ipsius parrocho sustentationem ipsius sex laneos agri infra scriptos seu proventus eorum assignavit”).

¹³ Retuszowany skan dokumentu znajdującego się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, sygn. 1777, tekst w języku łacińskim oraz tłumaczenie na język polski, znajduje się w pracy B. Sakowicza, dz. cyt., s. 11–16; tłumaczenie także w: E. Gabrel, *Przez wieki. Suchowola, Suchowola* 2005, s. 16–17. Autor niniejszej pracy opiera się na dokumencie znajdującym się w AGAD, Zbiór Jodkowski, nr 11, s. 5–8.

Zapis aktu erekcyjnego został w dokumencie przytoczony prawie w całości¹⁴; był on wystawiony w Tykocinie dnia 1 sierpnia 1617 r. Trzon dokumentu, akt fundacyjny Wiesiołowskiego, to w zasadzie formularz zawierający najważniejsze aspekty zakładania kościoła tak ze strony Wiesiołowskiego (przyczyna fundacji), jak też określenie podstawy materialnej parafii. Fundator w dokumencie zaznacza, że brak świątyni katolickiej w okolicy nowo zakładanych wsi w leśnictwie nowodworskim, pod granicą z Podlasiem¹⁵, niejako zmusza go do erygowania i uposażenia kościoła parafialnego („de nova radice constituta, hominibusque eis habitentibus parochus praedictae ecclesiae ob. distanciam aliquod miliarium commode de sacramentis providere non posset templum alium novum”)¹⁶, aby zbliżyć tamtejszych mieszkańców do poznania prawd wiary („subditorum ibidem incolentium animarum”). Do parafii dołączono wsie osockie znajdujące się również po drugiej stronie granicy państwowej, to jest w Koronie – *Jadeszki* i *Gurbicze* (oraz może niezlokalizowaną osadę *Gwilka*). Do czasu wystawienia dokumentu kościół został już wybudowany w całości lub przynajmniej do stanu pozwalającego na odprawianie w nim mszy.

Jakie wezwanie otrzymał wtedy kościół, nie wiadomo na pewno (w dokumencie jest tylko zapis „in Dei Omnipotentis nomine defacto erexi”)¹⁷. Piotr Wiesiołowski przekazał na utrzymanie parafii sześć włók leżących przy kościele, wraz z zamieszkującymi je chłopami („sex eodem templo proxime adiacentibus agri mansis praedictae ecclesiae parochoque ejusdem templi assignavi”). Za zyski z upraw proboszcz miał utrzymywać m.in. wikarego, śpiewaka kościelnego i organistę („vicario, cantore, ludimagistro”).

¹⁴ Por. z dokumentem V.

¹⁵ Czyli właśnie dla osoczników po zachodniej stronie Puszczy Nowodworskiej – potwierdza to, że po stronie wschodniej istniał już kościół (koło Małaszówki i Dąbrówki), założony tam zresztą przez Piotra Wiesiołowskiego Młodszego w 1595 r. Por. W. Wróbel, dz. cyt., s. 177.

¹⁶ Najbliższy kościół znajdował się we wsi Dąbrówka (obecnie wieś Korycin), około 10 km w linii prostej od Chodorówki i 15 km od Suchowoli, który był według J. Kurczewskiego założony w 1571 r. przez Zygmunta Augusta, a odbudowany w 1601 r. przez Zygmunta III (J. Kurczewski, dz. cyt., s. 249). Wydaje się, że należałoby zweryfikować dane dotyczące powstania i tego kościoła.

¹⁷ J. Guzowski, dz. cyt., s. 14, podaje wezwanie Przemienienia Pańskiego; E. Gabrel, *Przez wieki...*, s. 16–17, mówi o wezwaniu św. Michała. M. Gudel, dz. cyt., s. 7–8, informuje, że około 1704 r. wybudowano w Chodorówce nowy kościół, pod wezwaniem św. św. Apostołów Piotra i Pawła. Wezwanie to przeszło na nowo wybudowany kościół w Suchowoli w 1798 r. Najnowszy kościół w Chodorówce Nowej nosi wezwanie Matki Boskiej Pocieszenia.

Świadkowali na dokumencie: Mateusz Lewicki, Stanisław Grajewski i Florian Komorowski¹⁸. Następnie fundator i świadkowie proszą monarchę o zgodę („approbare et confirmare”) na erygowanie kościoła.

W dokumencie został określony przez króla obszar parafii przez wyznaczenie wsi, które będą płacić „dziesięcinę” do kościoła chodorowskiego, mianowicie: Sucha Wola, Chodorówka, Dryja, Krzywa, Guzłka, [J]edesski, Gurbite¹⁹. Opłata na kościół z tych wsi wynosiła osiem groszy od łanu,

¹⁸ Maciej Lewicki h. Rogala określa się w dokumencie jako cześnik województwa podlaskiego (*pincerna Pallat Podlachia*), sprawował ten urząd już w 1600 r. (E. Dubas-Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz, *Urzędnicy podlascy XIV–XVIII wieku, Spisy* (dalej: *Urzędnicy podlascy*), Kórnik 1994, s. 39), pojawia się także na tym urzędzie w 1604 r. (A. Boniecki, *Herbarz polski*, cz. 1, t. XIV, Warszawa 1911, s. 184–185), ponownie z tym tytułem jest potwierdzony w 1625 r. i utrzymuje go do swojej śmierci w 1638 r. (*Urzędnicy podlascy*, s. 39).

Kolejny świadek z dokumentu Piotra Wiesiołowskiego to albo Stanisław Grajewski (zm. 1626 r.), syn Marcina (dworzanina królewskiego, starosty milejczyckiego, pisarza wiskiego i wąsoskiego), albo Stanisław, starosta wiski (zm. 1618 r.), syn Piotra (kasztelana zakroczymskiego i starosty wiskiego). Opowiadałbym się za pierwszym ze Stanisławów – znane są jego relacje z Piotrem Wiesiołowskim, któremu w 1624 r. sprzedął całe swoje dobra ziemskie odziedziczone po ojcu (dobra dolistowskie) za 30 tys. złotych. W 1626 r., po śmierci Grajewskiego, Wiesiołowski był jedynym z wykonawców testamentu zmarłego, co świadczy o bliższej znajomości. Drugi ze Stanisławów, starosta wiski, był właścicielem dóbr grajewskich oraz ziem w Prusach; areną jego działalności politycznej była Ziemia Wiska. Jest więc mało prawdopodobne, aby to on świadczył na dokumencie Wiesiołowskiego. Biogramy wraz z bibliografią dotyczącą obu Grajewskich będą zawarte w obecnie opracowywanym przeze mnie artykule dotyczącym rodu Grajewskich.

Floriana Komorowskiego należy identyfikować z właścicielem sąsiedniej do Chodorówki wsi Krzywej, gdzie „Florian Komorowski, w 1638 r. wystawił dokument fundacyjny, mocą którego zakładał parafię dla swoich poddanych we wsiach: Krzywa, Kamionka, Olszanka i Krukowszyna. Zbudował też kościół pod wezwaniem Nawiedzenia Matki Boskiej, św. Floriana, św. Kazimierza i św. Barbary. Z nieznanych nam przyczyn fundacja ta szybko upadła i kościół uległ zniszczeniu” (informacja ze strony internetowej Archidiecezji Białostockiej, <http://www.archibial.pl/parafie.php?par=85> [dostęp: 1.07.2012]). Być może ten Florian pochodził z Komorowskich h. Ostoja, który miał na początku XVI w. swoje dobra w okolicy (A. Boniecki, dz. cyt., cz. 1, t. XI, Warszawa 1907, s. 33–34).

¹⁹ J. Kurczewski, dz. cyt., s. 247, wymienia wsie: Sucha Wola, Chodorówka, Drya, Krzywa, Swilka, Jedeszki i Gurbicz; B. Sakowicz, dz. cyt., s. 14, zamieszcza kopię transumpty przechowywanego w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, sygn. 1777, który wymienia wsie „Sucha Wola, Chodorówka, Drya, Krzywa, Swilka (Gwilka?), Jedoszki, Gurbice”. Jak widać, w obu tych odpisach zaszły drobne przekręcenia nazw miejscowych. Zagadkową nazwą jest Guzłka/Swilka/Gwilka, żadna z nich nie występuje w spisach miejscowości parafii z lat późniejszych. Nazwa „Swilka” pojawia się jako przekręcenie w transumpcie z XVIII w. Nazwa „Gwilka” występuje w transumpcie dokumentu wystawionego przez Zygmunta III, datowanego w Warszawie 24 listopada 1620 r. (dokument V), oraz w opracowywanym dokumencie ze Zbioru Jodkowskiego (dokument III), dlatego należy przyjąć taką pisownię.

w monecie litewskiej²⁰ („subditi ex quodlibet manso agri octo grossos numeri et monetae Lithvaniae loco decimae quotannui dictae ecclesiae paracho pro tempore existenti superpendant et praestent”). Co ciekawe, dwie (może nawet trzy, gdyż lokalizacja wsi *Gwilka* nie jest znana) ostatnie miejscowości leżały już na terenie Korony, a ich mieszkańcy faktycznie przynależeli do parafii dolistowskiej, mimo to (jako że były to również wsie osoczników) płacili dziesięcinę do Chodorówki. Taki stan rzeczy utrzymał się co najmniej do 1784 r.²¹ Zapewne po przeniesieniu siedziby parafii do Suchowoli Jadeszki i Gurbicze odpadły od parafii chodorowsko-suchowolskiej²².

Akt fundacyjny kościoła jest jednym z najistotniejszych, wręcz podstawowym dokumentem każdej parafii. Z tej przyczyny postarano się u króla o potwierdzenie i odświeżenie dokumentu. Możliwe, że wynikało to też z jakichś zatargów czy nieporozumień między plebanem i jego sąsiadami, które mogły pojawić się przez lata. Najpewniej odpis oryginału aktu przechowywany w parafii uległ zniszczeniu lub był już nieczytelny, dlatego też postarano się o transumpt.

Jak już wspomniałem, przyjmuje się, że parafia w Chodorówce powstała w 1591 r. lub najpóźniej w 1617 r., a sam akt erekcyjny był spisany już po ukończeniu budowy²³. Należy jednak pamiętać o prostej zasadzie, że data fundacji parafii jest tożsama z nadaniem jej ziemi, a nie z faktyczną datą jej powstania czy też budowy kościoła. Rok 1591 powiązuje się również z założeniem w Chodorówce cmentarza, co zapewne wynika z próby łączenia tego wydarzenia z powstaniem parafii²⁴.

W świetle dokumentów I i II, najwcześniejszą datę założenia parafii, podawaną w literaturze (1591 r.), należy odrzucić. Gdyby już wtedy przy włókach Grzymały był założony kościół z cmentarzem, przywilej dla tegoż szlachcica z pewnością nadmieniłby ten fakt przy opisie lokalizacji włók, zamiast nieprecyzyjnego stwierdzenia „pod granicą podlaską”. Co więcej, gdyby w 1596 r. planowano w tym miejscu budowę kościoła, ziemie te nikomu nie zostałyby darowane. Ze źródeł II i III należy wnosić, że wszystkie

²⁰ Fakt ustanowienia dziesięciny pośrednio wskazuje, że okres wolnizny w okolicznych wsiach już minął lub miał się ku końcowi, gdyż nowi koloniści nie mieliby jej z czego opłacić. Zamiana dziesięciny w naturze na stałą rentę pieniężną wskazuje na wdrażanie się do systemu pomiaru włócznej i rozwoju handlu.

²¹ J. Maroszek, dz. cyt., s. 15.

²² M. Gudel, dz. cyt., s. 20.

²³ J. Kurczewski, dz. cyt., s. 247.

²⁴ E. Gabrel, *Alejkami zadumy. Cmentarz chodorowsko-suchowolski 1591–2005*, Suchowola 2005, s. 11.

nadania ziemskie dla kościoła chodorowskiego stanowiły połączony kompleks – z fragmentu dokumentu III wynika, że Wiesiołowski dodał do majątku kościelnego sześć swoich włók przylegających do trzech włók dawniej należących do Łabęckiego, „de tractoque de mei proprio proventu sex eodem templo proxime adiacentibus agri mansis”. Teoretycznie kościół mógł być budowany od 1596 r., ale faktycznie data rozpoczęcia budowy jest zapewne bliższa roku wystawienia dokumentu II, tj. 1604 r. Wtedy też, na dawnych trzech włókach Łabęckiego, można było wyznaczyć obszar na cmentarz.

Sakowicz uważa, że Piotr Wiesiołowski już wcześniej, czyli za panowania Stefana Batorego, starał się uzyskać pozwolenie na budowę kościoła w Chodorówce, czego jednak nie potwierdza żadnym dokumentem; możliwe, że Autor ten zasugerował się fragmentem dokumentu confirmacyjnego Zygmunta III mówiącego, że za czasów Batorego Wiesiołowski starał się o fundację kościoła w Małaszówce i Dąbrówce²⁵. Obie fundacje wykazują wiele cech wspólnych, dlatego i taka hipoteza jest możliwa.

Z drugiej strony podawany fakt ukończenia budowy kościoła w Chodorówce po 1621 r., choć prawdopodobny, nie jest podparty argumentem źródłowym²⁶. Można się tylko domyślać, że prace wykończeniowe i uposażanie sprzętami kościelnymi mogły trwać po 1617 r., a może nawet po dacie formalnego założenia parafii (24 listopada 1620 r.).

Kolejnym źródłem, które także wnosi nam informacje na temat położenia ziem plebańskich, jest dokument IV (AGAD, Zbiór Jodkowskiego, nr 12, s. 9). Oryginał wystawiony był w Grodnie dnia 20 września 1730 r., pisany po polsku, brak podpisu pisarza.

August II transumuje przywilej nadany Chodorówce przez Jana III Sobieskiego na targi i jarmarki z dnia 4 stycznia 1681 r.²⁷ Król Jan Sobieski

²⁵ Małaszówka (później Małyszówka) – osada wchłonięta administracyjnie przez obecnie miasto Dąbrowa Białostocka, dawniej zwane wsią Dąbrówka. W. Wróbel, dz. cyt., s. 177–178, przypuszcza, że Małaszówka mogła być osadą plebańską; być może był tam jednak dwór wielkksiążęcy – analogicznie jak w przypadku Chodorówki i Suchowoli, osada Dąbrówka miała być zapleczem gospodarczym dla dworu w Małaszówce, a w obu przypadkach budowano kościoły pomiędzy dworami i wsiami – zapleczami.

Dokument III mówi o pozwoleniu na budowę kościoła w Małaszówce i Dąbrówce za czasów królowania Stefana Batorego i potwierdzeniu tej fundacji przez Zygmunta III, „in villa Małaszowka et Dombrowka ad praefecturam sylvarum Nowodworensium olim mihi ob. fidelia servitia mea a divo Stephano rege et domino meo clementissimo pleno jure concessam pertinente Templum catholici Romani ritus in Dei omnipotentis gloriam et subditorum ibidem incolentium animarum salutem erexissem eandemque foundationem meam Sigismundus Tertius serenissimus rex dominus meus clementissimus confirmasset”.

²⁶ B. Sakowicz, dz. cyt., s. 11.

²⁷ J. Maroszek, dz. cyt., s. 17, zamieszcza dokument z datą 14 stycznia 1681 r.

na prośbę Konstancji Butlerowej, podkomorzyny koronnej, dzierżawcy Chodorówki, „chcąc spustoszone nieprzyjacielskimi inkursjami kraje do pierwszej przywieźć perfekcji, umyśliliśmy w dobrach naszych Chodorówka nazwanych [tu tekst opuszczony i dodany na marginesie „# na włókach przy poświętnym²⁸ na kościół Chodorowski od Zygmunta trzeciego ku pożytkowi z ziemi z tych włók plebana oddanych”] nadać jarmarki i targi”. Jarmarki miały się odbywać cztery razy do roku, na św. Stanisława (8 maja), św. św. Piotra i Pawła (29 czerwca), św. Michała Archanioła (29 września) i na dzień Oczyszczenia Matki Bożej (M.B. Gromnicznej, 2 lutego)²⁹. Targi przypadały w każdą niedzielę. Przez pierwsze pięć lat targi miały być wolne od opłaty akcyzy targowej i czopowego. Akt był adresowany szczególnie do „exactorow, succollectorow i ich substitorów [najpewniej plebana chodorowskiego – przyp. P.S.] do wybierania akcyzy i czopowego naznaczonych”. Wynika z tego, że Butlerowa przewidywała lub już miała spór z proboszczem o zyski z podatków targowych i postarała się zabezpieczyć je „bez żadnej przeszkody i interesowania się plebanów chodorowskich”³⁰.

Ten dokument, choć już publikowany i częściowo omówiony, jest dla nas interesujący z dwóch powodów. Po pierwsze, określa i opisuje kolejny etap rozwoju Chodorówki i Suchowoli, czyli otrzymanie zgody i warunki na odbywanie się tam targów i jarmarków. W tym czasie Suchowola nie wybiła się jeszcze na czołowe miejsce wśród okolicznych wsi; próbowano tworzyć centrum regionu w Chodorówce. Dopiero przeniesienie handlu do Suchowoli oraz osadnictwo w niej Żydów pozwoliło na powstanie tam miasteczka³¹. Pięcioletnie zwolnienie od podatków miało zachęcić i przyzwyczaić okolicznych i dalszych kupców i odbiorców do handlu w tym miejscu.

Drugim ciekawym aspektem dokumentu jest sprecyzowanie, gdzie znajdowały się ziemie kościelne, otrzymane przez plebana wraz z erygowaniem parafii. Plac targowy znajdował się na tych samych trzech włókach, które są podmiotem w dokumentach I i II („Umyśliliśmy w dobrach naszych Chodorówka nazwanych [...] na włókach przy poświętnym na kościół chodo-

²⁸ Poświętne, jak widać, nie stanowiło jeszcze wtedy oddzielnej wsi, był to po prostu obszar dzierżawiony przez chłopów od plebana, obszar kościoła, cmentarza i budynków plebanii.

²⁹ M. Gudel, dz. cyt., s. 14. W dni jarmarków były równocześnie odpusty; po przeniesieniu jarmarków i targów do Suchowoli odpusty chodorowskie zostały skasowane.

³⁰ B. Sakowicz, dz. cyt., s. 19, twierdzi, że prawo do targowego bez wątpliwości przypadało plebanowi, gdyż plac targowy znajdował się na jego ziemi. Pytanie, czy Konstancja Butlerowa starałaby się o przywilej dla dzierżawionej przez siebie wsi i pozbywała się dobrowolnie profitów z tego idących?

³¹ G. Ryżewski, dz. cyt.; J. Maroszek, dz. cyt., s. 16–19.

rowski od Zygmunta trzeciego ku pożytkowi z ziemi z tych włók plebana oddanych, w dzierżawie tejże wielmożnej podkomorzynej, koronnych, zostających"). Sześć włók z nadania Wiesiołowskiego było osadzone chłopami i przez nich gospodarowane, dlatego też nie mogły się odbywać na tych ziemiach targi i jarmarki. Łącznie te dziewięć włók mogło stanowić obszar późniejszej wsi Poświętne.

Najstarszy znany transumpt aktu fundacyjnego, datowany w Warszawie 24 listopada 1620 r. (dokument V), znajduje się w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku. Jest to dokument pisany po łacinie, a wystawiony był przez Zygmunta III jako transumpt dokumentu fundacyjnego Piotra Wiesiołowskiego. Z tego też powodu zamieszczam tekst w całości:

Sigismundus tertius Dei gratia Rex Polonia Magnus Dux Lithuaniae Russiae Prussiae Mazowiae Samogitiae Livoniaeque nec non Sueccorum Gottorum Wandalarumque haereditarius Rex. Significamus praesentibus litteris nostris quorum interest universis & singulis Exhibitas nobis esse litteras papireas infrascriptas quibus Magnificens Petrus Wiesiołowski Supremum Magni Ducatus Lithuania Marschalcus Caunensis Wasilkowiensis Berznicensis et Capitaneus nec non Sylvarum Perstuniensium Novodvorensiumque Praefactus de iure suo quod sibi ad dictas sylvarum Praefecturas competit sex mansos agri Ecclesiae Parochiali per se in parte sylvarum ad villam dicta Suchavola Praediumque Chodorowka spectans libere cessit et condescendit. Supplicavitque nobis idem Supremus Magni Ducatus Lithuaniae Marschalcus ut eam Ecclesiae erectam nec non dictorum bonorum cessionem ratam gratam et acceptam habere Masque litteras suas approbare, confirmare et ratificare dignemur. Quarum litterarum tenor de verbo adverbum sequitur estque talis. In nomine Domini Amen. Petrus Wiesiołowski Supremus Magni Ducatus Lithuaniae Marschalcus Caunensis Wasilkowensis Berznicensis et Capitaneus nec non Sylvarum Perstuniensium Novodvorensium Praefectus Notum facio omnibus quibus interest hisce meis praesentibus litteris Quod licet superioribus omnis in villa Malaszowka et Dambrowka ad praefecturam sylvarum Novodvorensium olim mihi ob fidelia servitia mea a Duco Stephano Rege et Domino meo clementissimo pleno iure concessam pertinente Templum Catholici Romani ritus in Dei omnipotentis gloriam et subditorum ibidem incolentium animarum salutem erexissem eandemque fundacionem meam Sigismundus Tertius serenissimus Rex Dominus meus clementissimus confirmasset tamen cum post complures annos ad alteram earundem Sylvarum Novodvorensium partem finibus Podlachiae vicinam villae aliquot inssu (?) et mandato Sancte Rege Maiestatis de nova radice constituta

*essent*³² hominibusque *in* eis habitantibus Parochus praedictae Ecclesiae ob distantiam aliquod miliarium commode de Sacramentis providere non posset. Templum aliud novum hac eadem in parte Silvarum ad villam dictam Suchavola Praediumque Chodorowka meis impensis erigendum esse duxi prout et in Dei Omnipotentis nomine defacto erexi de tractoque de meo proprio proventu sex eodem templo proxime adiacentibus agri³³ mansis praedictae Ecclesiae Parochoque eiusdem templi assignavi, *praesentibusque* hisce meis ad rathabitionem Sacrae Regiae Maiestatis iam concessi ex quibus sex mansis agri proventus annui Parocho ad vitae suae sustentationem abundaque omnia illius Ecclesiae munia cedere perpetuo debebunt ita ut ille ipse Parochus ad munus Ecclesiasticum commodius obeundem de Vicario Cantore Ludimagistro ex eadem fundatione providere teneatur In cuius rei maiorem certitudinem & testimonium evidentius hasce praesentes manu subscripsi et sigillo roborari simulque Nobiles ac Generosos Dominum Mathiam Lewicki, Dominum Stanislaum Graiewski Dominum Florianum Komorowski uti idem facerent vex more et legibus nostris oretenus petii. Datum in Tikocini Prima Augusti Anno Millesimo Sexcentesimo Decimo Septimo. *Apud quas litteras erant sigilla quatuor impressa et idemque nostra eo quam sequitur modo et ordine subsera Petrus Wiesiołowski manu propria Stanislaus Graiewski Matias Lewicki Pincerna Pallat[inatus] Podlachiae manu propria Florianus Komorowski. Nos itaque Sigismundus Rex praenominatus supplicationi huic uti aquisimae benigne annuentis cupientesque animabus subditorum morum ne sive Deo et usu Sacramentorum vinant prospicere eam ... [słowo nieczytelne] praedict per diceum Supremum Marschalcum nostrorum erectionem et fundationem nec non ipsam bonorum Ecclesia et eius Parocho modo praemisso factam cessionem ratam et gratam acceptamque habimus, et litteras cessionis praeinsertas cum suis omnibus contintis, clausulis, punctis et articulis confirmamus, roborimus, ratificamus perpetuisque temporibus robur suum obtinere volumus Praterea volentes cultum divinum quantum possumus augere et propagare ex peculiari gratia menera Regia propter melius huic Ecclesia damus*³⁴

³² Fragmenty zaznaczone kursywą nie występują w tekście dokumentu III ze Zbioru Jodkowskiego.

³³ Podkreślenie oryginalne w tekście dokumentu.

³⁴ Ten fragment tekstu u Jodkowskiego jest zmieniony, jednak ma podobne znaczenie: „Supplicatumque nobis ut litteras praeinsertas auctoritate nostra regia approbare et confirmare dignaremur, cui supplicationi nos benigne annuentes supramemoratam erectionem nec non bonorum cessionem ratam et gratam habere Duximus easque litere magnifici marschalci in omnibus earum punctis, clausulis, articulis, et constitutionibus approbandas et confirmandas esse Duximus, uti quidem approbamus et confirmamus praesentibus literis nostris decernentes eas robur debita firmitatis obtinere debere Volentes autem huic ecclesiae melius prospectum iri ex gratia nostra regia Donatus”.

concedimusque, perpetuis aeniternisque temporibus, ut ex certis villis numeris eiusdem Praefecturae Sylvarum Novodvorensis videlicet ex villis Suchawola, Chodorowka, Dria, Wioska Krzywa, Wioska Gwilka, Iedeszki, Gurbice, subditi ex quolibet manso agri, octo grossos numeri et monetae Lithuaniae, loco decimae quotannis dictae Ecclesiae Parocho pro tempore existenti superpendant et praestent ... [skrót nieczytelny] *praestare et pendere teneantur. Qua quidem bona supra recensita et pro Ecclesia eiusque Parocho fundata iuribus libertatibus et immunitatibus Ecclesiasticis iam ex nunc praesentium tenore adscribimus et incorporamus usque more aliarum catholicarum in Regno et Mag. Duc. Lithuaniae Ecclesiarum uti et gaudere volumus, liberam ad hanc ipsam Ecclesiam Parochi Praesentacionem nobis et Sermis Suecoribus nostris reservantes in cuius rei fidem praesens manu numera subscriptas et Sigillo Magni Duc[atus] Lithuaniae insimus Datum Varsowia die Vigesima Prima Mensis Augusti Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Decimo Septimo Regnorum nostrorum Polonia Trigesimo Suecia vero Vigesimo quarto Anno.*

na rewersie:

Roku 1617, 21 Augusta

Fundusz Kościoła Chodorowskiego przez Króla Jmci Zygmunta III konfirmowany a przez W P Wiesiołowskiego Marszałka Nadwornego W. X. Lit. w r. 1617 Aug. 1 czyniony. Roku 1824-go Oktobra 7-go dnia. Przed sądem cywilnym Białostockiego y Sokólskiego powiatów stanąwszy osobiście WJ X Tomasz Woyna proboszcz Chodorowski Suchowolski Janowi przywilej do ... na to w protokole urzędowym własnoręcznie podpisał się Assessor Rakowski. Sekretarz grodzki.

Z tego aktu w stosunku do dokumentu III dowiadujemy się, że do oryginału dokumentu fundacyjnego przywieszone były „sigilla quatuor” (należały do fundatora i trzech świadków) oraz, co ważniejsze, że całość fundacji i praw, na jakich proboszcz miał korzystać z otrzymanej ziemi, była zgodna ze zwyczajem panującym w Koronie i Litwie, a także, że ziemie kościelne były zwolnione od podatków („et pro Ecclesia eiusque Parocho fundata iuribus libertatibus et immunitatibus Ecclesiasticis iam ex nunc praesentium tenore adscribimus et incorporamus usque more aliarum catholicarum in Regno et Mag. Duc. Lithuaniae Ecclesiarum uti et gaudere volumus”).

Posiadamy jeszcze jeden ciekawy dokument (VI) doświetlający późniejsze dzieje fundacji Wiesiołowskiego, a dotyczący utrzymania organisty oraz pośrednio wytłumaczenia, dlaczego spośród kilku wsi to właśnie

Chodorówka została wybrana jako miejsce budowy kościoła³⁵. Jest to królewski transumpt dokumentu z 14 marca 1670 r., wystawionego w Chodorówce przez komisarzy królewskich Mikołaja Goskiego³⁶ i Jerzego Michała Bienickiego³⁷, z datą 22 maja 1659 r. Mikołaj Goski, archidiakon warszawski, proboszcz lubelski oraz Jerzy Michał Bienicki, kanonik wileński zostali wysłani przez króla Jana Kazimierza jako komisarze do „oekonomiej Grodzieńskiej y wszystkich leśnictw”, gdzie rewidowali prawa własności do włości ziemi we wsi Suchawola, którą zwano Taratowszczyzna. Włoka ta pierwotnie należała do organisty chodorowskiego Piotra Olchowskiego i jego żony. Małżeństwo Olchowskich sprzedało prawo użytkowania tej włości Wojciechowi Grobickiemu³⁸, podkuchmistrzemu WKL. Dowiadujemy się przy tym, że włoka wraz z przynależącymi do niej „morgami, naddatkami, sianożęciami, zaroślami y innemi wszelakimi przynależnościami” kosztowała podkuchmistrzego trzysta złotych. Następnie Grobicki oddał swoje prawa do tej ziemi szlachcie, („urodzonemu”) małżeństwu: Piotrowi Dubasińskiemu i Annie Drozdowskiej Dubasińskiej, „pamiętając na wierne, życzliwe y dawne [ich] usługi”. To ci właściciele postarali się u rewizorów: Goskiego i Bienickiego, o potwierdzenie ich praw do tejże włości, co też otrzymali. Piotr Dubasiński jest tu określony jako „namiestnik Chodorowski”, był więc zarządcą klucza wsi, w którego skład wchodziły m.in. Chodorówka i Suchowola³⁹, z ramienia dzierżawiącego królewszczyznę podkuchmistrzego Grobickiego.

³⁵ AGAD, Zbiór Materiałów Różnej Prowenienencji, nr 284.

³⁶ Mikołaj Goski h. Prawdzic zrzekł się archidiakonatu warszawskiego w 1663 r., obejmując funkcję opata świętokrzyskiego (A. Boniecki, dz. cyt., cz. 1, t. VI, Warszawa 1903, s. 315).

³⁷ Jerzy Michał Bienicki h. Natarcz, od 1657 r. był stolnikiem grodzieńskim (A. Boniecki, dz. cyt., cz. 1, t. II, Warszawa 1900, s. 244), w 1658 r. posłował do Moskwy (W.W. Kojalowicz, *Herbarz szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego zwany Nomenclator*, Kraków 1905, s. 32), w 1660 r. był kustoszem wileńskim i regentem Kancelarii Wielkiej Księstwa Litewskiego (A. Boniecki, dz. cyt., cz. 1, t. II, s. 245) oraz „zawiadywał metryką w kancelarii Większej Wielkiego Księstwa Litewskiego” (W.W. Kojalowicz, *Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego tak zwany Compendium* (dalej: *Compendium*), Kraków 1897, s. 180–181).

³⁸ Wojciech Grobicki h. Trąby, podkuchmistrz Wielkiego Księstwa Litewskiego od 1653 r. (*Compendium*, s. 312). Jego sprawy majątkowe po rodzicach i z żoną w: A. Boniecki, dz. cyt., cz. 1, t. VII, s. 62–63.

³⁹ Ten klucz wsi był później zwany dubasiewskim, która to nazwa wzięła się najpewniej od dworu książęcego, w którym jako ekonom rezydował Piotr Dubasiński. Z zabudowań dworu, pierwotnie należącego do wsi Chodorówka, z czasem wyrosła wieś Dubasiewszczyzna. W 1784 r. Dubasiewszczyzna była jeszcze opisana jako „dwór JKM kluczowy ... ekonomowie zawsze, a czasami i sami WW. dzierżawcy mieszkają”. Cyt. za: J. Maroszek, dz. cyt., s. 14.

Z analizy dokumentu dowiadujemy się, że pierwszy wymieniony właściciel Taratowszczyzny, Piotr Olchowski, posiadał tę włókę „iure colonorum”, płacąc z niej trzy złote i dwanaście groszy rocznego czynszu. Nie była to więc własność kościoła chodorowskiego, a ziemia należąca do królewsczyzny. Piotr był organistą chodorowskim, ale posiadana przez niego włoka nie była jedną z sześciu, które przekazał dla parafii chodorowskiej Piotr Wiesiołowski, a które miały służyć na utrzymanie w tejże parafii wikarego, śpiewaka i organisty⁴⁰. Być może Olchowski dostał tę włókę z ziem królewskich za budowę organów w kościele chodorowskim?

Innym, niewzmiankowanym w pozostałych, przytaczanych tu źródłach, jest ważny fakt istnienia w Chodorówce dworu monarszego („działo się we dworze Kr. Jmości Chodorowskim roku 1659, miesiąca Maja dwudziestego wtórego dnia”). To zapewne dlatego kościół wybudowano w Chodorówce, a nie w pobliskiej, większej i mającej lepsze perspektywy rozwoju Suchowoli.

Do dokumentu załączona jest nota dorsalna, która opisuje go jako „confirmacja prawa y daniny komisarskiej na włókę P. Hładowickiemu⁴¹ gruntu we wsi Suchej Woli leżącą Taratowszczyzna nazwaną Imć panu Dubasińskiemu daną”.

Dokumenty przedstawione powyżej zawierają wiele nieznanych do tej pory faktów odnoszących się do powstania i początków kościoła i parafii w Chodorówce. Dzięki dwóm pierwszym aktom możemy obalić obie najczęściej występujące w literaturze daty powstania kościoła chodorowskiego. Pod 1591 r. nie znajdujemy żadnych informacji dotyczących fundacji sakralnych w Chodorówce. Data 1617 r. oznacza wybudowany już kościół (przynajmniej na tyle, że dało się w nim odprawiać msze) i jest jednocześnie datą fundacji parafii. Jednak dzięki dwóm pierwszym dokumentom można odnieść czas powstania samej świątyni na lata 1596–1604, z naciskiem na końcówkę tego okresu. Dzięki połączeniu informacji zawartych w dokumentach II, III i V dowiadujemy się, że kościół chodorowski posiadał w 1620 r. dziewięć włók gruntu przeznaczonych: przez Zygmunta III (3 włoki) i przez Piotra Wiesiołowskiego (6 włók), i że pola te miały wspólną granicę, co dało w przyszłości podstawę do stworzenia wsi Poświętne.

Możemy także ostrożnie założyć, że cmentarz przykościelny powstał prawdopodobnie w czasie budowania się kościoła, chociaż żaden z do-

⁴⁰ Por. dokument III i dokument V.

⁴¹ Jakub Hładowicki, skarbnik grodzieński od 24 lipca 1712 r. (*Urzędnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, Spisy, t. II, Województwo trockie XIV–XVIII w.*, red. A. Rachuba, Warszawa 2009, nr 2270).

kumentów nie wspomina ani o założeniu nekropolii, ani nawet o jej istnieniu.

Dowiadujemy się też, dlaczego fundacja kościelna miała miejsce w Chodorówce, a nie w najważniejszej wsi z całej dzierzawy – Suchowoli, a to za sprawą istniejącego w Chodorówce dworu książęcego, dla którego Suchowola miała być zapleczem gospodarczym. Można postawić hipotezę, że analogicznie do Chodorówki-Suchowoli z zachodniego skraju Puszczy Nowodworskiej powstała fundacja kościelna dla ludności zamieszkującej obrzeże tejże puszczy od wschodu – w Małaszówce-Dąbrówce, a starania o budowę obu świątyń odbywały się w tym samym czasie. Rzucałoby to światło na działalność Wiesiołowskich – leśniczych nowodworskich, jako na proces o szerokim polu, mającym na celu kolonizację całości Puszczy Nowodworskiej.

ABSTRACT

A few documents connected with the creation and organization of the oldest parish in Chodorówka-Poświętne, Suchowola community

The Nowodworski Forest, formerly known as the Grodzieński Forest, was developed during the second half of the 16th century. The citizens of the villages were obliged to protect the wooden areas. The inhabitants of the west part of the forest obtained a new church in Chodorówka. Sigismund III Vasa gave the permission for Piotr Wiesiołowski (junior) to establish the parish with a church as its central part in Chodorówka and Suchowola. The church was built between 1596 and 1604, but was formally established in 1617. The newly created parish was spread on the territory of Chodorówka and Suchowola. The King donated a hundred acres of land (according to the specific measure of those ages) and Piotr Wiesiołowski offered over two hundred acres to the parish.

Key words: the history of the Podlasie Province, the history of Suchowola, Old Chodorówka

РЕЗЮМЕ

Несколько документов связанных с созданием и организацией самого старого прихода в Ходоровцах-Посвентном, в гмине Суховоля

Во второй половине XVI века продолжалось освоение Пуши Новодворской – западного лесного фрагмента званого ранее Пущей Гродзенской. Жители сел, в которых жили облавщики дичи, обязаны были охранять лесные массивы. Облавщикам с западной стороны пуши была построена новая приходская церковь в Ходорувке. Новодворский лесник Петр Веселовский (Младший) сумел получить у короля Зигмунда III Вазы привилегию на создание прихода, где центральным местом был костел между графским двором в Ходорувце и селом Суховоля. Учредительный документ был создан.

В 1617 году, а сам костел был построен между 1596 и 1604 годами. Ново созданный приход охватывал села Ходорувку и Суховолю. Для прихода король передал три волокы земли, и еще шесть пожертвовал Петр Веселовский.

Ключевые слова: История Подлесья, история гмины Суховоля, Ходорувка стара

MICHAŁ SIERBACentralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi
michal_sierba@wp.pl

POWINNOŚCI MIEJSKIE TYKOCINA WEDŁUG INWENTARZA Z 1727 R.*

Wstęp

Edytowany tekst jest częścią większej całości. Jest to fragment dokumentu, którego tytuł brzmi: *Kontynuacja inwentarza dóbr tykocińskich z adyutamentem niektórych punktów do rozporządzenia i dobrej dyspozycji należących Im. P. Janowi Ferdynandowi baronowi de Trachemberg gubernatorowi i ekonomowi tychże dóbr*. Znajduje się on w Archiwum Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie pod sygnaturą: Archiwum Roskie, Akta Rodzinno-Majątkowe, sygn. 412 i mieści się na stronach 46–55. Problem, jaki pojawia się na samym początku, to odnalezienie wcześniejszej części tego dokumentu, gdyż jego tytuł sugeruje, że takowa istniała. Najprawdopodobniej pierwszą częścią tego dokumentu jest inwentarz zamku spisany 6 stycznia 1727 r.¹ Taki wniosek nasuwa kopia obu tych dokumentów umieszczona w jednym poszycie i pisana ciągiem². *Kontynuacja...* została sporządzona 2 marca 1727 r. Tekst jest odręczny, spisany na kartach o formacie zbliżonym do A4.

Edycja tekstu została przeprowadzona w oparciu o instrukcję wydawniczą Kazimierza Lepszego³. Pisownia została zmodernizowana, tak by od-

* Tekst jest naukową edycją źródłową, nigdzie wcześniej niepublikowaną.

¹ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Roskie, Akta Rodzinno-Majątkowe, sygn. 411, s. 77–87.

² Tamże, s. 65–76. Możliwe jest także, że są to dwa odrębne dokumenty, co sugeruje Jan Glinka. Twierdzi on też, że *Kontynuacja...* jest jedynie konceptem przedłużenia inwentarza zamku, dlatego według jego toku rozumowania trzeba traktować te akta jako dwa osobne dokumenty (Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie, Teki Glinki, 278, s. 89).

³ K. Lepszy, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w.*, Warszawa 1957.

powiadała dzisiejszym standardom. Na przykład słowa typu: *wszystkimi*, *domowemi* zostały zamienione na: *wszystkimi*, *domowymi*. Zmodernizowano pisownię słów zakończonych w rękopisie na -em, np. *takiem* zmieniono na *takim*. W związku z tym, że w tekście XVIII-wiecznym nie pojawiała się litera „ó”, została ona wstawiona w wyrazach, które dziś pisze się z użyciem tej litery, np. *przod*, *sąsiadow* zostało zamienione na *przód* i *sąsiadów*. Wstawiano także, tam gdzie jest to wymagane, inne litery, takie jak: „ż”, „ś”, czasem „ć”. Zdarzały się również sytuacje, gdzie dwuznak „dz” zamieniano na „ć”, np. *ma bydz* na *ma być*. Pojawiły się też w tekście zapisy końcówki -go i -ego sporządzane w sposób: -g^o, -e^o, co zamieniono dla lepszego oznaczenia na zapis: -g[o] i -e[go], np. *słowo jedneg^o*, zamieniono na *jedneg[o]*, a *słowo dziedziczn^e* na *dziedziczn[go]*. Samogłoskę „o” trzeba było zastępować „ą”, np. w przypadku, gdy w rękopisie pojawiło się słowo *zimo*, które zamieniono na *zimą*. Samogłoski „i” i „y”, a także spółgłoskę „j” w tekście modernizowano według wskazówek instrukcji wydawniczej, co dotyczy też innych niewymienionych liter. W źródle wiele wyrazów było pisanych łącznie, np.: *wrynku*, *strzegąsię*, *wrokuprzeszłym* itd. Zostały one rozłączone, przez co uzyskujemy: *w rynku*, *strzegąc się*, *w roku przeszłym*. Niektóre liczebniki dostały inną formę, niż to miało miejsce w źródle. Zamiast zapisu *1mo*, *2do* postanowiono wykorzystać jedynie cyfry 1, 2. Wbrew wskazaniom instrukcji wydawniczej postanowiono zachować liczebniki w wersji oryginalnej pisanej, a nie liczbowej. Dzięki temu można lepiej zapoznać się z językiem epoki, który momentami nieco odmiennie oddawał tę część mowy (np. *czternaście* zapisywano jako *cztyrnaście*). Poza tym uważam, że jest to bardziej czytelne dla odbiorcy. Przypisy tekstowe zostały użyte w przypadku, gdy w rękopisie wystąpił ewidentny błąd pisarza, np. *wpias*, a chodziło mu o formę *wpis*. Zmodernizowano również nazwy miejscowości na dzisiejsze, np. *włość tykocka* została zastąpiona przez *włość tykocińską*, a *Trzecianna* zamieniona na *Trzcianna*. W tekście źródła występuje zmiana ręki oraz dopiski na marginesie i pod tekstem. Wszystko to zostało oznaczone przypisami tekstowymi. Przypisy rzeczowe objaśniają położenie wymienionych w źródle miejscowości, rzek i jezior, a także niektóre niejasne sformułowania, np.: *zwierzchność zamkowa*, mają one też nakreślić położenie wymienionych w tekście budynków (*alumnat*, *kościół bernardyński*, *zamek*) czy mostów. Słowa, które już wyszły z użycia albo zmieniło się ich znaczenie, zostały opatrzone przypisem rzeczowym, np. *karbona* czy *jarzyna*. W edycji zostały wykorzystane skróty: J. W. I. M. (Jaśnie Wielmożnych Ich Mościów), I. M. (Ich Mościowi), Jks. (Jegomości księdzu), S. (świętego). Dostosowano ponadto do dzisiejszych standardów pisownię małych i dużych liter, np. *Burmistrz*, *Gminski* zamie-

niono na *burmistrz, gmiński*. Układ tekstu został zmieniony, gdyż w oryginale pierwszy wiersz akapitu „wystawał”, a tekst poniżej miał wcięcie akapitowe, odwrotnie niż dzisiejsza maniera.

Jak sam tytuł źródła wskazuje, jest to inwentarz miasta Tykocin wraz z zarządzeniami prawno-porządkowymi. Edytowany fragment, poświęcony jest powinnościom mieszkańców Tykocina wobec miasta i właściciela. Dokumenty tego typu należą do źródeł pisanych, bezpośrednich, aktowych, są także zaliczane do źródeł gospodarczych. Ten rodzaj archiwaliów charakteryzuje się dużą wiarygodnością. Inwentarze dóbr były spisywane z różnych powodów. Do najczęstszych należały: zmiana właściciela, oddanie włości w zastaw, zmiana na urzędzie przede wszystkim starosty, ekonoma lub gubernatora. Dokument został spisany na tę trzecią okoliczność, gdyż w 1727 r. ekonomem i gubernatorem dóbr tykocińskich został Jan Fryderyk Trachemberg i sprawował swą funkcję do 1729 r. Oczywiście dokument ten musiał zostać sporządzony na polecenie ówczesnego właściciela Tykocina, czyli Jana Klemensa (Kazimierza) Branickiego.

Powinności miesckie, [w:] Kontynuacja inwentarza dóbr tykocińskich z addytamentem niektórych punktów do rozporządzenia i dobrej dyspozycji należących Im. P. Janowi Ferdynandowi baronowi de Trachemberg gubernatorowi i ekonomowi tychże dóbr.

2 III 1727

Oryg.: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Roskie, Akta Majątkowe, sygn. 412, s. 51–55.

[s. 51] Powinności miesckie

Jako każde dzieło i sprawa zaczyna się i swój skutek brać powinna od bojaźni boskiej, a do obrazu majestatu Jego po miastach i publicznych miejscach najczęściej bywają okazyje, jak powinni, będą mieszczanie i wszyscy katolicy w tym mieście mieszkający, naprzód ustawy boskie i kościelne^a we wszystkim zachowywać i wypełniać. We dni święte do kościoła na nabożeństwo ze wszystkimi domowymi, jedneg[o] tylko w domu dla ostrożności od ognia zostawiwszy chodźć, czego dziesiątnicy⁴ dojrzeć powinni, a jeżeliby dla hultajstwa lub niedbalstwa kto nie był, za świadectwem dwu

^a W rękopisie: kościelnie.

⁴ Tu w znaczeniu: porządkowi w miastach opiekujący się 10 budynkami, stróże porządku publicznego.

sąsiadów, taki każdy ile razy w święto nie słuchałby mszy, do karbony⁵ miejskiej na świecę do kościoła po groszy piętnaście zapłacić ma. Ciż mieszczanie uczciwie i pobożnie żyć, wszelkiego strzegąc się nierządu mają, a jeżeliby, która osoba nierządem z zgorszeniem ludzi bawić się miała, taka na przykład inszym publicznie w rynku ma być karana. A gdyby się nie miała poprawić, tedy za powtórny dowodem z miasta wygnąć ją będzie należało, a który by gospodarz taką osobę w domu swym przechowywał, taki ma być więźą dwu niedziel i winą cztyrnastu grzywien karany, czego urząd miejski sub amissione^a et incapacitate na dalszy czas tegoż urzędu przestrzegać i zamkowej zwierzchności⁶ donosić obowiązany będzie, której penie⁷ nie tylko katolicy, lecz i Żydzi podlegać mają.

Kiedy zaś przez przypadki ogniowe, często też miasto ciężkiej i niezwyčajnej podlegało ruinie, za czym zabiegając, dalszej z nieostrożności i złeg[o] rozporządzenia pochodzącej to się waruję, ażeby na domach et quoquanz[ue] titulo budynkach w rynku i ulicach celniejszych blisko rynku dachów słomą krytych żaden nie miał. Inne zaś rozporządzenie respektem tejże ostrożności od ognia ma być do egzekucyi przywiedzione, juxta mentem uni[s. 52]wersału in anno 1721⁸ wydanego, którego wpis^b mają katolicy i Żydzi, a originale do zamku przy tym inwentarzu podano jest.

Bruki w rynku przed domami opadłe podnosić i jakimkolwiek sposobem zepsowane także rynsztoki, każdy gospodarz swoim kosztem reparować powinien, a z inszych pobocznych i prywatnych ulic gnoje za miasto wywozić pod winą grzywien 14.

Rzeczkę nazwaną Motława⁹ poprzez miasta do Narwi wpadającą co-rocennie miasto, tak katolickie, jako i żydowskie przez połowę dodając ludzi, wyprzątać i chędożyć¹⁰ na wiosnę jak wody opadną powinni, a że sami Żydzi też rzeczkę zaszpecają, zaczym drzewa na ocembrowanie¹¹, a ludzi do ocembrowania z nimi równie i katolicy dawać będą. Zamek zaś cieślów ma-

^a Wyraz *starty* i na nim napisane: *amissione*. ^b W rękopisie: *wpias*.

⁵ W znaczeniu: skarbony.

⁶ Chodzi tu o urzędnika, ekonoma lub gubernatora tykocińskiego, mającego swą siedzibę na zamku. W tym okresie te dwie funkcje łączył baron Jan Ferdynand de Trachemberg.

⁷ W znaczeniu: kara pieniężna, grzywna. Częściej spotykana forma: poena.

⁸ Dokument nieznan.

⁹ Motława płynie przez Tykocin i stanowi granicę między dzielnicą żydowską a katolicką. Wpływa do Narwi.

¹⁰ Tu w znaczeniu: czyścić, szorować.

¹¹ W znaczeniu: zabezpieczać, umacniać, opatrzyć ścianami drewnianymi.

gistrów dwu i to wszystko do egzekucyi przywiedzie, gdyż za takim porządkiem zimą przez wejście z Narwi ryb do sadzawek będzie wygoda i intrata^a skarbowi.

Mosty. Pierwszy od miasta do kościoła bernardyńskiego[o] idąc same miasto, to jest katolicy z Żydami, przez połowę Żydzi od alumnatu¹², a chrześcijanie od oo. Bernardynów¹³ zawsze reparaować, ile będzie trzeba powinni; który most że w roku przeszłym gruntownie de novo jest erygowany¹⁴, za czym paręcze tylko teraz proste i cienkie sami Żydzi sporządzić powinni, dla pewnej przyczyny. W dalszym zaś czasie gdy trzeba będzie paręcze robić lub naprawować, tedy połowa tak jako mostu i do katolików należeć będzie. Drugi most od oo. Bernardynów aż do tamy kamiennej włości tykocińskiej^b poddani, do czego Trzcianna^c i Złоторia¹⁶ należą, sporządzać powinni, a za tamą kamienną i między tamą mostki małe ku karczmie wsi Zakątkowstkie^d: Laskowice¹⁷ i Brzeziny¹⁸, według dzielnic swoich z dawna postanowionych robić i naprawiać mają. Most zaś od oo. Bernardynów do zamku¹⁹ idący i kładki pańszczyzną zakątkowską, przydawszy cieśłów zamkowych, reparaować zwyczaj jest. Kładki zaś z mostu pier[w]szego aż do placu oo. Bernardynów mieszczanie katolicy sporządzają, [s. 53] które mosty wszystkie, ażeby zawsze dla wygody i przeprawy publicznej było dobrze sporządzone i opatrzone, zwierzchność zamkowa ma pilną mieć atencencyją^e.

Tłoki²⁰ z miasta do folwarków dla zbierania zboża, z dawnych czas należące dotąd różnie i mniej porządnie odbywane były. Zaczyn teraz posta-

^a W rękopisie: intruta. ^b W rękopisie: tykockiej. ^c W rękopisie: Trzcianna. ^d W rękopisie: Zakątko-ustkie. ^e W rękopisie: atencencyą.

¹² Był to przytułek dla weteranów wojskowych ufundowany w pierwszej połowie XVII w. Był to pierwszy budynek na prawo od mostu, idąc od strony miasta.

¹³ W Tykocinie na pierwszej kępie (wyspie) na rzece Narwi znajdował się klasztor i kościół bernardyński, który łączył się z miastem poprzez jeden most. Na drugim końcu mostu był alumnat.

¹⁴ Tu w znaczeniu: wzniesiony.

¹⁵ Wieś leżąca, w 1727 r. i obecnie, w województwie podlaskim, w dzisiejszym powiecie monieckim, na północ od Tykocina, a 48 km od Białegostoku będącego na południowym wschodzie od Trzciannego.

¹⁶ Wieś leżąca w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, na wschód od Tykocina, a 12 km od Białegostoku będącego na wschód od Złоторii.

¹⁷ Wieś położona na południowy wschód od Brzezin. Patrz przyp. 18.

¹⁸ Wieś leżąca, w 1727 r. i obecnie, w województwie podlaskim, w dzisiejszym powiecie monieckim, na wschód od Tykocina, pomiędzy Tykocinem a Wizną.

¹⁹ Zamek tykociński położony był po przeciwnej niż miasto stronie Narwi. Z konwentem bernardyńskim łączył go most.

²⁰ W znaczeniu: pańszczyzna nadzwyczajna, powinność kmiecia, zbieranie zboża i owoców.

nawia się, ażeby z każdeg[o] domu katolickieg[o] po dni trzy do zbierania oziminy²¹ i teleż dni do zbierania jarzyny²², z rana wychodząc o wschodzie słońca, a robiąc do zachodu odbywali, a kto by był sprzecznym i wtenczas kiedy rozkażą, nie wystął albo się skrył, taki za dzień każdy i za winę po groszy piętnastu zapłacić ma pod zagrabieniem, otaksowaniem²³ i przedaniem wolnym grabieży, które pieniądze zamek do jednych rąk wybierać i za to jenej do folwarku najmować każe. Dziesiątnicy zaś według zwyczaju mają dopilnować, ażeby bez ekscypcy²⁴ z każdego domu wyprawiono, a kto nie wyprawi zamkowi donosić pod winą grzywny jednej. Do takiejże tłoki i komornicy należeć będą, urząd tylko miejski, to jest burmistrz, gmiński i dwu ławników mają być ekscypowani²⁵. Także u Żydów ile znajdzie komorników, winników i ozdarzów, chrześcijańskich żon i dziewczek służebnych, takoweż tłoki do żniwa odbywać będą^a.

Podwody²⁶ od mieszczan katolików do Białegostoku²⁷, a najdalej za mil cztery brać zwyczaj dawny jest na własną potrzebę J. W. I. M. Dobrodziejstwa Państwa dziedziczne[go], przy którym zwyczaju i w dalszy czas mają być konserwowani²⁸, prócz usilnej potrzeby i to za osobliwym i wyraźnym ordynansem pańskim. A że niektórzy mieszczanie dla uwolnienia się od tych podwód mający sposób, koni chować nie chcą zaczym taki każdy, który ćwierć czyli więcej gruntu zarabia²⁹, woły lub inne bydło rogate ma, podwodę z kolej na siebie przypadającą najmować będzie obowiązany, cze[go] urząd miejski przestrzegać pod winą grzywien trzech powinien.

Pieszo także z listami nie dalej jak za mil cztery ci, co koni i wołów nie mają, także komornicy. A że w tej powinności, tak podwodnej, jako i pieszej, niektórym bywała krzywda, iż drugich przez respekt urzędu miejskie[go] omijano, a inni przez to częściej podlegali kolei, trzeba tedy ażeby wszyst-

^a Zmiana ręki.

²¹ Tu w znaczeniu: zboże siane jesienią.

²² W znaczeniu: zboże jare, siane wiosną.

²³ Tu w znaczeniu: oceniać, szacować.

²⁴ W znaczeniu: bez wyjątku.

²⁵ Tu w znaczeniu: zwolnieni od obowiązku.

²⁶ Posługa komunikacyjna na rzecz pana, polegająca na dostarczeniu mu lub jego ludziom koni lub wołów.

²⁷ Stolica obecnego województwa podlaskiego, w 1727 r. centrum posiadłości Jana Klemensa Branickiego. Położony jest 36 km na wschód od Tykocina.

²⁸ Tu w znaczeniu: utrzymywać, kontynuować, robić coś dalej.

²⁹ Chodzi o ćwierć włóki lub więcej. 1 włóka chełmińska = 30 mórg = 17,955 ha = 17 955 m².

kich gospodarzów, tych co do podwód są obowiązani jeden, tych zaś co do listów noszenia należą drugi, registr z imionami i przezwiskami spisane i na tablicy przykle[s. 54]jone byli, i jeden egzemplarz w zamku, a drugi u burmistrza tych ma być regestrów, ażeby porządkiem nikogo nie mijając taka odbywana była usługa.

Iż mieszczanie czynsze zwyczajne z włók i placów należące według regestrów, które z rewizyi podawane będą po święcie S. Michała Archanioła [29 IX], wydawać co rocznie będą do rąk i za kwitami zwierzchności zamkowej płacąc salarium^a od każdego złotego po groszu.

Dziesięciny. Pieniężną mieszczanie według dawne[go] zwyczaju Jks. proboszczowi tamiecznemu co rocznie, nie zaciągając ich w dalszy czas, oddawać, a z oddanych burmistrze lub rajcy kwity otrzymywać będą.

Kiedy zaś prawo pospolite w dobrach dziedzicznych zapisów wieczystych, testamentów i legacyi kościołom na grunt dziedziczny pański poddanym czynić zabrania, jako tedy takowe zapisy waloru mieć nie mogą, tak żaden z mieszczan poddanych i Żydów jakimkolwiek pretekstem zapisywać, legować, ani zastawiać gruntów i placów nie powinien duchowieństwu, ani szlachcie pod zapłaceniem winy grzywien dwudziestu, takowejże winie podlegać będzie każdy z urzędu miejskiego, który by się ważył przyjmować i pisać^b takowe zapisy, testamenta lub legacje.

Urząd miejski według praw i przywilejów swoich jurysdykcją mający, przez dni dwa w każdym tygodniu na sądy zasiadać, każdemu ukrzywdzonemu sprawiedliwość według prawa magdeburgskiego czynić i dekreta ekstraktem autentice wydawać^c będzie obowiązany, nie broniąc jednak od ostatniego dekretu swego stronie uciążliwą się znajdującej do sądu zamkowego apelacyi.

A że na miarę trunków różni ludzie utyskują, zaczym gar[n]ce tak do miodu jako i piwa, także kwatyrki³⁰ do gorzałki, jeżeli dawnych Żydzi nie pokażą, de novo mają być sporządzone i cechowane i według nich każdy szynkarz małą miary sporządzić sobie, a zwierzchność zamkowa w pół roku rewizyją czynić, i te miary z cechowanymi weryfikować, a które by mniejsze

^a W rękopisie: solarium. ^b W rękopisie: zapisać. Częstka za- jest wyblakła, co może świadczyć o próbie jej wytarcia. ^c Pod tekstem głównym na s. 54 zapisano te słowa pomiędzy krzyżykami i oznaczono w głównej narracji krzyżykiem, gdzie je wstawić. U góry strony jest krzyżyk znaczący zapewne, że znajduje się jakaś część tekstu poza główną narracją. Fragment został spisany tą samą ręką, co reszta źródła.

³⁰ Tu w znaczeniu: miara objętości ciał płynnych lub sypkich, 1/4 litra, naczynie o tej pojemności.

byli, psować³¹ i tłuc każe i kto by miał miary fałszywe, grzywien trzy winy zapłaci, gdyż według ceny zbóż i cena likworów³² stanowiona bywa.

Na targach i jarmarkach ażeby zdzierstwa nie było i od ludzi sprzedających i kupujących więcej nad instruktarz arendarze nie brali, zwierzchność zamkowa przestrzegać każe i żaden inszy do wybierania tak targowe[go] jako i jarmarkowe[go] interesować się nie ma, prócz samych [s. 55] arendarzów. Od drew tylko z każdego woza po jednym polanie³³ do kordygardy³⁴ brać należy, a podczas jarmarków cechmistrz każdy, według dawne[go] zwyczaju, zwierzchności zamkowej po tynfie³⁵ jednym płacić będzie.

Bywał zwyczaj, że na winnice wieprze z folwarków dla ukarmienia dawano, przez co że wielkie dotąd było zatrudnienie, a często przez niedozór winników i szkoda, tedy już odtąd wieprze, ani świni folwarkowe dawane nie będą do winnic, lecz za tę ukarmienie od każdego kotła gorzałczane[go] po złotych ośmiu na święto S. Marcina [11 XI] na kupienie wieprzów, ci co robią i kurzą gorzałki do skarbu wypłacać będą.

Rybacy lubo dawniej do dawania ryb dla wygody pańskiej byli obowiązani, jednakże już za to sumę pieniężną w regestrach czynszowych wyrażoną według postanowienia wypłacają, zaczym porcje tylko I. M. gubernatorowi należącą we środę, piątek i sobotę każdego te[go] dnia, jak na 3 półmiski ryb wydawać mają, ^aod lodu do lodu, to jest od wiosny do zimy^a, a na wygodę pańską zimą na jeziorach niewodem³⁶ zamkowym łowić ryby będą. Jeziora zaś są te: 1. Białe, 2. Kamienne, 3. Przełek, 4. Niedzwieć, 5. zatoka pod Sieburczynem, 6. zatoka przy Biebrzy, 7. jezioro pod Strękowem, 8. jezioro w widłach, 9. jezioro pod Wizną³⁷. Na których jeziorach, zatokach i gdzie-

^{a-a} Na lewym marginesie na s. 55 zapisano te słowa pomiędzy krzyżykami i oznaczono w głównej narracji krzyżykiem, gdzie je wstawić. U góry strony jest krzyżyk znaczący zapewne, że znajduje się jakaś część tekstu poza główną narracją. Fragment został spisany tą samą ręką, co reszta źródła.

³¹ W znaczeniu: niszczyć.

³² Tu w znaczeniu: napój, płyn alkoholowy.

³³ W znaczeniu: kawał drewna przeznaczony na opał.

³⁴ W znaczeniu: pomieszczenie dla straży wojskowej. Częściej spotykana forma: kordegarda.

³⁵ Tynf (lub tymf) – rodzaj monety bity przez Jana Kazimierza w latach 1663–1665. Była to pierwsza moneta złotówkowa, przy czym jej wartość realna nie sięgała nominalnych 30 gr (czyli 1 zł obrachunkowego). Waga monety początkowo wynosiła 9,1 g, spadając do 6,73 g, a próba do VIII.

³⁶ Tu w znaczeniu: rodzaj dużej sieci rybackiej, złożonej z matni i skrzydeł, sieć tę ciągnie się na dwóch łódkach.

³⁷ Jeziora: Przełek, Niedzwieć, jezioro w widłach, zatoka przy Biebrzy to miejsca skądinąd nieznane. Jezioro Białe najprawdopodobniej znajduje się niedaleko miasta Augustów na

kolwiek na Narwi, jeżeliby się kto postronny prócz samych rybaków ważył jakimkolwiek sposobem ryby łowić, tedy rybacy, tak starsi jako i młodszy, łapać, zabierać z rybami i czółnami do zamku prowadzić powinni. Ciż rybacy do statków, ku Gdańsku lub na powrót płynących, leguminę³⁸ dla flisów czółnami wodą, według dawne[go] zwyczaju, odwozić mają, kiedy tego będzie potrzeba z pomocą młynarzów. A że rybacy prócz tej usługi porcyją do zamku i za ryby znaczną sumę przy czynszu płacą, o czym wyżej wyrażono, tedy od wszelkiej usługi naszej zamkowej i miejskiej są uwolnieni.

ABSTRACT

The urban Tykocin duties according to the inventory from 1727

Presented text is an edition of the historical document titled: *Kontynuacja inwentarza dóbr tykocińskich z addytamentem niektórych punktów do rozporządzenia i dobrej dyspozycji należących Im. P. Janowi Ferdynandowi baronowi de Trachemberg gubernatorowi i ekonomowi tychże dóbr*. The original of the document is stored in The Central Archives of Historical Records in Warsaw (AGAD) in collection Archiwum Roskie: Akta Rodzinno-Majątkowe with signature number 412, pages 46–55. The document was signed 2nd of March 1727 and enumerates legal obligations incumbent upon the citizens of town Tykocin.

The document presents social norms, police and fire regulations, obligations relating to maintenance of the bridge over the river Narw and the canal on the river Motławie, a tithe, and various other feudal duties imposed on the burghers. It defines also procedures for control of weights and measures, fair and market fees, obligations of millers and fishermen.

Key words: source, the inventory of goods, the duties of citizens from Tykocin, the edition of the source

północnym Podlasiu. Jezioro Kamienne znajduje się obok miejscowości Filipów, niedaleko jeziora Rospuda, na północny zachód od Suwałk. Sieburczyn to wieś położona w województwie podlaskim w powiecie łomżyńskim. Leży nad Biebrzą na północ od Wizny, a na wschód od Jedwabnego. Strękowo – dzisiejsza nazwa to Strękowa Góra. Jest to wieś w województwie podlaskim, a w 1727 r. mazowieckim. Leży nad Narwią, między ujściem rzek Biebrzy i Śliny do Narwi. Jezioro, o którym najprawdopodobniej mówi źródło, znajduje się 5 km na północny zachód od Strękowej Góry pod wsią Maliszewo. Wizna – wieś położona w dzisiejszym województwie podlaskim, w 1727 r. w województwie mazowieckim. Leży nad rzeką Narw, w połowie drogi między Łomżą a Tykocinem. Ciężko jest ustalić usytuowanie samego jeziora.

³⁸ W znaczeniu: rośliny takie jak: groch, bób, niektóre zboża, z których otrzymuje się kaszę.

РЕЗЮМЕ

Городские обязанности Тыкоцина согласно инвентаризации 1727 года

Данный текст является редакцией фрагмента исходного документа под названием: *Продолжение инвентаризации тыкоцинских благ с дополнением некоторых пунктов к положению и хорошим возможностям принадлежащих принадлежащих Яну Фердинанду барону де Трахембергу (Jan Ferdynand baron de Trachemberg) и губернатору и казначею этих благ*. Оригинал находится в Главном Архиве Древних Актов, в составе *Archiwum Roskie*, в Семейно-Имущественных Положениях, под номером 412, на страницах 46–55. Это положение было написано 2 марта 1727 года. Редактируемый фрагмент касается обязанностей тыкоцинских горожан и находится на страницах 51–55 упоминаемого документа. *Продолжение...* является концепцией продолжения инвентаризации тыкоцинского замка от 1727 года.

Описываются в нем в частности моральные нормы, правила порядка и противопожарной защиты, обязанности во время ремонта моста через реку Нарев, во время укрепления канала на реке Мотлаве, так называемые, толоки, телеги, пешее ношение писем, десятины. Содержит также положения, касающиеся контроля меры и веса, оплаты на ярмарках и базарах, а также обязанности мельников и рыбаков.

Ключевые слова: источник, инвентаризация имущества, пошлины горожан Тыкоцина, редакция источника

BOGUSŁAW KOSEL

Muzeum Pamięci Sybiru

Oddział Muzeum Wojska w Białymstoku

bkosel@mwb.com.pl

**LITEWSKI PLAN OSWOBODZENIA WILNA
Z RĄK POLSKICH**

Zajęcie Wilna w październiku 1920 r. przez oddziały generała Lucjana Żeligowskiego stworzyło jedną z najbardziej skomplikowanych kwestii polityki zagranicznej międzywojennej Europy Środkowo-Wschodniej, a jego ocena w oczach historyków polskich i litewskich do dziś nie jest jednoznaczna i budzi okresowe emocje. Trudno jest nawet z perspektywy dwięćdziesięciu lat nie przyznać części racji argumentom obydwu stron.

Z perspektywy idei politycznej Józefa Piłsudskiego odbicie Wilna i utworzenie z okalających go ziem państewka o nazwie Litwa Środkowa mogło być krokiem przejściowym do realizacji koncepcji wielkiego państwa federalcyjnego – spadkobiercy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ponadto jesienią 1920 r. miało ochronić tę okolicę przed zakusami bolszewickimi, a w ujęciu metaforycznym „wyratować” przed utratą krainę dzieciństwa Piłsudskiego i Żeligowskiego¹. Niemniej jednak z punktu widzenia Litwinów utożsamiających Wilno (a raczej Vilnius) z kolebką swojej państwowości i historyczną stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego, „bunt Żeligowskiego” był niczym więcej jak zamachem na narodowe sacrum i ostateczną przeszkodą na drodze do pojednania obu narodów².

Następstwo kolejnych wydarzeń, tj. uchwała Sejmu Litwy Środkowej o przyłączeniu się do Rzeczypospolitej czy zapis w każdej kolejnej Konstytucji Republiki Litwy, poczynawszy od 1928 r., iż stolicą państwa jest Vilnius, utwierdzało jedynie powagę problemu. Bezowocne próby mediacji poprzez

¹ J. Kukułka, *Traktaty sąsiedzkie Polski odrodzonej*, Wrocław 1998, s. 51–53; opis akcji militarnej zajęcia Wilna: Z. Krajewski, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej (1920–1922)*, Lublin 1996.

² Okres znajdowania się miasta w polskich rękach jest nazywany tradycyjnie przez Litwinów okupacją, a samo zajęcie gwałtem. Taką interpretację upowszechnił: A. Šapoka, *Lietuvos istorija*, Kaunas 1936, s. 559–562.

Ligę Narodów, ze słynnym spotkaniem premiera Litwy Augustinasa Volde-morasa i Józefa Piłsudskiego w Genewie (1927 r.), niewątpliwie rozczarowy-wały aktywną część litewskiego społeczeństwa, skłaniając ją do rozpoczęcia działań na własną rękę w kierunku odzyskania stolicy³.

W Centralnym Archiwum Państwowym w Wilnie, w zespole Minister-stwa Spraw Zagranicznych Litewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (fond R-1019), przy aktach za 1947 r. znajduje się dość nieoczekiwany tam dokument. Jest to przetłumaczony na język rosyjski plan odbicia Wilna z rąk polskich siłami litewskich ochotników oraz wojsk sprzymierzonych. Z opisu dołączonego do właściwego tekstu czerpiemy informację, iż jego oryginał znajdował się w teczce archiwaliów Związku Strzelców Litwy (lit. *Lietu-vos Šaulių Sąjunga*⁴) za 1933 r., skąd został wydobyty najprawdopodobniej w 1947 r. przez pracowników ówczesnego MSZ LSRs. Obecnie jednak, ze względu na reorganizację zespołu w czasach sowieckich, nie udało się zlokalizować oryginału dokumentu.

Na podstawie treści przekazu można wstępnie wyznaczyć, iż przepro-wadzenie akcji zajęcia Wilna zakładano na okres pomiędzy 1926 a 1933 r. Głównymi inspiratorami akcji miały być Związek Strzelców Litwy, Zwią-zek Wyzwolenia Wilna⁵, Związek Wilnian⁶ oraz Towarzystwo litewsko-

³ Z. Budecki, *Stosunki polsko-litewskie po wojnie światowej 1918–1922*, Warszawa 1928, s. 78–84. Na spotkaniu Józef Piłsudski zadał premierowi Voldemarasowi prowokujące pytanie, czy Litwa chce wojny, czy pokoju. Otrzymałszy negującą konflikt odpowiedź, marszałek uznał sprawę Wilna za zamkniętą. Dwa dni po tym wydarzeniu Liga Narodów przyjęła oświadczenia obu premierów, iż Litwa nie jest w stanie wojny z Polską, a także, że Polska szanuje nienaruszalność terytorialną Litwy. Więcej o spotkaniu: S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie: dyplomatyczne spory o Wilno w roku 1927*, Poznań 1990; G. Slocombe, *A mirror to Geneva: its growth, grandeur, and decay*, New York 1938/1970, s. 261–263; P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie, 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 100–109.

⁴ Związek Strzelców Litwy (lit. *Lietuvos Šaulių Sąjunga*) – organizacja paramilitarna utwo-rzona w czerwcu 1919 r. według pomysłu Matasa Šalčiusa, wchodząca w skład litewskiego systemu obrony; funkcjonowała do 11 lipca 1940 r., kiedy została zlikwidowana decyzją ówczesnych władz. W momencie rozwiązania liczyła około 62 tys. członków, a na jej czele stał Pranas Saldžius. S. Jegelevičius, *Lietuvos šaulių sąjunga valstybės ir visuomenės tarnyboje 1919–2004*, Kaunas 2005, s. 158–160; więcej o samej organizacji także w pracach mono-graficznych: J. Matusas, *Šaulių sąjungos istorija*, Sydney 1966; V. Vareikis, *Lietuvos Šaulių sąjungos politinė ir karinė veikla (1919–1923)*, Kaunas 1999; V. Česnulis, *Varėnos krašto šauliai 1919–1940*, Vilnius 2008.

⁵ Związek Wyzwolenia Wilna (lit. *Vilniui vaduoti sąjunga*) – litewska organizacja spo-łeczno-polityczna, działająca od 1925 do 1938 r., poza działalnością oświatowo-propagan-dową (wydawanie pisma „Mūsų Vilnius”, broszur, ulotek) zajmował się w porozumieniu z wydz. II Departamentu Ochrony Państwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych werbowaniem na terenie Polski współpracowników do konspiracyjnych organizacji popierających odbicie Wilna z rąk polskich. E.A. Senn, *The Great Powers: Lithuania and the Vilna Question*

-białoruskie⁷ wspomagane przez najwyższe urzędy państwowe Litwy. Nie rozstrzygnięte pozostaje pytanie o bezpośrednie autorstwo planu. Nazwisko „B. Kliukas”, figurujące pod tekstem, nie należy do żadnego z wyróżniających się ówczesnych działaczy litewskich. Można zatem domniemywać, iż sygnatariusz był protokolantem lub sekretarzem Szaulisów bądź innej z przywoływanych organizacji na spotkaniu, na którym ogłoszone zostały zamieszczone poniżej tezy.

Samego planu, jak wiadomo, nie udało się urzeczywistnić, a na powrót Wilna Litwini musieli czekać aż do października 1939 r., kiedy to na mocy paktu o pomocy wzajemnej ze Związkiem Socjalistycznych Republik Sowieckich miasto zostało zwrócone wraz z niechcianym dodatkiem w postaci kontyngentu żołnierzy Armii Czerwonej. Pomimo jednak braku ostatecznej realizacji litewskich zamierzeń, sama formuła planu i zakładana w nim skala współpracy międzynarodowej do „zrealizowania kwestii wileńskiej” czyni z publikowanego poniżej tekstu swego rodzaju symbol starań narodu litewskiego o odzyskanie historycznej stolicy.

*
* *

Maszyn., kopia.

Lietuvos centrinis valstybės archyvas,

f. R-1019. Lietuvos TSR užsienio reikalų ministeria, Ap. 3, b. 25. 33–44.

KWESTIA OSWOBODZENIA WILNA (Dokument Nr 5, sprawa 739 za rok 1933)

Po zajęciu Wilna przez Żeligowskiego w 1920 roku Litwa dokładała wszelkich starań, żeby jakimkolwiek sposobem odzyskać swoją stolicę. Poza

(1920–1928), Leiden 1966, passim; P. Łossowski, dz. cyt., s. 153; L. Eriksonas, *National heroes and national identities: Scotland, Norway, and Lithuania*, Brussels 2004, s. 288.

⁶ Związek Wilnian (lit. *Vilniečių Sąjunga*) – litewska organizacja patriotyczna założona w 1922 r. przez wydalonych z Litwy Środkowej intelektualistów litewskich, m.in. Mykolasa i Viktorasa Biržišków, Mečislovasa Reinysa, Fabijonasa Kemišisa. Po 1925 r. przeformowany w Związek Wyzwolenia Wilna. K. Buchowski, *Szkice polsko-litewskie*, Białystok 2006, s. 92.

⁷ Towarzystwo litewsko-białoruskie (lit. *Lietuvių gūdų draugija*) – organizacja społeczna działająca w Kownie w latach 1925–1929. Statutowo miała zbliżać narody litewski i białoruski, wspierać walkę Białorusinów o niepodległe państwo. Zajmowała się głównie organizacją zjazdów, kongresów, wykładów oraz cyklicznym wydawaniem pism i broszur. LCVA, f. 1290 (Lietuvių gūdų draugija), ap. 1, b. 1.

Ministerstwem Spraw Zagranicznych Litwy, które prowadziło tę sprawę za pośrednictwem polityki zagranicznej przez Ligę Narodów i inne międzynarodowe kanały, utworzone zostały i funkcjonowały inne związki i towarzystwa, których celem było oswobodzenie Wilna.

Tym zadaniem zajmowały się: „Związek Strzelców” (*Šaulių Sąjunga*), „Związek Wyzwolenia Wilna”, „Związek Wilnian”, „Towarzystwo litewsko-białoruskie”, urzędy Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego i Spraw Wewnętrznych, Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych i temu podobne.

Cel tych związków i towarzystw stanowiło przygotowanie ludności do zbrojnego powstania okupowanych przez Polaków obszarów. Zakładano wesprzeć powstanie siłami armii spoza, to jest armiami państw, zainteresowanych wyzwoleniem swoich narodów i terytoriów.

Wypracowany został plan „oswobodzenia Wilna” (patrz tłumaczenie wyżej), do ziszczenia którego zakładało się wciągnąć Niemcy i Związek Socjalistycznych Sowietkich Republik (Białoruś, Ukrainę).

Do prowadzenia tajnych rozmów o tym zagadnieniu rząd Litwy uzupełnił niejakiego Matasa Šalčiausa⁸. Šalčius nawiązał kontakt z wojennym *attaché* ZSRS na Litwie i Łotwie Ivanem Kločko⁹. Kločko i konsul ZSRS w Dźwińsku Vladimir Klârfel’d¹⁰ wydali Šalčiusowi wizę do Mińska, a następnie zaproponowano mu wyjazd bezpośrednio do Moskwy.

Dnia 15 grudnia 1926 roku Šalčius przybył do Moskwy. Tam podjął rozmowy o udziale ZSRS w tej akcji z niejakim Viktorem Kiâkovskim¹¹ (zawia-

⁸ Matas Šalčius (1890–1940) – litewski dziennikarz, pisarz i podróżnik, pomysłodawca założenia Związku Strzelców Litwy, w 1922 r. dyrektor agencji prasowej ELTA, redaktor wielu pism, m.in. „Lietuvos žinios”, „Trimitas”, „Lietuva”, od 6 września 1926 r. był delegowany jako *attaché* przy konsulacie Litwy w Daugapils (Łotwa) z nieoficjalną misją nawiązania kontaktów z rządami Łotwy i ZSSR w celu wciągnięcia ich do realizacji planu wyzwolenia Wilna. A. Žemaitytė-Veilentienė, *Matas Šalčius kovose už Lietuvos nepriklausomybę*, „Karo archyvas” 2000, t. XVI, s. 127–136.

⁹ Ivan Gavrilovič Kločko (1890–1937) – sowiecki komunista, w latach 1923–1924 doradca przy Komitecie Centralnym Komunistycznej Partii Niemiec, w latach 1927–1936 *attaché* wojskowy ZSRS w krajach nadbałtyckich w latach 1926–1927, w Polsce 1927–1929, Turcji 1933–1936. V. Lur’e, V. Kočik, GRU: *Dela i lûdi*, Moskwa 2002, s. 253–254.

¹⁰ Vladimir Iosifovič Klârfel’d (1895–1939) – pracownik sowieckiego wywiadu, konsul ZSRS w Daugapils (Dźwińsk), w latach 1929–1930. A. Kolpakidy, D. Prohorov, *Imperijâ GRU: očerki istorii rossijskoj voennoj razvedki*, Moskwa 2002, t. 2, s. 363.

¹¹ Viktor Stanislavovič Kiâkovskij, właśc. Wiktor Steckiewicz (1889–1932) – polski szlachcic, w czasie I wojny światowej aktywny bojownik Polskiej Organizacji Wojskowej. W czasie wojny polsko-bolszewickiej agent polskiego wywiadu w Piotrogradzie, gdzie za namową swego brata przeszedł na stronę rosyjską. Wieloletni pracownik Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego (OGPU), generał wywiadu. R. Waga, „Trust”, „Kultura” nr 4/21–5/22, s. 156–176.

dującym tajną pracą przeciw Polsce). Rozmowy ciągnęły się do 17 grudnia i były odłożone z nieznanych przyczyn (w dokumencie przyczyna nie występuje).

W dokumentach archiwalnych za 1933 rok wspomina się o funkcjonowaniu Związku Oswobodzenia Wilna, o przebiegu wypełnienia planu itd. Jednak międzynarodowa sytuacja 1933 roku zmusiła rząd Litwy odstąpić od wszelkich planów.

Minister spraw zagranicznych Litwy Dovas Zaunius¹² w rozmowach z wysłannikiem ZSRS na Łotwie Mihailem Karskim¹³ nadmienia, że uprzednie plany Litwy, dotyczące Wilna, nie ziściły się. Litewscy politycy zrozumieli, że wzajemne stosunki Litwy z Niemcami i światowa polityka ZSRS oraz polepszenie jego relacji z Polską, nie mogą służyć wypełnieniu zamysłów Litwy w kwestii wileńskiej.

Tajne

PLAN OSWOBODZENIA WILNA

(Przyjęty na spotkaniach Związku Strzeleckiego – Šaulių Sajunga, Ukraińskiej Organizacji Wojskowej¹⁴ i przedstawicieli białoruskich działaczy w latach 1923–1926)

TEZY PLANU

1. Idea otwartej wojny w Europie wydaje się teraz bardzo niepopularna. Związek Sowiecki, Niemcy czy Litwa rozpoczynając otwartą wojnę z Polską, mogą spotkać się z wystąpieniem Ententy i przegrać wojnę. Oczekiwać, że wyniknie druga wojna światowa sama z siebie i uwikła się w nią Polska, nie ma żadnego sensu, gdyż może się to przeciągać bardzo długo i Polacy

¹² Dovas Zaunius (1892–1940) – litewski prawnik, działacz polityczny (konserwatysta), dyplomata. Nadzwyczajny przedstawiciel Litwy w Czechosłowacji, Rumunii, Szwajcarii oraz przy Lidze Narodów. Minister spraw zagranicznych Litwy w latach 1929–1934. P. Łossowski, dz. cyt., s. 29; G. Labuda, *Historia dyplomacji polskiej*, Warszawa 1995, s. 373.

¹³ Mihail Andreewicz Karskij (1900–1937) – sowiecki dyplomata, przedstawiciel ZSSR na różnych stopniach na Litwie 1922–1923 oraz w Polsce, tu jako sekretarz biura prasowego przedstawicielstwa w latach 1923–1925, ponownie na Litwie od 1930 do 1936 r. Ofiara czystek stalinowskich. V. Lur'e, V. Kočik, dz. cyt., s. 399.

¹⁴ Ukraińska Organizacja Wojskowa (ukr. *Українська Військова Організація*) – konspiracyjna organizacja ukraińska działająca od 1920 do 1929 r., zakładała zbrojną walkę o niepodległe państwo ukraińskie. Prowadziła aktywną działalność sabotażową i terrorystyczną, a także szpiegowską na rzecz Niemiec. Współfinansowana przez rząd Litwy Kowieńskiej, na terenie której wydawano organ prasowy UOW „Surmę”. T. Olszański, *Historia Ukrainy XX wieku*, Warszawa 1994, s. 128; K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo*, Warszawa 2005, s. 395.

wykorzystując to, umocnią się na okupowanych terytoriach. Dlatego w celu szybszego uwolnienia podbitych przez Polaków narodów konieczne trzeba szukać innych metod.

2. Najbardziej realnym sposobem wydaje się powstanie podbitych przez Polskę narodów. Powstanie powinny wspierać metropolie z zagranicy i powinno się ono zakończyć wprowadzeniem na powstające obszary umundurowanych wojsk (za przykładem powstania w okręgu kłajpedzkim, na Górnym Śląsku, Fiume oraz pochodu Żeligowskiego).

3. Do realizacji powstania tworzy się tajny sojusz Ukrainy, Białorusi, Litwy oraz, jeśli zjedną się do tego planu, Niemiec i ZSRS. Tajny sojusz jeszcze do powstania szczegółowo umówi się co do swoich terytorialnych pretensji i sformułuje to w specjalnym niejawnym porozumieniu.

4. Praca przygotowawcza do powstania jest prowadzona energicznie na terytorium Polski – między podbitymi narodami, a także w państwach zainteresowanych: na Litwie, w ZSSR, w Niemczech – Gdańsku. Te kraje przygotowują środki do prac przygotowawczych.

5. Celem wprowadzenia prac przygotowawczych w życie ustanawia się stałe, tajne kierownictwo złożone z członków sojuszu oraz jednostek chcących się przyłączyć do powstania grup narodowych. Kierownictwo przygotowania powstania ustala datę powstania, uzgadnia wszelkie detale, tworzy niezbędne organy i wypracowuje dla nich plany prac oraz statuty, wykonuje ogólną politykę członków sojuszu w kwestii oswobodzenia ich terytoriów.

6. Wszystkie podbite narody na terytorium polskim dokładają maksymalnych starań do tego, by w najkrótszym czasie skonsolidować swoje siły w ogólny front i przygotować się poprzez to do wypełnienia planu powstania.

PRACA PRZYGOTOWAWCZA

A) Na obszarze kultury i polityki

Umawiające się strony w pierwszej kolejności wzmacniają wśród swoich narodów w Polsce propagandę niezależności narodowej i państwowej. W tym celu szeroko wykorzystując prasę. Słabszym w stosunkach ekonomicznych narodom dostarcza się pieniężną pomoc z zagranicy. Dla propagandy narodowej i rozprzestrzeniania jej wśród szerokich mas podbitych nacji wykorzystuje się szkoły, kooperatywy, czytelnie, biblioteki, sportowe organizacje, drużyny strażackie, chóry, kółka dramatyczne, towarzystwa religijne itd. Do celów propagandy wykorzystuje się także miejscowe samorządowe szkoły, trybunę sejmową, kościół itd. Część członków orga-

nizacji społecznych przenika do polskich urzędów państwowych, szczególnie takich dobrze zorientowanych o pracy i zasadach polskiego systemu prawnego.

Każda narodowość wedle możliwości, w ramach tajnej umowy członków sojuszu o roszczeniach terytorialnych, rozdziela swoje terytorium na jednostki administracyjne (na równi z istniejącym polskim podziałem), na przykład, włości wydzielają jednego inteligentnego człowieka, który kieruje całą kulturalną i polityczną pracą w celach propagandy, a kiedy nadejdzie czas, ten człowiek staje na czele władzy w danej miejscowości.

Do przygotowania takich ludzi okupowane obszary wykorzystują swoje wyższe szkoły, a jeśli takowych nie posiadają – polskie uniwersytety i instytuty. Jeśli z jakichkolwiek względów używanie polskich uniwersytetów czy instytutów okazało się niewygodne, to w tym celu tworzy się specjalne, tajne kursy, które zabezpieczone są środkami z zagranicy (jeśli na miejscu nie wolno ich dostać).

Narody okupowanych obszarów pomagają i wspierają opozycyjne polskie partie, jak na przykład partię komunistyczną, skrajnych narodowych demokratów, faszystów i inne, starając się ustanowić z tymi partiami kontakt. Podczas wszystkich wyborów oddają im swoje głosy, pomagają rozprowadzać literaturę.

Za granicą – w Genewie, Londynie, Paryżu i w Ameryce podbite przez Polskę narody kształtują, w przypadku konieczności, biura propagandy, które przygotowują myślenie wszystkich narodów nastawione na wyzwolenie podbitych przez Polskę narodów.

B) W sferze wojska

Poborowych okupowanych obszarów rejestruje się i bierze pod opiekę jeszcze przed ich powołaniem do polskiej armii. Po powołaniu do armii utrzymuje się z nimi ciasny kontakt i przepływ wzajemnych informacji, to jest otrzymując od nich sprawozdania i dając instrukcje, co powinni robić i jakie działania podejmować.

Najbardziej odpowiedni, świadomi żołnierze spośród wezwanych do armii trafiają do szkół wojennych, jeśli oczywiście sprzyjają temu okoliczności. Młodzież odsłużywszy swoje w armii, wciąga się na rejestr chorążych, którzy powinni być w każdej wsi i miasteczku. Chorążowie mają po dwóch instruktorów. Ten aparat tworzy z byłych żołnierzy tajną armię. Komórki chorążych łączą się w okręgi, którymi przewodzą wojewodowie. Wojewodowie mają związek z wojennym centrum w Polsce, a to ostatnie rządzone jest przez centralny zarząd za granicą (to jest poza Polską). Ten aparat wojenny nie prowadzi żadnej dokumentacji na piśmie.

Każdemu chorążemu systematycznie dostarcza się karabiny z nabojami, do wypełnienia tego zadania, które jest przed nimi postawione. Broń dostarcza się do Polski drogą przemytu lub pocztą dyplomatyczną sprzyjających nam państw.

Specjalnie wyznaczeni ludzie na miejscach obserwują ważniejsze strategicznie kolejowe i szosowe mosty, postoje, linie kolejowe i zawczasu przygotowują plan ich zniszczenia. Ci ludzie także rozpoznają wszystkie polskie składy i fabryki broni, sporządzają szczegółowe plany ich zniszczenia. W miastach, gdzie znajdują się polskie garnizony, tworzy się pod przykryciem wszelkich produkcyjnych i targowych instytucji, zakłady do produkcji trujących środków chemicznych.

Jednocześnie za granicą, w jednym z państw sympatyzujących z tymi założeniami, na przykład na Węgrzech, gdzie istnieją handlowe linie lotnicze, które rzecz jasna przechodzą przez terytorium Polski w rozlicznych kierunkach (do Moskwy, Piotrogradu, Kowna, Rygi, Tallina, Kijowa, Odessy), trenuje się kadry lotnicze.

Przy zarządzie centralnym (poza Polską) działa techniczny oddział, który zajmuje się kwestią wykorzystania najnowszej broni ciężkiej i innego uzbrojenia w czasie powstania, zajmuje się zagadnieniem wynalazków pozwalających w krótkim czasie zdestabilizować ruchomy tabor kolei żelaznych i tym samym paraliżować przewóz wojsk i uzbrojenia Polski. Centralne kierownictwo wraz z ekspertami zainteresowanych państw ustalają ostateczny plan operacyjny powstania.

ŚRODKI

Najważniejszym warunkiem do wypełnienia tego planu wydają się środki finansowe. Sumy pieniężne corocznie, z rozwojem przygotowań, wzrastają i dlatego finansowanie tego przedsięwzięcia wydaje się jednym z elementarnych i najważniejszych problemów owego planu. Pozyskaniem środków zajmuje się centralne kierownictwo.

Środki pochodzą z ofiar, zadatków i pożyczek życzliwych rządów, z datków emigrantów odpowiednich narodowości w USA, Kanadzie, krajach Ameryki Południowej i wszystkich innych miejscach, gdzie tylko przebywają emigranci tych narodowości, i z podrobionych (fałszywych) polskich złotych, do produkcji których wybiera się odpowiednie, pasujące miejsce i warunki. Środki rozdziela główny komitet, proporcjonalnie do potrzeb i pracy narodowych okupowanych terytoriów.

Główny komitet nie ma nic przeciw temu, jeśli narodowości same znajdą środki, jednakże powinny czasami informować o wpływach i ich rozcho-

dach. Biorąc pod uwagę wielkość okupowanych terytoriów największa suma środków konieczna jest Ukraińcom, potem Białorusinom i na końcu Litwinom. Zasadnicza kwota na 1927 rok rozpatrzona na spotkaniach w latach 1925/1926 wynosi 1 milion dolarów.

REALIZACJA POWSTANIA

Po dostatecznym przygotowaniu kadr, materialnej części finansów i ogólnego planu operacyjnego przystępuje się do wykonania samego powstania, przy czym datuje się je na przeddzień jakiegoś wielkiego narodowego święta Polski.

Po dogadaniu się z komunistami i innymi skrajnymi elementami, w przeddzień powstania ogłaszają w Polsce strajk powszechny. W dzień powstania, przygotowani lotnicy startują samolotami ze swoich miast, nadlatując nad siedziby polskich składów wojskowych, instalacji i mostów, likwidując je przy pomocy bombardowania.

Jednocześnie wcześniej przygotowane kryjówki środków trujących, wypuszczają gazy na siedziby garnizonów. Wysadzone zostają wszystkie mosty, przerywa się sieć telefoniczną i telegraficzną, zaczynają działać radiostacje powstańców. W granicach etnicznych Polski rozrzuca się ulotki z objaśnieniami, że powstanie nie jest skierowane przeciw narodowi polskiemu, a przeciw działaniom najeźdźców, i że powstający będą się opowiadać za niepodległością Polski.

Uzbrojone oddziały w miastach rozbrajają polską policję, ustanawiając swoją władzę, organizują legalną armię, która razem z umundurowanymi wojskami Litwy, Białoruskiej Republiki Sowieckiej, Ukraińskiej Republiki Sowieckiej i Niemiec zatrzymują się na swoich obecnych granicach i zapewniają pokój Polsce etnograficznej. Dyplomacja zainteresowanych państw zawczasu przyjmuje taktykę działań, żeby uzasadnić prawa powstańców w opinii międzynarodowej.

CO POWINNA ROBIĆ LITWA ZE SWOJEJ STRONY DLA OSWOBODZENIA WILNA?

Litwini okupowanego obwodu wileńskiego w obecnym czasie wydają się jeszcze za słabi, żeby realizować jakikolwiek plan powstania. Na to składają się trzy przyczyny:

- niedostateczna ilość inteligentów w okupowanym rejonie
- różna i niestała polityka rządów w stosunkach z Białorusinami i Ukraińcami Wileńszczyzny
- sprzeczne plany jej oswobodzenia

– zachowanie się pewnych grup politycznych i walka między nimi.

Dlatego w pierwszej kolejności konfliktom między Litwinami Wileńszczyzny należy położyć kres. Trzeba podtrzymywać wszystkie te grupy i ich przywódców, którzy godzą się pracować w jednym celu z nami, i izolować wszystkie nieposłuszne grupy, zlecając im jakąś niepolityczną pracę. Jeśli przyczyną wrogości tych grup wydają się warunki materialne, to należy wypłacać im odpowiednie kwoty pieniężne. Niedostateczną ilość inteligentów trzeba uzupełnić takim sposobem: 1) wydzielić większą ilość tajnych stypendiów w Uniwersytecie Wileńskim dla studentów wilnian; 2) Litwinów obwodu wileńskiego, którzy kończą gimnazja w Wilnie, nie wypuszczać na nieokupowaną Litwę; 3) nie kompromitując siebie w oczach Polaków jawną antypolską działalnością, Litwinów pochodzących z Wileńszczyzny przywozić legalnymi i nielegalnymi sposobami do obwodu wileńskiego w celu działalności podziemnej; 4) studentom i pozostałej inteligencji organizować w Kownie lub w prowincji specjalne kursy, na których wykładany jest język polski, ustrój państwowy Polski, polskie prawo, zaznajomić z obwodem wileńskim, z potrzebami tamtejszych Litwinów, z planami wyzwolenia obwodu.

Tych, którzy skończą kursy, pod różnymi pretekstami należy wysyłać przez Rygę, Królewiec, Gdańsk, Berlin, Pragę, Paryż na naukę na Uniwersytecie Wileńskim, w okupowanym obwodzie, do litewskich i białoruskich włości, żeby mogli tam prowadzić pracę przygotowawczą.

Włości białoruskie wchodzące za ugodą z Białorusią i Ukrainą w skład naszego terytorium zabezpiecza się działaczami z Litwy. Ci działacze znają język białoruski. Białorusini z Mińska przerywają prowadzenie w Wilnie i obwodzie wileńskim samowolnej działalności politycznej i kulturalnej. Służy to za gwarancję temu, żeby Białorusini, posłużwszy się pomocą ZSRS, nie przejęli obwodu w momencie powstania.

Do działalności litewskiej w obwodzie wileńskim trzeba wykorzystać litewskich emigrantów w Ameryce, Francji, Niemczech, Prusach i w szczególności Litwinów Łotwy, którzy posługując się swoim obywatelstwem, już teraz mogą wyjechać do Wilna i pomóc w pracy instytucji litewskich.

Z terytorium niepodległej Litwy koniecznie już teraz trzeba rozpocząć planową kolonizację elementów litewskich do obwodu wileńskiego. Tym ludziom koniecznie należy okazać moralne i materialne wsparcie.

Bardzo duże znaczenie dla działalności litewskiej w obwodzie wileńskim miałyby wzmacnianie litewskiej kultury i świadomości narodowej, chociażby w dziesięciokilometrowej strefie wzdłuż linii demarkacyjnej. Do tego celu w najbardziej spolonizowanych rejonach wzdłuż linii demarkacyjnej tworzy

się specjalne – litewskiej kultury. Takie posunięcia w pierwszej kolejności są konieczne w pasie od Onuškis do Jeziorosów (Zarasai).

Na tej przestrzeni na każde trzy kilometry powinien znajdować się litewski punkt-szkoła, dom katechetyczny, świetlica litewska, leśniczówka itd., gdzie powinna się zbierać młodzież i uczyć się rzeczy litewskich: pisma, czytania, śpiewu itd.

Duży problem stanowi nawiązanie ciągłej i dającej nadzieję więzi z okupowanym terytorium. Najprostszą dotąd metodą było nielegalne przechodzenie przez linię demarkacyjną. Jednakże posługiwanie się tą metodą dla mieszkających z dala od linii demarkacyjnej było bardzo trudne i ryzykowne. Lepszym sposobem było nawiązanie kontaktu przez Litwinów Łotwy, ale do tej pory nasz personel dyplomatyczny i konsularny nie ustanowił więzi z tymi Litwinami, chociaż wśród nich znajduje się wielu oddanych idei oswobodzenia rejonu wileńskiego.

Drugą trudnością wydaje się kwestia ludzi do utrzymywania kontaktu z Białorusinami i Ukraińcami. Do tej pory bardzo często ludzie zmieniali się i to źle wpływało na całą robotę, poza tym nowi ludzie tracili dużo czasu na zaznajomienie się i wciągnięcie w tę pracę. Dlatego trzeba koniecznie ustanowić stałą grupę takich osób.

Większość naszych organizacji i instytucji zajmujących się ustanowieniem i utrzymywaniem kontaktów (jak np. Związek Strzelców, Związek Oswobodzenia Wilna, Związek Wilnian, Towarzystwo Litewsko-Białoruskie, Departament Wschodni Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jednostki Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego, Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych, jednostki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) nie przynosi korzyści sprawie oswobodzenia, nadto był przypadek, że nieporozumienie w działaniu tych instytucji wykorzystali do swoich celów Ukraińcy i Białorusini. Otrzymywali sumy pieniężne od pewnych organizacji, jednocześnie, co gorsza, dostawali przeciwne instrukcje, objaśnienia i informacje.

Temu powinno się położyć kres. Największym problemem w ustanowieniu kontaktu z Białorusinami i Ukraińcami z naszej strony było to, że szukaliśmy więzi nie z tymi Białorusinami i Ukraińcami, którzy mieszkają i pracują w regionach okupowanych przez Polskę, a z tymi, którzy żyją w Kownie, Berlinie i innych miastach za granicą.

Ustanowieniu należytej współpracy nie sprzyjała okoliczność, że Białorusini i Ukraińcy, z którymi utrzymywaliśmy kontakt, nawiązywali kontakty z Rosją Sowiecką i słuchali jej instrukcji.

Dlatego przed nami zawsze stała kwestia znalezienia między nimi ludzi niezależnych, oddanych idei swojego niezawisłego państwa.

Bez likwidacji tych braków nie będziemy mogli zorganizować pracy przygotowawczej w okręgu wileńskim na należyтым poziomie.

B. Kliukas

ł. Bogusław Kosel

ABSTRACT

The Lithuanian plan of Vilnius liberation from Polish occupation

General Lucjan Żeligowski took control over Vilnius in autumn 1920. At the beginning, the city was controlled by Middle Lithuania and after 1922 it belonged to the Republic of Poland. The Lithuanian government in Kaunas and some Lithuanians did not want to accept this fact. Different attempts to change the existing situation were made while discussing the problem on the international arena. A plan of regaining the town with the support of the border states was made in circles of the paramilitary organization of the Lithuanian Riflemen's Union. The publication contains the unrealized plan along with a historical preface of the publisher.

Key words: Lithuania, Vilnius, Żeligowski, Piłsudski, Szaulisi

РЕЗЮМЕ

Литовский план освобождения Вильно из польских рук

Вильно после оккупации войсками генерала Люциана Желиговского осенью 1920 находилось под контролем польских властей, сначала в рамках марионеточной Центральной Литвы, а с 1922 года в границах Речи Посполитой.

Правительство каунасской Литвы и значительная часть патриотично настроенного литовского общества не хотела признать юридически существующего факта. принимались различные попытки изменить существующую ситуацию, поднимая вопрос на международной арене. Одновременно в кругах связанных с военизированной организацией Союз стрелков Литвы, согласился в конце 20 годов XX века на план военного отражения города, при поддержке соседних стран. Статья содержит полный текст нереализованного плана вместе с историческим введением издателя.

Ключевые слова: Литва, Вильно, Вильнюс, Желиговский, Пилсудский, Шаулиси

WOJCIECH ŚLESZYŃSKI

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
wsleszynski@poczta.net

OSTATNI ETAP DZIAŁALNOŚCI WYWIADOWCZEJ SERGIUSZA PIASECKIEGO – MATERIAŁY Z ROSYJSKIEGO PAŃSTWOWEGO ARCHIWUM WOJSKOWEGO W MOSKWIE

Sergiusz Piasecki, autor kilkudziesięciu poczytnych powieści sensacyjnych, w tym także książek o własnej działalności szpiegowskiej, już w okresie międzywojennym stał się symbolem agenta polskiego wywiadu na Wschodzie. Nigdy nie ukrywał faktu współpracy z Oddziałem II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Z tego etapu życia uczynił ważny element swojej późniejszej legendy pisarskiej. Barwnym, literackim językiem opisywał swoje agenturalne losy w *Piątym Etapie* czy *Bogom nocy równych*. Dzisiaj mając dostęp do jeszcze nie tak dawno tajnych, przechowywanych w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym w Moskwie materiałów polskiego wywiadu, warto jest prześledzić faktyczny przebieg agenturalnej kariery Sergiusza Piaseckiego, a zwłaszcza jej ostatni etap.

Agent Sergiusz Piasecki zwербowany został do pracy wywiadowczej w Ekspozyturze Oddziału II Sztabu Generalnego nr 6 w Brześciu nad Bugiem w sierpniu 1922 r.¹ Podejmując się roli szpiega, miał już za sobą kilkuletnie doświadczenie wojskowe. W 1918 r. brał udział w organizującej się na Mińszczyźnie antybolszewickiej partyzantce. Po wkroczeniu oddziałów polskich do Mińska pod koniec 1919 r. zaciągnął się do tworzących się białoruskich formacji Wojska Polskiego. Wiosną 1920 r. skie-

¹ R. Demel, *Sergiusz Piasecki (1901–1964). Życie i twórczość*, Warszawa 2001, s. 22–23. Sergiusz Piasecki urodził się najprawdopodobniej 1 kwietnia 1901 r. (choć jako oficjalną datę podawał 1899 r.) w Lachowiczach, pow. baranowski, jako nieślubne dziecko miejscowej chłopki (Klaudii Kukałowicz) i zruszczonego, prawosławnego szlachcica Michała Piaseckiego. Ojciec nie utrzymywał kontaktów z matką Sergiusza, a chłopca wychowywała jego nowa partnerka. Piasecki ukończył 7 klas gimnazjum rosyjskiego w Pokrowie. Pomimo wychowania w wierze prawosławnej i ukończenia szkoły rosyjskiej, Sergiusz Piasecki zawsze podkreślał swoją polską narodowość i przywiązanie do polskiej kultury.

rowany został do Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie, i jako słuchacz podchorążówki brał udział w Bitwie Warszawskiej w sierpniu 1920 r. Zdemobilizowany został z Wojska Polskiego 12 maja 1921 r.² Jako osoba o doświadczeniu wojskowym, a także znająca teren i lokalne stosunki narodowościowo-społeczne dobrze rokował jako przyszły agent polskiego wywiadu.

W pierwszą, sprawdzającą akcję szpiegowską na terenie Białorusi sowieckiej Sergiusz Piasecki (pseud. Biały) udał się 5 września 1922 r. Granicę państwa przekroczył w rejonie stołpeckim. Z pierwszej wyprawy powrócił 17 września. Przyniesione informacje były na tyle zachęcające, iż otrzymał stały angaż na wywiadowcę Biura Informacyjnego w Baranowiczach Ekspozytury Oddziału II Sztabu Generalnego nr 6 w Brześciu nad Bugiem. Zachowane dokumenty sporządzone po pierwszej wstępnej akcji wywiadowczej wyraźnie wskazują, iż z osobą Sergiusza Piaseckiego Ekspozytura wiązała duże nadzieje na pozyskanie cennych informacji. Zasadniczym celem działań Sergiusza Piaseckiego było nawiązanie kontaktu z oficerem Szukało z 8 Dywizji Strzelców stacjonującej w Bobrujsku oraz na bazie tego kontaktu zorganizowanie siatki wywiadowczej.

W kolejnych miesiącach władze polskie z dużą nadzieją przyglądały się rezultatowi prac agenta Piaseckiego. Posiadanie stałego źródła informacji w dowództwie 8 Dywizji Strzelców byłoby znaczącym osiągnięciem operacyjnym. W styczniu 1923 r. oczekiwano, że Piasecki dostarczy od Szukały materiały dotyczące mobilizacji Armii Czerwonej. W sprawozdaniu z akcji wywiadowczej Ekspozytury Nr 6 w Brześciu nad Bugiem za drugą połowę stycznia 1923 r., wysłanym do Sztabu Generalnego Oddział II w Warszawie, przy osobie Piaseckiego czytamy: „Agent Piasecki Sergiusz osiągnął na ogół wyniki dość dobre, jakkolwiek wykonał powierzone mu zadanie tylko częściowo, gdyż nie wyegzekwował od konf. Szukały całkowitego materiału, którego dostarczenie miał poleczone. Konf. S. tłumaczył się tem, że został zaskoczony zadaniem, przyrzekł przytem w okresie 2-tygodniowym wypełnić żądanie. Na razie konfident S. dostarczył tylko cztery tajne rozkazy datowane z listopada 1922 r. oraz rozkaz Dłta 8 Dywizji Strzelców z dn. 15/I 23. dotyczący szkolenia w pułkach. Jakkolwiek materiał ten nie przedstawia bardzo poważnej wartości, może jednak świadczyć o tem, że konf. S. zamierza się zaangażować poważniej w pracę wywiadowczą. Przytem Agen. Piasecki dostarczył zdobyte przez siebie rozkazy Słuckiego Wojenkomatu Nr 1 z dn. 18 I 23.

² S. Piasecki, *Autodenuncjacja*, Warszawa 2002, s. 21.

w przedmiocie rejestracji osób należących do roczników 1883–1901 oraz uzyskał szereg informacji dość wartościowych i aktualnych co do rejestracji koni na terenie Zach. Frontu i co do reorganizacji jazdy dywizyjnej w 8 Dyw. Strzelc.”³. Sukcesy Piaseckiego nie były spektakularne, ale na tle całej działalności Ekspozytury w Brześciu wypadały pozytywnie. Stwarzały nadzieję na znaczący sukces wywiadowczy. Piasecki, wiedząc o tym, w umiejętny sposób podtrzymywał zainteresowanie własną osobą.

Pod koniec czerwca 1923 r. do Sergiusza Piaseckiego przydzielony został niedawno przyjęty do pracy w wywiadzie Antoni Niewierowicz⁴. W lipcu wspólnie z Niewierowiczem udali się na teren Białorusi sowieckiej. Do ich zadań należało stworzenie stałej siatki agenturalnej działającej w rejonie Mińsk–Bobrujsk–Śluc. Jednak po powrocie obu do Baranowicz 8 września, nowy dowódca Ekspozytury Oddziału II Sztabu Generalnego Nr 6 w Brześciu nad Bugiem kpt. Heinrich stwierdził brak wykonania zadania. Jako wytłumaczenie agenci podali fakt wyśledzenia przez sowieckie służby ich miejsca pobytu w Mińsku. Nowy szef Ekspozytury nie był skłonny uznać wyjaśnień Piaseckiego. Biorąc jednak pod uwagę dotychczasowe osiągnięcia i dostarczony ostatnio odpis ważnego dokumentu wojskowego, postanowił ponownie 12 września skierować do Mińska Piaseckiego w celu pozyskania materiału wywiadowczego od Szukały i zwerbowanego jeszcze jednego oficera z 8 Dywizji Strzelców o nazwisku Razkozow. Zaniechano na razie budowy stałej siatki, natomiast Piasecki miał zadanie ponownie jako agent ruchomy zbierać informacje o dyslokacji wojsk w rejonie Mińska, Bobrujska, Śluc i Żłobina. W Mińsku należało zwrócić szczególną uwagę na jednostki

³ Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe w Moskwie (Rosyjskij Gasydarstwiehij Wo-jennij Archiw, dalej: RGWA), sygn. f. 463, o. 1, d. 5, k. 63–63v.

⁴ *Sprawa Sergiusza Piaseckiego w Komendzie Policji Państwowej powiatu lidzkiego*, oprac. E. Skrobcki, „Magazyn Polski” 2004, nr 3, s. 54. Antoni Niewierowicz urodził się 26 sierpnia 1901 r. w Mińsku, tam też ukończył 4 klasy szkoły powszechnej. W 1915 r. przeniósł się wraz z rodzicami do Wilna. Drugiego grudnia 1918 r. wstąpił jako ochotnik do formujących się w Wilnie polskich oddziałów Samoobrony. Po zajęciu Wilna przez bolszewików służył w partyzantce majora Dąbrowskiego. W kwietniu 1919 r., będąc już w regularnej armii polskiej, mianowany został kapralem. W czasie walk z bolszewikami był dwa razy ranny. Po zdemobilizowaniu armii w kwietniu 1922 r. służył w Policji Pasa Neutralnego (polsko-litewskiego) w randze starszego sierżanta aż do jej rozwiązania w marcu 1923 r. Dnia 27 kwietnia 1923 r. zaciągnął się jako agent do Biura Informacyjnego w Baranowiczach. Na wywiad próbny został wysłany 15 maja. W czasie przekraczania granicy został aresztowany i osadzony w więzieniu GPU w Mińsku. Po półtoramiesięcznym śledztwie zwolniono go jako pospolitego przestępcę i wydano do Polski. Po powrocie do Baranowicz skierowany został do współdziałania z Sergiuszem Piaseckim.

lotnicze i pancerne, w rejonie Bobrujska i Słucka na odbywające się tam manewry, a w Żłobinie zebrać jak najwięcej informacji o oddziałach kawalerii. Do Słucka z polecenia Piaseckiego miał zostać wysłany Niewierowicz w celu zbadania tamtejszego garnizonu i stacjonujących oddziałów kawalerii. Powrót obu agentów spodziewany był około 1 października 1923 r.⁵ W rzeczywistości do kraju wrócił sam Piasecki (30 września), a Niewierowicz pozostał w Mińsku. Piaseckiemu nie udało się skontaktować ani z Szukałą, ani Razkozowem, gdyż obaj przebywali na manewrach 8 Dywizji Strzelców. Przywiózł natomiast uzyskany z przypadkowych źródeł dodatek do rozkazu Dowództwa V Korpusu zawierający nową dyslokację oddziałów oraz planowane zasilenie Frontu Zachodniego o dodatkowy Korpus Kawalerii⁶.

Po krótkim pobycie w Polsce 7 października Sergiusz Piasecki ponownie udał się za granicę. W Bobrujsku miał bezwzględnie uzyskać obiecany materiał od Szukały i Razkozowa. Mieli oni mieć już przygotowany materiał dotyczący ostatnich manewrów V Korpusu, dyslokacji wojsk ze szczególnym uwzględnieniem kawalerii i 8 Dywizji Strzelców oraz rozkazy o wyszkoleniu i o liniach transportowych Armii Czerwonej. W celu szybkiego przekazania informacji z częścią dokumentów do Polski miał do 20 października powrócić oczekujący w Mińsku Niewierowicz, a Piasecki z resztą informacji był spodziewany 27 października⁷.

W wyznaczonym terminie zarówno Piasecki, jak i Niewierowicz nie powrócili na teren Polski. Nie przekazali też żadnych informacji. Ich los był nieznany. W raporcie za okres 15–30 listopada 1923 r. obaj figurowali jako zaginieni na terenie sowieckim⁸.

Faktycznie jednak obaj zdołali powrócić na polską stronę, ale zaraz po przekroczeniu granicy zostali aresztowani w Rakowie przez tamtejszą policję i przekazani do dyspozycji prokuratora w Nieświeżu. Zarzucano im, iż wracając w nocy z 1 na 2 grudnia 1923 r. ze Związku Sowieckiego, w okolicy cmentarza w Rakowie napadli na dwie osoby, zabierając niesione przez nie worki oraz 5 rubli w złocie. Aresztowani zostali rano 2 grudnia w jednym z domów w Rakowie. Sprawa napadu rabunkowego skierowana została do Sądu Okręgowego w Nowogrodku. Piasecki i Niewierowicz osą-

⁵ RGWA, sygn. f. 463, o. 1, d. 8, k. 144–144v.

⁶ Tamże, sygn. f. 463, o. 1, d. 8, k. 204.

⁷ Tamże, sygn. f. 463, o. 1, d. 8, k. 303.

⁸ Tamże, sygn. f. 463, o. 1, d. 8, k. 520v.

dzeni zostali w tamtejszym areszcie⁹. Obaj zostali ostatecznie uniewinnieni w tej sprawie.

Niewierowicz wyszedł za kaucją 25 maja 1924 r., podczas gdy Piasecki w więzieniu w Nowogródku i Wilnie spędził łącznie 20 miesięcy. Obok oczekiwania na rozstrzygnięcie wyżej wymienionej sprawy, był jeszcze oskarżony, a następnie skazany na 1 rok i 4 miesiące więzienia za wprowadzanie w obieg fałszywych czeków. Z więzienia ostatecznie wyszedł 26 sierpnia 1925 r.¹⁰ Niewierowicz po wyjściu z więzienia w dalszym ciągu szukał pracy w wywiadzie. Krótko pracował jako agent w Ekspozyturze Oddziału II Sztabu Generalnego Nr 1 w Wilnie. Szukał też zatrudnienia w Ekspozyturze Oddziału II Sztabu Generalnego Nr 5 we Lwowie. W obu przypadkach jednak bez większego sukcesu. Dopiero po wyjściu Piaseckiego z więzienia powrócił na dłużej do pracy agenta ponownie w Ekspozyturze Oddziału II Sztabu Generalnego Nr 6 w Brześciu nad Bugiem¹¹.

Zgodnie z dostępnymi informacjami oraz policyjnymi zeznaniami Piaseckiego i Niewierowicza z 1926 r. oraz w oparciu o powojenne wspomnienia Piaseckiego, mieli oni powrócić do pracy w Ekspozyturze Oddziału II Sztabu Generalnego Nr 6 w Brześciu nad Bugiem w drugiej połowie 1925 r. Piasecki jako agent, a Niewierowicz jako jego kurier służyć mieli aż do rozwiązania Ekspozytury Nr 6 w Brześciu, czyli do 18 lutego 1926 r.¹² Oczywiście takiego faktu nie można wykluczyć, ale nie znajduje on potwierdzenia w dokumentach zgromadzonych w archiwum w Moskwie. Piasecki od 1924 r. nie występuje już ani razu w zestawieniach agentów. Natomiast o Niewierowiczu dowiadujemy się jeszcze dwa razy. Pierwszy, gdy przy dacie 15 sierpnia 1924 r. widnieje informacja o jego zwolnieniu z pracy agenturalnej z powodu dekonspiracji na terenie sowieckim, oraz drugi, gdy sędzia śledczy powiatu stołpeckiego prosi o przekazanie dokumentacji w sprawie prowadzonego przez niego śledztwa przeciwko Niewierowiczowi. Przy tej drugiej sprawie Ekspozytura Nr 6

⁹ Tamże, sygn. f. 463, o. 1, d. 8, k. 557–560; tamże, sygn. f. 463, o. 1, d. 11, k. 178–179; tamże, f. 463, o. 1, d. 12, k. 35–38.

¹⁰ *Sprawa Sergiusza Piaseckiego...*, s. 54–57.

¹¹ W. Włodarkiewicz, *Przed 17 września 1939 roku. Radzieckie zagrożenie Rzeczypospolitej w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych 1921–1939*, Warszawa 2002, s. 51; *Sprawa Sergiusza Piaseckiego...*, s. 54–57. Piasecki twierdził, że powrócił do pracy we wrześniu 1925 r., a Niewierowicz wskazywał październik 1925 r. Ponadto Piasecki miał być ranny na terenie Związku Sowieckiego w październiku lub listopadzie 1925 r.

¹² *Sprawa Sergiusza Piaseckiego...*, s. 54–57; R. Demel, dz. cyt., s. 28.

w Brześciu wysłała jedynie krótką notkę informującą o zwolnieniu Niewierowicza 15 sierpnia 1924 r. ze służby i o nieposiadaniu żadnych danych o dalszym jego losie¹³.

*
* *

Przedstawione trzy dokumenty są zapisem ostatniego etapu działalności wywiadowczej Sergiusza Piaseckiego. Pierwszy dokument jest meldunkiem Jana Próchniewicza, agenta polskiego wywiadu, współuczestnika wydarzeń w nocy z 1 na 2 grudnia 1923 r. Drugi jest zeznaniem Sergiusza Piaseckiego złożonym w śledztwie prokuratorskim z jednoczesną prośbą o złagodzenie środka zapobiegawczego, czyli zamiany aresztu na kaucję. Natomiast trzeci – pismem podprokuratora Sądu Okręgowego w Nowogrodku skierowanym do placówki wywiadowczej – Ekspozytury Nr 6 Oddziału II Sztabu Generalnego Nr 6 w Brześciu nad Bugiem.

Wszystkie trzy dokumenty dotyczą okoliczności aresztowania Sergiusza Piaseckiego i Antoniego Niewierowicza i są próbą wyjaśnienia zdarzeń mających miejsce w nocy z 1 na 2 grudnia 1923 r. w okolicach cmentarza w Rakowie w czasie powrotu z akcji wywiadowczej obu agentów. Dokumenty zostały opracowane zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami dla wydawnictw źródłowych XX w. Zachowano autentyczną stylistykę, uwspółcześniając jedynie ortografię. Dokumenty zostały ułożone w porządku chronologicznym oraz opatrzone nagłówkami. Na końcu każdej pozycji umieszczono legendę z informacjami o sposobie sporządzenia, miejscu przechowywania oraz sygnaturze dokumentu.

¹³ Piasecki i Niewierowicz po zakończeniu pracy wywiadowczej dalej współpracowali. 22 sierpnia 1926 r. wspólnie dokonali w okolicach Wasiliszek (pow. lidzki) napadu zbrojnego na wąskotorową kolejkę konną przewożącą pasażerów. Po kilku dniach zostali zatrzymani przez policję. Pierwszy wyrok skazywał Sergiusza Piaseckiego na karę śmierci, ale m.in. po zapoznaniu się z opinią wystawioną przez Oddział II Sztabu Generalnego o jego pracy agenturalnej, karę zamieniono na 15 lat więzienia. W więzieniu rozpoczął się nowy etap życia Piaseckiego jako „agenta wywiadu”, tylko że tym razem nie jako szpiega, a jako pisarza na kanwie swoich przeżyć tworzącego sensacyjne powieści. Sergiusz Piasecki aktywnie działał w latach II wojny światowej w polskim podziemiu zbrojnym na Wileńszczyźnie. Lata powojenne spędził we Włoszech, a następnie w Wielkiej Brytanii. Publikował na emigracji. Zmarł w Anglii w 1964 r.

DOKUMENTY

Nr 1

1923 XII 5, Raków – Zeznanie agenta wywiadu polskiego Jana Próchniewicza dotyczące kradzieży towaru o dokonanie którego oskarżeni byli Sergiusz Piasecki i Antoni Niewierowicz.

Ściśle tajne

Do

Oddziału II-go Sztabu D.O.K.III¹⁴

Dnia z 1-go na 2-gi XII 1923 roku o godzinie 3 rano wracał z zagranicy Sergiusz PIASECKI wraz z NIEWIEROWICZEM, gdy byli już pod Rakowem¹⁵ koło cmentarza napotkali dwóch osobników idących w kierunku granicy. Z chwilą gdy się zbliżyli PIASECKI I NIEWIEROWICZ do wyżej wymienionych osobników na kroków mniej więcej 50–70 osobnicy zaczęli szybko cofać się z powrotem, na wezwanie PIASECKIEGO „Stój” osobnicy zaczęli uciekać – PIASECKI widząc, że są to ludzie podejrzani puścił się za nimi w pogoń, nie dolatując do nich, osobnicy rzucili worki, a sami zbiegli i znikli w ciemnościach nocy.

¹⁴ W listopadzie 1921 r. w miejsce Okręgów Generalnych powołano Okręgi Korpusu. Sztab Okręgu Korpusu Nr III w Grodnie w latach 1921–1924 dzielił się na pięć oddziałów: I – Organizacyjno-Mobilizacyjny, II – Informacyjny, III – Wyszkożenia i Oświaty, IV – Zapatrzenia Materiałowego, V – Personalny. W czasie pokoju dowódcy Okręgu Korpusu podlegały wszystkie rozlokowane na jego obszarze jednostki. W stosunku do urzędów administracji państwowej był on przedstawicielem ministra spraw wojskowych. We wrześniu 1924 r. zmianie uległa organizacja wewnętrzna Okręgu Korpusu. Podstawowe jednostki organizacyjne Dowództwa Okręgu Korpusu Nr III wyglądały następująco: dowódca, zastępca dowódcy, szef sztabu, zastępca szefa sztabu, Kancelaria Główna, Oddział Ogólny, Oddział Wyszkożenia, Samodzielny Referat Informacyjny. Po 1926 r. dowódcy Okręgów Korpusu w wyniku wprowadzonych zmian pozbawieni zostali uprawnień dowódczych w stosunku do stacjonujących na podległym im terenie oddziałów wojskowych, ograniczając się głównie do spraw administracyjno-gospodarczych, takich jak kwaterunek, uzbrojenie, stan zdrowia oraz bezpieczeństwo. W sprawach bezpieczeństwa wewnętrznego kompetencje ich w znacznym stopniu pokrywały się z zadaniami wojewodów.

¹⁵ Raków – obecnie miejscowość w rejonie wołyńskim w obwodzie mińskim. W okresie międzywojennym miejscowość w II Rzeczypospolitej tuż przy granicy ze Związkiem Sowieckim.

PIASECKI wraz z NIEWIEROWICZEM wzięli worki i poszli do miasta, udając się na kwatere do mnie, gdzie oni również przed pójściem za granicę mieszkali, obudzili mnie – była godzina 4-ta rano i mówią mi, że powrócili z zagranicy i opowiadają, że pod cmentarzem około m. Rakowa przyłapali „szmuglerów” i pytają się u mnie, co mają z tym „fantem” zrobić, ja zapytałem dlaczego od razu nie oddali na posterunek policji. PIASECKI mi na to odpowiedział: jestem w bolszewickim ubraniu i nie chciałem się dekonspirować, a po drugie jestem tak zmęczony, że ledwie trzymam się na nogach, prześpię się trochę, a rano będę wiedział co z tym zrobić, następnie kazał NIEWIEROWICZOWI zobaczyć co to jest za towar, NIEWIEROWICZ towar rozpakował, a ponieważ worki były całkiem mokre i obawiając się żeby co nie zginęło kazał NIEWIEROWICZOWI towar włożyć do kufra koło którego spał on.

Z rana o godzinie 7-ej przyszedł komendant posterunku policji¹⁶ przodownik TOPOROWSKI wraz z pięciu policjantami i całą gromadą Żydów, Żydówek i różnej hołoty, wszyscy weszli do mieszkania, a my śpiąc w 2-gim pokoju usłyszeliśmy hałas i głos żądający od gospodarza oddania towaru, gospodarz powiedział, że on o niczym nie wie i wskazał na pokój, gdzie my spaliśmy. Komendant posterunku nic więcej nie zapytał, tylko wszedł do naszego pokoju i przystąpił do rewizji. PIASECKI widząc o co chodzi wstał otworzył kufer i wskazał towar.

Komendant posterunku zabrał towar, przy dalszej rewizji w kufrze zabrał własność PIASECKIEGO 180 sztuk skórek, które PIASECKI zostawił za 20 dolarów u gospodyni domu idąc na wywiad do Rosji. PIASECKI oświadczył komendantowi posterunku, że skórki są jego własnością, następnie poszkodowani, którzy przyszli razem z komendantem posterunku powiedzieli, że skórki nie są ich własnością, komendant posterunku skórek nie oddał, a powiedział, że PIASECKI musi udowodnić skąd je ma, następnie zażądał od PIASECKIEGO oddania 5 rubli złotem, które jakoby PIASECKI zabrał od przemytników niosących ten towar.

¹⁶ Policja Państwowa, zwana też ogólną lub mundurową, podzielona była na posterunki. Każdy posterunek składał się z oddziału policji, który miał za zadanie wykonywanie czynności związanych z utrzymaniem porządku publicznego. Funkcjonariusze prowadzili samodzielnie nieskomplikowane dochodzenia i byli organem wykonawczym władz administracji państwowej, samorządowej i sądowniczej. Zasadniczo kompetencje posterunku obejmowały obszar gminy wiejskiej lub miejskiej. Na czele jednostki policyjnej stał komendant, który kierując posterunkiem, sprawował nadzór służbowy nad podległymi mu funkcjonariuszami, odpowiadał za stan wyszkolenia i uzbrojenia oraz prowadził kancelarię i zarządzał sprawami gospodarczymi.

PIASECKI oświadczył, że żadnych 5 rubli nie brał, gdyż ci którzy towar nieśli, uciekli zostawiając dwa worki z towarem. Komendant posterunku nie zważając na to co powiedział PIASECKI – powiedział, że dotychczas będzie robił rewizję dopóki nie znajdzie 5 rubli.

PIASECKI wówczas wyjął swój portfel i pokazał, że on ma 2 monety po 5 rubli, komendant posterunku policji dalej przewracał rzeczy gospodyni domu, która to zaczęła płakać i narzekać na PIASECKIEGO, że przez niego tyle nieprzyjemności – PIASECKI chcąc zaniechać dalszej rewizji dał 5 rubli komendantowi posterunku, mówiąc, że daje swoje własne pieniądze. Po otrzymaniu tych 5 rubli zażądał od PIASECKIEGO wydania karabinu. PIASECKI oświadczył, że żadnego karabinu nie posiada, komendant posterunku nie zważając na to dalej przeprowadzał ścisłą rewizję, rewizja trwała co najmniej dwie godziny, jednak karabinu żadnego nie znalazł, ponieważ takiego nie było.

PIASECKIEGO, NIEWIEROWICZA i mnie komendant zawezwał na posterunek policji dla spisania protokołu, gdy przyszedliśmy na posterunek policji, to komendant posterunku posłał jeszcze raz policjantów celem przeprowadzenia powtórnej rewizji w całym domu i stodole, powtórna rewizja bez naszej obecności również nie dała żadnych wyników.

Na posterunku po spisaniu protokołu, komendant posterunku powiedział nam, że jesteśmy zatrzymani, na zapytanie moje na jakiej podstawie: powiedział, że zrobiliśmy napad, ja po tym powiedzeniu zażądałem od komendanta posterunku wyjaśnienia co to wszystko ma znaczyć.

Komendant posterunku oświadczył mi, że w nocy o godzinie 4-ej zameldowano mu, że w miasteczku Rakowie na ulicy Gumiennej za stodołami wychodzącymi w pole o godzinie 10 wieczorem nieśli towar na koncesję trzech ludzi tj. MALEWICZ, SŁUPKIEWICZ i DRUDZEWICZ wszyscy mieszkańcy miasteczka RAKOWA. Zza stodoły wyszedł jakiś osobnik w czapce policjanta w kozuchu z karabinem i zatrzymał ich żądając od nich łapówki, więc oni dali mu 5 rubli złotem, wówczas osobnik w czapce policjanta powiedział, że to jest mało i kazał mu zrzucić towar i grożąc karabinem i rewolwerem rozpędził ich wyżej wymienionych, uciekając w kierunku miasteczka zauważyli, że do osobnika w czapce policjanta podeszło 2-ch ludzi, którzy zabrali towar.

Po upływie kilku godzin, ci którym towar odebrano zauważyli 2-ch osobników na ulicy Wileńskiej niosących na plecach [towar], więc oni udali się za nimi patrząc dokąd towar będzie zaniesiony i stwierdzili, że towar wnieśli do mego mieszkania.

Na zapytanie moje u komendanta posterunku skąd ta pewność że [to] myśmy byli, komendant posterunku odpowiedział mi, że poszkodowani po-

znali mnie, ja odpowiedziałem mu, że jest to rzeczą niemożliwą, gdyż ja od godziny 5 wieczór z mieszkania nigdzie nie wychodziłem, co mogę udowodnić świadkami i podałem świadków, świadkowie w osobach: gospodyni domu i jej córka, matka oraz ŚLIWIŃSKI, który był u mnie do godziny 10-ej wieczorem. Zeznali, że ja faktycznie nigdzie nie wychodziłem, ponieważ bolała mnie noga, następnie, że spać położyłem się o godzinie 11.30.

Następnie zeznał PIASECKI i NIEWIEROWICZ, że o godzinie 4 rano przyszedli z towarem i mnie zastali w łóżku, gospodarz domu również zeznał, że gdy o godzinie 4-ej rano [zapukano] do okna i on otworzył drzwi to wszedł tylko PIASECKI i NIEWIEROWICZ.

Komendant posterunku w te dowody nie wierzył i powiedział, że musimy być nadal przytrzymani, wobec powyższego byłem zmuszony zażądać natychmiastowego zwolnienia mnie, komendant posterunku powiedział mi, że o ile chcę wyjść na miasto to da mi eskortę, ja się na to nie zgodziłem i jeszcze raz zażądałem kategorycznie aby mnie zaraz zwolnił – po czym komendant posterunku zwolnił mnie o godzinie 1-ej po południu i zaznaczył mi żebym jutro rano stawiał się na posterunku policji.

Po wyjściu na miasto dowiedziałem się, że ta cała sprawa jest prowokacją zrobioną przez MALEWICZA Adama, JANCZEWSKIEGO, PAŁACKIEGO Jana, STUPKIEWICZA, DRUDRZEWICZA i innych przemysłowców, (konfidentów Małki GRYNGOLC i Mułki PERELMAN).

Prowokacja była zrobiona w ten sposób: Ze szmugłem szli MAJEWSKI, PAŁACKI, DRUDRZEWICZ i STUPKIEWICZ i nieśli towar za granicę i z chwilą gdy od nich zabrał towar osobnik w czapce policjanta oni osobnika tego nie znali, byli pewni, że to jest policjant ze straży granicznej¹⁷, więc zastawiawszy towar uciekli i porozstawiali się w miasteczku na czatach i uważali czy czasami nie będzie kto towaru niósł przez miasteczko. Z chwilą gdy zauważyli o godzinie 4-ej rano 2-ch osobników niosących towar do mnie, więc

¹⁷ Straż Graniczna powołana została 23 maja 1922 r. w miejsce zlikwidowanych Batalionów Celnych. Kadra miała się składać z oficerów i żołnierzy szeregowych oddelegowanych z armii lub ochotniczo wstępujących w szeregi Straży Granicznej. Szybko jednak okazało się, iż ograniczone możliwości finansowe państwa zmusiły władze do oparcia się w znacznym stopniu na żołnierzach z poboru. Dowódcami komend wojewódzkich byli: w Wilnie płk Kazimierz Młyński, w Nowogródce płk Bronisław Wychowski, w Brześciu nad Bugiem płk Stefan Przyłucki. Oparta w dużej części na zaciągu poborowym, Straż Graniczna nie była w stanie uszczelnić wschodniej granicy państwa. W trudnych warunkach żołnierze ulegali szybkiej demoralizacji. Nielegalny handel w zrujnowanym wojnami kraju był ryzykownym, choć bardzo intratnym zajęciem. Zdarzały się przypadki, iż nawet byli żołnierze zwolnieni z szeregów Straży Granicznej, wykorzystując umiejętności nabyte w czasie służby, parali się przemytem.

w tej chwili się zmówili w ten sposób, że MAJEWSKIEGO i PAŁACKIEGO usunęli z tej całej sprawy i na ich miejsce powiedzieli, że szli z tym towarem MALEWICZ, DRUDRZEWICZ i STUPKIEWICZ, i że towar nie był niesiony [z] zagranicy, a na koncesję do Musi PERELMAN i nie o godzinie 1-ej w nocy, [a] o godzinie 10-tej wieczorem. Gdy zeznali to wszystko na posterunku policji i dowiedział się o tym MAJEWSKI, który faktycznie chodził i od niego towar odebrano, poszedł na posterunek i powiedział o całej prowokacji jaką zrobił MALEWICZ i JANCZEWSKI. Komendant posterunku wraz z aspirantem SZYSZKIEWICZEM zaczęli zbijać zeznania MAJEWSKIEGO – wymyślając mu od bandytów i grożąc mu pobiciem, MAJEWSKI jednak kategorycznie powiedział, że mówi prawdę tak jak było, że tylko żąda sprawiedliwości, i że MALEWICZOWI chodzi o to, żeby PRÓCHNIEWICZA zasypać pałając do niego zemstą za to, że PRÓCHNIEWICZ dowiedział się o jego szpiegowskiej robocie.

Ponieważ komendant posterunku i aspirant SZYSZKIEWICZ zbijali jego zeznanie przez to MAJEWSKI zażądał aby zrobiono konfrontację z PAŁACKIM, który również jak i MAJEWSKI był wycofany z tej całej sprawy, wówczas komendant posterunku wezwał PAŁACKIEGO, jednak PAŁACKI zastraszony przez MALEWICZA nie przyznał się, że szedł z MAJEWSKIM niosąc towar za granicę, a natomiast pokazał, że do godziny 11 wieczór był w młynie a o godzinie 12-ej w nocy poszedł spać do domu.

MAJEWSKI dalej chcąc udowodnić, że PAŁACKI kłamie zażądał od komendanta posterunku, aby wezwał wczorajszą wartę (cywilną)¹⁸, która może powiedzieć, że z dnia 1 na 2 1923 r. w nocy o godzinie 3-ej MAJEWSKI i PAŁACKI chodzili po miasteczku i zapytywali warty, czy nie widziała kogoś kto by niósł worki z towarem, wezwana warta rzeczywiście zeznała, że się jej pytał MAJEWSKI i PAŁACKI. Po spisaniu przez komendanta posterunku protokołów z obydwóch stron odesłano nas trzech do Sędziego Śledczego w Iwieniu.

Nie wiem dlaczego komendant posterunku TOPOROWSKI i komendant kompanii granicznej SZYSZKIEWICZ, tak usilnie popierali sprawę wyżej wy-

¹⁸ W ramach zapobiegania napadom rabunkowym, pożarom i w celu aktywizacji miejscowej społeczności w miasteczkach i na wsiach organizowano nocne warty. Duży nacisk na organizację straży obywatelskich kładziono na Kresach zwłaszcza w okresie nasilonej działalności dywersyjnej 1920–1925. Na obszarze województwa wileńskiego warty nocne formalnie zalegalizowano rozporządzeniem delegata Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie 13 listopada 1923 r. Nie zawsze jednak ich funkcjonowanie przynosiło oczekiwane efekty. Znaczne opory w tworzeniu oddziałów wartowniczych władze natrafiały w miejscowościach zamieszkałych przez ludność litewską lub białoruską.

mienionych: np. dowodów co do mnie, że ja nigdzie nie chodziłem, a spałem. Starali się te zeznania świadków zmienić nadużywając swej przy tym władzy tj. grożąc biciem, aresztem itp.

Komendant posterunku TOPOROWSKI robiąc rewizję dopuścił się bezprawia, on jako przeprowadzający rewizję nie miał prawa dopuścić się żeby cała gromada hołoty weszła do mieszkania i robiła rewizję razem z nimi, przy robieniu rewizji postąpił nie jako funkcjonariusz policji tą swoją popularnością z Żydami i przemytnikami – ośmielił się, że oni więcej zajmowali głos niż on.

On jako komendant posterunku nie miał prawa w sposób ubliżający wobec całej gromady mówić nam, żeśmy zrobili napad rabunkowy, jakie on miał dowody na to?

Dalej: wobec całej gromady zebranych legitymował PIASECKIEGO i NIEWIEROWICZA, którzy przyszli z zagranicy.

Papiery PIASECKIEGO tj. zadanie wywiadowcze i inne dokumenty komendant posterunku odebrał PIASECKIEMU i dał dyżurnemu policjantowi. Prawie wszyscy policjanci z posterunku miejscowego papiery przeglądali (i czytali).

Zaznaczam, że gdy PIASECKI przyszedł z zagranicy to pokazywał mi spory pakiet opieczetowany pięcioma lakowymi pieczęciami i powiedział, że są to tajne rozkazy bolszewickie. Podczas rewizji gdy komendant posterunku przeprowadził jak wyżej zaznaczyłem, że przyprowadził całą gromadę hołoty, która mu dopomagała przy rewizji, podczas całego bałaganu ten pakiet leżał na stole z rewolwerami, rewolwery komendant posterunku zabrał nie pytając się czyje to są i w tym momencie zginął pakiet, PIASECKI był pewny – pakiet zabrał komendant posterunku razem z rewolwerami.

Po przybyciu do Sędziego Śledczego w Iwieńcu PIASECKI prosił Sędziego Śledczego o przeglądnięcie jego depozytu – Sędzia prośbie jego uczynił zadość, jak się okazało przy oglądaniu depozytu, że brak jest: ostatniego zadania wywiadowczego, pakietu z rozkazami, zaświadczenia demobilizacji, książki wojskowej, cywilnego pozwolenia na broń i znaczków pocztowych za 8.000 marek polskich. PIASECKI mówił, że pakiet zawierał tajne rozkazy bolszewickie, szkice telefoniczne i telegraficzne Białorusi oraz takse kolejową.

Sędzia Śledczy po rozpatrzeniu sprawy i po zbadaniu nas – mnie natychmiast zwolnił, a PIASECKIEGO i NIEWIEROWICZA powiedział, że musi ich jeszcze zatrzymać i sprawę skieruje do podprokuratora w Nieświeżu, a oni na razie będą osadzeni w więzieniu nowogródzkim.

Wówczas PIASECKI prosił mnie, żebym zapytał u komendanta poste-

runku co się stało z resztą depozytu jego tj. gdzie skierowano pakiet z rozkazami i inne wyżej wymienione papiery.

Po przyjeździe do Rakowa udałem się do komendanta posterunku i zapytałem się go w obecności świadków w osobach: starszego przodownika CZARNOKONSKIEGO i Karola ŚLIWINSKIEGO, co zrobił z wyżej wymienionymi papierami, komendant posterunku powiedział mi, że o żadnych papierach nic nie wie, ja zapytałem go jak może nie wiedzieć, kiedy zabierał rewolwery to pakiet leżał na stole koło rewolwerów, komendant posterunku odpowiedział mi, jeszcze raz [że] o żadnym pakiecie nic nie wie, jak się okazało nie wiem dlaczego zostawił z depozytu książkę wojskową, znaczki pocztowe, zaświadczenie demobilizacyjne i cywilne pozwolenie na broń¹⁹.

Z tej całej sprawy można wywnioskować jak lekceważąco załatwiał komendant posterunku swoje służbowe czynności.

PIASECKI powiedział mu, że to są papiery tajne o których nikt nie powinien wiedzieć, jak tylko jego przełożona władza, komendant posterunku jednak nie zważając na to wszystko robił lekceważąco.

Komendant posterunku otoczył się bardzo podejrzanymi ludźmi którzy jak wyżej wspomniałem pracują na korzyść Rosji sowieckiej i są w ścisłym kontakcie z Małą GRYNGOLC i Muśką PERELMAN.

Nazwiska ich są: MALEWICZ Adam, JANCZEWSKI Jan, PAŁACKI Jan, DRUDZEWICZ Antoni, STUPKIEWICZ Ignacy, siostra JANCZEWSKIEGO – znana wywiadowczyni bolszewicka, pracowała od 1919 roku i była aresztowana przez władze polskie, obecnie jest w Mińsku i zajmuje stanowisko w GPU – brat JANCZEWSKIEGO Fortunat również jest komisarzem w Tarasowie (koło Mińska).

Siostra MALEWICZA i jej mąż są w Mińsku, ona komunistka, a mąż jej [jest] komisarzem.

JANCZEWSKI I MALEWICZ są głównymi organizatorami w robocie szpiegowskiej związanej z Małą GRYNGOLC i Muśką PERELMAN i „podpolnikami”²⁰ ZAMKA, „podpolnik” ZAMKA parę razy w tygodniu przyjeżdża do Zesławia do majątku Nowoje Pole (jeden kilometr od granicy po stronie bolszewickiej) ZAMKA odbiera od nich materiały szpiegowskie, ułatwia im przy tym uprawianie szmuglu, komunikacji z ich rodziną, która jak wspomniałem jest w Mińsku.

¹⁹ Pozwolenie na broń Sergiusz Piasecki otrzymał we wrześniu 1922 r. Ekspozytura w Brześciu wydała mu służbowy rewolwer „Nagan” z sześcioma ładunkami amunicji. Zgodnie z instrukcją, po powrocie z akcji wywiadowczej broń winna była być zdawana w Biurze Informacyjnym w Baranowiczach.

²⁰ Rusycyzm oznaczający nielegalnych, podziemnych.

Wszystkie sprawy szpiegowskie po naszej stronie są załatwiane pod przykrywką „Sz m u g l u”²¹. Nadmieniam, że komendant posterunku przyszedł z wyżej wymienionymi tj. JANCZEWSKIM, MALEWICZEM, STUPKIEWICZEM, DRUDZEWICZEM i siostrą Małki GRYNGOLC.

JANCZEWSKI [który] w tej sprawie nie figuruje potrząsał w obecności policji nasze prywatne rzeczy i gospodarza domu.

Komendant posterunku widząc to nic nie reagował.

/-/ Jan PRÓCHNIEWICZ

Za zgodność odpisu
Referent Kontrwywiadu Oddziału II Sztabu
(-) Buhardt
porucznik

Odpis, maszynopis
RGWA, sygn. f. 463, o. 1, d. 8, k. 557–560

Nr 2

1924 I 4, Nowogródek – Pismo Sergiusza Piaseckiego z prośbą o złagodzenie środka zapobiegawczego.

Do Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Nowogródku

Prośba

Dnia 2 XII 1923 r. wracałem wraz z kurierem moim wywiadowcą tejże Ekspozytury Niewierowiczem Antonim z wywiadu w Rosji sowieckiej o go-

²¹ Połączenie pracy wywiadowczej z przemytem akceptowane było przez stronę polską, zdającą sobie sprawę, iż wypłacane wynagrodzenie nie było wystarczającą zachętą do podejmowania pracy wywiadowczej. Tak naprawdę nie sprawdzano, jaki rodzaj towaru był przenoszony przez agentów. Mogły to być skóry zwierzęce, damskie pończochy, dolary, ale także kokaina. Władze polskie, w celu pozyskania „dobrego materiału wywiadowczego” oraz poddania przynajmniej częściowej kontroli procedury przemytniczego, rozważały możliwość utworzenia w miejscowościach pogranicznych specjalnej sieci sklepów, w których zaopatrywać się mogliby szpiedzy-przemytnicy, z pominięciem pośrednictwa miejscowych Żydów. Tego typu placówki wyposażone miałyby być w towary cieszące się powodzeniem po stronie sowieckiej, np. produkty wyprodukowane w Niemczech.

dzinie 2-j w nocy nie dochodząc cmentarza rakowskiego przy ulicy Mińskiej zauważyłem idących przez pole w kierunku granicy dwie osoby mężczyzn przypuszczając, że to byli posterunkowi straży granicznej ruszyłem im na spotkanie, zauważywszy nas w odległości 80–100 kroków wyżej wymienieni osobnicy zawrócili się i poczęli się cofać w kierunku cmentarza, przypuszczając że to szpiedzy bolszewicy krzyknąłem stać w ten moment rzucili worki, które z sobą nieśli i poczęli uciekać na cmentarz. Dając rozkaz swemu kurierowi Niewierowiczowi dopędzić ich a sam zostałem przy workach których okazało się dwa, po upływie kilku minut wrócił Niewierowicz i powiedział, że takowych złapać nie mógł. Byliśmy bardzo zmęczeni ponieważ przeszliśmy 33 wiorsty po śliskiej drodze z Mińska do Rakowa, kazałem Niewierowiczowi wziąć worek iść za mną zdecydowałem się natychmiast zatrzymanego towaru nie odnosić (za półtora roku pracy wywiadowczej miałem pierwszy raz taki wypadek) bo nie wiedziałem dokąd, czy do Urzędu Celnego, czy do dowództwa Straży Granicznej, czy też na posterunek miejski. Wiedział z okolicy że za złapanie szmuglu przez osobę nienależącą do funkcjonariuszy straży granicznej należy się nagrody 50% od kosztu towaru, o ile zaś zostanie zatrzymany ze szmuglem wraz przemytnik należy się 75 procent nagrody, więc chciałem na rano porozumieć się w tej sprawie z dowódcą Straży Granicznej w Rakowie panem aspirantem Szyszkiewiczem, po drugie nie mogłem natychmiast oddać tego towaru należnym władzom, bo wracając z wywiadu byłem ubrany jako komisarz bolszewicki, w rosyjskim płaszczu z odznakami dowódcy baonu na rękawie, miałem rewolwer przy sobie na koalicyjnym pasie z czerwoną gwiazdą na skórzanej czapce, mój kurier Niewierowicz był ubrany jako „Krasnoarmiejec” z budzienówka „pikiel haubę” z czerwoną gwiazdą, wejście w takim ubraniu zagrażało mi dekonspiracją i osobiście tej sprawy załatwić nie chciałem, gdyż niejednokrotnie na policję rakowską miałem podejrzenie w stosunkach z przemytnikami z których prawie każdy musiał być konfidentem bolszewickim „Osobowo Oddziela”²² wiem o tym jak od przemytników tak i od agentów kontrwywiadu, tak i z własnych [d]oświadczeń.

Każde moje zjawienie się w Rakowie nawet w nocy było zawsze wiadome na bolszewickich placówkach, o ile o tym wiedziała policja rakowska i niejednokrotnie bolszewicy urządzali na mnie zasadzkę, składałem o tym meldunki wiosną 1923 r. i w zimie 1922 r. do Ekspozytury N 6 Od-

²² Pogranicznyj Osobodiel – Specjalny Oddział Pograniczny.

działu II-go Sztabu Generalnego²³ Ministerstwa Spraw Wojskowych. Składał o tym meldunki wywiadowca Kozłowski i wywiadowca Wiszniewski [do] Ekspozytury N 6 w grudniu [19]23 roku. W styczniu zaś [19]23 r. zostali złapan[i] przez bolszewików i rozstrzelani w liczbie innych osób Wiszniewski i Kozłowski w miesiącu sierpniu w m. Smoleńsku 1923 r. byli rozstrzelani, więc z tego powodu i jeszcze innych, które wskażę w dalszym ciągu mojej prośby miałem się zawsze na baczności z policją rakowską. Do policji nie poszedłem wraz z kurierem moim Niewierowiczem udałem się do mieszkania agenta kontrwywiadu pana Próchniewicza Jana w Rakowie przy ulicy Słobodka N 24 i zapukałem do okna, gospodarz domu mnie wpuścił do mieszkania, po przybyciu do mieszkania wyrzuciłem towar z worków bo był mokry i położyłem do kufra gospodyni domu. Jan Próchniewicz który spał obudził się i zapytał co ja będę z tym [towarem] robił powiedziałem mu, że załatwię to wszystko na rano, a teraz odpocznę bo jestem strasznie zmęczony. Próchniewicz zapytał mnie jak zrobiłem wywiad powiedziałem że pomyślnie i pokazałem pakiet, opieczętowany pięcioma palcami mojej prawej ręki i przywiązany dwa razy na krzyż sznurkiem. Pakiet ten zawierał w sobie tajne rozkazy bolszewickie i inny materiał, który przyniosłem z wywiadu położyłem go początkowo na stole, następnie kładąc się spać położyłem do otwartej walizki pod łóżkiem w pierwszym pokoju i zasnąłem to było dnia 2 XII [19]23 r. o godzinie 4-j rano, o godzinie 7-j rano tegoż dnia byłem obudzony głośną rozmową w pierwszym pokoju, okazało się że kierownik posterunku Policji Państwowej w Rakowie przodownik Toporowski robił w mieszkaniu rewizję, a oprócz niego w mieszkaniu było dwóch posterunkowych i kilka osób prywatnych w liczbie 6 mężczyzn i 2–3 kobiety, którzy chodzili po mieszkaniu i pomagali policji dokonywać rewizję, rewizja była dokonana bardzo nietaktownie, wiedząc u kogo ma robić ją pan przodownik Toporowski nie miał prawa dekonspirować nas,

²³ Zakończenie działań zbrojnych jesienią 1920 r. i utworzenie w 1921 r. Okręgów Korpusów w Grodnie i Brześciu wprowadziło dalsze zmiany w funkcjonowaniu struktur wywiadowczych. Prowadzeniem wywiadu płytkiego zajęły się Ekspozytury Oddziału II Sztabu Generalnego Nr 1 w Wilnie (pierwotnie przez krótki okres w Grodnie) i Nr 6 w Brześciu nad Bugiem. Ekspozytury w Wilnie i Brześciu nad Bugiem zajmowały się wysyłaniem agentów poza kordon. Agentami mogły być osoby szukające możliwości zarobku, przemysłowcy, którym władze polskie w zamian za informacje pozwalały prowadzić nielegalny proceder. W 1926 r. nastąpiła zmiana w strukturach centralnych służb wywiadowczych, co pociągało za sobą zmiany w terenie. W lutym 1926 r. likwidacji uległa Ekspozytura Nr 6 w Brześciu nad Bugiem, a kadra weszła w skład Ekspozytury Nr 1 w Wilnie. Tamtejszemu szefowi Ekspozytury Nr 1 Oddziału II Sztabu Generalnego kpt. Stefanowi Meyerowi podlegał dotychczasowy dowódca Ekspozytury Nr 6 kpt. Kwieciński.

o tym że my tam zamieszkujemy podczas krótkich pobytów w Rakowie i że mieszka tam stale agent kontrwywiadu Jan Próchniewicz wiedział poprzednio. Przy rewizji zaś mogli figurować zaś poszkodowany i dwóch świadków, a nie przemytnicy karani niejednokrotnie za przekroczenie granicy państwowej osoby mające kontakt z Sowdepią i pan Malewicz nazwiska innych nie wskazuję bo nie wiem, lecz wszystkich dobrze znam z widzenia, nazwisko zaś ich zna agent kontrwywiadu przy Ekspozyturze N I Sztabu Generalnego²⁴ Jan Próchniewicz, dowiedziawszy się o co chodzi ja wydałem znaleziony przeze mnie towar, lecz policja zagrażała że przewróci do góry nogami całe mieszkanie, o ile nie znajdzie pięć rubli w złocie przy czym wzięli sztukę płótna na bieliznę gospodyni domu i moje własne 180 skórek kotów węgierskich, które miałem w następny wywiad spieniężyć w Rosji i które były [kupione] za wspólne pieniądze moje [i] gospodyni domu pani Karpińskiej, u której wypożyczyłem 20 dolarów i właściciela restauracji Krystał w Rakowie byłego porucznika żandarmerii pana Karola Śliwińskiego u którego na kupno tych skórek wypożyczyłem w jesieni [19]23 r. 35 ruble w złocie, przy czym dałem mu rozpiszkę, że wypożyczyłem te pieniądze dla kupna skórek kotów węgierskich i mam zwrócić mu te pieniądze z procentem od zarobku w styczniu miesiącu [19]24 roku. Widząc to wszystko wydostałem z portfela dwie monety po 5 rubli w złocie każda, jedną dałem przodownikowi Toporowskiemu i poprosiłem oddać gospodyni domu, która płakała bo ją obraził tę sztukę płótna co on i uczynił myślałem że policja rakowska tym zadowolili się lecz policja zaczęła szukać karabinu szukała go w takich miejscach jak pościel, poduszka gospodyni walizki pudełka przetrzęśli całe mieszkanie, lecz nic nie odnaleźli następnie zaczęli szukać czapki policjanta, chociaż żaden policjant nigdy w tym domu nie zamieszkiwał, szukali też i kożucha lecz niestety i takiego nie znaleźli. Po dokonanej rewizji pan Toporowski kazał mnie, Niewierowiczowi i Próchniewiczowi przyjść za pół godziny do komisariatu co myśmy uczynili. Teżoż dnia wieczorem u mnie były z rozkazu pana Toporowskiego odebrane wszystkie rzeczy, które miałem przy sobie, uprzedziłem, że dokumenty, które posiadam są ściśle tajne i prosiłem takowe zalakować, wśród dokumentów były blankiety podrobionych dokumentów sowieckich tak samo i oryginalne wojskowe i cywilne, oryginalna wiza „Osobowo Oddziała” w Zaslawiu i inne była moja legitymacja, oddziałowa książka wojskowa, karta demobi-

²⁴ Ekspozytura nr 1 Oddziału II Sztabu Generalnego w Wilnie zajmowała się prowadzeniem wywiadu płytkiego na terenie Litwy i Związku Sowieckiego. W 1928 r. w Ekspozyturze Nr 1 Oddziału II Sztabu Generalnego pracowało 19 oficerów i 46 podoficerów.

lizacji pozwolenie na broń, legitymacja cywilna, dwa zadania wywiadowcze i inne rzeczy w tym samym dniu dowiedziałem się co nam zarzucają, 1 grudnia 1923 r. o godzinie 22 czterech przemytników niosło szmugiel za granicę w czterech workach przy wyjściu z Rakowa przy ulicy Gumiennej napotkali policjanta w kozuchu w czapce, bez numerku z karabinem, który odebrał od nich towar, zabrał 5 rubli w złocie i następnie rozpuścił ich na konfrontacji, w policji przemytnicy powiedzieli na Próchniewicza, że on u nich odebrał towar powiedzieli, że [roz]poznają go z twarzy, lecz Próchniewicz udowodnił przez świadków, że był w domu tej nocy i wieczorem nas zaś nikt nie [roz]poznał. Podczas badania świadków ja i Próchniewicz słyszeliśmy jak przodownik Toporowski nauczał przemytników co trzeba mówić o ile pokazanie świadków Próchniewicza były korzystne dla niego przodownik Toporowski starał się zbić ich z tropu krzyczał na nich dwóch zaś, nie chciał badać, ja na badaniu wytłumaczyłem skąd u mnie wziął się towar na pytanie Toporowskiego dlaczego natychmiast nie przyniosłem go do komisariatu odpowiedziałem, że nie jest to moim obowiązkiem służbowym, a po drugie na tyle [nie] ufam rakowskiej policji, że liczę nawet niebezpiecznym dla siebie przyjść osobiście do posterunku rakowskiego bo wiedziałby cały podpolny Raków, wolałem załatwić to przez dowódcę Straży Granicznej, po trzecie nie mogłem tego zrobić natychmiast, bo byłem nieodpowiednio ubrany. Co się tyczy pięciu rubli w złocie to ja dostałem z portfela jeszcze jedno 5 rubli w złocie autentycznych i powiedziałem, że o ile by nawet i Próchniewicz je wziął jak pokazali przemytnicy to one byłyby u Próchniewicza, a nie u mnie tegoż dnia wyświetliła się jeszcze jedna rzecz mianowicie: że przemytnik Malewicz i jeszcze jeden który pokazał że Próchniewicz jest ten sam osobnik, który żądał od nich za zwolnienie, będąc w ubraniu policyjnym 40 rubli w złocie, wziął zaś 5 rubli bo więcej nie mieli czy też i odebrawszy towar puścił, zupełnie nie byli w liczbie tych czterech, którzy nieśli towar za granicę, lecz byli sztucznie postawieni bo znali Próchniewicza od dawnych czasów z twarzy w ten sposób wykryło się, że cała sprawa jest sztucznie zbudowana, tym więcej, że jeden z przemytników Majewski pokazał, że ni Próchniewicz ni my nie jesteśmy podobni do tamtego policjanta, który odebrał od nich towar. Tego dnia o godzinie 12–13 przodownik Toporowski rozkazał posterunkowemu Aniszkiewiczowi powtórna rewizję przeprowadzić w naszym mieszkaniu, przy naszej nieobecności w jaki sposób dokonywała się rewizja nie wiem.

Wieczorem tego dnia wywiadowca kontrwywiadu Jan Próchniewicz zauważył, że dyżurny posterunkowy, który miał służbę, otworzył mój portfel

z dokumentami przepatrywał ich i coś notował sobie w notesie. Przodownik Toporowski wziął moje zadanie wywiadowcze, które jak później dowiedziałem się u Sędziego Śledczego zginęło. Próchniewicz powiedział mi o tym wszystkim, ja poprosiłem Toporowskiego o wydanie pieniędzy, Toporowski powiedział [że] może dać pieniądze polskie i 5 rubli w złocie drugie 5 rubli były zatrzymane, kiedy mnie dostawali pieniądze z portfela zauważyłem że sznurek jest rozwiązany i dokumenty leżą w innym porządku niż poprzednio, zdawałem dokumenty dyżurnemu w obecności Niewierowicza i trzech policjantów w obecności których spisałem poszczególnie każdy dokument i rzeczy włożyłem do portfela i przywiązałem sznurkiem, numerów tych policjantów nie pamiętam, lecz [ja] jak i kurier mój Niewierowicz możemy poznać z twarzy. Spis dokumentów jest u pana Sędziego Śledczego II rewiru powiatu stołpeckiego w Iwieńcu.

Dnia 3 grudnia 1923 r. przodownik Toporowski powiedział nam że Sędzia Pokoju w Rakowie badać nas nie może, a sprawa będzie przesłana do Iwieńca przed wyjazdem dowiedziałem się że przodownik Toporowski poszukuje poszkodowanego na moje skórki kotów węgierskich i chce widzieć niejakiego Jurewicza, któremu jest wzbronione zamieszkiwać w strefie granicznej chciał zaproponować mu by[ć] poszkodowanym na te skórki, lecz okazało się że Jurewicz został ranny przez bolszewików za granicą, mówił mnie o tym Mokucki Antoni obywatel m. Rakowa w ten sposób przodownikowi Toporowskiemu nie udało się postawić poszkodowanego na moje skórki dnia 3 grudnia [19]23 r. po południu wyjechaliśmy do Iwieńca. Po przybyciu do Iwieńca badani tegoż dnia przez pana Sędziego Śledczego nie byliśmy dnia następnego to jest 4-go przyjechali z Rakowa do Iwieńca przybyli przemytnicy Malewicz i jeszcze jakichś dwóch innych, którzy przywieźli list do pana Sędziego Śledczego mniej więcej treści następującej: że o ile Sędzia Śledczy o ile zwolni (to znaczy nas) to oni narażą się na areszt przez funkcjonariuszy II-go Oddziału, że wywiadowcy kontrwywiadu z pomsty mogą bić ich do śmierci, [na] dole było podpisane zgodnie z prawdą Toporowski wiem o tym od Próchniewicza któremu powiedział to Sędzia Śledczy przy badaniu i pokazał mu list na badaniu Sędziego Śledczego zauważyłem że zginęły następujące dokumenty: 1) karta demobilizacji, 2) marki pocztowe na 8 tysięcy, 3) książeczka wojskowa z fotografią, 4) pozwolenie na broń z rysopisem i fotografią i ostatnie zadanie wywiadowcze z Ekspozytury N 6 Oddziału II Sztabu Generalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych w którym było wymienione co ma[m] robić na wywiadzie, na jakie placówki mam się udać do jakich konfidentów i ich nazwiska, szczegółowo wypisano jakie rozkazy i informacje od jakich kon-

fidentów mam otrzymać, co mam uczynić dla wynalezienia nowych placówek i nowych konfidentów, co ma robić kurier mój Niewierowicz Antoni, jakie środki otrzymałem dla dokonania wywiadu. Przedostatnie zaś zadanie autentyczne ostatniemu pozostało i jest u Sędziego Śledczego w liczbie innych dokumentów, które nie były wykradzione. Pan Sędzia Śledczy z początku wypisał co u mnie zginęło na kartce u siebie, lecz na moje kategoryczne żądanie zeznanie wniósł to do protokołu badania. Jako środek zapobiegawczy wyznaczył dla mnie i dla kuriera mego areszt prewencyjny w Nowogródku Próchniewicza Jana zwolnił na zobowiązanie. Decyzję pana Sędziego Śledczego liczę zbyt surową, bo oskarżony z art. 589 być nie mogę i o ile za[ś] ja jestem winien w tym że natychmiast nie oddałem znalezionego towaru to poprzednio wytłumaczyłem dlaczego to uczyniłem. Kurier mój zaś Niewierowicz tylko wykonywał moje rozkazy kazano mu było łąpać przemytników, którzy uciekali na cmentarz zrobił to, lecz takowych nie mógł złapać bo był zmęczony długą podróżą, kazałem mu wziąć worek i iść za mną co uczynił i to, więc tylko wykonywał moje rozkazy zgodnie z instrukcją kierownika Ekspozytury N 6. Dnia 5-go XII 1923 r. Jan Próchniewicz, który został zwolniony przez pana Sędziego Śledczego w Iwieńcu 4 XII [19]23 r. i którego prosiłem zabrać pakiet z materiałem który przyniosłem z wywiadu z Rosji i odesłać do Ekspozytury N 6 przysłał do mnie do Iwieńca posłańca, który zawiadomił mnie że pakiet zaginął z mieszkania, jakie dokumenty były w zaginionym pakiecie nie będę wymieniać, lecz powiem, że przy takim dokonaniu rewizji, jakie było przeprowadzone przez przodownika Toporowskiego zniknięcie go nie jest wcale zagadkowe, tym więcej staje jasnym, że nawet z posterunku giną moje dowody osobiste i zadanie wywiadowcze, co dekonspiruje nie tylko mnie i moją półtoraroczną pracę lecz i całą robotę oddziału II-go na odcinku północno-zachodnim w Rosji sowieckiej, dekonspiruje wszystkie moje placówki w Sowdepji wydaje wszystkich moich konfidentów, oddaje to wszystko w sieć takich osób [co do] działalności których znam dużo poszlaków. Pan przodownik Toporowski wiedział od dalszych czasów o tym, że podejrzewam go w stosunkach z przemytnikami i z którym ja miałem kilka sprzeczek zawsze stara się wystawić mnie przed ludźmi jako oszusta np. opowiadał że grając w karty z kierownikiem Urzędu Celnego ograłem go na 70 tysięcy w porze jesiennej 1923 r. kiedy ja zaś w obecności kierownika Urzędu Celnego następnie kontrole akcyzy w Rakowie i Jana Próchniewicza i innych osób zapytałem kierownika urzędu celnego czy był taki wypadek żeby[m] jak grał z kimkolwiek w karty na pieniądze to przodownik Toporowski postarał się zmienić [na] inny temat rozmowy, mogę

wymienić bardzo wiele nawet grubszych niż powyższych zająć pomiędzy mną i Toporowskim lecz nie chcę tym pogorszać siebie przodownik Toporowski mówił, że ja jakoby odzywałem się w te słowa, że dla kogo policja rakowska, a dla Żydów biuro informacyjne, tych słów ja nie mówiłem, przodownik Toporowski mógł słyszeć to od wielu innych osób, ja zaś mogłem tylko myśleć. O tym nie wiedziałem, że brat Toporowskiego przyjechał z Warszawy z walizką kokainy i strychniny, którą miał za jego pomocą sprzedać, widziałem jeszcze o innych niewinnych figlach pana przodownika Toporowskiego, które on wykonywał za pomocą swoich adiutantów posterunkowych Anuszkiewicza i Andruszkiewicza z których Anuszkiewicz jest stałym mieszkańcem Rakowa [i] nie ma prawa służyć w posterunku rakowskim, lecz wszystkie te sprawy nie wchodziły w moją kompetencję i oprócz tego ja trzymałem się tej zasady, że o ile nie złapałem za rękę nie wolno mówić, że złodziej, nie miałem ni chęci ni czasu, aby zająć się tymi sprawami.

Jeszcze większe starcia były pomiędzy przodownikiem Toporowskim i Janem Próchniewiczem, nie będę ich opisywał bo Jan Próchniewicz może zeznać to sam. Ja zaś wiedząc to wszystko wiem, że cała ta sprawa była jednym z wypadów przodownika Toporowskiego skierowana przeciw Próchniewiczowi, lecz trafił on i na nas nie będę wywodzić przypuszczeń, lecz będę prosić zwrócić uwagę na powyższy przebieg mej sprawy, bo będąc w więzieniu nie mam możliwości bronić siebie i udowodnić wiele rzeczy, które chciałbym zarzucić przodownikowi Toporowskiemu nie mam możliwości nawet skomunikować się z Ekspozyturą. Wobec powyższego zwracam się do Pana Prokuratora z gorącą prośbą o złagodzenie środka zapobiegawczego dla mnie i kuriera Niewierowicza wyznaczenie minimalnej sumy kaucji, ewentualnie na zobowiązanie.

Zaznaczam że jestem chory na (gonoreę)²⁵ takowa choroba bez leczenia zagraża nawet śmiercią. Jestem zdemobilizowanym podchorążym wojsk polskich dwukrotnie ranny[m] i otrutym gazami trującymi, oprócz tego mam kontuzję lewej strony ciała powyższe mogę stwierdzić świadectwami lekarskimi. Jako wywiadowca Oddziału II Sztabu Generalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych pracuję od lata 1922 r.

Jeszcze raz zwracam się do Pana Prokuratora z gorącą prośbą o jak najszybsze przeprowadzenie dochodzenia w mojej sprawie i zmianę środka zapobiegawczego.

²⁵ Rzeżączka – choroba zakaźna przenoszona drogą płciową.

Mam nadzieję że Pan Prokurator wiedząc o mojej ofiarnej pracy dla ojczyzny uwzględni moją prośbę

/–/ S. Piasecki

Za zgodność
(–) Sekretarz Urzędu Prokuratorskiego
przy Sądzie Okręgowym w Nowogrodku

Odpis, maszynopis
RGWA, sygn. f. 463, o. 1, d. 12, k. 35–38.

Nr 3

1924 I 17, Nieśwież – Pismo Podprokuratora przy Sądzie Okręgowym w Nowogrodku dotyczące śledztwa w sprawie Antoniego Niewierowicza, Jana Próchniewicza i Sergiusza Piaseckiego.

Do Ekspozytury N VI Oddziału II Sztabu Generalnego w Brześciu 12/13.

Na skutek pisma z dnia 3 stycznia br. N 2/Tj podaję następujące szczegóły sprawy wywiadowców Oddziału II Piaseckiego i innych.

Dnia 1 grudnia 1923 roku Ignacy Stupkiewicz, Adam Malewicz i Antoni Drudzewicz w m. Rakowie o godz. 11-ej wieczorem przenosili w workach manufakturę i inny towar, stanowiący własność Sory Kudawickiej, z ulicy Wileńskiej od Janczewskiego Jana do Musi Perelmanowej, zam. [...] ²⁶ w Rakowie. Przechodząc ulicą Gumienną wyżej wymienieni zostali napadnięci przez 3-ch uzbrojonych w rewolwery i karabin osobników, którzy grożąc użyciem broni, zabrali im towar, oraz zażądali wydania 40 rubli w złocie, wobec czego Stupkiewicz zmuszony był oddać im posiadane przez niego 5 rubli w złocie.

O powyższym zameldowano posterunkowi policji w Rakowie dn. 2 grudnia o godz. 6 rano.

Zbadani na dochodzeniu policyjnym Janczewski, Stupkiewicz i Malewicz zeznali: 1-szy, że o godz. 2-ej w nocy z 1 na 2 grudnia spostrzegł

²⁶ a Nieczytelny jeden wyraz.

3-ch osobników, którzy przekradali się po ulicy z tobołkami w kierunku domu Wojciechowicza przy ul. Słobodzkiej N 28; 2 i 3-ci, że wśród napastników poznali Jana Próchniewicza, zam. w domu Wojciechowicza.

Tegoż dnia o godzinie 7 rano komendant posterunku Policji Państwowej w Rakowie przodownik Toporowski udał się do mieszkania Wojciechowicza, gdzie zastał Jana Próchniewicza, Sergiusza Piaseckiego i Antoniego Niewierowicza. Przy rewizji pokoju, gdzie spali Próchniewicz i Piasecki, w kufrze znaleziono zrabowany Malewiczowi i innym towar, oraz 180 sztuk skórek kocikowych, stanowiących, rzekomo, własność Piaseckiego. Przed wykryciem skórek Piasecki dobrowolnie oddał Toporowskiemu 5 rubli w złocie, dlatego, jak się wyraził, by zaniechać dalszej rewizji. Wyżej wymienione przedmioty oraz 2 rewolwery zostały zabrane przez policję i załączone do dochodzenia w charakterze dowodów rzeczowych.

Według zeznania Andrzeja Wojciechowicza zamieszkały u niego Jan Próchniewicz wrócił do domu w nocy z 1 na 2 grudnia o godz. 2-iej w towarzystwie Piaseckiego i Niewierowicza; po przyjsciu od razu położyli się spać, nie zapalając światła.

Badani na dochodzeniu policyjnym i na śledztwie Piasecki i Niewierowicz wyjaśnili, że powracając w nocy z 1 na 2 grudnia z zagranicznego wywiadu około cmentarza w Rakowie spotkali dwóch podejrzanych osobników, niosących towar; krzyknęli im „Stój”; po okrzyku osobnicy porzucili towar i uciekli, więc zabrali ten towar i odnieśli go do mieszkania Próchniewicza przy ul. Słobodzkiej N 28. Próchniewicz był w domu. Będąc zmęczeni, nie zameldowali od razu do policji, mając zamiar uczynić to nazajutrz rano. O godzinie 7 rano przyszła policja.

Przy rewizji u Próchniewicza, Piaseckiego i Niewierowicza policja zabrała także dokumenty osobiste i korespondencję, oddając [...] ²⁷ jako depozyt do dyspozycji Sędziego Śledczego w Iwieńcu.

Na podstawie danych dochodzenia policyjnego Próchniewicz, Piasecki i Niewierowicz przez Sędziego Śledczego postawieni zostali w stan oskarżenia z art. 51 i 589 cz. 2 Kodeksu Karnego, przy czym jako środek zapobiegawczy względem Próchniewicza zastosowano dozór władzy przełożonej, zaś względem Piaseckiego i Niewierowicza – areszt prewencyjny.

Ponieważ Jan Próchniewicz dostatecznie jest poszlakowany o współudział w powyższym napadzie wniosłem do Sędziego Śledczego o zaarrestowanie jego i wniosek ten pozostaje nadal w [...] ²⁸ mocy.

²⁷ a Nieczytelny jeden wyraz.

²⁸ a Nieczytelny jeden wyraz.

Nadesłaną do mnie przez tamtejszą Ekspozyturę korespondencję w kwestii przysłania do tamtejszej Ekspozytury pod eskortą Piaseckiego i Niewierowicza i zastosowanie względem nich łagodniejszego środka zapobiegawczego odesłałem do decyzji Pana Prokuratora Okręgowego w Nowogrodku.

Fakt rzekomego niedoręczenia przez policję Sędziemu Śledczemu części zabranej Piaseckiemu i innym korespondencji wyświeatli śledztwo.

Dalsze śledztwo w toku, ukończone będzie, przypuszczalnie w końcu lutego br.

(–) Podprokurator

Oryginał, maszynopis

RGWA, sygn. f. 463, o. 1, d. 11, k. 178–179.

ABSTRACT

The final stage of intelligence services activities of Sergiusz Piasecki – materials of the Russian State Military Archive in Moscow

Sergiusz Piasecki, the author of several widely read thrillers including the books about his own spy activities, became an icon of a Polish spy agent in the interwar period on the East. Nowadays, having an access to the recently declassified materials of Polish intelligence services stored in the Russian State Military Archive in Moscow, Sergiusz Piasecki's real carrier as a spy is worth analysing, especially the final period. In August 1922, he was enlisted to work as a spy. Piasecki was obliged to gather information about the Bolshevik army located in Słuck. His work was finished in December 1923. The three presented documents are the final stage of Sergiusz Piasecki's activity as a spy.

Key words: Sergiusz Piasecki, the intelligence services, 1923

РЕЗЮМЕ

**Последний этап разведывательной деятельности
Сергея Пясецкого –
материалы Российского Государственного Архива в Москве**

Сергей Пясецкий, автор нескольких успешных сенсационных романов, в том числе и книг о собственной разведывательной деятельности, уже в межвоенный период стал символом агента польской разведки на востоке. Сегодня имея доступ к, еще не так давно тайным, сохраняющимся в Российском Государственной Военной Архиве в Москве материалов польской разведки, стоит проследить фактическое течение агентурной карьеры Сергея Пясецкого, а особенно ее последний этап. Сергей Пясецкий был завербован в разведывательную деятельность в августе 1922 года. Его заданием было главным образом сбор информации о воинских большевистских частях, дислоцированных в районе Слуцка. Его работа как закончилась в декабре 1923 года. Здесь представлены три документа, которые являются записью последнего этапа разведывательной деятельности Сергея Пясецкого.

Ключевые слова: Сергей Пясецкий, разведка, 1923 год

III

RECENZJE, ARTYKUŁY RECENZYJNE I POLEMIKI

JÓZEF MAROSZEK

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
maroszek@vp.pl

Założenie rezydencjonalne Sapiehów w Dubnie,
red. Halina Karwowska, Aleksander Andrzejewski, Białystok 2013, 411 stron

Publikacja *Założenie rezydencjonalne Sapiehów w Dubnie* jest niezwykle ważna, bo ukazuje się w jubileuszowym dla województwa podlaskiego 2013 r., a znanym faktem jest, że 500 lat wcześniej pierwszy właściciel Dubna i odległych zaledwie kilka kilometrów Bociek – Iwan Sapieha otrzymał godność pierwszego wojewody podlaskiego. Źródła historyczne nazwę Podlasie notują dopiero od 1511 r., kiedy używać zaczęto ją w kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie wówczas położona była ta kraina. Właśnie dokładnie w Dubnie-Boćkach następował styk ówczesnych „powiatów” (ziem) tego województwa: drohickiej, bielskiej, mielnickiej, brzeskiej, składających się na województwo podlaskie w latach 1513–1566. Analogiczną sytuację posiadał zamek Supraśl w Gródku, na styku województw: trockiego, podlaskiego i nowogródzkiego. Nie było to dziełem przypadku, ale efektem wewnątrzpaństwowej polityki królewskiej, po buncie Michała Gliniskiego (1508 r.).

Ogromnie sumiennie przeprowadzone i zaprezentowane badania: historyczne, archeologiczne ograniczają się jednak do samego Dubna, pozostawiając miejscowość Boćki właściwie poza polem poznania, choć wiadomo, że Iwan Sapieha właśnie w Boćkach otrzymał prawo zbudowania zamku. Czy je zrealizował? Czy zachowane szczątki założenia pałacowo-ogrodowego w Boćkach kryją pozostałości zamku z 1509 r.? Czy Sapieha zamek ów wznosił zamiast w Boćkach, właśnie w folwarku boćkowskim Dubnie, o którym od dawna ze źródeł pisanych wiadomo było, że znajdowały się tam w XVII w. „kamienice” murowane? Zresztą wstępna penetracja terenowa miejsca po folwarku, dokonana jeszcze w latach 80. XX w. przez Halinę Karwowską z Muzeum Podlaskiego, z udziałem historyków, potwierdziła to prawdopodobieństwo. Co prawda o swoim ówczesnym pierwszym spotkaniu Karwowska nie wspomina w książce, ale to już wówczas rozeszła

się o tym wiadomość ustna w miejscowym środowisku historycznym, które oczekiwało na jej archeologiczne badania w tamtym miejscu.

Otóż prace wykopaliskowe H. Karwowskiej i A. Andrzejewskiego w Dubnie, prowadzone przez nią od 2005 r., niezbiecie dowiodły, że poznawana tam rezydencja nabrała znaczenia i przeżywała swój największy rozwój nie w XVI w., a znacznie później, bo w pierwszej połowie XVII w., co potwierdza analiza materiału wykopaliskowego, całkowity brak cech obronnych, nieduży udział systemu wodnego, szeroki program włoskich ogrodów kwaterowych, usytuowanie z dala od innych osad, swobodna sytuacja w centrum przestrzeni gruntów ornych. Iwan Sapieha – jak dowiedli badacze – nie zbudował zamku w Dubnie! Dlatego w przyszłości należy postulować prowadzenie rozpoznania archeologicznego w Boćkach – pomiędzy rynkiem lokacyjnym a nabrzeżem Nurca i mostem lub w założeniu podworskim w samych Boćkach.

Założenie rezydencjonalne Sapiehów w Dubnie, pod red. Haliny Karwowskiej i Aleksandra Andrzejewskiego, Białystok 2013, to już kolejna publikacja na temat wieloletnich badań¹. Zawiera cztery działy: pierwszy – historyczny (artykuły H. Samsonowicza, A. Rachuby i Z. Romaniuka), drugi – badań nieinwazyjnych dotyczących prospekcji geofizycznej i lotniczej (efekty poznania P. Wronieckiego, M. Jaworskiego, M. Pisz, S. Rzeźnika i H. Karwowskiej), trzeci – badań archeologiczno-architektonicznych (artykuł A. Andrzejewskiego), wreszcie czwarty – studium znalezionych zabytków kultury materialnej.

Publikację otwiera artykuł Henryka Samsonowicza, zawierający syntetyczny obraz Podlasia, jego historii, specyfiki – odniesiony do panoramy całego państwa. Historyk zwraca uwagę – jak sądzę na rzecz najważniejszą – na prawo polskie, obowiązujące dawne rycerstwo-szlachtę tu zamieszkałą, dla innych mieszkańców ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego bardzo atrakcyjne.

Kolejną pracą pomieszczoną w tomie jest Andrzeja Rachuby *Zarys sytuacji etnokulturowej i politycznej Podlasia w XIV–XVII w.* Autor przybliżył wiedzę o wydarzeniach politycznych (od 1358 r.), zmianach administracyjnych, dziejach struktur kościelnych, kolonizacji osadniczej, szlachty, powstaniu miast wsi, strukturze etnicznej. Syntezę swoją oparł głównie na istniejącej literaturze przedmiotu (przede wszystkim pracach Stanisława Alexandrowi-

¹ A. Andrzejewski, H. Karwowska, *Kamienica wielka rezydencji Sapiehów w Dubnie, gm. Boćki, woj. podlaskie*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego” 2008, nr 14, s. 264–279; *Rezydencje Sapiehów w Dubnie*, red. A. Andrzejewski, H. Karwowska, t. 1–2, Białystok 2007.

cza, Aleksandra Jabłonowskiego, Anny Laszuk, Doroty Michaluk, Jerzego Ochmańskiego, Jerzego Wiśniewskiego). Andrzej Rachuba stoi na stanowisku, że dokument zawierający akt z 1358 r., w ostatnim czasie podawany w wątpliwość przez mediewistów jako nieprawdziwy, jest rzeczywiście falsyfikatem, ale zapewne sporządzony został na podstawie rzeczywistego tekstu ugody między obu władcami i dokumentów istniejących dawniej w kancelarii książąt plockich, a tym samym odzwierciedla przebieg granicy między Mazowszem a Litwą.

Ważna ze względu na właścicieli dóbr ziemskich Dubno – Sapiechów jest praca również Andrzeja Rachuby, *Dobra sapieżyńskie (linii kodeńskiej)*. Autor jest wytrawnym znawcą dziejów zarówno Sapiechów, jak i innych rodów wielkopańskich Wielkiego Księstwa Litewskiego. Otrzymujemy bardzo kompetentny, syntetyczny wykład o kodeńskich Sapiechach (właścicielach też Bocię i Dubna), oparty przede wszystkim na własnym dorobku badawczym (prezentowanym wcześniej przez autora głównie w *Polskim Słowniku Biograficznym* i kolejnych tomach *Urzędników Wielkiego Księstwa Litewskiego*). Zabrakło współczesnych (obok historycznych) wersji nazw niektórych miejscowości należących do Sapiechów na Podlasiu: „Czahy” to dzisiejsze Czechy, „Bereżnicena” to Brzeźnica, „Kaleczyce” – współczesne nam Kalejczyce.

Należy nadmienić, że wydawnictwo zaopatrzone w zestaw fotografii portretów sapieżyńskich, właścicieli Dubna, głównie z galerii przechowywanych w Zamku Królewskim na Wawelu. Zresztą całą książkę wypełniają liczne ilustracje – dokumentacja rysunkowa (wraz z planem sytuacyjno-wysokościowym) i fotograficzna stanowisk i znalezisk, hipotetyczne rekonstrukcje budynków, fotografie fragmentów historycznych map i analogicznych obiektów architektonicznych i inne. Całość materiałów z wykopalisk zaprezentowanych, bogato dokumentowana ilustracjami – rysunkami i fotografiami załączonymi do opracowania stanowi ogromnie ważny element badań porównawczych stanowisk archeologicznych z terenu Podlasia.

Trzecie – ważne i cenne – studium historyczne *Dwór i folwark w XVI–XIX wieku* jest autorstwa Zbigniewa Romaniuka, jednego z wybitnych badaczy dziejów Podlasia, znanego z bardzo wartościowych kwerend źródłowych i prac dotyczących dawnej ziemi bielskiej, szczególnie dorzecza Nurca. Jego współpraca z archeologami zawsze owocowała dobrymi efektami i należy uznać ją za wzorową. Od samego początku osoba tego historyka zajmowała poczesne miejsce w zespole poznającym przeszłość Dubna². Obecna

² Jego publikacja *Inwentarze dworu dubieńskiego z lat 1646–1662* została opublikowana już w tomie 1 wydawnictwa *Rezydencja Sapiechów w Dubnie*, red. H. Karwowska, A. Andrzejewski, Białystok 2007, a w tomie 2 tego wydawnictwa opublikowano artykuł *Folwark Dubno*.

wersja, najbardziej dojrzała, dobrze koresponduje z innymi komunikatami i opracowaniami. Romaniuk słusznie podkreślił związek pomiędzy powstaniem Bociek i Dubna a polityką królewską, szczególnie obecnością wdowy po Aleksandrze Jagiellończyku – Heleny. Stwierdził, że do badanego Dubna z XVI w. odnosiły się tylko ogólne wzmianki źródłowe. Wykluczył istnienie w Dubnie kaplicy grobowej Iwana Sapiehy (zm. 1517). Za twórcę rozbudowanej rezydencji dubieńskiej uznał Mikołaja Krzysztofa Sapiełę, syna zmarłego w 1610 r. Bohdana. On najprawdopodobniej zbudował „kamienice” w Dubnie, gotowe do użytku już najpewniej w 1623 r. Autor dostarcza szczegółową, podaną w jasny i klarowny sposób dokumentację wszystkich elementów kompozycyjnych założenia pałacowo-ogrodowego w Dubnie, ukazał przemiany, szczególnie wyniki z wydzierżawiania, zniszczeń moskiewskich i szwedzkich w połowie XVII w., regresu kompozycji w czasach późniejszych. Niezwykle istotna jest analiza sposobów i efektów gospodarowania, poprzez wskazanie plonów, pogłowia zwierząt hodowlanych. Wiele miejsca poświęcił cukrowni, działającej w pierwszej połowie XIX w., i jej produktom. Zastanawiający jest jednak fakt, że procesy produkcyjne wymagały wody, której było niewiele – dostarczał ją wodociąg! Bardzo pomocne dla badań nad przeszłością tych ziem jest zestawienie tabelaryczne właścicieli majątności ziemskiej Dubno.

Część drugą książki, poświęconą badaniom nieinwazyjnym, poprzedza artykuł *Uwarunkowania przyrodnicze folwarku dubieńskiego*, autorstwa Włodzimierza Kwiatkowskiego i Mirosława Stepaniuka, który zawiera analizę wyboru lokalizacji założenia. Podstawą stał się rekonesans terenowy, rozpoznanie środowiska przyrodniczego, poznanie rzeźby terenu i geomorfologii, gleb, wód powierzchniowych, zbiorowisk roślinnych. Autorzy poddali też analizie strukturę przestrzenną krajobrazów roślinnych – lasów grądowych na równinach moreny dennej, krajobraz łągów i olsów na równinach akumulacji biogenicznej i tarasach zalewowych. W efekcie autorzy określili potencjał osadniczy. Doszli do wniosku, że usytuowanie spełniało kryteria terenu najbardziej atrakcyjnego. Sądzę, że można z poglądem tym dyskutować. Myślę, że kryteria były optymalne dla folwarku, a nie rezydencji, w którą przekształcono gospodarstwo pańskie, bo taka potrzeba zaistniała wskutek podziałów własnościowych dóbr boćkowskich. Potwierdza to fakt, że po ponownym złaczeniu działów majątności nastąpiła redukcja części reprezentacyjnej i powrót do czysto gospodarczych funkcji. Potwierdziły to badania wykopaliskowe. Rodzi się też pytanie – czy byłaby możliwość wypowiedzenia się przyrodznawców w kwestii znajdujących się ogrodów ozdobno-użytkowych – ważnego elementu kompozycji obiektu w przeszłości? Czy w zestawie spotyka-

nej roślinności na obrzeżach dzisiejszych pól ornych, a także ponad stawami, które były częścią kompozycji dubieńskich włoskich kwaterowych, nie przetrwały gatunki roślin – sukcesja zielników? Inwentarze z XVII w. wymieniają zestaw roślin tam rosnących.

Warszawianie – Piotr Woroniecki, Marcin Jaworski, Michał Pisz i Stanisław Rzeźnik w opracowaniu *Prospekcja geofizyczna* zaprezentowali badania przeprowadzone w Dubnie wiosną 2012 r., gdy przeprowadzili magnometrem, jak stwierdzają, szerokopłaszczyznowe, nieinwazyjne rozpoznanie kontekstu przestrzennego Dubna – badanie terenowe, analizy geofizyczną i archeologiczną. Objęto poznanie 12,6 ha. Brak tam było przeszkód terenowych, współczesnej infrastruktury i obiektów generujących zakłócenia. Wyodróżniono anomalie utożsamiane z relikdami architektonicznymi, miejscami aktywności człowieka. Na terenie dawnego założenia dworsko-ogrodowego wyodrębniono poszczególne budynki, skupiska dawnych konstrukcji, kumulację destruktywów i przebieg traktów komunikacyjnych. Wyodrębniono 3 strefy aktywności: południową – rezydencja, północną – folwark, zachodnią – trakty drożne. Porównano efekty z wcześniejszymi pracami wykopaliskowymi. Prostokątną anomalię przy „kamienicy większej” zinterpretowano jako ślad po kaplicy. Wyraźnie ustalono zarys gospodarstwa folwarcznego. Dookreślono promienisty zbieg dróg. Ze swej strony pragnę dodać, że promieniste układy w sąsiedztwie innych założeń dworsko-ogrodowych spotykamy i w innych podlaskich obiektach, np. były one w Boćkach, Pietkowie i Jeżewie, ale z punktu umiejętności kształtowania zieleni były wysadzone drzewami dopiero w XVIII w.

Halina Karwowska w krótkim komunikacie *Prospekcja lotnicza* przedstawiła efekty trzykrotnego rekonesansu lotniczego i wcześniejszego serwisu fotograficznego tego obiektu sporządzonego przez Dariusza Krasnodębskiego. Rekonesans ten miał ograniczone znaczenie i nie wniósł wiele do poznania Dubna.

Niewątpliwie najważniejszą częścią książki jest studium Aleksandra Andrzejewskiego z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego zatytułowane *Badania archeologiczno-architektoniczne*, sumujące efekty prac z lat 2005–2012, gdy przebadano 75 wykopów, o łącznej powierzchni 1122,75 m². Zgodnie z prawdopodobną lokalizacją trzech obiektów, w oparciu o historyczny inwentarz z 1655 r. nazwano je „stary dwór”, „nowy dwór” i „zabudowania gospodarcze”. Autorzy szczegółowo z podziałem chronologicznym prowadzonych prac w poszczególnych sezonach wykopaliskowych przedstawili efekty swych badań. Czytelnik uzyskuje pełną informację i wiedzę o trwającym procesie poznawczym oraz jego efektach.

Kolejny dział dotyczy „Kultury materialnej”, gdzie dokonano w sześciu artykułach analiz zabytków pozyskanych w trakcie prac archeologicznych. Są to wspólnie: Magdaleny Garas i Haliny Karwowskiej *Ogrzewanie, Naczynia ceramiczne, Wyroby szklane*, samodzielnie Haliny Karwowskiej *Przedmioty metalowe, Pozostałe materiały zabytkowe* oraz samodzielny Renaty Abłamowicz *Zwierzęce szczątki kostne*. W sumie z badań prowadzonych w latach 2005–2012 pozyskano 30 338 różnych zabytków ruchomych.

Z punktu widzenia przeszłości rezydencjonalnej najciekawsze wydają się kafle ogrzewcze, będące ważnym elementem ozdobnym wnętrza „kamienic” i dworu (2012 zabytków). Mimo znacznego zniszczenia w trakcie rolniczej późniejszej eksploatacji terenu fragmenty kafli mogą być podstawą rekonstrukcji, nawet całych pieców. Zwracają uwagę programy zdobnicze: portretowe, roślinne, heraldyczne, geometryczne. Analizując znaleziska, autorzy umiejętnie łączyły je z opisami inwentarzowymi z pierwszej połowy XVII w. W sumie doszły do wniosku, że w założeniu funkcjonowało 15 pieców. Podjęły próbę określenia stylów, wskazując trzy nurty estetyczne: renesansowe XVI-wieczne, XVII-wieczne (wczesnobarokowe?) i XVIII-wieczne (późnobarokowe?).

Następny dział zawiera charakterystykę znalezisk fragmentów naczyń: garnuszki, kubki, dzbany, misy, pokrywki, garnki, patelnie. Autorzy umiejętnie scharakteryzowali techniki wypalania naczyń, zwracając uwagę na naczynia szklane, porcelanowe, fajansowe, półmajolikowe.

W artykule *Wyroby szklane z rezydencji w Dubnie* (3 941 zabytków) autorzy przedstawili odnalezione fragmenty: szkła okiennego, naczyń stołowych zasobowych i aptecznych. Jednak stan zachowania nie pozwala na ich rekonstrukcję. Większość z nich wytworzono w hutach regionalnych. Niewiele nosi na sobie znaki, że służyć mogły konsumpcji najbogatszych. Wśród zabytków szklanych zwraca uwagę obecność fragmentów gomólek. Zabytek taki odnaleziono też na terenie dawnej kaplicy.

Pozyskano z wykopalisk 762 przedmioty metalowe, najwięcej żelaznych, 29 ze stopu miedzi, a jedynie 3 ze srebra. (W 1646 r. wzmiankowano o kuźni dubieńskiej). Odnalezione zabytki żelazne były bardzo różne, część była związana z konstrukcją i wyposażeniem obiektu, inne stanowiły przedmioty użytku domowego, elementy ubiorów czy narzędzia. Wszystkie zostały datowane na XVII–XX w. Wśród odnalezionych 10 monet jedna – denar litewski Aleksandra Jagiellończyka, z lat 1501–1506 z Orłem (Polskim) na awersie i Pogonią Litewską na rewersie, mógłby łączyć się z najdawniejszą historią miejsca – czasami Iwana Sapiehy, pierwszego właściciela.

W artykule *Pozostałe materiały zabytkowe* Halina Karwowska stwierdziła, że w większości należały one do ceramiki budowlanej. Były to: fragmenty tynków, płytek ceramicznych, ornamentowanej sztukaterii wapiennej.

Renata Abłamowicz (Muzeum Śląskie, Katowice) w komunikacie *Zwierzęce szczątki kostne* zawarła analizę materiałów kostnych, które jednak znajdowane były w złym stanie. Należały do ptaków i ssaków – bydła, świń, dzika, owcy, konia, psa oraz ślimaków. Łącznie znaleziono 1440 szczątków kostnych. Stanowią one pokaźny zestaw informacji o konsumpcji mięsa, użytkowaniu zwierząt i poziomie hodowli.

Uwieńczeniem całego opracowania jest wspólna praca Aleksandra Andrzejewskiego i Haliny Karwowskiej *Rekonstrukcja zespołu rezydencjonalnego*. W oparciu o rozpoznanie nieinwazyjne ustalony był program badań polowych. Nie natrafiono na żadne wcześniejsze ślady (sprzed 1509 r.) rozplanowania zabudowy.

Początkowo w XVI w. zabudowa musiała być drewniana, a dopiero w pierwszej połowie XVII w. wzniesiono „kamienicę wielką”, prostokątny, murowany budynek, około 17,0 x 24,5 m. Posadowiono ją na kamieniach eratycznych, złączonych zaprawą wapienną. Na tym fundamencie znajdowały się mury z cegły palcówki, w wątku blokowym, naprzemiennie występujących po sobie rzędach główek i wozów. Elewacje były otynkowane i pomalowane, z użyciem sztukaterii. Dłuższe ściany kamienicy ustawiono na linii wschód–zachód. W narożach umieszczono cztery wieżyczki z hełmami i gałkami. Odtworzenie liczby kondygnacji budynku i wewnętrznego podziału pomieszczeń wraz z ich funkcjami było niemożliwe tylko na podstawie badań architektoniczno-archeologicznych. Odnaleziono jednak szczątki ślimakowej klatki schodowej. Źródła historyczne informują, że budynek posiadał przyziemie i dwie kondygnacje. Opisują rozplanowanie i elementy wyposażenia.

Ważne było odkrycie pozostałości kaplicy, ustawionej około 25 m na południowy wschód od kamienicy wielkiej. Posiadała niemal prostokątny fundament kamienny (2,55 x 4,65 m), z zaznaczonym zwężonym prezbiterium. W oparciu o pozostałości autorzy wnioskuje, że kaplica była drewniana.

Ustalono też obiekt, który pełnił funkcję karczmy – duży budynek o wymiarach 10,5 x 12 m, podzielony na trzy lokalności.

Wiele obiektów badanych i szczegółowo opisanych przez archeologów nie daje się utożsamić ze znanymi z inwentarzy pisanych. Jednak jeden z obiektów rozpoznanych był niewątpliwie dworem.

Zdaniem archeologów rezydencja w czasie swego największego rozkwitu obejmowała duży obszar (180 x 250 m), tj. 4,5 ha. Na przełomie XVII

i w XVIII w. uległa zmniejszeniu (110 x 170 m) do niecałych 2 ha. Autorzy stwierdzili: „Zespół rezydencjonalny Sapiehów w Dubnie jest po badaniach, które przeprowadziliśmy, jednym z najlepiej rozpoznanych archeologicznie obiektów tego typu – o długiej ciągłości funkcjonowania od XVI do XX w. i nieistniejących już kubaturowo”. Prace wykopaliskowe w latach 2005–2012 stwierdziły, że Dubno było tylko jednym z folwarków dóbr boćkowskich, który w latach 1610–1638 uzyskał status rezydencji, by po ponownym złączeniu dóbr znowu stracić swój rezydencjonalny charakter.

Książkę, co ważne, zaopatrzono w streszczenia w językach angielskim i rosyjskim. Zabrakło w niej jednak spisu ilustracji i indeksu nazw.

W przyszłości planując dalsze prace na tym obiekcie, konieczne będzie dokonanie próby wpisania „w teren” pomiędzy zabudowaniami a stawami, kamienicą nową (wielką) i kaplicą szachownicowego kwatrowego ogrodu włoskiego, posłużenia się przy tym analogiami innych kompozycji parkowych, szczególnie podlaskich. Dlatego niezbędne będą też w przyszłości dalsze historyczne poszukiwania źródłowe – przede wszystkim planów parcelacyjno-własnościowych z XIX i pierwszej połowy XX w. – w aktach urzędów ziemskich, notarialnych i bankowych, które umożliwiłyby dalsze rozczytanie elementów kompozycji założenia dworsko-ogrodowego w Dubnie.

Jednym z najcenniejszych osiągnięć jest zgodna i dająca bardzo dobre efekty współpraca archeologów z historykami, tak rzadka w przypadku innych takich badań. Idą oni drogą wytkniętą przez profesora Leszka Kajzera z Łodzi.

Ważne dla poznania Dubna stałoby się „umieszczenie” obiektu wśród innych współczesnych mu analogicznych założeń folwarcznych z czasów pomiaru włócznej ziemi bielskiej – Bonowo koło Brańska, Knyszyn Zamek koło Knyszyna, Hołowiesk koło Bielska Podlaskiego, Netta koło Augustowa, Zawyki koło Suraża, Klewinowo koło Goniądza, Lipniki i Stelmachowo koło Tykocina, Juchnowiec Dolny koło Góry Juchnowieckiej, Markowszczyzna koło Niewodnicy. Dwa ostatnie, tak jak Dubno, położone były w dobrach prywatnych, w których też, naśladując króla, przeprowadzono pomiarę. W odróżnieniu od poprzednich starościńskich, wskutek działów rodzinnych folwarki tamte stawały się centrami samodzielnych dóbr ziemskich.

ELŻBIETA BAGIŃSKA

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
baginska@uwb.edu.pl

***Biblia brzeska, historia – język – teologia*, red.
Rafał Marcin Leszczyński (junior), Łódź 2013,
124 strony**

W 2013 r. mija 450. rocznica wydania przekładu Biblii zwanej od miejsca publikacji Biblią brzeską lub od miejsca dokonania przekładu Biblią pińczowską lub też od nazwiska głównego sponsora Mikołaja Radziwiłła „Czarnego” – radziwiłłowską. Rocznicą wydanego przekładu jest ważna nie tylko dla członków Kościoła ewangelicko-reformowanego, ale też dla historyków, językoznawców, kulturoznawców. W chwili wydania ogłoszono, że jest pierwszą Biblią w języku polskim tłumaczoną wyłącznie z języków oryginalnych (hebrajskiego, greki). Jej publikacja wpisała się także w rywalizację pomiędzy kształtującymi się w XVI-wiecznej Europie nowymi wyznaniem i Kościołami.

450. rocznica wydania przekładu zaowocowała wieloma konferencjami, w których udział wzięli historycy, teolodzy, bibliści, językoznawcy, zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Z najważniejszych znanych autorce wymienić trzeba: konferencję zorganizowaną w dniach: 29–30 maja w Brześciu, zatytułowaną „Biblia brzeska – unikalny pomnik kultury XVI stulecia: w 450. rocznicę wydania”. Organizatorem była Biblioteka Obwodowa im. M. Gorkiego w Brześciu. Kolejne odbyły się już w Polsce, m.in. 6 czerwca odbyła się konferencja zorganizowana przez Zbór Ewangelicko-Reformowany we Wrocławiu oraz Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu zatytułowana „Biblia brzeska – historia, język, teologia”. Kolejną konferencję zatytułowaną „Biblia brzeska w 450-lecie wydania przekładu. Historia, język, kultura” w dniu 6 listopada w Gorzowie Wielkopolskim zorganizowały: Kościoły ewangelicko-augsburski, ewangelicko-reformowany, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wielkopolskim oraz PTH, Oddział w Gorzowie. Z kolei w Warszawie w dniach 20–21 listopada odbyła się konferencja „Biblia brzeska w 450-lecie wydania przekładu. Historia, język, kultura, teologia”, zorganizowana wspólnie przez Wydział Teologiczny ChAT oraz UW Wydział „Artes Liberales”.

Omawiana książka jest pokłosiem konferencji wrocławskiej z czerwca 2013 r.

Składa się ona ze wstępu pióra prof. Rafała Marcina Leszczyńskiego (juniora), wykazu skrótów biblijnych, pięciu artykułów oraz zapisu wystąpienia w charakterze dyskutanta ks. dr. hab. Romualda Pietkiewicza. Obszerność, „waga” i problematyka poszczególnych artykułów jest niejednakowa.

Tomik otwiera niewielki artykuł Agnieszki Tys, doktorantki z Wydziału Pedagogicznego UW zatytułowany: *Początki wyznania ewangelicko-reformowanego w Rzeczypospolitej*, gdzie już na początku autorka pisze o stereotypie ewangelika, który jest Niemcem. Opinia ta wydaje się nadmiernym uproszczeniem i najprawdopodobniej wynika z osobistego wyobrażenia autorki, gdyż nie przytacza ona wyników jakichkolwiek badań. Stereotyp ów dobrze znany z literatury pięknej, wedle której za każdą osobą pochodzącą z zachodniej Europy krzyczano „Luter”. Omawiana książka zapewne adresowana jest do środowiska ewangelickiego oraz szerzej – uniwersyteckiego, gdzie te stereotypy, jeżeli funkcjonują, to w niewielkim stopniu.

Autorka, pisząc o korzeniach Kościoła ewangelicko-reformowanego, zasadnie sięga do Waldensów, co jest o tyle cenne, że niewiele osób ma świadomość ciągłego istnienia Kościoła Waldensów we Włoszech, faktycznie blisko powiązanego konfesyjnie z Kościołem ewangelicko-reformowanym. Wymieniony w dalszej kolejności przez autorkę Jan Hus nie budzi żadnych wątpliwości. Przy tej okazji może zasadne byłoby odniesienie się autorki do roli husytyzmu i Braci Czeskich w kształtowaniu się poglądów ewangelickich w Polsce. Kolejny problem, którego recenzentce brakuje, to określenie sytuacji prawnej Kościoła ewangelicko-reformowanego w Rzeczypospolitej, bo jednozdaniowa informacja o zrównaniu szlachty ewangelickiej z katolicką niewiele wyjaśnia.

Dużo uwagi autorka poświęca miastu Pińczów – jako ośrodkowi reformacji, co jest zasadne, bo przecież tam dokonano przekładu Biblii na język polski, ale Pińczów to nie jedyny ośrodek reformacji kalwińskiej w Małopolsce, tak jak wspomniane w artykule Leszno nie jest jedynym ośrodkiem w Wielkopolsce; przy okazji wspomniany Jan Ámos Komenský to czasy nieco późniejsze niż te, o których pisze autorka. Z ośrodków litewskich autorka wymienia wyłącznie Wilno. Objętość artykułu zapewne była ograniczona i stąd te skróty. Rozwój reformacji był zdaniem autorki czynnikiem wpływającym na rozwój piśmiennictwa w języku polskim, co jest oczywiście prawdą, choć również wspomniana przez autorkę Biblia brzeska nie stała się dla rozwoju języka polskiego tym, czym Biblia Lutra dla języka niemieckiego bądź Biblia króla Jakuba dla języka angielskiego. Być

może trzeba było to wyjaśnić. Autorka kończy informacją o braku współpracy Kościołów reformowanych ze sobą, a ponadto o rozłamie w samym Kościele ewangelicko-reformowanym, kiedy to powstał zbór większy – ewangelicko-reformowany i mniejszy – antytrynitarSKI, co bardzo osłabiło pozycję ewangelików wobec zmasowanej akcji kontrreformacji z jezuitami na czele.

Kolejny niewielki artykuł pióra Jana Kamienieckiego, adiunkta z Uniwersytetu Wrocławskiego, zatytułowany jest *Z historii Biblii Brzeskiej*, co bezpośrednio już dotyka wiodącego tematu książki. Autor na początku stara się wyjaśnić motywy, jakie przyświecały ewangelikom polskim podejmującym trud zarówno logistyczny, jak i finansowy, aby dokonać własnego przekładu Biblii. Kamieniecki wspomina o wcześniejszych przekładach całej Biblii lub tylko jej fragmentów. Zdaniem autora XV-wieczna Biblia królowej Zofii była mocno niedoskonała; przetłumaczono Stary Testament, nie wiadomo zaś, czy w ogóle tłumaczono dla niej Nowy Testament. Przekładu dokonano, opierając się na tekście czeskim, w mniejszym stopniu na Wulgacie, a młody translator (najprawdopodobniej kapelan królowej Andrzej z Jaszowic) nie sprostął zadaniu; nie wiadomo też, czy Biblia ta trafiła do królewskiej biblioteki. Kamieniecki w artykule przytacza przykłady świadczące o błędach translatorskich w owym tekście. Ponadto Biblia zachowała się wówczas w niewielkiej, choć nieznanej dzisiaj liczbie egzemplarzy. Stąd też zdaniem autora nie dziwi decyzja synodu w Wodzisławiu w 1557 r. postulująca nowy przekład Biblii. Pełny tekst popularnej wówczas Wulgaty przetłumaczony został na język polski w 1561 r., a według Brücknera jego wydawca Jan Leopolita oparł się na nieznanym średniowiecznym przekładzie, nieco tylko modernizując słownictwo¹. Autor wyjaśnia również, dlaczego nie przerwano wówczas prac translatorskich i nie skorzystano z wersji już dostępnej, i wskazuje na źródło, z którego Leopolita (Leonard Niezabitowski (?)) korzystał (Wulgata, a nie języki oryginalne), oraz archaiczny język, w którym dokonano przekładu. Następnie Kamieniecki wymienia i krótko charakteryzuje osoby, które były bardzo zaangażowane w pracę translatorską w Pińczowie (Grzegorz Orszak, Jakub Lubelczyk, Franciszek Stankar, Piotr Satoriusz), oraz te, których udział był mniejszy (Andrzej Trzeciecki, Marcin Krowicki, Szymon Budny, którego udział był zdaniem autora sporadyczny). Wśród osób zaangażowanych w powstawanie Biblii autor widzi też Mikołaja Reja.

¹ J. Wiesiołowski, *Piśmiennictwo*, [w:] *Kultura Polski Średniowiecznej*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 683.

W końcowej partii artykułu autor wykazuje na wybranych przykładach wyższość przekładu Biblii brzeskiej nad Biblią Leopolity pod względem językowym.

Z nieporadnością języka Biblii Leopolity zgadzali się też katolicy, stąd choćby późniejsze wydanie Biblii Jakuba Wujka, która stała się przedmiotem badań prof. Ewy Siatkowskiej, która w artykule zatytułowanym *Imiesłowy w Biblii brzeskiej i Biblii Jakuba Wujka a kształtowanie się polskiego stylu biblijnego* dokonała ich analizy językowej, składni i stylu. Autorka podkreśliła niezwykłą staranność stylistyczną Biblii brzeskiej, co jednak nie sprawiło, że stała się wzorem języka biblijnego w Polsce. Jej zdaniem Biblia brzeska cieszyła się popularnością przede wszystkim w środowisku ewangelików reformowanych w Polsce i Wielkim Księstwie Litewskim, środowisku wówczas niemałym, ale nie przeważającym. Język biblijny ukształtowała zdaniem autorki Biblia Jakuba Wujka cechująca się wybitnymi walorami językowymi. Decydujące znaczenie miało jednak to, że powstała ona w środowisku jezuickim, używając tym samym poparcie i uznanie całego Kościoła rzymskokatolickiego oraz króla.

Najbardziej obszerny i chyba najważniejszy tekst zamieszczony w tym zbiorze podejmuje temat wiodący większości konferencji rocznicowych, które odbyły się w tym roku, a sprowadzały się do odpowiedzi na pytanie, czy mamy do czynienia z Biblią ewangelicką czy antytrynitarską. Autorem artykułu zatytułowanego *Biblia brzeska – ewangelicka czy antytrynitarska?* jest prof. Rafał Leszczyński junior, teolog z ChAT, który postanowił przeanalizować wszelkie wątpliwości, które mogłyby świadczyć przeciwko ewangelickiemu charakterowi Biblii brzeskiej. Przede wszystkim autor starał się dociec, czy w Biblii brzeskiej pojawiają się wątki antytrynitarne, a jeżeli tak, to jakie. Uznał, że należy scharakteryzować koncepcje antytrynitarne propagowane w Polsce w połowie XVI w. Z przeprowadzonych przez niego badań wynika, że wówczas wiodącym kierunkiem był tryteizm, nieco później dyteizm, unitarianizm zaś zaczął rozwijać się dopiero po 1555 r., a w swej socyniańskiej postaci dopiero u schyłku wieku, stąd też omawiana Biblia owych błędów nie mogła zawierać. Następnie autor prześledził koleje edukacji religijnej i zaangażowanie w trud przekładu Biblii osób uznanych później za antytrynitarzy, takich jak Grzegorz Orszak, Franciszek Stankar, Piotr Satorius, Franciszek Lismanin i Jerzy Szoman. Zdaniem autora decydujący był tutaj 1662 r., w którym to owe osoby zadeklarowały inne poglądy religijne niż ewangelicko-reformowane. Zostały one natychmiast usunięte z grona translatorów, a poza tym prace nad przekładem Biblii były już prawie ukończone. Stąd zdaniem autora nie jest możliwe, aby Biblia była skażona ich poglą-

dami. Ten rodzaj argumentacji jest mało przekonujący, bo trudno przypuścić, aby każda z tych osób dojrzała do zmiany swoich poglądów religijnych w ciągu kilku dni czy nawet tygodni. To długi proces i często trudno uchwycić, kiedy się rozpoczął. Zdaniem recenzentki wymienieni przez autora tłumacze mogli dokonać przekładu niezgodnego z ortodoksją ewangelicką. Skoro zaś z grona tłumaczy zostali usunięci w końcowym etapie pracy nad przekładem, mogło już nie być czasu na dokładne sprawdzenie opracowanych przez nich tekstów. Z kolei argumentem przeczącym antytrynitarowskiemu charakterowi Biblii jest odrzucenie jej przez antytrynitarzy, m.in. przez Szymona Budnego, który był w stosunku do niej bardzo krytyczny i uważał, że należy proces tłumaczenia rozpocząć od nowa. Budny samodzielnie dokonał przekładu ksiąg Starego i Nowego Testamentu, który dziś znany jest jako Biblia nieświeska (1572), która została przyjęta przez zbór mniejszy acz nie bez zastrzeżeń.

Autor poddał także analizie komentarze (przypisy do tekstu), które tłumacze zaczerpnęli z wydań Biblii w języku francuskim. Historycy wymieniają tutaj francuski przekład Pierre'a Olivétana (1546), Jacques'a Lefèvre'a d'Étaples'a (1530) czy też Biblię Roberta Estienne'a (1553), co dla niektórych badaczy jest dowodem na to, że pierwszą Biblią tłumaczoną wyłącznie z języków oryginalnych (hebrajskiego, greki) była Biblia nieświeska².

Autor zestawiał również sporne fragmenty Biblii brzeskiej z typowo ewangelicką Biblią gdańską i w konkluzji stwierdził, że nie ma istotnych różnic teologicznych. Jego zdaniem po początkowej nieufności ewangelicy reformowani ostatecznie przyjęli Biblię brzeską za własną.

Z kolei prof. Rafał Andrzej Leszczyński (senior) w niewielkim artykule *Biblia brzeska – następne pokolenia* przypomniał burzliwe tło historyczne, w jakim ukazała się Biblia brzeska. Autor wskazał m.in. na to, że w grudniu tego samego roku zakończył swe obrady sobór trydencki, w 1564 r. ks. Andrzej Prażmowski przełożył na język polski *Katechizm heidelberski*, w 1566 r. ukazała się *Confessio Helvetica Tigurina posteriori* Henryka Bullingera, która po przetłumaczeniu na język polski przez Krzysztofa Trecego przyjęta została w Rzeczypospolitej w 1570 r. jako *Konfesja sandomierska*. Autor, kontynuując niejako podjętą już kwestię popularności Biblii brzeskiej, uznał, że sympatia do niej wzrosła po głośnym wykupywaniu jej egzemplarzy za wysoką cenę przez syna Radziwiłła „Czarnego” Mikołaja Krzysztofa zwanego „Sierotką”, po to, by spalić je na rynku w Wilnie.

² R. Pietkiewicz, *Pismo Święte w języku polskim w latach 1518–1638. Sytuacja wyznaniowa w Polsce a rozwój edytorstwa biblijnego*, Wrocław 2002, s. 254–258.

Ksiądz profesor podzielił się też ze wszech miar słusznym projektem dotyczącym skatalogowania wszystkich istniejących na świecie egzemplarzy, tak jak to uczyniono z Biblią Gutenberga, oraz wydania katalogu wraz z komentarzem i stosownym aparatem naukowym.

Do artykułów wygłoszonych na konferencji i zamieszczonych w książce dodano także głos w dyskusji ks. prof. Rajmunda Pietkiewicza. Zwrócił on m.in. uwagę na bardzo ważną kwestię, mianowicie, że o procesie redakcji Biblii ciągle wiemy niewiele, a prawie nic nie wiemy o autorstwie przekładów poszczególnych ksiąg i ich części.

Zwrócił też uwagę na podejmowany już temat, że ze standardowych 500 egzemplarzy, które opuściły drukarnię brzeską, do dzisiaj zachowało się dużo, bo około 100 egzemplarzy rozproszonych po różnych bibliotekach w kraju i za granicą, m.in. w Bibliotece Muzeum Podlaskiego (s. 40). Autor podpierając się sugestią prof. Ireny Kwileckiej, zastanawia się, czy spalenie wielu egzemplarzy Biblii przez „Sierotkę” w Wilnie nie jest przypadkiem mitem.

Zgodził się również z przedmówcami, że pojawiające się w literaturze podejrzenia, jakoby Biblia brzeska miała być skażona antytrynitaryzmem, są bezpodstawne.

Każdy artykuł zaopatrzony został w obszerną bibliografię do tematu, co z pewnością ułatwi pracę badaczom zajmującym się tym niełatwym przecież tematem.

Książka wydana została w dość skromnej szacie graficznej, w miękkiej obwolucie i jest niestety klejona, co nie wróży jej zbyt długiej trwałości.

MICHAŁ SIERBA

Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi
michal_sierba@wp.pl

Małgorzata Choińska, *Powinności mieszczan w mieście królewskim a w mieście prywatnym: przykład Tykocina w XVI–XVIII w.*, „Studia Podlaskie” 2009–2010, t. 18, s. 7–110

Polemika**W sprawie powinności mieszkańców Tykocina w XVI–XVIII w.***

W 18. tomie „Studiów Podlaskich” Małgorzata Choińska opublikowała obszerny tekst pt. *Powinności mieszczan w mieście królewskim a w mieście prywatnym: przykład Tykocina w XVI–XVIII w.*¹ Posiada on pewną ilość luk i uchybień, które chcielibyśmy w tym krótkim artykule uzupełnić. Większość uwag dotyczy XVI i XVII w., którym autorka poświęciła o wiele mniej uwagi, skupiając się przede wszystkim na XVIII w. Postawa taka jest zrozumiała z dwóch względów. Choińska pisze rozprawę doktorską nt. dziejów społeczeństwa tykocińskiego w XVIII–XIX w., więc rzeczą naturalną wydaje się, że opisuje przede wszystkim to, co najlepiej zna. Drugim powodem jest to, że dla XVIII w. zachowało się najwięcej źródeł dotyczących tematu powinności mieszczan tykocińskich. Te dwa względy nie zwalniają nas jednak z rzetelności i konieczności wyłuskania wszelkich dostępnych informacji na wyżej wspomniany temat, także dla XVI i XVII w. Pojawiają się również pewne luki i błędy dotyczące XVIII w.²

Zacząć należy od przeglądu źródeł, gdzie M. Choińska pominęła ważne dokumenty. Chodzi tu przede wszystkim o źródła z XVI i XVII w., gdyż

* Publikowany artykuł jest tekstem naukowym, nigdzie wcześniej niepublikowanym.

¹ M. Choińska, *Powinności mieszczan w mieście królewskim a w mieście prywatnym: przykład Tykocina w XVI–XVIII w.*, „Studia Podlaskie” 2009–2010, t. 18, s. 7–110.

² W niniejszym artykule poruszone zostały jedynie kwestie związane z powinnościami mieszczan tykocińskich w XVI–XVIII w., aczkolwiek trzeba zauważyć, że M. Choińska popełniła też pewne błędy w obszernych fragmentach niepoświęconych głównemu zagadnieniu.

we wstępie omawia prawie tylko XVIII-wieczne. Autorka posłużyła się inwentarzem starostwa tykocińskiego z 1571 r. i lustracją województwa podlaskiego z 1576 r.³ Nie korzystała zaś bezpośrednio z rejestrów poborowych z drugiej połowy XVI w.⁴ i przede wszystkim z przekazów dotyczących protokołu pomiaru włócznej z 1559 r.⁵ Choińska nie skorzystała także z ważnej dla tematu, bo jedynej w XVII w., lustracji z 1616 r.⁶ Autorka poprzez brak pełnego dostępu do Archiwum Roskiego zapewne nie mogła zapoznać się m.in. z oryginalnymi inwentarzami zamku tykocińskiego z 1698, 1715 i 1718 r., gdzie pojawiają się też pewne powinności mieszkańców Tykocina i okolic⁷. Nie zwalnia to jednak z obowiązku przeczytania kopii tych inwentarzy, które znajdują się w tzw. Tekach Glinki. Oprócz tego autorka źle określa pochodzenie inwentarza z 1727 r. *Kontynuacja inwentarza dóbr tykocińskich z addyamentem...* 1727 jest częścią większej całości, tak jak sugeruje M. Choińska. Nieprawdą jest jednak to, że inna część tego inwentarza się nie zachowała. *Kontynuacja...* jest dalszą częścią inwentarza zamku tykocińskiego z 1727 r. W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie w Archiwum Roskim w Aktach Rodzinno-Majątkowych, pod sygnaturą 411 mieści się ta wcześniejsza część, wraz z drugim egzemplarzem, który jest w całości w jednym poszycie spisany ciągiem (inwentarz zamku i *Kontynuacja...*)⁸.

³ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), oddział LVI, t. 4, s. 6–99; *Lustracje województwa podlaskiego 1570–1576*, wyd. J. Topolski, J. Wiśniewski, Wrocław 1959.

⁴ AGAD, ASK, oddział LVI, t. 4, s. 103–139; tamże, oddział I – Rejestry Podatkowe, sygn. 47, k. 140–142, 381–383, 483v.–484, 657v.–659, 786v., 791. Część z tych źródeł została wydana drukiem: A. Jabłonowski, *Podlasie*, cz. 1–3, Warszawa 1908–1910; *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 6, z czego autorka tylko po części skorzystała.

⁵ Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie, Teki Glinki (dalej: TG), 278, s. 151–153; A. Jabłonowski, dz. cyt., cz. 2, s. 46, 63; cz. 3, s. 137, 140, 162. Protokół pomiaru włócznej Tykocina został zniszczony podczas II wojny światowej.

⁶ AGAD, ASK, oddział XLVI, nr 149, k. 100–103v.

⁷ AGAD, Archiwum Roskie (dalej: ARos.), Akta Rodzinno-Majątkowe (dalej: AR-M), sygn. 411, s. 15–18, 32–64.

⁸ Inwentarz zamku bez *Kontynuacji...*, tamże, s. 77–87. Pełen egzemplarz: tamże, s. 65–76. Istnieje także możliwość, że inwentarz zamku z 1727 r. i *Kontynuacja...* są odrębnymi dokumentami, jak to sugeruje Jan Glinka. Sądzi, że egzemplarz, który posiada obydwie te źródła w jednym poszycie, jest kopią dwóch odrębnych dokumentów. Uważa również, że *Kontynuacja...* jest jedynie konceptem przedłużenia inwentarza zamku, dlatego według jego koncepcji trzeba by traktować te akta osobno (TG, 278, s. 89). Odrębność dokumentów może sugerować także inna data spisania, inwentarz zamku – 6 stycznia, *Kontynuacja...* – 7 marca. Mimo iż są to odrębne dokumenty w rozumieniu archiwalnym, należy je traktować jako uzupełniające się i tworzące pełny inwentarz z 1727 r.

Należy również zwrócić uwagę, że autorka niepoprawnie odwołuje się w przypisach bibliograficznych do tzw. Tek Glinki, gdyż oryginały akt z tego zespołu znajdują się w Krajowym Ośrodku Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie, a w Archiwum Państwowym w Białymstoku są jedynie kopie mikrofilmowe⁹. Poza tym M. Choińska nie odwołała się w swym tekście do pracy doktorskiej Anatola Leszczyńskiego¹⁰, w której zawarto wiele istotnych informacji dotyczących interesującego nas tematu. Brak też odwołania do pracy Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego¹¹, którzy m.in. jako pierwsi wydrukowali przywileje dla Żydów tykocińskich z 1522, 1536 i 1576 r.

Powinności mieszczan Tykocina w XVI–XVIII w.

Odnosząc się do dywagacji M. Choińskiej w sprawie wójtostwa tykocińskiego, trzeba zaznaczyć, że nie posiadamy źródeł, które pozwoliłyby określić, kiedy zostało ono wykupione. Pewne jest jedno, że za Zygmunta Augusta już nie były dziedziczne, na co wskazują dwaj wójtowie tykocińscy Stanisław Erhart (Herart) i Franciszek Wolski, którzy byli na służbie królewskiej i nie pochodzili z Tykocina.

Autorka zaczyna analizę informacji dotyczących powinności mieszczan tykocińskich w XVI w. od lat 70. W niektórych przypadkach należy cofnąć się do informacji zawartych we fragmentarycznych przekazach z pomiaru włócznej z 1559 r. Trzeba podkreślić, że początkowo do dyspozycji mieszczan nie były 93, a 84 włóki i płacono od każdej tak samo jak w 1571 r. – 40 gr lit.¹² Oprócz tego z części włók leżących na „ostrowiach” (6 włók i 9 prętów) płacono 15 gr od włóki ze względu na „grunt nader podły”.

⁹ Błąd ten pojawił się już wielokrotnie w innych opracowaniach historycznych.

¹⁰ A. Leszczyński, *Żydzi ziemi bielskiej od połowy XVII w. do 1795 r.*, Wrocław 1980.

¹¹ M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1845.

¹² Oprócz włók miejskich w 1559 r. były przy nich cztery zaścianki różnej wielkości, z tego jeden został oddany na wygon miejski, a na drugim były dwa młyny (A. Jabłonowski, dz. cyt., s. 46). Nie wiemy, ile płacono od pozostałych dwóch. Inwentarz z 1571 r. wspomina już tylko o trzech zaściankach (razem 1 włóka 7 morg 15 prętów), które były dzierżone przez osoby prywatne. Były to grunty klasy średniej i podłej. Łącznie zapłacono z nich 1 zł lit. 26 gr lit. 4 den. lit. (AGAD, ASK, oddział LVI, t. 4, k. 29). Według lustracji z 1576 r. były już tylko dwa zaścianki o powierzchni 10 i 22 1/2 morga. Z pierwszego płacono 21 gr pol. 13 1/2 den. pol., z drugiego zaś 1 zł pol. 18 gr pol. 13 1/2 den. pol. (*Lustracje województwa podlaskiego...*, s. 91). W 1616 r. były dwa takie same zaścianki, z których płacono jednak minimalnie mniejszy czynsz. Z pierwszego 21 gr pol. 6 den. pol., z drugiego zaś 1 zł pol. 18 gr pol. 6 den. pol. (AGAD, ASK, oddział XLVI, sygn. 149, k. 100).

Ważną informacją jest także to, że płacono „ze tłoki 12 gr”. W 1559 r. opłaty od karczem wynosiły tyle samo, co w latach 70. XVI w., czyli 1 kopa gr lit. od miodowych i piwnych i pół kopy gr lit. od gorzałczanych¹³. Te same opłaty od karczem i włók utrzymały się również w 1616 r.¹⁴

Nie wiemy, kiedy dokładnie mieszkańcy Tykocina zostali zmuszeni do odbywania tłoki. Tylko we wspomnianym protokole pomiaru włóczniey znajdowała się wzmianka o opłacie 12 gr za tłokę. Może zapis z inwentarza z 1701 r. o tym, że „z dawnych czasów i zwyczaju mieszczanie chrześcijanie i Żydzi kilka tłok do folwarków stelmachowskiego i lipnickiego w rocznie do żniwa odprawowali”¹⁵, odnosi się właśnie do 1559 r.? Być może chodzi o jakiś inny, zaginiony dokument, wydany już za czasów, gdy Tykocin był w rękach Branickich? Inne XVI- i XVII-wieczne źródła o tłokach nie wspominają. Inwentarz z 1727 r. nadmienia zaś, że różnie bywało z wykonywaniem tej powinności w przeszłości¹⁶. Przepisy ustanowione w 1727 r. miały na celu umożliwienie egzekwowania tej powinności w przyszłości.

Autorka opisała prawie wyłącznie powinności finansowe rzemieślników względem władzy dominialnej i Kościoła na podstawie inwentarza z 1771 r. Uzupełniając te informacje, trzeba dodać, że dla drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII w. znamy opłaty, jakie musieli płacić rzeźnicy.

Choińska popełniła błąd, podając informację, że w 1571 r. rzeźnicy płacili na rok kamień łoju lub 22,4 gr lit. Chodzi tutaj oczywiście o 22 gr lit. 4 den. lit. Oprócz tego mieli płacić jeszcze po 5 białych (den. lit.) na tydzień¹⁷. W 1572 r. rzeźnicy dawali kamień łoju lub 1 zł pol. 2 gr pol., a w 1575 r. kamień łoju lub 1 zł pol. 3 gr pol.¹⁸ W 1576 r. rzeźnicy płacili po 15 gr lit. lub dawali po kamieniu łoju¹⁹. W lustracji z 1616 r. zwiększono rzeźnikom wymiar powinności. Każdy rzeźnik powinien rocznie dawać kamień łoju lub 1 zł pol. Poza tym jeśli rzeźnik zabije woła, dawał 1 gr lit., gdy jałowicę – także 1 gr lit., od cielęcia 1 gr pol., od owcy 2 den. lit., a od świni 5 den. lit. Rozliczani byli z tego podczas wybierania targowego. Rzeźnicy mieli także obowiązek na przyjazd króla „bydło zakupować do kuchni i darmo bić i to czynić, co im

¹³ TG, 278, s. 151–153.

¹⁴ AGAD, ASK, oddział XLVI, sygn. 149, k. 101v.

¹⁵ Cyt. za: M. Choińska, dz. cyt., s. 45.

¹⁶ AGAD, ARos., AR-M, sygn. 412, s. 53.

¹⁷ AGAD, ASK, oddział LVI, t. 4, k. 31v.

¹⁸ Tamże, k. 79, 116v. Przelicznik z systemu polskiego na litewski: 1 zł pol. = 24 gr lit. (*Lustracje województwa podlaskiego...*, s. XXXIII).

¹⁹ *Lustracje województwa podlaskiego...*, s. 91.

natenczas starosta rozkaże, oprócz wszelkiej zapłaty”²⁰. Dla XVIII w. m.in. in-
struktarz wybierania prowentów z 1708 r. informuje nas, jakie opłaty wnosili
rzeźnicy, co przedstawia poniższa tabela.

Tabela 1. Opłaty wnoszone przez rzeźników od ubitych zwierząt w 1708 r.

Od ubicia jakiego zwierzęcia	zł	gr
Od wołów	3	20
Od jałowic	3	10
Od jałowiczek i byczków	1	10
Od cielęcia	1	10
Od barana		14
Od jagnięcia na wiosnę		4
Od rzeźników chrześcijan od wieprza, za którego dali 30 zł	2	10
Od starej świni		18

Na podstawie: Archiwum Państwowe w Białymstoku, Komisja
Województwa Augustowskiego, sygn. 49, k. 29.

Opłaty od innych rzemiosł w XVI w. znamy z rejestru poborowego
z 1580 r., gdzie wraz z szosem pobrano także opłaty od rzemieślników tyko-
cińskich, co prezentuje tabela 2. Jej analiza pozwala nam m.in. na określenie,
które z rzemiosł było uważane za najbardziej dochodowe, a w związku z tym
najwyżej opodatkowane.

Antoni Kochański opisał też posługi rynkowe i religijne cechu szew-
skiego. Nie będą tu poruszane, gdyż są one dobrze udokumentowane w jego
pracy²¹.

Autorka nie myliła się, pisząc, że rybacy tykocińscy płacili daninę
1 gr pol. tygodniowo „od lodu do lodu” w latach 70. XVI w.²² Należy jednak
dodać, że w protokole pomiary włócznej zapisano, że rybacy „mają dawać
ryby na wychowanie starościne, a w niebytność – tedy na podstarościego,
na tydzień dwakroć, tj. w środę i sobotę, szto by stało na dwa dni za grosz
i przez wszystkie lato i do tego czasu aż rzeka zamarznie; do tegoż mają też
rybacy z niewodem, gdzie urząd im rozkaże, rybę łowić, a z tych ogrodów

²⁰ AGAD, ASK, oddział XLVI, sygn. 149, k. 101.

²¹ Patrz: A. Kochański, *526 lat dziejów miasta Tykocina na tle historii Polski*, Białystok 2010, passim.

²² Tak samo było według lustracji 1616 r. (AGAD, ASK, oddział XLVI, sygn. 149, k. 102).

Tabela 2. Opłaty od rzemieślników według rejestru podatkowego z 1580 r.

Rzemiosło	Liczba rzemieślników	Opłata*
Krawiec	5	2 zł 12 gr
Kuśnierz	3	1 zł 12 gr
Złotnik	2	1 zł 15 gr**
Ślusarz	1	20 gr
Siodlarz	1	8 gr
Kowal	3	1 zł 25 gr
Szewc	11	5 zł 15 gr
Zdun	6	2 zł 10 gr
Rzeźnik	3	3 zł
Piekarz	27	9 zł
Ogółem	62	28 zł 12 gr

Na podstawie: AGAD, ASK, oddział I – Rejestry Podatkowe, sygn. 47, k. 657v.–658v.

* Nie są to opłaty wnoszone przez 1 rzemieślnika, tylko przez wszystkich rzemieślników danej specjalizacji.

** Jeden złotnik płacił 1 zł, a drugi 15 gr.

swoich żadnych powinności płacić nie mają, a wszakże więcej ryby pan starosta rozkazał, aby w sadzawki puszczane na podejmowanie Jkrmci”²³. Nie wiemy, czy powinność ta została zniesiona, czy po prostu się o niej nie wspomina w źródłach z lat 70. XVI w. i pierwszej połowy XVII w. Być może nawiązuje do tych powinności ród Branickich w swoich rozporządzeniach z 1701 i 1727 r., które opisała M. Choińska.

W sprawie młynarzy w XVI w. trzeba powiedzieć, że istnieje podobna sytuacja, jak w przypadku rybaków, gdzie źródła z lat 70. XVI w. nie wspominają o jednej z powinności z 1559 r., a do której nawiążą (świadomie lub nieświadomie) Branickcy. W tym przypadku chodzi o wysyłanie młynarzy uposażonych w ziemię „z toporem” na zamek²⁴, co można rozumieć też dwuznacznie. Chodzić może o roboty ciesielskie (jak za Branickich) albo o odbywanie służby na zamku razem z drabami. Pierwsza wersja jest o wiele bardziej prawdopodobna.

²³ Cyt. za: A. Jabłonowski, dz. cyt., cz. 3, s. 162.

²⁴ TG, 278, s. 151.

W lustracji 1576 r. zapisano także inną powinność. Młynarze mieli wykarmić taką ilość wieprzy folwarcznych, jaką mieli liczbę kół młyńskich w młynie²⁵. Nową informacją, którą wprowadza lustracja z 1616 r., jest to, że „z osobna od słodów, które w tych młynach przy mieście miały [chodzi o 7 młynów na Narwi i 2 na Nereśli – M.S.], biorą miary dwie na dwór, a trzecią młynarze”²⁶. Z XVIII-wiecznych powinności młynarskich, których autorka nie wymieniła, należy wspomnieć o tym, że młynarze byli zobowiązani do pytlowania zboża pańskiego. Jeśli nie mieli odpowiednich przyrządów, musieli robić to w innym młynie²⁷. Poza tym M. Choińska nie zaznaczyła, że według inwentarza z 1771 r. uległ zmianie podział ryb łowionych przez młynarzy, gdzie od tego roku połowa szła na dwór, połowa dla młynarza²⁸.

Jeśli chodzi o naprawy mostu w końcu XVII i w XVIII w., trzeba uzupełnić opis tej powinności o jedną informację. Autorka stwierdziła, że z ustaleń A. Kochańskiego wynika, iż inicjatywa naprawy mostu wychodziła zawsze od „zwierzchności zamkowej”. Inwentarz zamku tykocińskiego z 1698 r. tłumaczy po części, dlaczego tak było. Stróż mostowy, o którym nie wspominają inwentarze z 1727 i 1771 r., miał pilnować stanu mostu i pobierać opłatę, którą przekazywał arendarzom. Jeśli stróż zauważył jakiś defekt, to w zależności od strony mostu, miał zawiadomić odpowiednie służby. W przypadku jeśli naprawy potrzebowała połowa mostu idąca od kępy bernardyńskiej w stronę miasta, to powiadamiał burmistrza, a jeśli część idąca od alumnatu w stronę kępy, to starszych żydowskich²⁹. Bardzo możliwe, że ci konsultowali się z ekonomem, który zarządzał konieczność naprawy, co było ogłaszane na schadzce mieszczan lub Żydów jako inicjatywa „zwierzchności zamkowej”. Z kolei w inwentarzu z 1727 r. zapisano, że to zwierzchność zamkowa ma czuwać nad stanem mostu³⁰.

Autorka wyciąga jedynie po części dobry wniosek, jeśli chodzi o zmniejszenie się pogłowia wołów między 1701 a 1771 r. Uważa, że spadek ten mogło spowodować zmuszenie mieszczan do podwód. Jednak po analizie wcześniejszych informacji zamieszczonych w jej artykule, trzeba stwierdzić, że chodzi tu raczej o zmniejszenie się liczby ludności w Tykocinie, w okre-

²⁵ *Lustracje województwa podlaskiego...*, s. 108. Powinność ta została zapewne później zniesiona, gdyż lustracja z 1616 r. jej nie odnotowuje.

²⁶ AGAD, ASK, oddział XLVI, sygn. 149, k. 102v.

²⁷ AGAD, ARos., AR-M, sygn. 412, s. 50.

²⁸ AGAD, ARos., sygn. 82, k. 328. Wcześniej w XVIII w. był podział na 3 części: dla dworu, dla arendarza i dla młynarza (tamże, AR-M, sygn. 411, s. 49; tamże, sygn. 412, s. 49–50).

²⁹ AGAD, ARos., AR-M, sygn. 411, s. 18.

³⁰ Tamże, sygn. 412, s. 53.

sie między spisaniem tych dwóch inwentarzy. Skoro jest mniej mieszkańców, to mniej ludzi hoduje bydło i mniejsze jest na nie zapotrzebowanie. Oprócz tego, jak też sama autorka stwierdziła: „skutki stacjonowania w mieście oddziałów wojskowych przedstawia inwentarz Tykocina z 1771 r.”³¹, a wojsko przecież często rekwirowało żywy inwentarz.

W artykule nie nadmieniono, że w inwentarzu z 1727 r., przy opisie spraw związanych z jarmarkami zapisano, że według dawnego zwyczaju cechmistrze mieli dawać do zamku po 1 tymfie³². Nie wiemy, jak dawny to był zwyczaj.

Choińska wspomina jedynie, bez podania szczegółów, na temat przepisów porządkowych wydawanych dla miasta w XVIII w. Część z nich powinno się traktować jako powinności, może nie względem władzy dominialnej, ale magistratu. Niektóre z nich można odnaleźć w pracy A. Kochańskiego, o czym wspomniała M. Choińska. Opiszemy je szerzej na podstawie inwentarzy z 1727 i 1771 r.

Mieszkańcy byli zobowiązani do dbania o ulice i czystość. Nakazano gospodarzom naprawiać na swój koszt bruk uliczny i rynsztoki, jeśli były zepsute przy ich domostwach. W bocznych uliczkach nie było rynsztoków, w związku z tym gospodarze byli zobligowani wywozić nieczystości za miasto. Jeśli tego nie robili, płacili 14 grzywien kary³³. Inwentarz z 1771 r. wspominał także o ogólnym utrzymaniu czystości w mieście przez wszystkich mieszkańców³⁴.

Przez Tykocin płynęła rzeczka Motława, która oddzielała Kaczorowo od reszty miasta. W inwentarzu z 1727 r. umieszczono nakaz oczyszczania koryta rzeczki pół na pół przez katolików i Żydów. Jedni i drudzy mieli dostarczyć drewno i ludzi do ocembrowania. Ekonom przysłał dwóch cieślów do pomocy³⁵.

W swoim tekście M. Choińska wyjaśniła, dlaczego w inwentarzach XVIII-wiecznych zakazano sprzedaży, dzierżawy i zapisów testamentowych na posesjach, domach i gruntach, ale tylko w przypadku chłopów. Trzeba dodać, dlaczego tak było względem duchowieństwa³⁶. Jeśli Kościół przejmował jakieś dobra (posesja, dom, grunty), były one wyjmowane spod prawa

³¹ Cyt. za: M. Choińska, dz. cyt., s. 37.

³² AGAD, ARos., AR-M, sygn. 412, s. 55.

³³ Tamże, s. 51–52.

³⁴ AGAD, ARos., sygn. 82, k. 327v.

³⁵ Tamże, AR-M, sygn. 412, s. 52.

³⁶ Patrz np. tamże, s. 54.

miejskiego (przechodząc pod prawo kościelne) i stawały się wolne od opłat i powinności, co też skutkowało mniejszym dochodem dla właściciela. To samo dotyczyło szlachty, którą obejmowało prawo ziemskie.

W omawianym artykule pominięto pewne aspekty stosunków chrześcijanie-Żydzi, gdzie także chodziło o powinności, opłaty i prawa, aczkolwiek nie względem władzy dominialnej. Spierano się o niezależność od władz miejskich i o pastwiska dla Żydów. Te sprawy ciągnęły się od wielu lat i zostały zakończone umową pomiędzy stronami w 1646 r. i 12 kwietnia 1673 r. Umowa z 1646 r. mówiła o tym, że Żydzi, którzy mieszkali po zachodniej stronie Motławy lub wynajmowali albo kupili domy od chrześcijan na Kaczorowie, zwolnieni byli od podatków na rzecz miasta, poza wtedy postanowionymi, których dziś nie znamy. W 1673 r. ustalono, że Żydzi ci mają być zrównani w prawach z Żydami mieszkającymi na Kaczorowie, ale mimo to mają nie ponosić żadnych opłat miejskich, poza tymi ustalonymi w 1646 r. Wcześniejsze prawa ustalone w 1646 r. w sprawie pastwisk mówiły, że Żydzi, którzy mieli konie lub bydło, mogli paść je na miejskich pastwiskach, za co mieli co 3 lata dawać 4 zł na ogradzanie. W pakcie z 1673 r. uwolniono Żydów od tej opłaty. W związku z tymi dwoma punktami ustalono, że Żydzi rocznie będą łącznie dawać do skarbyń miejskiej 120 zł w 2 ratach. Za taką opłatą magistrat i ludność chrześcijańska Tykocina „nie mają do żadnych ciężarów tych Żydów już pociągać, ani do składek żołnierskich, podatków prywatnych, publicznych”. Umowa z 1673 r. jest uzupełnieniem pierwszego porozumienia między Żydami a urzędem miejskim i pospółstwem chrześcijańskim Tykocina z 1646 r., którego dokładnej treści nie znamy³⁷.

Autorka wspomniała, że Żydzi płacili na rzecz Kościoła tzw. kozubalec, aczkolwiek nie podała jego wysokości. Opłaty, jakie mieli wnosić w ramach tej posługi i tzw. powłócznego były następujące: „dla prepozyta 2 dukaty i głowę cukru czterofuntową, i tyle drugie na włóczebne, komendarzowi 3 bite talary i tyle drugie na włóczebne, szkole talar bity, a włóczebnego drugi, butów par 5 i sukna pakłaku łokci 5”. Z kolei w 1686 r. dodano jeszcze do kozubalca „różnych korzeni, oliwy, gorzałki, miodowniku (pierników)”³⁸. W 1762 r. zaś zapisano, że „Żydzi zawsze dają na Wielkanoc piękną ćwierć mięsa wołowego, korzenia i cukru. Na Wielkanoc i Boże Ciało 3 funty prochu

³⁷ J. Jarnutowski, *Tykocin, Miasto dawnej ziemi bielskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 4, s. 186. A. Leszczyński na podstawie zapisów z Akt Kapicyjnych uważa, że porozumienie z 1646 r. dotyczyło nowo przybyłych osadników. A. Leszczyński, dz. cyt., s. 55.

³⁸ Cyt. za: S. Jamiołkowski, *Tykocin*, „Przegląd Katolicki” 1879, nr 43, s. 700.

do strzelania”³⁹. Oprócz kozubalca Żydzi płacili także na lampy kościelne. Stało się tak za postanowieniem synodu łuckiego z 1726 r. Uzasadniono nową daninę tym, że Żydzi zajmują miejsce do osiedlania się chrześcijanom. Poza tym czasem Żydzi byli zobowiązani płacić różne podatki nadzwyczajne. Taka sytuacja miała miejsce np. w 1736 i 1737 r.⁴⁰

Choińska twierdzi, że nie narzucano Żydom żadnych ograniczeń gospodarczych, poza tymi, które wymieniła w swej pracy. Należy jednak dodać, że takie ograniczenia pojawiły się w sprawie usług parabankowych. Od 1673 r. egzystowała tzw. *chazaka* kredytowa, czyli jeśli Żyd chciał zadłużyć się u chrześcijanina, musiał uzyskać zgodę zarządu kahału. Przed 1676 r. musiały istnieć też jakieś ograniczenia, jeśli chodzi o wysokość kredytu, gdyż w tym roku Katarzyna Branicka wyraziła zgodę na zaciąganie kredytów przez Żydów „na sumę jaką by dostać mogli” z powodu biedy w kahalie tykocińskim⁴¹.

Warto jest wspomnieć także o powinnościach mieszkańców tykocińskich względem zakonu bernardynów. Oprócz jałmużny, dochodów i danin płynących z okolicznych terenów wiejskich, według inwentarza z 1571 r. „miasto dało miodu wg ordynacji KJM” lub 21 zł 10 gr, 2 wieprze lub 4 zł, 2 jałowice lub 4 zł, 1 beczkę soli lub 1 zł, 2 beczki tatarski lub 2 zł, 1 korzec grochu lub 15 gr⁴². W XVII i XVIII w. bernardyni nie uzyskiwali już dochodów od miasta, lecz bezpośrednio z zamku tykocińskiego⁴³.

Autorka nie wspomina również o powinnościach parafii katolickiej względem państwa. W 1710 r. biskup łucki Aleksander Wyhowski nałożył na proboszcza tykocińskiego podatek zwany *subsidiū charitativum*, czyli „zasiłek miłosierny” Kościoła na rzecz państwa. Początkowo wynosił on w Tykocinie 100 zł⁴⁴.

Jeśli pojmować słowo „powinności” szerzej, to mamy jeszcze dwie grupy mieszkańców Tykocina, o których obowiązkach chciałbym wspomnieć, gdyż są warte omówienia. W 1752 r. w nowo wybudowanym kościele farnym Jan Klemens Branicki osadził księży z zakonu misjo-

³⁹ Cyt. za: E. Rogalewska, *Żydzi tykocińscy 1522–1941*, Tykocin 1995.

⁴⁰ A. Leszczyński, dz. cyt., s. 36, 74.

⁴¹ Tamże, s. 80, 194–195.

⁴² AGAD, ASK, oddział LVI, t. 4, k. 74v. W 1572 r. zamiast korca grochu miano dać bernardynom 2 beczki gryki lub 2 zł (tamże, k. 98), w 1575 r. nie dano zaś bernardynom za niego ani grochu, ani gryki, ani pieniędzy (tamże, k. 134).

⁴³ S. Jamiołkowski, dz. cyt., nr 47, s. 770.

⁴⁴ A. Kochański, dz. cyt., s. 467. A. Kochański opisuje także inne powinności Kościoła na rzecz państwa, więc by nie dublować informacji, odsyłam do jego pracy.

narzy⁴⁵. Oprócz zwykłej posługi religijnej księża mieli też inne powinności. Dnia 13 lutego 1769 r. Jan Klemens Branicki zawarł umowę z prezbiterem zakonu misjonarzy Hiacyntem Ślinickim, gdzie właściciel Tykocina zobowiązał się wznieść budynek odpowiedni dla seminarium duchownego i do zapisania na swych dobrach 30 000 zł z oprocentowaniem 5% w skali roku. Z tych pieniędzy miano zapewnić byt i utrzymanie alumnom i profesorowi. Misjonarze tykocińscy zaś mieli kształcić w naukach filozoficzno-teologicznych i praktykach życia wewnętrznego 4 kleryków. Dnia 30 października 1771 r. przyjęto pierwszych kleryków. Ci zaś, by uzyskać święcenia, zobowiązani byli do odprawienia 15 mszy za duszę fundatora seminarium⁴⁶. Obowiązki plebańskie nie kończyły się na seminarium, gdyż odpowiedzialny był także za niższy poziom kształcenia. Od dawna przy farze działała szkołka parafialna. W 1768 r. Jan Klemens Branicki zobowiązał się wznieść dla niej nowy budynek. Proboszcz miał kontrolować poczynania ustanowionego przez siebie dyrektora szkoły. Dzieci wiejskie miały uczyć się od św. Michała (29 września) do św. Jana (27 grudnia), a dzieci szlacheckie cały rok. Wpajano im tam wiedzę przydatną w życiu, m.in. pisanie, czytanie, podstawy rolnictwa, podstawy matematyki, ale jak to w szkołach kościelnych, uczono także podstaw religii, czyli np. modlitw. Szkołę utrzymywali sami misjonarze⁴⁷.

Powinności kolejnej grupy ludności wiążą się również z fundacją Jana Klemensa Branickiego. W 1750 r. w południowo-wschodnim rogu głównego rynku stanął budynek szpitala. Dnia 27 sierpnia 1768 r. Branicki uposażył 7 dziadów i 6 bab mających tam mieszkać. Mieli oni dostawać z folwarku stelmachowskiego całość utrzymania. W dokumencie zostały określone wszystkie sumy i daniny w naturze, jakie miały być corocznie przyznawane szpitalowi. Wśród osób tam mieszkających 3 miały być prawdziwie kalekie i nie nadawać się do żadnych robót, reszta miała być zdolna do posług w kościele. Spośród mieszkających tam starców wybierano jednego, który dbał o porządek i bezpieczeństwo w szpitalu, a w razie problemów miał informować o nich proboszcza tykocińskiego. Baby miały usługiwać w kościele („robotami się bawiące”) i spędzać czas na modlitwach. Miały zadanie zapewnić czystość w kościele. Ich obowiązkiem było zmiatanie i wycieranie kurzu. Codziennie jeden dziad i jedna baba pilnowali kościoła, dopóki nie został

⁴⁵ B. Chlebowski, *Tykoćin*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 12, Warszawa 1892, s. 695.

⁴⁶ TG, 280, s. 122–123; S. Jamiołkowski, dz. cyt., nr 46, s. 749.

⁴⁷ J. Maroszek, W. Nagórski, *Tykoćin. Miasto królewskie*, Tykoćin 2004, s. 60–61.

zamknięty na noc. Mieszkańcy szpitala mieli także powinności natury religijnej. „Mają wszyscy przed dzwonieniem różaniec odmówić, mszy świętej na intencję moją [Jana Klemensa Branickiego – M.S.] słuchać, pracę swoją koło kościoła za mnie ofiarować, a za dusze zmarłych, żadnego ratunku nie mających, modlić się”. Ksiądz proboszcz lub inny z parafii tykocińskiej miał dopilnować, by mieszkańcy szpitala stosowali się do powyższych postanowień, tak samo jak tego, by wszystkie określone przez Branickiego dochody na rzecz szpitala wpływały regularnie⁴⁸.

Oprócz omówionych przez M. Choińską i powyższy tekst powinności, istniały również inne, zwłaszcza względem magistratu. Jak np. składki na przechodzące wojsko, składki celowe i nadzwyczajne, które na podstawie nieistniejących już dziś ksiąg miejskich omówił A. Kochański⁴⁹. Zapewne można by także odnaleźć w źródłach jeszcze inne, nieomówione powinności i świadczenia (np. Żydów względem kahału), aczkolwiek myślę, że te najistotniejsze zostały w tych artykułach opisane.

⁴⁸ S. Jamiołkowski, dz. cyt., nr 46, s. 749–751. Dokument z 1768 r. jest w dużej mierze powtórzeniem treści aktu z 1755 r. z pewnymi jedynie zmianami (J. Maroszek, W. Nagórski, dz. cyt., s. 63).

⁴⁹ By uniknąć dublowania informacji, odsyłam wprost do jego pracy.

BARBARA KUBIAK

Politechnika Białostocka

b.kubiak@pb.edu.pl

Ludwik Grzebień SJ, *Organizacja bibliotek jezuickich w Polsce od XVI do XVIII wieku*, Kraków 2013, 250 stron

Prawie po 40 latach od pierwszego wydania nakładem Wydawnictwa WAM Akademia Ignatianum w Krakowie ukazało się drugie wydanie niezmiernie ciekawej pracy dotyczącej bibliotek jezuickich w Polsce. Autorem pracy jest prof. Ludwik Grzebień SJ, członek Towarzystwa Jezusowego (SJ) od 1956 r., teolog, historyk, filozof. Autor około 750 prac dotyczących głównie historii zakonu jezuitów. Pierwsze wydanie *Organizacja bibliotek jezuickich w Polsce od XVI do XVIII wieku* cieszyło się dużą poczytnością wśród historyków bibliotekarstwa, jednakże ze względu na sposób wydania było trudno dostępne. Nowe wydanie jest dostępne i jednocześnie uzupełnione o znacznie rozszerzoną bazę źródłową.

Towarzystwo Jezusowe (Societas Jesu, SI) – jezuici – męski papieski zakon apostolski Kościoła katolickiego zatwierdzony przez papieża Pawła III w 1540 r., zostało założone w głównej mierze do walki z reformacją, by bronić i rozszerzać wiarę oraz naukę Kościoła katolickiego, przede wszystkim przez publiczne nauczanie. Od początku istnienia zakonu podstawowymi zadaniami odróżniającymi jezuitów od innych zakonów było m.in. stałe edukowanie własnych członków – tak aby posiadali oni możliwie jak najpełniejsze wykształcenie, by móc rozumieć otaczającą rzeczywistość. Można to było osiągnąć tylko poprzez rozwój szkolnictwa. Jezuita w niektórych państwach Europy (np. w Hiszpanii, we Włoszech, w Polsce) przyczynili się do stworzenia podstaw systemu szkolnictwa podstawowego i średniego. Szkolnictwo oczywiście nie mogło się rozwijać bez książek, bez dobrze funkcjonującej biblioteki. Powstawały więc biblioteki. Organizacja bibliotek jezuickich w XVI w. stała się w okresie odrodzenia wzorem do urządzania wszystkich bibliotek europejskich i w swym zrębie przetrwała do czasów dzisiejszych.

Z pracy prof. Grzebienia uzyskujemy szczegółowe informacje dotyczące organizacji bibliotek jezuickich w Polsce. Liczne prace historyczne poświę-

cone zakonowi jezuitów pomijały biblioteki i ich księgozbiory. Stało się to dlatego, gdyż po kasacji zakonu w 1773 r. zaginęła większość archiwaliów jezuickich.

Celem pracy jest pokazanie przeszłości księgozbiorów jezuickich tak, aby zrozumieć organizację życia zakonnego oraz rolę i zadania biblioteki w różnych placówkach zakonnych.

Całość pracy podzielono na cztery zasadnicze kwestie mówiące o organizacji zakonu, gromadzeniu zbiorów, przechowywaniu i porządkowaniu oraz o udostępnianiu.

Czasowo praca obejmuje okres przedkasacyjny Towarzystwa Jezusowego, tj. lata 1564–1773. Terenowo zaś – całość asystencji polskiego zakonu, czyli 4 prowincje: wielkopolską, małopolską, litewską i mazowiecką, które leżały w granicach przedrozbiorowego państwa polskiego lub należały do zasięgu jezuitów polskich jak Ryga, Dorpat, Smoleńsk.

Głównymi źródłami dla poznania przeszłości bibliotek jezuickich są: katalogi biblioteczne, które zachowały się dla niektórych placówek zakonnych, kroniki domów zakonnych lub diariusze, sprawozdania ze stanu kolegiów w okresie rządów każdorazowego rektora, księgi rachunkowe, gdzie znajdujemy informacje o zakupach nowych pozycji, nekrologi i żywoty zmarłych jezuitów polskich, plany kolegiów jezuickich informujące o lokalizacji bibliotek, *Raport Komisji Rozdawniczej*, *Sprawozdania Komisji Edukacyjnej*, gdzie po kasacji zakonu zostały opisane księgozbiory, korespondencje, zachowane egzemplarze książek z bibliotek jezuickich, z których można było m.in. poznać exlibrisy, rozporządzenia skierowane do polskich jezuitów na temat zakonnych księgozbiorów.

Wiek XVI był w Polsce stuleciem największego rozwoju księgozbiorów kościelnych i świeckich. W tym czasie jezuita zadomowili się w kilku większych miastach Polski, otwierając szkoły, a przy nich biblioteki. Zajęcia szkolne, walka z reformacją, praca pisarska wymagały odpowiednich księgozbiorów i dlatego zakon bardzo szybko wypracował swoje ustawodawstwo w zakresie bibliotek. W pierwszym okresie pobytu jezuitów na ziemiach polskich księgozbiory ich rosły szybko, były też dobrze uporządkowane. Ale już w 1621 r. rozpoczął się dla bibliotek jezuickich okres najcięższy. Wojny, grabieże, zniszczenia, pożary dziesiątkowały księgozbiory. Dopiero w latach 80. XVII w. zadbano o poprawę sytuacji bibliotek w kolegiach jezuickich. W okresie baroku pomyślano nie tylko o samych księgozbiorach, ale i pomieszczeniach bibliotecznych, które stały się najbardziej reprezentacyjnymi lokalami w kolegiach. Oświecenie przyniosło odrodzenie bibliotek. Księgozbiory powiększano licznymi zakupami książek polskich i zagranicz-

nych. Rozumiano powiązanie bibliotek z rozwojem oświaty. Finał bibliotek jezuickich był w większości tragiczny. Rok 1773, data kasacji zakonu, położył kres prawie wszystkim księgozbiorom Towarzystwa. Dzisiaj po przeszło dwóch wiekach nie istnieje już ani jedna biblioteka jezuicka, która posiadałaby większość dawnych pozycji. Trzeba pamiętać, że księgozbiory jezuickie w Polsce nie odbiegały od księgozbiorów w innych krajach Europy, a w porównaniu z innymi bibliotekami zakonnymi stały na nieco wyższym poziomie. Biblioteki jezuickie odegrały kulturową rolę dla podtrzymania języka i ducha narodowego Polaków. Do dzisiaj książki z dawnych zbiorów jezuickich stanowią znaczną część starodruków w bibliotekach, stanowiąc warsztat do badań nad kulturą i historią Polski. Przepisy dla bibliotek jezuickich nie straciły wiele ze swej aktualności. Zasługi jezuitów dla nauki, kultury i bibliotekoznawstwa są niekwestionowane.

Książka Ludwika Grzebienia SJ, *Organizacja bibliotek jezuickich w Polsce od XVI do XVIII wieku*, jest pracą wybitną, z którą powinni się zapoznać nie tylko bibliotekarze i historycy.

JÓZEF MAROSZEK

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
maroszek@vp.pl

Jerzy Szumski, *Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie [1581–1882] 1883–1915 [1920–1930] Inwentarz zespołu akt, Białystok 2012, 122 strony*

Archiwum Państwowe w Białymstoku jest instytucją stale dostarczającą liczne publikacje drukiem (i w formacie PDF) informujące o zasobie posiadanych akt własnych i mikrofilmów zbiorów obcych. Ponadto wiele wydawnictw nosi charakter okazjonalno-rocznicowy wydarzeń historycznych, najczęściej dotyczących miasta Białegostoku, rzadziej województwa podlaskiego. Towarzyszy im szeroka akcja wystawiennicza plansz z ilustracjami przed siedzibą archiwum i w jego wnętrzu, wzbudzająca żywe zainteresowanie przechodniów i mieszkańców miasta.

Najcenniejsza – jak sądzę – dla badaczy-historyków regionu oraz zainteresowanych ustalaniem tytułów własności nieruchomości miejskich i wiejskich – jest publikacja Jerzego Szumskiego, *Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie [1581–1882] 1883–1915 [1920–1930] Inwentarz zespołu akt*, Białystok 2012, 122 strony. Książka zaopatrzona jest w płytę CD. Posiada indeksy (opracowane po mistrzowsku!) – geograficzny (2132 hasła) i osobowy (32 871 haseł). Jest ona owocem wieloletniej pracy (1983–2007) tego archiwisty białostockiego. Jerzy Szumski wykazał w niej budzące najwyższe uznanie umiejętności: translatorskie, paleograficzne – w zakresie neografii rosyjskiej, chronologiczne, historii każdej miejscowości, historii białostockich, bielskich i sokólskich rodzin, ziemian (również Rosjan masowo posiadających tu majątki ziemskie i folwarki), historii ustroju rolnego – procesów parcelacji, wreszcie w zakresie uporządkowania na nowo zespołu archiwalnego. Jego praca jest efektem wieloletnich studiów nad ustrojem rolnym Królestwa Polskiego i Imperium Rosyjskiego w drugiej połowie XIX i pierwszej połowie XX w., ale też, a może przede wszystkim, mozolnej pracy archiwalnej. Taka ocena wybitnej wartości i poziomu publikacji jest możliwa przez piszącego te słowa, bo sam wiele lat spędzał na lekturze akt Starszego Notariusza Grodzieńskiego. Od kilkudziesięciu lat Jerzy Szumski stale konsultował wszystkich korzystających

jących z białostockiego archiwum, osoby bez jakiegokolwiek przygotowania do kwerend i umiejętności paleograficznych i językowych, ale bardzo zainteresowanych efektami poszukiwań własnościowych. Obecnie jest już na emeryturze.

Nie sposób pominąć tu faktu, że Archiwum Państwowe w Białymstoku jest niezwykle ubogie w akta sprzed 1944 r. Właściwie poza aktami pruskiej Kamery Wojen i Domen (1795–1807) i aktami rolnymi (1919–1939), wszystkie inne są jedynie szczątkami zespołów akt dawnych urzędów działających na tym obszarze lub niedużymi kolekcjami dokumentów wtórnie skompletowanymi. Właśnie akta Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie z lat 1883–1915 (w archiwum są tylko akta z powiatów: Bielsk Podlaski, Białystok i Sokółka, pozostałe powiaty guberni grodzieńskiej posiadają analogiczne akta z tych samych lat przechowywane w Centralnym Archiwum Historycznym w Grodnie) zaliczyć wypada do najcenniejszych i najważniejszych zespołów archiwum białostockiego. Dla drugiej połowy XIX i początków XX w. nie ma równego sobie zespołu.

Zespół Starszego Notariusza Grodzieńskiego (przechowywany w Białymstoku) obejmuje 32 metry bieżące akt. W inwentarzu autor przedstawił kolejno: dzieje ustrojowe urzędu, dzieje zespołu, jego charakterystykę archiwalną, zawartość, analizę metod porządkowania i opracowania. W aneksie umieścił spis ważniejszych dokumentów. Wobec faktu, że w latach 1956–1958 Mieczysław Kantorski wykonywał już prace porządkowe, segregując i inwentaryzując akta Starszego Notariusza, nadał jednostkom sygnatury, które były cytowane w opracowaniach historycznych i w dokumentacjach sądowych, dlatego Jerzy Szumski zamieścił konkordancje sygnatur dawnych (Kantorskiego) z nowymi. Najważniejszą część stanowi inwentarz 356 jednostek archiwalnych, podzielonych na sześć serii: Miasto Białystok (1–129), Powiat białostocki (130–189), Miasto Bielsk (190–201), Powiat bielski (202–273), Miasto Sokółka (274–285), Powiat sokólski (286–351). Archiwista podjął się tworzenia nowych jednostek, nawiązujących do ksiąg wieczystych, zakładanych w kancelarii starszego notariusza dla każdego miasta powiatowego i powiatu. Poszczególne sprawy ułożył w obrębie jednostek chronologicznie.

Wybór ważniejszych zarejestrowanych dokumentów został przeprowadzony z ogromnym znanstwem terenu, najważniejszych spraw i problemów, umożliwia przegląd tematów, które zasługują na badania historyczne. Zyskujemy też pełny pogląd na zawarty w poszczególnych jednostkach materiał kartograficzny – plany i wyrysy z nich – służące notariuszom w latach 1883–1915.

Wydawnictwo dorobku Jerzego Szumskiego w zakresie zespołu Starszego Notariusza Grodzieńskiego jest najpewniej najcenniejszą pracą z zakresu historii regionalnej Podlasia w 2012 r. Wspomnieć wypada, że już wcześniej autor opublikował inne ważne dla źródłoznawstwa podlaskiego: *Mikrofilmy akt metrykalnych parafii rzymskokatolickich archidiecezji białostockiej z lat 1808–1864*. Informator, Białystok 2001, s. 218; *Ogólny Spis płatników państwowego podatku mieszkaniowego I Rejonu Podatkowego Miasta Białegostoku za 1915 r. Płatnicy podatku mieszkaniowego w Białymstoku 1914–1915. Indeks osobowy* (wspólnie z Tomaszem Fiedorowiczem), Białystok 2010, s. 275.

Jerzy Szumski jest historykiem, który często, oparte na badaniach źródłowych, artykuły, referaty i komunikaty zamieszczał w „Archeionie”, „Kwartalniku Naukowym Białostoczczyzna”, „Rubieżach”, „Studiach Podlaskich”, „Studiach Łomżyńskich”, rocznikach regionalnych i tomach „Studiów i Materiałów”, wydawnictwach pokonferencyjnych, prasie codziennej itd. (Zasługuje na uwagę jego monografia: *Uwłaszczenie chłopów w północno-wschodniej części Królestwa Polskiego 1846–1871*, Białystok 2002, s. 293, opublikowana właśnie przez Archiwum Państwowe w Białymstoku). Postulować należy, aby białostockie archiwum zadbało również o przygotowanie tomu z przedrukiem prac rozproszonych, a ogromnie istotnych dla dziejów regionu, jednego z najlepszych archiwistów podlaskich.

STANISŁAW ALEXANDROWICZ

Toruń

***Opisy parafii dekanatu Olwita z 1784 roku,*
oprac. Tomasz Naruszewicz, Suwałki 2013,
Biblioteka Rocznika Augustowsko-Suwalskiego,
t. III, 203 strony**

Dotarło do mnie wspaniale przygotowane, pod względem przydatności dla przyszłych badaczy, wydawnictwo źródeł, jakim są *Opisy parafii dekanatu Olwita z 1784 roku*. Samo źródło jako podstawa wnioskowania o stanie ziem Rzeczypospolitej u schyłkowej jej działalności, znane powszechnie, wykorzystywane w stopniu bardzo nieznacznym. Źródło, a raczej olbrzymi zespół źródeł, stosunkowo nieliczne także po II wojnie światowej publikacje, również z terenu bezpośrednio nas interesującego, natomiast moje szczególne uznanie budzi nie samo źródło, doktorant je docenia, ale komentarze w przypisach do tekstu. Same komentarze dla przyszłych korzystających ze źródła, jakim są opisy parafii, są bezcenne i jednocześnie wykazują niesłychaną rzetelność i gruntowność autora nie tylko jako badacza, ale także jako edytora. Myślę, że warto przy tym pamiętać, że mamy w postaci dzisiejszego doktoranta wzorowego edytora źródeł, wzorowego naprawdę pod każdym względem. Opisy były już wydawane metodycznie, ale brak porównywalnej jakiegokolwiek edycji, która mogłaby rywalizować z tą publikacją. Ponadto książka autora dotycząca Bakalarzewa stanowi wzorzec i prototyp tego typu opracowań, jakie w Polsce istnieć powinny, licząc skromnie dziesiątki, a nawet setki. Jest ona niesłychanie cenna, ponieważ nie omija żadnych epok historycznych ani też problemów, także i złożonych, bolesnych, spornych. I jako dzieło badawcze z historii najnowszej i jednocześnie przedstawienie społeczności miejscowej, traktowałbym tę książkę jako rzeczywiście zwiastuna nowego działu, społecznie kto wie, czy nie najważniejszego, badań historycznych rozwijanych w ośrodkach, przepraszam, że użyję tego słowa, prowincjonalnych. Otóż jak wiadomo, cała Polska jest prowincją, oprócz jej stolicy, ewentualnie stolic.

WIESŁAW CHARCZUK

Instytut Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
acharczuk5@o2.pl

Zbigniew Osiński, *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec oświaty na Lubelszczyźnie w latach 1944–1989*, Lublin 2013, 290 stron

Ostatnio na rynku księgarskim ukazała się ciekawa książka, podejmująca ważki temat ingerencji aparatu bezpieczeństwa na wychowanie, proces nauczania młodzieży Lubelszczyzny w latach 1944–1989, której Autorem jest lubelski historyk Zbigniew Osiński. Píše on we wstępie, że „ustrój realnego socjalizmu [...], wprowadzony w Polsce od lipca 1944 r., budowany był na kilku podstawowych filarach, m.in. partii, posiadającej monopol władzy i ideologii, aparacie represji stojącym na straży tego monopolu oraz oświacie, która wspierana przez środki masowego przekazu, miała ukształtować nowego o poglądach i mentalności zgodnej z potrzebami ustroju i władzy. Zarówno oświata, jak i aparat represji podporządkowane były nie tylko administracji państwowej, lecz przede wszystkim aparatowi partyjnemu” (s. 7). Dalej Autor konstatuje (s. 12), że „badania nad dziejami oświaty na Lubelszczyźnie w latach 1944–1989 należy uznać jako słabo zaawansowane. Efektem są jedynie dwie prace doktorskie, w tym jedna publikowana, ale żadna nie podejmowała problematyki ingerencji aparatu bezpieczeństwa w oświatę”. Stąd też, w założeniu lukę tę ma wypełnić niniejsze opracowanie. Z racji recenzenta muszę uzupełnić tezę Autora, o pewną nieścisłość, że jeszcze w 2002 r. ukazała się drukiem rozprawa doktorska Dariusza Magiera¹, poświęcona szkolnictwu na terenie powiatu radzyńskiego (wchodził w skład województwa lubelskiego do 1975 r.), której nie uwzględniono w niniejszym opracowaniu. Tworzą go oprócz wstępu i zakończenia dwie części podzielone na rozdziały i podrozdziały. Pierwsza część zatytułowana *Główni aktorzy* (obejmuje 85 stron) składa się z trzech rozdziałów: I *Lubelszczyzna*, II *Oświata*, podrozdziały: *Struktury*, *Pedagogika autorytarna oraz indoktrynacja ideologiczno-*

¹ D. Magier, *Szkola i rewolucja. Szkolnictwo w powiecie radzyńskim w latach 1944–1961*, Radzyń Podlaski 2002.

-polityczna, III Aparat bezpieczeństwa, podrozdziały: *Struktury, Charakterystyka pracy operacyjnej*. Część druga *Lubelska oświata w pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa* (liczy 150 stron) a więc 1/2 książki, składa się z sześciu rozdziałów: I *Osobowe źródła informacji*, II *Nauczyciel rozpracowywanym figurantem i totalnie nadzorowanym pracownikiem*, III *Szkoła obiektem systematycznej inwigilacji*, IV *Walka z religią w szkole*, V *Walka z nauczycielską „Solidarnością”*, VI *Zwalczanie niezależnej i opozycyjnej działalności uczniów szkół średnich*. Publikacja posiada bibliografię, aneks, indeks osobowy.

Konstrukcja pierwszej części recenzowanej książki nie budzi większych zastrzeżeń. Jej problematyka została zaprezentowana w układzie problemowo-chronologicznym. Aby czytelnik zrozumiał wywody w części drugiej, Autor słusznie przedstawił w części pierwszej podstawowe aspekty działania oświaty i aparatu bezpieczeństwa na badanym terenie. Autor nakreślił teren, którym objął badania, ukazując, że Lubelszczyzna była terenem zamieszkiwanym przez środowiska wiejskie, konserwatywne i religijne, które grawitowały w okresie II RP ku opcjom narodowym reprezentowanym przez Stronnictwo Narodowe, które miało istotny wpływ na relacje na płaszczyźnie aparat bezpieczeństwa–oświata. W 1946 r. badany obszar zamieszkiwało 84,3% mieszkańców na wsi, w 1973 r. zaś odsetek mieszkańców wsi na Lubelszczyźnie wynosił 67%, co nadal stanowiło duży procent². W rozdziale II *Oświata* (s. 25–60) Autor omówił funkcjonowanie oświaty w latach 1944–1989. Należałoby rozwinąć wątek walki o model oświaty po 1944 r. Autor dość pobieżnie potraktował ten problem. O ile słusznie pisze, że kierownictwo resortu oświaty wojnę spędziło w ZSRR, to już w Polsce zajętej przez ACz latem 1944 r. do linii Wisły, działalność wznowił Związek Nauczycielstwa Polskiego, sankcjonowało ujawnieniem struktur konspiracyjnych Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Nauczyciele wywodzący się z TON z rezerwą i nieufnością podchodzili do nowej władzy³. Z drugiej strony program zaprezentowany w Manifeście PKWN, wychodził naprzeciw oczekiwaniom lewicy społecznej i nauczycielstwa, m.in. powszechna i bezpłatna nauka jako warunek demokratyzacji oświaty i kultury. Już 1 sierpnia 1944 r. Stanisław Skrzeszewski wzywał nauczycieli do uruchomienia szkół i organizowania administracji szkolnej, a 12 sierpnia odbyło się w Lublinie pierwsze zebranie członków ZNP, na którym został wybrany Zarząd Miejski ZNP w Lublinie z prezesem Władysławem Krzeszewskim⁴. Aby rozwiązać nieufność co do

² *Lubelszczyzna 1944–1974*, red. R. Wiśniewski, Lublin 1974, s. 7–20.

³ B. Grześ, *Związek Nauczycielstwa Polskiego od korzeni po współczesność*, Warszawa 2000, s. 82.

⁴ Tamże, s. 83.

dalszej drogi polskiej oświaty, 17 stycznia 1945 r. minister oświaty S. Skrzyszewski zaapelował do wszystkich nauczycieli, aby niezwłocznie przystąpili do uruchomienia wszystkich szkół i przeprowadzili spis wszystkich uczniów w wieku obowiązku szkolnego. Jednocześnie zapowiedział gwarancję swobodnej postawy obywatelskiej bez zmuszania do: „agitacji politycznej na rzecz jednego stronnictwa czy ugrupowania politycznego. Tępić chcemy tylko wszelkie przejawy aktywności faszystowskiej”⁵. Po zapowiedziach „odwilżowych” ministra S. Skrzyszewskiego, nastąpił proces podporządkowywania oświaty na potrzeby ideologii komunistycznej, w 1947 r. jednostką nadrzędną nad administracją szkolną stał się aparat partyjny. Od szczebla centralnego aż po terenowe funkcjonowały komisje, sekcje kulturalno-oświatowe. W terenie kuratorzy i inspektorzy oświaty oraz dyrektorzy szkół podlegali nie tylko Ministerstwu Oświaty, ale I sekretarzom wojewódzkich, powiatowych i miejskich komitetów PPR, a od grudnia 1948 r. PZPR. Według pedagogiki państwa totalitarnego człowiek stał się przedmiotem, który można dowolnie obrobić i ukształtować.

Nieco uzupełnienia wymaga informacja podana przez Autora (na s. 61): „Strukturę terenową tworzyły powiatowe i wojewódzkie wydziały bezpieczeństwa rad narodowych”. Pod koniec sierpnia 1944 r. na teren powiatów wchodzących do województwa lubelskiego przybył wysłannik Wydziału Bezpieczeństwa w Lublinie por. Henryk Palka, który zaczął tworzyć odrębne powiatowe i gminne UBP, w ten sposób wyjmując spod kontroli społecznej wojewódzkie, powiatowe i gminne Rady Narodowe⁶. W ten sposób komuniści postąpili z Milicją Obywatelską, wyjmując ją spod rad szczebla powiatowego, gminnego, a dekretem z 7 października 1944 r. podporządkowując Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego⁷. Przy posterunkach MO istniejących w gminach pracowało od jednego do trzech pracowników Urzędu Bezpieczeństwa.

W części drugiej w rozdziale I Autor omówił pozyskiwanie informacji o działalności „wywrotowej” od osobowych źródeł informacji, którymi były: osoby pełniące kierownicze stanowiska, rodzice uczniów, np. informator „Czółno” przekazał informację pracownikom aparatu bezpieczeństwa, że w czasie rozmowy z Zofią Dudek – matką jednego z uczestników akcji

⁵ Tamże.

⁶ W. Charczuk, *Struktura i pracownicy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Radzynie Podlaskiej w latach 1944–1947*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2008, t. 6, s. 216.

⁷ P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944–1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004, s. 30–31.

na pociąg, ta stwierdziła nieświadomie, że jej syn brał udział w rozkręcaniu szyn⁸, uczniowie szkół średnich, sprawozdania wysyłane przez dyrektorów szkół do władz oświatowych. Dane trafiały do KW PZPR, co wiązało się z przekazaniem danych do kierownictwa UB/SB. W kolejnych dwóch rozdziałach części drugiej recenzowanej książki, Autor przedstawił nauczyciela jako figuranta rozpracowywanego przez państwo totalitarne i szkołę jako obiekt systematycznej inwigilacji. Najczęściej rozpracowaniu byli poddawani nauczyciele będący w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, np. w Łochowie, dyrektorem był Władysław Wajnert – członek AK. Informator „Bruzda” donosił, że Wajnert nadal utrzymuje kontakty z podziemiem, np. miał organizować wycieczki młodzieży do lasu i tam spotykać się z oddziałem „Jura”. Wobec takich informacji 25 lipca 1955 r. została założona sprawa obiektowa „Lawirant”. Do rozpracowania został zwербowany TW – Mieczysław Mikołowski, który informował Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego, że z chwilą powstania w gimnazjum ZWM, Wejnert miał grozić młodzieży, która zasili szeregi ZWM, wyrzuceniem ze szkoły. Przekazał również, że na terenie szkoły działa nielegalna organizacja związana z tradycją WiN, która miała prawdopodobnie powstać z inspiracji Wejnerta⁹. Warto podkreślić, że uwadze pracowników aparatu bezpieczeństwa nie uszły relacje panujące w gronie pedagogicznym, np. pracownicy UB w Węgrowie byli informowani, że od dłuższego czasu istnieją tarcia między polonistką Wiesławą Radlińską a członkinią PZPR – Jadwigą Bobińską¹⁰. Zapewne takich przykładów było więcej, również na terenie badanym przez Zbigniewa Osińskiego. Środowisko nauczycielskie i szkolne na terenie Węgrowa inwigilowała jako informator „Anna Różycka” – nauczycielka zwербowana do współpracy przez Wydział VI PUBP 15 lutego 1949 r. na podstawie „lojalności”. Zadaniem jej było rozpracowywanie wrogiego stosunku do ustroju komunistycznego wśród nauczycieli, jak też usuniętych członków PPS¹¹. Ko-

⁸ W. Charczuk, *Walka polityczna na południowym Podlasiu i wschodnim Mazowszu w latach 1944–1956*, Siedlce 2012, s. 392.

⁹ AIPN BU, sygn. 0206/256, Teczka nr 1/55, Wykaz kandydatów do werbunku opracowanych przez K.ds.BP Węgrów, Węgrów, dn. listopad 1955 r., k. 56.

¹⁰ AIPN BU, sygn. 0206/252, Sprawozdanie z pracy PUBP Węgrów za miesiąc czerwiec 1954 r., k. 43.

¹¹ W. Charczuk, „Wychowamy młodzież polską na bojowników Socjalizmu!”. *Przejawy oporu grup, oddziałów konspiracyjnych i młodzieży bez określonej nazwy politycznej przeciwko władzy komunistycznej na wschodnim Mazowszu i południowym Podlasiu w latach 1948–1956*, [w:] *Bezpieczeństwo, edukacja, kultura i społeczeństwo. Księga jubileuszowa profesora Jerzego Kunikowskiego w 65. rocznicę urodzin*, red. J. Gmitruk, ks. R. Krawczyk, T. Zacharuk, Warszawa–Siedlce 2010, s. 870.

lejnym przykładem ilustrującym poddanie represji uczniów jak też nauczycieli – rodziców jest przykład z Mińska Mazowieckiego, kiedy 14 grudnia 1948 r. w Szkole Podstawowej nr 3 w czasie wolnej lekcji, uczeń klasy siódmej Osiński, syn nauczycielki Osińskiej, która uczyła w tej szkole, podszedł do wiszącego portretu prezydenta Bolesława Bieruta i napluł na portret. Za jego przykładem zrobiło to jeszcze kilku jego kolegów, potem zaczęli śpiewać pieśni szkalujące Bieruta i Armię Czerwoną. Raport UB donosił, że nie było na takie zachowanie młodzieży reakcji kierownika szkoły ani nauczycieli. Za ten czyn zapłacił kierownik Sylwestrowicz, według opinii pracowników aparatu bezpieczeństwa był zwolennikiem Józefa Piłsudskiego, decyzją Inspektora Oświaty został usunięty ze stanowiska kierownika szkoły i przeniesiony na stanowisko nauczyciela do innej szkoły, matka ucznia została zaś zawieszona w pracy nauczyciela, a następnie zwolniona, pewnie bez prawa wykonywania zawodu, natomiast chłopcy zostali przeniesieni do innych szkół¹². Autor omawiając agenturę, pominął, że zalecano tworzyć agenturę sygnalizacyjną (miała sygnalizować o pojawieniu się niebezpieczeństwa w danym środowisku. Zbigniew Osiński pisze (na s. 165), że: „agentura zbudowana wśród młodzieży miała być wykorzystywana jedynie do inwigilacji środowiska młodzieżowego. W tym przypadku przestrzegano funkcjonariuszy przed skłonnością młodych ludzi do fantazjowania”. Ja w trakcie badań nad działalnością konspiracyjną młodzieży na terenie Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza w latach 1948–1956 natrafiłem na przykład, kiedy to 28 listopada 1955 r. informator „Łucznik”, rozpracowując uczniów w Liceum Ogólnokształcącym w Sadownem, przekazał informację pracownikowi Kds.BP, że w szkole istnieje nielegalna organizacja młodzieżowa, której członkiem miał być Janusz Sobczak – uczeń klasy IX. Podczas przesłuchania powiedział o organizacji pod nazwą „Czarny Bill”. Dalsze przesłuchanie wykazało, że Janusz Sobczak wymyślił sobie taką organizację i opowiadał o niej swoim kolegom. Natomiast pistolet, który pokazywał kolegom ze szkoły, był atrapą metalową broni, którą kupił w sklepie komisowym w Warszawie za 380 zł¹³.

Zdaniem recenzenta Autor opracowania zbyt ogólnikowo potraktował relacje na płaszczyźnie Powszechna Organizacja „Służba Polsce”, Związek Młodzieży Polskiej a młodzież regionu lubelskiego.

¹² AIPN BU, sygn. 0206/74, t. 1, Raport miesięczny PUBP w Mińsku Maz. za okres od dn. 30 listopada 1948 r. do 30 grudnia 1948 r., Mińsk Maz., dn. 28 grudnia 1948 r., k. 336.

¹³ AIPN BU, sygn. 0206/253, Sprawozdanie za IV kwartał pracy Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Węgrowie z dn. 27 grudnia 1955 r., k. 66.

Władze komunistyczne, mimo że „SP” podporządkowano nie partii, ale Prezesowi Rady Ministrów, co nie oznaczało słabszego nadzoru ideologicznego. Partia od samego początku kontrolowała działania organizacji junackiej. Mimo że od 1948 r. działała od lipca 1948 r. organizacja ZMP, to kierownictwo partyjne zwiększyło zainteresowanie „SP” – uważając za pas transmisyjny między partią a młodzieżą. Nikły napływ młodzieży do ZMP, w mieście skupiał około 15% młodzieży, na wsi odsetek w tej organizacji był jeszcze mniejszy – 8%, budził niepokój kierownictwa partyjnego komunistów. Aby zwiększyć wpływ ZMP w PO „SP”, w 1950 r. kierownictwo polityczne nad komendami wszystkich szczebli zostało przekazane ZMP. W 1949 r. odnotowano 32,2% członków ZMP w PO „SP”, a rok później – już 41,6%. Zauważono również zwiększenie aktywności ZMP w brygadach¹⁴.

Walka klas została przeniesiona z góry partyjnej do szkół. W jednym ze wspomnień uczestnika tamtych dni czytamy: „Hasło walki klasowej staje się obowiązującym wszędzie, nawet w szkole. Przykład – Władzio, aktywista ZMP, z ubikacji przynosi wyrwany z gazety portret Stalina i Bieruta, wskazuje na upatrzzonego ucznia, któremu chciano podłożyć tzw. świnie. Czystka trwa, ale podziemie likwiduje nadgorliwych sekretarzy, milicjantów. W Jarczewie zabito sekretarza PZPR. Młodzież z klas maturalnych wywozi się na pogrzeb, jak również na akcje wyborcze, rocznicowe, wykopki i żniwa w PGR. Te akcje to początek tzw. brygad socjalistycznych, które trwały długie lata na zasadach dobrowolnego przymusu, podobnie jak organizacja o nazwie «Służba Polsce»”¹⁵. W sumie z Lubelszczyzny w szeregi PO „SP” miano wcielić około 100 tys. młodzieży¹⁶. Stąd też niechęć i opór młodzieży, zwłaszcza wiejskiej, przed wcieleniem w szeregi „SP”, wielu nie stawiało się na pobór, wielu dezertowało z brygad. Inni szukali zwolnienia ze służby w brygadach „SP” za pieniądze, np. w powiecie garwolińskim funkcjonariusze PUBP z Garwolina aresztowali jedną osobę, która brała łapówki pieniężne i pośredniczyła w zwalnianiu młodzieży od służby w brygadach „SP”¹⁷. W tym miejscu warto podkreślić, że UB roztoczył swoją „opieką” kadrę i junaków, poprzez kierowanie do poszczególnych PUBP imiennych wykazów junaków przewidzianych do wcielenia na określony turnus

¹⁴ AAN, KC PZPR, sygn. 237/V-91, Sprawozdanie z działalności PO „SP” za rok 1950, 26 kwietnia 1951 r., k. 14.

¹⁵ M.D. Bednarski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” w Lubelskiem (1948–1955)*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2007, t. 5, s. 183–184.

¹⁶ Tamże, s. 159.

¹⁷ AIPN BU, sygn. 1572/1497, Nielegalne organizacje i grupy zlikwidowane w 1954 r., k. 25.

z prośbą o ich sprawdzenie, zwłaszcza w sferze działalności w konspiracji młodzieżowej¹⁸.

W kolejnym rozdziale, części drugiej recenzowanej książki Autor ukazał mechanizmy walki komunistów z religią w szkole. Jak słusznie uważał Zbigniew Osiński, władze komunistyczne po rozbiciu zorganizowanych struktur podziemia zbrojnego w 1947 r. i wygranych „sfalszowanych” wyborach 19 stycznia 1947 r., przystąpili do zorganizowanego ataku na Kościół i ofensywę antyreligijną w oświacie. Pod względem merytorycznym jest to jeden z ciekawszych, dobrze opracowanych rozdziałów książki. Od 1947 r. władze komunistyczne w Polsce przystąpiły do likwidacji szkolnictwa wyznaniowego. W lutym 1947 r. powołano Komisję Kulturalno-Oświatową przy KC PPR, której zadaniem było opracowanie programu reformy oświaty, który miał promować „przebudowę nowego człowieka”. W ramach reformy według nowych wytycznych KC PPR z pracy w szkolnictwie zostało zwolnionych ponad 500 osób mających rodowody PSL, które pracowały w nadzorze systemu szkolnego, m.in. Jan Makaruk (członek SL „Roch”), inspektor oświaty na teren Biała Podlaska¹⁹, na kursach ideologicznych przeszkolono zaś około 20 tys. nauczycieli, którzy mieli kształtować nowe wartości „oczyszczone” z pierwiastków religijnych²⁰. Warto pamiętać o tym, że tworzone szkoły bezreligijne pod patronatem Robotniczego lub Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które były finansowane z budżetu państwa lub Ministerstwa Oświaty, były lepiej wyposażone w sprzęt dydaktyczny, z kolei rodzicom uczniów sugerowano, że będą mogli dalej się kształcić w szkołach średnich i na wyższych uczelniach. Ze szkół usunięto katechetów i lekcje religii, np. (na s. 191) Autor recenzowanej pracy przytacza ciekawe dane, że w roku szkolnym 1954/1955 w całym kraju lekcji religii nie było w 74% szkół podstawowych i 85% średnich szkół ogólnokształcących, na Lubelszczyźnie zaś w 78% szkół podstawowych i 72% średnich szkół ogólnokształcących. Władze komunistyczne, aby zwiększyć proces ateizacji oświaty, powołały i wspierały organizacje stworzone na wzór radziecki, które miały krzewić wśród młodzieży wartości ateistycznego wychowania: Towarzystwa Szkoły Świeckiej i Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. O randze i pokładanych nadziejach komunistów o roli TSS w ateizacji młodego

¹⁸ K. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” w systemie organizacyjnym państwa polskiego (1948–1955)*, [w:] *„Jesteście naszą wielką szansą”. Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 45.

¹⁹ J. Makaruk, *Byłem delegatem rządu na powiat Biała Podlaska*, Warszawa 1982 (mps), Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej.

²⁰ A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 192.

pokolenia świadczy fakt, że w pracę TSS aktywnie zaangażował się Józef Ozga-Michalski – wysokiej rangi działacz partyjny i bliski współpracownik Władysława Gomułki. W tym miejscu wypada się zgodzić z tezą postawioną przez Zbigniewa Osińskiego, że walka z religią w szkole trwała do późnych lat 80. XX w.

Przedostatni rozdział recenzowanej książki Autor poświęcił walce aparatu bezpieczeństwa z nauczycielską „Solidarnością” w latach 1980–1989. Ukazał pierwsze próby zakładania struktur „Solidarności” w szkołach na Lubelszczyźnie w sierpniu i wrześniu 1980 r. Z badań ustalonych przez Z. Osińskiego wynika, że zakładanie niezależnych struktur władzy szło bardzo opornie, w terenie wiejskim struktury nauczycielskiej „Solidarności” praktycznie nie istniały. Inny badacz Solidarności na ścianie Polski południowo-wschodniej stwierdził: „nauczyciele obok służb mundurowych, byli najbardziej lojalną grupą zawodową wobec systemu komunistycznego”²¹. Cezurę w działalności nauczycielskiej „Solidarności” stanowi 13 grudnia 1981 r. – wprowadzenie na terenie całego kraju stanu wojennego i internowanie nauczycieli z regionu lubelskiego, wielu również w latach 1982–1985 straciło pracę – zostało dyscyplinarnie usuniętych ze szkół.

W ostatnim rozdziale Autor podjął problem walki aparatu bezpieczeństwa z działalnością niezależną i opozycyjną uczniów szkół średnich. Autor ukazał, że młodzież bojkotowała oficjalne organizacje, na których działalność w szkole pozwalała władza komunistyczna (Związek Harcerstwa Polskiego i Polski Czerwony Krzyż) oraz Związek Walki Młodych, który utożsamiano z PPR. Stąd też w szkołach zaczęły powstawać tajne organizacje, których założycielami byli najczęściej instruktorzy wywodzący się z Szarych Szezegów oraz sama młodzież, która zafascynowana etosem żołnierzy Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, wypełniła lukę po podziemiu zbrojnym, kontynuując walkę z systemem komunistycznym w postaci szeptanej propagandy, kolportując nielegalną prasę, książki, ulotki, zrywając komunistyczne afisze aż po pojedyncze przypadki ataków zbrojnych na funkcjonariuszy MO czy Służby Ochrony Kolei w celu zdobycia broni. Autor opisując działalność opozycyjną młodzieży szkół średnich, pominął działalność organizacji konspiracyjnej założonej w Publicznej Średniej Szkole Zawodowej we Włodawie przez Juliusza Gerunga, Wiktora Wasilewskiego i Jana Krzowskiego pod nazwą „Kółko Zwolenników Idei Mickiewiczowskiej”, którzy pod hasłem widniejącym na korytarzu szkolnym, które propagowało przyjaźń polsko-radziecką, dokleili hasło: „Precz z jarzmem stalinowskiego caratu”.

²¹ E. Wilkowski, *Solidarność w Chełmskiem w latach 1980–1989*, Chełm 2010, s. 175.

Stało się to powodem do aresztowania członków „KZIM” przez włodawski PUBP 20 lutego 1950 r. Za ten czyn zostali skazani odpowiednio na trzy, dwa i jeden rok więzienia²².

Działalność opozycyjna młodzieży szkół średnich na badanym terenie przez Z. Osińskiego trwała do pierwszej połowy lat 80. XX w. W okresie stanu wojennego według ustaleń Autora więcej inicjatywy przejawiali uczniowie niż nauczyciele, m.in. uczniowie ze szkół średnich Puław, Lublina uczestniczyli w marszach protestacyjnych.

Obecnie chciałbym przedstawić kilka uwag szczegółowych, mianowicie zabrakło ogólnego podsumowania działalności młodzieży w konspiracji, np. według kwerend, których dokonałem w IPN w Warszawie, wynika, że w latach 1949–1955 na 879 wypadków zatrzymania pod zarzutem udziału w nielegalnej organizacji antykomunistycznej 61,6% stanowiła młodzież szkolna²³. Natomiast w drugiej połowie 1950 r. nastąpiło przesunięcie ciężaru aktywności podziemnych antykomunistycznych organizacji młodzieżowych na młodzież pozaszkolną. Członkowie młodzieżowych organizacji konspiracyjnych rekrutowali się przeważnie z chłopców – 94,3%, dziewczęta stanowiły zaś 5,6%²⁴. Najczęściej młodzi konspiratorzy rekrutowali się ze środowisk robotniczych i mieszczańskich, np. w 1950 r. według danych MBP konspiratorzy wywodzący się ze środowisk robotniczych stanowili 44,7%, mieszczańskich – 36,8% i chłopskich – 18,4%²⁵, jeżeli weźmiemy członkostwo w organizacjach popieranym przez władze komunistyczne, to konspiratorzy wywodzący się z ZMP stanowili 27,8% aresztowanych, z ZHP – 8,3%²⁶. Prezentując rozdział III *Aparat bezpieczeństwa*, w którym Autor omówił agenturę, warto postawić pytanie: Jaka zasada była wykorzystywana przy werbowaniu do współpracy? Około 65% agentów było werbowanych na materiałach kompromitujących, około 2% za pieniądze i około 33% z pobudek patriotycznych²⁷.

²² J. Gerung, *Czy tylko trzy lata? Wspomnienia więźnia politycznego z okresu stalinowskiego*, Warszawa 2007, s. 39 i n.

²³ W. Charczuk, *Walka polityczna...*, s. 395.

²⁴ AIPN BU, sygn. 1572/491, Nielegalne organizacje młodzieżowe w 1949, Sprawozdanie po linii nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie kraju za okres od stycznia 1949 do marca 1950, k. 12.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, k. 11.

²⁷ *Materiały z odprawy szefów WUBP z 10 czerwca 1948*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. II. Lata 1948–1949, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1996, s. 79.

Bibliografia pracy jest obszerna. Z. Osiński w znaczącym zakresie wykorzystał materiały znajdujące się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Państwowym w Lublinie i Instytucie Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie. Pewną uwagę recenzenta zwraca brak wykorzystania materiałów znajdujących się w zespole MBP w IPN w Warszawie, w których bezpośrednio lub pośrednio znajdują się informacje dotyczące badanego zagadnienia przez Autora. Ponadto brak jest wykorzystania materiałów znajdujących się w Archiwum Państwowym w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim, w którym są zespoły: Inspektorat Szkolny w Białej Podlaskiej nr 38/13/0; Inspektorat Szkolny w Łukowie nr 38/14/0; Inspektorat Szkolny w Radzynie Podlaskim nr 38/158/0 czy akta zespołu Szkół Ogólnokształcących I Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Białej Podlaskiej nr 38/447/0, w których znajdują się materiały związane z tematyką podjętą przez Zbigniewa Osińskiego na łamach recenzowanej książki. Zdaniem recenzenta Autor pominął istotne publikacje, które pośrednio łączą się z zagadnieniem badawczym, mianowicie *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007, który sumuje nie tylko podziemie zbrojne „dorosłych”, ale także konspirację antykomunistyczną młodzieży na terenie Lubelszczyzny, czy opracowanie Pawła Tarkowskiego, *Biała Podlaska w latach 1944–1989*, t. IV, Biała Podlaska 2011, w której w podrozdziałach *Oświata i kultura* (s. 98–113; 136–143; 181–187; 269–278) została omówiona sytuacja oświaty na terenie powiatu bialskiego w latach 1944–1989.

Podsumowując, należy wyraźnie podkreślić, że opracowanie Zbigniewa Osińskiego jest nowatorskie i w sposób zasadniczy porządkuje wiedzę na temat działań partii komunistycznej i jej zbrojnego ramienia aparatu bezpieczeństwa wobec wychowania młodego pokolenia i oświaty na terenie Lubelszczyzny w latach 1944–1989. Włożył on dużo wysiłku i trudu, aby przybliżyć czytelnikowi do tej pory mało znany aspekt działań szeroko pojętego aparatu bezpieczeństwa na płaszczyźnie oświaty w okresie Polski Ludowej / Polski Rzeczypospolitej Ludowej. W konsekwencji otrzymaliśmy publikację, która z całą pewnością wypełnia lukę w polskiej historiografii.

JOANNA SADOWSKA

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
sadowska@uwb.edu.pl

Marek Wierzbicki, *Ostatni bunt. Młodzieżowa opozycja polityczna u schyłku PRL 1980–1990. Fakty, konteksty, interpretacje*, Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Studiów Politycznych PAN, Lublin–Warszawa 2013, 352 strony

Marek Wierzbicki – historyk i politolog, jest profesorem KUL oraz pracownikiem radomskiej delegatury IPN. Od lat zajmuje się sytuacją młodzieży, jej organizacjami i ruchami w powojennej Polsce. Znany jest przede wszystkim jako autor obszernego opracowania *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej* (Warszawa 2006) oraz książki *Młodzież w PRL* (Warszawa 2009), wydanej w popularnonaukowej serii IPN „39/89”.

Najnowsza praca tego autora nosi wielocłonowy tytuł: *Ostatni bunt. Młodzieżowa opozycja polityczna u schyłku PRL 1980–1990. Fakty, konteksty, interpretacje*, który oddaje złożony charakter pracy. Choć książka ma jednoznacznie naukowy charakter (autor sporo uwagi poświęca kwestiom metodologicznym i teoretycznym, zamieścił obszerny aparat, natomiast zrezygnował z zamieszczania fotografii czy bardzo długich fragmentów dokumentów, co charakteryzowało poprzednią książkę *Młodzież w PRL*), przynajmniej niektóre jej partie będą interesujące i przystępne także dla osób bez przygotowania fachowego. Zaznaczyć tu trzeba, że książka jest bardzo starannie przygotowana i wydana, co jest cechą charakterystyczną publikacji z pieczęcią Instytutu Pamięci Narodowej na okładce.

Tytułowy ostatni bunt autor rozumie nie tylko jako ostatni sprzeciw młodzieży wobec władz i systemu obowiązującego w PRL w jej schyłkowym okresie, ale wskazuje także, że od tamtego czasu młode pokolenie w Polsce nigdy zbiorowo swych poglądów na rzeczywistość polityczną już nie wyrażało, gdyż po 1989 r. straciło zainteresowanie sferą polityczną. Jest to więc jednocześnie również rodzaj diagnozy, a wręcz prognozy dotyczącej polskiego społeczeństwa. Prognoza wydaje się dość ryzykowna, może warto odczekać jeszcze kilka dekad, zanim się stwierdzi ostateczne zejście przez

polską młodzież ze sceny politycznej, to jednak oczywiście kwestia zupełnie poboczna, bez znaczenia dla treści książki.

Można się dziwić, iż praca na ten temat ukazuje się tak późno. Dotąd otrzymywaliśmy opracowania fragmentaryczne, dotyczące poszczególnych ugrupowań, nurtów czy ośrodków, często o charakterze wspomnieniowym. Próbą szerszego ujęcia tematu była publikacja zbiorowa *„Jesteście naszą wielką szansą”*. *Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, ale także i tam omówiono tylko niektóre kwestie¹. Marek Wierzbicki wyraził przekonanie, iż powodem dotychczasowego braku monograficznego przedstawienia tematu jest m.in. fakt, iż zjawisko opozycji młodzieżowej lat 80. „bardzo słabo zapisało się na kartach historii” i nie przetrwało w pamięci zbiorowej Polaków (s. 7). Jest to zapewne subiektywne odczucie autora, niepoparte badaniami, z którym pozwalam sobie, równie subiektywnie, się nie zgodzić. Wydaje się, że przynajmniej największe inicjatywy, jak Niezależne Zrzeszenie Studentów, ruch „Wolność i Pokój”, Federacja Młodzieży Walczącej, a na pewno happeningi Pomarańczowej Inicjatywy i jej naśladowców, zostały zauważone i zapamiętane.

Układ omawianej pracy jest dość nietypowy i dyskusyjny, choć zapewne jest świadomym wyborem autora. Jej główne elementy składowe zostały zasygnalizowane w podtytule. Części zatytułowane *Konteksty*. *Młodzież w państwie i społeczeństwie polskim lat osiemdziesiątych* oraz *Interpretacje zjawiska opozycji politycznej w środowisku młodzieży* autor umieścił jako drugą i trzecią, jako pierwszą umieszczając część pt. *Fakty*. *Opozycyjne organizacje, ruchy i środowiska młodzieżowe w Polsce lat osiemdziesiątych XX wieku*. Tymczasem *Konteksty* wydają się partią wprowadzającą, ukazującą tło omawianych wydarzeń. Aż prosi się ją przeczytać najpierw, choć z drugiej strony – jest to ujęcie kwestii dość znanych, pewnej części czytelników – także z autopsji. Można powiedzieć, że każda z części przeznaczona jest dla innych czytelników – *Konteksty* dla nieznających, a przynajmniej niepamiętających omawianych czasów, *Interpretacje* – dla szukających pogłębionej analizy naukowej, i to bardziej politologicznej, socjologicznej i psychologicznej niż historycznej.

W części pierwszej *Fakty* autor wprowadził dość oczywisty podział chronologiczny ostatniej dekady PRL na okres legalnej „Solidarności” (lata 1980–1981), stanu wojennego oraz schyłku PRL (lata 1984–1990). W ramach

¹ *„Jesteście naszą wielką szansą”. Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009.

omawiania genezy, struktur, programów i działalności opozycji młodzieżowej w każdym z okresów, dodatkowo oddzielił środowiska uczniowskie i studenckie. To zabieg redakcyjny, ale zgodny z charakterem zjawiska i zwracający uwagę na jego nieobecność w środowisku młodzieży już pracującej. Nie oznacza to oczywiście, że młodzi robotnicy nie uczestniczyli w działaniach konspiracyjnych, ale nie podejmowali oni odrębnych przedsięwzięć, angażując się w „dorosłą” podziemną „Solidarność” czy inne inicjatywy. W treści części pierwszej znajdujemy natłok wydarzeń, nazwisk, nazw organizacji, tytułów gazetek i dat (autor doliczył się około 400 grup, kilkanaście omówił szczegółowo jako *case studies*), co czyni tekst dość trudnym w odbiorze. Jest to oczywiście konsekwencja ujęcia warstwy faktograficznej w oddzielną część. Opozycja młodzieżowa lat 80. to materia płynna, wewnętrznie niejednorodna, ruch był zdecentralizowany, grupy się zmieniały i przenikały, wiele miało charakter efemeryczny, wreszcie – nieformalny i wręcz konspiracyjny charakter wielu inicjatyw powodował, iż zebranie informacji jest dziś bardzo trudne, często mają one charakter fragmentaryczny. Pomimo podejmowanych prób systematyzacji, autor nie miał szans na przedstawienie uporządkowanego, pełnego i łatwego w odbiorze obrazu. Owo wrażenie natłoku oddaje jednak specyfikę bardzo dynamicznego zjawiska. Bogactwo faktów udało się Markowi Wierzbickiemu zgromadzić dzięki bogatej bazie źródłowej. Korzystał m.in. z materiałów MSW przechowywanych w IPN, dokumentów innych instytucji państwowych ze zbiorów AAN, Archiwum Ośrodka KARTA, zbioru podziemnej prasy i blisko 70 relacji uczestników. Jeszcze przez kilka dekad będzie istniała możliwość poszerzania wiedzy dzięki pozyskiwaniu źródeł wywołanych – przeprowadzaniu rozmów z uczestnikami i obserwatorami wydarzeń, więc można się spodziewać kolejnych opracowań. Nie powinny one jednak znacząco zmienić obrazu przedstawionego przez Marka Wierzbickiego.

Z perspektywy osoby obeznanej nieco z literaturą dotyczącą dziejów PRL, a także z autopsji je znającej, najmniej interesująca jest część druga pracy pt. *Konteksty*. Autor przypomina tu fakty, w tym podstawowe, i tłumaczy specyfikę ostatniej dekady komunizmu. Niektóre fragmenty tekstu były już publikowane, co wyrażnie w pracy zaznaczono. Nie można podważyć jednak wartości i sensu umieszczenia tej części książki, zapewne jest ona odkrywcza dla pokolenia dzisiejszych studentów, a i inni odnajdą tu mniej znane dla siebie fakty. Zwracają tu uwagę np. odwołania do wyników badań socjologicznych – w latach 80. dość często prowadzonych, ale słabo upowszechnianych, czy próba przybliżenia (i opisanie „książkowym” językiem!) zjawisk z zakresu kontrkultury.

Wspomnianego wcześniej pożądanego uporządkowania złożonej problematyki opozycji młodzieżowej próbował autor dokonać w części trzeciej – na poziomie interpretacji. Jak już wspomniano, ma ona charakter interdyscyplinarny, Wierzbicki sięgnął po teorie z różnych dziedzin, szukając zrozumienia opisywanych mechanizmów i zjawisk. Trzeba tu zaznaczyć, iż polska historiografia dopiero uczy się takiego podejścia, powszechnego na Zachodzie. O młodzieży, m.in. właśnie lat 80., w ujęciu socjologiczno-antropologicznym próbował już pisać Krzysztof Kosiński², o robotnikach – Błażej Brzostek³, do dorobku psychologii sięgnął niedawno Marcin Zaremba, opisując emocje społeczeństwa Polski powojennej⁴. Teoretyczną refleksję nad organizacjami młodzieżowymi zapoczątkował pedagog Aleksander Kamiński, którego spostrzeżenia dotyczące pierwszej połowy XIX w. w dużej mierze mają charakter uniwersalny i zostały przez Marka Wierzbickiego twórczo wykorzystane⁵. Przede wszystkim jednak autor zupełnie samodzielnie próbował stosować teorie psychologiczne czy socjologiczne na potrzeby interpretacji opisywanych przez siebie zjawisk. Odkrycie emocji ułatwiły mu relacje dawnych działaczy, często dość osobiste.

Ocenę fachowości tych analiz pozostawić trzeba specjalistom z poszczególnych dziedzin, w większości wydają się jednak trafione. Wierzbicki w zjawisku opozycji młodzieżowej dostrzega prawidłowości opisane przez teorie: grup odniesienia, buntu, ruchów społecznych (zakwalifikował omawiane zjawisko do kategorii ruchów rewolucyjnych, dążących do demontażu systemu), opozycji antysystemowej oraz pokoleń i ich konfliktu. Nie wszystkie jego wywody są równie interesujące i przekonujące. Zaskakuje, nie tyle swoim kształtem, co samym zastosowaniem, stworzony przez Wierzbickiego schemat modelu powstawania opozycji młodzieżowej (s. 240). Sprowadza się do wskazania na trzy czynniki: kontekst społeczno-polityczny (oznaczony jako K1), inspiracja ze strony kultury i tradycji rodzimej (K2) oraz kontrkultura młodzieżowa (K3). Zważywszy, że nie ma tu skomplikowanych powiązań, rysunek niczego nie wyjaśnia, choć niewątpliwie zwraca uwagę i przez to podkreśla znaczenie konstatacji autora.

² K. Kosiński, *Nastolatki'81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności”*, Warszawa 2002; tenże, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2005.

³ B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002.

⁴ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

⁵ A. Kamiński, *Analiza teoretyczna polskich związków młodzieży do połowy XIX wieku*, Warszawa 1971.

Autor polemizuje z tezą nieżyjącej już wybitnej socjolog Hanny Świdry-Ziemby, iż w latach 80. nie ukształtowała się wyraźna wspólnota pokoleniowa⁶. Wierzbicki temu przeczy, zauważając dwie generacje: Sierpnia '80 i pokolenie 1989 (czasem nazywane pokoleniem 1988 od momentu wyraźnego zaistnienia na scenie politycznej), spajane przez przeżycia, postawy i aspiracje. Wydaje się, że młodszy badacz, znający kwestię także z perspektywy własnej biografii, trafniej ją postrzega. Właśnie te dwie generacje Wierzbicki uczynił zbiorowym bohaterem swej książki, wskazując, iż działania opozycyjne, które przyczyniły się i dowodziły rozkładu PRL, były dla grupy młodych ludzi przeżyciem pokoleniowym (tak jak dla „pokolenia Kolumbów” była to II wojna światowa).

Ciekawe jest również porównanie opozycji młodzieżowej lat 80. XX w. z podobnymi zjawiskami obecnymi w Polsce już w XIX stuleciu, które doprowadza do wniosku o nawiązywaniu do tradycji i wręcz przyjmowaniu sposobu myślenia z poprzedniego stulecia. Zauważalne było to w kultywowanych rytuałach, przyjęciu XIX-wiecznego rozumienia niepodległości, antytyrosyjskości i postawie romantycznej. Znacznie głębsze porównanie Wierzbicki dokonuje między opozycją młodzieżową lat 80. i okresu stalinowskiego – dwóch fal aktywności „młodszych braci” czy „spóźnionych bohaterów”.

Pomimo iż opowiada o ludziach często bardzo młodych i ich spontanicznych, nieuporządkowanych, a czasem z założenia niepoważnych działaniach (jak akcja happeningów z Pomarańczową Alternatywą na czele), Wierzbicki polityczną opozycję młodzieżową lat 80. traktuje bardzo poważnie, jako „kolejną odsłonę walki Polaków o niepodległość i zachowanie tożsamości narodowej” (s. 307). Nie tylko była „wojskiem” „Solidarności”, ale też stanowiła przejaw dążeń emancypacyjnych młodzieży, która zaczynała wyznaczać trendy rozwojowe społeczeństwa. Przytoczone przez niego fakty pogląd ten uzasadniają.

Dokonawszy w swej pracy dogłębnej analizy, Marek Wierzbicki pozostawia jednak część pytań bez jednoznacznej odpowiedzi. Dotyczą one głównie ocen skuteczności działania i jego efektów. Komu służył radykalizm młodzieży, czy sposób demontażu komunizmu w Polsce stanowił jej klęskę, czy generacja '88 jest pokoleniem niespełnionych ambicji? Zostawia w ten sposób pole do dyskusji niezbędnej w odniesieniu do złożonych i nie tak bardzo odległych w czasie zjawisk.

⁶ Zaznaczyć trzeba, iż pogląd ten autorka wyraziła jedynie na marginesie swoich rozważań nad starszymi rocznikami młodzieży powojennej. Zob.: H. Świdry-Ziemba, *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Warszawa 2010.

Bez wątpienia omawiana praca to książka ważna i dobra. Jej pewna nie-spójność wynika z szerokiego wachlarza zadań i różnych odbiorców, których zapewne autor miał na myśli. To książka i dla historyków, i dla politologów, i dla socjologów, zarówno dla tych, którzy mogą odnaleźć w niej fragmenty własnych biografii, jak i starszych, a przede wszystkim młodszych.

IV

KRONIKA NAUKOWA

JÓZEF MAROSZEK

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
maroszek@vp.pl

**DZIEJE OPACTWA SUPRASKIEGO W XVI–XX W.
– KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA
16–17 LISTOPADA 2013 R.**

Tematem międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej przez Stowarzyszenie Collegium Suprasliense i Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu w dniach 16–17 listopada 2013 r. były „Dzieje Opactwa Supraskiego w XVI–XX w.”. Jej zamierzeniem była szeroka prezentacja bieżąco prowadzonych badań historycznych, archiwalnych, archeologicznych, także w zakresie historii książki, historii sztuki – architektury i malarstwa. Spodziewano się, że nastąpi wymiana poglądów pomiędzy badaczami powiązanymi z Kościołami – prawosławnym i katolickim. Jednak niektórzy uczestnicy w trakcie swoich wystąpień zwracali uwagę na fakt braku wśród prelegentów i uczestników historiografów Kościoła prawosławnego. Archeolog Maciej Karczewski (Białystok), który miał przedstawić komunikat – „Katakumby supraskie w świetle badań archeologicznych”, podał jako powód rezygnacji z wystąpienia, właśnie tę absencję. Sądzę, a takiego zdania byli i inni, że nie była ona jednak winą organizatorów, ale podyktowana była brakiem woli współdziałania.

Salę wypełniali zainteresowani tematem (Litwa, Białoruś, Ukraina, Polska): profesorowie, młodzi uniwersyteccy pracownicy nauki, bibliotekarze, muzealnicy, konserwatorzy, pracownicy merytoryczni IPN, archiwoznawcy, duchowni greckokatolicki, rzymskokatolicki, prawosławni i dziennikarka z „Przeglądu Prawosławnego”. Szczególną rolę „gospodarzy” pełnili członkowie Stowarzyszenia Collegium Suprasliense i Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu (przez cały czas panie – Blanka Krygier sprzedawała wydawnictwa, a Tomira Jesionkowska raczyła kawą i wypiekami). Pewnym niedostatkiem może była nieliczna reprezentacja pokolenia młodych supraślan – uczniów szkół średnich i studentów.

Ważne dla zrozumienia znaczenia roli bazylianów w kulturze dawnej Rzeczypospolitej były wystąpienia: Andrzeja Derdziuka (Lublin) – *Bazylianów*

skie podręczniki z teologii moralnej w Polsce w XVIII w., Andrzeja Gila (Lublin) – Początki monastycyzmu unickiego w metropolii kijowskiej, Svjatlany Marozovoj (Mińsk) – Rolja Suprasl'skago bazył'janskago kłaštora u gistoyi intelektualnoj kul'tury XVIII st.: gistaryjagifičnae asensovannie, Krzysztofa Mieczkowskiego (Warszawa) – Supraśl w wielkiej polityce, działalność metropolity Wszechrusi Cypriana Żochowskiego oraz Józefa Maroszka (Białystok) – Rezydencje i misje opactwa supraskiego w latach 1637–1839.

Stwierdziłem, że bazylianie supрасy posiadali rezydencje w Tykocinie, Warszawie, Białymstoku, Kuźnicy, Zabłudowie, Samogrodzie i Drohiczynie. Prowadzili parafie w Supraślu, Tykocinie, Topilcu, Fastach, misje bazyliańskie w Narwi, Kleszczelach i Pasynkach. Zgodnie z koncepcją opata Lwa Kiszki, w drugiej dekadzie XVIII w. zostały założone misje w miejscach związanych z kultem świętej wody – Grabarce, Knorydach, Leśnej Podlaskiej, Starym Korninie, Miłkowicach Maćkach, Studzienicznej, Świętej Wodzie koło Wasilkowa, Hodyszewie oraz Piationce koło Folwarków Wielkich. Nie wszystkie należały do Kościoła unickiego, ale wszystkie gromadziły wyznawców obu obrządków. Rola misji była ogromna, taka jak efekty analogicznych działań podejmowanych przez jezuitów. W dyskusji J. Tomalska (Białystok) stwierdziła, że klasztor bazyliański w Białymstoku (rezydencja) wspominany był nawet w 1913 r.

Część referentów odniosła się do początków wspólnoty mnichów supрасkich, zwłaszcza kwestii diskutowanych w nauce – udziału wspólnoty w realizacji programu unii kościelnej w Wielkim Księstwie Litewskim na przełomie XV i XVI w. Genute Kirkiene (Wilno), w referacie *Supрасkie sanktuarium jako ośrodek religijny Chodkiewiczów*, m.in. zwróciła uwagę na termin używany w najstarszym nazewnictwie klasztoru „obszczyj monastyr”, ślad powszechności monasteru przy jego powstaniu wspólnoty, zamierzeniach jego twórców. W dyskusji przypomniałem, że w podlaskich dokumentach funduszowych kościołów parafialnych (rzymskokatolickich), sapieżyńskich Boćkach (1513) i raczkowskiej Turośni (1515) spotykamy sformułowanie o przeznaczeniu ich dla wyznawców „obu obediencji”. Liczne obrazy „moskiewskie”, notowane w najstarszej wizytacji diecezji wileńskiej z 1633 r., będące niewątpliwie „prawosławnymi” ikonami, świadczą o obśłudze przez te kościoły wiernych obu obrządków. Niedawna publikacja na temat „moskiewskich obrazów” Waldemara Franciszka Wilczewskiego wskazuje na masowość tych przedstawień. Może więc – według piszącego tu te słowa – w fakcie tym upatrywać należy powszechności w XV w. (do 1514) procesu katolicyzacji ludu ruskiego, zwłaszcza w obszarze diecezji metropolitalnej.

Aleksander Siemaszko (Kraków), *Pierwsze stulecie historii klasztoru w Supraślu: daty, fakty, interpretacje*, szczegółowo zajął się dziejami Supraśla w XVI w., a właściwie w pierwszej połowie tego stulecia. Odnosił się do badań historyków zajmujących się dziejami, wśród nich wiele miejsca poświęcił dawnym pracom niżej podpisanego. Podstawową kwestią, która przeszkadza w poznaniu obiektywnych prawd, są pisane źródła historyczne, wśród nich fałszyfikaty (np. z 1510 r.), dokumenty podrobione lub przerobione (np. z 1505 r.), przeredagowany i uzupełniony w 1631 r. Pominnik suprański, który miał aż trzy wersje: „tablicową” (dziś nieznaną), pergaminową („Stary”, zatracony po 1915 r.), kopii z 1631 r. (odszukaną po 2000 r. w zbiorach biblioteki Akademii Nauk w Wilnie), wreszcie wersje drukowane – pewnie też różniące się od rękopiśmiennych. Siemaszko podał przykłady błędów spowodowanych posługiwaniem się kopią z 1631 r. Z tej części jego wystąpienia wynika – jak sądzę – jeden z najważniejszych wniosków odbywającej się konferencji – potrzeba przygotowania krytycznej, najbardziej zbliżonej do pierwotnej edycji Pominnika, krytycznego wydania fałszyfikatów i dokumentów podrobionych, inaczej nie zostanie przynajmniej w części pokonany rozłam wśród historyków zajmujących się dziejami Supraśla. Inna część uwag A. Siemaszki (będącego z wykształcenia historykiem sztuki) odnosiła się do kwestii gotyckiej stylistyki architektury cerkiewnej i przedmiotów służących liturgii. Wskazywał konkretne zabytki gotyckie Kościoła wschodniego z Ziemi Świętej i Bałkan, tłumacząc je w części panującą modą, wątpiąc w programowe zastosowanie, wynikłe z chęci unijnego zbliżenia. Sądzę, że między tymi ocenami „cerkiewnego gotyku” nie ma sprzeczności, a wręcz przeciwnie, choć całkiem inne wzorce w tym samym czasie płynęły z moskiewskiego Kremla, który stając się Trzecim Rzymem, uważał, że ma wyłączność w zakresie prawosławia na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, interweniując zbrojnie w obronie zagrożenia z Zachodu. Wiele uwag referenta ma podstawowe znaczenie dla poszukiwań badawczych.

Ojciec Jauhien Usoszyn (Mińsk) w referacie *Pawła O. Bobrowskiego „Uprazdnienie Supraśl'skiej greko-unjatskiej eparchii” jako przykład historiografii zachodnio-ruskiej odnośnie Unii* podjął temat odmienności historiograficznych w osądzie dziejów okresu unickiego suprańskiej wspólnoty zakonnej.

Na konferencji wiele wystąpień poświęcono nowym lub mało wykorzystanym dotąd źródłom historycznym. Adam Czesław Dobroński (Białystok), który od szeregu lat prowadził kwerendy w zespole archiwalnym „Obwód Białostocki, 1807–1842” (obecnie przerwane wskutek zamknięcia dostępu do tego zespołu), zapoznał zebranych ze źródłami znajdującymi się w tym „fon-

dzie". Najbardziej zwrócił uwagę na kwestię zajęcia większości klasztoru, pałacu archimandrytów, kaplicy opackiej, przez lazaret wojskowy. Bazylianie utracili dostęp do tej części swego kompleksu i już go nie odzyskali. Szpital dokonał pełnej dewastacji zajętych pomieszczeń. Władze carskie po powstaniu listopadowym przekazały je w dzierżawę fabrykantowi Wilhelmmowi Fryderykowi Zachertowi. W pomieszczeniach po lazarecie urządził on fabrykę włókienniczą. Również prawosławny klasztor po 1839–1915 nie odzyskał „części Zachertowej”. Władze ostatecznie sprzedały Zachertowi tę część monasteru. W dyskusji Marek Rutkowski (Białystok) zarzucił referentowi nadużywanie sformułowania „bezprawne”, twierdząc, że Imperium było państwem prawa. Domagał się wskazania przez prelegenta konkretnych norm legislacyjnych (w oparciu o „Zvod zakonov Rossyjskoj Imperii”). Katarzyna Zimnoch (Białystok) wskazała na fakt konieczności przeniesienia biblioteki klasztornej do skrzydła zachodniego zespołu. Ponadto moim zdaniem zabrakło w wystąpieniu Profesora kwestii obecności w Supraślu senatora Ignacego Taylsa, tu zmarłego i pochowanego, który w imieniu cara przyjmował w 1807 r. homagium obywateli białostockich i przysięgi na wierność Imperatorowi, a jego układ „przyjacielski” z biskupem Lwem Jaworowskim miał wówczas zapobiec likwidacji unii kościelnej.

Marta Wróbel (Białystok) mówiła o *Archiwaliach do dziejów klasztoru suprańskiego w zbiorach Muzeum Archidiecezjalnego w Białymstoku*. Rękopisy – przede wszystkim dotyczące XIX stulecia są szczątkami archiwum monasteru prawosławnego działającego w Supraślu w latach 1839–1915. Znalazły się one w dawnych zasobach archiwum białostockiej parafii farnej, skąd przejęto je do Muzeum Archidiecezjalnego. Referentka dokonała prezentacji multimedialnej. Postawiła pytanie o drogę, którą trafiły do białostockiej fary. Wyjaśniłem, że w cerkwi opustoszałej po „bieżeństwie” czernców, rzymskokatolicki dziekan białostocki, wraz z proboszczem parafii św. Trójcy z Supraśla i przedstawicielami ówczesnych władz dokonali wizji zabytkowej świątyni i zabezpieczyli walające się rękopisy. Radosław Dobrowolski (Supraśl) zwrócił uwagę, że komisja oglądała też porzucone utensylia cerkiewne i zabytkowe tkaniny. Przywołał przykład rozbitego relikwiarza św. Justyna, w czasach unickich stojącego na „karnizie” ikonostasu.

Raisa Zianiuk (Grodno) w swym komunikacie *Dokumenty Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi w Grodnie dotyczące historii klasztoru w Supraślu* dokonała przeglądu (względnie nielicznych) przechowywanych tam źródeł z XIX i początków XX w., możliwości wykorzystania ich do poznania przede wszystkim gospodarczych podstaw monasteru, w mniejszym stopniu innych kwestii jego dziejów.

Również w oparciu o kwerendę w tym samym, dawnym Centralnym Archiwum Historycznym w Grodnie Wiaczesław Szwed (Grodno) wygłosił komunikat *Działalność Bractwa Supraskiego w 1893–1896*. Lata te to czas pełnienia funkcji przełożonego wspólnoty zakonnej przez wybitnego odnowiciela monasteru, sumiennego historyka klasztoru w Supraślu – Mikołaja Dałmatowa. Działalność Bractwa była jednym z jego kierunków działania.

Zainteresowanie wzbudził komunikat Piotra Jamskiego (Warszawa) – *P. P. Pokryszkin rusza na zachód*, który przedstawił działania dokumentacyjne przeprowadzone w Królestwie Polskim i w Supraślu przez Pawła Pokryszkina, z Imperatorskiej Komisji Archeograficznej w Petersburgu, który pozostawił po sobie cenną publikację (*Blagoveščenskaja cerkov v Suprasl'skom monastyre*, [w:] *Sbornik archeologičeskich statej, podnesennych grafu A. A. Bobrinskomu*, Petersburg 1911), pierwszy wykonał inwentaryzację archeologiczną i spopularyzował zestaw fotografii Pavlova z 1864 r. Autor komunikatu przeprowadził kwerendy w fototece Instytutu Sztuki PAN w Warszawie oraz w zbiorach petersburskich. Dyskutanci wskazywali rolę Józefa Jodkowskiego, również przed 1915 r. wykonującego dokumentację architektury cerkwi, a co ważne wyposażenie skarbcza cerkiewnego, którego osobą – jak stwierdził referent – jest również bardzo zainteresowany.

Katarzyna Zimnoch (Białystok), w referacie *Biblioteka supraska w świetle źródeł z XIX w.*, zaprezentowała dzieje kolekcji manuskryptów, starodruków i innych ksiąg przechowywanych w bibliotece. Były one rozpraszane przed 1839 r., a po kasacie unii zostały w całości wywiezione i najczęściej rozproszone w bibliotekach wileńskich i petersburskich. Autorka przedstawiła wewnętrzną strukturę księgozbioru, zawartość poszczególnych jej działów w 1829 r. Zwróciła uwagę, że opublikowany przeze mnie w pełnej wersji inwentarz z 1829 r. w ostatnio wydanej *Monografii Supraśla* daje całkowity wgląd w katalog ksiąg, umożliwia identyfikację autorów, a zwłaszcza tytułów. Supraski klasztor prawosławny w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w. na nowo gromadził bibliotekę, niemal bez egzemplarzy ze starej kolekcji.

Niezwykłe ciekawie i owocnie przedstawiono badania w zakresie dziejów sztuki. Krzysztof Kulesza (Białystok) opracowujący rekonstrukcję nieistniejącej cerkwi Zmartwychwstania, usytuowanej dawniej ponad „katakumbami”, przedstawił graficzną prezentację swych ustaleń. Okazało się, że cerkiew była na planie centralnym, wieloboczna, posiadała drewnianą konstrukcję szkieletową, szachulcową, drewniano-murowaną. Konstrukcja była „lekka” i przez to bezpieczna dla znajdujących się pod nią krypt. Archi-

tekt postawił pytanie o prototyp i inne ówczesne przykłady takich cerkwi. W dyskusji Wacław Szwed (Grodno) wskazał na istniejącą w 1568 r. cerkiew Krzyża Świętego na grodzieńskim Podolu, widoczną na znanej grawiurze Matthiasa Zündta („Templum Russorum Lignorum Suburbia”). Z kolei ja wskazałem cenną publikację Igora Trusova z Grodna, *Pravoslavnye chramy Grodno*, której autor przedstawił wcześniejsze poglądy na architekturę tej podolańskiej budowli (Jakimowicza i Kvetnickiej). Ważny był niewątpliwie fakt, że cerkiew grodzieńska znajdowała się na terenie jurysdykcji metropolitalnej. Dyskutant odniósł się do najdawniejszego prototypu – kościoła Grobu Chrystusa w Jerozolimie i faktu, że oktagonalne kościoły cmentarne (najczęściej pw. św. Gertrudy) rozpowszechnione były w średniowieczu i we wczesnej nowożytności na terenie Niemiec. Warto więc odnieść ustalenia dotyczące supraskiej świątyni, pochodzące z dzieła Mikołaja Koszki z 1545 r., także do wzorców i umiejętności mistrzów budowlanych miast rządzących się prawem miejskim.

Joanna Tomalska (Białystok) zaprezentowała w referacie *Supraska Hodegetria: problem ikonografii i atrybucji* swoje dogłębne badania i przemyślenia na temat przedstawienia Matki Boskiej Supraskiej. Zwróciła uwagę na ogromne rozmiary ikony. Do słynącego cudami obrazu Hodegetrii przybywali pielgrzymi z różnych stron tej części Rzeczypospolitej i różnych wyznań chrześcijańskich. Bez wątplenia należała ona do najcenniejszych skarbów klasztoru. Podstawowe znaczenie tego wystąpienia polegało na wskazaniu błędnego (również przez piszącego te słowa w najnowszej *Monografii Supraśla*) uznawania ikony jako Matki Boskiej Smoleńskiej, różnic ikonograficznych obu przedstawień i błędnej datacji obrazu. Ikona bez wątplenia powstała w XVII w. Prezentacja multimedialna wskazała tok jej badań i kierunki poszukiwań właściwego kręgu malarskiego. Okazuje się, że ikona Hodegetrii Supraskiej nie powstała na początku XVI w. w Smoleńsku, lecz w połowie XVII w. i zapewne była dziełem malarza określanego jako „pictor belga” – Bartłomieja Pensa. W 1640 r. zapewne pracował dla kościoła w Świętej Lipce, potem był w Białej Podlaskiej, gdzie pracował dla bazylianów i skąd wyjechał do Wilna. Ikona Hodegetrii Supraskiej nie była wzorowana na ikonie Matki Bożej Smoleńskiej, ale zapewne na bardzo starym archetypie, ikonie z Konstantynopola, przypisywanej św. Łukaszowi. Tak duża ikona (230 x 140 cm) nie mogła być transportowana ze Smoleńska w tym czasie, koszt przewozu byłby bardzo duży, a zatem jest wątpliwe, by dar Józefa Sołtana był tak wielką ikoną – darami były raczej małe ikony, jak ta podarowana Supraślowi przez Helenę. Ikonę Hodegetrii, tę dużą, okrywała ryza o wadze ponad 11 kg, wyceniona w XVII w., razem z ryzą ikony Pantokra-

tora, na 24 tys. zł; niemożliwe, by komisarze w końcu XVIII w., dokonujący rekwizycji sreber, przyjęli informację, że niewiele może wniesić i że jest słabej próby. Chodziło – według Joanny Tomalskiej – o inną ikonę.

Paweł Sygowski (Lublin) w referacie *Cerkiew pw. św. Mikołaja w Tykocinie*, przede wszystkim w oparciu o kwerendę w zespole archiwalnym Chełmski Konsystorz Greckokatolicki w Archiwum Państwowym w Lublinie przedstawił dzieje tykocińskiej rezydencji supraskich bazylianów (do 1795 r. także metropolitów ruskich). Autor przedstawił ponadto dzieje cerkwi tzw. surogacji tykocińskiej, dekanatu unickiego, stworzonego z cerkwi, które po 1807 r. wprawdzie znalazły się w Księstwie Warszawskim, a później w Królestwie Polskim.

Lidia Kobylańska i Marek Zalewski (Warszawa) w komunikacie *O ciekawym znalezisku – w kontekście odbudowy cerkwi pw. Zwiastowania NMP w Supraślu* zwrócili uwagę na niedostatki nadzoru konserwatorskiego przy rozbiórce XVI-wiecznych ruin cerkwi i budowie w jej miejscu rekonstrukcji. W wywozonym przy tej okazji materiale wciąż można natknąć się na zabytki, co świadczy o niestaranności prac. Poruszyli fakt pozostawienia w wejściu do nowej świątyni „unickiej” płyty, co można interpretować jako symbol. Wyowiedź spotkała się z odpowiedzią Zofii Cybulko (Białystok), która nie zgodziła się z prelegentami.

Nie wszyscy ze zgłoszonych mogli – z różnych względów – osobiście uczestniczyć w konferencji. Zapowiedzieli dosłanie swoich referatów: Bohdan Pietnoczko (Warszawa), *Przeptyw zakonników między archimandrią supraską a Zakonem św. Bazylego Wielkiego od początku XVII, do połowy XIX wieku*, Maria Pidłypczak-Majerowicz (Wrocław), *Druki supraskie w zbiorach Ossolińskich*, Beata Lorens (Rzeszów), *Działalność o. Metrofana Komarkiewicza w Supraślu i Warszawie w drugiej połowie XVIII wieku*. Radosław Dobrowolski (Supraśl) – ze względu na potrzeby czasowe obrad, wysłuchania innych wystąpień, odstąpił od ustnego referowania i zrezygnował z wystąpienia *Zmiany wyznaniowe klasztoru supraskiego w XVII–XIX w. i ich konsekwencje*. Tekst znajdzie się w planowanej publikacji drukiem materiałów pokonferencyjnych. Zabrało też wystąpienia Krzysztofa Sychowicza (Białystok), *Powojenne losy terenu byłego klasztoru i ruin cerkwi Zwiastowania NMP w Supraślu*.

V

IN MEMORIAM

WŁADYSŁAW ANDRZEJ SERCZYK (23 VII 1935 – 5 I 2014)

Odszedł od nas w pełni sił twórczych, pokonany przez chorobę, wspinały historyk – uczony, niezrównany przyjaciel młodszego pokolenia – Profesor Władysław Andrzej Serczyk.

Profesor Władysław Andrzej Serczyk urodził się w Krakowie 23 lipca 1935 r. Ojciec Wojciech Serczyk był inżynierem rolnictwa, matka Waleria, z domu Włosik, była zaś nauczycielką. W latach 1952–1956 studiował na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pod kierunkiem profesora Jana Dąbrowskiego przygotował pracę magisterską pt. *Krakowskie rzemiosło artystyczne wieku Odrodzenia*.

Przez krótki okres zaraz po ukończeniu studiów historycznych był zatrudniony w Akademii Górniczo-Hutniczej, a następnie uzyskał propozycję asystentury od Antoniego Podrazy w ówczesnej Katedrze Historii Narodów ZSRR (od 1970 r. – Katedra Historii Europy Wschodniej) Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracował tam w latach 1956–1964 jako asystent, potem jako starszy asystent. Zainteresowania naukowe Profesora wiązały się z dziejami gospodarczymi na Ukrainie w okresie nowożytnym, czego owocem była książka pt. *Gospodarstwo magnackie w województwie podolskim w drugiej połowie XVIII wieku* opublikowana w Wydawnictwie Polskiej Akademii Nauk (Oddział w Krakowie) w 1965 r. i stanowiąca rozprawę doktorską, obronioną dwa lata wcześniej. Przechodząc od zagadnień stricte gospodarczych Profesor skoncentrował swe badania na dziejach społecznych Ukrainy, co zaowocowało z kolei następną książką poświęconą tym razem koliszczyźnie (Koliszczyzna, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego 193, Prace Historyczne, Zeszyty 24, UJ, Kraków 1968). Na jej podstawie przyznano Profesorowi stopień doktora habilitowanego w zakresie historii nowożytnej Europy Wschodniej. Powołany został w 1968 r. na stanowisko docenta, a w 1970 r. został kierownikiem wspomnianej Katedry Historii Europy Wschodniej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Profesor Władysław Andrzej Serczyk poszerzył swe pole badawcze o problematykę Kozaczyzny w szerokim aspekcie wzajemnych stosunków i relacji w I Rzeczypospolitej. Tej tematyce poświęcił książki, które weszły nie tylko do kanonu obowiązkowych lektur dla studentów historii i innych kierunków, ale także zyskały sobie uznanie szerszego kręgu czytelników. Chodzi przede wszystkim o następujące tytuły: *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 r.* (pierwsze wydanie: Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984) oraz *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651* (pierwsze wydanie: Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 1998). Ostatnia pozycja ukazywała się po tej dacie jeszcze kilka razy (1999, 2007, 2009).

Fascynacja Profesora dziejami Ukrainy widoczna jest niemalże na każdej stronie Jego książek. Problemy, które nurtowały Go, niezmiennie dotyczyły ważkich kwestii związanych z istnieniem i upadkiem I Rzeczypospolitej w końcu XVIII w. Rola Ukrainy i jej dążenia do stania się pełnoprawnym i pełnowartościowym członkiem Rzeczypospolitej zajmowały szczególnie dużo miejsca w twórczości Profesora Serczyka.

Talent literacki oraz wyrazisty warsztat historyka sprawił, że wędrówki po dawnej Ukrainie są lekturą mądrą i napisaną piękną polszczyzną.

We wstępie do pierwszego wydania *Na płonącej Ukrainie* napisał Autor te oto słowa: „Tę książkę pisałem bardzo długo. Od chwili, gdy zamarzyło mi się wejście w epokę Sienkiewiczowskiego *Ogniem i mieczem* i napisałem początkowe zdanie pierwszego rozdziału, do postawienia ostatniej kropki – swoistej wiechy zamykającej tekst – minęło co najmniej kilkanaście lat. [...] Będąc więc w pewnym sensie człowiekiem tamtej epoki. Wiedziałem, ile jej główni bohaterowie popełnili błędów, ile wypowiedziano w gniewie słów niepotrzebnych, ile na darmo przelano braterskiej krwi i jak łatwo zrezygnowano z przyznania racji słabszemu. To, co jawiło się przez pewien czas jako rzeczywista szansa utworzenia Rzeczypospolitej Trojga Narodów, przeobraziło się w utopię, fantazję marzycieli, daleką od jakiegokolwiek możliwości urzeczywistnienia. [...] Zagubiła się Kozaczyzna wśród wątpliwych sojuszników, mających na uwadze tylko własne interesy; zagubiła się też polska szlachta, niezdolna do zrozumienia prostego przecież faktu, że historia nie stoi przecież w miejscu, że dojrzewają nie tylko ludzie ale też narody” (*Na płonącej Ukrainie*, s. 5–6).

W sposób szczególny mają swój wyraz te słowa Profesora w obliczu rozgrywających się obecnie, gdy piszę to wspomnienie w końcu stycznia 2014 r., wydarzeń na Ukrainie.

Wymienić tu również wypadnie syntezę, książkę *Historia Ukrainy*, która zawiera dzieje Ukrainy od czasów najdawniejszych po okres nam współ-

czesny. Wydanie drugie, poprawione i poszerzone, ukazało się w 1990 r., a następne w latach 2001 i 2009. W 1976 r. Władysław A. Serczyk został profesorem nadzwyczajnym, a w 1983 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego.

Profesor interesował się też dziejami Rosji, spod Jego pióra wyszły znaczące biografie Katarzyny II, Piotra I, a także *Kultura rosyjska w XVIII wieku*. Jest Autorem 38 edycji książkowych, 130 artykułów i rozpraw naukowych, 32 głosów w dyskusjach (w publikacjach), 94 recenzji i prawie 2 tys. artykułów popularnonaukowych oraz publicystycznych.

Badania archiwalne i biblioteczne prowadził poza krajowymi: w Rosji, na Litwie, Ukrainie, w Austrii, na Słowacji, w Niemczech, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

W latach 1963–1964 był Wiceprzewodniczącym Biura Prasowego 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 1970 r., o czym wspomniano – kierownikiem Katedry Historii Europy Wschodniej, w latach 1974–1978 – dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej, a w latach 1978–1981 był prorektorem UJ do spraw nauki i współpracy z zagranicą.

Od 1986 r. Profesor Władysław A. Serczyk związał się z Filią Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Od września 1993 r. pełnił funkcję prorektora UW do spraw Filii, w latach 1996–1998 był dziekanem Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu w Białymstoku. Profesor prowadził wykłady i seminaria z zakresu historii Rosji i Ukrainy. W jednym z listów napisanych do mnie w styczniu 2002 r., nie będąc już w Białymstoku, wspominał naszą uczelnię bardzo ciepło.

„Czuję się mocno związany z Białymstokiem i tamtejszym środowiskiem naukowym. Cieszę się jego sukcesami, martwię – niepowodzeniami. Jestem trochę taki, jak Matka Rodzicielka, co nie oznacza, bym zmienił płęć (do sprawdzenia!), lecz jedynie informuję o moich uczuciach”.

Pracę w Rzeszowie podjął Profesor najpierw w 1998 r. w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a następnie w Uniwersytecie Rzeszowskim, kierując przez wiele lat Zakładem Historii i Kultury Europy Wschodniej.

Profesor brał udział w wielu międzynarodowych konferencjach i sympozjach naukowych w Detroit, Moskwie, Kijowie, Brnie, Berlinie, Bukareszcie, Halle i wielu innych. Wykładał jako profesor wizytujący na uniwersytetach w Kijowie, Berlinie, Nowym Jorku, Edmontonie, Wiedniu, Grodnie, we Lwowie, w Petersburgu, Kolonii, Düsseldorfie, Heidelbergu, Moguncji i Halle. Wchodził w skład Międzynarodowej Komisji Studiów Słowiańskich i Komitetu Słowianoznawstwa PAN. Był członkiem wielu rad naukowych, Komitetu Nauk Historycznych. Należał do Polskiego Towarzystwa Historycznego, wchodził w skład Komitetu Redakcyjnego „Harvard Ukrainian Studies” i in-

nych. Pracował w dwóch komisjach rządowych: Komisji do spraw Rewindykacji Dóbr Kulturalnych i Polsko-Ukraińskiej Komisji do spraw Podręczników Szkolnych Historii i Geografii, której był przewodniczącym. Od 1998 r. był przez trzy kadencje z wyboru członkiem Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów. W rozmowach ze mną nie ukrywał zdziwienia z powodu wielu przypadków, o których mówił z żalem i zażenowaniem, gdy przychodziło mu obserwować nieuczciwe i niekoleżeńskie zachowania – np. wówczas, gdy własna rada naukowa blokowała kandydata do tytułu w sposób niegodny gremium uczonych.

Profesor wykształcił liczne grono magistrów i doktorów w Polsce. Za swoje osiągnięcia naukowe i dydaktyczne, odznaczony został m.in.: Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem 30-lecia PRL, Złotą Odznaką dla Miasta Krakowa, Złotą Odznaką Zasłużonego dla Białostocczyzny, tytułami Zasłużonego dla Archiwistyki Polskiej, Zasłużonego Działacza Kultury, Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego. Był honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego i Międzynarodowej Słowiańskiej Akademii Nauk. W 2006 r. otrzymał Nagrodę Specjalną „Przeglądu Wschodniego” za całokształt twórczości.

Największą radością, czego nie ukrywał w rozmowach i listach do mnie, były dla Niego Księgi – pierwsza dedykowana Profesorowi w 60. rocznicę urodzin oraz druga z okazji 75-lecia i 50-lecia pracy naukowej. Pierwsza nosząca tytuł *Z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej* powstała z inicjatywy młodych wówczas uczniów Pana Profesora w Białymstoku, zawiera Wykaz publikacji, 34 artykuły oraz na Wstępie życiorys Jubilata. Wśród autorów są uczniowie, przyjaciele, koledzy: Jerzy Kłoczowski, Leszek Podhorodecki, pisząca te słowa, Ryszard Łużny, Stanisław Aleksandrowicz, Janusz Kaczmarczyk, Stefan Kozak, Ryszard Torzecki i inni.

Druga Księga zatytułowana *Między Odrą a Uralem* wręczona została Profesorowi na Uniwersytecie w Rzeszowie w 2010 r. Składają się na nią poza Słowem o Jubilacie, Tablicy Gratulacyjnej, czterdzieści cztery artykuły. Jak to zwykle bywa przy okazji jubileuszy, w księgach znajdują się artykuły nawiązujące do badań i zainteresowań autora, któremu księga jest dedykowana¹. W przypadku Księgi wręczonej Profesorowi Władysławowi

¹ *Z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. dr. hab. Władysławowi A. Serczykowi w 60 rocznicę Jego urodzin*, red. E. Dubas-Urwanowicz, A. Mironowicz, H. Parafianowicz, Dział Wydawnictw Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, Białystok 1995; tamże, [Wstęp] Redaktorów, s. 5–7; Wykaz publikacji, s. 9–110; *Między*

Serczykowi mamy do czynienia w wielu przypadkach z kontynuacją przez Jego uczniów badań tego Uczzonego, także z Jego inspiracjami, dyskretnymi podpowiedziami i wreszcie z dyskusjami z wieloma wątkami, które przewijały się w książkach, artykułach, wystąpieniach konferencyjnych Jubilata.

Profesora szczególną sympatią darzyli młodszy badacze, ponieważ mimo nawet ostrej krytyki w wielu dyskusjach z Nim prowadzonych, zawsze czuło się Jego dyskretną przyjaźń. Miał przy tym niezwykle poczucie humoru. Gdy w 2008 r. rozmawialiśmy na temat unii hadziackiej, zwrócił mi uwagę, że niektóre tematy chwilowo się Jego zdaniem wyczerpały, że możemy jedynie dodać jeszcze więcej szczegółów, ale nie zmienia one całości obrazu. Przy rozmaitych takich okazjach Profesor zastanawiał się nad współczesną rolą historyka. W jednym z listów z marca 2009 r. napisał do mnie te słowa:

„Trzeba się poważnie zastanowić nad współczesną rolą historyka-uczonego, bo idąc dalej w obecnie obranym kierunku zaczniemy gryźć własny ogon i będziemy dociekać, jak niewydarzeni entomolodzy, dlaczego niektóre muchy mają tylko pięć łapek, a nie sześć. Może straciły ją w ucieczce przed pająkiem? [...] Musimy sobie wreszcie zdać sprawę z tego, że dorabianie, nawet ładnych ozdóbek do istniejącego już łańcuszka, nie jest procesem twórczym. Lecz majsterkowaniem rzemieślnika, którego nie stać na w pełni samodzielne dzieło lub wykreowanie nowego kierunku w sztuce. [...] Potrzebne jest nam całkiem nowe spojrzenie na świat przeszłości i podjęcie kolejnych, prawdziwie wielkich problemów”.

Z Profesorem spotykałam się m.in. w czasie międzynarodowych konferencji czy Komisji Historycznej Polsko-Ukraińskiej. Do dziś mam przed oczyma wspólne spotkania historyków polskich i ukraińskich z lat 90. ubiegłego już wieku w Kamieńcu Podolskim, Kijowie, Warszawie, Krakowie czy Przemyślu. Zawsze był słuchany niezwykle uważnie, Jego głos liczył się bardzo, choć mówił często o rzeczach trudnych i nie łatwo przychodziło przyznawać Mu rację. Czas już pokazał, że się w wielu ocenach historycznych nie mylił. Bardzo nam Go brakuje. Cześć Jego pamięci!

Teresa Chynczewska-Hennel
(Warszawa–Białystok)

Odrą a Uralem. Księga dedykowana Profesorowi Władysławowi Serczykowi, red. W. Wierzbieniec, Rzeszów 2010; tamże, *Słowo o Jubilacie*, autorstwa P. Uruskiego i W. Wierzbienica, s. 9–12. Wiadomości dotyczące życiorysu naukowego Prof. Władysława Serczyka wykorzystane zostały z obu tekstów.

PODLASIE STUDIES

Vol. XXI

Editor: Józef Maroszek

University of Białystok

The Institute of History and Political Studies

Białystok 2013

CONTENTS

I. ARTICLES

Józef Maroszek – The Chodkiewicz family and their Bludov Forest in the 15th and 16th century	7
Sławomir Karp – Jan Karp, Podlasie Deputy Master of the Pantry, life and activity	29
Karol Łopatecki, Ewa Zalewska – The story of wilderness Jaroszków. Studies on ownership and settlement changes on Wasilków and Białystok borderland.....	51
Tomasz Naruszewicz – Fires of the borderland cities of Hrodna and Kaunas districts at the end of the 18th century.....	89
Joanna Tomalska – The unknown icon in Mielnik. The beginning of icons in the Podlasie Province	113
Katarzyna Zimnoch – Historical Dominican library in Różanystok in the light of the 19th century of inventory sources – language and publishing provenance of the library	127
Jolanta Sztachelska – The memoir writing. The history of a term and genre in the 19th century	149
Halina Parafianowicz – Heroes from Frontiers and the fascination of the 19th century American West.....	181
Ernest Szum – The genesis and activity of the anarchist group in Biała Podlaska from 1903 to 1909. An example of the sociology of terrorism	195

Aleksander Miśkiewicz – The representatives of Turkish authorities’ opinion about Polish citizens during the First World War. Olgierd Górka’s report of his stay in Turkey in 1917	217
Daria Korotkova – The Socialist Soviet Republic of Belorussia and the Lithuanian and Belorussian Republic in the Soviet foreign policy in 1919	229
Jan Skłodowski – Polish traces of the past of graveyards in Samogitia .	259
Hubert Bielenia – Protests against ACTA as societies’ reaction to the secrecy of diplomacy	279

II. MATERIALS

Przemysław Sianko – A few documents connected with the creation and organization of the oldest parish in Chodorówka-Poświętne, Suchowola community	303
Michał Sierba – The urban Tykocin duties according to the inventory from 1727	321
Bogusław Kosel – The Lithuanian plan of Vilnius liberation from Polish occupation	331
Wojciech Śleszyński – The final stage of intelligence services activities of Sergiusz Piasecki – materials of the Russian State Military Archive in Moscow	343

III. REVIEWS, POLEMICS AND NOTES

<i>Założenie rezydencjonalne Sapiehów w Dubnie</i> , red. H. Karwowska, A. Andrzejewski, Białystok 2013 (Józef Maroszek)	371
<i>Biblia brzeska, historia – język – teologia</i> , red. R.M. Leszczyński (jr), Łódź 2013 (Elżbieta Bagińska)	379
Małgorzata Choińska, <i>Powinności mieszczan w mieście królewskim a w mieście prywatnym: przykład Tykocina w XVI–XVIII w., „Studia Podlaskie” 2009–2010, t. 18</i> (Michał Sierba)	385
Ludwik Grzebień SJ, <i>Organizacja bibliotek jezuickich w Polsce od XVI do XVIII wieku</i> , Kraków 2013 (Barbara Kubiak)	397
Jerzy Szumski, <i>Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie [1581–1882] 1883–1915 [1920–1930] Inwentarz zespołu akt</i> , Białystok 2012 (Józef Maroszek)	401
<i>Opisy parafii dekanatu Olwita z 1784 roku</i> , oprac. T. Naruszewicz, Suwałki 2013, Biblioteka Rocznika Augustowsko-Suwalskiego, t. III (Stanisław Alexandrowicz)	405

Zbigniew Osiński, <i>Działania aparatu bezpieczeństwa wobec oświaty na Lubelszczyźnie w latach 1944–1989</i> , Lublin 2013 (Wiesław Charczuk)	407
Marek Wierzbicki, <i>Ostatni bunt. Młodzieżowa opozycja polityczna u schyłku PRL 1980–1990. Fakty, konteksty, interpretacje</i> , Lublin–Warszawa 2013 (Joanna Sadowska)	417

IV. SCIENTIFIC CHRONICLE

Dzieje Opactwa Supraskiego w XVI–XX w. – konferencja międzynarodowa 16–17 listopada 2013 r. (Józef Maroszek)	425
--	-----

V. IN MEMORIAM

Profesor Władysław Andrzej Serczyk (1935–2014) (Teresa Chynczewska-Hennel)	435
--	-----

ПОДЛЯШКИЕ ИССЛЕДОВАНИЯ

Том XXI

Редактор: Józef Maroszek

Университет в Белостоке

Институт Истории и Политических Наук

Белосток 2013

СОДЕРЖАНИЕ

I. СТАТЬИ

Юзеф Марошек – Ходкевичи и их Пуща Блудов в XV–XVI веке....	7
Славомир Карп – Ян Карп (1604–1644), подляшский управляющий, его жизнь и деятельность.....	29
Кароль Лопатецки, Эва Залевска – История Урочища Ярошувка. Исследование изменений права собственности и поселений на пограничье Василькова и Белостока	51
Томаш Нарушевич – Пожары приграничных городов в Гродненском и Каунасском поветах в конце XVIII века.....	89
Йоанна Томальска – Неизвестная икона из Мельника. Вклад в историю икон на Подляшье	113
Катажина Зимнох – Историческая доминиканская библиотека в Ружанымстоке в свете XIX-вечных источников инвентаризации – язык и история издания книг	127
Йоланта Штахельска – Дневники памяти (мемуары). Из истории термина и жанра в XIX веке.....	149
Халина Парафиянович – О героях Пограничья и увлечении XIX-вечным американских Западом	181
Ернест Шум – Происхождение и деятельность анархистской группы действующей в Бялой Подляске в 1903–1909. Эскиз социологии терроризма	195

Александр Мишькевич – Поляки в глазах представителей турецкой власти во время Первой мировой войны. Доклад Ольгерда Гурки по пребыванию в Турции в 1917 году	217
Дарья Короткова – Советская социалистическая республика Белоруссия и Литовско-Белорусская республика в советской внешней политике в 1919 г.....	229
Ян Скłodовски – Польские следы на жмудских кладбищах.....	259
Хуберт Беленя – Протесты против АСТА как реакция общества на конфиденциальность дипломатии	279

II. МАТЕРИАЛЫ

Пшемислав Сянко – Несколько документов связанных с созданием и организацией самого старого прихода в Ходоровцах- Посвентном, в гмине Суховоля	303
Михал Серба – Городские пошлины Тыкоцина согласно инвентаризации с 1727 года	321
Богуслав Косел – Литовский план освобождения Вильно из польских рук.....	331
Войцех Шлешиньски – Последний этап разведывательной деятельности Сергея Пясецкого – материалы Российского Государственного Архива в Москве	343

III. РЕЦЕНЗИИ И ЗАПИСКИ

<i>Założenie rezydencjonalne Sapiehów w Dubnie</i> , red. H. Karwowska, A. Andrzejewski, Białystok 2013 (Józef Maroszek)	371
<i>Biblia brzeska, historia – język – teologia</i> , red. R.M. Leszczyński (jr), Łódź 2013 (Elżbieta Bagińska)	379
Małgorzata Choińska, <i>Powinności mieszczan w mieście królewskim a w mieście prywatnym: przykład Tykocina w XVI–XVIII w., „Studia Podlaskie” 2009–2010, t. 18</i> (Michał Sierba)	385
Ludwik Grzebień SJ, <i>Organizacja bibliotek jezuickich w Polsce od XVI do XVIII wieku</i> , Kraków 2013 (Barbara Kubiak)	397
Jerzy Szumski, <i>Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie [1581–1882] 1883–1915 [1920–1930] Inwentarz zespołu akt</i> , Białystok 2012 (Józef Maroszek)	401
<i>Opisy parafii dekanatu Olwita z 1784 roku</i> , oprac. T. Naruszewicz, Suwałki 2013, Biblioteka Rocznika Augustowsko-Suwałskiego, t. III (Stanisław Alexandrowicz)	405

Zbigniew Osiński, <i>Działania aparatu bezpieczeństwa wobec oświaty na Lubelszczyźnie w latach 1944–1989</i> , Lublin 2013 (Wiesław Charczuk)	407
Marek Wierzbicki, <i>Ostatni bunt. Młodzieżowa opozycja polityczna u schyłku PRL 1980–1990. Fakty, konteksty, interpretacje</i> , Lublin–Warszawa 2013 (Joanna Sadowska)	417

IV. ХРОНИКА

Dzieje Opactwa Supraskiego w XVI–XX w. – konferencja międzynarodowa 16–17 listopada 2013 r. (Józef Maroszek)	425
--	-----

V. IN MEMORIAM

Profesor Władysław Andrzej Serczyk (1935–2014) (Teresa Chynczewska-Hennel)	435
--	-----

